

red. nauk. Czesław Zgorzelski

Miscellanea z lat 1800-1850. 2

Archiwum Literackie 11, 1-502

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WAŻNIEJSZE DOSTRZEŻONE BŁĘDY DRUKU

Strona	Wiersz	Jest	Winno być
119	w. 12 od dołu	Upadły	Upadł, by
134	w. 12 od dołu	niewątpliwie	wątpliwie
158	w. 16 od góry	<i>podsciwy (podściwy;</i>	<i>podsciwy/podściwy;</i>

Miscellanea z lat 1830—1850 (2)

MISCELLANEA Z LAT 1800—1850

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ARCHIWUM LITERACKIE

POD REDAKCJA

ZBIGNIEWA GOLIŃSKIEGO, STANISŁAWA PIGONIA
ROMANA POLLAKA, CZESŁAWA ZGORZELSKIEGO

TOM XI

MISCELLANEA Z LAT 1800—1850

2

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

INSTITUT BADAŃ LITERACKICH
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

MISCELLANEA
Z LAT 1800 - 1850

2



WROCLAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1967

STANISŁAW MAKOWSKI

JANA NEPOMUCENA KAMIŃSKIEGO
„HELENA, CZYLI HAJDAMACY NA UKRAINIE”

I

W dniu 20 grudnia 1819 r. Jan Nepomucen Kamiński wystąpił w teatrze lwowskim ze świeżo przygotowaną sztuką pt. *Helena, czyli Hajdamacy na Ukrainie. Drama we trzech aktach podług Körnera [Hedwig] przez J. N. Kamińskiego naśladowane i do zdarzeń w roku 1768 zastosowane*¹. Napisana z dużym wyczuciem sceny nowa przeróbka dramatyczna autora *Zabobonu* od razu podbiła publiczność i jako jedna z nielicznych wówczas sztuk kasowych obiegiła wielokrotnie w ciągu pierwszej połowy XIX stulecia teatry Lwowa, Krakowa, Wilna i Warszawy. Była więc niewątpliwie swego rodzaju teatralną sensacją. W tej sytuacji zaskakuje nieco fakt kwitowania jej marginalnymi najczęściej wzmiankami w pracach poświęconych zarówno Kamińskiemu, jak i historii ówczesnego teatru². Przyczyna tego zjawiska tkwiła w tym, że większość piszących o *Helenie* znała ją jedynie z tytułu, a w najlepszym wypadku z gazetowego streszczenia. Drama ta bowiem, co przy jej popularności teatralnej znowu wygląda na paradoks, nie mogła jakoś trafić pod prasy drukarskie, dzieląc w ten sposób losy większości utworów dramatycznych Kamińskiego. Po upływie jednakże lat kilkudziesięciu *Helena* znalazła się znowu w centrum zainteresowań, tym razem miłośników historii literatury, i zaczęła przeżywać dość niespodziewany renesans.

W końcu ubiegłego stulecia Ferdynand Hoesick zwrócił uwagę na jej ewentualne związki ze Słowackim. Znając jednakże rzecz z drugiej ręki,

¹ Data premiery wg L. Bernackiego *Jan Nepomucen Kamiński (1777—1855)*, w książce *W stulecie „Gazety Lwowskiej”*, Lwów 1911, t. 1, cz. 2 (życiorysy), s. 49.

Tytuł wg egzemplarza opisanego przez W. Hahna w art. „*Sen srebrny Salomei*” *Juliusza Słowackiego i „Helena, czyli Hajdamacy na Ukrainie” J. N. Kamińskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1930, s. 483.

² W. H a h n, *op. cit.*, tamże bibliografia.

biograf poety ograniczył się jedynie do wymienienia tej dramy jako jednej z wielu sztuk, które mogły wchodzić w zakres doświadczeń teatralnych młodego Słowackiego³. Idąc tym śladem, Wiktor Hahn odnalazł tekst utworu i potwierdziwszy przypuszczenia Hoesicka wskazał przekonywająco na istniejące związki między *Helena* a *Snem srebrnym Salomei*⁴.

W ten sposób stara drama Kamińskiego nabrała nowych wartości. Stanowiąc interesujące ogniwo w twórczości jej autora oraz ważny element naszego życia teatralnego w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, stała się również istotnym przyczynkiem do wyjaśnienia genezy fascynującej Słowackiego problematyki polsko-ukraińskiej w ogóle, a *Snu srebrnego* w szczególności.

Perspektywa dalszych ustaleń i rozważań nad dramą Kamińskiego rysuje się więc interesująco. Jako zaś pierwszy postulat badawczy wysuwa się konieczność udostępnienia jej tekstu w formie drukowanej. Konieczność ta wynika również z innej przyczyny. Obydwa znane przed wojną i opisane przez Hahna rękopiśmienne egzemplarze utworu, zdaje się już bezpowrotnie zaginęły⁵. Trzeci zaś, nie znany Hahnowi, udało się z trudem odnaleźć w r. 1964 w zbiorach ukraińskiego towarzystwa „Proswita” we Lwowie. Znaleździło się nadspodziewanie szczęśliwe. Po zamieszczeniu o nim informacji w „Biuletynie Polonistycznym” (z. 22—23 z 1965 r.) prof. Bogdan Zakrzewski poinformował mnie, że w swoich zbiorach posiada również nie notowany przez bibliografów odpis *Heleny*⁶. Dowiedziawszy się zaś, że zamierzam przygotować tę rzecz do druku, z niezwykłą życzliwością udostępnił mi swój egzemplarz. Kwitując zatem ten ujmujący dług wdzięczności, traktuję zabezpieczenie drukiem ocalałej dramy Kamińskiego jako tym miłszy obowiązek.

II

Helena, jak wskazuje jej pełny tytuł, jest „naśladowaną i do zdarzeń w roku 1768 zastosowaną” dramą Teodora Körnera⁷. W jakiej zatem

³ F. Hoesick, *Z dziejów sceny wileńskiej (1818—1828)*, „Kraj”, 1896, nr 36; tenże, *Życie Juliusza Słowackiego*, Kraków 1896, I, 177.

⁴ W. Hahn, *op. cit.*

⁵ Egzemplarz rękopiśmienny, prawdopodobnie samego Kamińskiego, będący własnością red. Henryka Cepnika we Lwowie, opisał W. Hahn, *op. cit.* Poinformował również o podobnym egzemplarzu znajdującym się w Bibliotece Teatrów Miejskich w Warszawie, sygn. 1321.

⁶ Obecnie egzemplarz ten przeszedł do zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie.

⁷ *Hedwig die Banditenbraut*, Leipzig 1812. Po raz drugi drama Körnera została przerobiona na język polski w końcu XIX w., otrzymując tym razem formę powieści straganowej pt. *Jadwiga, obłudnica bandyty. Powieść osnuta na tle dra-*

mierze możemy mówić o tym „naśladowaniu” jako o zabytku naszej kultury? Sprawa jest oczywista, jeśli idzie o wieloletni udział dramy w naszym życiu teatralnym. Grywano ją często. Podobała się publiczności. Była więc w pewnym okresie żywą częścią naszej kulturowej świadomości. Rzecz natomiast komplikuje się, kiedy przechodzimy na grunt rozważań komparatystycznych i próbujemy określić jej stosunek do utworu Körnera oraz jej ewentualny wpływ na Słowackiego.

Jeśli cytowany na początku tytuł pochodzi od Kamińskiego, to wiemy, jak sprawę tę traktował sam autor: naśladowanie i przystosowanie obcego utworu do sytuacji polskiej. Byłaby to więc rzecz napisana zgodnie z zaleceniami Czartoryskiego o przyswajaniu obcej „planty i intrygi”. Tytuł dramy Kamińskiego swego związku z obcym pierwowzorem nie zacierą, wręcz przeciwnie, podkreśla go. Tak również traktuje sprawę jej oryginalności większość źródeł, które nie są zgodne jedynie w wypadku formułowania odpowiedzi na pytanie, czy jest to tłumaczenie, czy naśladowana przeróbka.

Wyjaśnieniem tej sprawy zajął się w swoim czasie ukraiński badacz, Iwan Bryk. Skonfrontował on teksty obydwu utworów i wykazał istniejące między nimi podobieństwa i różnice⁸. Streścimy zatem, uzupełniając tu i ówdzie, wyniki jego badań.

Drama Kamińskiego, podobnie jak drama Körnera, składa się z trzech aktów. Pozostawiając samą fabułę bez zmian, Kamiński dokonał jednakże pewnych jej przeróbek. Dążąc do nadania utworowi scenicznej zwartości i dramatycznego nerwu, zmienił kolejność niektórych scen, kilka dopisał, kilka zmodyfikował.

Tak więc na początek aktu I przesunął körnerowską scenę 10 i rozbił ją na sceny 1 i 2. Za nią umieścił scenę 11 przerobioną na scenę 3. Monolog Rudolfa-Horejki z körnerowskiej sceny 3 potraktował jako scenę 4. Scenę 5 i 6 dopisał. Scenę 7 stworzył ze sceny 1. Scenę 8 dopisał. Sceny 9—14 zbudował z körnerowskich scen 2—9.

Mniejszych przeróbek dokonał w akcie II. Do sceny 8 obydwu utwory różnią się nieznacznie. Jedynie ze sceny 3 został przeniesiony do sceny 2 krótki monolog Waclawa (czyli körnerowskiego Juliusza). Sceny 9 i 10 odpowiadają z niewielkimi różnicami körnerowskiemu scenom 10 i 11. Scena 11 została dopisana. Dalszy ciąg bez zmian.

matu Kernerera, Cieszyn [1884—1885], nakł. E. Feitzingera. Biblioteká Tanich Książeczek dla Ludu i Młodzieży, t. III, s. 56.

⁸ I. Bryk, *Drama z Koliwyszczyny na ośnwi dramy Kernerera*, „Zapyski Nauk. Tow. im. Szewczenka”, Lwów 1920, t. 130, s. 121—131.

Porównaniem obydwu sztuk zajęła się zaraz po pierwszym przedstawieniu „Pszczola Polska”, 1820, nr 1, s. 87—89, w recenzji podpisanej kryptonimem „...i”. Ocena przeróbki Kamińskiego wypadła tu bardzo pochlebnie.

Akt III nie różni się w zasadzie od swego pierwowzoru. Ale pewne odstępstwa Kamińskiego są również i tu widoczne. Np. w scenie ostatniej nie porzeka on na Körnerowskiej zapowiedzi powiązania zbójców, lecz dodaje, że zostaną odwiezieni do miasta. Dzięki tym przesunięciom i modyfikacjom drama nabrała większej zwartości fabularnej i walorów scenicznych.

Zmienił również Kamiński tu i ówdzie motywację akcji. Nieobecność pana w zamku w czasie napadu bandytów spowodowana jest u Körnera balem w sąsiedztwie, u Kamińskiego zaś wznieconym podstępnie przez hajdamaków pożarem pobliskiej wsi. Ścisłej więc aniżeli Körner związał grupę zbójczą z tokiem akcji.

Modyfikacjom i dostosowaniu do potrzeb scenicznych uległy także niektóre didascalia (np. I, 1).

Dialogi natomiast tłumaczył Kamiński w większości dość wiernie. Zmieniał jedynie sztywny, niemiecki, nierymowany jedenastozgłoskowiec na dość potoczną polską prozę. Z oryginału zostały więc przejęte, jak wykazał Bryk, nawet patriotyczne frazy w wypowiedziach Waclawa (I, 9) i jego matki (II, 7). Przejęte jednakże nie na zasadzie dosłowności przekładu, ale uzupełnionej przeróbki. Sformułowania Waclawa o polskich mężach i żonach (I, 9) są bowiem oryginalnym tworem Kamińskiego.

Dalsze przetwarzanie niemieckiej dramy poszło w kierunku dostosowania jej do warunków polskich poprzez wprowadzenie pewnych drobnych rysów obyczajowych (np. stosunki na dworze Starosty), a przede wszystkim poprzez polonizację imion. Pozostawiając w zasadzie bez zmian wewnętrzną konstrukcję wszystkich bohaterów oryginału, Kamiński nadał im typowo polskie lub ukraińskie imiona i tytuły. Graf Felseck został Starostą na Czehrynie, Grafini — Starościna, rotmistrz Juliusz, ich syn — rotmistrzem Waclawem, przybrana córka Grafa, Jadwiga — wychowanką Starosty, Helena, kamerdyner Bernard — Borutą, włoski graf Rudolfo-Rudolf — wydziedziczonym synem szlacheckim Tymenkiem-Horejka, Zanaretto — setnikiem Gontą, Lorenzo — Daniłkiem, zbójcy — hajdamakami. Z grupy tej wyodrębnił Kamiński jeszcze dwóch nie występujących u Körnera zbójców: Charka i Żeleźniaka.

Z pogranicza austriacko-włoskiego przeniósł akcję na Ukrainę, do bardzo umownie i ogólnikowo potraktowanego Czehryna, mieszając na dodatek (a może to wina kopisty?) Dniepr z Dniestrem. Potraktował również ogólnie szczegóły topograficzno-krajobrazowe, tworząc w ten sposób uniwersalny pejzaż pasujący również do Ukrainy.

O kostiumach bohaterów w ogóle w dramie się nie wspomina. Wprowadzenie bowiem postaci Starosty, Gonty, hajdamaków itd. już samo przez się określało, jak te postacie winny być ubrane. Z tekstu dramy

wynika, że tylko jeden Daniłko ma zjawić się na scenie w zarekwirowanym stroju ukraińskiego parobka.

Dosyć dokładnie natomiast umieścił Kamiński akcję i przedakcję w czasie. U Körnera wydarzenia rozgrywają się w bliżej nie określonym momencie historycznym, zapewne gdzieś na początku XVIII w., tuż po zakończeniu jednej z wojen cesarza austriackiego Leopolda I z Ludwikiem XIV, królem francuskim. U Kamińskiego natomiast rzecz dzieje się w czasach koliszczyzny. Tymenko przystał do bandy półtora roku przed rozpoczęciem akcji (Gonta II, 3). Było to w czasie przygotowań napadu na Humań. Przedstawione zaś w dramacie wypadki rozgrywają się już po rzezi humańskiej (Boruta II, 12) i kaźni hajdamaków pod Białą Cerkwią (Charko I, 1), a więc najprawdopodobniej latem 1769 r. Wtedy właśnie, jak podają historycy, odradzała się tu i ówdzie na Ukrainie koliszczyzna pod wodzą mało znanego dziś Tymenka⁹. Wypowiedzi natomiast Wacława o udziale w wojnie dadzą się odnieść do wydarzeń konfederacji barskiej. Fabuła dramy została zatem dosyć dokładnie osadzona w historii. Wprowadzony zaś do tytułu rok 1768 jest po prostu datą orientacyjną dla wydarzeń, które w tym właśnie roku się rozpoczęły. Kamiński zresztą do osiągnięcia ścisłości historycznej wcale nie dążył. W jego ujęciu Gonta i Żeleźniak żyją jeszcze i działają po wydarzeniach humańskich, przy czym Gonta został tu wysunięty na czoło hajdamackiej grupy, Żeleźniak natomiast ukazany jedynie jako jeden z wielu. Historyczny jest również Tymenko. Te głośnie postacie miały stwarzać w utworze odpowiedni koloryt i atmosferę. Z historycznymi prototypami nic ich absolutnie nie wiąże. Pozostali nadal bohaterami körnerowskimi poddawanymi jedynie przez Kamińskiego pewnym zabiegom polonizacyjnym. Warto jednakże zauważyć, że nadanie dramie kolorytu lokalnego jest tak sugestywne, że sprawia ona dziś jeszcze wrażenie utworu oryginalnego, nawiązującego tematycznie do wydarzeń z narodowej przeszłości.

Nie jest więc *Helena* w żadnym wypadku dosłownym przekładem. (Tym bardziej zaś nie jest, jak sugeruje Bryk, „przekładem niezdatnym”, popsutym na dodatek słabymi literacko scenami dopisanymi przez Kamińskiego.) Jej charakter określa chyba najlepiej przytoczony na wstępie tytuł: „naśladowanie” i „zastosowanie” do wydarzeń z okresu koliszczyzny. Mamy więc w tym wypadku do czynienia ze spolonizowaną przeróbką utworu Körnera. Warto pamiętać, że przeróbka taka mogła uchodzić jeszcze w czasach Kamińskiego za rzecz oryginalną. Jej zaś spójna konstrukcja dramaturgiczna konkuruje z powodzeniem z niemiec-
kim oryginałem.

⁹ J. Lelwiel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 1831, s. 36 (pierwodr. „Pamiętnik Warszawski”, 1818).

III

Niniejsza drama Kamińskiego jest typowym tworem swoich czasów. Splatają się w niej pierwiastki oświeceniowo-sentymentalne z romantycznymi. Wspomniano już, że sam sposób przetworzenia obcego dzieła zgodny był z oświeceniową nauką o dramatopisarstwie. Ale oświeceniowa tradycja egzystuje również w materii treściowej utworu. Polega ona na pulsującej tu ciągle dydaktycznej tendencji, której proveniencja jest w tym wypadku zarówno niemiecka, jak i polska. Kulturowanie dobrego, staropolskiego obyczaju, miłość ojczyzny, przeciwstawianie się światowej modzie to częsty motyw w wypowiedziach zwłaszcza Starościny (II, 7). Nauka, męstwo i patriotyczny obowiązek stanowią wytyczne postępowania Waclawa (II, 9). Starosta zaś i Starościna tworzą parę oświeconych rodziców i dobrych obywateli, którzy potrafią ostatecznie przełamać w sobie stanowe uprzedzenia i zezwolić na ślub Waclawa z Heleną. Czysta miłość kochanków i ich postawa dziecięcej wdzięczności wystarczają tu w zupełności do przekonania rodziców. Za kilka lat, w utworach romantycznych kochankowie będą musieli sami walczyć z przesadami i sami, wbrew rodzicom, pokonywać stanowe bariery. W *Helenie* natomiast obracamy się jeszcze w kręgu typowej oświeceniowej tradycji.

Element osiemnastowiecznego dydaktyzmu widoczny jest szczególnie w konstrukcji losów głównej bohaterki. Znajdując się ciągle w sytuacji wymagającej wyboru między gorącą miłością do Waclawa a obowiązkiem wdzięczności wobec przybranych rodziców, Helena wybiera zawsze drogę dziecięcej powinności. Ta niezłomna wytrwałość w poczuciu obowiązku zostaje ostatecznie nagrodzona miłością Waclawa. Postać Heleny jest więc typowym przykładem sentymentalnej cnoty nagrodzonej. Helena jest bowiem bohaterką sentymentalną. Odznacza się wrodzoną dobrocią, skłonnością do bezgranicznych poświęceń, czystym i gorącym uczuciem miłości. Wszelkie zaś konflikty pragnie rozstrzygać według zasad czułego serca. Sentymentalne są jej tęsknoty do „spokojnego ustronia” i „cichej chatki”, a niechęć do „wyniosłych murów” zamku, które zniszczyły jej spokój wewnętrzny (II, 11). Jej sentymentalny model postępowania ulega jednakże w końcowym fragmencie dramy załamaniu. Helena dokonuje czynu, który nie zgadza się z jej psychiką i zasadami etyki. Zabija Horęjkę. Czyni to, co prawda, w obronie przybranej matki i własnej oraz w stanie niezwykłego psychicznego podniecenia, a więc niejako podświadomie. Ale jednocześnie czyn ten eliminuje ostatecznie wszystkie przeszkody na drodze do małżeństwa z Waclawem. Usuwa rywala, rozwiązuje konflikt wewnętrzny bohaterki i rozwiewa resztki wątpliwości oraz uprzedzeń w duszach Starościny i Starosty. Szczęśliwe zakończenie

w sposób typowo dramowy rozwiązuje zarysowane w utworze tragiczne konflikty. Hajdamacy zostali uwięzieni, Helenę oddano Wacławowi. Z materiału na *Zamek Kaniowski* powstała sentymentalna drama.

Mimo to jednak dają tu mocno znać o sobie różnorakie elementy, które weszły wkrótce do krwiobiegu literatury romantycznej. Przede wszystkim zaliczyć do nich wypadnie wprowadzoną tu po raz pierwszy na szeroką skalę tematykę koliszczyzny, która w okresie romantyzmu będzie święciła triumfy popularności¹⁰. Na scenie zostali ukazani historyczni, groźni i interesujący jednocześnie przywódcy rzezi humańskiej, Gonta i Żeleźniak. Postacie te wносиły do utworu poza historycznym kolorytem również egzotykę hajdamackiego środowiska. Problematyka jednakże społeczno-polityczna, jaką przy tej okazji roztrząsali romantycy od Goszczyńskiego poczynawszy, była dla Kamińskiego obca. Stawiając znak równości między Kozakiem a hajdamaką, autor ujmował ten temat od strony jego egzotyczno-sensacyjnej atrakcyjności. Świadczy o tym przede wszystkim pełna dramatycznych napięć, granicząca tu i ówdzie z makabrą fabuła utworu. Do tego dochodził romantyczny, pełen złowrogiego nastroju pejzaż, który w połączeniu z określonym przebiegiem wydarzeń na scenie intrygował widza i zaskakiwał siłą swojej ekspresji (np. scena śmierci Horejki). To częste operowanie romantycznym sztafażem było w dramacie tego okresu zjawiskiem typowym. Obok powieści drama stanowiła bowiem gatunek, w którym pierwiastek romantyczny skutecznie torował sobie drogę. *Helena* jest tego dobrym przykładem. Jednocześnie jest ona również świadectwem, że germanomania i romantyczne upodobania ogarniały wówczas nie tylko filomackie Wilno, lecz także teatralny Lwów.

Jednakże nie o sztafaż tylko tu chodziło. W *Helenie* spotykamy również nowy wówczas w naszej literaturze typ bohatera. Horejko-Tymenko jest w prostej linii potomkiem Schillerowskiego Karola Moora. Rodowód swój zawdzięcza zarówno piszącemu pod wpływem Schillera Körnerowi, jak i literackim doświadczeniom samego Kamińskiego, pierwszego tłumacza *Zbójców* na język polski. Kamiński zarysował wyraźnie w *Helenie* typ pokrzywdzonego przez społeczeństwo i spychanego ciągle na jego margines zbójcy. Horejko jest szlacheckim bękartem pozbawionym podstępnie przez stryja ojcowskiego majątku. A więc przypomina w najogólniejszym zarysie losy Karola Moora. Następnie zaś staje się prawie romantycznym kochankiem szukającym w miłości ucieczki od zbójczej przeszłości i złego świata. Ale i tym razem spotyka go zawód. Starosta

¹⁰ Zwrócił na to uwagę W. Szczurat w art. *Koliszczyzna w polskiej literaturze do 1841 r.*, „Zapyski Nauk. Tow. im. Szewczenka”, t. 47, s. 87—104, i w *Literaturnych naczerkach*, Lwów 1913, s. 55.

cofa dane mu słowo, a Helena obiecuje mu swą rękę jedynie w sytuacjach przymusowych. Stąd też Horejko postępuje albo jak Werter, szukając wyjścia w samobójstwie, albo jak bohater Schillera czy Goszczyńskiego — w krwawej zemście. Horejko nie jest więc zwykłym rozbójnikiem. Dopuszcza się czynów zbrodniczych jedynie w obronie własnej godności i obrażonego honoru. Mści jedynie swoje niezasłużone krzywdy. Jednakże motywacja jego postępowania przeprowadzona jest w sposób nieco psychologiczno-fatalistyczny. Nie ma tzw. zyciowego „fartu”, powoduje się emocjami i złymi skłonnościami, które pod naciskiem określonych sytuacji biorą w nim raz po raz górę. Wszystkie jego dobre chęci i zamierzenia krzyżuje zły los przeznaczony mu już w „zarodzie istnienia” (I 10, II 12, 14). Mimo to Horejko marzy ciągle i szuka powrotu na drogę cnoty. Jest pełen wewnętrznych rozterek. Ścierają się w nim czysto ludzkie tęsknoty do miłości i radości życia z pewnymi już nawykami i powiązaniem z bójeckimi. Oczywiście w osobie Horejki Kamiński wyraźnie nie przeciwstawił źle urządzonego światu jakichś nowych wartości społecznych, moralnych czy filozoficznych, tak jak to czynił np. Schiller i inni pisarze tej epoki. Horejko bowiem chce za wszelką cenę powrócić do środowiska, z którego został podstępnie usunięty. Jego bunt wywodzący się z romantycznych przesłanek nie uzyskuje jeszcze — zwłaszcza w fabule dramy — w pełni romantycznej realizacji. (Bardziej romantycznie zarysowany został w przedakcji.) Jednakże konflikt skrzywdzonej przez świat jednostki dochodzącej na drodze rozboju swoich racji, a jednocześnie uświadamiającej sobie beznadziejność podejmowanych wysiłków (II 14) został w jego osobie już wyraźnie ukazany.

Obok skomplikowanej psychiki zbójcy zostały zarysowane w dramacie również proste i surowe prawa rządzące hajdamacką gromadą. Dane słowo obowiązuje tu bardziej niż w świecie reprezentowanym przez Starostę. Typowego jednakże dla romantyków moralno-społecznego ujęcia tego problemu i skontrastowania dwu światów drama Kamińskiego nie daje. To, co po latach da się z niej odczytać, nie jest jednoznaczne z założeniem autora. Sympatią darzył on bowiem świat nie Gonty i Horejki, lecz Starosty, mimo że tego ostatniego ukazał również w niezupełnie pochlebnym świetle. Starosta, powodowany szczęściem swoich najbliższych, niweczy bez skrępowań szczęście Horejki, mając przekonanie, że ten uspokoi się i zadowolony jedynie nagrodą materialną (II 2).

Mocno także zabrzmiały w dramacie gwałtowne i silne uczucia. Dzieje Wacława i Heleny to historia stworzonych dla siebie i kochających się serc. Ale różnice urodzenia oraz żywiołowa miłość Horejki stają tu raz po raz na przeszkodzie. Namiętne uczucia są źródłem ciągłych napięć dramatycznych między bohaterami. W wypadku zaś Horejki stają się przyczyną graniczących z szaleństwem stanów psychicznych. Horejko

i Wacław powodują się wielką miłością, której siła, żywiołowość i bezwzględność — zwłaszcza u Horejki — wykracza już poza model miłości sentymentalnej. *Helena* jest więc również dramą o wielkich, niemalże romantycznych uczuciach.

Pewien romantyczny element można dostrzec także w postaci Boruty, który kierując się jakimiś niejasnymi przeczuciami ostrzega otoczenie przed Horejką. Trafność swoich przeczuć potwierdzi otrzymaną z rąk Horejki śmiercią.

W ten sposób da się najogólniej spojrzeć na dramę Kamińskiego z perspektywy historycznej. Ale obok tego konieczne jest również uświadomienie sobie, jak reagowali na nią jej współcześni. Pozwoli to nam lepiej zrozumieć zarówno jej założenia i charakter, jak i określić kierunek jej kolejnego przetworzenia w *Śnie srebrnym Salomei*. Nieco materiałów na ten temat dostarczają ówczesne recenzje teatralne. Przykładowo jedynie zacytujmy anonimową notę zamieszczoną w „Rozmaitościach” (lwowskich), nr 142 z 12 grudnia 1820 r.:

„Osnowa tej sztuki znana z rozbioru w 1-szym numerze «Pszczóły Polskiej» nie potrzebuje powtórzenia, jedynie gra aktorów będzie przedmiotem niniejszego opisu.

Starosta i jego godna małżonka oddali swoje role z zupełną i zwyczajną sobie dokładnością, wszędzie spostrzegaliśmy w ich charakterach prawych Polaków, przywiązanych rodziców i szlachetnie myślących obywateli. Scena, w której Staroscina cudzoziemszczyznę gani, jej szkodliwe skutki wykazuje i naucza, jak córki wychowywać potrzeba, powszechny udział zyskała i nie w jednej osobie chęć do własnej poprawy wznieciła. P. Kamińska w roli czulej Heleny oddała doskonale rozmaite przechody tego charakteru i walkę pomiędzy miłością i wdzięcznością. Boruta w scenach aktu 1-go, gdzie się nam jako wierny sługa przedstawia i z Heleną o miłości Wacława rozprawia, był nieporównanym; zaiste potrzeba oddać sprawiedliwość p. Błotnickiemu, który w tej roli jako doskonały artysta występuje. Z korzyścią dla sztuki przeniesiono śmierć Boruty za scenę; wszystkich podobnych na teatrze okropnych przedstawień unikać potrzeba, w czułych bowiem sercach wzniecają oburzenia, a nieczuli tym dzikszymi się stają. P. Starzewski, jako gorącą miłością pałający Wacław, zastąpił z powodzeniem miejsce p. Bensusy. Okropny charakter Horejki jedynie przez p. Sosnowskiego, od dawna do podobnych ról wprawionego, tak trafnie mógł być oddanym. Trudna ta rola wymaga wielkiego znanstwa serca ludzkiego i zupełnego przejęcia się tym dzikim charakterem; uczynił to p. Sosnowski i nic do życzenia nie pozostawił. W owej scenie, gdzie zdumiały postępkami porywczym Heleny, która mu swoją rękę oddaje, z śmiałością właściwą łotrowi, żąda usprawiedliwienia Wacława, okazał zimną krew i bezczel-

ność posuniętą do najwyższego stopnia. Równie Gonta i Daniłko, ci zapamiętali hajdamacy, oznaczyli swoją grę doskonałością. Tak tedy wystąpili nasi aktorowie tego wieczora z chlubą dla siebie i powszechne zyskali oklaski. Dobra wystawa dodała tym więcej świetności tej sztuce, która z wielorakich względów tak dla dobrej polszczyzny, jako też niektórych pięknych myśli długi czas na teatrze zajmować może”.

Pojmowano więc dramę jeszcze na sposób oświeceniowy, dydaktyzujący i sentymentalny. Zwłaszcza tematyka koliszczyzny ujęta w kategoriach sensacyjno-moralnych ugruntowała się na długie lata w świadomości ówczesnych bywalców teatru¹¹. Inscenizacja ówczesna wydobywała więc przede wszystkim miłosne perypetie bohaterów i sensacyjność wydarzeń. Ze względu zaś na koloryt historyczny i narodowy przedstawienia miały posmak obrazów z niezbyt odległej, wywołującej jeszcze grozę przeszłości.

Te wszystkie elementy musiały fascynować publiczność przez cały czas obecności dramy w repertuarach ówczesnych teatrów. W początkowym jednakże okresie, mimo tradycyjnej jeszcze interpretacji nowych wątków i tematów, były elementem szokującym i drażniącym smak widzów wychowanych na literaturze dworsko-salonowej. Świadectwem tego jest m.in. list jakiegoś wileńskiego zwolennika oświeceniowej komedii, który ukrywając się pod postacią prowincjonalnego szlachetki Staruszkiewicza, wychowanka szkół i teatrów jezuickich, pisał do redaktora „Kuriera Litewskiego”:

„Nudzą mię obrazy ludzi z nożami, flintami i szablami, słyszę dzwony, gwizdania zbójców, wystrzały, widzę polowanie, zgoła wszystko, ale smaku dobrego dostrzec nie mogę; na koniec zapalono chałupę, ten widok mię przestraszył, porywam dzieci, aby przynajmniej uciec z duszą; powróciwszy z teatru niekontent rozmyślałem, porównywałem dialogi nasze z hajdamakami, aż tu słyszę o północy płacz, jęk mego Bartłomieja; wstaję z łóżka, zapalam stoczek, budzę go i pytam: co ci jest? A on mi odpowiada przestraszony, iż mu się śniło, że go hajdamacy zarzynać chcieli. Tfu do licha z takimi komediami — rzekłem — co ludzi w nocy straszą. Jakoż w istocie i mnie się para razy marzyło, że mię Gonta chciał zamordować. [...] Jest to ubliżać gościnnym Litwinom, chcąc ich bawić nikiemnymi płodami”¹².

IV

Cytowane uwagi Staruszkiewicza odnosiły się do wileńskiego przedstawienia *Heleny* w dniu 21 lipca 1821 r. Przedstawienie to zorganizowane

¹¹ *Op. cit.*

¹² „Kurier Litewski”, 1821, nr 11.

przez trupę Kaspra Kamińskiego musiało wzbudzić w kręgach wileńskich tym większe zainteresowanie, ponieważ wystąpili w nim gościnnie czołowi artyści. Helenę grała Józefa Ledóchowska, a Horejkę — Ignacy Werowski. Istnieją poważne poszlaki, że z tym właśnie przedstawieniem zetknął się w jakiś sposób Juliusz Słowacki. Przypuszczenia na ten temat snuł już F. Hoesick, a starał się je udokumentować W. Hahn. Gdyby nawet ze względu na młody wiek Słowacki dramy na scenie nie oglądał, to mógł poznać jej fabułę ze szczegółowego streszczenia w „Kurierze Litewskim”¹³. Rozmawiano o niej z pewnością niejednokrotnie również w salonie pani Bécu.

Druga okazja do zapoznania się z *Helena* mogła nadarzyć się poecie w okresie warszawskim. *Helena* była tu już wystawiana w roku 1821¹⁴. Musiały być więc w Warszawie przynajmniej jakieś egzemplarze reżyserskie. W każdym bądź razie jedno nie ulega wątpliwości, fabułę *Heleny* Słowacki znał, i to nieźle.

Argumentem uzasadniającym to stwierdzenie są bowiem liczne zbieżności szczegółów, tożsamość lub podobieństwo wątków pomiędzy niniejszą dramą a *Snem srebrnym*. Ten historiozoficzno-polityczny dramat Słowackiego przetwarza w wątku Salomei, Semenki, Leona i Regimentarza zasadnicze elementy fabularne *Heleny*. Decydującym zaś argumentem jest według Hahna powtórzenie za Kamińskim imienia Tymenki. Podobieństwa natomiast między *Jadwigą* Körnera a *Snem srebrnym* są zarówno zbyt odległe, jak i wyraźnie wtórne. Wydaje się, że Körnera Słowacki w ogóle nie czytał.

Określenie kierunku, w jakim Słowacki przetwarzał dramę Kamińskiego, jest tematem odrębnym, godnym szczegółowszych rozważań przy okazji *Snu srebrnego*, a nie *Heleny*. Niemniej jednak warto już tutaj zasygnalizować pewne zasadnicze sprawy.

Słowacki przejął z dramy Kamińskiego zasadniczy zrąb akcji i czołowych bohaterów. Wybrał te elementy, które wydały mu się nośne i użyteczne do roztrząsania pasjonującej go wówczas problematyki. Przetwarzał więc bohaterów i zaczerpnięte wątki na własny sposób i użytek. Pod jego piórem Starosta przemienił się w uosabiającego wady szlachetczyzny Regimentarza, a Wacław ze wzniosłego kochanka stał się zwykłym uwodzicielem, Leonem. Idealna Helena przemieniona została w „krwistą” i naiwną Salomeę. Odtrącony zaś przez społeczeństwo Tymenko-Horejko — świadomym przywódcą ukraińskiego ludu, Tymenkiem-Semenkiem. Innego sensu nabrał również wątek fabularny. Obydwa utwory kończą się śmiercią Tymenka i ojcowskim błogosławieństwem

¹³ „Dodatek do Gazety Kurier Litewski”, nr 90 z 29 lipca 1821 r.

¹⁴ B. Korzeniowski, „Drama” w warszawskim Teatrze Narodowym, Warszawa 1934, s. 92.

młodej pary. Ale jakaż między nimi różnica! U Kamińskiego to triumf cnoty, wierności i poświęcenia. U Słowackiego gorzki i pesymistyczny, utrzymany w kategoriach ironii sąd nad narodową historią i pozostałymi przy życiu bohaterami. Przystrojonym przez Kamińskiego schematem fabularnym posłużył się więc Słowacki dla wydobycia bogatego zespołu problematyki społecznej, narodowej, moralnej, filozoficznej, wynikającej z rozmyślań na tematy narodowej historii, stosunków polsko-ukraińskich i szlachecko-chłopskich.

Sen srebrny Salomei jest bezwzględnie głębszy i bardziej drapieżny. Moralizująco-sensacyjna drama Kamińskiego nie wytrzymuje z nim żadnego porównania. Istniejące jednakże między nimi związki świadczące o pewnych genetycznych zależnościach każą ocalić od zapomnienia również niniejszą dramę.

V

Helena dochowała się do naszych czasów w dwu odpisach. Jeden z nich, nabyty przypadkowo przez prof. B. Zakrzewskiego u jakiegoś antykwariusza w Poznaniu, obecnie zaś znajdujący się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie (oznaczony w dalszym ciągu Z), powstał najprawdopodobniej po roku 1827. Data ta bowiem jako znak wodny widoczna jest na s. 147—154. Papier biały, czerpany. Format 18,2 × 11,5 cm. Całość oprawiona w sztywne czarne okładki składa się ze 158 liczbowanych stron. W pierwszej jednakże zszywce brak czterech środkowych stron, tj. 5—8. Brak jest również około 1/3 dolnej części s. 15—16. Na s. 1 tytuł: *Helena*. Nazwiska autora brak. Spis osób na s. 2. Tekst właściwy rozpoczyna się na s. 3, kończy na s. 158.

Odpis lwowski (oznaczony w dalszym ciągu L), należący dawniej do ukraińskiego towarzystwa „Proswita” we Lwowie, przechowywany jest obecnie w Filii Państwowego Centralnego Archiwum Historycznego USSR we Lwowie, sygn. Φ 309/3 c, on. 1, cb. 96, eg. xp. 1402, zbiory Tow. Nauk. im. T. Szewczenki. Odpis ten, chyba nieco wcześniejszy od poprzedniego, ma formę zeszytu bez okładek, obejmującego 42 numerowane ołówkiem karty formatu 20,5 × 17 cm; papier zielonkawoszary, czerpany. Tekst rozpoczyna się na k. 1 r. bez podania autora i tytułu (w lewym górnym rogu tej karty cyfra: „799”), kończy się na k. 42 v. Przy niektórych scenach znajdują się drobne ingerencje ołówkowe w formie cyfr rzymskich i arabskich. Cyfry te wskazują akty i sceny z *Jadwigi Körnera*, którym odpowiadają określone sceny dramy Kamińskiego. Notatki te poczynił najprawdopodobniej I. Bryk w czasie porównywania *Heleny* z jej niemieckim pierwowzorem.

Obydwa odpisy przedstawiają od strony tekstowej mniej więcej

jednakową wartość. Zarówno w L jak i w Z obserwujemy dość częste opuszczenia słów i całych zdań oraz charakterystyczne przekręcenia wynikające bądź z nieuwagi przepisującego, bądź też z niewłaściwego odczytania tekstu. Usterki te są w pełni widoczne przy zestawieniu obydwu tekstów. Widoczne są również pewne różnice w zakresie ortografii.

Poza tym występują między odpisami niewielkie oboczności, nie mające w zasadzie istotniejszego znaczenia dla rozumienia tekstu, niemniej jednak modyfikujące nieco jego sens i nadające mu tu i ówdzie, niezauważalny zresztą, odmienny walor stylistyczny. Różnice te — przykładowo — wyglądają w kolejności L // Z następująco: *wykręcić się // wywinąć się; myśliwi // myśliwcy; wywdzięczę // wywiążę; sztyletem // żelazem; kobietę // niewiastę; śmiałżebyś // chciałbyś; wybawca // obawca; wychowałem // wycackałem; wetknąć się do zamku // wemknąć się do zamku; niski stan // poziomy stan; kozak przyleciał // kozak przyjechał; ty byś miała zapomnieć // ty byś mogła zapomnieć; w niebiańskiej ujrzałem postaci // w niebiańskiej ujrzałem poświacie; druchy piekielne // duchy piekielne, jest do czterdziestu chłopca // jest ze czterdziestu chłopca, nadgroda // nagroda, świętny // świetny, mię // mnie, z letka // z lekka, jaskinię // jaskinią, twoją // twoję, zamęt // zamąt itp.*

Które z tych oboczności należy uznać za tekst Kamińskiego, a które za twór kopistów, nie zawsze da się dziś jednoznacznie ustalić. Zestawienie z innymi tekstami Kamińskiego przynosi mniej więcej jednakową ilość argumentów za wariantem L jak i Z. Zresztą w obrębie poszczególnych odpisów obserwujemy także najrozmaitsze wahania i niekonsekwencje. Szczegółowe zatem przeprowadzanie badań i ustaleń filologicznych uznano za niecelowe zarówno ze względu na nieistotny charakter różnic, jak i rangę pisarstwa samego Kamińskiego.

Mając jednakże do dyspozycji dwie nieautoryzowane, równej mniej więcej wartości kopie, należało zdecydować, którą z nich uczynić podstawą pierwodruku. Wybór padł na odpis L m.in. ze względu na brak w nim defektów fizycznych oraz konieczność udostępnienia tekstu znajdującego się poza granicami kraju.

Przygotowując L do druku, postanowiono uzupełnić występujące w nim luki faktyczne, a także domyślne, tekstem odpisu Z, zaznaczając te wstawki ostrym nawiasem (*<*). Poprawiono oczywiste błędy, najczęściej według Z, zaznaczając to każdorazowo odpowiednim przypisem. Kilkakrotnie zwrócono uwagę na najważniejsze, zmieniające sens oboczności obydwu tekstów. Wykazywanie natomiast wszystkich, nieistotnych zresztą, rozbieżności uznano za niecelowe. Nie informowano również w przypisach o oczywistych błędach i opuszczeniach tekstu Z. W związku z tym przypisy nie mogą prowadzić do wniosku, że Z jest tekstem pełniejszym i poprawniejszym.

Jakkolwiek fakt zachowania utworu w nieautoryzowanych odpisach dawał dużą swobodę w rozstrzyganiu problemów tekstowo-ortograficznych, to jednak z możliwości tej korzystano bardzo oględnie. Modernizując pisownię starano się zachować wszystkie słownikowe, gramatyczne, a nawet interpunkcyjne osobliwości L (większość tych osobliwości właściwa jest również Z).

Pozostawiono zatem bez zmian takie formy, jak: *zmierszch, kaźden, strony (struny), łona (łuna), szlady, szlub, sicie, polubieniec, głęb (głębi-na), bezdeń, przekłństwo, świętny, nienawisny, najprzód, przedam, przyspieszy (pośpieszy), strętwiąły, gwizniej, rozgościemy, oświeżył, umisz, ogrzywały, drzymie, z letka*.

W zakresie pisowni nosówek ujednociono występujące oboczności w końcówce 1 os. l.p. czasowników, zaznaczając konsekwentnie nosowość w takich wypadkach, jak: *skryje, stawie, położe, skocze*. Podobnie postąpiono z formami 3 os. l.p. czasowników takich, jak: *płynęła, pisnoł, wziół, utonoł, pielegnowała*. Usunięto natomiast występującą tu i ówdzie nosowość w końcówce 3 os. l.p., np.: *on chcę*. Ujednociono końcówkę rzeczowników nijakich zaznaczając konsekwentnie nosowość w wypadkach: *zwierze, dziecko, imie, ramie itd.* Nosowość zaznaczono również w bierniku i narzędniku l. p. rzeczowników i zaimków żeńskich, ujednociając występującą tu oboczność: *kobiete // Helenę, panne // nadzieję, któro // którą, nogo // nogą*; zaznaczono nosowość również w wyrażeniach liczebnikowych: *przed czterdziesto laty, pięcio laty*. Pozostawiono natomiast występującą oboczność w końcówce biernika l. p. w odmianie przymiotników i zaimków: *całę // całą, swoję // swoją*. Usunięto występującą kilkakrotnie nosowość w końcówce mianownika l. m. rzeczowników i zaimków żeńskich, np.: *jędzę, nadzieję, którą* zamiast *jędze, nadzieje, które*; usunięto nosowość również w wołaczu l. p. rzeczowników żeńskich np. *ziemią*.

Jeśli idzie o o pochylone, wprowadzono konsekwentnie kreskowanie, którego w rękopisie brak, w takich wypadkach jak: *zbojcy, powroci, sposób, wieśniakow, powtorne, gory, moj, ocz, jagod, dozwolcie, mow, uspokoj się* itd. Pozostawiono zaś bez zmian: *kortyna, strona, łona, jaszczorka*, a także: *coż, cożem, czegoż, dlaczegoż, kogoż, ktoż*. Zgodnie z dzisiejszymi wymogami poprawiono pisownię *na wskruś, fórtka*.

Jasnego e nie wprowadzono w takich wyrazach jak: *drzymie, dyszcz, przyprawa, ogrzywał, śmi, umi, rozumi, przybierać się, wytrzysszczyli*. Modernizowano natomiast występującą oboczność w narzędniku odmiany przymiotnikowej, wprowadzając konsekwentnie formy typu: *tym, swoim, wdzięcznymi, myśliwymi* itd. zamiast *tem, swoim, wdzięcznemi, myśliwemi* itd.

Konsekwentnie również wprowadzono jotę zamiast *i, y* w pisowni następujących wyrazów: *iest, ieden, iaki, podaycie, moy, ratuy* itd. Ujed-

nolicońo pisownię: *Lachi, Lachy, pociechi*, wprowadzając konsekwentnie *y*. Ujednolicono także oboczne: *trąbkie, walkię* na *trąbkę, walkę*.

W zakresie zmiękczeń *c, n, s* uszanowano w zasadzie odrębność rękopisu polegającą na braku znaku zmiękczenia w takich wypadkach, jak: *spieszę, pospiech, drasnięty, rozmieccie, pojmanca*. Wprowadzono zaś zmiękczenia w takich wyrazach, jak: *mysliwi, szczęśliwie, zamysle, powrócmy*. Ujednolicono, wprowadzając konsekwentnie znak miękkości, pisownię wyrazu *Heluńcia*.

Zgodnie z dzisiejszymi wymogami poprawiono pisownię takich wyrazów, jak: *dowódcza, proźba, jeźli*, a także: *bydź, ustrzedz* oraz *niebepieczeństwo, roskosz, męszczyzna*.

W zakresie dużych i małych liter wprowadzono konsekwentnie małe litery w rzeczownikach pospolitych typu: *Zamek, Piskorz, Ospa, Złodziej, Hajdamaka, Zbójca, Starzec, Anioł, Niebo* oraz w formach o zabarwieniu emocjonalno-grzecznościowym wewnątrz zdania: *Ciebie, Rodzice, Kochany, Ojcie, Synu, Bracie, Panie, Wpanna, Waszeć*. Małą literę pozostawiono — zgodnie na ogół z rękopisem — po wykrzykniku, pytajniku i wielokropku wewnątrz zdania, czasem po równoważniku zdania, zwłaszcza przy żywszym tempie wypowiedzi. W didascaliach, jeśli miały formę zdań, niezależnych od tekstu głównego, stosowano na ogół na początku dużą literę, a koniec wskazówki opatrywano kropką.

Interpunkcję poprawiono zgodnie z dzisiejszymi zasadami, pozostawiając jednakże — zwłaszcza w zakresie wykrzykników, pytajników i myślników — osobliwości rękopisu.

JAN NEPOMUCEN KAMIŃSKI

HELENA

CZYLI HAJDAMACY NA UKRAINIE

DRAMA WE TRZECH AKTACH PODŁUG KÖRNERA PRZEZ J. N. KAMIŃSKIEGO NAŚLADOWANE I DO ZDARZEŃ W ROKU 1768 ZASTOSOWANE

(OSOBY:

STAROSTA — na Częchrynie [!] — posiadacz wielu włości naddniestrzańskich

STAROŚCINA — jego małżonka

HELENA — ich wychowanka

WACŁAW — ich syn, rotmistrz znaku ułańskiego

BORUTA — stary szlachcic, zawiadowca zamku

HOREJKO — łowczy Starosty

GONTA — dowódca hajdamaków

DANYŁKO

CHARKO

ZELAŻNIAK

} — hajdamacy

Hajduk, zbójcy, służba Starosty, załoga zamkowa.

Rzecz dzieje się nad Dniestrem w zamku Starosty i w pobliskim lesie.)

AKT PIERWSZY

Teatr przedstawia gęsty las skałami najeżony, po lewej ręce (w)zgórka jaskinię. W głębi słycać szum wezbranej rzeki.

SCENA PIERWSZA

[GONTA, CHARKO, ŻELAŻNIAK, ZBÓJCY]

Zbójcy siedzą w (grupach) rozmaitych. Jedni zatrudnieni wiszącym nad ogniem kociołkiem, drudzy ostrzeniem spis i nożów. Gonta wsparty na ręce drzymie na wysokim przyskałku.

GONTA

podnosząc się

Już mi się nudzić poczyna! Chłopczy! podajcie mi butelkę z gorzałką. (jeden z kozaków czyni to — Gonta napiwszy się, schodzi z przyskałku) Już słońce na południe toczy. Daniłka jeszcze nie widać.

CHARKO

Czy tylko nie miał jakiego nieszczęścia — może już w koło wpleciony albo na pal wbity, bo Lachy nie lubią z nami żartować.

GONTA

Jak i my z nimi — ale nie bójcie się, sprawny to hajdamaka, umie on się jak piskorz wykręcić i choćby ten zamek smoki strzegły, on się do niego jednakowo wetknąć potrafi.

CHARKO

Od czasu, jakem dwunastu naszych na gościńcu pod Białą Cerkwią na pal wbitych obaczył, moja zwyczajna śmiałość pożegnała się ze mną i zawsze mi coś do ucha szeptuje: strzeżcie się, złodzieje, bo was w zamku ostre pale czekają, a żywcem leżć na zaciesany kołeczek, choć i hajdamaki serce pocić się musi.

GONTA

rozgniewany dobywa noża

Zamilcz, — przeklęty synu, albo ci gardło poderżnę! Przysięgam na słowo hajdamaka, że tej nocy w zamku Starosty jedna dusza żywa nie zostanie.

ŻELAŻNIAK

Wszelako trzeba się nam na palcach brać do roboty; zamek zewsząd murem otoczony, nie bez tego, aby w nim i czatników nie było: może Lachy zwietrzywszy, co ich czeka, mają się na bacności.

GONTA

Nic im to nie pomoże. Skoro Daniłko powróci, pomyślę, jak się wkraść do zamku. Niech mi żaden, jeżeli mu życie miłe, nie waży się wspominać o niebezpieczeństwie; znacie mnie, ja daremnie grozić nie umiem. Jakem Gonta, żywcem tego w roztopionej smole skąpać każę, kto by tylko gębę otworzył... Stefanku! niech nakoszą trawy dla koni i oznajmiają towarzyszom, aby się z lasu uciekać nie ważyli. (*Stefanko odchodzi*) Tak jest, bracia, com sobie zamierzył, zmienić się nie może; staniam się postrachem całej Ukrainie. Dotąd tylko mlekiem i miodem, jak mówią, płynęła, niech nam się teraz o srebro i złoto postara, spleśniałe szkatuły bogaczy będą hasłem naszym.

ZBÓJCY

Spleśniałe szkatuły bogaczy hasło nasze.

Słychać gwizdanie.

WSZYSCY

Daniłko! Daniłko powraca.

GONTA

Odezwiejcie się.

Zbójcy gwizdają.

SCENA DRUGA

Ciz sami, DANIŁKO ubrany w białej płótniance, niskiej czapce, z siekierą za pasem

WSZYSCY

A witaj do nas, Daniłku!

GONTA

Niecierpliwie na ciebie czekamy; ale coż ma znaczyć ta odzież?

WSZYSCY

Skądżeś ją chwycił?

DANIŁKO

Zaraz wam opowiem, tylko mi dajcie odsapnąć trochę. Ta odzież jest moją zdobyczą, wiele mi dopomagała. Słuchajcie: idąc na zwiady do zamku Starosty, długom układał w głowie, jakby się tam wcisnąć można; gdy tak zamyślony przez las idę, słyszę nagle jakiś huk o trzy staje ode mnie. Zbliżam się, sunę się po trawie i widzę młodego chłopaka dębinę rąbiącego, podchodzę z letka na palcach, chwytam go z tyłu za kark, wyrywam z rąk siekierę i obalam na ziemię, a to wszystko w jednym mgnieniu oka.

WSZYSCY

Cały czart z ciebie, Daniłku.

DANIŁKO

Gdy mu z zamierzonym obuchem nad karkiem stoję, wołam na niego ogromnym, hajdamackim głosem: „Odzież albo życie!” Chłopisko się rozbiera, ja go wiążę jak barana do drzewa, przybieram się, ładuję wóz i jadę prosto do zamku Starosty.

WSZYSCY

Zuch z ciebie, Daniłku.

GONTA

Coż dalej? mów, Daniłku.

DANIŁKO

W bramie pytają się: „Skąd?” Ja powiadam wieś, o której nazwaniu dowiedziałem się od owego parobka, a która do Starosty należy; wpuszczają mię, a ja wjeżdżam sobie do zamku, zrzucam drzewo; nikt się o nic nie pyta, co¹ też nie odpowiadam, zakrywam czapką oczy i oglądam sobie jednym okiem wygodnie cały zamek.

GONTA

No i coż?

DANIŁKO

Przekłęta czeka nas przyprawa, wszędzie bramy zatarasowane i mur wysoki.

NIEKTÓRZY ZE ZBÓJCÓW

Tamże do czarta!

DANIŁKO

To wszystko byłoby dla nas jeszcze małą przeszkodą, bo z tej strony od rzeki rosną tuż koło samego muru stoletnie lipy, po których gałęziach łatwo się do zamku spuścić można, ale ze strażą, której tam jest do czterdziestu chłopów, czartowska będzie robota. Lachy wiedząc zapewne o naszej sprawie na Humaniu², mają się na ostrożności. Gdym był o pół mili od zamku, widziałem pośrodku jednej wioski (wysoki) słup ze smolną beczką i luczywem zakopany; udając nieświadomego pytałem się wieśniaków, co by to znaczyć miało; dowiedziałem się, iż w całym kluczu Starosty takie są słupy i gdyby na dwór której wioski hajdamacy napadli, zaraz tym znakiem ostrzeżeni czatownicy na pomoc przybyć mają.

¹ Tak w L i Z.

² Poprawiono L: *Hamaniu*, *Z₄ Kumaniu*.

GONTA

który uważnie słuchał i w myśli plan układał

Dosyć, już wiemy twoją powieść, Daniłku, na poczesne zasługujesz, weź sobie mojego konia, dziesiąta część zdobyczy do ciebie należeć będzie. *(po chwili milczenia)* Już mam sposób. Ta ostrożność zguby im przyspieszy. Dobrze, bracia, nabierzcie ochoty, przygotujcie się do nocnej wyprawy; każdy z was niech nabije strzelbę i pistolety; a teraz napijcie się gorzałki.

HAJDAMACY

Niech żyje nasz setnik Gonta!

Słuchać trąbkę myśliwską.

WSZYSCY

strwożeni

Coż to ma znaczyć?

GONTA

Ktoś poluje.

DANIŁKO

Ale, ale, zapomniałem wam powiedzieć, że Starosta wyjechał rano na łowy z swoim paniczem, który wczoraj z wojska powrócił; miejmy się na ostrożności, aby nas nie zwietrzyli.

GONTA

Oni polują po lewej, udajmy się więc na prawą do naszych koni. *(trąbka bliżej odzywa się)* Zbliżają się, nie traćmy czasu. Zagaście ogień i rozmieccie popiół, aby naszego stanowiska nie poznali, tylko prędko! *([co] staje się z największą spiesznością)* Ja się skryję w tej jaskini, może co podsłucham.

CHARKO

Jako, setniku, śmiałżebyś na takie niebezpieczeństwo...

GONTA

Milcz, pogański synu! Gonta nie zna żadnego niebezpieczeństwa; ten nóż i te pistolety dosyć dla mnie obrony.

CHARKO

Ależ...

GONTA

Czyńcie, co wam rozkazuje.

Wszyscy odchodzą; na lewo słychać wystrzał za kulisą.

DANIŁKO

idzie i wraca się

Jeżeli będzie potrzeba, gwiznij tylko, dowódco, ja będę siedział na drzewie, jak piorun spadną na nich z góry.

GONTA

Troszcz się ty o siebie, a mnie zostaw samego; uciekaj, nadchodzą. *Daniłko odchodzi i wchodzi na drzewo, Gonta kryje się w jaskinię.*

SCENA TRZECIA

STAROSTA, WACŁAW, HOREJKO, MYŚLIWI

WACŁAW

Ach, mój ojciec, co za przypadek!

STAROSTA

Niech będą dzięki Najwyższemu, że się tak szczęśliwie zakończyło.

HOREJKO

mówi zza kulisy

Psy posforować! Otrąbić łowy!

Słychać opodal trąbkę.

STAROSTA

Zacny Horejku! jakże ci się wywdzięczę za ten dowód; gdyby nie twoje przywiązanie ku mnie, rzadka przytomność umysłu i bohaterska odwaga, byłbym niezawodnie poległ od kłów rozżartego zwierzęcia.

WACŁAW

Przebóg! dokończ, kochany ojciec!

STAROSTA

do Wacława

Dzik drasnięty kulą mojego wystrzału rzuca się na mnie z największą wściekłością; ja się uchylam, skaczę na pień zrąbanego dęba, strzelam powtórnie i — chybiam; wtem przybiega Horejko z dobytym sztyletem, walczy z niebezpieczeństwem życia i topi z niewypowiedzianą zręcznością ostrze w sercu zwierzęcia, a śmiertelny ryk tej potwory poświadcza wielkość mej przygody.

HOREJKO

Wykonałem, co było moim obowiązkiem, wszak jestem sługą twoim, panie.

STAROSTA

Bądź *〈odtąd〉* moim przyjacielem. Masz prawo do mojej wdzięczności, od ciebie zależy wybór, do mnie zaś, ile sił moich, wynadgodzenie.

HOREJKO

Łaskawy panie, dobroć twoja jest nad moje zasługi! Gdybym się nie lękał żądać za wiele, ośmieliłbym się do twojej wspaniałości zanieść prośbę, która ³ w sobie zawiera domiar mojej szczęśliwości.

STAROSTA

Mów, przyjacielu, bez obawy.

HOREJKO

Łaskawość twoja, panie, dała mi służbę, mogę się przyzwocicie utrzymać: mam zacną płatę, wygodny domek, zagony do zasiewu, dosyć zamożne gospodarstwo, ale zbywa mi na duszy porządku; życzyłbym sobie moje samotne życie z jakim tkliwym podzielić sercem.

STAROSTA

Więc poszukaj sobie dziewczynę, która by twój los dzielić chciała, a o posagu pozwól mnie staranie.

HOREJKO

Już ją znalazłem, twój tylko zezwolenia potrzebuję, panie.

WACŁAW

na stronie

O Boże! coż ja to słyszę!

STAROSTA

Mojego zezwolenia? Jakże się twoja wybrana nazywa?

HOREJKO

Helena...

WACŁAW

Helena?

STAROSTA

Moja wychowanica?

HOREJKO

Tak jest, ta sama, *〈panie!〉*

WACŁAW

Niepodobna.

³ Poprawiono L: *prośby, która*; w Z tego fragmentu brak.

STAROSTA

Czy z nią mówiłeś?

HOREJKO

Mówiłem.

WACŁAW

A jej odpowiedź?

HOREJKO

Było milczenie, a w jej oczach widziałem łzy, które na moją stronę dosyć wyraźnie mówiły.

WACŁAW

na stronie

O Heleno! Heleno!

STAROSTA

Hm! Tej prośby nie spodziewałem się wprawdzie, ale nie mam nic naprzeciw tobie, jesteś poczciwym, masz środki utrzymania się, twój sposób wyrażenia się okazuje, żeś wziął dobre wychowanie, że nie jesteś z gminnego rodu, a co większa: zachowałeś mi życie. — Ha! jeżeli cię Helena kocha, z mojej strony nie obawiaj się żadnej przeszkody⁴.

WACŁAW

Wstrzymaj się, ojcze! Nie bądź za prędkim w wyrokowaniu, nie płac szczęściem cudzym (długu) swojej wdzięczności tam, gdzie go garścią marnego złota opłacić możesz. Chceszże najpiękniejszy szcep twojego ogrodu, któryś z największą chował troskliwością i ojcowskim miłował staraniem, za jednym cięciem zgubić? Dowiesz się, ojcze, że w moim sercu noszę tajemnicę. Tajemnicę, która — która — lecz nie jest to miejsce do jej odkrycia. Jeżeli ci moja spokojność, moja szczęśliwość jest miła i święta, zaklinam cię, ojcze! nie racz nic stanowić. W zamku dowiesz się o wszystkim, dowiesz się o burzy serca mojego.

HOREJKO

na stronie

Co ja słyszę!

WACŁAW

Pójdźmy, mój ojcze! o czemużem pierwiej nie zwierzył się tobie!...

STAROSTA

Panie Waclawie, coż ta zagadka ma znaczyć?

⁴ Poprawiono wg Z, w L: *przygody*.

WACŁAW

Kochany ojcze, w zamku dowiesz się o wszystkim.

STAROSTA

Więc idźmy. Horejku, zostaję twoim dłużnikiem i daję ci moje słowo, że niedługo nim zostanę. Bądź pewien mojej łaski i nadgrody. Dozwól mi pierwszej tylko dobrze rozważyć prośbę twoją.

Odchodzi z Wacławem i myśliwymi, a gdy odeszli, Gonta wygląda z jaskini, a Daniłko zaziera z drzewa.

SCENA CZWARTA

HOREJKO *sam*

Na jego twarzy maluje się wściekłość, która duszę jego miota.

[HOREJKO]

Dozwól mi pierwszej dobrze rozważyć prośbę twoją! (*uderza nogą o ziemię*) Jest to wyrok mojego potępienia! Cieszcie się, druchy piekielne, nasz związek jeszcze nie zerwany! Ha! domyślam się, a jeżeli się przekonam, jeśli to ciemne przeczucie, które w tej chwili moje serce zakrwawia, w jasny się dzień rozpromieni — ha, natenczas — ujrzysz, niewczesny rywalu, z kim masz do czynienia! — Ale cóż to zamýślasz, szalony? Dokąd cię twoja wściekłość unosi? Uspokój się, znieś cierpliwie ten pocisk śmiertelny, nie słuchaj podszeptu jadowitej gadziny, która się na nowo w twoje serce wkrada, zostaw to czasowi, on wszystko okaże.

Odchodzi.

SCENA PIĄTA

GONTA, DANIŁKO

DANIŁKO

Czy widziałeś, setniku?

GONTA

A jużem nie ślepy.

DANIŁKO

Nasz Tymieńko⁵.

GONTA

Z duszą i z ciałem.

⁵ W Z konsekwentnie *Tymenko*, co jest zgodne z prawidłowym brzmieniem tego imienia w języku ukraińskim.

DANIŁKO

On śmi się jawić w tych stronach, kiedy w całej Polsce za jego głowę tysiąc sztuk złota obwołano⁶ — to śmiałość!

GONTA

Godny hajdamaka!

DANIŁKO

Rzecz do zadumienia!

GONTA

Przestań się zdumiać i daj znak braciom.

Daniłko gwizda.

SCENA SZÓSTA

Ciż sami i ZBÓJCY

CHARKO

No i czegoż się dowiemy?

DANIŁKO

O czym wam się nie śniło.

GONTA

Tymeńko jest w służbie Lacha, na którego dziś napaść mamy.

WSZYSCY

Nasz Tymeńko?

GONTA

Ten sam.

CHARKO

Który od roku jak kamień w wodzie utonął?

(GONTA .

Otóż ten kamień teraz wypłynął.)

WSZYSCY

Rzecz do niepojęcia.

GONTA

Dla was, ale nie dla mnie. Śmiałość Tymeńka jest znana, z jego odwagą żaden z was mierzyć się nie może.

⁶ Poprawiono wg Z, w L: *obwoławano*.

DANIŁKO

Zuchwały z niego hajdamaka! Wszak to on sam własną ręką cały dwór onego Lacha w pień wyrznął, któregośmy przed rokiem napadli.

GONTA

Wierzę temu, miał on też na niego niemałą chrapkę; ale dosyć na tym, jest w tutejszym zamku, jego obecność ułatwi nam rabunek. — Teraz posłuchajcie ⟨moich⟩ rozkazów: skoro⁷ się zmierzchnie, pięciu ⟨z⟩ was ⟨w⟩siędzie na konie, uda się z Daniłkiem do pobliskiej wioski Starosty, podsuniecie się przez zatyłki i podpalicie gospody i stodoły, a skoro wrzawa powstanie, skryjecie się w lesie; w tym strachu uderzą we dzwony, pozapalają smolne słupy, Starosta z zamkową służbą przyspieszy na pomoc, zostawi nam puste gniazdo, a my się w nim rozgościmy.

DANIŁKO

Myśl piękna, prawdziwie złodziejska.

WSZYSCY

Bodaj długo żył Gonta!

GONTA

A teraz powróćmy do naszych kryjówek. Nie róbcie hałasu, aby was kto z myśliwych nie wytropił. Ty, Daniłku, z Borysem wprowadź twojego pojmanca w głąb lasu, aby swoim krzykiem nieproszonych gości nie sprowadził.

DANIŁKO

Na to się nie odważy, bo mu powiedziałem, że będę blisko niego i śmierć mu przysiągłem, gdyby tylko pisnął.

GONTA

Pójdźmy.

Odchodzą.

SCENA SIÓDMA

HELENA sama

Teatr przedstawia kobiercami wybitą komnatę w zamku Starosty, sprzęty staroświeckie.

⟨HELENA⟩

Nadaremnie, nadaremnie szukam spokojności! Obraz jego wszędzie mię ściga, wszędzie mi przypomina owe słodkie, owe pełne rozkoszy chwile naszych lat dziecinnych. Ach Waclawie! Waclawie! twój powrót

⁷ W L: i skoro, w Z przecinek.

oświeżył rany, które już się goić poczynały; słodki dźwięk twojej mowy odbił się na nowo o to serce, które już czuć przestawało. Na próżno staram się sama siebie zwyciężyć! Kres niepojęty wzruszenia, które głęboko w moich piersiach zamknąć chciałam, ciśnie się przemocą do słabego serca, gdzie tylko sama wdzięczność panować powinna. — Jako, Heleno! ty byś miała zapomnieć, coś temu domowi winna? Pozbawiona zawczesną śmiercią rodziców, od losu opuszczona, bez przyjaciół i majątku, jak biedna sierota znalazłaś w nim to wszystko, co tylko szczęście swoim oblubieńcom dawać zwykło; a ty miałabyś w nadgodę za te wszystkie dobrodziejstwa syna im wydzierać? ich świętą nadzieję, pociechę starości? Nie! nie! chociażbym tę ofiarę życiem opłacić miała; miłość wdzięczność [!] pokonać nie zdoła. Uzbrój się odwagą, Heleno! nie zapominaj, że on jest twoim panem, a ty służebnicą.

SCENA ÓSMA

BORUTA, HELENA

BORUTA

Coż to, Heluńciu!⁸ tyś znowu samotna, (znowu) w myślach zatopiona. Jako od dnia wczorajszego, odkąd nasz kochany Wacław, nasz zuch rotmistrz z wojska powrócił, cały dom się rozplywa z radości, ty sama tylko opuszczasz główkę, jak gdybyś po ziemi szpilek szukała.

HELENA

Panie Boruto, tyleś lat przeżył i nie miałbyś z własnego nauczyć się doświadczenia, iż każdy człowiek chwil posepnych ustrzec się nie może.

BORUTA

Ale ty, Heluńciu, żadnych smutnych chwil mieć nie powinnaś. Taki anioł same tylko rajskie, same tylko anielskie chwile mieć powinien, tym bardziej dzisiaj, kiedy nam niebo naszego zacnego, naszego kochanego Starostę od nieszczęścia zachowało.

HELENA

Przebóg, co mówisz, panie Boruto? Od jakiego nieszczęścia?

BORUTA

Właśnie co kozak przyleciał z tą niepomyślną wiadomością, że dzik rzucił się na pana Starostę i gdyby nie Horejko, dzień dzisiejszy byłby dniem smutku i rozpaczki dla całego domu.

⁸ W Z konsekwentnie: *Heluńciu*.

HELENA

O Boże! a pan Waclaw?

BORUTA

Nie był podówczas przy ojcu, bo jakim szlachcic, byłby tę (zuchwałą) bestię po husarsku spałaszował. Ja tego pojąć nie mogę, za co temu Horejce, którego cierpieć nie mogę, zawsze szczęście sprzyjać musi.

HELENA

A coż to waszeć go cierpieć nie możesz? I owszem, okazać mu najwyższą wdzięczność jest naszą powinnością.

BORUTA

Toć prawda — ale —

wstrząsa głową

HELENA

A pani Starościna czy wie już o tym zdarzeniu?

BORUTA

Podszeptąłem jej z letka cokolwiek (z tego przypadku do ucha, alem go wprzód jak piernik toruński w bawełnę obwinał.

HELENA

Przelęła się zapewne?

BORUTA

A jużci bez tego obeść się nie mogło), ale już się uspokoiła i czeka w oficynach na Starostę, gdzie mi dla myśliwych śniadanie zastawić kazała.

HELENA

Więc i ja tam spieszę.

Chce odejść.

BORUTA

nie puszcza ją

Co na to, pozwolić nie mogę; jest to wyraźny rozkaz pani Starościny, abym wpannie o tym przypadku nic nie wspominał.

HELENA

z uśmiechem

Przyznajże sam, panie Boruto, żeś pięknie rozkazu dotrzymał.

BORUTA

Coż ja temu winienem, iż przed moją lubą Heluńcią nic utaić nie mogę; skoro cię, moja rybeczko, obaczę, zdaje mi się, że widzę moją

Jadwisie nieboszczkę, którą — niech jej⁹ Bóg da rozkosze rajskie — przed czterdziestą laty na ospę utracił. Nigdy tego bez łez wspomnąć nie mogę. Chciej przebaczyć, że biedny starowina, nie mając własnego, ciśnie się do serca obcego dziecięcia; wszakże i ciebie na moich kołysałem rękach, wszakże i ty mię ojcem nazywałaś!

HELENA

I nigdy nazywać nie przestanę.

BORUTA

Wiesz dobrze, Heluńciu, że cię (wszyscy) w całym naszym dworze serdecznie miłujemy; szczególnie Starosta, Starościna i ja, to jest Cyprjan Boruta; przestańże nam kwasieć twoją śliczniuchną buzieczkę. Gdyby to wesoły rotmistrz, nasz kochany Waclawek, obaczył, który cię serdecznie miłuje, mocno by się sfrasował. Hej! hej! miły Boże, jaka by to z was piękna parka była! dwie śliczne laleczki.

HELENA

Co też waszeć prawisz, panie Boruto?

BORUTA

sekretnie

Oho! wiem ja co, wiem! Pan Waclaw ma oczko na wpannę, wczoraj, gdy do nas przybywszy z konia zsiadał, a jam go za nogę ułapił i całował, rzekł do mnie: „Czy zdrowi moi kochani rodzice?” — „Zdrowi, chwała Bogu!” — „A waszeć, panie Boruto?” — „Zdrowem, chwała Bogu”. — „A moja droga Helunia?” Słyszysz, wpanna: „moja droga!” — „Zdrowa, chwała Bogu!” — „To mię mocno raduje”. Słyszysz, wpanna? „mocno”; a przy stole wlepił jak [w] tęczę wzrok płomienisty w niebieskie oczęta wpanny, a wpanna się z(a)rumieniłaś jak poziomka, gdy ją słoneczko przygrzeje. Oho! Boruta wszystko uważał.

HELENA

pomieszana

Tak ci się przewidziało.

BORUTA

Oho, mam ja wzrok dobry i chociem stary, zająca o sto kroków położę.

HELENA

Zmiłuj się, żebyś się z tą baśnią nie wygadał.

⁹ Poprawiono wg Z, w L: *niech ci*.

BORUTA

urazony

Baśnią, dlaczegoż baśnią?

HELENA

Byłbyś sprawcą niespokoju i nieszczęścia w domu; jako ja biedna sierota śmiałabym...

BORUTA

Prawda, że sierota, ale nie biedna sierota, miła, krasna, bogobojna, rozumna, potulna, z naszym Waławem razem wychowana sierotka — kto wie — kto wie, co państwo Starostwo z tą sierotką zamyśla.

HELENA

Zamilcz wasze, panie Boruto, a jeżeli ci moja spokojność miła, jeżeli to prawda, że mnie jak swoją córkę kochasz, niech ta myśl z ust twoich nigdy nie wychodzi.

BORUTA

Ani pisnę, moja droga Heluńciu, ani pisnę; uchowaj mnie, Boże, aby się twoje oczko choć jedną łezką z mojej przyczyny ukapało. — Ale dlaczegoż to, moja rybeczko? Coż to, czy naszego Waławka nie kochasz?

HELENA

tłumiąc boleść serca

Nie!

BORUTA

z żalem

Oj szkoda! wielka szkoda! Jakem szlachcie pojąć tego nie mogę, jak takiego zwawego kawalera nie kochać można! Oj mocno mię, Heluniu, zmartwiła! No proszę! proszę, przecież się ktoś znalazł, co mojego kochanego Waławka lubować nie może. Co to czas — czas wyrabia; kiedyście takimi oto byli, całowaliście się i ściskali jak gołąbki, a teraz...?

HELENA

Teraz mamy rozum.

BORUTA

Właśnie też dlatego, że masz rozum, Heluniu, tym więcej kochać go powinnaś...

HELENA

Ach przestań mię dręczyć, staruszkule!

BORUTA

No, no, już ani pisnę. (*smutno*) Nie spodziewałem się, abym w tym dniu, dla mnie tak wesołym, gorzkich kropel zażyć musiał. (*słychać trąbkę myśliwską*) Otóż i nasi myśliwi.

HELENA

na stronie

O Boże, nowe mię czekają męczarnie.

BORUTA

Muszę spieszyć, zastawić przekąski. Ale bądź grzeczna, Heluniu, i jak nasz rotmistrz przyjedzie, staraj się wedle sił twoich być wesołą, a jeżeli chcesz, abym cię tak jak dawniej kochał, przymuś się i okaż się wżajemną dla niego. — Lube dziatki, ja was oboje jak kanareczki wychowałem, a wy się teraz kochać nie chcecie! (*całuje ją w czoło*) Ach kochaj go, ty mój lubeczku, bo wart tego, jakem szlachcic, wart tego.

Odchodzi.

HELENA

sama, do łez rozczulona

Czcigodny starcze, gdybyś wiedział, jak srodze serce moje dręczysz, zaniechałbyś tych napomnień. Ja bym (go) kochać nie miała? Ach, wiecznie, wiecznie on w tym sercu panować będzie, ale wdzięczność żąda ofiary — przyniosę ją! Całą moją szczęśliwość, nawet i życie jej poświęcę.

SCENA DZIEWIĄTA

WACŁAW, HELENA

*Gdy WACŁAW wchodzi, HELENA postrzega się, chce iść, ale się namyśla, kłania się i wraca do odchodu.*¹⁰

WACŁAW

chwytą ją za rękę i patrzy jej przez chwilę w oczy

Heleno! na takież to zasłużyłem przyjęcie? Tej obojętności, tego uszanowania nigdy się nie spodziewałem. Nie jestemże twoim Wacławem? A jeżeli nim już nie jestem, czyliż przyjaciel twojej młodości, uczestnik twoich zabaw dziecinnych, niegodzien tkliwego przywitania?

HELENA

Panie!...

WACŁAW

Panem nazywa mię Helena? to za surowo! Panować pragnę, ale tylko w sercu twoim, do którego niegdyś wolny przystęp miałem¹¹. Heleno! skąd ta odmiana?

¹⁰ W Z: *Helena przestrasza się, chce ująć przed nim, ale się namyśla, kłania się i zwraca się do odchodu.*

¹¹ Poprawiono wg Z, w L: *do którego nigdy zbronny przystęp nie miałem.*

HELENA

Mości rotmistrzu, racz zapomnieć o owych czasach, kiedyśmy nie znając (żadnych obowiązków), żadnych przedziałów urodzenia, jako dzieci, przez płochość umysłu każdemu miłemu uczuciu wzajemnie porywać się dozwolali; te czasy już uleciały! Zawodnych dziecinnych marzeń przeciąg już się zakończył! Widziemy się teraz na świecie nowym, świecie rzeczywistym; powinniśmy się po(d)dać ustawom, które dla nas zwyczaj i przyzwoitość zakryśliły; węzeł, który prostota dusz niewinnych wśród igraszek dziecinnych zawiązała, już się rozwinął, widzę przed sobą dziedzica znakomitego, świętego rodu, pana szerokich włości i nigdy tego nie zapomnę, że jestem biedną sierotą i sługą jego.

Chce odejść.

WACŁAW

chwytą ją za rękę

Nie, (nie) opuszczę cię, Heleno! dopóki nie dowiem się, jaki rodzaj przesądu zatruł to czyste serce! Przypominam sobie, kiedyś przed pięć laty, dom rodzicielski opuszczając, do wojska wyjeżdżał, przysięgam ci (naówczas) wieczną wierność, a ty wzajemnie. Bogiem się świadczę, że dotrzymał słowa mojego! To drogie, to słodkie imię Helena zawsze mi, jak zorza zaranna błogo przyświecając, było w tkliwej pamięci; kiedy nieprzyjaciel chleborodne niwy nasze pustoszył, a ojczyzna swych obrońców na pomoc wzywała, pod tym (godłem) stanąłem do boju, Bóg i Helena było hasło moje! Wkrótce wieniec zwycięstwa usświetnił skronie polskich rycerzy i ja odebrałem tę ozdobę. Tobie ją winienem, tyś to była, która śmiało młodzieńcowi wawrzynów szukać i za sprawę ojczyzny walczyć kazała. Rzuciłem się śmiało w najgroźniejsze niebezpieczeństwa, abym pokonawszy nieprzyjaciół, podbił oraz i serce twoje...

HELENA

na stronie

Boże! Boże! wspieraj mię w tej walce!

WACŁAW

Pokój dozwala mi opuścić znaki wojskowe, dosiadam konia, moja miłość, moja tęsknota skrzydeł mu dodaje, dniem i nocą lecę z myślą na przegony. Urocze przyrodzenie stawia oku mojemu dokoła rozliczne, najpowabniejsze przedmioty, ale ja tylko widzę drogi przedmiot duszy mojej. Przybywam na koniec w dom kochany, w dom ojczysty, jedno twoje spojrzenie pokrzepia siły moje. Ach! było to spojrzenie, w którym całą moją szczęśliwość w niebiańskiej ujrzałem postaci. Perły łez toczyły się po różach jagód twoich, a w moim sercu zajął się płomień niepojętej rozkoszy. Niestety! było to ostatnie spojrzenie! Odtąd naprózno szukałem

ócz mojej Heleny; te lube gwiazdy powlekły się posępnym obłokiem. (Nadzieja moja ludziła mnie wspaniałym obrazem) wschodzącego słońca, a czarne chmury nocy pokryły wszystkie widoki szczęścia mojego...

HELENA

Ach, zaklinam cię, panie, przestań być okrutnym.

placząc

WACŁAW

Tym pomysłem cieszyłem się jeszcze, że obecność moich rodziców, którzy o świętych związkach serc naszych dotąd nie wiedzą, słońce miłości mojej przyciemniała. Ale teraz oto jesteśmy sami, sami! a moja Helunia nie uściskała mnie jeszcze!

HELENA

Nie, nie, to jest nad moje siły, tego znieść nie zdołam. Panie! jeżeli to słabe serce natarczywości (mowy) twojej oprzeć się nie zdoła, nie sądz o mnie z krzywdą moją. Ach, zasłużyłamże na to, abyś tej broni na mnie używał?

WACŁAW

z wzrastającym żalem

My jesteśmy sami, a moja Helena dotąd mię nie uściskała jeszcze!

HELENA

z płaczem

Zlituj się nade mną! nie zakrwawiaj serca, którego spokojność i tak na zawsze zatrutą została.

WACŁAW

My jesteśmy sami, a moja Helena dotąd mię nie uściskała jeszcze?

HELENA

*czyni krok, chce go uściskać, staje, namyśla się —
i ucieka zakrywszy sobie oczy*

O Boże!

Ucieka.

WACŁAW

wołając za nią

Heleno! Heleno! Zniknęła, a z nią szczęście moje! Taką to wierność? Taż to nadgroda mojego zaufania, mojej czystej i tkliwej miłości? O Heleno! Heleno! (*zamyślony*) jakże pojąć zdołam te odmiany, ten przymus, który sobie zadawała? (*z żywością*) O! jej oczy mówiły wyraźnie, czego jej usta wysłowić się lękały. „Nie zakrwawiaj serca, którego

spokojność na zawsze zatrutą została” — tak płacząc mówiła do mnie. (z największą radością) Ach, ona mię kocha jeszcze! Była to obawa — była to bojaźń, aby moi rodzice miłości naszej nie złorzeczyli. O Heleno, jakże ich krzywdzisz i nie poznajesz; są oni wyżsi nad gminu przesady¹², (wiedzą oni, że zaszczyty z przodków, godność z urodzenia bez osobistych zasług w oczach rozumu czczym tylko są dymem.) Skromność i niewinność, obyczajność i potulność, — oto są pierwsze zaszczyty kobiet; nauka i męstwo, niezłomność duszy i wylanie się dla dobra ojczyzny — oto są pierwsze honory godnie myślących Polaków! Ach, spieszę do moich rodziców najdroższych, objawię im tajemnicę serca i dziś, dziś jeszcze stanę u kresu mojej szczęśliwości.

*Gdy w największym zapale miłości wybiega, Horejko drzwi otwiera,
a Wacław staje jak od pioruna rażony, spuszczaając w ziemię oczy.*

HOREJKO

przeszywa go skrzącym okiem i mówi po chwili milczenia
Starosta czeka u stołu...

WACŁAW

mierząc go dumnie okiem

Idę.

Odchodzi.

SCENA DZIESIĄTA

HOREJKO

sam

Idź, pieśczocho szczęścia, którego ślepy traf urodzenia w złotych rozkoszach kołysze! Ale strzeż się mierzyć z rozpaczą żadnych nie mającą granic! Ty i ja jesteśmy wiecznie sobie nieprzyjazne gwiazdy; gdy się jedna o drugą otrze, biada nam obydwom. — Kiedy się burza losu mojego srożyć przestanie? Już mniemałem, że wypłynął z czarnego topieliska przeznaczenia mojego, a oto uderzam o skałę, którą albo olbrzymią siłą strzaskać, albo o nią na wieki rozbić się potrzeba! Niebo i piekło stają na karcie; stawię śmiałą ręką, stawię wszystko, co nieszczęśny rozbit z odmętnej przepaści życia uratować zdołał¹³, stawię pokutę, żal i skruchę, stawię wszystkie skarby wiary za złoty klucz miłości, którym niebo przebaczenia otworzyć się spodziewam, ale jeżeli utracę, com z duszy postanowił, jeżeli zamkną się wszystkie przystępy,

¹² Poprawiono wg Z, w L: od gminu przesady.

¹³ Poprawiono wg Z, w L: Niebo i piekło stają na karcie sławy, śmiałą ręką stawię wszystko, co nieszczęśny rozbił i z odmętnej przepaści życie uratować zdołał.

wszystkie ścieżki do zbawienia i miłości — ha! natenczas, przedwieczny Sędzio, nie żądaj ode mnie zdania sprawy z czynów wściekłości, nie potępiaj tego, któregoś sam w zarodzie istnienia potępił... Uspokójcie się, jędzy serca mego! Rzućmy zasłonę na krwawe czyny! (*łagodniej*) Pociesz się, wyrzutku ludzkości, pociesz się nad krawędzią przepaści stojący, zbójco! Jeszcze cię otchłań piekła nie pochłonęła, (*tkliwym głosem*) jeszcze ci nadzieja miłości roni blade promienie; uchwyc się skrzydeł twojego anioła, niech cię wzniesie w przestrzenie czystego, niewinnego życia! — Otóż i on! oto anioł mego zbawienia, stanowcza chwila wyroków nadchodzi. Urna¹⁴ przeznaczenia już otwarta, wkrótce los wypadnie.

Usuwa się na stronę, aby był niewidzianym.

SCENA JEDENASTA

HOREJKO, HELENA

z drzwi pobocznych

HELENA

w myślach

Uchodź, uchodź, nieszczęśliwa sieroto, uchodź z domu, w którym miłość i wdzięczność tak srodze ranią serce twoje! nie, nie waż się ludzi nadzieją; ty nie masz prawa do tej godności, na której cię szczyt burza namiętnej miłości mimo twojej woli postawić zamyśla. Cicha zagroda¹⁵, spokojne ustronie, cicha chatka miłsze są dla mnie aniżeli te wyniosłe mury, w których pokój duszy na zawsze zgubiłam. Jeżeli jemu miłość dodaje odwagi do przekroczenia granic posłuszeństwa synowskiego, jeżeli on się nad wszystkie stosunki urodzenia, nad wszystkie przesady szlachectwa wznieść może, miałaby wdzięczność moja być tak niedołączną, aby jej na siłach przytłumienia głosu serca zbywać miało?

HOREJKO

W jakichże to marzeniach zatapiasz się, piękna Heleno? Jesteś wzruszona! widzę łzy w oczach twoich — o, nie kryj ich przede mną i wierzaj, że czy boleść, czy radość z ócz twoich wynika, zawsze one drogimi są dla mnie¹⁶. W tych piersiach bije serce, które by z rozkoszą przyjęło uczucia twoje! Zastanawia cię mowa moja? Nie spodziewałaś się w pospolitym słudze znaleźć ślady jakiego wychowania? Nie chcę cię oszukiwać, droga Heleno! nie jestem ja w lasach zhodowany, (*z ogniem i pospiechem*) ale chociażbym i w głębokich pustyniach był wychowanym, to

¹⁴ Poprawiono L i Z: *uraza*.

¹⁵ Poprawiono wg Z, w L: *nadgroda*.

¹⁶ Poprawiono wg Z, w L: *oni drogimi*.

uczucie, które mię do ciebie zbliża i przemocą pociąga, tak jest wszechwładnym, iżby i w najdzikszych (piersiach) pasmo uroczej harmonii potraćić zdołało ¹⁷.

HELENA

Nie mogę przyjść z zdumienia; już blisko rok, jak pod jednym przebywamy dachem, a dziś dopiero pierwszy raz przemawiasz do mnie językiem, który uprawę rozumu i serca zaświadcza.

HOREJKO

Przed kilką dniami zbliżyłem się z obawą do ciebie, Heleno, dałem ci poznać życzenie serca mojego, tyś milczała, twoje oko poilo się łzami rozczulenia; przebac, jeżeli podchlebną uwiódł się nadzieją...

HELENA

zmieszana

Nie jestem obojętną na cudze cierpienia, smutek ze smutkiem chętnie się kojarzy, nieszczęście szuka współnika, szuka pociechy dla ułagodzenia bólesci swojej; ale jakże sobie objaśnię to ukryte, to niespodziewane objawienie?

HOREJKO

z zapłoniem

Wyznać muszę, iż dotąd nie miałem [możności] uchylić zasłonę z tajemnicy mojej. Ach, nieprzyjazne przeznaczenie zachmurzyło zawczasie jasną pogodę życia mojego! Nie byłem zrodzony, abym jak sługa na chleb zarabiał; szczęście wychowało mię od kolebki do rozkoszy i wolności, lecz skorom mu zaufał, zniknęło i już więcej nie wróciło. Uwolnij mnie, droga Heleno, od dalszego opowiadania, niech ten czas gruba pokryje zasłona!... Dostyc, kiedy się dowiesz, iż przez wszystkie koleje nieszczęścia przeszedłem. To nieszczęście nosiłem po obszernych i dalekich stronach; na koniec zwabiły mię żyzne pięknej Ukrainy niwy; tu ujrzałem wdzięczny kwiat nadziei — przebac lekliwym ustom moim, że go dotąd wymienić nie śmiały. Tu ujrzałem ciebie i zostałem. O, nie odwracaj się ode mnie... Pomnij, że mnie czarowna moc oczów twoich z dzikiego zawodu życia w zaciszy pokoju przyniosła, pomnij, że jeżeli jeszcze jaki zaród cnoty w sercu moim pozostał, jego rozwinięcie twoim będzie dziełem! Jużem był w nim wszystkie uczucia ludzkości zatracił, ale ciebie poznawszy, uczulem, że dźwięk cnoty słodkiej obił się na nowo w głębi duszy mojej...

¹⁷ W Z: *ale chociażbym i głębokich pustyń był wychowawcem, to uczucie, które mnie do ciebie zbliża i przemocą pociąga, tak jest wszechwładnym, iż nawet w najdzikszych piersiach pasmo uroczej harmonii potraćić zdołało.*

HELENA

Coż ma znaczyć ta mowa?

HOREJKO

Wysłuchaj mię!... Ujrzałem cię i zostałem. Jako dozorcę lasów przyjął mię Starosta, pierwszy raz zaprzedałem wolność moją, dla ciebie to uczyniłem! Miałażby mię zdrażliwa nadzieja, która mię dotąd złotymi łudziła marami, i tą razą oszukać?... Heleno! oto widzisz przed sobą nieszczęsnego, którego ludzie z objęć swoich wytrącili, któremu żaden promień pociechy nie jaśnieje; bądź jego aniołem! Wprowadź zbłąkanego tułacza na prawą drogę, na którą bez ciebie nigdy wybłąkać się nie zdoła. Wszak ja nie żądałem tej tkliwej, tej dusz niewinnych niebiańskiej miłości; litość, sama tylko litość niech upadłego stanie się udziałem. Oto w rozpaczę chwytam się tej anielskiej ręki i dotąd jej nie opuszczę, aż mnie albo dźwignie z przepaści, albo tym głębiej w niej pogrąży. — Milczysz?... Pomnij, Heleno, że wydasz wyrok na zbawienie albo potępienie moje.

SCENA DWUNASTA

Ciż sami, BORUTA

BORUTA

*wchodzi nagle i staje zdziwiony — po chwili mówi ostro,
mając oczy na Helenę zwróconę*

Panie Łowczy, do Starosty!

HOREJKO

Ha! szkodliwe piekło, wszędzie mię prześladujesz! Nie pójdę!

BORUTA

Czy wasze zmysły utracił? nie pójdiesz, kiedy cię Starosta wzywa?

HOREJKO

O (za)przedana wolności! zaraz idę! Heleno!

*Chce mówić, rzuca wzrok przenikliwy na Borutę i uderzając nogą
o ziemię, wychodzi w rozpacz.*

SCENA TRZYNASTA

BORUTA, HELENA

BORUTA

Boże, zmiłuj się! Heleno! coż to ja widziałem? Ten dziki człowiek ważył się poufale cię za rękę trzymać? Coż to ma znaczyć? mówże!

HELENA
zmieszana

Nic, wcale nic, prosił mnie...

BORUTA

Moje dziecię, strzeż się tego człowieka! Jakaś skryta trwoga mnie przejmuje, skoro go zobaczę. Czy widziałeś iskrzący się wzrok jego? Heluńciu! Heluńciu! twoja dla niego dobroć wcale mi się nie podoba.

HELENA

Nie lękaj się, wasze, panie Boruto, nie jest on złym człowiekiem, trochę za dziki, za popędliwy, ale tkliwego i bogobojnego serca — skarzył się przede mną, że go nieszczęście niewinnie prześladowuje; szuka pociechy — czyliż chwiejącemu godzi się upaść dozwolić?

BORUTA

O, on się nie chwieje, on się już zapadł! Podaj mu rękę, a i ciebie za sobą pociągnie!... Boże, zmiłuj się, czy ja sam jestem tylko zaślepiiony? On cały dom zaczarował. Starosta obsypuje go łaskami, ty mu dowierzasz, Starościna zaufa mu, a na moje przestrogi nikt nie zważa! Obyście tego w czasie nie żałowali.

HELENA

Jako, panie Boruto, wasze kochasz wszystkich ludzi, jesteś dobrym, tklivym dla nieszczęśliwych, a ku jednemu tylko nienawiść czujesz? Jestże to sprawiedliwie?

BORUTA

Właśnie dlatego, że ją tylko ku temu jednemu czuję, więc mu nie dowierzam. Wierzaj mi, Heluńciu, mam jakieś niedobre przeczucie o tym człowieku, zdaje mi się, jak gdybym w nim gadzinę widział, która się dlatego pod różę kryje, aby tym bezpieczniej śmiertelnym żądłem ugodziła.

HELENA

Jego ponurość jest skutkiem nieszczęścia, sam to wyznaje; walczy on z losem swoim. Ach, wierzaj mi, waszeć, częstokroć rozpacz zbrodni pozoru nabiera, nie trzeba nikogo zbyt potępiać — zważ tylko sam jego zachowanie się od czasu, jak w naszym dworze zostaje. Nie ma temu trzech miesięcy jak z niebezpieczeństwem życia tonące dziecię zwinnie¹⁸ uratował! Nie widziałeś, wasze, własnymi oczami, jak on wściekłe zwierzę, które się na bezbronną kobietę rzuciło, śmiertelnym razem położył? A dzisiaj nie dałże nowego dowodu swojej wspaniałej odwagi? Nie wybawiłże Starostę z niebezpieczeństwa? Mamyż mu za to podejrzeniem

¹⁸ Poprawiono wg Z, w L: z Winnic

odwdzięczyć, jestże to słusznie? Nie jestże prawie kaźden dzień świadkiem jego wspaniałego poświęcenia się ku dobru bliźniego?...

BORUTA

Właśnie to nadzwyczajne poświęcenie się trwogą mię nabawia; kto tak zapamiętałe w odmęt niebezpieczeństwa się rzuca, (ten już) nie dba o życie i dawno zasłużył, aby je¹⁹ utracił, moja Heluńciu! Ratować bliźniego jest powinnością chrześcijańską, ale samo chcąc igrać ze śmiercią ten tylko człowiek może, którego już Bóg i ludzie odrzucili. Heluńciu! pamiętaj na przestrogi starca, a nie dowierzaj ludziom, póki ich wprzód dobrze nie poznasz.

Odchodzi.

SCENA CZTERNASTA

HELENA

sama

Mylisz się, starcze, Horejko nie jest złym człowiekiem, jego nieszczęście przemówiło głośno do serca mojego — on rozpacza, on postradał już nadzieję, moja ręka może go uratować, ja mogę być jego aniołem pokoju! (płacze) Czegoż się namyślam, czyliż mi inny wybór pozostaje? O Waclawie! Waclawie! — uspokój się, serce, wspieraj mię, rozumie i ty dziecinna wdzięczność! Jego rodzice wzruszeni łzami dadzą się może ubłagać, pobłogosławią naszemu związkowi, ale skrycie złorzeczyć mi będą! Poświęcę jed(y)nemu synowi wszystkie swoje świętne widoki, całą swą szczęśliwość, a ja miałabym patrzeć na ich poświęcenie się? Nie, jeżeli ofiary koniecznie potrzeba, niech ja tą ofiarą padnę! Czas uleczy jego boleści; wybierze sobie inną małżonkę i będzie z nią szczęśliwy. — Ach nie! nie! nie oszukuj mię, nieszczęsna powinności! on nie będzie, on nie może być szczęśliwym! W tym tylko sercu mieszka szczęśliwość dla niego, (*zakrywa sobie twarz zroszoną łzami*) a przecież, Heleno, musisz go, musisz go utracić. — Żegnam cię, Waclawie, żegnam cię na wieki! Niech nieba zleją wszystkie pomyślności na drogę życia twojego, zapomnij o mnie i bądź szczęśliwym.

*Przy końcu jakby w m(o)dlącej stała postawie, załamuje ręce
i z spuszczoną głową odchodzi pomatu.*

Koniec aktu pierwszego.

¹⁹ Poprawiono wg Z, w L: *go*.

AKT DRUGI

(Teatr wystawia komnatę)

SCENA PIERWSZA

STAROSTA, BORUTA

STAROSTA

Przestańże, stary marzycielu! Skąd ci się wzięło trapić mię dzisiaj twoją obawą i podejrzeniem. Horejko blisko roku zostaje w moim domu, wszystko, co widzę i słyszę, świadczy o jego *(dobrym wychowaniu i)* dobrym sposobie myślenia, o jego szczerym sercu! Gorliwy w służbie, cichy, obyczajny i przywiązany do mojej osoby, nie daże dziś nowego dowodu? nie uratowałże mię z niebezpieczeństwa? Życie moje jemu wieniem, a ty chcesz, abym niełaską mu nadgradzał?

BORUTA

Tego nie żądam, ale o to tylko proszę cię, łaskawy panie, abyś nie ważył lekce przestróg Boruty, abyś za wysoko nie cenił czynu, który przypadek zarządził. Nie zawierzaj za wiele człowiekowi, który szczęśliwym zdarzeniem umiał cię zniewolić dla siebie. Znasz moją wierność, panie, znasz miłość, która mię do twojej rodziny wiąże, chciej być ostrożnym, żyjemy w czasach i w takich stronach...

STAROSTA

Otóż to właśnie te czasy i te strony okazują ci straszdyła tam, gdzie żadnych nie ma. Poczciwy Boruto, znam twoją do mojego domu przychylność, dlatego puszczam w niepamięć twoje baśnie, ale nie waż mi się co złego ²⁰ mówić ani przede mną, ani przed nikim o Horejce, słyszysz, stary bazarzu?

BORUTA

Dobrze, dobrze, już ani pisnę. *(z żalem odchodząc)* Tak to na starość nie ma człowiek wiary, jest dziwakiem. — Oby moje przecucia na złe wam nie wyszły ²¹.

STAROSTA

Panie Boruto, wróć się, wasze. Podaj mi rękę! nie gniewaj się, pocziwcze! Wybij sobie z głowy twoje urojenia, którym zazwyczaj starość podlega — bądź moim jak zawsze przyjacielem. *(Boruta całuje go w rękę)* No, no, idź już, idź, starcze, prosz do mnie mojego syna, ależ oto i on sam. *Boruta odchodząc spotyka się z Wacławem przy drzwiach, Wacław *(go)* ściska ²² — on okazuje radość i łzy sobie ociera, po tym odchodzi.*

²⁰ Poprawiono wg Z, w L: z tego.

²¹ Poprawiono L: nie wyszli, w Z: aby moje przecucia na złe wam nie wyszło.

²² Poprawiono wg Z, w L: przy drzwiach Wacława ściska.

SCENA DRUGA

STAROSTA, WACŁAW

STAROSTA

Dobrze, że przychodzisz, panie Wacławie, mam do mówienia z tobą. Rozważałem twój zamysł — jednakże nim o tym z matką się naradzę²³, chcę jeszcze wprzód uczynić *(ci)* niektóre uwagi: szanuję twoją miłość, to święte uczucie, które jeżeli jest cnotliwe, uzacnia człowieka. Helena jest piękna, a co jeszcze więcej znaczy, jest dobra, szlachetna i surowej cnoty. Jest naszą przybraną córką, wzięła z tobą razem dobre wychowanie, ma ukształcony rozum i serce, na niczym jej nie zbywa jak tylko na majątku i świętym urodzeniu; wiem o tym, że w oczach miłości podobne przeszkody są tylko *(czczym)* urojeniem; co do pierwszego, ja się zgadzam, temu niedostatkowi możemy zaradzić, ale nad drugim pozwól mi się zastanowić i nie miej mi za złe, jeżeli za przesądem mówić będę. Ród mój jest znakomitym w kraju, wiodę go z przodków sławnych męstwem i posługami dla ojczyzny. Szczep domu naszego, od wielu wieków rozgałęziony, wydawał same tylko świętne i wspaniałe lato-rośle — blask jego dotąd zachowany w czystej nieskazitelności, chcesze go przyćmić? Gdyby Helena równego była z tobą stanu, na Boga, byłaby mi najmilszą z córek, ale co tak — zastanów się sam, panie Wacławie — nie sądz, że próżna duma ze mnie mówi, znasz moje serce i wiesz, jak mocno mię twoje szczęście troszczy, nie masz ofiary, której bym dla ciebie nie poniósł, ale zważaj na stosunki, jesteś w zawodzie dostąpienia najpierwszych godności, możesz ze świętym rodem przez szlubne połączyć się związki.

WACŁAW

Nie mogę zaprzeczyć. — Uwagi twoje, najdroższy²⁴, są słuszne i sprawiedliwe; lecz nie racz się gniewać, jeżeli ich przedmiot pod innym względem uważam. Lubo miłość moja do Heleny wraz z latami moimi wzrosła, lubo od niej cała moja szczęśliwość życia zawisała, wierzaj mi, najdroższy ojcze, że gdybym się mógł przekonać, iż ona stanie się pokrzywdzeniem rodu naszego, iż będzie mieszać spokojność najdroższych rodziców moich, znalazłbym tyle męstwa w sobie, abym się jej zrzekł na zawsze, ale możeż taki anioł, możeż ten szlachetny umysł, to czyste serce, te rozliczne *(i)* rzadkie cnoty ubliżyć komu? Chociaż Helena nie liczy szeregów świętnych przodków, ale i jej krew płynie równie z szlacheckiego źródła. Klejnot szlactwa w naszym rodzie jest nadgroda męstwa i znakomitych usług dla ojczyzny; że jeden błyszczący wspaniałą

²³ Poprawiono wg Z, w L: *jednakże jeno o tym z matką się uradzę.*

²⁴ Poprawiono wg Z, w L: *najdroższe.*

oprawą, a drugi wewnętrzną wartością, maż to tak wielką stanowić różnicę? A po tym zaszczyt rodowitości toczyż się po kądzieli, a nie po mieczu? Zaczna małżonka może wprowadzie meża swojego domowymi uszczęśliwić cnotami, ale go zaszczycić nigdy nie zdoła, na zaszczyt sam on sobie zarabiać powinien.

STAROSTA

Nie przeczę, iż po części prawdę mówisz, ale świat inaczej rzeczy bierze.

WACŁAW

Czyliż urojenia i przesady świata godne są tego, mój ojcz, aby dla nich szczęśliwość swoją poświęcać?...

STAROSTA

przechodzi się zamyślony

I to prawda, świat nigdy dziwaczyć nie przestanie.

WACŁAW

Wreszcie, czyliż ja pierwszy mu dam przykład? Alboż nam dzieje nie wskazują, iż nawet królowie w takowych przypadkach bywali?

STAROSTA

patrzy na niego i uśmiecha się

Oho, aż z dziejów przyłączasz dowody? (po chwili milczenia) Wacławie, przybliż się. (Wacław czyni to, Starosta całuje go w głowę) Jakże cię przyjęła Helena?

WACŁAW

Ach, unika mię w przekonaniu, że miłość nasza na gniew najukochańszych rodziców zasłuży; przedsięwzięła walczyć z uczuciem swoim i pokonać je obowiązkiem wdzięczności dziecinnej.

STAROSTA

Czy sama ci to wyznała?

WACŁAW

Możnaż tego, ojcz, żądać po tej szlachetnej duszy? Milczała i łzami tylko odpowiadała na moje oświadczenia.

STAROSTA

Tego się spodziewałem, to pięknie; rzadka cnota mieszka w sercu tej dziewicy: kochamy ją jak własne dziecię i ona też ma do nas szczególne przywiązanie. Z tym wszystkim rozważ jeszcze raz, panie Wacławie, nie sama tylko duma urodzenia, ale i doświadczenie mówi (ze mnie), że nierówność stanów rzadko kiedy szczęśliwe stadło²⁵ kojarzy! W po-

²⁵ Poprawiono wg Z, w L: *stawę*.

życiu małżeńskim harmonia serc częstokroć rozdzwięków doznaje, a późny żal na nic się nie przyda²⁶. Jeszcze raz doświadczy siebie i wybadaj Helenę, we mnie uważaj nie tylko ojca, ale i twojego przyjaciela. (*Wacław całuje z zapalem rękę jego*) Idę do matki, tam rozważemy i umówimy się oboje, jak sobie w tej okoliczności postąpić mamy.

Odchodzi.

WACŁAW

A Horejko?

STAROSTA

(wracając)

To się rozumi, musi zaniechać swojego zamysłu. Wdzięczność mię porywczym zrobiła, ale i tak nie byłbym zezwolił na zamęście jego z Heleną, dopóki byśmy jego lepiej nie poznali — przy tym nie dałem mu słowa bez warunku: nadgrodzę go sowicie i spodziewam się, że się uspokoi.

Odchodzi.

WACŁAW

(sam)

Każesz mi doświadczyć się, kochany ojczy? Ach! ty nie wiesz, jakim płomieniem to serce goreje! Mam ją wybadać? Jak gdyby czystość jej duszy i moje szczęście nie były²⁷ dostatecznie czytelne.

SCENA TRZECIA

WACŁAW, HELENA

WACŁAW

Ach przybywaj, Heleno! Ciebie szukam, ciebie samą w całym przyrodzeniu! Niebo cię tu zsyła. Nie mogę już dłużej zostawać w niepewności, nie zniosę dłużej tych katuszy.

HELENA

Mości starościcu, jeżeli mój głos drogim jeszcze sercu twojemu, pomnij, o co wprzódy cię prosiłam.

WACŁAW

Łowczy ważył się wnieść prośbę o twoją rękę; Heleno, powiedz mi, skąd ta śmiałość jego? Ma on twoje słowo?

²⁶ Poprawiono wg Z, w L: *harmonia serc częstokroć wprzód wdzięków doznaje, a później żal na nic się nie przyda.*

²⁷ Poprawiono wg Z, w L: *było.*

HELENA

Słowa mojego nie ma, ale go nie odmówię temu zacnemu mężowi, on zachował życie mojemu dobroczyńcy, twojemu ojcu, panie, on zachował ten dom od płaczu i rozpacz, ten dom, w którym tyle dobrodziejstwa odebrałam. Ten czyn jego więcej zasłużył aniżeli poświęcenie się biednej sieroty.

WACŁAW

z najwyższą radością

On nie ma twojego słowa, więc nie ma i prawa do twojej ręki, jeszcze jesteś wolną! O droga Heleno! czyliżeś zapomniała, czym sobie jesteśmy? Ty musisz być moją. Ojciec mój wie już o wszystkim.

HELENA

przestraszona

Przebóg! cożeś uczynił, Wacławie!

WACŁAW

Co mi honor, obowiązek i miłość nakazywały. Nadaremnie ukrywasz przede mną, bo ja wiem, ja czuję, że ty mię kochasz jeszcze...

HELENA

Panie!...

WACŁAW

Nie zapieraj się, droga Heleno! Twoje łzy zdradzają walkę serca twojego, o Heleno, wzorze wdzięczności dziecinnej, ty nie chcesz zasmucić rodziców moich; chcesz dla nich twoją przyszłość poświęcić. Rozważ, co (ta) ofiara stanowi. (*z ogniem*) Nie idzie tu o twoją tylko szczęśliwość, idzie tu o uszczęśliwienie dwojga serc, które dla siebie są stworzone! które już bez siebie ani żyć, ani czuć nie mogą! Pomnij, że nie tylko samą siebie zgubisz, ale i moje szczęście i moja nadzieja (twoim uporem) na wieki zginie.

HELENA

Ach, nie bądź nielitościwym! Czyliżem na to zasłużyła, abyś w serce moje śmiertelne rzucał pociski? Co ja dla ciebie czuję w sercu moim, jak w grobie na wieki zamkniętym zostanie; nie wymagaj ode mnie kroku, który by przeciw moim był obowiązkom. Nie wolno mi iść za przyciągiem serca; zimny głos rozumu jest moim przewodnikiem i słucham jego wyroku. Wychowanie, które odebrałam, oświeciło mój umysł i tym mocniej mię przekonywa, żem na stan, w którym urodzonam i do którego mię los przeznaczył, zapominać nie powinnam. Nie same tylko

gwiazdy mają wyznaczone biegu zakresy, i człowiek ma równie wytknięty obręb²⁸ działania, z którego mu wychylić się nie wolno.

WACŁAW
z zapalem

Czyliż niższy stan może być przeznaczeniem twoim? Nie maż twoja szlachetna dusza prawa do wszystkiego, co tylko jest wielkim i pięknym? Ach, w każdym względzie jesteś wyższą nade mnie; ja odebrałem z przodków szlachectwo, tobie je sam Bóg w sercu zapisał. Heleno! nie opieraj się daremnie, pójdź w moje objęcie!

HELENA
Wacławie! Wacławie! jakżeś okrutny!

WACŁAW
z uniesieniem

A tyż okrutną nie jesteś? Czyliż na udręczenie moje wszystkich nie używasz środków? Oto stoję w rozpacz, a tyś obojętna *(i)* niewzruszona. Niewdzięczna! zasłużyłem u ciebie na to, taż to wzajemność, taż to nadgroda mojej miłości? Ach, teraz dopiero zdradliwe uczucia płci twojej poznaję, każda łza, każde westchnienie, każda przysięga jest tylko kłamliwą oznaką tkliwości, jest tylko zwodniczą marą zmysłów. — Nie, nie! żadna jeszcze niewiasta wiernie nie kochała, żadna jeszcze nie czuła szczerzej miłości zapalów, kiedyś ty mię oszukała.

HELENA
*wzruszona, uniesiona miłością, zapomina się
i rzuca się z płaczem na jego szyję*
Stój, okrutny, nie rozdieraj mi serca!²⁹

WACŁAW
Ach, najdroższa Heleno!

HELENA
wyrywa się
O Boże! cożem uczyniła!

WACŁAW
z ogniem
O, nie wyrywaj się na próżno z objęć moich, jesteś moją — moją na wieki, moją przed Bogiem i świętem! Nie puszczę cię, chociażby się

²⁸ Poprawiono wg Z, w L: *obręcz*.

²⁹ Poprawiono wg Z, w L: *serce*.

przepaści między nami rozwarły, to ucałowanie przyjmij jako moja małżonka.

Chce ją ucałować.

HELENA
nie dozwala

Wstrzymaj się, panie Wacławie, nie zapominaj się, nie korzystaj z nacisku uczuć, które mię w tej chwili zdradziły. Ach, zapomnij tej chwili na wieki, zaklinam cię na Boga, przestań podstępnie podchodzić to słabe serce! Lubom w zamęcie umysłu zapomnieć się mogła, jednakże nigdy tak dalece obłąkać się nie zdołam, abym do ścisłych korbów nie wróciła powinności. Dlatego posłuchaj mię po raz ostatni, posłuchaj i szanuj głos nieszczęścia³⁰. Może serce rodzicielskie nie zdoła się oprzeć natarczywym prośbom synowskim, może przyniesie ofiarę swojej spokojności, ale wiedz to, panie, że Helena nigdy jej nie przyjmie. Ze łzami błagałam nieraz nieba, aby mi dały sposobność do odwdzięczenia się za wszystkie ich dobrodziejstwa — oto nadeszła chwila i z odwagą na odpłat jej używam, poświęcam im to zakrwawione serce bez łez i bez westchnienia. Panie, jest to mój ostateczny wyrok, ostatnie słowo, które z sobą mówimy! Żegnam cię na wieki!

WACŁAW
w rozpacz

Przebóg! co mówisz, Heleno! Nie, nie! ja cię nie puszcę — oto u nóg twoich...

SCENA CZWARTA

Ciż sami, HOREJKO

HOREJKO

Złośliwe piekło, coż ja to widzę?

HELENA

wykrzykuje, chwije się, rzuca okiem bolesnym Wacławowi wieczne pożegnanie, leci do Horejka i podaje mu rękę, mówiąc
Jestem twoją żoną.

Odchodzi w drzwi środkowe.

SCENA PIĄTA

WACŁAW, HOREJKO

WACŁAW
zrywa się

Nie, Heleno! nie jesteś nią i nie będziesz nią nigdy.

³⁰ Poprawiono L: *szanuj głośnię szczęścia* i Z: *szanuj głosu szczęścia*.

HOREJKO

zachodzi mu drogę

Mości rotmistrzu, musisz mi pozwolić jedno zapytanie!

WACŁAW

*(obrazony)*Musisz? ³¹ Taka mowa jest obcą dla mnie.

HOREJKO

Po tym, coś z ust Heleny słyszał, mogę być tak śmiałym.

WACŁAW

To się pokaże...

HOREJKO

Już się pokazało. Mości rotmistrzu, niech mi będzie wolno jeszcze raz zapytać, co się tu wydarzyło?

WACŁAW

z ogniem

Ta mowa...

HOREJKO

Jeżeli jest za śmiałą, niech ją wypadek usprawiedliwi. Helena jest moją żoną, a przecież u nóg jej widziałem cię, panie!

WACŁAW

ledwie mogąc pohamować uniesienie

Kto jest twoją żoną?

HOREJKO

zimno i dobitnie

Helena!

WACŁAW

z wybuchem

Nie jest nią! Ty kłamiesz!

HOREJKO

z iskrzącym okiem

Panie!...

³¹ Poprawiono wg Z, w L: *muszę*

WACŁAW

mocno

Kłamiesz, powiadam ci! Helena twoją żoną? (z pogardą) Anioł i wyrzutek.

HOREJKO

na stronie wściekle

Szatanie! (*głośno*) W oczach twoich, panie, oddała mi rękę, jesteś moim świadkiem.

WACŁAW

To się stało w zamieszaniu umysłu — w zaburzeniu serca żadna przysięga nieważna.

HOREJKO

Coż do tego zaburzenia powodem było? O to się pytam ciebie, mości rotmistrzu, mam prawo tego żądać.

WACŁAW

porywczo

Zuchwały śmiałku!

HOREJKO

zimno

Mości rotmistrzu, jeżeli nim jestem, strzeż mi się w tej chwili to przypominać! Twój ojciec jest panem moim — jemu tylko służę. Jemu tylko zaprzedałem wolność moją, ale nie mój honor — ten dotąd jest moją własnością³². Co się tu wydarzyło?

WACŁAW

gwałtownie

Jeszcze jedno słowo, łowczy, a...

HOREJKO

mocno

Co się tu wydarzyło? Helena jest moją narzeczoną, ja muszę o wszystkim wiedzieć, co się tu stało.

WACŁAW

poskramiając, ile możności, swoje oburzenie

Słuchaj! Gdybyś nie był wybawcą życia mojego ojca, gdybyś (nim) nie był — na Boga! — ale że nim jesteś — w tej chwili rozdieram zapis wdzięczności mojej. — Lecz to ci powiadam, powiadam ci śmiało i za-

³² Poprawiono wg Z, w L: *wolnością*.

wczasu: Helena nie będzie nigdy twoją żoną! Droga do ołtarza prowadzi tylko po krwawych zwłokach moich.

Odchodzi.

SCENA SZÓSTA

HOREJKO

*sam, stoi przez chwilę ponury, toczy wściekły wzrok po ziemi,
a potem mówi*

Jeżeli innej drogi nie ma, jeżeli tylko o to chodzi, chętnie ci się przysłużę. Panie rotmistrzu, strzeż się, nie wiesz, z kim masz do czynienia! Małe zabójstwo jest fraszką dla mnie. — Ale jakże rozwiążę tę zagadkę? Widziałem go u jej nóg — ona się wyrywa — i oddaje mi rękę swoją! Ta ciemność wyjaśnić się musi, musi koniecznie. — O dobry duchu cnoty! jeżeli jeszcze we mnie żyjesz, jeżeli cię moje zbójcekie czyny krwią niewinną nie zatopiły, odezwij się, (przebudź się,) dodaj mi siły, abym nie uległ w tej walce. Jadowite węże, przestańcie kaleczyć zazdrością to dzikie serce, ustąpcie ode mnie, straszliwe widma, nie ciągnijcie mię przemocą w straszną otchłań potępienia.

Odchodzi.

SCENA SIÓDMA

STAROSTA, STAROŚCINA

Z bocznych drzwi hajduk stawia świecę na stole.

STAROSTA

Jak ci powiedziałem, moje kochanie, wiesz teraz o wszystkim, od naszego zezwolenia zawisła ich szczęśliwość; nie przedłużajmy udręczającego ich oczekiwania, niech się dowiedzą o naszym postanowieniu. Wacław (wie) wprawdzie, (że) ma wybór wolny, wszelako jego ku nam posłuszeństwo nie dozwala³³ mu rozrządzać losem swoim i czeka z tęsknotą na nasze oświadczenie.

STAROŚCINA

A³⁴ twoja myśl w tym względzie, życie moje (?)...

STAROSTA

Zawisła od twojej woli, w takich okolicznościach kobieta ma wzrok ostrzejszy; tylko delikatna ręka zdoła pomotanego pasma rozwinąć zażyłość.

³³ Poprawiono wg Z, w L: *dodaje*.

³⁴ Poprawiono wg Z, w L: *o*.

STAROŚCINA

Jeżeli ci mam szczerze wyznać, od dawna już dążyło moje życzenie do tego, aby Helena była córką naszą. Z tego to względu miałam o jej wychowaniu największe staranie. — To przywiązanie, myślałam sobie, które od dzieciństwa wraziło się w ich miękkie umysły wydarza czasem kwiat bujny trwałej miłości³⁵. Jednakże nie dowierzałam zasadom³⁶ moim i czekałam na chwilę doświadczenia. Pięcioletnie oddalenie Waclawa do wojska dało mi sposobność do tego; okazało się tedy, że ona nie mogła o nim³⁷ zapomnieć, a on powrócił z tym żywszą³⁸ do niej miłością. Dochowali sobie oboje wiary — ja nie życzę sobie cnotliwszej córki.

STAROSTA

Ale jeżeliś ją, moje kochanie, dla naszego Waclawa przeznaczyła, czemuż nie dała jej stanowi odpowiadającej ogłady; na wykształceniu³⁹ wielkiego świata, którego by teraz potrzebowała, zbywa dziewczynie...

STAROŚCINA

Właśnie dlatego, zem pragnęła widzieć naszego Waclawa w domowym pożyciu szczęśliwym, strzegłam ją od wykształcenia wielkiego świata. Daruj mi, mężu, że w tym razie jestem przeciwnej z tobą myśli. Ta chęć zbyteczna wykształcenia dzieci podług zasad cudzoziemskich oziębia w nich miłość do ojczyzny. Jeżeli w nas rzetelny duch narodowości zaginie, możemy{ż} czuć przywiązanie do ziemi ojców naszych? Z obcema słowy wkradają się obce pomysły i obce obyczaje⁴⁰. Te zarazy wpajają z mlekiem nierozsądne matki dzieciom swoim. Jakież widzimy skutki? Oto niedołężność własną, a pogardę od obcych.

STAROSTA

Wielka prawda.

STAROŚCINA

Helena w prostocie polskich obyczajów wychowana tym miłszą jest dla serca mojego. Nie będzie ona zadziwiać układną postawą i zwinnością tańców, nie będzie jaśnieć próżnym połyskiem zwrotnego dowcipu; ale będzie wzorem dobrej małżonki, przykładnej matki i prawej Polki. Na coż jej się przydać mogą te przesadne⁴¹ wymysły teraźniejszego wycho-

³⁵ Poprawiono wg Z, w L: *które od dzieciństwa utkwilo się w ich miękkich umysłach, wydarza czasem kwiat hojny stałej miłości.*

³⁶ Poprawiono wg Z, w L: *przesądom.*

³⁷ Poprawiono wg Z, w L: *jego.*

³⁸ Poprawiono wg Z, w L: *z tą samą zawsze.*

³⁹ Poprawiono L i Z: *wykształcenie*

⁴⁰ Poprawiono wg Z, w L: *Z oboma słowami wkradają się oba umysły i oba obyczaje.*

⁴¹ Poprawiono wg Z, w L: *przesądne.*

wania? te lotnie migające się światełka, które nikomu i sobie nie świecąc, jak powstały, tak i nikną w nicości? Dosyć dla niej, gdy umi zręcznie (i) z wdziękiem mącić strony arfy, tkać misternie w krosnach kwiaty, znać gruntownie dzieje i język narodowy, czytać z zapałem i czuć piękność różnych naszych poetów, a nade wszystko nieskazitelną cnoty uszczęśliwiać męża swojego.

STAROSTA

całując w rękę Starościny

Zacna matko, szanowna obywatelko, oby twój sposób myślenia był u nas powszechniejszy. Więc nie jesteś, moje kochanie, przeciwną ich związkowi?

STAROŚCINA

Czekam twojego wyroku, moje zdanie jest ci wiadome.

SCENA ÓSMA

Ciż sami i WACŁAW

STAROSTA

W sam czas przychodzisz, panie Waclawie, rodzice błogosławią twojemu przedsięwzięciu.

WACŁAW

w najwyższej radości

O radości! jako?...

STAROŚCINA

Tak jest, kochany Waclawie, zezwalamy na twoje zaślubienie z Heleną, przyjmujemy ją z serca za naszą synowę.

WACŁAW

O najdrożsi, najukochańsi rodzice...

Całuje ojca i matkę w ręce.

(STAROŚCINA

Bądź pewny, iż jesteśmy uczestnikami twojej radości. Obyście szczęśliwymi byli, jak na to zasługujecie!

WACŁAW

klęka

O niewysłowiona wdzięczności, o najdrożsi rodzice!)

STĄ:OŚCINA

(całuje go i podnosi)

Niech cię Bóg błogosławi!

WACŁAW

Ale! ach szczęście moje nie jest jeszcze pewne!

STAROŚCINA

Jak to?

WACŁAW

Najukochańsi rodzice! nie wiecie, jak się stało?

STAROŚCINA

Coż takiego?

STAROSTA

Mówże!

WACŁAW

Helena nie chce mi oddać ręki swojej; nadaremnie ją zaklinałem i prosiłem, nadaremnie używałem wyrazów najtkliwszej miłości; trwa niezłomnie w tym przekonaniu, iż moje z nią zameście zatruje spokojność i szczęśliwość waszą. Nie jej uporu przełamać nie zdoła, postanowiła z siebie uczynić ofiarę i tym sposobem waszą ku niej wynadgrodzić miłość. Rzuciłem się jej do nóg i w tym nadszedł łowczy; ona w rozpacz, w zameście umysłu, ze łzami — w oczach moich oddała mu rękę.

STAROŚCINA

Już od dawna uważałam jej walki. Znam ją dobrze, tę wielkoduszną dziewczynę, zostawcie mi tylko czasu, abym z nią o tym mówiła, abym ją przekonała, że nasze szczęście od jej szczęścia zawisło. Pójdź ze mną, Wacławie.

Odchodzą do pobocznych drzwi.

STAROSTA

sam

Przez nieostrożność moją uwikłałem się w niepotrzebny labirynt. Przykro mi wybawcy życia mojego odmawiać dziewczynę, tym bardziej że mu dałem promyk niejakiej nadziei. Ależ kiedy go dziewczyna nie kocha, trudno ją przemuszać. Zdaje mi się być człowiekiem uczciwym i dosyć światłym, sam to łatwo pojmuję. Nie! nie! zanadto Helenę kocham, abym miał dozwolić na ofiarę, którą nam chce przynieść, zwłaszcza gdy tu idzie o szczęście mojego syna.

SCENA DZIEWIĄTA

STAROSTA, HOREJKO

HOREJKO

Łaskawy panie! przychodzę po rozstrzygnięcie mojego losu, szczęście moje czeka tylko na twoje potwierdzenie.

STAROSTA

Dobrze, że przychodzisz, panie łowczy, chciałbym ci się wywiązać za twój czyn dzisiejszy — twój sposób zachowania się nie każe wątpić, że jesteś szlachcicem.

HOREJKO

Jestem.

STAROSTA

Otóż chciałbym ci szlachecką wymierzyć nadgodę. — Znasz folwark Zagórze? Ma pastwiska, urodzajne gleby i dobrze jest zagospodarowany.

HOREJKO

zimno

I coż?

STAROSTA

Jest twoim.

HOREJKO

obojętnie

Dziękuję — a Helena?

STAROSTA

Ma inne przeznaczenie — nie mogę jej rozkazywać, w tym względzie jest samowładną panią swojego serca — ale rozumiem, iż teraz przy majątku łatwiej ci poszukać dziewczynę, która by cię kochała, idę wygotować zapis — żegnam cię, pocziwcze...

Odchodzi za żoną.

SCENA DZIESIĄTA

HOREJKO

po chwili milczenia

Łatwiej ci sobie poszukać dziewczynę, która by cię kochała. Ha! jeżeli cię zrozumiałem, człowieku! nie drażń tygrysa, dopóki jeszcze śpi. *(słychać z daleka wrzawę za sceną — Horejko nie zważa i mówi dalej)* O niewdzięczne plemię! Zazdrość i zemsta walczą we mnie na przemiany, los życia mojego poczyna się chmurzyć (na) nowo, *(hałas się wzmacnia)* wkrótce błysnie, grom runie i zniszczy mię na wieki! Tym gromem jesteś ty, Heleno! Wybadajmy ją ~~pr~~ raz ostatni!

Słychać wrzawę i wołanie za sceną: „Pali się! pali się!” Na ten krzyk wbiegają

SCENA JEDENASTA

STAROSTA, STAROŚCINA, WACŁAW, BORUTA, HOREJKO *stoi niewzruszony i obojętny*

STAROSTA

Coż to znaczy ta wrzawa?

STAROŚCINA

przerażona

Przebóg, czy tylko nie jakie nieszczęście?

BORUTA

wpada zadyszany i przestraszony

Ach, panie! okropny przypadek, wielkie nieszczęście!

STAROŚCINA

O Boże!

STAROSTA

Gadajże!

BORUTA

Straszna łona od północy, cały dwór lipowiecki w płomieniach!

WSZYSCY prócz Horejka

Wielki Boże!

STAROSTA

Skądże ta pewność?

WACŁAW

Uspokój się, najdroższa matko!

BORUTA

Wszedłem na strażnicę zamkową i widziałem jak na dłoni, dwór i całe gumno gore okropnie.

STAROSTA

Co za przypadek!

STAROŚCINA

Ratuj nas, Panie!

STAROSTA

Spiesz się, Wacławie, każ nam jak najprędzej konie siodłać.

STAROŚCINA

z trwogą

Jako, mężu, i ty nas opuszczasz?

STAROSTA

Nasza przytomność zapobieże większemu nieszczęściu; żywo, Wacławie, ja zaraz idę za tobą. (*Wacław odchodzi*) Boruto, biegaj i rozkaż dworskim, niech dosiadają co można koni, niech biorą haki i narzędzia do gaszenia ognia.

BORUTA

Jako, panie...

STAROSTA

uderza nogą o ziemię rozgniewany

Idźże, marudo!

Boruta odchodzi.

STAROSTA

do Starościny

Uspokój się, moje kochanie, może jeszcze da się co uratować.

STAROŚCINA

Ach, mężu, pod noc się puszczasz?

STAROSTA

Czegoż się obawiasz? Czyż to mnie i Wacławowi rzecz nadzwyczajna? Wszak to mała tylko milka, przed północą wrócimy. Boruta i ty, Horejko, zostaniecie, strzeżcie mi domu! Czeladź i stróże niech czuwają do mojego powrotu.

HOREJKO

Stanie się podług rozkazu.

STAROSTA

Ten przypadek jest zapewne skutk*(iem)* nieostrożności; żegnam cię, moje kochanie, muszę spieszyć, do zobaczenia.

STAROŚCINA

Niech was Bóg wspiera; ratujcie, co można, i nie dajcie nam długo na siebie czekać.

STAROSTA

całuje ją i odchodzi w średnie, a Starościna w poboczne drzwi
Bywaj zdrowa!

HOREJKO

<[z] obłąkanym wzrokiem>

Mój wewnętrzny pożar jest niebezpieczniejszy.

SCENA DWUNASTA

HOREJKO, HELENA, [STAROŚCINA, BORUTA]

HELENA

wbiega środkowymi drzwiami

(Przebóg! panie Horejko, czy wiesz o przypadku?)

HOREJKO

obojętnie

Wiem.

HELENA)

Cały folwark Starosty w płomieniach.

HOREJKO

Wiem.

HELENA

Co za nieszczęście! Starościna zapewne się przelekła. (*bieży do drzwi, otwiera je i staje nagle, potem drzwi przymyka*) Modli się, nie chcę jej przeszkadzać. Ach, Boże, pociesz ją.

HOREJKO

przystępuje do Heleny, bierze ją za rękę i prowadzi na przód sceny

Uspokój się, Heleno, co się stało, temu zaradzić nie zdołasz; powiedz mi raczej, co ciebie do tak nagłego wyznania twojej ku mnie miłości przymusiło? Nie mogę w dłuższej⁴² zostawać niepewności, odkryj mi tajemnicę serca twojego, mów!

HELENA

Ach, przebóg! Czyż teraz czas do takiej rozmowy?

HOREJKO

Mów! ja cię nie puszczę, dopóki się nie dowiem!

HELENA

O Boże! Słuchaj więc, dłużej ukrywać przed tobą prawdę, byłoby występkiem.

HOREJKO

z przeczuciem

Heleno, coż to ja usłyszę?

HELENA

Słuchaj mię spokojnie: rotmistrz kocha mię, chce mię pojąć za żonę, ale spokojność jego rodziców jest mi święta; nie okażę się nigdy w oczach

⁴² Poprawiono wg Z, w L: *dalszej*

świata niewdzięczną, przyniosę tę ofiarę, chociażby mię życie kosztować miało.

HOREJKO

Ty go kochasz?

HELENA

[z] wlepionym w ziemię okiem

Nie mogę ci tego taić.

HOREJKO

okropnym głosem

Ty go kochasz? *(na stronie)* Ha, raduj się, piekło!

HELENA

To przywiązanie wzrosło z nami od lat dziecinnych.

HOREJKO

Ty go kochasz, a chcesz moją żoną być?

HELENA

z determinacją

Chcę i będę ci wierną, posłuszną żoną, każdy obowiązek najtroskliwiej wypełniającą; jakkolwiek los mię czeka, nie zasępię nigdy smutkiem lub gniewem czoła twojego; wszystkie moje usiłowania, (wszystkie moje starania) dążyć będą do uszczęśliwienia twojego, *(ze łzami)* chociaż sama szczęśliwą nigdy być nie mogę.

HOREJKO

w największej rozpacz

Ha, okropnie! Stało się! Srogie przeznaczenie, jużś wytoczyło dla mnie pasmo wszystkich nieszczęść pod słońcem; przekłeta bądź, chwilo urodzenia mojego.

Wybiega w największej rozpacz.

HELENA

przestraszona bieży za nim

Horejko! Horejko!

STAROŚCINA

uślyszawszy głos Heleny, woła za nią, stojąc na progu gabinetu
Heleno, coż ci to? Pójdź tu, moje dziecię!

Helena wlyjchodzi.

BORUTA

widział wychodzącego Horejkę, patrzy za nim i wstrząsa głową

W tym człowieku niedobry duch mieszka. Ja mojego mówić nie przestanę; kto sam z sobą w ustawicznej niezgodzie, ten i drugiemu nie da pokoju. Nie spuszczę go z oka. Hm! Starosta nie zważa na moje przestrogi, ufuknął się na mnie, miły Boże! Jego dobre serce zawiera każdemu, co by w tych czasach czynić nie powinien. Mieliśmy świeży okropny przypadek na Humaniu. Ach, na samo wspomnienie dreszcz mię przejmuję. — Dziś mi mikt w całym zamku i oka nie zmruży. Każę brytany pospuszczać, sam opatrzę bramy i porozstawiam strażę⁴³. (*idzie do okna*) Coraz większa łona niebo czerwieni. (*zapala na drugim stoliku świecę*) Nasza dobra Starościna zapewne się przelekła, pójdę ja ją pocieszyć i dodać odwagi, chociaż sam jej⁴⁴ potrzebuję. — Bóg jest łaskawy i miłosierny, weźmie nas pod swoją świętą opiekę (*przychodzi do drzwi Starościny i kołacze*) — Ja, to ja, stary Boruta, czy można wejść?

Słucha i potem wchodzi.

SCENA TRZYNASTA

Teatr przedstawia ustronie drzewami zarosłe, blisko zamku, który w oddaleniu jest widoczny. Poświata księżycy odbija się w nurtach ze skał spadającego strumienia.

GONTA I HAJDAMACY, którzy po odślonieniu kurtyny, dając sobie znaki gwizdaniem, z różnych stron ostrożnie wychodzą.

GONTA

Jużeśmy tylko o jedno stajanie od zamku, czas się zbliża, wesoło, bracia, wnet się weźniemy do roboty! Będziemy mieli czym ładować juki⁴⁵.

CHARKO

Jednakże zaczekajmy, aż bardziej zciemnieje.

DANIŁKO

Nie odkładajmy długo; co z serca, to i z myśli!

CHARKO

Gdyby się pierwej dowiedzieć można, czy nasza podpałka borsuka z jamy wykurzyła.

DANIŁKO

Trzeba nam (wprzód) koniecznie z Tymeńkiem pomówić. Jeszcze mi

⁴³ Poprawiono wg Z, w L: *pozostawiam strażę*.

⁴⁴ Poprawiono wg Z, w L: *ją*.

⁴⁵ Poprawiono wg Z, w L: *piki*.

dotąd z głowy wyjść nie może, jaki go czart od nas do Lachów zapędził? On, który zawsze o nich, zgrzytając, wspominał.

GONTA

Do niego, jak go znam, coś zawsze przystępuje. Dziś ognisty hajdamaka, klnie i piorunuje, jutro (jak baba wzdycha; dziś wesół i hulaka, jutro) spuszcza oczy, (świdruje) ⁴⁶ ziemię, jakby skarbu szukał.

DANIŁKO

Jakże on się do nas dostał?

GONTA

Wicher go zaniósł, spadł jak gdyby z dyszczem. Będzie temu około półtora roku, jakieśmy sobie na Humań zęby ostrzyli. Na trzy dni przed samą sprawą staje między nami około północy jakiś chłopak pleczysty i hajdamackim głosem zawoła na mnie: „Gonta, znam cię, i ja z wami!” Wszyscy wytrzymali oczy na niego, jak gdyby na cudo jakie. Towarzysze zaczęli szemrać, bali się zdrady. Ja milczałem i przystąpiwszy do niego zajrzałem mu po mojemu w oczy, ale wyznać muszę, choć obrosłe mam serce, przecież mię swoim płomienistym wzrokiem na wskrósł prześwidrował. Tyś nasz, rzekłem do niego, ale daj nam wprzód próbę. „Co, próbę” — wrzasnął na całe gardło i zaśmiał się tak okropnie, że aż okno szybami brzękło — „ja was jeszcze uczyć będę; za mną, złodzieje, czeka nas zdobycz, hasło: zwierzyna” — i po hajdamacku dotrzymał słowa! Prowadzi nas na dwór jakiegoś Lacha, zapala go na cztery rogi i wyrzyna (własną ręką) wszystko, co tylko żyło, bez miłosierdzia.

DANIŁKO

Któż on jest, czy niżowczyk ⁴⁷, czy też zaporoziec?

GONTA

Czart go tam wie, tyle wiem tylko, że nie jest rodowitym Kozakiem, nie chciał nam powiedzieć swojego nazwiska, a my daliśmy mu imię Tymeńko, które od razu wślawił i krwią Lachów ochrzcił.

CHARKO

Mnie się on cokolwiek więcej zwierzył, byliśmy sobie przyjaciółmi. Ma on być, jak mi sam powiedział, synem bogatego szlachcica, ale z lewego boku. Póki jeszcze jego żył ojciec, posyłał go do wielkich miast, aby się rozumu nauczył, zapisał mu kilka folwarków i dosyć grosza, ale skoro umarł, wszystko czart zabrał, a Tymeńko powróciwszy do domu, już zastał skoszoną trawę. Jego stryj wszystko w sądzie przekulbaczył

⁴⁶ Poprawiono wg Z, w L: w.

⁴⁷ Poprawiono L: *nie Zowczek* i Z: *nierowczyk*.

i dla siebie zagarnął, a gdy się u niego dopominał, kazał go pojmać i po tatarsku wyczesać. Wściekłość i pomsta do nas go przygnała. Stryjem jego był to ten (sam) Lach, którego on...

DANIŁKO

A teraz mi rozświłało, ale dlaczego nas porzucił?

CHARKO

W niedługim czasie zaczął być osowiałym, chodził jak nieswój, mało jadł, przestał pić gorzałkę, nigdy się nie roześmiał, a nareszcie zniknął.

GONTA

Bierz go tam czart! Terazemy go znaleźli, musi nam, chcąc nie chcąc, dopomagać!

WSZYSCY

Musi nam dopomagać!

GONTA

Cicho! jakiś szelest! Ktoś tu idzie.

Wszyscy czają się po wszystkich stronach, Gonta daje znak ostrożności, a sam dobywa noża i staje przy drzewie. Księżyc przyświeca.

SCENA CZTERNASTA

(*Ciz i*) HOREJKO *wstępuje obłąkany*

[HOREJKO]

Dokądże mię gonicie, jedze wściekle! Ujść wam nie zdołam, bo was w sobie noszę. (*uderza w piersi*) Tu! tu! jest ich łożysko. Czegoż drzysz podę mną, ziemię? Otwórz się raczej i pochłoń mię w bezdenności czarnych twych wnętrzości. Przestań bić, serce, skamieniej i zetnij lodem wątki uczucia mojego⁴⁸. Stałem u kresu — ani krokiem dalej, za mną i przede mną same przepaści, (*ze stopniowanym*⁴⁹ *aż do łez żalem*) Chciałem płomieniste szlady krwawego życia żalem i skruchą zagasić, w duszy mojej począł się ćmić promyk przebaczenia i pociechy; rzewnymi łzami obmywałem te zbójckie ręce, (*z wybuchem*) chciałem ich strumieniami pojednać się z światem. Nadaremnie! nadaremnie! Niebo mię odtrąca, słabe ogniwa, które mię do niego przywiązały, zrywają się; (*mocno i gwałtownie*) zasnąłem i przebudzam się — w piekle! O wy szaleni, oszukani marzyciele, którym się o pokucie i odpuszczeniu winy

⁴⁸ Poprawiono wg Z, w L: *przestań bić serce skamieniałe i zetnij lodem walki uczucia mojego.*

⁴⁹ Poprawiono wg Z, w L: *rozczulony*

roi. *(z żalością)* Mógłże kto nade mnie modlić się gorącej? Byłaż która pokuta od mojej straszliwsza? Żądłami jadowitych gadzin kaleczyłem to nieszczęsne serce, żółcią napawałem go, *(tonem rozpaczny)* a przecież wzgardzony, a przecież potępiony! Po raz ostatni przyłgnałem do tkliwego serca, w nim szukałem utraconego spokoju, pociechy, zagojenia mąk niewystawionych; wszystko nadaremnie! Anioł pokoju wzdryga się przed mordercą, na którego widok strętwieje całe przyrodzenie! Ha, *(z największem uniesieniem i w rozpaczny)* przekłeta więc bądź wiaro w miłość, przekłete każde uczucie ludzkości, stokroć przekłeta zarodna chwila mojego istnienia. — O Heleno! Heleno! *(wyjmuje pistolet zza pazuchy)* Pójdź więc, stary towarzyszu, pójdź narzędzie śmierci, ulituj się nad wyrzutkiem! Ty wiesz, gdzie mieszka życie, umiesz nieuchybnie ugadzać w gorące serce, ugodźże dobrze! Twój mistrz własną krwią ci zapłaci. Mamże dłużej zostawać igrzyskiem nienawis[t]nego losu? Brzydzę się życiem, brzydzę się ludźmi, nawet samym niebem, piekłu się zaprzedałem, ono tylko samo dochowało mi wiary, jemu się poświęcam. *Przykłada pistolet, Gonta chwytą go z tyłu tak, że wystrzał w powietrze leci. Horejko stoi ostupiały i wlepia swój zdumiały wzrok w Gontę.*

GONTA

*opiera się obojętnie na strzelbę i patrzy mu się z szyderską miną w oczy
— chwila milczenia — potem mówi obojętnie*

Bodaj zdrów, Tymeńko!

HOREJKO

z wykrzykiem

Okropne widmo! Gonta?

GONTA

Kłania się waszeci. Czy znasz mię jeszcze?

Zbójcy skradają się coraz bliżej.

HOREJKO

Czegoż tu szukasz?

GONTA

Ciebie, przyjacielu.

podaje mu rękę

HOREJKO

odwraca się

Precz ode mnie, krwawy potworze!

GONTA

gwiżdże, zbójcy przyskakują i otaczają wkoło Horejkę
Jesteś nasz!

WSZYSCY

Jesteś nasz! nasz!

HOREJKO

tocząc okiem po zbójcach
Ha! piekło mnie znowu w swoje sienie wikła! Czegoż to chcecie?

GONTA

Zabawić się i zrabować ten zamek, ty nas poprowadzisz.

HOREJKO

Ja? Przenigdy!

GONTA

Trzecia część zdobyczy twoja.

HOREJKO

Za mało za zbawienie duszy.

GONTA

Tu nie ma wyboru, znasz Gontę? — Z nami albo...

Dobywa noża.

HOREJKO

oziębłe

Kogoż to chcesz straszyć, zbójco? Wszak widziałeś, jak ja życie cenię...

DANIŁKO

Uspokój się, Tymeńko, i powiedz nam lepiej, co cię do tego szaleństwa przywiodło, żeś sobie życie chciał odebrać?

HOREJKO

Nie pytajcie się, bo tego pojąć nie zdołacie.

CHARKO

Co porabiasz w tych stronach?

HOREJKO

z głębokim westchnieniem

Doświadczałem, czy zbójca człowiekiem być może.

GONTA

śmiejąc się szydersko

I udało ci się?

HOREJKO

Ach, ziemi! rozstąp się pode mną!

DANIŁKO

Tyś oszalał?

GONTA

Dajcie mu się wygadać.

HOREJKO

Od czasu, jakem was porzucił, mieszkałem w tym zamku. Hańba mojego nazwiska dotąd mu nie znana ⁵⁰ — tam, gdzie niewinność świątynię swoją rozłożyła, podejrzenie nie ma przystępu; wkrótce poznałem dziewczynę... (*zbójcy się śmieją*) Nie śmiejcie się, zbójcy, znacie mnie ⁵¹...

GONTA

ozięble

Mów dalej.

HOREJKO

Dla niej chciałem się pojednać z niebem, dla niej przyjąłem służbę u Starosty, dla niej zachowałem mu życie, dla niej byłbym żywcem w płomień wskoczył, a teraz...

GONTA

spokojnie z szyderskim uśmiechem

Jesteś oszukany?

HOREJKO

uderza nogą o ziemię

Jestem oszukany! Szkaradnie, niegodziwie, bez litości oszukany! Od dała mi swoją rękę, miałem słowo Starosty, spodziewałem się miłości, wdzięczności, (*wszystko było udanym,*) wszystko było obłudą...

GONTA

I ty ⁵² mogłeś dowierzać?

HOREJKO

z ogniem

Ta podwójna, ta piekielna zdrada rozłączyła mię na zawsze z ludźmi,

⁵⁰ Poprawiono wg Z, w L: *wszędzie mię ściga*.

⁵¹ Poprawiono wg Z, w L: *znani mnie*.

⁵² Poprawiono wg Z, w L: *tej*.

przeklinam i nienawidzę ich! Obym to nienawisne plemię w kawałki poszarpać zdołał!

GONTA

Więc się pomścij.

HOREJKO

wpatrując się w niego

Co?

GONTA

Idź z nami, porwij tę dziewczkę, uwieziem ją na Zaporozie, a tam po naszymu ją ugłaskać potrafimy; obaczysz, jak cię kochać będzie.

HOREJKO

któremu zemsta iskrzy z oczu

Ha, szatanie! jakież mi (to) obraz wystawiasz? (*z piekielną radością*) Już widzę cały zamek w płomieniach, krew płynie strumieniami! Ta niegodziwa wije się u nóg moich! Ha, słodka zemsto! Tak, ona musi być moja, przysiągłem to sobie!

GONTA

A hajdamaka dotrzymuje słowa.

HOREJKO

uderzając w dłoń Gontę

Dotrzyma go.

WSZYSCY

Już nasz.

HOREJKO

zamyśla się — chwila milczenia

GONTA

O czymże się zadumiałeś?

HOREJKO

porywczco

O niczym — jestem wasz! Poprowadzę was.

GONTA

Więc idźmy.

HOREJKO

Jeszcze za wcześnie, muszę pierwszej uprzątnąć zawady ⁵³.

⁵³ Poprawiono wg Z, w L: *zawody*.

GONTA

A jak powróci Starosta?

HOREJKO

A wam skąd wiadomo, że?...

DANIŁKO

Ja mu to tę świeczkę zapaliłem.

GONTA

uśmiechając się

Aby lisa z jamy wywabić, kazałem go ogniem nastraszyć.

HOREJKO

Ten podstęp ułatwia nasz zamysł, prędzej jak przed północą powrócić nie może. Za godzinę podejście⁵⁴ z cicha pod zamek, dam wam nasz znak zwyczajny; z tamtej strony, gdzie lipy, idzie kanał do fosy, tam czekajcie. Otworzę wam drzwi do ogrodu, stamtąd łatwo wnikniecie do zamku.

GONTA

Stanie się.

HOREJKO

ponuro i otrętwiało

Gonto, podaj mi rękę. Tym uderzeniem odnawiam przysięgę moją. Śmierć i krew hasło nasze!

WSZYSCY

Śmierć i krew hasło nasze!

HOREJKO

wybiega na przód sceny i mówi z rozpaczą

Chciałem się pogodzić z cnotą, chciałem się wkraść do czystego życia, miłość mię zdradziła; ludzie mną wzgardzili, niebo mnie odtrąciło, ha! więc ty mię prowadź, zemsto! Raduj się, piekło, twój polubieniec powraca do ciebie! Idźmy.

Odchodzą.

(WSZYSCY

za nim

Idźmy!

Koniec (faktu drugiego.)

⁵⁴ Poprawiono wg Z, w L: *pójdziecie*.

A K T T R Z E C I

[Teatr] wystawia komnatę staroświecką. Noc. Świece się palą.

SCENA PIERWSZA

HELENA siedzi przy krosnach, STAROŚCINA stoi przy otwartym oknie

STAROŚCINA

Noc pogodna, światło księżycy obija się przyjemnie od bystrego strumienia potoku i podwaja stokroć swój blask czarownicy. Wiatr ucichł, całe przyrodzenie słodko zasypia; sam tylko człowiek podobny nocnemu, dra pieżnemu ptakowi uspokoić się nie może.

HELENA

Bo za swoim ugania się łupem, bo go namiętności coraz dalej zapędzą⁵⁵.

STAROŚCINA

Rozum je pokonać powinien.

HELENA

Prawda, lecz rozum nie zawsze serce zwycięża... Powiedz, łaskawa pani, czy już nie widać łony?

STAROŚCINA

Od chwili błednieć poczęła; Bóg jest miłosierny, on będzie z nami.

Odchodzi od okna.

HELENA

uroczyście

Ach, Bóg jest miłosierny i będzie z nami.

STAROŚCINA

Ile razy mąż mój albo syn w potrzebie ojczyzny życie swoje narażali, zawszem się do niego uciekała, a on mię nigdy bez pociechy nie zostawił i dziś w nim całą moją ufność pokładam.

HELENA

Pociecha jest tylko serc niewinnych udziałem, serc takich jak ty, pani.

STAROŚCINA

Bóg zaszczepił kwiat nadziei dla wszystkich nieszczęśliwych, troski i boleści przemijają jak nocne ciemności, radość jest córką cnoty, żyje wiecznie i wita do nas z każdym nowym porankiem.

⁵⁵ Poprawiono L: *zapędza*, w Z fragment ten brzmi: *bowiem namiętności wicherzą*.

HELENA

Ach, kwiat radości nie dla wszystkich dojrzewa; mój wcześniej zwiędniał na zawsze.

STAROŚCINA

Pamiętaj na to, dziecię moje, że wiosna zbyt prędko ulatuje, wszędzie ona sypie zarody szczęśliwości, nie jej to winą, jeżeli one niszczej⁵⁶. Człowiek powinien ją starannie pielęgnować, jeżeli żąda użyć jej słodkiego owocu.

HELENA

Jednakże przyznasz sama, dobrotliwa pani, że pomnąc na własną szczęśliwość i⁵⁷ na szczęście bliźnich mieć wzgląd powinniśmy; czyliż człowiek jedynie tylko swoim dobrem troskać się powinien? Moim zdaniem wdzięczność i miłość dziecinna są to najświętsze cnoty.

STAROŚCINA

Rozumiem cię, dziecię moje, nie bawmy się dłużej zagadkami, gdzie czysta prawda jest potrzebną, serce twoje zdradziło cię; łzy w oczach są świadkami uczuć twoich: obydwie w tej chwili pociechy potrzebujemy, zwierzenie się wzajemne troskom ulgę przynosi. Tyś godna być najszczęśliwszą — pójdź do mnie, Heleno, uściskaj mię...

HELENA

O moja matko!

STAROŚCINA

przyciska ją

Tak jest, jestem nią; tym jednym słowem wyrażasz wszystko, com już dawno w twoich westchnieniach przeczuwała; nie chciałam przedzierać się przemocą do twojej tajemnicy. Serca zranione są dotkliwie, ale wierzaj mi, zawszem dzieliła twój smutek i jak czuła matka oczekiwałam cierpliwie chwili pocieszenia tak cnotliwej córki.

HELENA

Ach, pani, miłość twoja przenika (w) głąb duszy mojej, nie jestem godna względów twoich; biedna sierota od losu prześladowana, czymże wynadgodzę twoją troskliwość? Wdzięczność (i) miłość, to jest wszystko, co u nóg twoich złożyć mogę.

STAROŚCINA

Znam twoje serce — walczyłaś z miłością i umiałaś ją zwyciężyć; wszystkie twoje najśłodsze uczucia poświęciłaś spokojności naszej. Jest

⁵⁶ Poprawiono L: *ona niszczeje*, w Z: *one niszczą*.

⁵⁷ Poprawiono wg Z, w L: *zapomnąc na własną szczęśliwość, a na szczęście...*

to cnota, której tylko wielkie dusze są zdolne; lecz wielkość wielkością odpłacić się powinno. Ja i mój (mąż) umiemy się wznieść nad przesady.

HELENA

w największym zdumieniu

Jako, pani?

STAROŚCINA

Wiem o wszystkim, uspokój się, moje dziecię. Starosta i ja zezwalamy na twoje związki z naszym Wacławem.

HELENA

prawie bez zmysłów

O Boże! O moja matko! O ja niegodna!

Pada jej do nóg.

STAROŚCINA

Zbierz zmysły⁵⁸ twoje, lube dziecię!

HELENA

Sama myśl o tej szczęśliwości... nie, nie!... ona jest snem⁵⁹ tylko... biedna sierota miałabym — nie... byłoby nadgodną nad zasługi, byłoby to szczęście nad pojęcie. O matko! nie przebudzaj mię ze snu tak miłego.

STAROŚCINA

Nie mogę, moje dziecię, nie jest to snem żadnym, będziesz szczęśliwą. Twoje cnoty, twoje poświęcenie się dla nas każe nam tak działać. Od dawna byłaś naszą córką, a teraz uszczęśliwiasz naszego syna. Jego szczęśliwością wynadgradzisz nam około ciebie podjęte staranie. Zostawiam cię samą, udaj się do Boga, proś go, aby cię pobłogosławił. Ufność w nim wypogodzi zamęt duszy twojej, zesze anioła pociechy. Radość i miłość Wacława niech ci nadgradzi wszystkie twoje cierpienia. Bóg z tobą, moje dziecię.

Po uściskaniu wychodzi do gabinetu.

HELENA

O najdroższa matko! On moim? Wacław moim? moim na wieki?

SCENA DRUGA

HELENA sama

Toczy pełne radości spojrzenia, zachwycona szczęściem swoim, zdaje się szukać przytomności umysłu — uklęka do modlitwy — ciśnie złożone

⁵⁸ W Z: *myśli*.

⁵⁹ Poprawiono wg Z, w L: *nam*.

W tej (o)to chwili spłonie cały ten zamek, dumna pamiątka możnowładnej pychy niewdzięcznego plemienia zasypie się w gruzy. Ten przybytek moich cierpień, mojego zhańbienia równo z ziemią zgładzony zostanie! Wszystko, co tylko życiem oddycha, nie ujdzie ostrych nożów hajdamaków, a ich dowódca, współnik straszного wam Gonty, stoi przed tobą.

HELENA

strętowała, bez zmysłów wykrzyknie z całej siły

Boże w niebiesiech! Nie, nie! to być nie może, taka wściekłość szatańska nie może się zakraść do duszy ludzkiej; żaden człowiek, którego pierś matki wykarmiła, który przy jej sercu się ogrzywał, taką szkaradnością tchnąć nie może!

HOREJKO

Jako? alboż sądzisz, że tego, czym ci zagrażam, dokonać nie zdołam? O zaprawdę, znasz mię bardzo mało, w tych żyłach toczy się krew wrząca, w tym mózgu mieszka upór i zaciętość: wstydzę się być słabym człowiekiem, wolę być doskonałym duchem piekielnym.

HELENA

Nieszczęśliwy! Jeżeli się jeszcze głos ludzkości do skamieniałego serca twojego przecisnąć zdoła, jeżeli go jad zbrodni do szczętu nie zatrul, nie rzucaj się samochcąc w bezdeń potępienia⁶⁵, daj przystęp aniołowi sumienia. Bóg jest niewyczerpany w źródle miłosierdzia, jeszcze jest czas, jeszcze krew niewinna ręki twojej nie broczy, jeszcze tego zamku płomień nie ogarnął, jeszcze żyją jego mieszkańcy.

HOREJKO

Przestań! twój płacz jest nadaremny, nie jestem poślednim zabójcą, przedsięwzięcie moje jest nieugięte. Z wszystkich dzieł krwawych, które wykonałem, jest to najlichsze, które wykonać zamyślam.

HELENA

Boże! Boże! zlituj się nade mną!

HOREJKO

Płacz, narzekaj, rozpaczaj! Zimnym jak gład ujrzysz twojego ulubieńca.

HELENA

Chociażby wszystkie rodzaje zabójstwa twoim były udziałem, chociażbyś potoki krwi niewinnej przelał, spojrzysz w niebo, żal i skrucza przebijają sklepienia jego.

⁶⁵ Poprawiono wg Z, w L: *plomienia*.

HOREJKO

Na próżno: w ciemnej nocy życia mojego żadna już gwiazda przebaczenia nie oświeci. Już się wstecz cofnąć nie mogę. Jedno spojrzenie, jedno twoje słowo miało mi niebo otworzyć: tyś zamilczała, tyś mną wzgardziła, a piekło raduje się ze swojego zwycięstwa.

HELENA

padając na kolana

Oto mię widzisz u nóg twoich, a z załamanymi rękami i niewystawioną trwożą zaklinam cię, nie zaprzędawaj twojego wiecznego zbawienia! Jeszcze nie jest za późno. Oto masz moją rękę, jestem twoją żoną, poświęcam ci *(całą)* szczęśliwość życia, jeszcze nikt dotąd nie wie o zbrodniach twoich, w moich piersiach wiecznie one zamknięte zostaną. Użyj twojej władzy, każ zbójcom odstąpić od zamku, a ja całe moje niebo daję ci w zastaw, że dotąd⁶⁶ będę z tobą przeklęstwo nieba i ludzi znosiła, dopóki głęboki żal i skrucha nasza łaski i przebaczenia nieba nie wyjedną.

HOREJKO

Przestań! zbrodni uwieść nie zdołasz, powrót do cnoty nie jest łatwy! Nie rozdieraj na nowo ran moich; widzisz, że zbójca z wzdrygnięciem ku niebu spogląda, które się na wieki dla niego zamknęło.

HELENA

Szczery żal jest kluczem do niego.

HOREJKO

Ach, gdybym mógł się spodziewać, Heleno! Gdybym... (*słychać gwizdanie*) Ha! otóż i oni. Ten znak obił się aż w głębi duszy mojej.

HELENA

Nieszczęśliwy! coż to za znak?

HOREJKO

Znak piekła! Przypomina mi okropną przysięgę, którą na moje potępienie wykonałem.

HELENA

chwytając go

Więc się uchwycić nadziei i wiary, oprzyj się zbójcom.

⁶⁶ Poprawiono wg Z, w L: *odtąd*.

HOREJKO

odtrąca ją od siebie

Precz ode mnie! Ja nawet i zbójcom słowa dotrzymuję: dałem je i do nich należę.

HELENA

Wszechmogący Boże, zlituj się nad matką moją!

SCENA CZWARTA

*Ciż sami i BORUTA**(BORUTA)*

Dla miłości Boskiej! ratuj! ratuj nas, Horejku! Hajdamacy otoczyli zamek, już się przez ogrodową furtkę wdarli na podwórze, pomordowali czeladź — uderz na nich, twoja odwaga, twoje ramię jest niezawodne, ja tymczasem z zamkowej wieży na pomoc zadzwonię.

Bieży z pośpiechem za drzwi.

HOREJKO

chwytą go w progu za piersi i przebija go za drzwiami nożem
Oszczędzę ci drogę.

BORUTA

padając za kulisą

Ha! Zbójcy! Zbójcy!

umiera

HELENA

Święci aniołowie! ratujcie mię!

Pada na krzesło i zakrywa oczy sobie rękami.

HOREJKO

z wściekłą radością

Teraz wolniej oddycham, teraz moje dawne odzyskałem siły, to zbójstwo powraca mi utraconego ducha, czuję na nowo piekielną radość w sercu moim. (*słychać wrzawę hajdamaków za kulisą, Horejko woła głosem mocnym*) Oblubienico! przebudź się, ustrój się do szluby, swaty nadchodzą; otóż i oni, przyjm ich!

SCENA PIĄTA

(Ciż sami, GONTA)

Gonta i więcej zbójców z zapalonymi łuczycami w ręku, kilku z nich wynbsi⁶⁷ Borutę.

⁶⁷ Poprawiono L i Z: kilka... wynoszą.

HOREJKO

Witam was, bracia, rozgoście się!

GONTA

wskazuje na trupa

Tymeńko! tyś, jak widzę, nie próżnował! Kogoż to sprzątnąłeś?

HOREJKO

Stróża zamku, ażeby nam nie przeszkadzał.

GONTA

Czy umiesz jeszcze, Tymeńko?

HOREJKO

Kto za naukę rzemiosła duszą swoją zapłacił, ten nigdy o nim nie zapomni.

DANIŁKO

A namże tu nie dasz nic do roboty?

HOREJKO

Prócz tej kobiety nie ma nikogo więcej!

DANIŁKO

Ha, coż robić, hajdamaka nie przebiera.

Idzie z nożem ku Helenie.

Zbójcy nie powinni się cisnąć na przód, powinni cicho w grupach do rzeczy stosować się i nie przeszkadzać sceny.

HOREJKO

zastępując mu drogę

Precz od niej, łotrze, albo to żelazo uczujesz w wnętrznościach twoich. Szanuj ją — ona jest moją oblubienicą.

GONTA

śmieje się, patrząc na nią

Krasna dziewczka! Żal mi bardzo, że jej życie darować muszę, ale dałem słowo.

HELENA

O przedwieczny Boże!

CHARKO

urażony

Tylko się tak zaraz nie zapalaj, Tymeńko, chcesz zabijać brata hajdamaka dla jednej Laszki! czyś szalony?

HOREJKO

Jestem nim i nie waż mi się tego przypominać!

CHARKO

wściekle

Śmierć im wszystkim!

WSZYSCY

Kobieta czy mężczyzna — wszystko zarówno!

HOREJKO

Śmierć wam wszystkim, jeżeli mię słuchać nie będziecie. Posłuszeństwo, zbójcy!

GONTA

Milczcie! Ja tu rozkazuję! Gonta dał słowo, niech żyje ta dziewczka!

SCENA SZÓSTA

Ciż sami, STAROŚCINA

STAROŚCINA

wybiega (przestraszona) z drzwi pobocznych

Coż to za krzyk? Coż to znaczy?

HELENA

rzuca się jej w objęcie

O matko moja!

STAROŚCINA

Ach! coż to za ludzie, Horejko?

HOREJKO

Dobrzy przyjaciele, na moje wesele ich zaprosiłem.

STAROŚCINA

Lecz ich okropne twarze...

HOREJKO

Nie podobają się pani?

HELENA

Ach matko! to są zbójcy, a Horejko ich wspólnik!

STAROŚCINA

O Boże, broń nas!

HOREJKO

Nie wiem, czy was obroni.

GONTA

Czy to żona Lacha?

Daje znak Charkowi, ten dobywa noża.

HOREJKO

Ona sama.

GONTA
do Heleny

Wesoło! Nie płacz, wybieraj się, pójdziesz z nami. Piękne krainy Zaporozża pewnie ci się podobają. Tymeńko — krasny hajdamaka.

HELENA

Przy tym oto sercu umierać pragnę; żadna potęga nie zdoła mię oderwać od matki mojej.

HOREJKO

Nie chcesz z nami iść?

HELENA

Boże, zachowaj mię od towarzystwa zbójców!

HOREJKO

Dobrze, zostaniesz. Zabierajcie się do roboty! Sprzątnijcie najprzód starą matronę!

Charko, który stał za Starościna, zamierza się nożem.

STAROŚCINA

Boże! przyjm duszę moją.

*pada na kolana*HELENA
zastania piersiami Starościna

Zlituj się, weź moje za jej życie!

STAROŚCINA

O córko moja!

HOREJKO

Czy życie jej tak ci jest drogie? Podam ci łatwy sposób do jej obrony.

HELENA

Mów!

HOREJKO

Jeżeli z nami dobrowolnie pójdziesz, jeżeli moją zostaniesz żoną, daruję jej życie.

HELENA

Boże! ja twoją żoną?

STAROŚCINA

Zbójco! oto są moje piersi, uderz! Za taką cenę żyć nie chcę.

HOREJKO

Ty się ociągasz? Charko, spraw się dobrze, niech się długo nie męczy!

HELENA

chwyciwszy się matki, zasłania ją sobą i wstrzymuje zamach Charka

Stój! przez miłosierdzie boskie wstrzymaj się. Żyj, matko! Przyjm moje życie za ocalenie twojego. Przystąp tutaj, zbójco! Oto masz rękę, jestem twoją żoną.

Oddaje rękę Horejce.

STAROŚCINA

Heleno! co czynisz? Opamiętaj się... nie dopuszczę przenigdy!

HELENA

Ach matko! dozwól mi wykonać obowiązek dziecięcia. Nie wydzieraj mi ostatniej pociechy, niech we mnie dzieci mają przykład, jak rodzicom wdzięcznymi być powinny; będzie to moją nadgroda za wszystkie męki, które poniosę.

GONTA

Tymeńko! nie traćmy czasu, północ się zbliża. Żywo bracia! bierzcie się do kłódek i zamków.

HOREJKO

Nie zadawajcie sobie pracy. Klucze w moich rękach; pójdziecie za mną, ja wam pokażę drogę do przybytku mamony. Przewietrzcie skarby Lachów, ucieszcie się. *(do Heleny)* Weź to łuczywo, idź przodem. Co? ty się namyślasz?

STAROŚCINA

O Heleno! dziecię moje!

Przyciska ją do serca.

HOREJKO

Nuże! peñ moje rozkazy!

STAROŚCINA

Heleno! już cię nigdy nie zobaczę?

HELENA

porywa za palące się łuczywo z rąk Horejki, chce odejść, lecz raptownie staje strętwiata, jak gdyby od pioruna rażona; z jej miny widać, że jakaś

myśl nagła ją przenikła, którą pochwyciwszy, czyni jakoweś postanowienie

Bywaj zdrowa, matko! Żyj! żyj dla twojej wdzięcznej córki!

STAROŚCINA

Coż to ci! Przebóg, zbierz zmysły twoje!

HELENA

Matko! Czy nie widzisz tych czarnych kruków, które mię swoimi szponami chwytają? Patrz, jak im się iskrzą oczy, ziemia otwiera się pode mną — piekło świeci płomieniem, już mię skępowało swoimi łańcuchami: nie mogę się im wyrwać — już mię w przepaść wtrącają — ha! zginęłam! Za mną! za mną zbójcy! Bierzcie waszą ofiarę.

Odbiega w pomieszaniu zmysłów.

STAROŚCINA

Heleno! dziecię moje! o Boże! czy nie masz piorunów?

Zbójcy spieszą z(a) Heleną. Starościna chce biec za Heleną, ale jeden ze zbójców odtrąca ją, a ta chwając się, wraca do pobocznego pokoju.

SCENA SIÓDMA

[HOREJKO, HELENA, GONTA, ZBÓJCY]

Podwórze zamkowe. W głębi, pośrodku, brama, po prawej stronie budynku pokryty słomą. Ku przodowi po lewej stronie pomieszkanie Starosty z wystawą. Helena wypada obłąkana z łuczywem w rękę z pomieszkania Starosty. Horejko i zbójcy idą za Heleną.

HOREJKO

Jesteśmy na miejscu. (do Heleny) Świeć!

GONTA

Czy ten klucz otwiera?

CHARKO

Ten sam, otwórzcie skarbiec, wejdźcie do sklepienia, powyłamujcie kufry.

Charko otwiera drzwi. Kozacy z różnych stron wybiegają chciwi zdobywszy, cisną się skwapliwie do sklepu, zapalone łuczywa niosąc. Helena stoi jak gdyby w modlitwie zatopiona przy drzwiach, mając ku niebu zwrócone oczy, nie widząc, co się około niej dzieje.

HOREJKO

Wnidź i ty z nimi, Gonto, ażeby zdobyczy podział był sprawiedliwy, ja tymczasem pójdę dla naszego bezpieczeństwa do furtki, którąście weszli. Trzeba nam być ostrożnymi i zamknąć się wewnątrz. Zwijajcie się żywo, mógłby Starosta powrócić; trzeba mu sprawić < tę > rozkosz, ażeby swoje gniazdo zrabowane i w jasnych płomieniach zastał.

GONTA

Spuść się na mnie, Tymeńko, rabować i palić nie będziesz mię uczył.

Horejko odchodzi.

GONTA

wołając do sklepienia

A czy już wszyscy tam jesteście?

ZBÓJCZY

wewnątrz się odzywają

Wszyscy!

GONTA

No to i ja się zaproszę w gościnę do Lacha. *(do Heleny)* A ty, dziewczko, stój tutaj i jeżeli ci życie miłe, nie ruszaj się z miejsca, będziesz nam świeciła, aby który z nas po tej pogańskiej kamiennej drabinie karku nie zламаł.

Wchodzi do sklepu.

SCENA ÓSMA

HELENA sama

Ogląda się drżąca — klęka — spogląda do nieba — zrywa się nagle, chwytając za drzwi żelazne i z wszystkimi siłami je podniósłszy, spuszcza z trzaskiem — zasuwając rygiel, zamyka na klucz, porywa za łuczywo, które pierwiej o mur oparła i rzuca je na strzechę starego budynku, który się w mgnieniu oka zajmuje i w płomień wybucha — spieszy na przód sceny, uklęka i wznosi ręce do nieba.

[HELENA]

Dzięki ci, dzięki, o wielki Boże! Jesteśmy uratowani. *(chwila milczenia)* Już się strzecha zajęła, płomień coraz większy powstaje — w pobliskich wioskach ujrzą ten znak trwogi, pospieszą nam na pomoc. *(słychać wrzawę hajdamaków pod ziemią w sklepie, którzy się żelazne drzwi wysadzić usiłują)* Wszzechmocny Boże! użyż tym drzwiom oporu, zniwecz zbójców siły i spojrzysz miłosiernym okiem na nieszczęśliwych.

SCENA DZIEWIĄTA

HELENA, HOREJKO

HOREJKO

w głębi teatru będąc, spostrzega pałacy się budynek

Do wszystkich piorunów, to za wcześnie! Ogień sprowadzi sąsiadów. Gaście! gaście! jak najprędzej! Zginęliśmy, jeśli nadejdą. Co widzę? Mamże wierzyć oczom? Drzwi do sklepienia zamknięte i rygiel zatarasowany, a tam strzecha w płomieniach? (*spostrzegłszy Helenę*) Ha! teraz się domyślam, jesteście zdradzeni. (*do Heleny*) Piekielna oblubienico!

HELENA

ogląda się roztropnie i wykrzyka przeraźliwie

Horejko! Horejko! zginęłam!

HOREJKO

Gadzino! nie udał ci się twój podstęp, rozumiałaś, żeś mię w twoje sidła złowiła: poczekaj, okropnie mi za to odpłacisz. Daj klucz!

HELENA

Tylko go wraz z moim życiem odbierzesz.

HOREJKO

Niedołężna! klucz!

HELENA

Boże wszechmocny, dodaj mi siły.

Walczą z sobą.

HOREJKO

rzuca strzelbę, aby ją ujął obiema rękami i aby klucz wydarł
Oddaj klucz, niegodziwa dziewczko!

Wydziera jej przemocą klucz i trąca ją od siebie.

HELENA

pada na ziemię

O Boże! O matko moja!

SCENA DZIESIĄTA

Cią sami, STAROŚCINA

STAROŚCINA

na pałacowym wystawie

Heleno! dziecię moje!

HOREJKO

Tyś na nią i na siebie wyrok wydała, uwolniłaś mię od mojego słowa. Niegodziwa! niegodnaś być moją oblubienicą. Matkę każe wrzucić w te płomienie, a ty staniesz się ofiarą dzikich hajdamaków!

Idzie ku drzwiom sklepu, aby je otworzył.

HELENA

staje przed drzwiami

Tylko przez moje piersi prowadzi droga do tego sklepu.

STAROŚCINA

załamuje ręce

Wszechmocny Boże!

HOREJKO

porywa Helenę i odtrąca ją z całej mocy

Precz stąd, oblubienico zbójców (*słychać w pobliskich wioskach dźwięk dzwonów*). Czy słyszysz? już w pobliskich wioskach we dzwony (na trwogę) biją. Chociażes nam w zdobyczy przeszkodziła, jednak w wykonaniu krwawej zemsty przeszkodzić nam nie zdołasz. Tym oto kluczem uwolnię moich towarzyszków, a co was natenczas czeka, o tym wiecie.

Chce otwierać drzwi i gdy się rygłem i zamkiem zatrudnia, (natenczas) Helena porywa za strzelbę, którą był upuścił Horejko, mierzy i trafia Horejka.

HELENA

trafiając

Wszechmocny Boże, kieruj moją ręką!

HOREJKO

chce biec i porwać ją za włosy, (ale upada)

O jasz[cz]orko piekielna! (*wtem Helena wystrzela powtórnie z dubeltówki, a on upadając*) Ha! umieram! bez zemsty!

Kona.

STAROŚCINA

(krzyczy)

Heleno! Heleno! coż to jest?

Odbiega od okna.

HELENA

Zabójstwo!

Stoi oparta na strzelbie bez ruchu i zmysłów, mając wzrok w Horejka wlepiony. Palący się budynek wali się z łoskotem, ona tego nie słyszy — przez niejaką chwilę panuje okropna cichość, którą tylko bicie dzwo-
nów w pobliskich wioskach przerywa. Łona uderza i czerwieni coraz bar-
dziej wszystkie przedmioty.

SCENA JEDENASTA, OSTATNIA

STAROSTA, WACŁAW powracają, z nimi ZAŁOGA, WIEŚNIACY za
bramą, później STAROŚCINA

STAROSTA

zewnątrz

Brama zamknięta? O Boże! czegoż się dowiem?

WACŁAW

Żywo! wysadźcie drzwi!

Słychać wysadzanie bramy.

STAROSTA

Dalej dzieci!

WACŁAW

Już się wyważają!

STAROSTA

Tylko prędko, co macie siły. (*słychać wrzawę, drzwi trzeszczą, wy-
ważają się i padają z trzaskiem na scenę*) Spieszmy na ratunek.

WACŁAW

Heleno! Matko! gdzie jesteście!

STAROŚCINA

(wybiega z domu)

Aniołowie! obrońcy życia naszego!

STAROSTA

Jako? co mówisz, żono?

WACŁAW

w tym samym prawie czasie

Jako? co mówisz, matko?

STAROŚCINA

Jużbyś mię we krwi widział, gdyby nie Helena!

STAROSTA

Przebóg!

WACŁAW

Gdzie ona jest?

STAROSTA

Coż się stało?

STAROŚCINA

Zbójcy, hajdamacy...

WACŁAW

Wieczny Boże! gdzie moja Helena?

STAROŚCINA

Oto tam stoi!

STAROSTA

Co widzę? Horejko zabity?

WACŁAW

Najdroższa Heleno! coż ci to?

Przybiega ze Starostą do niej, biorą ją w swoje objęcia; ona zdaje się jak gdyby ze snu przebudzać — spojrzawszy na Starostę i Wacława, okazuje radość, lecz w tym wzrok jej pada na Horejka, wykrzyka z przestachu i mdleje.

WACŁAW

O Boże! umiera! Ratujcie!

Trzyma, klęcząc, omdlałą Helenę.

STAROSTA

Przebóg! Coż to się znaczy?

STAROŚCINA

Horejko był zbójcą, sprowadził Gontę z hajdamakami. Ach mój mężu! co za okropność! Boruta nie żyje. Helena zabiła Horejka, a resztę⁶⁸ hajdamaków udało się jej zamknąć w tym sklepie.

WSZYSCY

Wszechmocny Boże!

Dworzani(e) i załoga obstepują drzwi sklepu.

WACŁAW

Bohaterska dziewczyno! Najdroższa Heleno! przebudź się! Mamże cię, odzyskawszy, znowu postradać?

⁶⁸ Poprawiono L i Z: reszta.

STAROŚCINA

Dozwólcie jej wypocząć! Jej sen jest skutkiem wysilenia i przestרחu.

WACŁAW

O moja Heleno!

STAROSTA

ukłeka, a za nim wszyscy

Boże odwieczny! przyjm nasze gorące dzięki za twoją dobrotliwą obronę — zachowałeś mi, co w życiu moim najdroższe.

Wstaje i uściska jedną ręką Starościneę, a drugą Helenę.

WACŁAW

O rozkoszy, ona żyje! (przychodzi do siebie!)

HELENA

powróciwszy do zmysłów, wpatruje się w ojca, matkę, Wacława i wykrzykuje

Dzięki ci, Boże! ja żyję? to był sen.

Rzuca się w objęcie Wacława. Ojciec i matka biorą ją za rękę.

STAROSTA

łączy Wacława z Heleną

Wacławie! nadgrodz jej wierną i serdeczną miłością ten czyn bohaterski!

WACŁAW

do Heleny

Jesteś moją?

HELENA

Na wieki!

STAROSTA

do służby

Wy podwólcie straż — jutro powiązanych zbójców odwieziecie do groda.

Załoga nadstawia pałasze ku drzwiom sklepu i formuje grupę.

Zastłona upada.

Koniec dramy.

ZDZISŁAW SZELAĞ

STEFANA GARCZYŃSKIEGO „WIERSZE DO ALINY”

Twórczość Stefana Garczyńskiego nie była obfita. Znana jest z dwu wydań zbiorowych¹, z których żadne nie jest pełne. Poza nimi pozostaje cykl pt. *Wiersze do Aliny*². Nie jest on nieznanym historykom literatury, ale ze zbioru tego opublikowano jedynie cztery utwory (X, XIV, XVI, XXI), i to w czasopiśmie nielato dostępnym („Bluszcz”, „Echo Muzyczne”); z pozostałych cytowano niektóre wiersze w opracowaniach

¹ S. Garczyński, *Poezje*, Paryż 1833 (przedruki: Lipsk 1860, 1863, 1900, Przemyśl 1882); S. Garczyński, *Pisma*, wydanie drugie, pomnożone przez Stanisława Skórzewskiego, Poznań 1860.

² Oprócz tego cyklu poza wydaniami zbiorowymi pozostają:

I. 1. Zbiorek wierszy z roku 1824 pt. *Poezje różnego rodzaju* przez Stef[ana] Garczyńskiego pośw[ięconej] W. F[ryderykowi] S[kórzewskiemu], (tu m.in. *Mieszkanie śmierci*, *Wiersz na dzień imienin F[ryderyka] S[kórzewskiego]*, *Do przyjaźni*, *Do...*, *Pielgrzym* oraz fragment tragedii *Regulus*). Jeden wiersz z tego zbioru pt. *Pielgrzym* ogłosił S. Skórzewski (*Pisma*, op. cit., s. 321—324).

2. Utwory z okresu studiów w Berlinie (m.in. *Hymn do Boga*, *Śpiew*). Trzy wiersze z tego okresu ogłosił S. Skórzewski (*Przestroga* [w:] *Pismach*, op. cit., s. 313—316, *Pieśń do Boga*, śpiewana na melodię pieśni Körnera *Herr, ich rufe dich*, s. 319—320, *Do Madziusi na dzień dobry*. W *Lubostrońcu* 1825 roku — tamże, s. 325—326). Rękopisy utworów tych zaginęły; niektóre znane z cytatów.

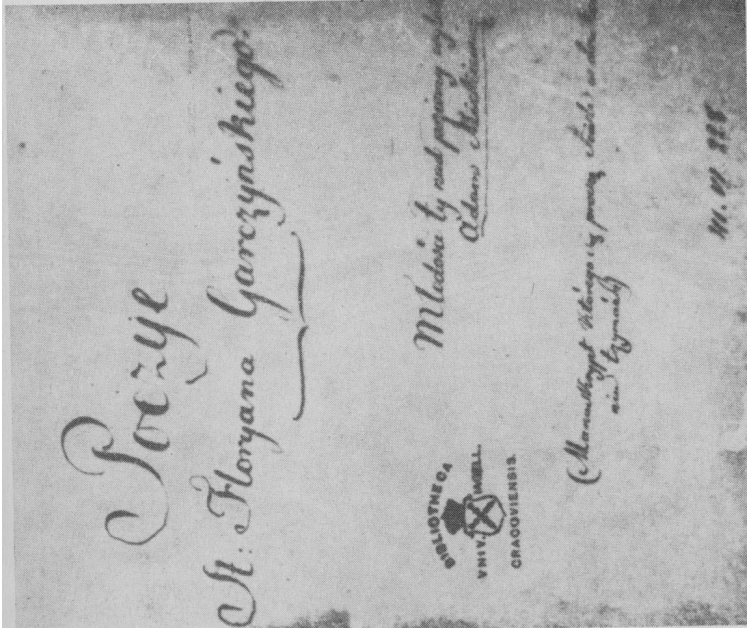
II. 1. Dwa wiersze ogłoszone w „Nowej Polsce” w roku 1831, nr 71: *Pieśń*. Na melodię pieśni Körnera *Herr, ich rufe dich*; nr 110: *Wspomnijcie mnie*. Wyjątek z poematu *Podróżujący*, pisanego w Rzymie 1830.

2. Dwa fragmenty z poematu *Podróżujący* wpisane do *Dzienniczka podróży* A. E. Odyńcowi. Rękopis w zbiorach Stanisława Balińskiego w Londynie.

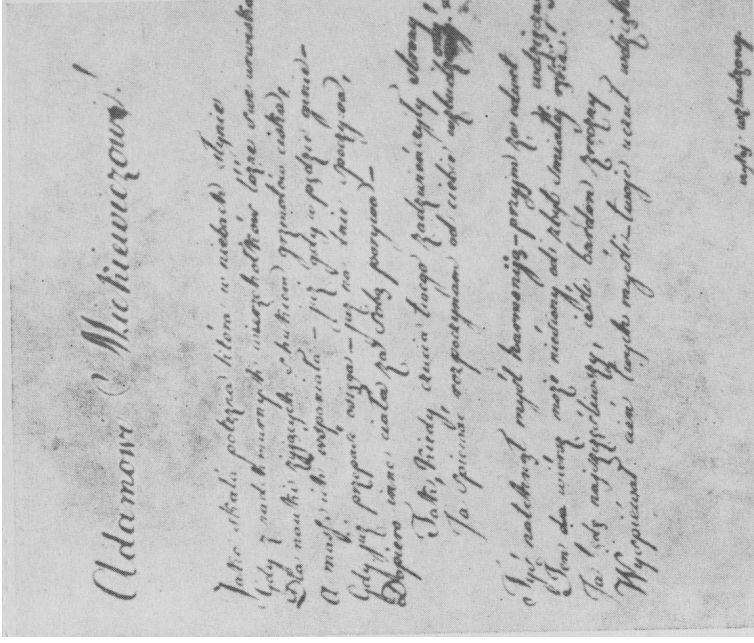
III. Wiersz dedykujący *Poezje* Klaudynie Potockiej [incip.:] *Połowę duszy rozprzągłem w słowa* (S. Jasińska, *Pamiętka po Stefanie Garczyńskim*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1946, z. 3, s. 299—301).

IV. Wiersze ogłoszone przez Jasińską w pracy: *Nieznany odpis „Wspomnień obozowych” Stefana Garczyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1958, z. 6, s. 382—398.

V. Wiersz publikowany w tym tomie „Archiwum Literackiego” [incip.:] *Nie uciekanie z kraju...*, s. 120—121.



Autograf karty tytułowej Poezycji S. Garczyńskiego



Autograf wiersza S. Garczyńskiego Adamowi Mickiewiczowi

Właśnie tu... to widać...
 Zabrakło...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...

(Nieważne piśmiwo pod wytworem...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...
 Właśnie tu...

S. Garczyńskiego Pterse moje zbolate...

Kopia K. Potockiej, s. 3 i 4

twórczości Garczyńskiego, często niezbyt dokładnie, ze stylistycznymi retuszami³. Sześć wierszy (XI, XIII, XV, XVIII, XIX, XXII) nie drukowano dotąd nigdzie, nawet w takiej fragmentarycznej i niedokładnej postaci.

Jeśli można wnosić z motta:

Chcesz widzieć mą Alinę? Wyrób ciało z myśli,
Niechaj promień księżycy za nerwy posłuży,
Słońca blask do jej oka — przydad piękność róży,
A gdy serca użyczysz, ręka ci ją skryśli!

oraz z XIX wiersza:

Precz więc, okropna maro! ja cię utworzyłem!
Z wzdychań ciało twe nędzne — w myśli masz początek —

Wiersze do Aliny nie miały jakiegś realnej, konkretnie określonej adresatki. Nie wskazują jej także żadne ze znanych dotąd źródeł biograficznych.

Publikacje wierszy oparto na autografie, który znajduje się w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej pod sygn. 2611; manuskrypt ma format 19,6 × 16,5 cm; zawiera 48 niebieskawych kartek o czterech znakach wodnych: 1) orzeł w koronie trzymający w łapach berło i jabłko, 2) brama w owalnej ramce z koroną u szczytu, pod nią napis: Schönlinde, 3) napisy: Freyenwald, pod nim: Meidr[?]chner, 4) litery: S & E. Karty 39—48 nie są zapisane.

Proweniencja autografu nie jest znana. Wiadomo tylko, że nabyty został za czasów dyrekcji Józefa Muczkwoskiego, tj. przed 1858 rokiem. K. Mecherzyński podał bez wskazania źródła informacji, że rękopis złożony został w Krakowie przez jadącego do Włoch poetę⁴. Listy Garczyńskiego do siostry Eleonory przeczą tej informacji⁵. Być może, że

³ K. Mecherzyński, *Nieznane poezje Stefana Garczyńskiego*, „Biblioteka Warszawska”, 1869, t. 1, s. 66—69; J. H. Richter, *Miłość Stefana Garczyńskiego. Na podstawie nieznanych pism poety*, „Bluszcz”, Pismo tygodniowe, ilustrowane dla kobiet, 1885, nr 14, s. 106—107; nr 15, s. 116—117; nr 16, s. 124—125; J. H. Richter, *Nieznaną wiersz Stefana Garczyńskiego* [poz. X. *Muzyka*], „Echo Muzyczne Teatralne i Artystyczne”, 1885, nr 82, s. 162; J. H. Richter, „*Ostatnie Marzenie*”. *Nieznaną wiersz Stefana Garczyńskiego*, [poz. XXI], „Tygodnik Mód i Powieści z Dodatkiem Ilustrowanym Ubrań i Robót Kobięcych”, 1885, nr 11, s. 82—83; T. Pini, *S. Garczyński między r. 1805—1830*, „Rok Mickiewiczowski”, Lwów 1898, t. I, s. 109—159 (tu kilka cytatów).

⁴ K. Mecherzyński, *op. cit.*, s. 67.

⁵ Zob. znajdujący się w tym tomie „Archiwum Literackiego” (Z. Suldowski, *Stefan Garczyński w świetle nowych źródeł*, s. 273—274) list poety do siostry Eleonory pisany w dniu 21 XII 1829 roku, w przeddzień wyjazdu z Berlina przez Wiedeń do Rzymu.

rękopis *Wierszy* złożył Muczkowskiemu sam poeta, znał go bowiem niechybnie z Poznania, nie nastąpiło to jednak w czasie wskazanym przez Mecherzyńskiego.

Tytuł zbioru, treść „Przedmowy”, uwaga znajdująca się na 38 kartce zeszytu („koniec zeszytu pierwszego”) wskazują, że mógł istnieć także zeszyt drugi. Nie jest on jednak znany bibliotekom polskim.

Na karcie tytułowej autografu Garczyński położył napis: *Poezje St. Floriana Garczyńskiego*. Poniżej na prawej połowie strony znajdują się: 1) motto: „Młodości! ty nad poziomy wylatuj. Adam Mickiewicz”, 2) w nawiasie uwaga: „Manuskrypt, którego się proszę ściśle w drukowaniu trzymać”. Na drugiej kartce widnieje tytuł zbioru: *Wiersze do Aliny*, na trzeciej zaś: „Spis wierszy znajdujących się w tym zeszycie”. Na kartce 4 znajduje się wiersz dedykacyjny pt. *Adamowi Mickiewiczowi*, po czym na kolejnych dwu i pół stronach Garczyński umieścił „Przedmowę”; na następnej kartce wpisał czterowierszowy utwór o charakterze drugiego motta cyklu. Główną zawartość zbioru stanowią 22 wiersze numerowane cyframi rzymskimi, z których 21 napisanych zostało w ciągu tygodnia w pierwszej połowie lipca 1829 roku, jeden zaś, *Pieśń do Boga powstającego Greka*, pochodzi z okresu wcześniejszego, z roku 1827.

Przy opracowywaniu tekstów zachowano formy językowe i cechy pisowni świadczące o wymowie poety; é konsekwentnie usunięto z wyjątkiem wypadków, w których oznaczono je inaczej, przez *i* lub *y*. W zakresie pisowni zmodernizowano to, co było objawem ówczesnej konwencji ortograficznej. W wypadku gdy wyrazy nie były pisane konsekwentnie (*śmiech / smiech, życie / zycie, wydobicie / wydobyć, tim / tym*), ujednociono pisownię przez wybranie dzisiejszej formy. W wyrazach, w których *j* występuje w funkcji *i*, wprowadzono *i* (*mojch, gdzie*). Ujednociono też końcówki narzędnika i miejscownika rodzaju męskiego i nijakiego przymiotników (*-ym, -im, -ymi, -imi*). Interpunkcję uzupełniono w tych miejscach, gdzie nie została postawiona z powodu pośpiechu czy przeoczenia. W wierszach spotykamy wiele skrótów myślowych oddzielonych myślnikami. Większość z nich nie posiada ani intonacyjnego, ani znaczeniowego uzasadnienia. To po prostu maniera, toteż jej przejawy zmodernizowano, zastępując właściwymi znakami interpunkcyjnymi. W graficznym zapisie wierszy zdarzają się liczne niekonsekwencje, które usunięto. Dane w nawiasach klamrowych pochodzą od wydawcy, w nawiasach ostrokątnych znajdują się odmiany tekstu przekreślone przez poetę. Szczegółowe informacje o publikowanych fragmentach wierszy oraz odmiany tekstów podano w przypisach.

Pozostaje mi jeszcze miły obowiązek podziękowania wszystkim tym, którzy okazali pomoc w przygotowaniu publikowanych w tym tomie materiałów. Są to: Prof. Stanisław Pigoń, Prof. Czesław Zgorzelski, Pra-

cownicy Oddziałów Rękopisów Bibliotek: Czartoryskich, Jagiellońskiej i Ossolińskich. Osobne podziękowanie za wyjątkową uczynność i przysługę kieruję pod adresem archiwistki Biblioteki Polskiej w Paryżu, Dr Ireny Gałęzowskiej, która pomocna mi była w ustaleniu szczegółów formalnych dotyczących listów Garczyńskiego do Klaudyny Potockiej, pomogła w dotarciu i wykonała odpisy listów autora *Wierszy do Aliny* do Towarzystwa Literackiego. Za wykonanie znużonej kwerendy w Sächsisches Landeshauptarchiv w Dreźnie jestem szczerze zobowiązany Pracownikom tego Archiwum oraz jego dyrektorowi Dr. Schlete.

WIERSZE DO ALINY

ADAMOWI MICKIEWICZOWI!

Jako skała potężna, która w niebach słylnie,
 Gdy znad chmurnych wierzchołków luźne swe urwiska
 Dla nauki żyjących z hukiem grzmotów ciska,
 A masa ich wspaniała — już gdy w pędzie ginie,
⁵ Gdy już przepaść osiąga — już na dnie spoczywa,
 Dopiero inne ciała za sobą porywa:
 Tak kiedy czucia twego zadźwięczyły strony,
 Ja śpiewać rozpoczynam, od ciebie wzbudzony!

Tyś natchnął myśl harmonią — przyjm za odwet wdzięczny
¹⁰ Ten wiersz, może niesiony od zbyt śmiałej ręki!
 Ja będę najszczęśliwszy, jeśli bardon zręczny
 Wyśpiewał cień twych myśli — twoje uczuł wdzięki!

Pierwodruk wiersza bez zachowania układu graficznego strof w piśmie „Bluszcz”, 1885, nr 14, s. 106; w. 7 ogłoszono ze zmianami.

W w. 9 ze względu na metrum 13-zgłoskowca zmieniono *harmoniją na harmonią*.

PRZEDMOWA

Minęły już owe czasy, w których źle zrozumianą skromność do cnót kardynalnych liczono, w których niewinność panięńska, wstydząc się własnej woli u ołtarza dzieła swego, przytłumionym głosem i bełkocącą wymową imię swe zamiast wypowiedzieć kropkowała. Nie widzę przyczyny wstydzania się pracy, a obawa sądów — słabego tylko i bardzo słabego człowieka oznaczać może. Za równie zbyteczne wszystkie te przedmowy uważam, w których autor dzieła swoje jakoby w przedpokoju usprawiedliwiać zamierza. Jeżeli myśli są dobre, prędzej czy później zrozumianymi zostaną, a że skały pojąć głosów nie mogą, a ślepy kolorów

ocenić nie potrafi — ani winą pisarza, ani zbrodnią dzieła. Przecież jak w każdej rzeczy, tak i w zasadach dopiero przytoczonych wyjątki uważane być powinny. Czy drobna praca moja do nich należeć może, czy przez zbieg okoliczności w przedpokoju, że tak rzekę, stojąc o względy¹ prosić upoważniony jestem — niechaj czytelnik łaskawy sam osądzić raczy².

Trudniłem się wprawdzie już dawniej poezją, zatrudnienie to jednakże nigdy czasu mego nie piętowało — co więcej, miesiące całe upływały, a ja pióra do rąk nie brałem. Poznanie³ przypadkowe Adama Mickiewicza⁴ takie wrażenie na duszy mej wywarło, że od tego czasu niezgwałconą chęć pisania uczułem. Tydzień jeden wystarczył na ulepienie wiersza*, który dzisiaj na widok publiczny wystawiam.

Byłbym się niezawodnie zdania Ossolińskiego⁵ trzymał, że wszystko znosić, miądlić i wyrabiać trzeba. Obawa przecież, aby wiersz z łatwością na papier wylany przez zbyt krzesanie bardziej nie schropowaciał, aby z drugiej strony niepotrzebną przewłoką piękności najgłówniejsza pracy drobnej nie zastarzała, chęć na koniec zrobienia jakiegokolwiek początku — wszystko to razem⁶ wzięwszy, skłoniło mnie do odrzucenia na chwilę mądrej pisarza naszego przestrogi; wszakże w dalszych zeszytach ściśle jej się trzymać będę.

Tak więc puszczam w element ogólny to drobne źdźbło umysłowe, niech się po wszystkich ostro sterczących krytyki opokach rozbija i czyści — ja z Szyllerem powtórzę:

Nicht länger wollen diese Lieder leben,
Als bis ihr Klang ein fühlend Herz erfreut, [...]
Sie tönten, sie verhalten in der Zeit⁷.

Dnia 13 lipca 1829

* Wyjąwszy pierwszą i ostatnią strofę wiersza 1-go *Do Aliny*, które już dawniej napisałem.

¹ Po „względy” poeta przekreślił „czytelników”.

² Na końcu zdania przekreślono: „wszakże zresztą usprawiedliwiać samej pracy”.

³ Po słowie „Poznanie” przekreślono „dopiero”.

⁴ Poznał się z nim w Berlinie, dokąd Mickiewicz przybył prawdopodobnie 7 VI 1829 (M. Witkowski, *Z pobytu Mickiewicza w Berlinie*, „Przegląd Zachodni”, 1956, nr 1—2, s. 29—42. O konspiracyjnym celu podróży Mickiewicza i roli Garczyńskiego wśród studenckiej Polonii w Berlinie zob. J. Maciejewski, *Gdy gościł w Wielkopolszcze. Adam Mickiewicz w Wielkim Księstwie Poznańskim. 1831—1832*, Poznań 1958, s. 17—57).

⁵ Chodzić tu może o *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej* [...] Józefa Maksymiliana Ossolińskiego.

⁶ Po „razem” skreślono „ów”.

⁷ Schillera *Sängers Abschied* (w. 9—10 i 14); Garczyński cytował z pamięci; w. 10 zapisał błędnie: *Bis sie ein fühlend Herz erfreut*”.

[CHCESZ WIDZIEĆ MAĄ ALINĘ...]

Chcesz widzieć maą Alinę? Wyrób ciało z myśli,
 Niechaj promień księżycy za nerwy posłuży,
 Słońca blask do jej oka — przydaj piękność róży,
 A gdy serca użyczysz, ręka ci ją skryśli!

Pierwodruk w piśmie „Bluszcz”, 1885, nr 14, s. 106.

I. DO ALINY

Ziemska lutnia słabym brzmieniem
 Nie wystarcza twej osobie!
 Myśl ma będzie ciągłym pieniem
 Przez całe życie o tobie.

5 Gdy pozdrowię słońce z rana,
 Przed Stwórcą zegnę kolana,
 Nim znak Święty krzyża zrobię,
 Pewno pomyślę o tobie.

10 Czy rozbrat z losem uczynię,
 Szczęśliwy będę w chudobie!
 Bo nie wszystko mi zaginie,
 Gdy myśl zostanie o tobie!

15 Czy to na odludnej skale
 Wypocznę po burzy sobie,
 Gdy z przepaści wzrok oddalę,
 Czyż nie pomyślę o tobie?

20 Gdy w kraje cnoty popłynę,
 Życie czynami ozdobię,
 W którykolwiek brzeg zawinę,
 Zawsze pomyślę o tobie!

25 Czy usiądę nad strumieniem,
 Gdy dzienny zaciąg odrobie,
 Spojrzę w jego płytkość z drzeniem
 I znowu myślę o tobie!

30 Kiedy do spoczynku siły
 Wezwie noc w swojej żalobie,
 Ażeby mnie sny wzmocniły,
 Alino, myślę o tobie!

30 Czy na śmiertelnym posłaniu
 Z tym światem będę w rozstaniu,
 Wstrzymam krok przy samym grobie,
 Bym jeszcze myślał o tobie!

Wiersz nie był publikowany w całości, w.: 1—4, 19—20, 29—32 zacytowano w „Bluszczu”, 1885, nr 14, s. 106—107.

II. OBRAZ ALINY

Chciano, abym wykreślił obraz twej postaci
I kibić twą nadobną, i oko, i usta.
Co więcej — zażądała młodzika myśl pusta,
Abym kolor powiedział, który twarz bogaci.

⁵ I zacząłem im prawić: twe oko do słońca,
Usta do listka róży zakwitłej równałem,
Uśmiech w piękności tęczy na niebie oddałem,
I mówiłem im wiele, mówiłem bez końca!

Piers Aliny do pięknych dwóch wałów podobna,
¹⁰ Które porozdzielane wzdychają do siebie;
Do łabędzia gładkiego jej kibić nadobna,
Wdzięków między gwiazdami poszukaj na niebie.

Ale nie — i ten obraz niedobry jest wcale!
Oko przypominają wód spokojne błyski,
¹⁵ W których się niebo lubi przeglądać niedbale,
A wały ci pokażą miłości kołyski!

Uśmiech jej piękne zorze; on to życie wskrzesza,
Gdy słońce jeszcze w morskiej otchłani spoczywa.
Świata, że bliskie bóstwo, donieść się pospiesza,
²⁰ I zaledwie to czyni, na niebie omdléwa!

Piers do róży podobna, którą zdybał ranek;
Jak róża coraz bardziej piękność swą rozwija,
Gdy promień słońca w sercu niewinnym zapija,
Tak piers twoja, gdy skrycie serce wziął kochanek.

²⁵ Kibić jej do wysmukłej trzciny porównywan,
Z którą wietrzyk miłosny bawi się do woli,
Lub do owej przy drodze nadobnej topoli;
W jej to liściu przyjemnym nieraz odpoczywam!

Jeszcze nie zakończyłem, gdy już rzesza cała
³⁰ Z opisów moich dziwnych na głos się rozśmiała.
Jeden mnie zapaleńcem — drugi błędnym zowie,
Trzeci twierdzi, że tylko o miłośkach prawię,
Inny, że mi się roją dzieciństwa po głowie,
I że nieraz mym szalem kompanią zabawie!

³⁵ Każdy ciskał dowcipy, w próżności bił dzwony;
Jam jeden tylko dotąd siedział zamysłony

I o tobie wciąż marzył jako żołnierz stary:
 Choć broń swoją złożył i postąpił w lata,
 O boju wciąż rozprawia i już wawrzyn splata,
 50 Już zwycięstwo odnosi, w myślach nie zna miary!

Wtem wszyscy zmilkli razem: tyś weszła, Alino!
 Już konają ich śmiechy, już dowcipy giną,
 Każdy zdziwione oko jak ze snu przeciera
 I od czasu, gdy ciebie raz pierwszy poznali,
 45 Każdy mnie za malarza swych uczuć obiera,
 Wszyscy siebie zganili — mnie słuszość oddali.

Wiersz nie był publikowany w całości; w.: 6—8, 11—12 i 17—24 zacytowano w „Bluszczu”, 1885, nr 14, s. 107 (w.: 11, 24 z retuszami stylistycznymi).

Ze względu na wymagania metrum zmieniono w w. 34 *kompaniją* na *kompanią*.

III. WYZNANIE MIŁOŚCI

Dzisiaj mam ją zobaczyć. Jakżeż noc ta długa!
 Kiedyż słońce nadejdzie i ciemności zginą?
 Kłóci się chwila z chwilą, godzina z godziną,
 A przecież noc jest wiekiem — bez końca żegluga!

5 Próżno oko zamykam: dzisiaj spać nie umiem.
 Próżno ciężar powieki do spoczynku wzywa.
 Niechaj kamień stwardniały w śmierci odpoczywa,
 Ja dzisiaj żyć zamysłam — śmierci nie rozumiem.

Zrywam się z mego łoża, wolniej westchnąć muszę,
 10 Wybiegam na powietrze, już w przestrzeni ginę,
 Tak mi rzeźwo, tak lekko, niebem karmię duszę,
 Bo mi wszystko powiada, że ujrzę Alinę!

Strumyka, który z szumem z pobliskich gór bieży,
 Dziś pierwszy raz głos wdzięczny z zachwyceniem słyszę.
 15 Księżyc mi dziś wesoły, serce oku wierzy,
 Zdaje [mi] się, że w piersi przyrodzenia wiszę!

Gdybym mógł, gdybym zdołał, zostałbym tą chmurą,
 Aby prędzej, by szybciej niebo oddać słońcu.
 Chciałbym niebem dziś zostać, chciałbym w myśli gońcu
 20 I niebem być, i słońcem, i całą naturą!

Wtenczas bym głośniejszy mówił, ona by słuchała,
 Ja bym uśmiech poranka i ten szmer strumyka

W piosenki melodyjne połączył słowika
I powiedział jej żywo, ażeby kochała!

²⁵ Dotychczas z nieśmiałością tylko przy niej stoje —
Że ją kocham nad wszystko, powiedzieć się boję!
Jedno oko mnie zdradza, bo gdy o niej myślę,
Mówię wciąż wzdychaniami — płaczem miłość kryślę!

Ale dosyć już tego, dziś lubą zobaczę,
³⁰ Dzisiaj wszystko jej powiem, że ją kocham szczerze,
Jak wszystkie pulsa biją, jak mi serce skacze,
Jak kiedy ją nie widzę, we łzach tylko leżę!

Powiem jej po raz pierwszy, co się w duszy dzieje,
Opiszę stan mój nędzny, codzienne zgryzoty;
³⁵ A jeśli oko piękne doda mi ochoty,
Powiem jej — cóż, nie powiem? sam się z siebie śmieję!

Znów spojrzałem w niebiosa: księżyc postać swoją
Zasłonił lekką chmurą, a gwiazdy jaskrawe
Jak na straży po niebie naokoło stoją;
⁴⁰ I znów czuję tęskności, znów czuję obawę.

Jeśli Alina moja twarz swą tak uchyli,
Jeśli uśmiech pogardy na mój zapał rzuci,
Jeśli się serce moje w nadziei omyli,
Cóż mnie więcej doboli[!], co bardziej zasmuci?

⁴⁵ Strumyka wody smutnie w sobie zamruczały,
Niebo chmury zwabiło i księżyc ucieka —
Głos mój tylko płaczliwy odbił się z daleka;
Bo echa coraz ciszej jęki powtarzały!

Porzucam przestrzeń dziką, uciekam do siebie,
⁵⁰ Coraz bardziej przybiera wyobraźni morze,
Już zemdlony upadam — ciskam się o łożę!
Jak kochanek o trumnę na lubej pogrzebie!

Jęczałem długo bardzo, sam nie wiem przyczyny.
A gdy słońce już weszło, pierzchły nocne cienia.
⁵⁵ Porywam się z letargu, spieszę do Aliny,
Abym nic nie powiedział — kochał wśród milczenia.

Wiersz nie był publikowany w całości. Zacytowano: 1) w.: 1—4, 10—20, 37—43 w „Bibliotece Warszawskiej”, 1869, t. I, s. 68—69 (w.: 10, 14—17, 42—44 zniekształcone); 2) w.: 1—8, 13—20, 41—48 w „Bluszczu”, 1885, nr 14, s. 107.

Odmiany tekstowe: w. 6 *Próżno (oko) ciężar*; w. 24 *I powiedział (bym) żywo*

IV. NIEWOLA

Pytano mnie, dlaczego tak od ludzi stronię.
 Dlaczego głos mój zmienny — nowy chód przybieram?
 Czemu tak często skrycie z oczów łzy ocieram
 I jakieś widma dzikie po powietrzu gonię?

⁵ Jam nic nie odpowiedział, bo któż odrzec zdoła
 Ślepemu, który barwy ocenić nie umie?
 Alina jedną tylko mą duszę rozumie,
 I chód mój, i rozśmianie, i posępność czoła.

¹⁰ Jeśli głos swą naturę zmienić usiłuje,
 Jeśli chód mój przekształcam, pysznie stawiam nogę,
 Od ciebie głos przejąłem, ciebie naśladowę,
 Inaczej od Aliny i chodzić nie mogę.

Jeśli śmiech czasem usta zasepione zmaci,
 A wzrok chmury wiszące z czoła pooddala,
¹⁵ Przypomniony twój uśmiech i mój śmiech zniewala,
 A oko rozjaśnione twym spojrzeniem trąci!

Kiedy u fortepianu siedzę zamyślony
 I błąkać martwą ręką po skali zaczynam,
 Twoją piosnkę, twe głosy sobie przypominam,
²⁰ Twą melodią napite, piękniej dźwięnczą strony!

Kiedy się w nocy budzę i łzy moje płyną,
 Gdy jedno tylko zawsze powtarzam na jawie,
 Często płacę, bom płakać uczył się z Aliną —
 Coś ty czasem wyrzekła, ja bez ładu prawię!

²⁵ Jeżeli jaki dowcip przypadkiem się uda
 I słuchacze zdziwieni spoglądają w oczy —
 Myśli twoje wcielone — oto moje cuda!
 Bo twój obraz, twe bóstwo, wszędzie mi się tłoczy!

Gdy śpiewam o miłości, modłę się do ciebie!
³⁰ Tyś pacierza uczyła, a wdzięk twej urody
 Pierwsze wyobrażenie rzucił mi o niebie
 I ochrzciły mą duszę twoich myśli wody.

Życie mi jest przyjemnym, bo się tobie mili
 I śmierć będzie niezimną, niech twój obraz wdzieje;
³⁵ Niech raz tylko tak strojna wzrokiem mnie zasili,
 A już przeklinam życie, do grobu się śmieję!

Tak więc, droga dziewczyno, wciąż jęczę w niewoli,
 A przecież z żadnym ptakiem nie szedłbym w zamiany,
 Bo choć gniewem myślenie — a serce tak boli,
⁴⁰ Wszystko w tobie znalazłem, w tobie zakochany!

Utwór nie był publikowany w całości; kilkanaście wierszy zacytowano w „Bibliotece Warszawskiej”, 1869, s. 68, oraz w „Bluszczu”, 1885, nr 14, s. 107 (niektóre z nich przytoczono w postaci zniekształconej). Pierwszy wydawca cytował je pod zmienionym tytułem *Niewola miłości*, drugi bez podania tytułu.

Ze względu na miarę wiersza zmieniono w w. 20 *melodiją* na *melodią*.

V. SKARBY MOJE!

Straciłem ojca wcześniej; niemowlęce dłonie
 Ledwie uściśk żalości na drogę mu dały,
 Ledwie grób jego świeży łyzy niewinne zlały,
 Już nad matki mogiłą nowe płacze ronię.

⁵ Tam gdzie słońce za obłok skrwawiony zachodzi,
 Gdzie smutnie wiatr szeleszczy, a wierzba płaczliwa
 Z księżycy blaskiem grając cienie swe rozwodzi,
 Tam ojciec, tam i matka moja odpoczywa.

Oprócz łez i żalości spadku nie dostałem,
¹⁰ Kwiat mi za własność dali, co na grobie żyje,
 I myśl, którą uniosłem, i serce, co bije,
 Spuścizny rodzicielskiej więcej nie zaznałem.

Boć też więcej nie pragnę. Niechaj inny w złocie
 Szczęście swoje zakłada, mieni się bogatym;
¹⁵ Niechaj zbiera, niech liczy, niech przelicza krocie,
 Jam kochankiem Aliny — dość mi skarbów na tym.

Gdy oczy swe otworzy, dwie brylantów skrzynie,
 I brać mi z nich pozwala do woli, do chęci,
 Czegóż więcej zażądam? cóż mnie jeszcze zności?
²⁰ Cały blask świata tego w tym spojrzeniu ginie!

Gdy uśmiechnie się do mnie, a wdzięk jej niedbale
 Dwa pieniążki na licach przyjemnych scieniuje,
 Mam znowu skarby nowe, mam w ustach korale;
 Żem możny, żem bogaty, żem szczęśliwy — czuję!

²⁵ Oczy jej zapłakane — oto muszel para,
 Która na morzu smutku perły swe zaradza;
 I gdy serce ją złowi, nieszczęsna ofiara
 Pęka od dłułów czucia i skarby swe zdradza.

Gdy Alina przemówi, niechaj złota brzęki
 30 Zebraka ucho lehcą! mnie one nie skuszą;
 Bo słówko wymówione takie roni dźwięki,
 Że nań dybie i uchem, i sercem, i duszą.

Pierś podobna do wpływu i odpływu morza,
 Kiedy westchnie z żalością, na pół wzniesie usta,
 35 Znow skarbiec widzę biały, a myśli rozpusta,
 Dumna z bogactw tak wielkich, króla upokarza.

Gdy rumieniec wstydlivy białe lica skrasi
 I gdy rubin chwilowy na ich tle osiądzie,
 Któż w świecie koronę piękność ta nie zgasi?
 40 Czyż się liczyć nie mogę w najmożniejszych rzędzie?

Chcesz więcej skarbów widzieć? patrz na piękne ręce
 Patrz, jak żyłki turkusu w alabastrze błyszczą!
 Nimi usta swawolne codziennie poświęcę,
 Gdy uczucia jej serca duszę moję czyszczą.

45 A gdy złoty włos spadnie, brylant oka świeci,
 Gdy razem w koral, rubin i perły przybrana,
 I cały skarb mój widzę! — padam na kolana
 Jakoby przed aniołem, któryż z nieba leci.

Tak więc słusznie pogardzam owym brzękiem złota,
 50 Wyśmiewam czcze przepychy, bogactwa, rodzinę.
 Mym dziedzictwem światowym: ubóstwo, prostota —
 A przecież skarb mój wielki, posiadam Alinę!

Wiersz nie był publikowany w całości; Zacytowano go: 1) w.: 1—12 w „Bibliotece Warszawskiej”, 1869, s. 67 (w. 11 retuszowany); 2) w.: 1—16, 29—40 w „Bluszczu”, 1885, nr 14, s. 106.

Odmiany tekstowe: w. 44 *Gdy uczucia jej serca (moję) duszę*

VI. ŻYCIE i ŚMIERĆ

Nie wiem, czy mam zlorzeczyć okrucieństwu twemu,
 Czy oko błogosławić, które kwiatki zbiera
 Z klombu twojej urody; jestem po dawnemu,
 A przecie serce razem żyje i umiera.

Jako w zimie śnieżne chmury
 Przed okiem słońca pierzchają
 I wypchnięte z niebios góry
 Drząc, rozdarte upadają —

10 Tak i życie rozstrzelone,
Życie, o które tak dbałem,
Ledwie okiem twym ruszone
Pierzchło w nicość — żyć przestałem.

Lecz i kwiat przy lata zgonie
Od tego ginie promienia,
15 Którym karmi swoje wonie,
Gdy wiosenne pączki zmienia.

Tak i oko, Alino, kiedy wzniesiesz twoje,
I żyć mi nie wypada, i umrzeć się boję.

20 Bo jak magnes swoją duszę
W dwóch oddzielnych końcach chowa
I gdy drugim pierwszy ruszę,
Każda ucieka połowa.

I jak przecie z sobą wiecznie
Połączone są koniecznie —
25 Tak i miłość, którą czuję,
Śmierć i życie pielęgnuje.

Cyprys ciągle z różą łączę,
Żal i radość w jedno spletam,
30 Z grobu do niebios ulatam,
Śmierć i życie z siebie sączę.

Kiedy w mej przytomności coś powiesz na boku,
A ja patrzę ci w oczy i smutnie pozieram,
Śmierć możesz niezawodnie czytać w moim wzroku.
O luba! — wierzaj słowu — ja wtenczas umieram.

35 Ale gdy bóstwo twoje z ocząt pięknych piję,
Gdy lekko ściśniesz rękę i westchniesz z niechcenia,
Alino! moje pierwsze spełnione życzenia!
O śmierci zapominam — i już znowu żyję!

40 Jeśli smutną łzę w kącie samotnie ocieram,
A ty z innym gawędząc nie dbasz o przyczynę,
Ze łzą moją, co spływa, i ja też zaginę,
Już czuję bóle śmierci — już pewno umieram.

Lecz jeżeli niedbała na przysięgi czyje
Mnie tylko okiem gonisz, myślisz o ulżeniu
45 I chęci twoje balsam gotują cierpieniu —
Już bóle uciekają, znów, Alino, żyję.

A kiedy przy rozstaniu całunek odbieram,
 Serce twe zaprzysięga, że mi wiernie bije —
 Ach natenczas, Alino! razem i umieram,
⁵⁰ I przyszłością się karmiąc życiem twoim żyję.

Wiersz nie był ogłoszony w całości; w: 1—4, 27—30 przytoczono w „Bibliotece Warszawskiej”, 1869, s. 68 (w.: 1, 3, 30 zniekształcone).

VII. WIECZNOŚĆ

Marzyłem o wieczności; próżno młodej myśli
 Przepisanym porządkiem rozum drogę kryśli,
 Nic ją wstrzymać nie zdoła, już w niebo ulata,
 Słońce zdziczonym pędem już za sobą mija,
⁵ Już gwiazd krańce przebywa, ich ogromy zbija —
 I gdy jeszcze za mało, Świat rzuca do Świata.
 Stałem na ich szczycie! teraz w przepaść spojrzę
 Ziemia punktem się zdaje, księżyc ledwo dojrzę
 I gdy znów oko wznoszę, znów w ogromie znikam,
¹⁰ Nowe światy spostrzegam — granicę spotykam!
 Tak młody rumak, kiedy pierwszy raz siodłany,
 Gdy jeźdźca ciężar ledwie na grzbiecie uczuje,
 Choć ręką śmiałą pana na wodzy trzymany,
 Znieść wędzidła nie może, zrzucić usiłuje
¹⁵ I pyszny kark podnosi, nogami wyrzuci,
 Nozdrza mu się zaognią, wstrząsa gęstą grzywą,
 Zagrzany pierś podniesie naprzód uporczywą,
 Parschnie, w górę wyskoczy, o ziemię się rzuci,
 A gdy pan już zwalony — uzda go nie gniece,
²⁰ Pędem swym rozhukanym przestrzeń goni w świecie.
 Próżne ludzi zabiegi, nieskuteczna rada,
 Próżno jeździec żałosny i krzyczy, i woła!
 Dajcie mu siły stargać, niech biegnie dokoła,
 I patrzcie, jak już teraz chwieje się i pada.
²⁵ Czemuż dzisiaj, Alino, dusza moja dzika
 Już po gwiazdach nie biega, granicy nie szuka?
 Tylko czasem do serca twojego zapuka?
 Gdy w oczach pięknych czyta, że wzajemność znika.
 Dlaczego szal młodości tak prędko ustąpił?
³⁰ Dlaczego dziś przekładam spokojne milczenia?
 Anioł nieśmiertelności do duszy mej wstąpił,
 Anioł w twojej postaci duszę mą odmienia.

Dawniej wieczność za gwiazdy szukałem pomrokiem,
 Dawniej w dzikim marzeniu granice goniłem,
 35 Dziś z źródła uczuć twoich zaledwie wypilem —
 I już stoję w wieczności jednym serca skokiem!

Bo póki w tobie żyję, nie poznam granicy!
 A wieczność wszakże na tym, Alino, zależy!
 Niech więc inny dziś w gwiazdy niebotyczne bieży,
 40 Ja wieczność mą znalazłem — w sercu mej dziewczycy!

Wiersz nie był ogłoszony w całości, w.: 25—32 przytoczono w „Bluszczu”,
 nr 15, s. 116—117.

Odmiany tekstowe: w. 9 *I gdy znów oko <wzniosę>*

VIII. MYŚL I CZUCIE

Śpiewać muszę, pierś zmiękczone
 Czuciem serce wylamuje!
 Niech więc myśli raz zastona
 Spadnie! niech myśl z sercem czuje!

5 Niechaj ona bardon stroi,
 Niechaj zadzwieńczy w niebiosy,
 Niech przeszłością się napoi,
 Byłem jej usłyszał głosy!

Powiedz mi, dlaczego szlocham,
 10 Jakie było jej spojrzenie,
 Dlaczego Alinę kocham
 I nigdy serca nie zmienię?

Taką chęcią myśl zakłętą
 Czucia lutnią już porywa;
 15 Lecz zaledwie pieśń zaczęta,
 Strona pęka, myśl ją zrywa!

I bardon nagi oddaje,
 Nowe strony wiązać każe,
 Żem niewdzięczny, na głos łaje,
 20 I że plamię jej ołtarze.

Ja zakładam wyższe stroje.
 Teraz pewno mi zaśpiewa,
 Znowu nieciepliwy stoję,
 Ucho piosnki się spodziewa.

- 25 Lecz za ledwie boska ręka
 Lutnią wzięła, brzękła strona,
 Głos jej wdzięczny znowu kona,
 Znowu w drganiach strona pęka.
- I na ziemię bardon rzuca,
 30 Serce ręką pokazuje —
 Chociaż myśl w nim głos ocuca,
 Jedno serce wie, co czuje!

Wiersz nie był dotąd ogłoszony w całości. Zacytowano go: 1) w.: 1—4, 13—16, 21—32 w piśmie „Biblioteka Warszawska”, 1869, s. 67—68 (w.: 3, 25 zniekształcone); 2) w.: 1—8, 13—16, 21—28 w piśmie „Bluszcz”, 1885, nr 15, s. 116 (w.: 6, 21, 26—28 zniekształcone).

Odmiany tekstowe: w. 31 *Chociaż myśl w (nim głos) niem*

IX. SEN

- Gdym cię wczoraj opuścił, a myśl w plon ciężarna
 Marzenia rozradzała z wdzięków twoich ziarna —
 Gdym o tobie wciąż myśląc przeszłością się bawił,
 Sen, Alino, zazdrosny, że noc mu należy,
- 5 Ze ciebie też chce pieścić, na swych skrzydłach bieży —
 I twą postać przyjąwszy przed duszą się stawił.
- I błysnieniem, Alino, cały świat zagasnął.
 Przejąłem niemoc w sobie, gubię myśl ostatnią,
 Wszystkie zmysły tępieją, czują oka matnią,
- 10 Ale cóż mi po wzroku, kiedym z tobą zasnął!
- Na miłości wstążeczkach myśli kołysane
 W tysiącnych przypomnieniach z twym bóstwem igrały,
 Bo wolność sen im nadał, a sercu oddane
 Pierwszy raz, czym jest szczęście prawdziwe, poznały.
- 15 Dwa mi słówka wyrzekłaś, ale takie słowa,
 Że treściwość ich każdą melodią przechodzi!
 Nie wiem, czy je powtórzyć na jawie się godzi.
 „Kocham cię!” oto była ich prosta osnowa!
- Ledwieś rzekła — a życia mego bluszcz obfity
 20 Po wszystkich wdziękach twoich pięć się rozpoczyna,
 I na dół liść zawiesza, i w górę rozpina,
 Jakby słowem odebrał jakiś popęd skryty.
- Ledwoś rzekła, Alino — zdrój myśli wytrysnął!
 W jeden punkt czucia wszystkie zbiegają się siły,

- 25 Płomień pięknej nadziei na nowo zabłysnął,
A tony harmonijne w sercu zadźwięczyły.
- Ledwoś rzekła — fantazja tve słówka porywa,
Już [się] w niebo unosi, już w piekłach spoczywa,
Już znowu w inne stroje lalkę swą ubiera
- 30 I szczęście mi wskazuje, i przepaść otwiera.
- Słyszałem, jak głos nieba wabił mnie do siebie,
Lecz i twój z toni piekiel: Ja cię Kocham! — woła —
I przeklinam niebiosą, i pędem sokoła
Rzucam się w przepaść piekła, rzucam się do ciebie.
- 35 Sen jeden drugi spychał jako szmer strumyka,
Który krople tysiączne tysiącnymi pędzi;
Albo jak owa mara optycznych narzędzi,
Ledwie oko załechce — zaświeci — i znika.
- Śniło mi się, że jakieś pyszne okolice
- 40 Z tobą razem zwiedzałem na twym ręku wsparty.
Słońce pięknie błyszczało, a wdzięczne krynice
Żyłowały z kwiateczków dywan rozpostarty.
- Gdzieniegdzie jesion długie wyciągał ramiona,
Fijałek przy nim kłęczał, tam myrt lilią witał,
- 45 Tu delfinium¹ szkarłatne rozbiło nasiona,
Piwonia klomb tworzyła, pączek róży świtał.
- Tam i wierzba płacząca cienie swe rozkłada,
Tam każdy szczerp odrębnie z myślami obcował,
Tam wszystko o miłości, Alino, powiada!
- 50 Tam każdy kwiat się kochał i słońce całował!
- I ptaszęta nuciły piosenki miłosne,
Motylek się kołysał, a wietrzyk swawolny,
Jako myśl każdą piękność ucałować zdolny,
Wszystkim kwiatkom przesyłał uściski radosne.
- 55 Tam długom z tobą chodził, gdy wtem senne czary
Stwarzają skał urwiska, niedostępne mury,
Na których szanćowany siłami natury
Zwieszał się nad jeziorem jakiś zamek stary.
- Czas mu natłoczył mechem piętno swej potęgi,
60 A gdzie dawniej człowieka były dumne blaski,
Dzisiaj puszczyk odludny, rozwodzi swe wrzaski
Albo piorun przypadkiem błysków rzuci wstęgi.

- Słyszałem, jak ryk wody pęd swój rozhlukany
Z zaszumiłą wściekłością rozbijał o brzegi,
65 Jak się coraz zwiększały ciasne wód obiegi
I padał w odmęt dziki urwisk potrzaskany!
- Huk był wielki jak piorun, a wody rozbicie
Po trzykroć głucho echa powtórzyły wkoło,
Gdy wtem — o Boże wielki! — w ponadchmurnym szczycie
70 Oko ciebie spostrzega — tys wzniesła twe czoło.
- I luźne spod twej nogi spadają gruchoty,
I wzrok twój smutny w dzikich przepaściach spoczywa,
I orzeł cię okrąża wielkimi poloty,
I chwiać się już zaczynasz — przepaść cię porywa!
- 75 Stałem w osłupieniu jak posąg grobowy,
Ale ty jeszcze żyjesz! jeszcze błędne oko
Po przepaściach do ciebie wspina się wysoko,
Poczekaj na mnie chwilę — jam umrzeć gotowy!
- I rzucam się na skałę, próżno kruche ściany
80 Łamiam się pod mą nogą, buchają tumany,
Nic mnie wstrzymać nie może, jak robak się wspinam;
Już pół drogi przebyłem, oddechać zaczynam.
- Ale patrz: nowa przepaść, nowe skał rozcieki!
Słyszę, z garła otchłani jak dzika śmierć wyje,
85 Zmysły moje kołują, serce żywiej bije,
Alino, bywaj zdrowa! — ja ginę na wieki!
- Już tysiączne kamienie na dół się zwały,
Jeden pęd drugi wznaga, grzmot grzmoty roztrąca.
Już znowu na dnie dzikim głucho się odbiły,
90 Wszystko ginie jak myśli, które miłość zmaça.
- I pot na mnie wystąpił, próżno głos ocucam,
On w zimnej piersi kona, łza lodowacieje,
Słyszę tylko jęk wiatru, który z szumem wieje,
Myślą cię żegnam jeszcze i w przepaść się rzucam!
- 95 Już mnie otchłań porwała, już przepaść bezdena
Z wirym mnie swym unosi, już prawie umieram,
Gdy czuję blask nieznany, bo już gwiazda dzienna
Stała na niebiosach — ja oczy otwieram!

Sen to był tylko marny, a przecież, Alino,
 100 Choć to dzikie marzenie snem tylko nazywam,
 Ty mi przed okiem stoisz, przepaście nie giną,
 Jeszcze we snach — w marzeniu — dotąd odpoczywam.

Wiersz nie był publikowany w całości; w.: 11—26, 35—90, 95—98 zacytowano w „Bluszczu”, 1885, nr 15, s. 117 (w.: 26, 63, 70, 81—82 ze zmianami stylistycznymi).

W w. 16 ze względu na miarę wiersza zmieniono *melodiją* na *melodią*. W w. 27 z tego samego powodu zmieniono *fantazija* na *fantazja*, w w. 44—46 *liliją* na *lilią*, *delfinijum* na *delfinium*, *piwonija* na *piwonja*. Słowa w rkpsie: *kocham cię* (w. 18), *Ledwieś rzekła* (w.: 19, 27). *Ledwoś rzekła*, *Alino* (w. 23), *Ja cię kocham* (w. 32) — są przez autora podkreślone.

Odmiany tekstowe: w. 43 *Gdzieniegdzie jesion* (*piękny*) *długie*; w. 94 *Myślą cię* (*pożegnałem*).

¹ *delfinium* — ostróżka ogrodowa (*delphinium ajacis*), roślina ozdobna występująca w kilku odmianach (zob. Z. P o d b i e l k o w s k i, *Słownik roślin użytkowych*. Polski, łaciński, angielski, francuski, niemiecki, rosyjski, Warszawa 1964, s. 191).

X. MUZYKA

Już akord zabrzmiał wdzięczny, a ręce nadobne,
 Białością do śnieżnego łabędzia podobne,
 Rozbiły się po czulej instrumentu skali;
 Już takt dany i wszyscy jednym tchem zagrali.

5 Każdy swe oko w nuty rozpostarte wlepia.
 Już melodia zabrzmiała, już klarnet zaczyna
 I gdy zdziwione basy w mruczeniu wolnieją,
 Skrzypce dzwoniącym głosem ze wszystkich się śmieją!

Już trąba zakrzyczała, na ten głos tak mężny
 10 W zaczepkach silny bieży kontrabas potężny;
 Nie opuści on placu, gdy raz poruszony,
 Choć w cichych przypomnieniach brzmią wciąż jego strony.

Kłóci się gęźba cała, każdy się odzywa,
 Jeden instrument tylko dotąd odpoczywa.
 15 Czy znasz flet ów posepny? jego piękne płacze?
 Albo krzyczącym głosem wtórują puchacze.

Gdy pośród skał odludnych w nocy zamyślony
 Wzdychającym powiewom przesyła swe tony,
 Albo gdzie fiałek rośnie i z nadeszłym mrokiem
 20 Wonie swe rozpościera kryjąc się przed wzrokiem,
 Słowik, gdy swej kochance z grzechów się spowiada,
 I jemu żalnymi głasy odpowiada.

- Ucieka on od ciżby. Dzisiaj przywołany,
 Z innymi miał połączyć swoje piękne śpiewy;
 25 Ale zaledwie pierwszy jego głos słyszany,
- Już wszystkich towarzyszków wybuchają gniewy:
 I zawył bas potężny, trąba zaryczała,
 Zapisknął klarnet miękki, a skrzypce zazdrosne
 W smyczkowaniu wydały swoje śmiechy sprosne.
 30 I muzyka cała
 Gniewy swe wylała —
- Już flet drżącym pośpiechem dech miłosny skraca,
 Już śpiewać zaprzestaje, a powietrzna strona
 Raz ostatni już dzwięńczy, chwieje się i kona.
 35 Jak gwiazdka owa nocna, która się obraca
 W chwilowym swym istnieniu, blaski wkoło nieci
 I pchnięta mocą wyższą z górnego sklepienia,
 Gdy chmury porzuciła błyszcząc na dół leci,
 Ledwie ziemię dotyka, już się w nic zamienia!
- 40 Ale patrz! zmilkli wszyscy — śpiew się jeden wznosi!
 Tak to on, który fleta wzdychania rozumiał,
 On je w swym głosie pięknym porozbijając umiał
 Jak echo, które z sobą każdy żal unosi.
- I zdziwiona rzesza
 45 Głosy swoje miesza
 Do tych boskich pieni,
 Głos się z głosem żeni,
 A melodia strojna
 Dźwięńczyła spokojna.
- 50 Skądże takowa zmiana? — każdy słuchacz pyta.
 Ja wam powiem! — rzekł śpiewak — i spadła zasłona,
 Flet wydał dźwięk radości, swą kochankę wita,
 A głos rzeszy zdumionej chwieje się i kona!

Pierwodruk całości w piśmie „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne”, 1885, nr 82, s. 162—163 (niektóre wiersze publikowane ze zmianami).

Odmiany tekstowe: w. 52 *Flet wydał (głos)*

W w. 6 i 48 ze względu na metrum wiersza zmieniono zapis poety: *melodija* na *melodia*. W w. 19 zmieniono *fijałek* na *fiatek*.

XI. TANIEC

Raz jeszcze, lutnio, zabrzmij! niechaj myśli wkoło
 Raz jeszcze w sali marzeń zapłąsną wesoło!

Niech w wirowym obiegu przy mej lubej staną!
 Niech raz jeszcze potańczą z moją ukochaną!

- ⁵ Już ją trzymam w objęciu, już kibić nadobna
 Spoczęła na mym ręku, do słońca podobna,
 Które często w kolorach różnorodnych lubi
 Igrać z chmurą swawolnie, którą blaskiem gubi!
 Lecz urok nie trwa długo, bo wnet chmura czarna
¹⁰ Z przybytku niebios pada od deszcza ciężarna!

Patrz, włos jej rozpuszczony, podobny do zagli
 Rozbił się po powietrzu, serce nogę nagli,
 Już tańczyć z nią zaczynam, już tańczących rzesza
 Jak firmament za słońcem za nami pospiesza!

- ¹⁵ Ale czemuż tak bardzo wolnieją ich kroki?
 Próżno muzyk takt bije, smyczkiem mierzy skoki.
 Stanęli wszyscy razem, bo tańców najazdy
 Mocą swą odśrodkową dwie wstrzymały gwiazdy!
 Oczy wzniesła Alina! dokoła zatacza
²⁰ I bieg rzeczy bezsilnej bóstwem swym odznacza!

I znów tańczyć zaczęli, w odmierzonym rzędzie
 Każdy nogę posuwa, ja jeden w zapędzie
 Wirowym tańczę dotąd i szal mój nie minie,
 Aż śmierć z życiem wyskoczy, aż myśl nie zaginie!

Wiersz nie był publikowany.

Odmiany tekstowe: w. 11 *Patrz!* (*już*) *włos jej*

XII. CHUSTKA

- Dzień cały wyplakałem,
 Że Aliny nie widziałem;
 I gdy słońce zachodzi,
 Nadzieja się śmieje,
⁵ Gdy się widzieć ją godzi,
 Ja nowe łzy leję.
- Otarłem oczy moje,
 Wszakże do niej spieszę,
 Żale dzienne ukoję,
¹⁰ Znów się we łzach cieszę.
- Już ją widzę z daleka,
 Radość śmiechy nęci.

Przód ją zwietrzy powieka,
W oku łza się kręci.

15 Ona mile pozdrawia,
Słówek kilka przemawia,
Że mnie kocha, powiada,
Łza mi nowa upada!

Alina wzrokiem łaje,
20 Skrycie chustkę podaje,
Bo rzesza ciekawa,
Wokoło nas stawa.

Zrozumiałem jej oczy,
Płakać więcej nie chciałem;
25 Przecież łza się wciąż toczy,
Chustkę łzami oblałem.

Gdy tańczących dokoła
Muzyk skrzypcą zawoła,
Każdy swoją obiera,
30 Co mu łezki ociera.

Toć i moja jedyna
Na mnie kiwa Alina,
Lecz gdy przy niej postanę,
Oczy moje zalane.

35 Alina się gniewa
I gdy z sobą w parze
Tańcować mi każe,
Oko łzy wylewa.

Każdy z swoją dziewczyną
40 Już zakończył tany,
Tylko moje nie zginą
Ciężkie serca rany,
Bo moja jedyna
Nie płacze Alina.

45 Oddam ci chustkę twoją,
Ona łzy nie zbiera.
Nie chustki serca goją,
Łza się łzą ociera.

XIII. RANO, POŁUDNIE, WIECZÓR I NOC

Kiedy ze snu wzbudzony miękkie rzucę łoże,
 Gdy okiem orzeźwionym witam piękne zorze
 I słońce, które całą naturę zasila,
 Jakżeż wtenczas twój obraz duszy się przymila!

⁵ Kiedy słońce w dwie części niebios kulę zmierzy
 I czuję żar ognisty wśród południa spieki,
 Życie moje zmęczone u nóg twoich leży!
 Czuję w ogniu rześystym, że kocham na wieki!

Gdy widzę, jak chmur orszak boskie słońce goni,
¹⁰ Jak wieczór zasępiony chłodzi świata duszę,
 Jak świat do słońca wzdycha i smutku łyż roni,
 Czuję, że kochać ciebie bez nadziei muszę!

Kiedy noc płaszcz swój czarny po niebie rozwodzi
 I księżyc blaskiem słońca ściemnionym przyswieca,
¹⁵ Hydrę pamiątek wtenczas w moim sercu rodzi!
 A miłość łyż wylewa, głos rozpaczy wznieca!

Wiersz nie był publikowany.

XIV. DO ALINY

Tak ode mnie uciekasz — tak ode mnie stronisz,
 Że obcy czułość sercu odmówić ci może!
 Ja znam ciebie dokładniej, znam kolce i róże,
 Wiem, jak skrycie mi często smutną łyż uronisz!

⁵ Widziałem ciebie nieraz w przyjaciółek gronie,
 Widziałem, jak twarz piękną zmuszasz do uciechy;
 Próżno wzrok twój miłosny w fali zabaw tonie,
 Mnie on zwieść nie potrafi: płaczą twoje śmiechy!

Bo do róży grobowej podobne rozśmianie,
¹⁰ Obcym zapach przyjemny, obcym rozkosz sprawia;
 Ja w nim widzę mdlejącej nadziei rozstanie;
 Róża pięknej przeszłości kolce mi zostawia!

Pierwodruk całości w „Bluszczu”, 1885, nr 16, s. 124 (w. 12 z błędem). Zmieniona (zasadniczo) wersja wiersza pt. *Do...* w: S. Garczyński, *Poezje*, t. II, s. 44—45 (wiersze różne, poz. 7).

XV. DO TEJŻE

Nie ścieraj twej łyż czystej, nie zamykaj powiek!
 Niech drzwi będą otwarte, niech w pięknym więzieniu

Smutek, łzami przykuty, westchnie w twym spojrzeniu!
A słońce z blaskiem całym — patrz — wyśmiewa człowiek.

- ⁵ Tyś tak piękna, Alino, gdy twych ocząt fiałki
Klękną przed czułą kroplą z serca spadłej rosy,
Że gdyby serce miały, czuć mogły niebiosy,
Słońce by w łzach świeciło, świat by płakał całki!

Wiersz nie był dotąd publikowany. Ze względu na metrum zmieniono w w. 5
fijałek na *fiałek*.

XVI. DO ALINY

Alino! niechaj obcy twą się ręką cieszy,
Niechaj w złoto przybrany do ołtarza spieszy,
Niech wśród modłów posepnych, wśród śpiewalnych płaczy
W przybytku Odwiecznego ciebie swoją znaczy!

- ⁵ Niechaj ciało posiadzie — duszy nie dostanie!
Tę myśl odziedziczyła, a harmonii tony
Nikt rozerwać nie zdoła, boć i śmierci łkanie
W akordach pogrzebowych czczą posepne dzwony.

Pierwodruk całości w „Bluszczu”, 1885, nr 16, s. 125.

XVII. BĄDŹ ZDROWA!

Już smętnie wiatr zaszumiał, już koń na mnie czeka,
Opuścić owe strony ulubione muszę,
Kędy miłość zakłęła wiecznie moją duszę,
Gdzie pamięć moją dotąd Alina zarzeka.

- ⁵ Tu słońce milej wschodzi, a leśne śpiewaki
Miłości tylko nuca; tu każde ustronie
O nas pomówić może, nosi szczęścia znaki,
Tu i dzisiaj ostatnią moją łzę uronię.

- Tuśmy czas wzdychaniami często odmierzali,
¹⁰ Tu tak prędko, tak szybko spływały godziny,
Po tych łąkach chodziłem, tameśmy igrali,
Tu znowu u nóg mojej leżałem Aliny.

- Jak sen wszystko już przeszło! — jak ów sen szczęśliwy,
Który z promyków gwiazdy ulepia marzenia,
¹⁵ Przed myślą odurzoną przeprowadza dziwy —
Aby potem dać uczuć płaskość obudzenia!

- Jakżeż dzisiaj odmienną wszystko postać bierze!
Wiatr strząsa smutnym jękiem dawną drzew ozdobe,
Niebo w chmurnej postaci zawdziało żalobę,
20 A ja po raz ostatni u nóg twoich leżę.
- Bądź zdrowa! oto wszystko, co powiedzieć mogę;
Już jej ręce całuję, już jej ściskam nogę,
Już znowu mówić zacznę — nowe myśli składam —
I znów je we łzach topię, i nic nie powiadam!
- 25 Chcę odejść — niepodobna — jak przykutą siedzę!
Ona rękę mą trzyma, do serca przyciska,
Ale próżne wzdychania, próżno serce biedzę:
Trzeba się rozstać wiecznie, godzina już bliska!
- Czyż wspomnisz kiedy o mnie? — wyrzekłem nareszcie —
30 O tym, który tak mocno, tak cię kocha szczerze!
Kobiety! wy zazwyczaj motylkiem jesteście,
A on i pączki lubi, i z kwiateczków bierze.
- Wasza wierność jak dymek ulata z słowami,
Może już jutro nasze zapomnisz kochanie!
35 Igracie jak z zabawką z miłością i z nami;
Czyż nie tak będzie ze mną? inaczej się stanie?
- Alino, powiedz słówko! nicze nie usłyszę?
Wyroku odkupienia z ust twych oczekuję.
Jeszcze zegar nie wybił, każdą chwilę czuję;
40 Powiedz tylko, że kochasz, a żal mój uciszę!
- Ale próżne błagania! on płacze [i] wzdycha —
Czasem tylko jej oko w pięknych łezkach błysnie;
Próżno serce na słówko pożądane czyha,
Łkanie tylko przejmuję, gdy żal pierś zachłyśnie!
- 45 Już czas nagli, opuścić trzeba ją na wieki;
Już ostatnią łzą wilgne westchnęły powieki.
Płakać więcej nie mogę, siły moje giną,
Bełkotnął język tylko: „Bądź zdrowa, Alino!”
- „Bądź zdrowa!” wszystkie pulsa razem powtórzyły,
50 „Bądź zdrowa!” nowym głosem śpiewa śmierć wybladła;
Ona jedna mej duszy prawą chęć odgadła
I w omdleniu znużone umierają siły!
- Upadłem jak świętoszek przy progu ołtarza!
Nie pomnę nawet więcej, kiedym się obudził;

- ⁵⁵ Wiem tylko, że myśl chora dotąd dziwy stwarza
I żem pośród umarłych resztę życia żmudził.

Wiersz nie był ogłoszony w całości; w.: 1, 21, 29 (część) —56 zacytowano w „Bluszczu”, 1885, nr 16, s. 121 (w.: 44, 46, 47, 56 ogłoszono ze zmianami).

Odmiany tekstowe: w. 52 *I w omdleniu znużone (już) umierają*; w. 56 (*I żem między marami res*)

XVIII. CIEBIE NIE MASZ, ALINO!

- „Ciebie nie masz, Alino!” — i niebo pochmurne,
I księżyc twarz swą zakrył, i słońce ucieka;
Wszystko smutne, blednieją nawet gwiazdy górne —
A moja błędna dusza płacze i wyrzeka.
- ⁵ „Ciebie nie masz, Alino!” — każdy strumyk mruczy,
„Ciebie nie masz!” — powtarza ptaszek smutnym śpiewem,
„Ciebie nie masz!” — wołają oczy łez wylewem,
Ciebie płakać — wyrzekać — serce myśli uczy!
- Każdy kwiat twym pomnikiem, bo każdy umiera!
¹⁰ Słońce go przepaliło, a niczyja ręka
Nie śmie go życiu oddać, wskrzesić go się lęka,
Bo widzi, że z rozkoszą śmierci cios odbiera!
- „Ciebie nie masz, Alino!” — każdy liść powiada,
Kiedy burzą wzruszony z swego drzewka spada.
¹⁵ „Ciebie nie masz!” — wiatr smutny dzikim jękiem szumi;
A cóż głos serca mego — duszy mej przytłumi?
- Każdy dzień ciebie płacząc, krwawo słońce wschodzi,
Odzież jego żałobna, wciąż za chmurą stoi,
Jak występca największy czoło wznieść się boi
²⁰ I za mgłą tylko ciemną niebiosą obchodzi.
- A gdy noc czarnym płaszczem naturę obwinie,
Gdy sen na gwiazd promykach życie jej kolebie,
Wszystko w śmierci — w milczeniu — zapada i ginie,
Oprócz głosu jednego: że już „nie masz ciebie!”
- ²⁵ Ludzie mi są przeciwni, nudzą mnie nauki,
Nawet dzieci niewinne często mi przewinią,
Płacz jest moją rozkoszą, śpiewem grzmotów huki,
Chaos wszędzie panuje, cały świat pustynią!

Wiersz dotąd nie publikowany. Słowa ujęte w cudzysłowy są w rkpsie podkreślone.

XIX. BURZA MYŚLI

Myśli mi uciekają! próżno żagle zbieram
 I słabym wiosłem czasu marzeń wał rozpieram;
 Już mnie orkan porywa, na zdziczonym grzbiecie
 Fala czucie unosi po pamiątek świecie.

5 Myśli wyją w przepaści! burza! życie krzyczy!
 Próżno rozum, ów majtek, na maszt się zawiesza,
 Bicie serca sekundy już do śmierci liczy,
 Sam sternik zamysłony — nic już nie pociesza!

10 Pękła ostatnia lina,
 Maszt się z trzaskiem zwała,
 Okręt się na bok zgina,
 Chwieje się — obala!

Wypadam w otchłań dziką, wał czucie roztrąca,
 Ale jeszcze gruchoty okrętu spostrzegam:

15 Nadzieja się uśmiecha, ręka pnie się drżąca,
 A jedną deskę wsparty, na ocean wbiegam!

Obraz twój mnie ratuje, on mi towarzyszy,
 Gdy wszystko w życia mego potraciłem burzy;

20 On mi niegdyś matkował w spokojnej zaciszcy
 I dziś w pomoc przybiega, gdy mnie otchłań nuży.

Ale dokądże wiedziesz? — wiatr tak smutnie jęczy,
 Ciało moje zmęczone, ledwo ręką władnę,
 Serce pęka od czucia, ciężki żal je dręczy:
 Prowadź prędko do brzegu, bo w przepaść upadnę!

25 Patrz! gdzie niebo się zwiesza, tam wyspa wygląda,
 Tam kieruj dzikim wałem, widzę białe splazy¹;
 Tam dusza moja wytchnąć, ciało spocząć żąda,
 Ale próżna nadzieja! te błędne oazy!

Albo jeżeli możesz, sprowadź tego ptaka,

30 Który chmurne obłoki lotem bystrym wita.
 Chcę z nim dalej ulecieć! — cóż to za oznaka?
 Sępa mi przywołujesz! — on [z]żera jelita,

On sumnienie przegryza — takąż twa poręka?
 A przecie dusza moja przed twym bóstwem klęka!

35 Już wiatr więcej nie wyje, jedno myśli jeszcze
 Wzdychają poruszone, porzućmy te morze!
 Niech się z tobą w przyjemnych ustroniach napieszczę,

Jak niegdyś z mą Aliną! — ale, wielki Boże,
 Furie widzę w powietrzu! czyż mnie zgubić żądasz?
 40 Ręka twa uprowadza na skały urwiska,
 A ja chodzić nie mogę: ścieżka taka śliska.
 Czegoż tak gorzko w przepaść i na mnie spoglądasz?
 Czyś dlatego mi w pomoc przyszła niewołana,
 Aby śmierć mi przedłużyć? podać zgryzot czary?
 45 Patrz! ja płakać nie mogę! ty żądasz ofiary,
 A moja cała istność smutkowi oddana!
 Bardom mi w rękę dajesz! tu nucić nie mogę;
 Noga się moja trzęsie, serce bije w drganiu,
 Jakaś dotąd nieznaną, zimną czuję trwogę,
 50 Chcesz? ja śpiewać zacznam, umieram w śpiewaniu!
 Ty się śmiejesz radośnie! wywarłaś tve oczy
 I pomyślisz, że za tobą serce w przepaść skoczy?
 Puchu marny! na próżno zwodzisz jej obrazem:
 Żartuję z ludzi, z ciebie i z śmierci zarazem!
 55 Precz więc, okropna maro! ja cię utworzyłem!
 Z wzdychań ciało twe nędzne — w myśli masz początek.
 Wiedz jednak, że skończony życia twego wątek,
 Ta myśl była ostatnią i tę już zabiłem!
 Ucieka piękne widmo, ale czarem ręki
 60 Wprzód u trumny przeszłości kagańce zapala;
 Ucieka, ale nogą grobowce odwala,
 Z których pamięć powstaje i rozszerza jęki.

Wiersz nie był publikowany. W w. 39 zmieniono *furije* na *furie*.

Odmiany: w. 2 *wiosłem czasu* (*dziki*); w. 27 *Tam* (*myśl*)

¹ *Splaza* — płaszczyna, równina.

XX. DO LAURY

Czego stoisz zdumiona? wzniosłaś oczy twoje,
 Czyż nowe w serce biedne chcesz lać niepokoje?
 Ach, uciekaj ode mnie! bo takie spojrzenie
 Bardziej do duszy mówi niż najczulsze pienię,
 5 A ja duszę mam wyschłą, serce przepalone,
 Dla nieszczęść zachowane, do nieszczęść stworzone!
 Był czas, w którym od dzikich namiętności wolny,
 Mogłem uczuć tve bóstwo, byłem kochać zdolny;
 Dzisiaj, jak w owej nocy, której grozi burza,
 10 Kiedy księżyc światelkiem postaci odbija,

Cień zwodząca z promieniem jego srebrnym mija,
 Gdy się ten w otchłań chmury deszczowej zanurza.
 Dziś wszystko dla mnie cienia — i choć serce bije,
 Przeszłości tylko wzdycha, dla świata nie żyje!

- 15 Jaki wieszcz, taki bardon! chcesz przyjąć ich łkanie?
 Dziksze jest nad kochanków szczęśliwych rozstanie,
 Nad modły pogrzebowe w akord zbite dzwona
 Albo nad śpiew posepny łabędzia, gdy kona.

- Jeśli ten ciebie zajmie, do odśpiewu wzruszy,
 20 Moją będziesz! bo częstką jesteś mojej duszy!
 Wtenczas pójdziemy razem: na odludnej skale
 Płakać — wzdychać pospołu — razem nucić żale.

Wiersz nie był dotąd ogłoszony w całości; w.: 1—14, 18—22 przytoczono w „Bluszczu”, 1865, nr 16, s. 125 (w.: 14, 20 — błędne).

Odmiany tekstowe: w. 10 *Kiedy* (*Gdy*) *księżyc świat*(*tem*) (*swojem*)

XXI. OSTATNIE MARZENIE

Jakżeż gwar ten odwieczny, to ciągle klechtanie
 Duszę moją zasypia i każdą myśl nudzi;
 Jeden prawi nowiny, ów autorów zdanie —
 Ten znowu jako plotkarz jest najpierwszym z ludzi.

- 5 Każdy w dowcip na cudzy rachunek bogaty!
 Temu tu wszystko było drwinką na tym świecie
 I choć włos już osiwił pośród czasu straty,
 Wciąż się cieszy, że żyje, wciąż błazeństwa plecie.

- Uciekam od tej zgrai, opuszczam nudziarzy;
 10 I z nimi ton wykwinntny, społeczeństw pokoje,
 Wszakże o wasze zdanie bynajmniej nie stoję,
 Dajcie mi wytchnąć tylko, język niechaj gwarzy!

- Jakżeż dzień ten okropnie, jakżeż nędznie spłynął!
 W męczarniach torturowych spędzałem godziny,
 15 Dzięki Bogu, że przecie już na koniec minął
 I że znowu mą myślą jestem u Aliny!

- Tak strumyk ów maleńki, który na dół płynie,
 Czując swe przeznaczenie drogę swą otwiera;
 Wszędzie mrucząc, przez wszystkie skały się przedziera,
 20 Aby wpaść w rzekę wielką, w której nędznie ginie.

Gwar mnie już nie przerąfa, już nie rani ucha,
 Mogę westchnąć, pomyśleć, zapłakać do woli,

Nikt na mnie już nie patrzy, nikt mnie nie podsłucha
Lub szydersko nie spyta, czy mnie serce boli.

25 Jeśli w wiosennej porze i w szczupłym korycie
Trudno rzekę zatrzymać, której tają lody;
Trudniej w nudach przyjętych zagwoździć swe życie,
Gdy myśl woła spoczynku, czucia wzbiorą wody.

Spoczynku? tak zapewne, chciałbym spocząć sobie,
30 Ale próżne wzdychania, myśl moja nie spocznie,
Taki wyrok śpiewają istnienia wyrocznie,
Tak wróży miłość smutna, której koniec w grobie!

Samotności ja żądam i więcej nie pragnę,
Chcę, aby skrycie ogień życia serce palił —
35 Aby głos mej rozpaczy powietrzu się żalił.
Dziś szczęśliwy, gdy echa do odśpiewu nagnę.

Gdy sam w sobie zamknięty, daleki od świata
O miłości rozmyślam, o Alinie marzę —
Kiedy pamięć szczęśliwa wystawi ołtarze,
40 A myśl z serca łańcuchów pierścieni ślubny splata,
Gdy księżyc lampę naszą hymenu zapali,
Gwiazdy za świadki stoją, a lza ręce wiąże;
Gdy wzdychanie zaśpiewa, dzwon bije mych żali
I marzeniem nadziei po przyszłości krąże.

45 Kiedy sen pożądany w małżonki postaci
Przyjmuje słabe ciało miłości uściskiem,
Gdy czuję, że jej serce wzajemnością płaci —
Chociaż zdziczonych marzeń staję się igrzyskiem,

Choć mnie zimna przeciwność wnet do łez obudzi —
50 Jestem przecież choć chwilę najszczęśliwszym z ludzi.
Albo gdy pośród burzy na wolność wypadam,
Gdy z deszczem lzy rześiste z oka się wyleją,

Gdy bełkocąc na pamięć wyrazy jej składam
I wiatr wyć rozpoczyna, pioruny się śmieją —
55 Ja wtenczas śpiewać lubię, w rozhukanym niebie
Słyszę głos mego życia i poznaję siebie.

Ale dokąd ten zapal wyobraźni dąży?
Czyż dla mnie nigdy słońce zbawienne nie wschodzi?
Patrz, jak pięknie przyświeca! dla mnie — cień rozwodzi!
60 Boć miłość moja dotąd tylko w widmach krąży,

Z rana chociaż cień wielka postaci nie mierzy,
 Jak ona zrazu tylko mocno mnie dotchnęła,
 Ale kiedy dwunasta wybije na wieży,
 Słońce postać mą bierze, ona serce wzięła!

65 Wieczorem olbrzym ze mnie! myśl w otchłań rzucona
 Próżno miłość odpycha w swej błędnej niemocy,
 Cień się coraz powiększa, już i myśl zgubiona,
 A ja szukam pociechy w smutnym grobie nocy.

W grobie! Tam ją wynajdę, czuję, jak umieram.

70 Jeszcze serce w konaniu mą Alinę goni,
 Ta łza jeszcze dla ciebie, ostatnią ocieram;
 Ale patrz! żyję znowu! — Ona łezkę roni!

I znów płakać zaczynam, nowe łzy wylewam
 I w nowym marzeń biegu serce duszę nęci.

75 Przynajmniej nie bądź skałą — i gdy tobie śpiewam,
 Nie czekaj śmierci mojej, niech łza wiersz poświęci!

Pierwodruk w piśmie „Tygodnik Mód”, 1885, nr 11, s. 82—83; w.: 14 i 19 błędne.

Ze względu na metrum zmieniono w w. 65 *otchlani* na *otchłań*.

Odmiany tekstowe: w. 28 *Gdy myśl woła spoczynku* (*ręka łzy*)

Dodatek

PIEŚŃ DO BOGA POWSTAJĄCEGO GREKA

pow[stał w] r. 1827

Boże! tyś wolność dał!

Ziemi twej dzieci nieszczęściem gnębione

Pod tronu twego cisną się obronę!

Przed tobą, Boże, każdy podły drzał,

5 Wierny ojca miał!

Ojcze! nie opuść nas!

Niewolnik wolnych nadwereża prawa,

Zginał porządek, natury ustawa,

Wolność zginęła! kajdan rządzi brzęk

10 Słysz dzieci jęk!

Stwórco! tyś wielkim jest!

Nie daj umierać członkom pojarzmionym,

Niechaj duch wólny legnie wolnym zgonem,

Niech tu odbierze swego bóstwa chrzest,

15 Wieczność wolną jest!

Panie! rzuć piekiel grom!

Niech się zatrząsą spojne węzły świata
I pęknie jarzmo! już mój duch ulata,
Pożerczy wszystko sam się gnębi zgon,
20 Wolność wznosi tron.

Oddajmyż śmierci cześć!

Ona straconą ojczyznę przywraca,
Wolność nam daje, męki jarzma skraca;
Strony więc twoje, wieszczu, dźwiękiem pieśń!
25 Oddajmy śmierci cześć!

Bracia, łączmy się spól!

Znak do oręża sam Ojciec nam daje,
Kto wolność stracił, wieczność mu zostaje.
Tyranie, zadrzyj! czym duch człeka — znaj,
30 Czym wolnych kraj!

Na próżno ufasz w moc!

Niech jarzmo twoje siły swe natęża,
Gdzie ciała walczą, wolny duch zwycięża!
Nabijaj strzelbę, ty masz milion proc!
35 My — boską moc!

Upływaj, wolna krwi!

Niech się nasyci konieczność straszliwa
I w jękach śmierci wolny duch spoczywa!
Choć ciała padną, słuchaj wieszczą głos,
40 Hellena los!

Spełnił, co spełnić miał!

Wśród burzy nieszczęść rozbrat z czasem zrobił,
Czynami ducha — duchem świat ozdobił,
Upadły by powstał, i wśród jarzma żył,
45 By wolnym był!

Wiersz stanowi nową wersję napisanego w styczniu 1826 r. *Hymnu do Boga* zob. T. Pini, *Stefan Garczyński...*, s. 136). Pełny tekst nie jest znany. Poświęcony est on walce Greków o wolność, jaką podjęli przez zorganizowanie powstania przeciw Turcji w r. 1821. Inną wersję tego utworu ogłosił Garczyński pod zmienionym tytułem w „Nowej Polsce” w roku 1831, nr 110 (zob. wstęp do artykułu *Dwa wiersze z „Nowej Polski”*).

Istnieje jeszcze jedna wersja tego wiersza, którą ogłosił S. Skórzewski (*Pisma*, t. 319—320). Różni się ona od publikowanego tu wiersza redakcją wersetów: 18—20, 22—23, 28—29. Brak tam w.: 31—45.

Odmiany tekstowe: w. 22 *Ona* (<nam> *straconą*

ZDZISŁAW SZELĄG

MATERIAŁY DO TWÓRCZOŚCI STEFANA GARCZYŃSKIEGO

1

WIERSZ STEFANA GARCZYŃSKIEGO „NIE UCIEKANIE Z KRAJU,
GDY SIĘ INNI BIJĄ...” W NIEZNANYM ODPISIE

W Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu pod syg. 1015 znajduje się kartka o formacie $21,3 \times 13,2$ cm z odpisem nieznanej ręki wiersza Stefana Garczyńskiego rozpoczynającego się od słów: *Nie uciekanie z kraju, gdy się inni biją...* Nazwiska kopisty, a więc najprawdopodobniej i właściciela kartki, nie udało się ustalić. Wiersz znany jest badaczom twórczości Garczyńskiego tylko z małego fragmentu, jaki przytoczył dwukrotnie w swoich *Wspomnieniach* A. E. Odyniec¹. Twierdzi on, że wiersz napisany został w Dreźnie dla jednego z przyjaciół Garczyńskiego po ukazaniu się w druku pierwszych dwóch tomików *Poezji* Juliusza Słowackiego, w innym zaś miejscu świadczy, że wiersz napisany został dla niego po przeczytaniu *Zmii* Słowackiego. Wobec znanej bałamutności Odynca świadectwa jego nie są pewne. Analiza językowo-stylistyczna znanego z odpisu wiersza zdaje się potwierdzać autorstwo Garczyńskiego. Jedno jest pewne, Odyniec znał ten wiersz. Przytoczone przezeń fragmenty różnią się od znanego z kopii utworu.

Jeszcze kilka uwag co do czasu napisania. Wydaje się, że należy go rozciągnąć od marca 1831 roku do połowy czerwca 1833. Namiętne potępienie Słowackiego za opuszczenie kraju w chwili, gdy ważyły się jego losy, zdaje się wskazywać, że stanowi on bezpośrednią reakcję na wiadomość o zniknięciu poety z Warszawy.

Czas napisania utworów wymienionych w wierszu Garczyńskiego

¹ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 147, 405.

pozwała przypuszczać, że mogły mu one być znane z czasów spotkania w kawiarni Zimmermanowej (w lutym lub marcu 1831 r.), gdzie poeci czytali swoje utwory². Być może wreszcie, że autor *Sonetów wojennych* swój sąd o *Poezjach* Słowackiego wypowiedział później przy pomocy sformułowań z wcześniej napisanego utworu.

Opracowania wiersza dokonano według tych samych zasad, jakie zastosowano w tym tomie przy publikacji *Wierszy do Aliny*.

[NIE UCIEKANIE Z KRAJU...]

- Nie uciekanie z kraju, gdy się inni biją³,
 Nie przenoszenie nosem współbliźnich zaletą,
 Kto chce dziś wiersze pisać, kto zostać poetą,
 Ten niech nie będzie Mnichem — Arabem — lub Żmiją⁴.
⁵ Polakiem trzeba zostać, Polakiem jedynie!
 Zresztą nie rym gładzony do serc dzisiaj kluczem:
 Będziemy poetami, kiedy się nauczem
 Czuć prawdę — pisać prawdę — i stwierdzać ją w czynie.
 Ty rzuć pióro, twym zimnym nie poruszysz słowem.
¹⁰ Matka Boska w śmiech parschła, gdyś Hymn pisał dawny.
 Nikt w nogę nie uderza, kiedy chce być sławny,
 Więc rzuć pióro — żyj długo — tucz się — i bądź zdrowym.

2

DWA WIERSZE STEFANA GARCZYŃSKIEGO Z „NOWEJ POLSKI”

W powstańczym dzienniku polityczno-naukowym „Nowa Polska” Stefan Garczyński, żołnierz ze szwadronu poznańskiego, ogłosił w roku 1831 trzy wiersze¹.

Wiersz *Szczęśliwy! ty przynajmniej miałeś komu śpiewać* Garczyński

² J. Maciejewski, *Kordian. Trylogia dramatyczna*, Poznań 1961, s. 91.

³ Aluzja do opuszczenia przez J. Słowackiego Warszawy w dniu 8 III 1831 roku.

⁴ *Mnich* ogłoszony został w kwietniu 1830 r. w „Meliteli”; *Arab* — 15 XI 1830 oddany został do cenzury; *Żmija* — 18 I 1831 roku ukończone były dwie pierwsze pieśni (*Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*. Pod redakcją E. Sawrymowicza, Wrocław 1960, s. 91, 103, 108).

¹ *Pieśń. Na melodię pieśni Körnera „Herr, ich rufe dich”*, „Nowa Polska”, 1831, nr 71; dwa wyjątki z poematu *Podróżujący* pisanego w Rzymie 1830 r.: *Wspomnijcie o mnie!*, „Nowa Polska”, 1831, nr 110, i *Szczęśliwy! ty przynajmniej miałeś komu śpiewać...*, tamże, nr 202.

włączył do poematu *Wacława dzieje*² i dlatego tu go się nie przedrukowuje. Pozostałe dwa wiersze nie weszły w skład wydań zbiorowych. Celowe przeto wydaje się powtórne ich ogłoszenie.

Pieśń! Na melodię pieśni Körnera [...] to jeszcze jedna wersja *Hymnu do Boga* — utworu ze stycznia 1826³. Ponieważ zasadniczo różni się ona tak od wersji drugiej redakcji (*Wiersze do Aliny*, poz. XXII), jak i od wersji opublikowanej przez Stanisława Skórzewskiego⁴, podajemy ten utwór w całości.

Opracowania wierszy dokonano według tych samych zasad, jakie zastosowano przy edycji *Wierszy do Aliny*.

PIEŚŃ

Na melodię pieśni Körnera *Herr, ich rufe dich*⁵

Boże, tyś wolność dał!

Pod tronu twego cisną się obronę

Dzieci twej ziemi, dzieci opuszczone.

Przed tobą, Boże, każdy podły drzał;

5 Polak ojca miał!

Ojcze, nie opuść nas!

Niewolnik — wolnych nadwereżył prawa,

Zginał porządek, natury ustawa;

Już świat upadał — już ze światem wraz

10 Duch polski gasł!

O wsparcie wołał lud!

O pomoc twoją — głosy niemowlęce,

O rękę twoją — pojarzmione ręce;

O, zasil cnoty, piersi pełne cnót,

15 O Boga swego — lud!

Stwórcu, tyś dodał sił!

Opadły więzy i nim sławy gońce

Ludom zwieściły ich zbawienia słońce,

² S. Garczyński, *Poezje*, t. I, Paryż 1833, s. 57—58 (rozdz. VI, odmiana w.: 125—140).

³ Zob. uwagi do *Pieśni do Boga powstającego Greka w Wierszach do Aliny*, poz. XXII.

⁴ S. Garczyński, *Pisma*. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława Skórzewskiego, Poznań 1860, s. 319—320.

⁵ Jest to początek pieśni niem.: *Gebet während der Schlacht*, Körner Werke herausgegeben von H. Zimmer. Leipzig [b. r.], Bibliographisches Institut, t. I, s. 97.

W pierwodruku pierwszy i ostatni wers każdej strofy były spacjowane. W obecnym wydaniu zostało to usunięte.

20 Nim się świat ocknął — zegar czasu bił,
 Że Polak żył!

Zdumiał się cały świat,
 Jak z prochu rosły cuda przepowiedni:
 Że wolność będzie, że Polacy jedni
25 Z nadużyć, zbrodni i piekielnych zrad
 Oczyszczą świat!

Wielka twa, Panie, moc!
 Rzeknij — a lud twój spełni tve wyroki!
 Chciej — a podniosiem tron wielki, wysoki.
Wolności wieczny tron! choćby stać miał
30 Na stosach ciał!

My, bracia, dłonie w dłoń!
 W zamiarach jedność, jedność niezachwiana!
 Serce płomienne, wiara w światów Pana!
Wytrwale ramię! oto wolnych broń,
35 Polaka broń!

Niech się strumieni krew!
 Niech się nasyci konieczność straszliwa:
 I w jękach śmierci wolny duch spoczywa!
Ty, wrogu, drzyj! czym duch wolny, znaj,
40 Czym polski kraj!

A jeśli Boga gniew,
 Rzucając klątwę w późne pokolenia,
 Czas wstrzyma jeszcze — posłuchajcie pienia,
Ludy, słuchajcie! to uczucia zew —
45 Ostatni śpiew!

Z natchnienia mam go rąk!
 Niechaj go przeszłość — przyszłość niech słuca;
 Niechaj za odmiar olbrzymiego ducha
Służę Polaka cnot i nieszczęść krąg —
50 Z przeznaczeń ksiąg!

Spełnił, co spełnić miał!
 Śród burzy nieszczęść rozbrat z czasem zrobił,
 Czynami ducha — duchem świat ozdobił,
Upadł, by powstał — i śród jarzma żył,
55 By wolnym był!

St[efan] Fl[orian] Garczyński,
zoł[nierz] z szwadr[onu] poznań[skiego]

WSPOMNIJCIE O MNIE!

Wyjątek z poematu *Podróżujący*, pisanego w Rzymie 1830 r.

Kiedy w śmiertelnym uśpieniu
Zesłała moja powieka zapadnie,
Niechaj w zapomnieniu
Drzymią me prochy!

5 Obcy niech nigdy imienia nie zgadnie,
Matki dziecięcia, syna rodzicielki,
Niech pamięć moja, niechaj ślad mój wszelki
Zginie w macochy.

Wy tylko z mojej rodziny,
10 Siostry kochane, matki drogiej syny,
Pomnijcie o mnie!
Nie zawsze — czasem.

Bez łez — bez czucia — skromnie, ach tak skromnie,
Jak byście tylko przypadkiem, nawiasem
15 Wspomnieli kiedyś o śmierci w rozmowie,
Zem zginął w życia połowie!

A jeśli losów wyrokiem
Który z was jeszcze zwiedzi mój grobowiec,
Jak ja, daleki, ze wszystkiego wdowiec,
20 Wtenczas niech okiem

Czulszym niż zazwyczaj
Na sypkę małą ziemi mej spogląda!
Może twój obraz — chwilki przeszłe zliczaj,
Koniec nas wszystkich wygląda!

25 Zerwij z grobu obce zioła,
Które natura błogą ręką wsadzi,
A ja tak długo żywiłem — pośród mego siola.
Jeśli wrócisz do domu,
Zatknij je, przyjacielu.

30 Może rodacy — krewni, może będą radzi;
A gdy nie — cóż zaszkoździ, cóż zawadzi komu
Jedno ziółko pośród wielu?
Czułe wasze były dłonie!

Wiem — wy pieścić będziecie grobu mego kwiatki!
35 Wtenczas niech z ich zapalem
W pamięć waszą — w serce wionie,
Z zapalczywością — z przestraczem! —

Na mym słabym wspomnieniu los nieszczęsnej Matki.

W jedność niech się zstrzelą chęci!

⁴⁰ Brak sił — niechaj czyn skory ducha moc nadstawi.
Broń zachwyćcie, o bracia! kwiat niech dziecko bawi
I ja niech zginę w pamięci!

St[efan] Fl[orian] Garczyński,
żoł[nierz] z szwad[ronu] poznań[skiego]

3

WIERSZ „W NOCY PO PIERWSZYM DNIU SZTURMU”
W NIEZNANYM ODPISIE

W spuściźnie Garczyńskiego szczególne zainteresowanie budzi liryka powstańcza, głównie ze względu na wysuwany obecnie przez niektórych badaczy problem zależności *Reduty Ordon* od jego liryki powstańczej¹. Dla tego kierunku badań nieobojętna będzie znajomość nieznanego odpisu wiersza Garczyńskiego z cyklu *Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej 1831* pod tytułem *W nocy po pierwszym dniu szturm*.

W Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w zbiorach rękopiśmiennych pod syg. 5976/III, s. 67—72, znajduje się odpis trzech wierszy Garczyńskiego, a mianowicie:

1. *Na dzień pospolitego ruszenia 1831. W obozie pod Kazuniem p. Stefana Garczyńskiego.*

W pierwodruku² (poz. 9, s. 88—91) brak jest drugiej części tytułu.

2. *Żołnierz w nocy z 6-go na 7-go [IX] 1831 p. Stefana Garczyńskiego.*

W pierwodruku (poz. 12, s. 100—101) brak jest daty, wiersz zaś nosi zmieniony tytuł: *W nocy po pierwszym dniu szturm*.

3. *Spiew ochotników poznańskich wychodzących na Litwę, ofiarowany tymże p. Stef. Garczyńskiego, 1831.*

W pierwodruku (poz. 8, s. 85—87) brak jest słów: „ofiarowany tymże”; znajduje się natomiast data: „Dnia 26-go maja”.

W pierwszym i trzecim z wymienionych wierszy zwrotki są numerowane, natomiast w drugim oddzielone są znakiem paragrafu. Tak odpis, jak i jego proveniencja nie dostarczają żadnych danych dotyczących kopisty. Mógł nim być albo towarzysz broni z kampanii 1831 roku, albo jakiś znajomy czy krewny autora, Ważniejsze jednak jest ustalenie, kiedy utwory zostały przepisane. Ma to duże znaczenie, zwłaszcza w odniesieniu do drugiego wiersza, wykazującego zbieżność z *Redutą Ordon*.

¹ S. Sandler, „*Reduta Ordon*” w *życiu i poezji*, Warszawa 1956; S. Jasińska, *Stefana Garczyńskiego „Apostata, czyli Wacława życie”*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1958, z. 6, s. 41.

² S. Garczyński, *Poezje*, t. 2, Paryż 1833. W nawiasach podaje się pozycje pierwodruku i stronę. Dane w nawiasach klamrowych pochodzą od wydawcy.

Wskazówek w tej kwestii należy szukać w sposobie formułowania tytułów. Immanentną częścią tytułów kopiowanych wierszy jest rok. Pochodzić on może albo od przepisującego, albo od autora. Z uwagi na to, że jest to sposób formułowania tytułów typowy dla pierwszych redakcji utworów Garczyńskiego³, daty te należy uważać za pochodzące od poety. W znanych autografach i kopiach określały one ściśle czas i miejsce powstania utworu. Garczyński, przygotowując swoje poezje do druku, usunął większość dat i nazw miejscowości znajdujących się w pierwszej redakcji. Wszystko wskazuje, że omawiane utwory napisane zostały w roku 1831, odpis zaś dokonany być musiał najpóźniej w początkach 1832 roku⁴.

— Za tą chronologią przemawia też inny fakt. Porównując odpis z rękopisu Ossolineum z odpisem Heliodora Skórzewskiego, dokonany w czasie pobytu Garczyńskiego w Wielkopolsce po upadku powstania listopadowego, dochodzimy do wniosku, że oba sporządzono z tegoż samego autografu⁵. Pomiedzy odpisem Skórzewskiego a znajdującym się w Ossolinum istnieje niewiele różnic tekstowych w wierszach: pierwszym i trzecim. Mają one źródło w błędnym odczytaniu autografu lub, co jest bardziej prawdopodobne, w przesłuszeniu kopisty, który pisał pod dyktando. Drugiego wiersza wymienionego w notatce brak w odpisie H. Skórzewskiego. Różni się on znacznie od pierwodruku. Między innymi brak w nim wierszy od 10 do 14, które w pierwodruku tworzą obraz pobojuwiska podobny do obrazu z *Reduty Orдона*⁶. W ich miejscu znajdują się inne wiersze. W odpisie stanowią one drugą zwrotkę. Omawiany utwór jest

³ S. Jasińska, *S. Garczyńskiego „Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej 1831” w nieznanym autografie*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1958, z. 6, s. 166—176. Też: *Nieznaný odpis „Wspomnień obozowych”*, jw., s. 382—398.

⁴ Garczyński wyjechał z Wielkopolski 8 I 1832 z legitymacją wydaną 4 I tegoż roku w Wallenstein koło Tropau. Tropau — dziś Opawa — miasto na Śląsku Cieszyńskim na pograniczu polsko-czechosłowackim (Sächsisches Landeshauptarchiv. Polnische Emigranten Md. I Nr 242^d Bl 83 i 99).

⁵ Zob. przypis 3.

⁶ Odpis potwierdza, jak się zdaje, świadectwo Henryka Nakwaskiego, że pierwsza redakcja *Reduty* napisana została w Choryni w styczniu lub lutym 1832 r. (J. Ostrowski, *Mickiewicz w Wielkopolsce 1831—1832*, „Kronika Gostyńska”, 1932, nr 10, s. 187). Kopia *Reduty Orдона* sporządzona zapewne przez Celestynę Działyńską z notatką: „W Dreźnie 24 kwietnia 1832” (E. Sawrymowicz, *Adama Mickiewicza wiersze drezdeńskie w odpisach A. E. Odyńca i C. Działyńskiej*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1958, s. 5—19) jest bliższa redakcji drukowanej w *Poezjach Garczyńskiego* (Paryż 1833, t. 2, s. 133—138) niż autograf zapisany w zeszycie z *Giaurem* i III częścią *Dziadów* z notatką: „Drezno 23 Jun.” Wskazywałoby to na istnienie nieznannej wielkopolskiej redakcji *Reduty*. Problemu tego nie można w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć. Być może autograf *Reduty* w zeszycie z *Giaurem* świadczy za Dreznem, zbieżności tekstowe zaś za tym, że Mickiewicz pisząc swój utwór znał wiersz Garczyńskiego.

niewątpliwie poetyckim opracowaniem walki reduty 54, dowodzonej przez Juliana Konstantego Ordona. Broniła ona Warszawy od strony Woli, wysadzona zaś została w pierwszym dniu walki o stolicę (6 IX 1831 r.). Garczyński wypadek ten obserwował jako adiutant gen. Jana Nepomucena Umińskiego.

Ze względu na dość dużą ilość odmian tekstowych w stosunku do pierwodruku podajemy utwór w całości. Odmiany oddano kursywą.

Tekst opracowano według tych samych zasad, jakie zastosowano w tym tomie przy publikacji *Wierszy do Aliny*.

ŻOŁNIERZ W NOCY Z 6-GO NA 7-GO [IX] 1831

Spojrzałem w niebo, gdzie noc płaszcz swój ciemny

Jak kir żałoby zwiesiła.

Gdy tam jej nie ma, gdzież jest *Boga* siła?

Gdzie Bóg jest dobry, wzajemny?

- 5 Patrzyłem długo i w *nieba* przezroczy,
 Jak lampy grobu, gwiazd błysło tysiące
 I błysły jako oczy konające,
 I z nieba spuściłem oczy.

Spojrzałem na dół, a tam trupów stopy —

- 10 *Poznałem lica mego przyjaciela —*

Łza mi spłynęła — ziemia jak niebiosy

Zimna — pociechy nigdy nie udziela.

Widziałem piersi jego krwią okryte.

Zbroczone imię w szkaplerzu wyrzyte,

- 15 *Rękę, co nigdy już nie ścisnie ciebie,*
Otwarte usta przymarły z westchnieniem.

Gdzież jesteś? — krzykłem — w niebie? — o, nie w niebie,

Niebo jest głuche — niebo cnót nie święci,

Żyjącym gardzi, cóż dopiero cieniem!

- 20 *Stały radośnie w pobliżu ogniska,*

Tu naszych — z drugiej strony — ognie wroga.

Tak blisko zemsta, nienawiść tak bliska,

A śpią dokoła i spokojni wszyscy!

Westchnąłem, tak i ludzie Boga bliscy,

- 25 *A przecież wiecznie wżgardzeni od Boga!*

Wtem zorza niebo na wschodzie zapłoni,

Jak na sąd boży rwą się wszyscy razem,

- Krzykną okropnie — do broni! do broni!
 Szczękają *wkoło* żelazem!
- ³⁰ I ja dosiadłem dzielnego rumaka,
 Serce mi żywiej, mocniej uderzyło.
Prę go — za wolny — chciałem skrzydłem ptaka,
 Chciałem na wroga *olbrzymią paść* siłą,
 Życie mu strzaskać prawicą Kaima.
- ³⁵ Pędzę jak ślepy, sam Bóg mnie nie wstrzyma!

4

WIERSZ STEFANA GARCZYŃSKIEGO *PIERSI MOJE ZBOLAŁE...*
 W KOREKCIE ADAMA MICKIEWICZA

Praca edytorska Mickiewicza nad przygotowaniem do druku *Poezji* Stefana Garczyńskiego stanowi ważny problem przyjaźni obu poetów. Rozmiar i trud tej pracy znany dość dokładnie dzięki różnym badaczom¹. Dla pełniejszego jej poznania warto zaznajomić się ponadto z nieznaną korektą wiersza Garczyńskiego, napisanego 10 III 1833 r. w Dreźnie, zaczynającego się od wyrazów: *Piersi moje zbolałe*²... Utwór ten, jak donosił jego autor Mickiewiczowi, „sprokurował” mu nowe zapalenie płuc³. Garczyński mieszkał wtedy w Dreźnie przy ulicy Altmarkt 518, w tym samym domu, co Klaudyna Potocka⁴, która też opiekowała się chorującym na gruźlicę poetą. W okresie obłożnego stanu choroby, kiedy osobisty kontakt był utrudniony, porozumiewano się pisemnie⁵. Tak było i tym razem. Potocka zwróciła się przez wspólnego posłańca z prośbą o przesłanie jej nowego wiersza w celu dokonania odpisu. Garczyński spełnił prośbę, odbierając jednak rękopis od Potockiej, uniesiony chwilowym deprecjonującym utwór uczuciem, zniszczył go⁶. Wiersz wydrukowany został z kopii wykonanej ręką K. Potockiej, a przesłanej przez Gar-

¹ T. Pini, *Rękopis poezji Garczyńskiego w przerobieniu przez Mickiewicza*. „Pamiętnik Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza”, 1898, s. 435—480; S. Jasińska, *Oprawa Mickiewiczowska*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1958, z. 6, s. 370—374; B. Zakrzewski, *Kłopoty korektorskie z „Poezjami” Stefana Garczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1963, z. 2, s. 553—557; Z. Szelağ, *Mickiewicz jako korektor „Sonetów wojennych” Stefana Garczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1963, z. 3, s. 127—131.

² Pierwodruk w *Poezjach S. Garczyńskiego*, t. 2, Paryż 1833, s. 128—131.

³ *Korespondencja Adama Mickiewicza*. Wydął W. Mickiewicz, t. 2, Paryż 1872, s. 100—101.

⁴ A. E. Odynieć, *Wspomnienia z przeszłości*, Warszawa 1884, s. 403.

⁵ Zob. w tym tomie *Z korespondencji Stefana Garczyńskiego*, s. 348—362.

⁶ Jw., zob. list 9, 11 i 12. Listy Garczyńskiego do Mickiewicza i Ignacego Domeyki wskazują, że wiersz ten cenił sobie poeta bardzo wysoko (zob. *Korespondencja A. Mickiewicza...*, t. 2, s. 100—101; E. Sawrymowicz, *Listy Stefana Garczyńskiego do Ignacego Domeyki*, „Przegląd Humanistyczny”, 1962, nr 2, s. 121).

czyńskiego Mickiewiczowi listem z dnia 17 III 1833 r.⁷ i do dziś dnia dochowanej. Liczne omyłki w kopii oraz mało staranny dukt pisma, a jeszcze mniej staranna korekta ostatnich arkuszy drukowanych — stały się źródłem licznych błędów w druku, nad którymi Garczyński bardzo bolał i prosił Domeykę, aby ten „wydarł i spalił” tę „zgangrenowaną” część drugiego tomiku, a zastąpił ją poprawnie wydrukowanym tekstem „najulubieńszego wiersza”⁸. Prośba spełniona została tylko w części nakładu *Poezycji*, a mianowicie w tej, której nie wysłano jeszcze z Paryża celem dostarczenia prenumeratorom⁹.

Wróćmy jednak do odpisu wiersza Garczyńskiego. Otóż na pierwszej stronie kopii w prawym rogu umieszczony jest napis wykonany ręką Domeyki następującej treści: „autograf Pani Klaudyny Potockiej”. Poniżej znajduje się napis: „Dnia 10-go marca 1833 o godzinie 4-tej w Dreźnie”. Po słowach tych, położonych ręką Potockiej, zaczyna się skopiowany tekst wiersza Garczyńskiego. Główna zawartość utworu mieści się na stronach od 1 do 4. Przygotowywanie wiersza do druku rozpoczął Mickiewicz od napisania słów: „Ostatni wier[!]”, które następnie skreślił. Poprawek w samym tekście jest niewiele. Napisane są one nad skreślonymi wyrazami. Przejdźmy do ich wynotowania¹⁰.

w. 20 G. *Oczy jak na słońce ciągną* M. *Oczy ku słońcu ciągną* — Mickiewicz skreślił dwa wyrazy: *jak* i *na*, a nad nimi napisał *ku*. Równocześnie poprawił końcówkę *e* na *u* w wyrazie *słońce*. Inne poprawki mają charakter retuszów zmierzających do zastąpienia jednego wyrazu innym, bardziej odpowiednim. I tak: w w. 35 zwrot *śmiech na usta siada* zmienił na *śmiech na usta pada*; w w. 48 wyraz z pogranicza gwary śląskiej i małopolskiej *pszaje* (kochać, sprzyjać, lubić kogoś) zastąpił słowem *myśli*. W w. 57 Garczyński, heglista, pisze o powrocie ducha po śmierci człowieka do swego źródła: *Z którego go na chwilę myśl Boga wywiodła*. Mickiewicz zwrot ten zmienił na: *Skąd go na chwilę tylko myśl Boga wywiodła*. Skreślone przez pomyłkę *na* wprowadził w części edycji drugiego tomiku na prośbę autora I. Domeyko.

A oto inne retusze:

Dla ułatwienia czytelności wyrazów: *łóże* (w. 22), *przeczuł* (w. 47) Mickiewicz uwyraźnił w pierwszym słowie *ł*, w drugim przepisał na

⁷ *Korespondencja Adama Mickiewicza...*, s. 100—101. Kopia wiersza znajduje się wśród listów do I. Domeyki w Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, sygn. 1018/II nr 44, format 20,2×13,1 cm. Autograf liczy 4 strony.

⁸ E. S a w r y m o w i c z, *Listy Stefana Garczyńskiego...*, s. 133—134.

⁹ Sprawę tę omawia B. Zakrzewski, *Kłopoty korektorskie...*, l.c.

¹⁰ Wersję Garczyńskiego oznaczono literą G — poprawki zaś Mickiewicza — M. Zostały one porównane z pierwodrukiem. Nie wykazują różnic wobec rękopisu, jeśli uwzględni się istnienie części nakładu z poprawnie wydrukowanym utworem.

poprzednim dukcie część liter: *rzeczu*. W jednym wypadku uwyrażnienie słowa dokonane zostało ręką Domeyki, który wyraz *znoszone* (w. 52) ponownie, starannie napisał na poprzednim dukcie.

Porównując kopię z pierwodrukiem stwierdzić można w tym ostatnim 10 poprawek interpunkcji nie istniejących w odpisie. Dokonane one być musiały przy korekcie drukarskiej.

Poniżej tekstu wiersza na stronie 4 w nawiasie poprzedzonym znakiem + znajduje się znany z postaci drukowanej przypis do *Reduty Ordo*¹¹ wykonany ręką Domeyki, a potem przez niego kilkakrotnie przekreślony na krzyż. Poniżej przypisu Domeyko umieścił notatkę informującą o tym, że wiersz Garczyńskiego *Piersi moje zbolale...* wydrukowany został z tej właśnie kopii.

Na marginesie notatki warto zaznaczyć, że utwór ten podobał się bardzo Mickiewiczowi. Przeceniając, jak zwykle, płody swego przyjaciela, nazwał go najpiękniejszym utworem literatury polskiej. Zastrzeżenia budziły w nim tylko wersy 57—62, w których brzmią tony religijnego powątpiewania. Toteż dnia 23 V 1833 r. pisał do Garczyńskiego: „Chciałbym tylko nie jako poeta, ale jako chrześcijanin jeden wiersz poprawić, czy parę, gdzie zdajesz się nie wiedzieć, co się z duszą stanie”¹². Zamiaru tego, jak świadczy korekta kopii wiersza Garczyńskiego, nie wykonał. Dlaczego tak się stało? Odpowiedź nie jest trudna. Wprowadzenie zapowiedzianego kierunku korekty spowodowałaby zmianę sensu ideowego utworu, a do tego poeta nie chciał się posuwać.

¹¹ S. Garczyński, *Poezje*, s. 133.

¹² A. Mickiewicz, *Dzieła*, wydanie jubileuszowe, t. 15, Warszawa 1955, s. 75.

JERZY KOMAR

DWA POEMATY JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA
„DO WĘGLA” i „ODA DO ŚWIATA”

Znakomitością literacką nigdy nie był. Współcześni wyprzedzali go zawsze wielkością talentu, ale niewielu było pisarzy, którzy dorównać mu mogli żywością umysłu. Robienia wierszy nauczył się jeszcze w czasach stanisławowskich i choć niezwykle długą działalność pisarską przerwała dopiero na emigracji śmierć, pozostał zawsze wierny klasycystycznej swej muzie. Był przecież tym, który literaturze polskiej przyswoił balladę, wiele lat przed Słowackim napisał wielki poemat *Moje przemiany*, którego pomysł oparty jest o reinkarnację, a w emigracyjnym poemacie *Moje marzenia* snuł wizję Polski w roku 2424, splatając w niej parowe dorożki i napowietrzną komunikację balonami z pomysłami wychowawczymi zaczerpniętymi z *Emila*.

Dobrze opanowanemu rzemiosłu nie towarzyszyła jednak zdolność poetyckiego widzenia świata. Ale równocześnie ten empiryk i racjonalista daleki był od klasycznego spokoju i rozwagi. Miotaly nim namiętności: umiłowanie wolności i kraju z jednej, a nienawiść do despotyzmu i wrogów ojczyzny z drugiej strony. Wywierały one niemały wpływ na jego twórczość. Zwłaszcza zaś nienawiść do wrogów, przechodząca niekiedy w obsesyjną rusofobię, jest jedną z najważniejszych cech jego twórczości emigracyjnej. Obok niej równie charakterystyczne dla tego okresu jest starcze trochę niezadowolenie z rozwoju wydarzeń, w którym uwagę jego zwracało najczęściej to, co negatywne i bezsensowne. Jednak Niemcewicz nie biada; wytyka zło po to, by je można było naprawić. Uzdrowienie zaś przyjsć miało z russoistycznego powrotu do natury, uszanowania praw człowieka, wykorzystania zdobyczy wiedzy dla szczęścia ludzkości, pracy dla dobra społeczeństw.

Program taki, w ogólnym swoim zarysie oświeceniowy, rzutował też na rozumienie funkcji poezji. Miała być ona śpiewem tyrtejskim:

Niech wieszczek zbogacony Helikonu dary
Zaniecha się uskarżać przez swe rymy kliwe

Na okrutne Filidy, Temiry swe tkliwe,
Na róże, lilie łzami jutrzeńki zroszone,
Bo już one tym wszystkim od dawna znudzone.
Niech chwyci brzmiającą lutnię i przez pienia święte
Głosi wielkiego Boga dzieła niepojęte,
Słowem, niech się myśl ludzka w to wszystko zacieka,
Co tylko zlepszyć może nędzny byt człowieka:
Rozdziela twardech kruszców wielowładne pary,
Doskonali rolnictwo...¹

Tym zaś, co czyni te utwory Niemcewicza bliskimi także współczesnemu czytelnikowi, a zarazem stanowić może o ich wartości literackiej, nie jest doskonałość artystyczna, lecz zaangażowanie i pasja, które sprawiają, że w widzeniu Niemcewicza jest tylko czerń i biel, a nie ma półtonów, i że nad rozsądkiem polemisty i reformatora górują zawsze emocje człowieka nie cofającego się nawet przed kalumniami, jeśli tylko służyć one mają dobrej sprawie.

Toteż twórczość emigracyjna Niemcewicza, choć mało znana i nie dość może ceniona jako zjawisko literackie, jest częścią tej cienkiej nitki, jaka łączyć może dydaktyzm poezji stanisławowskiej z późniejszym programem społecznym pozytywizmu.

Rękopisy, które służyły za podstawę niniejszego wydania, pochodzą z materiałów pozostałych po profesorze Ignacym Chrzanowskim. Pierwszy z nich, zawierający tekst *Do Węgla*, to zeszyt o wymiarach 23,3 × 17,4 cm, składający się z 30 kart nie numerowanych, z gładkiego, kremowego papieru bez znaków wodnych, posiadającego w lewym górnym rogu każdej karty wytłoczoną pieczętkę, na której, wewnątrz ozdobnej ramki, okolone napisem: „Aux deux Creoles Delarue Rue du Frg St Honore No 60”, między dwoma drzewami znajdują się dwie postaci kobiece: stojąca i siedząca. Karty od 1 do 16 zajmuje poemat *Do Węgla*, pisany przeważnie na stronie verso, a mianowicie na kartach od 1 do 11. Na stronicach recto tekst zawierają karty 1 oraz od 13 do 16. W ten sposób całkowicie zapisana tekstem zasadniczym jest tylko karta 1. Poprawki znajdują się na stronie recto kart od 2 do 4 oraz 11 i 12, a także na stronach verso kart 12 i 13. Na karcie 5 recto znajduje się list pisany w języku angielskim i zatytułowany *To the Amer[ican] Consul*. Karty od 17 verso — strona recto tej karty jest nie zapisana — do 30 recto zajmuje poemat *Moje marzenia*, cz. II. Nie zapisane są tylko: strona verso karty 19 i strona recto karty 25. Verso karty 30 zajmuje

¹ J. U. Niemcewicz, *Do Węgla*, w. 80—90.

sześciowerszowy ustęp poematu *Do Węgla*, zawierający wersety od 17 do 22, oraz wiersz *Stary motyl*.

Tekst poematu *Do Węgla* nie jest datowany, jednakże na podstawie papieru pochodzącego niewątpliwie z Francji można sądzić, że został on napisany już po przybyciu Niemcewicza do Paryża, a więc po 14 XI 1833. Wolno też mniemać, że był on napisany wcześniej od *Moich marzeń*. Jak stąd wynika, poemat *Do Węgla* powstał w okresie dwu i pół lat między przybyciem Niemcewicza do Paryża a ukończeniem *Moich marzeń*, które są datowane 25 VI 1836².

Rękopis *Do Węgla* wymienia również M. A. Kurpiel: „D) Książka in 4°, oprawna w półskórek o 456 str. Zawiera obok autografu *Pamiętników czasów moich* (od młodości do 19 grudnia 1796), utworu *Moje marzenia, Do Węgla* o 316 wierszach...”³, co wskazywałoby, że istnieje powinna jeszcze jedna wersja tego poematu, być może czystopis. Jednakże Biblioteka Polska w Paryżu bądź już nie posiada, bądź też nie mogła udostępnić wydawcy mikrofilmu tych rękopisów⁴.

Wobec braku czystopisu pewne kłopoty nastęrczał fragment poematu obejmujący wersety od 150 do 167, które Niemcewicz w rękopisie skreślił prawdopodobnie już w trakcie przepisywania na czysto, nie podał jednak nowej ich wersji. Opuszczenie tego fragmentu okazało się jednak niemożliwe, ponieważ następujący po nim ustęp poematu bezpośrednio do nich nawiązuje. Rozpoczynające go zdanie „Tak jest snem życie...”, jak i dalsze rozważania Niemcewicza byłyby przy opuszczeniu omawianego fragmentu niezrozumiałe. Wydawca zdecydował więc fragment ten pozostawić, ujmując go w nawiasy ostre na oznaczenie, że poeta wersję tę przekreślił i ostatecznie nie zaakceptował.

Autograf *Ody do świata* zapisany jest w zeszycie z białego, gładkiego papieru, o wymiarach 25,5×19 cm, złożonego z ośmiu kart ponumerowanych w prawym, górnym rogu ołówkiem, obcą ręką, numerami od 1 do 8. Całkowicie zapisane są karty od 1 do 5, zaś karta 6 tylko na stronie recto. Karty 6 verso oraz 7 i 8 są nie zapisane. Tekst jest czystopisem, choć — jak zwykle bywa u Niemcewicza — zawiera poprawki. Zwłaszcza zaś zwraca uwagę zakończenie, które zostało dopisane już po zamknięciu pierwszej wersji umieszczoną pod jej ostatnim wersem informacją: „Zaczęto w Paryżu w listo[padzie] 1837. Skończono w Wersalu 24 sier[pnia] 1839”. Nad początkiem dopisanego później zakończenia, obejmującego wersety od 171 do 188, Niemcewicz napisał: „Lub taki

² J. Komar, „*Moje marzenia*” Juliana Ursyna Niemcewicza w IX t. Archiwum Literackiego: *Miscellanea z doby Oświecenia*, Wrocław 1965, s. 3.

³ M. A. Kurpiel, *Nieznane utwory J. U. Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 1908, z. III, s. 357.

⁴ J. Komar, *op. cit.*, s. 345.

koniec". Wprawdzie wyrażona w tym zdaniu decyzja autora nie jest stanowcza, wydawca jednak postanowił przyjąć tę właśnie wersję zakończenia jako późniejszą, poprzednie zakończenie przenosząc do odmian tekstu.

I o tym tekście wspomina Kurpiel. Wymienia on *Odę do świata* jako pozycję 27 w „Książce in 8° oprawnej w półskórek z napisem: «Pensées et souvenirs», zaczętej 27 lutego w Paryżu. Stron nie numerowanych 226”⁵. Również tego tekstu, ze względu na wspomniane już trudności, wydawca nie widział.

Przygotowując teksty do druku wydawca — zgodnie z przyjętymi zwyczajami — zmodernizował pisownię z wyjątkiem tych przypadków, które świadczyć mogą o indywidualnych właściwościach fonetyki Niemcewicza, jak np. w zapisie słowa *schizma* pisany jako *syzma* czy w słowie *schreple* zamiast powszechnie używanego — także w czasach Niemcewicza — *skrzeple* oraz końcówki *-emi* zamiast *-ymi* w pozycji rymowej, np. *ziemi / swemi*. Natomiast interpunkcja została uzupełniona i zmodernizowana według norm obowiązujących we współczesnej polszczyźnie.

Odmiany tekstu, liczne zwłaszcza w poemacie *Do Węgla*, podane zostały według następujących zasad. Zapis zawiera najpierw wersję ostateczną, później zaś wersje wcześniejsze. W przypadkach, w których zmianie uległ cały werset, podano tylko wersję wcześniejszą. Gdy w rękopisie znajdowało się więcej wariantów tego samego wersetu lub fragmentu wersetu, zostały one w odmianach tekstu ponumerowane cyframi rzymskimi w ten sposób, że cyfra największa oznacza wersję najpóźniejszą, najmniejsza zaś najwcześniejszą. Kiedy więc Niemcewicz w 7 wersecie *Do Węgla* napisał najpierw *skryty*, potem *ludziom*, wreszcie *światu*, to w odmianach tekstu zostało to odnotowane w następujący sposób: 7. światu / II. ludziom I. skryty. Znak zapytania w nawiasach (?), umieszczony po zapisie odmiany, oznacza niewątpliwie odczytanie tekstu wynikające z nieczytelności rękopisu.

Za łaskawe udostępnienie mi rękopisów Niemcewicza składam wyrazy głębokiej wdzięczności Panu Prof. Dr. Stanisławowi Pigoniowi i Panu Prof. Dr. Czesławowi Zgorzelskiemu.

DO WĘGLA

Wzgardzony węglu, skryty w ciemnym ziemi łonie,
Drogi dy[j]ament, co tak jasnym blaskiem płonie,
Choć ci podobien w twojej naturze i składzie,
Choć go z rozkoszą piękność na czoło swe kładzie,

⁵ I czymże jest przy tobie? Cn służy do zbytków,

⁵ M. A. Kurpiel, *op. cit.*, s. 355.

- Ty tysiące ludzkości przynosisz pożytków.
Długo światu nieznanne były twoje siły,
Aż go dowcip i przemysł człowieka odkryły.
Bryła twoja przejęta tęgością płomienia
- 10 Postać całego świata już dzisiaj odmienia.
Ty twarde ciała w letkie pary przeistaczasz,
Ty tworów wszystkich własności oznaczasz,
Martwym żywiołom ruch nadajesz nowy,
Ścisłe spojonych kruszców rozbijasz okowy:
- 15 Któż zliczy kiedy dobrodziejstw twych mnóstwo?
Ty oświecasz, ogrzewasz nieszczęsne ubóstwo!
Wieśniak ściśnięty zimnem, pracą unużony,
Wieczorem, gdy się wraca do dzieci i żony
I dłonie swe do twego ogniska obraca,
- 20 Czuje, jak w schrepiłych żyłach bieg życia powraca,
I gdy bogacz przy tobie swe uczty zaprawia,
Nędzny ubogiej strawy garnek swój przystawia.
Ty w dni tryumfów, w lube narodom rocznice,
Ogniami barw rozlicznych oświecasz stolice.
- 25 Ty dziwne tworzysz cuda, silna twoja władza
Na drogę nowych odkryć przemysł naprowadza.
W nie odwiedzone dotąd powietrza obszary,
Węgłu, tyś podniósł człeka mocą twojej pary!
Zawieszony u kuli płynem twym nadętej,
- 30 W wątlej łódce, spleciami lekkimi ujętej,
Rzuca człowiek tę ziemię od Boga mu daną
I puszcza się w dziedzinę sobie zakazaną,
Wzbija się wyżej, wyżej: wkrótce pyszne grody
I zburzonego morza pieniające się wody,
- 35 I cała postać ziemi z oczu jego znika,
Sam jeden tylko: już go strach ciężki przenika,
Sam jeden tylko wśród okropnej ciszy,
Nie dochodzi go więcej odgłos towarzyszy,
Wkrótce cieńkość powietrza oddech mu odbiera,
- 40 Wkrótce sen mu mroczący powieki zawiera,
Czuje, że gdy się w gromów puścił nawałnice,
Dane człeku od Boga przestąpił granice;
Spuszcza się, rzuca żywioł naturze swej sprzeczny
I z pokorą na ziemi już stawa bezpieczny.
- 45 Nie dość, że przez cię człek się wzbija nad obłoki,
Tobą pędzony morza, bystrych rzek potoki

Lotem ptaka przebywa, bez masztów i żagli
 Z coraz większym pośpiechem łódź podróż swą nagli;
 Znikają i brzegi, i łąki, i domy,
 50 Znikają odległości, a człek nieruchomy,
 Po twardym nawet lądzie takimiż zawody
 Kowaną drogą wieziesz i ludzi, i trzody.
 Baran bieżąc na wozach bez pasterza pieczy,
 Oslupiały nowością, patrzy się i beczy.

55 W innych zawodach jakże wyższe tve usługi!
 Ty wyręczasz prac ludzkich poczet nazbyt długi,
 Wznosisz z łatwością w górę niezmierne ciężary,
 Dźwigasz ogromne młoty mocą twojej pary,
 Przez twardych walców twoich silne przyciśnienia
 60 Gruba sztaba żelaza w listek się zamienia,
 Przez ciebie tysiąc szpulek w nieścignionym pędzie
 Kręci się i pajęczę jedwabie nam przędzie.
 Ileż jeszcze tajemnic ważnych, znakomitych
 Dotąd w łonie natury spoczywa ukrytych;
 65 Może długi bieg wieków jeszcze je odwieka,
 Aż je odkryje geniusz wielkiego człowieka.
 Ten galwanizm, te silne elektryczne płyny,
 Ten zwierzęcy magnetyzm, dziwne jego czyny,
 Co jak dwójbrzezną rzekę mostem przepasaną
 70 Łączy świat ten widomy z przyszłością nieznaną,
 Widzi jasno najskrytsze tajemnice rzeczy,
 Doradza, przepowiada, zgaduje i leczy.

Próżny człeku, ach, próżne — dzikie tve marzenia!
 Niech pożyteczne światu wielkie doświadczenia
 75 Będą przedmiotem twoich i starań, i pracy,
 Niech przez nie znajdą ulgę w trudach swych wieśniacy,
 Niech gwiazdziarz w ciszy nocnej przez szkła zwiększające
 Śledzi obroty niebios i ich światła drżące,
 Niech zgłębia kuli ziemskiej bezdenne pieczary,
 80 Niech wieszczek, zbogacony Helikonu dary,
 Zaniecha się uskarżać przez swe rymy ckliwe
 Na okrutne Filidy, Temiry swe tkliwe,
 Na róże, lilie łzami jutrzeńki zroszone,
 Bo już one tym wszystkim od dawna znudzone.
 85 Niech chwyci brzmiającą lutnię i przez pienia święte
 Głosi wielkiego Boga dzieła niepojęte,

Słowem, niech się myśl ludzka w to wszystko zacieka,
Co tylko zlepszyć może nędzny byt człowieka:
Rozdziela twardych kruszców wielowładne pary,
90 Doskonali rolnictwo, niechaj się zacieka
W to wszystko, co polepsza nędzny byt człowieka.

Czemuż się dzieje sprzecznie? W długim wieków wątku
Człek coraz od zdrowego odbiega rozsądku;
Po długich doświadczeniach, po okropnych błędach
95 Czas, by się już powściągnął w dzikich swych zapędach.
Patrz, niedojrzały młodzik przez ślełą zuchwałość
Głosi, że jemu tylko dana doskonałość,
Zarozumiałą dumą całkiem zaślepiony,
Lży Likurgi i Numy, wyśmiewa Solony.
100 Próżność jego, niezbędna wątlej sławy żądza,
Wymyśla nowe prawa i państwa urzęda,
Postać rodu ludzkiego zmienić usiłuje.
Wieszczę, na czym się szczęście narodów gruntuje?
Na tym, by tyle człeku udzielić wolności,
105 Ile jej znieść zdołają ludzkie namiętności,
Żeby go zabezpieczyć od kajdan tyrana,
Dać ludom ojca, nigdy okrutnego pana.
W pola czczych rozumowań chcieć się ślepo wzbijać,
Jest to błędzić bez końca i z celem się mijać.
110 Ach, próżno się męczycie, mózgi niedojrzałe,
Nad nauką rządzenia; mędrce osiwiacie
Ze światłem, z doświadczenia długiego pomocą
Pracując życie całe i we dnie, i nocą,
Zaczęli święte dzieło; przyszedł motłoch gruby
115 I szaleństwy swoimi powiódł je do zguby.
Nieraz ten w ich obradach, co był cnoty wzorem,
W zamian oddanych usług ginął pod toporem,
A gmin ciemny, chcąc ludów polepszyć niedolę,
Goniąc się za wolnością, napotkał niewolę.
120 Biedny rodzaju ludzki, długoż będziesz śledzić
Nie tobie dane prawdy i próżno się biedzić?
Długoż się będziesz wzbijał w nieznane zawody
I przebiegłszy je wracał, skądeś wyszedł wprzody?
Z bieguna do bieguna krąż ziemią w zawody,
125 Cóż tam znajdziesz? Szaleją króle i narody:
Srogi Mikołaj Polskę niszczy i ciemięży,

- Pobożny Hiszpan strzela do mnichów i księży,
 Walczy lud z ludem, rzeki, opoki wzniesione,
 Ciemne przepaście, wszystko krwią bracką zbroczone,
 130 By wiedzieć, kto ma rządzić to mocarstwo całe,
 Czy ciemny przywłasciciel, czyli dziecko małe⁶.
 Lud nawet samowładny, co zwierzchnością gardzi,
 Francuski, Albijonu tak z swobód swych hardzi,
 Sami chcą ich używać, z srogością zawisną
 135 Odmiennych barwą bliźnich twardym jarzmem cisną.
 Skądże to obłąkanie, skąd te wszystkie zbrodnie,
 Cóż srogich namiętności zapala pochodnie?
 Wzgarda rozkazów Pańskich, pycha wyuzdana
 Żadną bojaźnią, żadnym względem nie wstrzymana.
 140 Ni rodzice, ni zwierzchność, [ni] sam Bóg jest czczonym,
 Każdy chce rządzić, żaden nie chce być rządzonym.
 Młodzik szczytnym pomysłem waży się podawać,
 Jeszcze nie zakwitł, a już chce owoce wydawać.
 Każdy się sądzi zesłan wyższym przeznaczeniem,
 145 By nie sobą, lecz ludzkim zarządzał plemieniem,
 Niepomny, że gdy duma zbyt się zacieka,
 Do nieomyślnej zguby prowadzi człowieka,
 Że Bóg anioła, gdy świat buntował i mącił,
 Pysznego Lucifera z górnych niebios strącił.
- 150 (Ach, któż położy tamę zapędom zbrodniczym,
 Któż będzie obłąkanych stróżem przewodniczym?
 Świętych przykazań Boskich ściśle przestrzeganie
 Z kolebki, od rodziców pilne wychowanie
 Niech go skromności uczy, niech karmiąc się mlekiem
 155 Nie pragnie rządzić światem, być wielkim człowiekiem.
 Pierwsza nauka dzieciom daną być powinna:
 Bojaźń wielkiego Boga, cześć rodzicom winna,
 Miłość lubej ojczyzny; zbrojny cnoty tymi
 Nie splami się w swym życiu czyny wstydliwymi.
 160 Kontent ze stanu, w którym Bóg dał mu się rodzić,
 Marzeniom władzy, pychy nie da się uwodzić.
 Wierny Bogu i prawu, z sumieniem swym w zgodzie,
 Nie porwą go publicznych nawałnic powodzie,
 Czyli los go wyniesie, czyli też mu spreczny,

⁶ Aluzja do walki Don Carlosa z Izabelą II, urodzoną w r. 1830, o tron hiszpański. Pretensje Don Carlosa uzasadniał tzw. prawo salickie, które jednak zostało na żądanie Ferdynanda VII, ojca Izabeli, zniesione w roku 1830 uchwałą Cortezów.

165 W każdej kolei umysł zachowa stateczny,
Wie, że snem jest to życie, że prędko ucieka,
Że nie na ziemi trwała szczęśliwość go czeka.)

Tak jest snem życie, czas go porywa łakomy,
Równie prześpi go mocarz, jak i człek znikomy.
170 Różnica między nimi jest tylko w marzeniu.
Temu w uśpionych zmysłów błędnym omamieniu
Sni się berło, korona; owemu pług twardy.
Pierwszy, w wszechwładztwie swoim wyniosły i hardy,
Tłoczy jarzmem narody; ów, gdy wnijdą zorze,
175 Schylony nad lemieszem sprzec[zn]ą ziemię porze.
Nie myśli mocarz, że gdy tysiące wytraca,
Niszczy, żyzne krainy w pustynie obraca,
Że wpośród tych tryumfów śmierć jak własnym łupem
Uderzy go o ziemię nieruchomym trupem.
180 Cóż, że zdobi mocarza grób z spiżu ulany?
Schowa kmiecia mogiła, na niej krzyż drewniany.
Ten marmur twardy, spiże w wieków oceanie
Jedno prawie z mogiłą będą miały trwanie.
Czy widzisz tę gotycką świątynię wspaniałą?
185 Dziesięć wieków ileż w niej królów spoczywało?
Przyszła okropna chwila, gdzie lud rozjątrzony,
Burząc Pańskie przybytki, obalając trony —
Jakaż nauka, jakie krwawe widowisko! —
Wyrzucił ich popioły na wiatrów igrzysko.

190 Nie dość na tym, patrz, kędy Nil spieniony
Oblewa dawny Egipt licznymi ramiony,
W równinach, co Mojżesza lud boży widziały,
Sterczą olbrzymie gmachy, dziwią swym wzniesieniem,
Jęczy ziemia znękana ich twardym brzemieniem.
195 Są to świadki szalonej faraonów dumy,
Co nieszczęsnych Hebreów zgromadziwszy tłumy,
Przez swą ślepotę, zbrodniczą zuchwałość,
Chcieli w nich szczałkom swoim zabezpieczyć całość.
W tym to mieszkaniu, stopą ludzką nieziedzonym,
200 Spali trzydzieści wieków snem nieprzebudzonym.
Przyszła na koniec chwila, gdzie wędrownik śmiały
W szczelnie spojonych głazach ujrział otwór mały,
Wszedł w przepaść tych grobowców uroczystą, ciemną —
Cóż znalazł? w pysnych trumnach garść prochu nikczemną.

205 Żądza istnienia jeszcze i za życia szrankiem
Daną jest człowiekowi z dni jego porankiem.
Inaczej skąd ta trwoga, kiedy się już kruszą
Związki wątłego ciała z nieśmiertelną duszą?
Czemuż, gdy wiara lepszą przyszłość nam wskazuje,
210 To ciało tak się silnie ze zgonem pasuje?
Czemuż porzucasz z wstrętem, z westchnieniem żalonym
To życie, co ci było tak nieraz nieznośnym?
Mniemasz, że z ostatnim światła twego mrokiem
Byt się twój kończy lub że mąk wiecznych wyrokiem
215 Najwyższy Sędzia winy twoje karać będzie?
Ach, uśmierz twe bluźnierstwa, postrzeż się w twym błędzie!
Bóg sprawiedliwy, w miarę jak człek tu wykracza,
Doczesnym winom kary doczesne wyznacza.
Możnaszże mniemać, żeby Sokrates cnotliwy,
220 Wszeteczny Nowosilcow i Mikołaj mściwy
Jednaką mieli przyszłość? Ach, nigdy nie skryśli
Drżąca już moja ręka tak bezbożnej myśli!

Spotkałem w Niemczech mędrca, jak równego nie ma,
Co Kanta i co Fichty zgłębiwszy systema
225 Sam swe nowe wymyślił. „Oświecony panie —
Spytam go — gdy umrzemy, co się z nami stanie?”
On mi na to: „Co żyło, nigdy nie umiera,
Żyć będzie, w nowym życiu nowy kształt przybiera.
Skoro tylko twój jaki śmierć okryje błada,
230 Ciało jego w rozliczne cząstki się rozkłada,
Każda z nich do własnego żywiołu powraca;
Nic w naturze nie ginie [i] się nie zatracą.
Uzna tę prawdę każdy, co umysł swój wzniesie,
Że śmierć jednego — życiem drugiego staje się”.

235 „Nie pojmuję ja — rzekłem — tej przemiany tworów,
Tych chemicznych rozkładów, spojeń i rozbiorów,
Nie wierzę, by ten umysł tak dzielny człowieka,
Co skryte tajemnice natury docieka,
Mierzy nieba i morza bezdenne otchłanie,
240 Martwych tylko żywiołów podlegał odmianie,
By — mówię — myśl ta dzielna, to serce tak tkliwe
Przeistoczyć się miało w żabę lub pokrzywę.
Przez takie to nauki młodzieńcy dawane
Widzim ludy na wszystkie zbrodnie rozpasane.

Cóż politycznych wstrząśnień zapala pochodnie,
 Co mnoży między ludźmi i mordy, i zbrodnie,
 Jeśli nie myśl, że gdy się człek z życiem rozłączy,
 Nie ma innej przyszłości i wszystko się kończy?"

Zawsze w naturze ludzkiej — władzy nadużywać,
 250 Kiedy jej żadna bojaźń nie będzie wstrzymywać.
 Czyli tę władzę jednemu dasz, czyli ludowi,
 Skoro nieobostrzona, setne klęski wznowi.
 Strąci gmin samowładcę — wkrótce sam nawzajem
 Będzie gmin ten Neronem, będzie Mikołajem.
 255 Jakież dla nich hamulce? Oto bojaźń Boga,
 Nadzieja dla cnotliwych, dla występnych trwoga.
 Niech więc Bóg, co go żadna potęga nie zegnie,
 Co go żadne zuchwalstwo człeka nie dosięgnie,
 Postanowieniem żadną przygodą niezłomnym,
 260 We wszystkich czynach naszych będzie nam przytomnym,
 Pokornymi występnych da się zmiękczyć prośby
 Lub ten świat upamięta straszliwymi groźby.

Spojrzyj w górę: dwie chmury posępne i czarne
 Gromadzą się zbójczyimi pioruny ciężarne.
 265 Cóż są te chmury pełne złej wieszczby i trwogi?
 Oto wściekła swywola i dyspotyzm srogi
 Od północy, z południa ciągną się i szerzą,
 Już się schodzą, z jakimże trzaskiem się uderzą!
 Nieszczęsna ziemio, ty ich walek będziesz łupem,
 270 Cała krwią się oblejesz, zaściesz się trupem!
 Ileż spustoszeń, ile zdrad i zemst okrutnych,
 Ileż wdów, ile sierot i pogrzebów smutnych!
 Cóż znaczą te okropne zjawiska w naturze,
 Te wstrząśnienia w narodach i te straszne burze?
 275 Czy nam przez nie objawić chce Twórca przedwieczny,
 Że się zbliża dzień straszny i sąd ostateczny?
 Czyli widząc zbrodniami napełnioną ziemię,
 Chce zagubić do szczętu winowajcze plemię?

Tak i jasnego słońca już pogasły strzały,
 280 Nieprzejrzana ciemnota pada na świat cały.
 Już anioła Pańskiego strasznej trąby brzmienia
 Spiące od wieków w ziemi budzą pokolenia:
 Podnoszą się ich koście zbutwiałe i drżące
 I szczątki ludzi w dzień ten nieszczęsny żyjące

- 285 Cisną się na dolinę jakby morskie fale.
Wtenczas Sędzia najwyższy w całej swojej chwale
Zstąpi z góry Syjonu i liczbę wybranych
Odłączy od czarnymi zbrodniami skalanych.
Kto wie, może Najwyższy, w którego jest mocy
290 Tworzyć światy i w wiecznej pograżać je nocy,
Tę kulę, z występnego rodu wyplenioną,
Zechce mieć w doskonalszym kształcie odmienioną:
Świat ów czystego serca zaludni istoty,
Co bez przywar posiadać będą wszystkie cnoty.
295 Każdy bez namiętności, szalonych zapędów
Zbyt długo świat wiodących do szkodliwych błędów,
Osobistego zysku nie mają na względzie,
W szczęściu powszechnym szczęścia swego szukać będzie.
Z przykazań Wszechmocnego nigdy nie wykroczy
300 Ani we krwi bliźniego dłoni nie umoczy.
Wtenczas gdy znikną zbrodni[e] — prawa nie potrzebne,
Ni okropne więzienia, ni kary haniebne.
Cnota, zdrowy rozsądek wraz z czystym sumieniem
Staną się nowych istot własnym przyrodzeniem.
305 Jeśli przebywszy cudem zmian takowych kraniec
Ujrzy tę postać świata dawnego mieszkancie:
Ach, jakimże podziwem uczuje się zdjętym,
Jak wszystko zmysłom jego będzie niepojętym!
Spójrzy: na całym świecie już nie ma tyrana,
310 Przed Bogiem tylko samym człek zgina kolana.
Ach, jakaż postać ziemi błoga i szczęśliwa,
Wszędy ludzie, i grody, i włości, i żniwa,
Każdy bezpieczen w domu, ni wojen posługa
Weźmie męża od żony, rolnika od pługą.
315 Kupiec, rzemieślnik, żeglarz, swobodni wieśniacy,
Każdy wolno używa owoców swej pracy.
Ani celnik postawion na obcej granicy
W kieszeń twoją nie włoży zuchwałej prawicy.
W pokoju, bez zazdrości, wśród słodkiej swobody
320 W braterskiej zgodzie będą żyć wszystkie narody,
A gdy stanu takiego występki nie zmieniają,
Uśmiech szczęścia zabłyśnie nad świata przestrzenią.

Kiedy te rymy nieforemne piszę,
Alić z boku głos ten słyszę!

- 325 „Jakież on prawi androny,

Zda się, że człek szalony”.
Tu drugi woła: „Czy tego nie wiecie? —
Zwyczajnie — stary, sam nie wie, co plecie”.

Ach, jakież widowisko okropne, rażące,
330 Widzieć na polu bitwy poległych tysiące!
Jednak ten obraz śmierci, zgon ofiar łakomy
Jest to samo, co żywot człowieka znikomy.
Czyli w mnóstwie, czy człowiek sam jeden umiera,
Pamięć, że byli, równie prędko się zaciera.
335 Zbiorą się inni ludzie i końcem motyki
Zakopią tak jednego, tak i mnogie szyki.
Wkrótce to bojowisko, ta cała przestrzeń
Okryje się żniwami, trawą zazieleni,
Z różnicą, że mogiła świeżo wyniesiona,
340 Ostatekami człowieka hojniej utłuszczona,
Żniwem lub też lasami bujniej się zacieni.
Lecz kiedy wojna całą ziemi postać zmieni,
Zostawione jej ślady przez chuci zażarte
Są okropne, są trwałe, niczym nie zatarte.
345 Gdy się żniwa wytępią, lasy się wypalą,
Miasta polegną w gruzach, zamki się obalą,
Gdy się mieszkaniec błąka pozbawion ojczyzny,
Ach, wieków trzeba, nim się zagoją te blizny!
Długo zajmować będą zarośla i wrzosa
350 Miejsca, kędy złociste powiewały kłosa,
Długo, gdzie były wieże pnące się do góry,
Wyszczerbione, strzaskane sterczeć będą mury.
Znużony człowiek, widząc, że wszystko nietrwale,
Że w gruzach leżą twierdze i gmachy wspaniałe,
355 Że po mieszkaniu jego bluszcz i powój pnie się,
Długo do ich wznowienia ręki nie podniesie.
Jak ptaszek, co mu gniazdo gwałt burzy roznieście.
W zaciszu płotu albo pod liściem kryje się,
Drżący czeka, aż sroga nawałnica minie.
360 Roku całego małej potrzeba ptaszynie,
Aż wiosna wróci nowa, aż słońce zaświeci,
Aż uwije swe gniazdko dla maleńkich dzieci.
Ileż potrzeba człeku, aż wątpić przestanie,
Aż położy w przyszłości czasów zaufanie?
365 Przebóg! by wrócić w jednej co znikło godzinie,
Ileż następnych pokoleń przeminie?

ODMIANY TEKSTU

1. Wzgardzony węglu, skryty / Węgłu ukryty 2. Drogi dyament / Dyament 3. podobien w twojej naturze / podobien w naturze 4. na czoło swe kładzie / na skroń kładzie 5. I czymże jest przy tobie / Czymże przy tobie 6. Ty tysiące niesiesz ludzkości pożytków 7. świata / II ludziom I skryty 9. Przejęta ogniem bryła części twych spojenia 10. letkie pary / płyny 15. twych *przerobione z zaczętego słowa dy lub dj* 17. Wieśniak mrozem ściśnięty, pracą zmordowany / Wieśniak mrozem ściśniony (*dwa słowa nie dające się odczytać*) 18. Czuje powrót do życia, ciepłem twym ogrzany 23. *w słowie lube 1 przerobione jest z d, narodowi / ludowi* 30. wątlej / letkiej 32. puszcza / wzbija 34. pieniące / burzące 48. *cały ten werset został dopisany później; rozpoczynają go skreślone od razu słowa* Coraz się 49. i domy / i domy 50. Znikają / Mi znika 53. Baran bieżąc / III zwierzę bieżąc II Trzoda bieżąc I Ta tocząc się 59. *między Przez i twardych w rękopisie znajduje się skreślone od razu słowo tych, zaś w słowie walców — w przerobione zostało prawdopodobnie z p* 60. *po tym wersecie w rękopisie znajdują się jeszcze dwa wiersze skreślone:*

Ty w dni tryumfów, w ważne narodom rocznice,
Różnobarwistym ogniem oświecasz stolice.

pierwszy z tych wersetów miał początkowo następującą redakcję: Ty dni tryumfów, ważne narodom rocznice 62. *po tym wersecie w rękopisie następują dwa wersetu skreślone:*

Tobie to dzielni mędrce, łożąc dnie i noce,
Wynałazki swojemi przynieśli pomoce.

zastąpione potem dopisanymi na marginesie innymi dwoma wersetami, też ostatecznie skreślonymi:

Ach! ileż ich odkrycia, ich świetne zawody
Winni rządcy zachęcać hojnymi nagrody.

75. *po Będą w rękopisie skreślone od razu twoim* 81. się uskarżać / głosić, przed ckliwie skreślone tkli 82. Okrucieństwa Filidy, Filomeny swe tkliwe. 85. *początek słowa chwyci przerobiony z innego, nieczytelnego* 87. ludzka / jego 90—91. *powtarzają wersetu 87 i 88, co wynika być może stąd, że wersetu 80—88 zostały dopisane na sąsiedniej stronie i odpowiednim znakiem wstawione między wersetu 79 i 80* 91. *początkowo werset ten rozpoczynał się od* To 94. *w słowie doświadczeniach Niemcewicz przy pisaniu opuścił końcówkę niach, którą zaraz potem dopisał u góry* 105. namiętności / ułomności 111. nauką / II sztuką I nauką 112. Ze światłem / Z nauką 136. to obłąkanie / ta nędza ludzi 139. względem / prawem 140. ni / III sam II ani I ni, *w pierwotnej wersji druga część wersetu miała następującą redakcję:* ni Bóg nie jest czczonym 143. *po tym wersecie w rękopisie następują dwa wiersze skreślone:*

Chciwość znaczenia, żądza wzbicia się nad drugich
Bez nauki, co skutkiem pracy i lat długich

148. buntował / zaburzył 154. Niech go skromności uczy, niech / Niech strzegą, aby dziecko 155. Nie pragnie / Nie chciał 156. daną być powinna / niechaj będzie dana 172 i 173. *początkowo zapisane, były w odwrotnej kolejności* 180. Cóż, że się nad moczarnem wzniesie grób miedziany; miedziany / wspaniały 181. na niej / znak (?) 191. *po tym wersecie w rękopisie znajduje się wiersz skreślony:* Sterczą

olbrzymie gmachy i jak twarde skały / Patrz na olbrzymie gmachy, co jak wzniosłe skały 192. W równinach / II W krainach I Wznoszą się 197. Oni to przez (*dalej początek słowa nieczytelny*) swą ślepcy; nad ślepcy *dopisał Niemcewicz* tę 214. lub że / albo 226, gdy umrzemy, co się z nami / co się z nami w przyszłym życiu 231. Do własnego żywiołu każda z nich powraca / III z nich powraca II cząstka powraca I wraca skrycie; *po tym wersecie w rękopisie znajduje się jeszcze jeden:*

I w odmiennych postaciach nowe bierze życie

236. rozkładów, spojeń i rozbiorów / rozkładów, rozbiorów 239. bezdenne / bezdenne 244. ludy / młodź tę 245. *po tym wersecie w rękopisie znajdują się jeszcze następujące wiersze:*

Czymże tysięcy w świecie popeł,
Co ośmiela człowieka śmiałe pełnić zbrodnie,
Przez co się pełnią mordy i tysięcy zbrodnie,
Jeśli nie myślą, że gdy się człek z życiem rozłączy,
Nie ma innej przyszłości i wszystko się kończy.

trzeci z tych werseł ma następującą odmianę: się pełnią / zabójstwa 249 i 250. początkowo w rękopisie miały odwrotną kolejność 249. Zawsze / Jest to 250. Kiedy jej żadna bojaźń / II Kiedy nie chuci naszych I Jeśli nie chuci ludzkich 251. Czyli ją dasz jednemu, czyli też ludowi 252. Skoro nie obostrzona / Jeśli nie obarczona 253. wkrótce się nawzajem / II sam wkrótce nawzajem I i wkrótce nawzajem 255—262. pierwotna, zaniechana redakcja:

Jakież dla nich hamulec? Ach! nie mędrców znoje
Zapewnią światu szczęście, stłumią niepokoje,
Ni na błędnych zasadach wzniesiona ustawa,
Lecz bojaźń Boga, jego zakon, święte prawa,
5 Wpojone w serca ludzkie przekonaniem silnym,
Te jedne niechaj rządzą człowiekiem omylnym,
Niechaj wie, że za każdy czyn tu popełniony
Będzie karan, albo też będzie nagrodzony.

257. Bóg / ten 263. Spójrz w górę / Patrzaj, oto 264. Gromadzą się zbójczynie / Nawałnicą, srogimi 268. Zetknięte z jakim trzaskiem o siebie uderzą 272. wdów / przerobione z *nieczytelnego początku innego słowa* 274. i te *poprzedza skreślone* te 276. dzień / sąd 277. Czyli / Czy Bóg 278. *po Chce skreślone do 271—278. werseły te mają w rękopisie inną, zaniechaną redakcję:*

Goniąc się za błędnymi w (*słowo nieczytelne*) zasady,
Ileż mordów, pożarów, ile czarnej zdrady!
Bodaj w tej walce ciężkie despotyzmu kłęski
Starł i zniszczył na zawsze rozsądek zwycięski.
5 Bodaj po tylu burzach, po zapasach srogich
Zmordowany ród ludzki chwil używał błogich,
Poznał, że pokój świata, wolność szczęśliwa
Na czci przykazań Pańskich jedynie spoczywa.

odmiany w tej redakcji: 3. ciężkie / srogie 5. srogich / długich 279, między Tak i oraz jasnego znajdują się w rękopisie dwa skreślone, nieczytelne słowa 281. strasznej / głośnej 284. nieszczęsny / jeszcze 285. jakby morskie fale / ciężkie szercząc

żale 292. doskonalszym / słowo skreślone i nieczytelne 293. czystego serca / doskonalszymi; pierwotnie werset ten miał inną redakcję: Zaludni ją wyższymi w naturze istoty; między słowami wyższymi i w znajduje się skreślone; od 294. II Co by bez błędów naszych miały wszystkie cnoty I Co mieć będą bez przywar one będą 298. zaniechana redakcja początku wersetu: Ni pychy, ni 295—298. cały ten fragment posiadał początkowo inną redakcję:

Wolni od namiętności, samolubstwa błędów,
Co nas do tyłu zdrożnych wodziły zapędów,
Każdy, czy żyje w ciszy, czyli głośno słygnie,
W dobru powszechnym znajdzie szczęście swe jedynie.

do redakcji tej Niemcewicz wprowadził następujące poprawki w wersecie drugim: Zbyt długo świat wiodących do zdrożnych zapędów i w trzecim: Każdy, czy żyje w ciszy / Sprawion, że czy kto cichy później jeszcze na karcie 14 recto dopisał Niemcewicz nową wersję:

Lecz swobodny, bezpieczny, wolen wszelkiej kaźni,
Pewien nieśmiertelności umrze bez bojaźni.
Zieleniące się niwy rozlicznymi płody,
Przemyślnym ludem pyszne napełnione grody.

319. między zazdrości i wśród skreślone i 331. zgon ofiar łakomy / II zgon prędkie swe co I te jej srogie gromy 334. że przerobione z t 336. Zakopią jak człowieka, tak i zbrojne szyki 338. trawą zazieleni / lub w łąkę zamieni 340. po tym wersecie w rękopisie znajduje się werset zaniechany: lecz gdy zniszczenie wiecznej ziemi postać zmieni 341. Żniwami się wokoło bujniej zazieleni 342. kiedy wojna całą / gdy zniszczenie całej 343. Zostawione ruiny przez wojny zażarte 351. wieże pnące się do góry / III zamki pnące się do góry II wieże sięgające chmury I przed wieże skreślony początek słowa za 357. gniazdo gwałt burzy rozniesie / wicher gniazdeczko rozniesie 359. Czekaj, tam czeka, aż okropna nawałnica minie 360. wróci / przyjdzie 364. Aż połóż w obrotach czasu zaufanie 365. By powrócić, co w jednej zniszczone godzinie 366. Ileż następnych pokoleń przeminie / ileż pokoleń przeminie.

ODA DO ŚWIATA

I rzekł Pan do mnie: od Północy przyjdzie zła
na wszystkie mieszkające na tej ziemi.

Jeremiasz I, 14

I

O biedny świecie, świecie utrapiony,
Powiedz, co się z tobą dzieje?
Czy w łeb jesteś postrzelony?
Wszystko na tobie szaleje.

II

⁵ Straszne zjawiska w górnym niebach świecą
Gwiazdy czy nieznanne światy,

Jakby jakie waryjaty
Jedne za drugimi lecą.

III

W powietrzach jakież zamęty,
10 Rozsadza para okręty,
Szturmy, wichry, nawałnice
I tęgie mrozy w Afryce.

IV

Nie lepiej idzie na ziemi,
Wszędy szaleństwa lub zbrodnie,
15 Walczą bracia z bracią swemi,
Goreją niezgody pochodnie.

V

Jak wszystko zmieniły lata!
Czym dziś Rzym, pan niegdys świata,
Kędy są jego Katony,
20 Fabi[j]usze i Scipiony,
Co spętane króle wiedli?
Niemcy to całkiem posiadli:
Wnuk Horacego, choć się bardzo krztusi,
Po niemiecku gadać musi ⁷.

VI

25 Na Wschodzie dzikie odmiany:
Nie jest tam przez nie szczęśliwy poddany
Ani go tam sołtan broni
Od drapieżnej baszów dłoni.
Na tym u niego reforma zależy,
30 Cywilizacja młodzieży,
By zniósłszy szuby, zawoje
Dać muzułmanom arlekińskie stroje,
Na głowie małe czapeczki,
Kutasiki i porteczki ⁸.

⁷ Aluzja do Włoch znajdujących się wówczas pod panowaniem austriackim.

⁸ Reformę państwa, a także ustroju i obyczajów zapoczątkował sułtan Mohamed II (1785—1839), panujący od roku 1808.

VII

- 35 Sołtanie! wczoraj rządziłeś pół światem,
 Mniemałeś nawet, żeś był słońca bratem,
 Lecz jak się losów zwykła zmieniać szala —
 Dziś jesteś strabczem⁹ Moskala.

VIII

- W Hiszpanii mała królowa
 40 Za makaronik poświęcić gotowa
 Berło, królewskie parady,
 Lalka prezesem jej rady!¹⁰
 Patrz, co się w tym kraju dzieje:
 Krew się przez lat siedem leje,
 45 Rzekłbyś, w ślełą babkę grają,
 To się gonia, to chowają,
 Niszczą się, trapią i biedzą,
 A o co? — sami nie wiedzą.

IX

- Śliska postać na Zachodzie
 50 W ietkim, dowcipnym narodzie:
 Próżny, niestały, ze wszystkiego szydzi,
 Czego dziś żądał, jutro nienawidzi.
 Gdy się sprzykrzyły wolności topory,
 Przyszły wojny i zabory,
 55 Po malignie — wysilenie,
 Dawnej sławy zapomnienie,
 Samolubstwo pięknym czynem,
 A bursa bogiem jedynem.

X

- Gdzież twa potęga, pyszny Albi[j]jonie?
 60 Już nie jesteś morza panem,
 Ogołoczone z laurów twoje skronie,
 Drżysz przed Kałmuków i Kirgiszów chanem.
 Ten ślełą pychą nadęty

⁹ strabczy — w Rosji carskiej tak nazywał się prokurator powiatowy.

¹⁰ Zob. przypis 6.

Srogie obelgi zadaje,
 65 Zabiera twoje okręty
 I bezkarnie ciągnieć, łaje.

XI

Cóż są niemieckich filozofów syny,
 Ich spekulacje i polityczyny?
 Od czasu, jak się ich rozum skantował,
 70 Cóż nam kiedy wypróbował?
 Na brzuch jedynie pamiętny,
 Duch Germanów obojętny
 Nie dba, byle mieć kaiserfleisch i piwo,
 Czy świat ten prosto, czyli idzie krzywo.

XII

75 Cóż jest ów starzec lubieżny,
 Wzrok jego bystry, chociaż włos już śnieżny,
 Co się dwakroć na rok żeni ¹¹
 I chociaż kłamie, to się nie rumieni?
 Jest to Metternich, wielka matedora ¹²,
 80 Znacznego państwa podpora,
 Ma swe systema i z nim się nie kryje:
 „Niech będzie po dawnemu, dopóki ja żyję” —
 Mów, i wraz dodaje z chwalebłą pokorą —
 „Po mojej śmierci niechaj wszystko diabli biorą”.

XIII

85 Ten, co schyliwszy kolana
 Brał z łaski królów polskich niegdyś Pruskie Księstwo,
 Dziś hołdownik niepomny na krzywoprzysięstwo,
 Prawego znieważa pana.
 Lecz przyjdzie, przyjdzie odwet wymierzony,
 90 Święta przepowiada wróżka,
 Gdzie znów uklęknie królik napuszony
 U królów polskich podnóżka.

¹¹ Okazję do złośliwej przesady dało Niemcewiczowi trzykrotne małżeństwo Metternicha: najpierw z Eleonorą von Kaunitz, potem z Antoniną von Leykam, wreszcie z Melanią Zichy-Ferraris.

¹² *matedora* — właściwie *matadora* — najstarsza karta atutowa.

XIV

Gdy się myśl nasza przeniesie,
 Gdzie Washingtona mieszka plemię harde,
 95 I na drugiej świata osi
 Znajdziesz praw świętych pogardę;
 Pyszne to plemię z swych swobód bez granic,
 Nie idąc z postępu wiekiem,
 Mniema, ludzkość licząc za nic,
 100 Że człek czarny nie jest człekiem.

XV

Patrz na bogate Kolumba krainy,
 Na Peru, Meksyk, Potozy¹³,
 W bezrządzie wszystkie ich czyny,
 Pełne występków i zgrozy.

XVI

105 Człek z swej natury nie cierpi niewoli,
 Porwie się, zstrąci tyranów,
 Odzyska wolność — znów zbytek swawoli
 Nowych powraca mu panów.
 Tak zawsze będzie, aż zdrowy rozsądek
 110 W sercach ludzkich pasje zmoże;
 Ach, kiedyż lepszy w świecie nastąpi porządek,
 Ty wiesz jeden, wielki Boże!

XVII

Gdzież dziś siedlisko potęgi i mocy?
 Patrz na mocarstwo Pómnocy:
 115 Tam zastępuje oświatę i męstwo
 Barbarzyńskiego ludu ślepe posłuszeństwo.
 Na jeden rozkaz tysiąc stoi lub się rusza;
 Milion ciał ludzkich, lecz w nich jedna dusza,
 Jeżeli duszę mieć mogą tygrysy,
 120 Krwawe hieny lub fałszywe lisy,
 Bo car, jak każą czasy i zdarzenia,
 W tych dzikich zwierząt postać się zamienia.

¹³ Potozy, właściwiej Potosi — jedna z ośmiu prowincji Boliwii, w której do roku 1825 utrzymywał się hiszpański generał Olaneta.

XVIII

Dziś jak gosudar świata, jutro w formie nowej,
Jak kurier leci do Metternichowej¹⁴,
125 Znowu pobrawszy carskie swe szczenięta,
Gdy na parowej łodzi flaga już rozpięta,
Staje w Sztokholmie i niepomny znoju
W Bernadottego¹⁵ staje przedpokoju.
Rano na mustrze sztokholmskiej załogi,
130 W wieczór na balu, i co prędzej w nogi.

XIX

Znów oklep na konia wpada,
Leci z Teplic do Berlina,
Pytają — co za przyczyna —
Leci, nic nie odpowiada,
135 Pytają znowu przy bramie,
Leci i staje w Poczdamie:
„Bonjour, mój papa drogi!” —
Krzyknie, i co prędzej w nogi.

XX

Jak August Cezar przybrał powierników,
140 Dzikich swych czynów wiernych pomocników:
Za Maecenasą wziął Nowosilcowa,
A za Agryppę — Czerniszewowa.
Za ich to radą własnym zaślepieniem
Pastwi się codzień nad polskim plemieniem,
145 Szał nim kieruje: skrzętny lub rozrzutny,
Podły dla silnych, dla słabych okrutny.

XXI

Czas go nie koi, raczej gniew rozżarza,
Wszędy w nim widzisz dzikiego mocarza.
Czymże są w ręku szalonych

¹⁴ Być może chodziło tu Niemcewiczowi o Darię Lieven (1784—1857), kochankę Metternicha, z której znacznych, nieoficjalnych usług dyplomatycznych i propagandowych na rzecz Rosji korzystał car Mikołaj.

¹⁵ Jan Juliusz Bernadotte (1764—1844) — marszałek Francji, potem od roku 1818 król Szwecji i Norwegii, panujący pod imieniem Karola XIV, rusofil.

- 150 Losy ludów niezliczonych?
 Jak smutna jest ich niedola,
 Wszędy nędza i niewola!
 Ach, patrzaj, co on wyrabia!
 Wiesza, rozpędza, zagrabia,
 155 Mniemane szturmy przypuszcza do szańców,
 Wybija okna, przebudza mieszkańców.

XXII

- W tych wszystkich okrucieństwach, chociaż wyuzdanych,
 I któż nie widzi zmysłów pomieszanych,
 Któż w nich nie uzna mściwej ręki Boga?
 160 Już go jakaś tajemna obejmuje trwoga,
 Już nocuje w obozach, już tajemne szpiegi
 Śledzą przodem i grody, i rzek bystrych brzegi,
 Już jak puszczyk żaloszny, zła wróżba dla świata,
 Lub jak nadęta sowa w nocy tylko lata.

XXIII

- 165 Drżyj, okrutny tyranie! chwila niedaleka,
 Gdzie cię godzien twych zbrodni dzień ostatni czeka,
 Gdzie rozciągnion na łożu wśród okropnej męki
 Znikającego życia będziesz szerzył jęki.
 Wtenczas za tyle zbrodni czarty z miną wściekłą
 170 Rozszarpią się na szmaty i wrzucą cię w piekło.

XXIV

- O, kulo ziemski! o, biedna niebogo!
 Jakimże dalej potoczysz się torem?
 Czy będziesz, jak dziś, głupstw i szaleństw wzorem,
 Czyli postępów posuniesz się drogą?
 175 Daj nam objawić o Ty, wielki Boże,
 Co i jak rychło na świecie przemoże,
 Nie trzymaj ludów w wątpliwości stanie,
 Gorsze nad wszystko jest oczekiwanie!
 Powiedz, czy wpośród zdań przeciwnych tłumu
 180 Przyjdą króle, narody kiedy do rozumu,
 Czy siwe starce, kwiat dziarskiej młodzieży
 Poznają, na czym szczęśliwość zależy?
 Przybliż tę chwilę lub jężeli losy
 Okropne jak dziś gotują nam ciosy,

Wstępną przęć stworz swierci paproch pary,
d kany pęd tchą krowawę turykoneski ofiarę
Stonę niesfornę Matki, w aw. mi:nes, lawusii
Dziwicie wstawd ogku, ci a k p m u o r o n y d d i e n
• oddaj nam nekuz narko jedyne panie ihy
• Porwane mam od tona i pod k b a g t e y k r e c h y

XXX

Wista koiue tuym mekom tyrcy w rygniancał,
msiawie kactane pury ięta bigana krowawo,
Po pustyńskich, po dalem obziedu ty k i o m i
Arctka frąz iac wotnych sacach kag dany iępkienii
• Inaga i i s t o l a p n i s z a , m i g i w o n i l i e w i e m a
• I r o p i n a d m e , i u e g a r t e , b y p o r a n y w e p o m m i e n a ,
Luzie kioy, w p a n y s t y m b i e t i a d f i c i e m a g r a d i
• k r o t k i , b u t k i i n d i e n n a w e b a m i e n i a m o t d o k i
Człobę sa t u o i e k b r o d n i e , o b t a d e b e z o r e d n e
Na w i c k i p a l i i b e d e , p o d a r y w i e l i e l n e e

XXXI

A oddaj mi krepus smierobny ryty ture porobion,
bory stupom ci. kany, i i s t a s i e m a u e y
434 p o t k i m n y a w o s t a m e i , n a b r e l i , s w a z e y
Pogidę Kapłani Pańskich Prybytkow Obkazy
• Porboiny kawa tacy kowu m i n a r y z o n y
I z e s i u s i w i e l b n i a P a n i s k i e S y m y k a b o b o n y

Fragment autografu wiersza J. U. Niemcewicza Ody do świata

- 185 Jeżeli po próbach tak ciężkich, tak wielu,
Ma się świat dręczyć, mordować bez celu,
Niechaj morze wystąpi, niech wyleją rzeki,
Obróć go w nicość i zatrać na wieki.

ODMIANY TEKSTU

1. świecie utrapiony / co się z tobą stanie 37. zwykła zmieniać / przemieniać 51. Próżny / Letki 102. *werset ten, ostatni na stronie recto, przepisał Niemcewicz ponownie i bez zmian na stronie verso tej samej karty, po czym zauważywszy pomyłkę — skreślił 158. I któż nie widzi / któż w nim nie widzi 164. Słowo sowa zostało dopisane u góry, już po napisaniu całego wersetu 170. po tym wersecie znajduje się w rękopisie 39 wierszy skreślonych, zawierających dalszy ciąg ustępu XXIII oraz ustępy: XXIV, XXV i XXVI:*

- Wtenczas gdy cię otoczy śmierci pomrok szary,
Staną przed tobą krwawe twej zemsty ofiary,
Staną nieszczęsne matki, co w śnieżnej zamieci,
Dzierżąc w swych ręku ciała pomrożonych dzieci,
5 „Oddaj nam — rzekną — nasze jedyne pociechy,
Porwane nam od łona, spod ojczystej strzechy”.

XXIV

- Nie tu koniec twym mękom, tysiące wygnańców
Mściwie zesłane przez cię do bieguna krańców,
Po pustyniach, po całym okręgu tej ziemi,
10 Rzekną trzęsąc w twych oczach kajdany ciężkimi:
„Sroga jest dola nasza, nieznośne cierpienia,
Sroższe nad nie już zgasłej ojczyzny wspomnienia,
Lecz że Bóg w przyszłym życiu obficie nagrodzi
I krótką boleść wiecznym zbawieniem osłodzi,
15 Ciebie, za twoje zbrodnie, obłudy bezczelne
Na wieki palić będą pożary piekielne”.

XXV

- A gdy już dreszcz śmiertelny żyły twe przebieży,
Oczy słupem ci staną i włos się najeży,
Gdy pot zimny wystąpi na czele i twarzy,
20 Przyjdą kapłani Pańskich przybytków ołtarzy:
„Bezbożny — zawołają — krwi nienasycony,
Ty, coś w świątynie Pańskiej szymy, zabobony
Nie wahał się wprowadzić, porzuć już tę ziemię,
Niech jej dłużej nie tłoczy okrucieństw twych brzemię,
25 Niechaj ród ludzki zacznie oddychać swobodnie,
Idź tam, gdzie cię wołają niezliczone zbrodnie.
Wtenczas za tyle zbrodni czarty z miną wściekłą
Rozszarpia cię na szmaty i wrzucą cię w piekło”.

XXVI

- Gdym już cara zapędził w ogniste otchłanie,
30 Przyjm, o Muzo, ostatnie moje pożegnanie:
Młody, nuciłem dzieje lubej mej ojczyzny,
Gdym ją przeżył i później doczekał siwizny,
Gdy ziomkowie i ja sam w zbyt ciężkiej żałobie
Na ujarzmionej Polski łzy lejemy grobie,
35 Czas już porzucić rymy, stłuc lutnię żalosalną,
Potargane jej struny nie zabrzmia już głošno.
Cóż mi więc pozostaje? Gdy już życie mdleje,
Czekać ostatniej chwili, w Bogu mieć nadzieję.

Zacząto w Paryżu w listo[padzie] 1837,
skończono w Wersalu 24 sier[pnia]1839.

Odmiany tego fragmentu:

6. ojczystej / ubogiej 27. Czarty za zbrodnie twoje z miną wściekłą / Rzekną,
a czarty, co tam stoją z miną wściekłą

MARIA JÓZEFACKA

LISTY CYPRIANA GODEBSKIEGO
DO KSAWEREGO KOSSECKIEGO I INNYCH OSÓB

Puszczając się w daleką i pełną niebezpieczeństw drogę, której kres stanowić miało przyłączenie się do formacji polskich we Włoszech, nie przypuszczał zapewne pan Cyprian Godebski, iż z młodzieńkiem, świeżo poznanym towarzyszem podróży, Ksawerym Kosseckim, połączą go w przyszłości więzy tak trwałej i ścisłej przyjaźni. Przyjaźni, która — jakkolwiek wystawiona na szereg prób — towarzyszyć mu miała do końca życia.

Wyjazd był dość raptowny i niezbyt legalny. Ówczesny austriacki minister policji hr. Bergen wydał rozkaz aresztowania ludzi związanych z działalnością Centralizacji Lwowskiej, a Godebski pełnił tam — jak wiadomo — funkcje bynajmniej niepoślednie. Niespodziewaną przeszkodę w podróży stanowiła choroba — Godebski był zmuszony zatrzymać się czas jakiś w Dreźnie, podczas gdy Kossecki ruszył naprzód. Z owego czasu datuje się pierwszy list zapoczątkowujący obszerną korespondencję przyjaciół. List, utrzymany jeszcze w tonie mentorskim, zdradza jednak żywą sympatię nadawcy, sympatię, która z biegiem czasu przerodzi się w szczere przywiązanie i niezmierną ufność pokładaną w odbiorcy tych listów.

Takich par czułych i wiernych przyjaciół odnotować można w tym okresie sporo, z biegiem czasu coraz więcej — działał wszak wtedy sentymentalny model kultu przyjaźni, potwierdzony najpełniej chyba w epistolografii, w dziennikach, w literaturze sztambuchowej, zatem w odnawianach najbardziej osobistych i związanych z chwilą bieżącą.

W listach Godebskiego do Kosseckiego odnajdujemy ów model w tkliwych wymówkach, w gorących zapewnieniach o stałości uczucia czy wreszcie w peanach na cześć przyjaciela. Jak trafnie zauważył Orchowski w dopisku do listu Godebskiego, są to ozdoby niekiedy dość wyszukane — kryje się wszakże za nimi postawa daleka od ugrzecznienia zaprawionego pustymi frazesami. Postawa ta jest pełna prostoty

i szlachetności; obu przyjaciół łączy również wspólne dążenia i myśli — stąd tak częsty w tych listach wyraz *ojczyzna*, *kraj*, stąd pełne podziwu słowa odnoszące się do Kniaziewicza, stąd ironiczne niekiedy uwagi o polityce Francuzów. Stopniowo bowiem coraz chłodniejszy jest ton, jakim Godebski mówi o potężnym sojuszniku.

Pierwszy etap tej korespondencji zamyka rok 1801 — wyróżnić tu należy szczególnie grupę listów z Akwizgranu, gdzie Godebski przez czas dłuższy przebywał na kuracji, oraz listy z okresu pokoju lunewilskiego. Przynoszą one sporo materiału historycznego, ukazując atmosferę, jaka panowała wśród Polaków, ich nadzieje i zwątpienia, rywalizacje i rozgrywki osobiste. Należy do tej grupy także list do Franciszka Paszkowskiego i do Alojzego Orchowskiego.

Etap następny (1805—1806) stanowi korespondencja z Rydzewa i Warszawy. Tu na plan pierwszy wysuwają się sprawy prywatne. Listy te są tym ważniejsze, że obejmują swym zasięgiem stosunkowo mało znany okres życia Godebskiego. Najciekawsze wydają się tu niewątpliwie szczegóły odnoszące się do jego własnej twórczości oraz do działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W oparciu o materiał, który przynoszą listy do Kosseckiego, można by się pokusić o dokładniejsze ustalenie chronologii niektórych jego utworów, a także o wyjaśnienie kwestii *IV Listu o wsi*. Zdaje się też pewne, że wiersz określany dotychczas jako wiersz *Do Jana O.* jest listem do Drozdowskiego. Podobnie interesujące wydają się niektóre opinie literackie Godebskiego (o Wielandzie, Klopstocku).

Ton listów jest podobny: zarówno gdy Godebski pisze o sprawach legionowych, jak i o swych codziennych kłopotach; zwierza się nawet przyjacielowi: „piszę [...] do Ciebie stylem, jakiego używamy z sobą w rozmowie, chcąc przez to sprawić sobie miłe omamienie, że i w tej chwili obcuje z Tobą”. Brak wszelkich pretensji literackich, ton intymnej rozmowy, bezpośredniość wypowiedzi, trafność obserwacji i poczucie humoru to niewątpliwie walory korespondencji Godebskiego. Jeśli dodać do tego szereg nowych szczegółów, które przynoszą, oświetlając w ten sposób wyraźniej postać poety-żołnierza, zdaje się to w pełni uzasadniać potrzebę ich ogłoszenia.

Na niektóre z nich powoływał się w swych pracach J. Pachoński, kilka fragmentów cytował Z. Kubikowski we wstępie do *Wyboru wierszy* Cypriana Godebskiego (Bibl. Nar., seria I, nr 161, Wrocław 1956) oraz we wstępie do *Grenadiera-filozofa* (Warszawa 1952). W wyborze przedrukowano również wiersz do Ksawerego pisany w Rydzewie (list 21). W *Polskim słowniku biograficznym* pod hasłem Godebski znajduje się również zdanie, nieco zniekształcone, pochodzące z listu 19.

Zbiór, który tu przedstawiono, obejmuje 36 listów, w tym 33 do Ksawerego Kosseckiego, jeden do Franciszka Paszkowskiego, jeden do Aloj-

zego Orchowskiego i jeden do Kalasantego Szaniawskiego. Listy zostały oprowiane w jeden tom 4° łącznie z życiorysem Godebskiego pióra Ksawerego Kosseckiego, z opisem nagrobka Godebskiego i z numerem „Kuriera Polskiego” z dn. 6 IX 1830, nr 267 — w którym również poruszona była sprawa owego nagrobka (ufundowanego przez Kosseckiego). Życiorys, o którym mowa, opracowany był na prośbę Kalasantego Szaniawskiego, który stąd czerpał materiał do *Pochwały Cypriana Godebskiego* na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 20 XII 1809 r. Listy pochodzą ze zbiorów dawnej Biblioteki Zamoyskich i obecnie znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, sygnatura B. Zam. 1813.

Listy są dobrze zachowane, każdy z nich opatrzony został napisem „Z papierów generała Kosseckiego”. Tą samą ręką (przypuszczalnie archiwisty) napisano przy niektórych listach daty (wyjaśniające kalendarz rewolucyjny, którym posługiwał się czas jakiś Godebski; interpretacja ta nie zawsze jest prawidłowa). Zgodnie z tymi ustaleniami ułożono spis listów dołączony do zbioru i w tej kolejności je oprowiano, numerując poszczególne karty.

Pomijając już nieścisłości w ustaleniu dnia miesiąca, należy zauważyć, że duża grupa listów z Akwizgranu zakwalifikowana została błędnie jako pochodząca z roku 1801, podczas gdy z datowania listów przez autora (kalendarz rewolucyjny) i z ich treści jasno wynika, że idzie o rok 1800. Stąd oczywisty błąd w przyjętym układzie: list z Modane (nr 16) znalazł się przed listami akwizgrańskimi, chociaż pisany był już po pokoju lunewilskim i tematycznie wiąże się z listami z Turynu. Owe chronologiczne nieścisłości sprostowano, ustalając nowy układ listów; podobnie wyjaśniono wahania w sprawie miejsca, skąd list był pisany. Objaśnia się również wszystkie daty kalendarza rewolucyjnego, jakie pojawiają się w tekście.

Usiłowano jak najwierniej odtworzyć obraz listów, jakkolwiek w niektórych wypadkach modernizacja stała się konieczna. I tak zamiast kreszek stawianych w miejsce kropki czy przecinka wprowadzono odpowiednie znaki przestankowe. Jeżeli zaznaczona była pauza lub szczególnie wyraźnie wynikało to z treści listu, wprowadzano akapity, zachowując także akapity autora. Zmodernizowano interpunkcję zachowując wszakże znaki podkreślające intonację. Zachowano też wszystkie podkreślenia autora z wyjątkiem podkreślania tytułów czy adresów oraz fragmentów cytowanych, gdy chodziło mu jedynie o wyodrębnienie słów z tekstu. Podkreśleń ołówkiem, które pochodzą prawdopodobnie od późniejszych badaczy i dotyczą w zasadzie wzmianek historycznych czy faktów z biografii Godebskiego, nie zaznaczano, znalazły się natomiast w poszczególnych opisach listów informacje o wszelkich znakach innego typu.

Zmodernizowano pisownię w wyrazach, w których Godebski zwykle opuszczał znak diakrytyczny: *sciskam, oświadczyc, swięty, nasladować, przyjazń, spaznia, zle, slepy, swiadectwo, znalezliscie, obmyslec, smieje się, latorosl, terazniejszy, wyrazny, pomyslny, powrócmly, wiesniaczy, najdrozszy*, oraz usunięto znak diakrytyczny w wyrazach: *znajdując, znając*. Zmieniono zapis beznosówkowy form: *cie, imie* oraz zapis fonetyczny form: *roskosz, wziol, usunol*. Zmieniono zapis form: *kączyć* oraz *małżęski*, ponieważ, jak się zdaje, nie świadczą one o wymowie autora. Usunięto podwojenie głosek w wyrazach pochodzenia obcego, zmodernizowano zapis z *x* (pewne wątpliwości budziła tu forma: *elixier*), *th* (np. *myrth*), wymienną pisownię *y* i *j*. Nie zachowując pochylonego *e*, starano się jednak oddać skrupulatnie wszelkie wahania w zakresie pochylonego *o*. Powtórzono za autografem pisownię obcych zwrotów oraz nazwisk wyjaśniając wątpliwości w przypisach. Zachowano osobliwości fleksyjne i składniowe oraz fonetyczne, o ile zachodziła możliwość, że świadczą o wymowie (np. *podsciwy* (*podściwy*; *zrzódło*)).

W przypisach pominięto informacje o najbardziej znanych osobistościach wymienianych przez Godebskiego, niekiedy ograniczono się do zasygnalizowania roli, jaką dana osoba pełniła w owym czasie. W wypadku legionistów przy wielu nazwiskach zdołano jedynie ustalić, gdzie polegli — bliższych danych natomiast brak. Przy zbieraniu materiałów odwoływano się do prac historycznych dotyczących lat 1797—1809, do *Archiwum Wybickiego* opracowanego przez Skałkowskiego oraz do *Polskiego słownika biograficznego* i herbarzy. Unikano jednak nadmiernego rozbudowania komentarza, korespondencja ta nosi charakter przecieź wyraźnie prywatny. Z tego też względu pominięto w przypisach część drobniejszych poprawek stylistycznych, skreśleń. Wprowadzając poprawki Godebski zazwyczaj dopisywał wyraz u góry w miejscu, gdzie winien być wstawiony. Takie poprawki zaznaczano w przypisach jako „nadpisane”.

Porzucmy jednak te sprawy, skupiając uwagę szczególnie na osobach nadawcy i adresata. Zwłaszcza wizerunek tego ostatniego — Kossecki widziany oczyma starszego przyjaciela — zastanawia i niepokoi. Pierwszy z tych listów, datowany w r. 1798, przywodzi na myśl Krzysztofa Cedrę wymykającego się z domu rodzicielskiego, Krzysia pełnego zapału, poświęcenia i odwagi — podobnie jak wskrzeszony z garstki papierów dziewiętnastoletni Ksawery Kossecki, młodziutki towarzysz podróży późniejszego autora *Wiersza do legiów polskich*. Towarzyszy nam to złudzenie dość długo, w pewnym jednak punkcie analogie się kończą. Ostatni list zbioru, datowany z Warszawy w r. 1806, w roku, gdy Krzysztof dopiero ruszał „na wojenkę/flaleką”, nie mógł już być doń skierowany. Jasne są źródła tej zmiany, ostra linia graniczna. Nie jest

wszakże zadaniem edytorskim ustalanie tego typu granic. Niech o tamtych burzliwych czasach i owych niełatwych przemianach mówią jedynie ocalałe listy — pamiątka przyjaźni.

LISTY

I

DO KSAWEREGO KOSSECKIEGO

1

[Drezno, 16 III 1798]

Szacowny Przyjacielu!

Tytuł, którego używam, sprawiedliwie należy Ci się ode mnie. Będę szczęśliwy, gdy na podobny zarobię od Ciebie.

Po upłynionych dwóch tygodniach waszego wyjazdu¹ każdy dzień obiecywał mi wiadomość od Ciebie; doczekałem się jej przecie o Tobie w liście Oyrzan[owskiego]² do Nalvak[owskiego]³ z Moguncji, pisany na pocztę, bo furman do dziś dnia jeszcze nie powrócił. Ucieszyłem się z ludzkości, jaką wam okazano. Wnoszę stąd pochlebnie na stronę losu osób partykularnych i całego narodu. Im bardziej Cię widzę zbliżającego się do Twego przeznaczenia, tym staję się pewniejszym, że ofiary Twojej żalować nie będziesz. Przejrzysz kraje i ludzi. Obaczysz najpiękniejsze ślady dowcipu ludzkiego. Nawina się nieraz i te miejsca oku Twemu, gdzie naród waleczny jedną ręką szczepił Drzewo Wolności, a drugą sypał z nieprzyjaciół mogiły.

Te miejsca napełnią ukontentowaniem serce każdego cnotliwego Polaka, gdy je widzi nie jak w drodze wojażu, lecz jak w drodze swego dla ojczyzny poświęcenia się. Jeśli na koniec wolność nie jest rzeczą marną dla człowieka, Ty ją obaczysz we Włoszech⁴. Dobre nie może się wydać, tylko w porównaniu złego, otoż obok obrazu, który Ci wystawią szczęśliwe narody, dołączam smutny obraz okropnego stanu mieszkańców Rosji.

Lecz nie chcę Cię bawić smutnymi myślami. Zwracam się do Ciebie i — co Ci zapewne miłym będzie — odsyłam list matki i przyjaciela. Przyszły tu one pocztą na ręce moje. Daruj otwarciu, bo spodziewałem się znaleźć co do mnie.

Ja jeszcze z pół miesiąca, a może i dłużej zabawię. Słabość, wkorzoniona z dawna, nie daje się pokonać wolnej kuracji, a nagła — nadal nie byłaby dobrą.

Napisz co do mnie na pocztę; choćby ten list tu mnie nie zastał, odbiorę go w Paryżu. Drugi jednak w tymże czasie poszli do Paryża, jeśli Ci to nie sprawi jakiego zatrudnienia.

Ob. Zabłockiego⁵ za nas obydwóch serdecznie uściskaj. Listu do niego nie było dotąd — gdy będzie, odeszlę natychmiast.

Ściskam Cię po tysiąc razy, zacny obywatelu i kochany przyjacielu.

Cyprian Kulik⁶

dn. 16 marca [17]98, Drezden

List na karcie cienkiego białego papieru (k. 1), 18 × 11,5 cm. Karta zapisana dwustronnie, wąski margines z lewej strony, pismo urywa się przy końcu strony drugiej. Znak wodny: cztery linie w odstępach ok. 3 cm, pionowe w stosunku do tekstu.

¹ Godebski pozostał w Dreźnie złożony chorobą, a Kossecki ruszył przodem do Włoch. Godebski znalazł się w Rzymie wiosną 1798 r.

² Brak bliższych danych.

³ Nazwisko napisane niewyraźnie, skrót podobny jak w poprzednim. Brak danych.

⁴ Od słów „Im bardziej Cię widzę” cytowane przez Kubikowskiego we wstępie do *Wyboru wierszy Cypriana Godebskiego*, Wrocław 1956.

⁵ Pułkownik Maciej Zabłocki, adiutant Dąbrowskiego, należał do komisji egzaminującej oficerów przybywających do legionów. W roku 1798 zginął w pojedynku.

⁶ Autorstwo listu nie ulega wątpliwości. Prawdopodobnie Godebski podróżował pod przybranym nazwiskiem.

2

[Mantua, 4 III 1799]

le 14 Ventôse an 7, Mantoue

Kochany i szacowny Przyjacielu!

Dziękuję Ci serdecznie za przysłanie pamiątki waszej waleczności i Twojej dla mnie przyjaźni. Winszuję sobie, że mam w osobie Twojej stałego przyjaciela i podchlebiam, że będę godnym serca Twojego...

Ja ciągle szczycę się ufnością ob. Rymkiewicza¹, staram się żyć dobrze ze wszystkimi, spokojny, zem dotąd w nadkomplecie, i dosyć kontent z mojego stanu. Ażeby zaś nie próżnować, wydaję „Dekadowe Pismo”, czyli legionowe pismo co dekada². Nie umiem Ci stąd wyrazić mojej pociechy, że mogę jakkolwiek dla powszechności uczynić przysługę. Oto masz wszystko o Twoim Cyprianie, który Cię umie cenić i kochać.

Generał³ jest Twoim przyjacielem. Pozdrawia Cię serdecznie. Wczoraj wyjechał na dni kilka do Ferrary.

Okazane męstwo Legii 1-szej z Neapolem, przesłanie na ręce Polaka znaków waleczności Armii Rzymskiej do rządu francuskiego⁴ — z czułością wspomina i powtarza Legia 2-ga. Trzeba by na koniec nie być Polakiem, aby się równo z wami nie cieszyć.

Oświadczyć Generałowi⁵ szacunek ode mnie w szczególności, który odbiera powszechnie. Uściskaj serdecznie ob. Drzewieckiego z zaręczeniem, że zawsze należę do liczby dobrych jego przyjaciół.

Bądź zdrow, kochany Ksawerciu, i kochaj mnie tyle, ile widziedź będziesz we mnie chęci podobania się Tobie. Ściska Cię serdecznie Twój wierny przyjaciel.

Cyprian Godebski

Pragnąc, aby Cię doszedł mój bilet, posyłam go na militarną i cywilną⁶.

Karta białego papieru 17,5 × 12 cm zapisana obustronnie (k. 4). Znak wodny: pięć linii pionowych w stosunku do tekstu. Słowo „okazane” podkreślono ołówkiem, obok krzyżyk i z boku na marginesie kreska pionowa.

¹ Godebski należał do oficerów nadliczbowych z pensją porucznika. Służył u boku Rymkiewicza jako adiutant i sekretarz.

² Pismo o charakterze oświatowym wydawane w ramach akcji samokształceniowej, jaką w legionach propagował Godebski i Paszkowski. Ukazały się jednak zaledwie cztery numery „Dekady”, dalszą pracę przerwała krwawa kampania 1799 r.

³ Rymkiewicz.

⁴ Zwycięska wojna z królem Neapolu, Ferdynandem IV, okryła sławą I Legię. Kniaziewiczowi powierzono zaszczytną misję przekazania chorągwi i sztandarów neapolitańskich Dyrektoriatowi. Wraz z Kosseckim, Drzewieckim i Dąbrowskim (synem) generał udał się w lutym do Paryża i w dniu święta szczytowania Drzewa Wolności (6 III 1799) uroczyście wręczono chorągwie. O sukcesie Polaków pisały liczne gazety, zwłaszcza „Le Rédacteur” i „Le Moniteur Universel”; pamiątka, o której pisze Godebski, to zapewne jakiś wycinek z prasy.

⁵ Kniaziewiczowi.

⁶ Poczcie.

3

[Paryż, listopad 1799]¹

Kochany Przyjacielu!

Doniosłem Ci pierwiej o sobie, zem był nominowany na placu porucznikiem w Legii 2-giej, dziś Ci piszę jako kapitan w Legii Naddunajskiej². Komunikuję Ci tę wiadomość z ukontentowaniem nie dlatego, zem awansowałem, ale że stu milami zbliżę się do Ciebie. Spodziewam się, że przybycie zasłużeńszych oficerów z kraju pozwoli nam tej satysfakcji, ażebyśmy odstępując im wyższych placów dali dowód, ile ceniemy pamięć i zasługi wspaniałych obrońców ojczyzny.

Dziękuję Ci, przyjacielu, za Twe doniesienie o interesie moim³. Wielką miałem nadzieję z tej strony w zaratowaniu zdrowia mojego,

ale coż czynić, kiedy widzę, że nasze partykularne interesa mają związek i równy prawie los z powszechnymi. Mimo to jednak cały ten interes zdaję na Ciebie, Ty nim kieruj podług woli Twojej. Dokument odesłałem Ci przez ob. Obor[skiego]⁴, którego serdecznie uściskaj ode mnie jako przyjaciela, z którym niejakiś czas przeżyliśmy z sobą, a zawsze (jak to mówią) w dobrej komitywie. Proszę Cię równie uściskać Wygan[owski]⁵; nie piszę do niego prosząc o środki prędszego mnie wsparcia, bo ja znam jego utściwość, a on widzi dzisiejszy mój stan i potrzeby jego. Ty masz mój dokument od niego, masz moc zupełną ode mnie, radźcie więc obydwu o mnie, jak możecie.

Strozk[owskiego] mile pozdrawiam, on mi przypomina słodkie — choć krotkie — zabawy nasze we Lwowie. Pragnę obaczyć się z nim kiedy, namawiaj go do nas. O, jakbym był szczęśliwy, żebym tu znajomych rodaków moich uściskał w gronie naszym! — Coż oni bowiem mają do stracenia dziś w kraju albo w tym ustroniu, które oni dla spokojności obrali, a ta częstokroć od fantazji panującego zawisła?

Proszę Cię, oświadczyć ode mnie szacunek o. Prusime⁶: wdzięczny mu jestem za pomoc daną memu bratu⁷, a czułym zawsze na związek przyjaźni⁸, który go łączył z podsciwym Rymkiewiczem. Kartą, którą mój brat u niego zostawił, rozrządź, jak Ci się zdawać będzie, bo ja się zupełnie zdaję na Ciebie.

Z wiadomości publicznych nic bym Ci więcej nie napisał nad to, co macie w papierach. Nigdy Paryż nie był spokojniejszym jak teraz, a ja lepiej mieszkańców jego obserwować nie mogłem jak w epoce 18 i 19 Brumaire⁹. Każdy się cieszył z obalenia konstytucji dawnej, a nikt nie wiedział, jaka jeszcze będzie nowa. Spatium bowiem czasu między tą epoką a 1 Ventôse¹⁰ jest w synonimie skutków interregnum polskie. Obrót¹¹ systematu rewolucji francuskiej zdaje się być podobnym okrętowi błędzającemu po morzu¹² przed wynalezieniem igły magnesowej. Francuzi, nie dowierzając teorii, chcą w praktyce doświadczać wszystkich kształtów rządu. Nie wiem, jak zajdą daleko, ale to pewna, że innego trzeba narodu, który by ten węzeł z cierpliwością¹³ rozwiązać¹⁴ umiał [...] ¹⁵

Francuzi dają nam ciągle dowody swojej przyjaźni. My więcej w naszej ostatniej rewolucji¹⁶ okazali skrupulatności w uznaniu Francji uroczyste wśród jej zwycięstw¹⁷ za Rzeczypospolitą, niżeli ona względem¹⁸ nas teraz okazała¹⁹ trudności w przestąpieniu konstytucji swojej, formując Legię Naddunajską²⁰. To daje poznać, że Francja o nas nigdy nie zapomni, kiedy się jej poda okazja... Położenie nasze topograficzne spaźnia naszą szczęśliwość, i jej usiłowania — i to to jest, że Egipcjanie i Arabcy²¹ już są wolnymi, a my jeszcze być nimi nie możemy... Gadają tu o pokoju coraz bardziej, choć w rzeczy samej²² podobieństwa

do niego nie ma. Można bowiem, ażeby Sieyès²³, który nigdy nie był szykanowany za swój podpis [...] ²⁴

Karta żółtawego, dość grubego papieru (k. 5, 6), złożona, format 19 × 14,5 cm. Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu, w miejscu złożenia litera V w ornamente. Jest to brulion listu — stąd częste poprawki i przekreślenia. Na drugiej stronie w połowie — przerwa. List wpisano na karcie 5 r. v., następną kartę zajmuje lista oficerów poległych i rannych, opublikowana w aneksie na s. 235—236, tekst urywa się w połowie strony czwartej. Na stronie trzeciej w prawym górnym rogu znajduje się zanotowany ręką Godebskiego rachunek:

portier: lire	4
kawa	5 15
pończoch	2

Na pierwszej stronie u góry napisano czarnym tuszem: „Godebski”, po nagłówku listu ołówkiem: „Do Ry[mkiewiczza]”, dalej czerwonym atramentem: „w listopadzie 1799” i tą samą ręką ołówkiem: „Godebski”.

¹ Jak wynika z treści listu, był on pisany w drugiej połowie listopada, tuż przed wyjazdem Godebskiego z Paryża. Kossecki wraz z Kniaziewiczem organizował wówczas w Phalsbourgu Depôt Legii Naddunajskiej.

² Ciężko ranny pod Weroną, za odwagę, jaką okazał broniąc sztandaru z narażeniem życia, Godebski mianowany był na polu bitwy porucznikiem, do Legii Naddunajskiej wszedł w stopniu kapitana.

³ Mowa o sprawach finansowych związanych z planowanym urlopem i kuracją.

⁴ Nazwiska uzupełniono w oparciu o umowny skrót, jaki stosował Godebski. Nie udało się z całkowitą pewnością ustalić bliższych danych dotyczących Oborskiego i dalej wymienionego Strożkowskiego; zapewne jednak idzie o dawnych członków Centralizacji i stąd więzy, o których wspomina Godebski.

⁵ Mowa o Pawle Wyganowskim, bliskim kuzynie Wybickiego.

⁶ Brak danych.

⁷ Brat Godebskiego zginął pod Legnago, wkrótce po przybyciu do Legionów.

⁸ Jeden wyraz nadpisany.

⁹ Przewrót, po którym Napoleon został konsulem wraz z Sieyèssem i Ducosem; skład konsulatu zmienił się już 13 grudnia, kiedy to opracowano nową konstytucję obowiązującą od 24 grudnia 1799 r.

¹⁰ Wyraz nadpisany. 1 Ventôse = 19 II.

¹¹ Nadpisany jeden wyraz.

¹² Nadpisane 3 wyrazy zamiast skreślonego „na oceanie”. Od słów „obróć” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

¹³ Nadpisany jeden wyraz zamiast skreślonego „z flegmą”.

¹⁴ W autografie: „rozwiązał”.

¹⁵ Przerwa w brulionie listu.

¹⁶ Mowa o powstaniu kościuszkowskim. Po „więcej” Godebski skreślił „podczas”.

¹⁷ „Uroczyście wśród jej zwycięstw” wpisano między wersetami.

¹⁸ Wyraz nadpisany zamiast skreślonego „dla”.

¹⁹ Dwa ostatnie wyrazy nadpisane.

²⁰ We Włoszech legiony pozostawały jako korpus posiłkowy Republiki Cisalpińskiej, ponieważ zgodnie z konstytucją Dyrektoriat nie mógł przyłączyć tych oddziałów do armii nadreńskiej; chodziło też o to, by nie drażnić Prus i Rosji.

Sytuacja zmieniła się radykalnie z chwilą utworzenia drugiej koalicji i po dojściu Napoleona do władzy.

²¹ Dwa wyrazy nadpisane.

²² Wyraz nadpisany.

²³ Emanuel Sieyès (1748—1836), jeden z założycieli klubu jakobinów, kolejno członek Rady Pięciuset, Dyrektoriatu, prowizoryczny konsul po zamachu Napoleona.

²⁴ W tym miejscu po przekreślonym wyrazie „prze” brulion listu się urywa.

4

[Phalsbourgh, 31 XII 1799]

Najmilszy Przyjacielu!

Nieszacowanyż to ten pan autor łaciński, któregoś in capite Twego listu zacytował. On mnie ratował od wstydu i hańby. Odebrawszy bowiem Twój list, z radości pokazałbym go każdemu i niechący dowiedziałiby się, czym ja zostałem u Ciebie za moją wędrowkę¹, ale przeczytawszy uwagę „ometendo quod tibi paret”², zdało mi się to opuścić, żeś Ty mnie nazwał..... — Dzięki raz jeszcze temu autorowi, p a g i n a 1786 q, że tego, coś Ty mnie powiedział, ja nie powiem nikomu i z tego wieczny zrobię sekret.

Kochany Ksawerciu, wszak to ja dopiero z listów Twych do Drzewieckiego dowiedziałem się, że Twoje imieniny przeszły w Paryżu za mojej bytności, a ja nie miałem pociechy pozwolić sercu memu wywnętrzenia się z mym życzeniem dla Ciebie. Lecz powinszowanie takiego przyjaciela, jakiego Ty masz na zawsze w osobie mojej dla Ciebie, nigdy późnym być nie może. Nie masz dobra na świecie, którego bym Ci nie życzył i do którego³ pozyskania dla Ciebie własnym moim zdrowiem przyłożyć się nie byłbym gotów. Nie pragnę dla mnie innej pociechy, jak tylko często wieszować Tobie. Pewny jestem, że w tym, co byś Ty nazwał twym szczęściem, ja bym znalazł własne i naszych współbraci.

Kochany Przyjacielu! O, jak daleko my odeszliśmy od tego dobra, dla którego staliśmy się tułaczami! Przypominam Twój wyjazd z Lublina⁴, Twoją ofiarę, nasze pochlebne nadzieje, które nam przykrość i niebezpieczeństwo słodziły podróży naszej. Wszystko to znikło, a ci, w których upatrywaliśmy zbawców rodzaju ludzkiego, wydali, bodaj nie na długie wieki, dekret potępienia jego. Jaki to teraz tryumf dla tych, co powiadają, że człowiek do niewoli stworzony, dla tych, co go dzielą na gatunki, i dla tych, co w imię Boga ludzi wyrzynać każą! Przybyliśmy tu dla sprawy powszechnej. Teraz nam nie pozostaje, jak tylko własna; bodajbym nie dożył doświadczyć z nią tego, co mi smutne wróży przecucie i charakter tego niestałego narodu...⁵ Nie ustawajmy jednak w naszym poświęceniu się, rozpacz byłaby nowym tryumfem dla nie-

przyjaciół naszych. Ja tu po moim przybyciu cały oddałem się zatrudnieniom przywiązanym do mego stopnia. Kompania mi oddana jest 14-ta. Nasi komendanci procz własnych zatrudnień dzielą nasze i każdy z dwóch szefów za kilka rang pracuje. Wiesz, że mówię o Fiszerze i Drzewieckim, z których pierwszy przypomina mi zupełnie w pracy i we wszystkim Rymkiewicza.

My tu żyjemy kredytem; ludzkość mieszkańców nie jest do opisania, my to bardzo czujemy. Spokojność i jedność każe nam zapominać o sytuacji, w której jesteśmy. O, gdyby ta legia była zawiązkiem zgody i porozumienia się Polaków!...

Oświadczyć Generałowi⁶ ode mnie najwyższy szacunek, nie śmiem go trudnić wśród jego zatrudnień oświadczeniem osobnym tego, co mu należy powszechnie i o czym szczególnie z osoby mojej przekonany być może.

Proszę Cię, zaręcz ob. Barssóm⁷, że od momentu poznania ich chowam dla tego domu szacunek. Wszystkich Twoich przyjaciół uściskaj, oni są moimi. Bądź zdrow, najmilszy Przyjacielu.

Cyprian

le 10 Nivôse, Phalsbourg

Karta cienkiego białego papieru (k. 7), format: 23,5 × 18 cm. Z lewej strony w miejscu odcięcia — część znaku wodnego (ornament). Karta zapisana obustronnie, pismo staranne, list kończy się w górnej części drugiej strony.

¹ Zapewne był to jakiś szkic *Grenadiera*, może wyjątek z „dziennika podróży”, który Godebski posłał przyjacielowi, a ten nie umiał powstrzymać słów podziwu.

² Zacytowane omyłkowo. Powinno być „omittendo”, «z opuszczeniem tego, co ci jest wiadome».

³ Nadpisany wyraz.

⁴ Godebski, wówczas emisariusz Centralizacji Lwowskiej, poznał w Lublinie młodzieńckiego Ksawerę. Obaj projektowali ucieczkę do legionów, która została przyspieszona wskutek tego, że hr. Bergen, minister policji, wydał rozkaz aresztowania przywódców zbiegłych z Wołynia.

⁵ Od słów „O jak daleko” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

⁶ Kniaziewiczowi.

⁷ Franciszek Barss i jego żona Ludwika z Rafałowiczów.

Serdeczny Ksawerciu!

Wolno Ci jest mnie burować jak przyjacielowi, ale nigdy źle sądzić o mojej czułości dla Ciebie. Jeżelibyś się kiedy zawiódł na mojej przyjaźni, mogłbyś powiedzieć wtenczas, że nie ma teraz komu ufać na świecie. Pisałem do Ciebie trzy listy, nie wiem, czy doszły, i ta niepewność wstrzymuje mnie od pisania. Jak Twój szczerzy przyjaciel życzę Ci, abys w Twej korespondencji, którą utrzymujesz... kładł na wstępie¹ listu

ostrzeżenie: „tibi solo”. Są niektóre prawdy, z którymi jak z lekarstwem mocnym obchodzić się należy. Więcej Ci pisać nie będę². I to jest wiele jak względem Twojego światła, ale nie jest nadto, jak względem mojej dla Ciebie przyjaźni. Nie sądz, aby ci, którym ufasz, zawadzili Twą ufność, ale ci być mogą zawiedzionymi od drugich.

List Generała³ względem zmniejszenia do połowy dla oficerów gaży sprawił tu wielkie szemranie. Nikt nie jest w stanie opłacenia długów zaciągniętych na konieczne potrzeby, a porucznicy i podporucznicy nie są nawet w stanie wyżywienia się na potem. Dla ulżenia ich przykrości i zapobieżenia kwasom postanowiliśmy dzielić się równie naszą gażą, nie przywiązując się do rangi.

Sytuacja oficerów jest biedna, bo zależy od fantazji mieszkańców, którzy nas żywią i prawie odziewają, a żołnierza jeszcze gorsza, bo ten bosi, nagi i za dni dwadzieścia płatnym nawet nie jest. Bierzemy pożywienie dla niego na kredyt, tak jak i dla siebie.

W takim stanie znajdując się miałemże Ci udzielać podobnych nowin, abym miasto ukontentowania Ciebie raził czułość Twoją? Sarkać nie umiem na to, co znosić należy, pomagać do szemrania sądzę być nikczemnością, a zachęcając do cierpliwości może nie w jednego mniemaniu dziko posądzony zostałem. Skracam obraz sytuacji przyjaciela Twojego. Przymuszony jestem przez Twoje wymówki prosić Ciebie, abys inaczej sądził o mnie.

Kochany Ksawery! Może przyjdzie czas kiedy, że Ty oddasz sprawiedliwość przyjacielowi Twemu.

Oświadczyć Generałowi moje uszanowanie i ob. Barssóm, uściskaj znajomych i przyjaciół. Ściskam Cię najserdeczniej.

Cyp. G.

le 19 Nivôse, Phalsbourg

Karta grubego, szorstkiego papieru, bez znaków wodnych. Arkusik (k. 8) złożony na połowę w formacie 17,5 × 10 cm. Pierwsza karta zapisana dwustronnie, bez marginesu, strona trzecia zapisana całkowicie, czwarta pusta. Ślady kilkakrotnego złożenia w bilecik. Data ręką archiwisty: „9 I, II 1800”.

¹ Wpierw było „na wierzchu”.

² Zob. uwagi w liście poprzednim.

³ Mowa o Kniaziewiczuz.

Cyprian do Ksawerego.

Juzem oczy wypatrzył, szacówny przyjacielu, wyglądając Ciebie w Phalsbourgu, i podobno już nie będę miał w tym miejscu słodczy

uściskania Ciebie. O gdybyśmy acz te dwa ostatnie przed wiosną miesiące przepędzili z sobą razem, bo przyszłych nie jesteśmy pewnymi.

Żebyś Ty też wiedział, kochany Ksawery, marzenia moje, a gdyby się jeszcze one zysciły! widziałbyś wolną ojczyznę, byłbyś rozkoszą familii i przyjaciół, syty na koniec laurów miałbyś do wybrania najpiękniejszą z mirtu gałązkę, a co równie do mego należałoby losu, widziałbyś Twą pomysłnością ucieśzonego przyjaciela. — Lecz zostawmy przeznaczenia nasze im samym, mówmy o tym, co nas interesuje i otacza, czynmy naszą powinność, a tym samym staniemy się onych godnymi.

Nie doniosłem Ci jeszcze o naszym tutejszym życiu. Poranek zabierają zatrudnienia kompaniczne, wizyta koszar i służba. Po południu co drugi dzień egzercerunek. W wieczor każdy szuka rozrywek, ja je mam w domu z łaski Twojej, przewracam moją biblioteczkę i literatem zasypiam. — Nie mogę Ci opisać mego poruszenia na każde wejście do koszar. Kiedy porównywan nędzę żołnierza z jego cierpliwością, a szemrania włoskich naszych legionistów z jego spokojnością, znajduję się być nadgrodzonym za trudy, które gdzie indziej byłyby nad zdrowie moje. Jeżeli to ułożenie żołnierza mnie nie uwodzi, szczerze Ci powiem, że wiele sobie rokować można dobrego po tym zawiązku. Może to na lepsze nasze wyjdzie, że ten korpus nie formuje się w dostatkach. Zawsze zła nędza, ale jeszcze gorzej, kiedy do niej przechodzi się z rozkoszy. Przykład szefów zachęca innych oficerów do cierpliwości i pracy. Nie widziałem tu jeszcze próżnującego Fiszerę, a pan Józef¹ ledwo w nocy ma czas zabawić się z swoim Metastazym i Tasso. Ileż nie dokazuje miłość ojczyzny i honoru w umyśle ich godnym? Kto by sądził, żeby ten gust wytworny tak łatwo się oswoił z twardą harmonią artykułów? Co się tycze oficerów, dotąd nie ma między nami ani niejedności, ani nieukontentowania. Zjawił się był jeden Jarzyński², ale go już nie masz, wyszedł stąd bez pożegnania jak z Ferrary.

List imieniem koru oficerów względem zmniejszenia do połowy gaży do Generała³ pisany nie był w tym celu, aby mu przypominać, co sam zna i czuje, lecz jedynie dlatego, czyby nie uznał być potrzebą prezentowania go ministrowi. Odpowiedź Generała przyjął kor z zupełną spokojnością, a wyrazy Twe, prawdziwie patriotyczne, w bilecie do Józefa⁴ mówiły do umysłów czytających go. Boli mnie tylko nieznośnie, że się z niego dowiaduję o zmartwieniach Generała, a zatem i Twoich; zapewniam Cię słowem utściwym, że malkontentów dotąd nie znamy i że interes osobisty nie ośmielił się tam⁵ podnieść otwarcie, gdzie są przykłady cierpliwości z komenderujących i żołnierza. Każdy widzi trudy i starania Generała — nikt nie jest tak ślepym, aby nie wchodził w przyczyny, dlaczego skutki idą z trudnością. Nietajno nam jest, że Legia

1-wsza i 2-ga nie w lepszym od nas są stanie, choć z nich jedna w ustawicznym ogniu. Trzeba być na koniec nieuważnym i nadto samoistnym, aby widząc nędzę żołnierza krajowego chcieć być w lepszym losie od niego. Natenczas prawdziwie pokazalibyśmy się być Szwajcarami ⁶.

Dziękuję Ci, kochany przyjacielu, za przysłanie mi listu od gen. Dąbrowskiego, nigdy bym nie śmiał wierzyć, że to zaświadczenie jest dla mnie, gdybym w nim mego nie znalazł nazwiska. To nawet czyni mnie nieśmiałym do podziękowania temu, którego tenże list wskazuje mi być autorem ⁷ tak chlubnego dla mnie świadectwa. Chciej oświadczyć obywatelowi generałowi ode mnie i współkaleki mego ⁸ powinne uszanowanie.

Ponieważ Ty byłeś pierwszy, któryś mnie poznał z domem obywateli Barssów, proszę Cię więc, przypominaj mnie ich pamięci i zapewni o stałym moim na zawsze dla nich szacunku. Bądź zdrow, najmilszy przyjacielu. Ściska Cię po stokroć Twój Cyprian.

Za widzeniem się z ob. Bonneau ⁹ chciej mu oświadczyć uszanowanie moje.

Ob. Łapiński ¹⁰ miał mi przysłać *Tableau de Paris* przez Mercier na ręce, ucałuj go ode mnie i przypomni.

O gdyby to Pan Ksawery przywiozł ze sobą ze trzy uncje dobrego tytunu, nieskończenie byśmy mu dziękowali z Rusinem moim ¹¹. Ale, ale, pokłoń się od niego madame Massia, nie uwierzysz, jak ślach[cic za]kochany ¹².

Karta białego cienkiego papieru, złożona, (k. 9, 10). Znak wodny: na tle pionowych linii: C & Honig. Trzy strony zapisane całkowicie, na czwartej pośrodku — pionowo w stosunku do tekstu — adres. Ślady kilkakrotnego złożenia w bilecik, ślad po pieczęci i naderwany brzeg listu w tym właśnie miejscu. Adres: „Au Citoyen Xavier Kossecki Adjuvant auprès du Général Polonais Kniaziewitz”.

¹ Drzewiecki.

² Jarzyński, oficer wymieniany w liście Kniaziewicza do Dąbrowskiego z dn. 9 I 1800.

³ Kniaziewicza.

⁴ Drzewieckiego.

⁵ Wyraz nadpisany.

⁶ Tj. jak zaciężni żołnierze na obcym żołdzie.

⁷ Idzie prawdopodobnie o Kniaziewicza.

⁸ Mowa zapewne o Michalewskim, dawnym towarzyszu podróży i przyjacielu; ranny — jak Godebski — we Włoszech, służył jako kapitan infanterii.

⁹ Jan Aleksander Yves Bonneau (1739—1805), zwolennik Barssa i Wybickiego, były konsul francuski w Warszawie.

¹⁰ Kwatermistrz.

¹¹ Zapewne również mowa o Michałewskim.

¹² Miejsce w liście wydarte.

[Metz, 26 III 1800]

le 5 Germinal, an 8, Metz

Kochany Przyjacielu!

Po przybyciu naszym z Phalsbourga w to miejsce zadłużyłem się przyjaciołom moim w korespondencji. Zatrudnienia nieustanne przy organizacji początkowej korpusu, połączone z służbą garnizonową, nie dały nam prawie wolnego momentu. Teraz, nieco uwolniony, przystępuję do uiszczenia się z długu przyjaciołom i miło mi jest tę powinność zacząć od Ciebie.

Już tedy nasza Legia ma kompletne dwa bataliony, zawiązki 3-go, kawalerii i altilerii. Lista, którą Ci przesyłam, zaspokoi ciekawość waszą co do osób tu będących; ja Ci zaś mam honor oświadczyć, że nigdzie nie było większego ducha jedności między Polakami ani ducha karności między żołnierzem, które w tym nowym egzystują korpusie. Zaświadczenie mieszkańców Phalsbourga dla nas są aż do uniesienia się w pochwałach; przyszę Ci je inną razą, a teraz posyłam Ci wyjątek z paryskiej gazety, który równie miłym Ci będzie...

Czemuż, kochany przyjacielu, rodacy nasi są tak opieszalymi w kraju na zapełnienie tej masy, która nie może być nieprzyjemną jak tylko nieprzyjaciłom naszym? Czyliż Polak, postradawszy haniebnie ojczyznę swoją, będzie jeszcze nieczułym na wyrzuty, że zaniechał środków ratowania onej, które mu naród ofiarował potężny, naród, który od nas nic nie chce, jak tylko rąk, i to dla nas samych, bo te dla niego są niczym? A gdyby on i własne jakie miał w tym rachunki, czyż dlatego będziemy nieczuli na pomoc, że ta się zgadza równie z dobrem ofiarującego jak i naszym? Ja nie wiem, czy jest właściwszy środek służenia ojczyźnie swojej, jak szkodzić jej nieprzyjaciłom, i te siły, które nam jeszcze zapewniła natura, obrócić przeciw nieprzyjaciłom onej. W tak świętej sprawie nie zrażajmy się trudnością dzieła; do człowieka cnotliwego należą czynności i chęci, a do losu ich skutek. Zawiązek na Wołoszczyźnie¹ był bardzo nędzny w swoich rachunkach, ale zawsze szacowny w jego intencjach... Powiększmy naszą energią teraz, kiedy los Europy jest na rozwinieniu. Koniec jest pieczęcią dzieła i z niego zawsze sądzą o początku.

Winiennem Ci donieść, że generał Dąbrowski upoważnionym został od rządu formować 7 batalionów piechoty polskiej, każdy do 1200 ludzi, i batalion jeden altylerii z trzech kompanii. Przydaj do tego Legią naszą do 6000 ludzi, a znajdziesz armijkę mało co mniejszą, jak mieliśmy niegdyś wojska w naszym kraju. Piękny to zapas na każdy dla nas wypadek... i zawsze więcej można liczyć na kilkunastu tysiącach rąk wolnych niżeli na kilku milionach związanych...

Kochany Przyjacielu! Wszyscy Twoi współrodacy, którzy umieją cenić Twoje prace dla dobra powszechnego i którzy tu równie ufności waszej są godnymi, proszą Cię, abyś pisał do kraju zachęcając oficerów pozostałych i młodzież, aby śpieszyli pod chorągwie, które tu na nich czekają; mówię „zachęcając”, ponieważ żal sprawiedliwy na naszych rodaków w kraju podyktował mi ten wyraz. Możesz do nich przemówić w imieniu naszym — głos ten trafi do ich serca... Wszak my oddaleni jesteśmy z ich łona nie dla kawałka chleba, boby myśl taka krzywdę im przyniosła i szczęściem nie masz między nami, który by z tego powodu kraj swój opuścił. Powiem Ci szczerze, że nam odpowiedzi braknie na pytania Francuzów, dlaczego nasi współrodacy tak długo wybierają się z kraju. Uważ, Przyjacielu, w jakiej energia nasza zostanie u nich opinii. Narzekaliśmy na ich konstytucją i politykę broniące nam wejścia pod ich sztandary², teraz, gdy to wszystko czynią, czegośmy wprzódzy życzyli, my się nieznacznie z naszym rejterujemy patriotyzmem.

Komunikuj, Przyjacielu, te uwagi poprawione przez Ciebie naszym współbracióm. Oświadcz ode mnie czułe pozdrowienie znajomym i przyjaciółóm, bądź oraz przekonany, że umiem cenić w osobie Twojej i dobrego obywatela, i szacownego przyjaciela.

Karta cienkiego białego papieru (k. 12), bez znaków wodnych, zapisana obustronnie bez marginesu i bardzo ściśle, format 17,5 × 11 cm. Dołączona obcięta kartka (k. 12), 6,5 × 11. Pismo urywa się tu w połowie drugiej strony.

¹ Po klęsce powstania kościuszkowskiego znalazło się w Turcji wielu polskich emigrantów. Dyrektoriat, opierając się na informacjach Deputacji, projektował utworzenie w tym kraju polskich sił zbrojnych, a jednocześnie zamierzał wciągnąć Turcję do koalicji antyrosyjskiej. Ambasador francuski Dubayet dokładał wszelkich starań, by zrealizować te zamierzenia; w r. 1796 oddziały brały udział w akcji zbrojnej. Wkrótce jednak projekty te rozchwiały się i nie przyniosły dalszych rezultatów, a niektórzy z dawnych przywódców (Ksawery Dąbrowski, Denisko) przeszli na stronę Rosji.

² Aluzja do niezdecydowanej polityki Dyrektoriatu. Zob. przypis 19 do listu 3.

[Akwizgran, 13 VIII 1800]

le 26 Thermidor. Aux Bains de St. Jean. Borcet

Kochany i szacowny Przyjacielu!

List Twój pod datą le 19 Thermidor¹ z Strasbourga odebrałem. Nie umiem Ci wyrazić ukontentowania, jakim mnie on napełnił uspakajając moją troskliwość o Ciebie i znosząc bojaźń obojętności jakiej ze strony najukochańszego Ksawerego. ¶

Ja tu, Przyjacielu, kosztuję słodyczy i nudów zupełnego ustronia...

Nigdy człowiek zupełnie szczęśliwym być nie może. Unosi się od ludzi — traci przyjaciół. Powraca do społeczeństwa — znajduje zgryzoty.

Wiadomość o Gawrońskim² zmartwiła mnie znacznie... tego bowiem jeszcze nie stawało do kolekty naszych nieszczęść, żeby się Polacy topić poczęli!

Pocieszyłeś mnie wiadomością o zakończonej przecie niewoli oficerów polskich; lękam się o Fiszera, aby częste o niego kołatanie, kombinowane z przeszłym jego adiutantstwem, nie przedłużyły cierpienia jego³.

Pokój z Austrią jest pewny⁴. I może⁵, nim ten list Cię dojdzie, wy o tym⁶ autentyczne mieć będziecie wiadomości. Jak Ty jesteś dobry, Panie Ksawery! Bojąc się przypawić o rozpacz przyjaciela będącego u wód... cieszysz, że to nie jest pokój generalny.

Kochany Przyjacielu! Natura chcąc zakonserwować większą część rodzaju ludzkiego, to jest masę nieszczęśliwych, wymyśliła wyborny dla nich eliksir nadziei. Tej zaś nadała własności kameleonu: ukazywania się coraz w innej postaci. Wyborne to jest i niewinne lekarstwo, można go śmiało zażywać w ostatni nawet⁷ moment skonania. Już by ta mara niewiele dziś dokazała na naszych umysłach, gdyby druga, podobna jej, nie opanowała nas pokusa, to jest: cierpliwość, choć i ta (prawdę mówiąc między nami) bardziej jest skutkiem konieczności niżeli heroizmu. Czekajmy jeszcze dalej i mówmy z Pacaronim:

Et quelque soit enfin le sort qui nous accable.

On n'est point malheureux quand on n'est point coupable⁸.

Patrząc, Panie Ksawery, jaki z Twego Cypriana metafizyk i sensat w kąpiel. Muszę Ci później przesłać opisanie rozkosznego położenia i osobliwości miesca, w którym jestem.

Jest to wioska o ćwierć milę od Aix-la-Chapelle⁹, nazwiskiem Borcet. Między innymi szczegółowościami jest tu stawek dosyć mierny, w figurze okrągłej, napełniony wodą zimną, który dokoła otacza strumyk wody wrzącej.

Proszę Cię, Panie Ksawery, chciej adresować przyłączone dwa listy, żeby mogły dojść rąk przeznaczonych. Cieszę się, że Wojda¹⁰ jedzie do nas, gdybym jeszcze mógł razem zostawać z drugim! Chciej się dowiedzieć, czy nie zalegają gdzie listy do mnie i czy pieniądze przeznaczone dla Fiszera, a przesłane na ręce ob. Fiałkowskiego¹¹ Gawrońskiemu, oddane mu zostały!

Uściskaj serdecznie szefa Drzewieckiego, Redla¹², Michalewskiego i Rudnickiego¹³.

Proszę Ciebie, zatrudni się tym¹⁴, aby Conseil d'Administration przysłała na ręce moje list do ministra względem prolongaty congé¹⁵ i zapłacenia mi gaży jako en convalescence. Przyłączyłem w liście Generała¹⁶ certificat przez Conseil de Santé de Mayeno¹⁷ wydane, przez generałów

dywizji i inspektora tudzież komisarza des Guerres podpisane. Wyraziłem także w liście do Generała, że z wziętych 300 franków w Bornheim¹⁸ 150 zapisałem w książeczce za miesiąc prairial, a 150 jemu zostaje winnym do powrotu z kraju. Najpierwej w Bornheim wytrącił mi kwatermistrz 38 liwrow pierwej mi dane, przydad ekspens podróżną i zabawienie tu do 4 Vendémiaire¹⁹. Muszę także coś sobie sprawić, więc tylko co mi wystarczy tym sposobem dostać się bez nędzy do kraju. Ja stąd prosto jadę²⁰. Zlecenie Twoje skutecznie. Będziesz zaspokojony moim powrotem.

Proszę Ciebie, wierz, że nikt nie czuje więcej dla Ciebie ani przyjaźni, ani szacunku i wdzięczności nad Cypriana.

Jeżeli szef Turski²¹ nie jest w stanie co dania z pieniędzy, proponuj, czy nie może wrócić papierów. Wszak zdaje się, że nikt skromniejszej ani sprawiedliwszej nie czynił propozycji?²²

Karta cienkiego białego papieru, złożona (k. 15, 16), format 19,5 × 11,5 cm. Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu; w miejscu złożenia odcięta u dołu część napisu: D & Honig. Zapis obustronny, bez marginesu, w lewym górnym rogu na pierwszej stronie data wpisana ręką archiwisty: „1800 15 I”.

¹ 7 VIII.

² Szef sztabu legionowego, popełnił samobójstwo 29 lipca 1800 r. topiąc się pod Kehl.

³ Fiszer dostał się do niewoli austriackiej pod Offenburgiem w czerwcu 1800 r. Obawy Godebskiego były uzasadnione, jeśli zważyć, że w czasie insurekcji Fiszer był adiutantem Kościuszki i ranny pod Maciejowicami dostał się do niewoli, co pociągnęło za sobą długie starania o jego uwolnienie. Teraz swobodę odzyska dopiero po pokoju lunewilskim.

⁴ W lipcu nastąpiło zawieszenie broni. Wszyscy wyglądali rychłego pokoju. (Por. list Drzewieckiego z 24 IX 1800, „Kwart. Hist.”, 1899, s. 535.

⁵ Nadpisane.

⁶ Nadpisane nad przekreślonymi słowami: „spodziewam się, że”.

⁷ Jeden wyraz nadpisany.

⁸ „I jakkolwiek były los, który nas prześladuje. Nie jesteśmy nieszczęśliwi, jeśli nie jesteśmy winni”. Nazwisko autora zapewne przekrecone, brak bliższych danych.

⁹ Akwizgranu.

¹⁰ Karol Henryk Wojda (1771—1846), adiutant generała Wielhorskiego, późniejszy prezydent Warszawy.

¹¹ Józef Fijałkowski (1777—1846) od r. 1800 służył w Legii Naddunajskiej, tu uzyskał nominację na podporucznika artylerii konnej. Po pokoju lunewilskim wyruszył wraz z jazdą Roźnieckiego do Toskanii. Brał udział w kampanii hiszpańskiej, ze służby czynnej wycofał się w r. 1816.

¹² Redel, kapitan artylerii, wstawiony odwagą w czasie oblężenia Mantui. Z tamtych czasów datuje się jego przyjaźń z Godebskim.

¹³ Mowa zapewne o pułkowniku Rochu Rudnickim, dawnym uczestniku konfederacji barskiej.

¹⁴ Wyraz nadpisany.

¹⁵ Urlopu.

¹⁶ Kniaziewiczą.

¹⁷ Chyba: Mayenne.

¹⁸ B o r n h e i m, miejscowość koło Frankfurtu, gdzie stoczono dwie bitwy w lipcu 1800 r.

¹⁹ Czyli: 26 IX. Praival trwał od 20 V do 18 VI.

²⁰ Rychle rozpoczęcie działań wojennych zniweczyło te plany Godebskiego. Warto wszakże zaznaczyć, że w tym okresie wielu oficerów podało się do dymisji.

²¹ Albert T u r s k i, „Sarmata”, wówczas szef kawalerii.

²² Sprawa ta przedstawiona jest obszerniej w liście 12.

9

[Akwizgran, 7 IX 1800]

le 20 Fructidor. An 8. Aix la Chapelle

Kochany i zacny Ksawery!

Nie wiem, jaki przypadek rozłączył listy, które razem i do Ciebie, i do Generała¹ przesałem. Jednak lubo list do Ciebie jakimś sposobem przetrzymany został, Ty mi dowodzisz odpowiedzią Twoją, że żądanie moje nigdy nie jest spóźnionym u kochanego Ksawerego. Słowem, listy moje do Ciebie nie są jak tylko listami p o d z i ę k o w a n i a.

Nie mogłeś mi donieść pożądanšej nowiny, jak że obydwu z Generałem znaleźliście przecie wpośród zatrudnień dni kilka dla siebie i jesteście u wód de Baden-Baden². Zdrowie pierwszego jest mnie interesującym jako generała od nas wszystkich szacowanego, jako rodaka czyniącego nam honor... „może i mnie jaki listek spadnie z jego laurów!”* Twoje zdrowie obchodzi mnie więcej jak własne i ze względu użyteczności dla dobra naszego, i ze względu partykularnej mojej dla Ciebie wdzięczności.

Przysyłasz mi, kochany przyjacielu, opisanie wód de Baden-Baden i powiadasz, że mnie uprzedzasz w obiecany opisaniu wód Aix la Chapelle ze strony mojej. Ach, Przyjacielu! czyż to dla mnie nowina być uprzedzonym od Ciebie w tym wszystkim, co tylko wymaga zdatności i pracy? Gdyby Cyprian umiał zazdrościć Ksaweremu, już by się wcześniej powinien opatrzyć w receptę przeciwko żółtaczce... Lecz przeciwnie, Twoja chwała będzie zawsze moją, bo pewny jestem, że mi nigdy chlubnego tytułu nie odmówisz „p r z y j a c i e l a”.

Ja Ci opisanie wód³ Aix la Chapelle teraz nie posyłam, ale go z sobą przywiozę i będziemy się próbować, które jest doskonalsze. Ja go przywiozę w twarzy i w całej organizacji mych członków.

Ja tu w Borcet pierwszy raz doświadczam stanu cudzoziemca; od przybycia bowiem z kraju zawsze w kompanii współrodaków, wpośród języka i ubioru krajowego coś czułem i widziałem ojczystego... Teraz oddalony od swoich, otoczony coraz nowymi figurami, z którymi żaden

związek nie łączy towarzystwa, zawsze gość, zawsze z obcymi; prawdziwie jestem teraz za granicą. Gdybyż jeszcze to ci Ichmość dali mi spokój i zostawili samemu sobie!... Ale to jeden pyta, czy dawno Francuzi podbili nasz kraj... i czy prefektury są już u nas instalowane. Drugi, wiadomszy geografii, pyta, po co my tak daleko przyszli bić się (patrzaj, co za patriota!). Ten pyta o religią, ten o język... Jednemu trzeba dziękować za obietnicę retablicacji⁴ naszej... Z innym się trzeba kłócić za odjęcie nam zupełnie nadziei... etc, etc, etc.

Mimo to jednak Borcet ma wiele w sobie powabów. Natura i sztuka ozdobiły położenie jego. Masz tu ogrody, eremitaże, promenady, lubo znacznie uszkodzone w czasach rewolucji. Strumyk wody wrzącej płynie stąd do Aix la Chapelle obok strumyka wody zimnej, zdrojowej. Więcej jest 15 domów z wybornymi kąpielami. W tym, w którym mieszkam, mam razem różne kąpiele, stoł, kawę i gazetę. Pod oknem prawie mam łączkę, lasek i strumyk, co je oblewa. Co tu tylko nieznośny sprawuje widok, to niezmierne mnóstwo po drodze i wśród promenady samej figur i rozmaitych kapliczek, a przed każdą prawie postrzegasz albo⁵ tłukącego łbem o ziemię, albo rozciągniętego jak poćcia na niej grzesznika... Pytałem raz gospodarza mego, czyli tym ludziom braknie miejsca po kościołach, że tak wszędy krzyżują się po drogach. Odpowiedział mi tonem pokornie nauczającym, że to są miejsca łaski i cudów, a uczęszczający są to kalecy i chorzy, co ich doznają. Odpowiedziałem mu, że ci ichmość bardzo tu zbytują w środkach ratowania swego zdrowia, nie dosyć bowiem mając na łaskach i cudach jeszcze ich co dzień widzę biorących mineralne kąpiele. Gospodarz odpowiedział mi tylko urażonym spojrzeniem i wyszedł. Nazajutrz, kiedym podług zwyczaju czynił rachunek za dekadę, znalazłem w nim strafu 3 ryńskie. Możesz wnieść sobie, że odtąd niewiele z nim zachodziłem w dysputę.

Rada Twoja względem mnie jest do przekonania i determinacji mojej. Jeśli nasza legia będzie czynną, po coż mam jechać do kraju dla obmyślenia funduszu do życia dalszego mogąc go tu skończyć chwalebnie. Lecz jeśli legia pojdzie do Besançon⁶ lub gdzie indziej, sam uznasz słusność powodów jechania do kraju. Od Gigot⁷ dotąd nic nie mam; chciej mu przypomnieć ten mój interes i czy nie lepiej, żeby pieniądze przysłał dylizansem, bo poczta wiele kosztować będzie. Donieś mi o rezolucji późniejszej ministra, ażebym wiedział, gdzie się mam udać. Odsyłam Ci klucz przypadkiem u mnie pozostały, może się przyda!

Pisze do mnie Zenowicz⁸ w interesie Jędrzejewicza⁹ prosząc, abym Ci go polecił. Powiada, że potrzebna jest plenipotencja do reklamowania jego arierażów i list do ministra z wyrażeniem, że to ma służyć na zapłatę długów na konieczne potrzeby życia, niech będzie en règle¹⁰, a on zaręcza skutek tego interesu. Przyłączam Ci co do słowa dalsze wyrazy

jego listu pod datą 17 Fructidor ¹¹: „Wczoraj przybyło tu dwóch Litwinów, jeden Żmujdziak, Zaleski ¹², a drugi Mińczuk, Sołohub ¹³. Młode chłopcy — chcą się tu uczyć — nadto mają głowy niedojrzałe, aby co o krajowych rzeczach można było dowiedzieć się. Oni mówią, że nie ma wielkiej odmiany. Wioski ich na jednym miejscu stoją, sąsiedy te same, ekonomy u ojców stare, zasłużone, liberia jednakowa. Na dwie rzeczy tylko narzekają, że w momentach wyjechali z Litwy, gdzie polowanie zaczyna się, i że republikańskie fraki są modniejsze od fraków Pawła I-go. O legiach taką mają opinią, że ledwo nie uciekają od legionistów. Skoro im powiedziałem, że byłem w legiach, to się na trzy kroki usunęli ode mnie. Ale na koniec jako ich ziomek, Litwin, którego oni znali familią, jako im rekomendowany zyskałem ich ufność, że nie stronią ode mnie. Otóż to jest dowód patriotyzmu ich ojców i skutki despotycznej edukacji! Jest nadzieja na ich wieku, na dobrych skłonnościach, że lepszymi powrócą do kraju Polakami. Od dni kilku zaarrestowano tu Chodzkiewicza ¹⁴, Łapińskiego ¹⁵, Mirosławskiego ¹⁶ i Zajączka za fabrykacją papierów wiedeńskich ¹⁷. Kilku generałów francuskich zaarrestowano za toż samo. Generałowie nawet en chef są skomplikowani ¹⁸ w tej asocjacji. Mówią, że Polacy zmienić mieli w Paryżu za 400 000 fr asygnat. Spodziewać się trzeba, że oni wszyscy wyjdą dobrze. Sprawa nadto mająca koneksji, aby rząd nie wolał to zatrzeć niż plamić pierwsze prawie osoby. Na Polaków pierwsza plama we Francji. Po ulicach o Polakach gadają i za sous jeden traci teraz opinią swą Polak u kupującego. Wiele pism ich broni mówiąc, że w Anglii honor jest fabrykować nieprzyjacielskie papiery... Ale jeśli już ich patriotyzm był w tym gatunku, że by się bogacić niszcząc nieprzyjaciół, po cóż je zmieniać tam, gdzie Francuz tracić musi? Bo w Wiedniu pewno muszą się pilnować jak i wszędzie. Massena ¹⁹ miał pewno zmienić tych papierów w Weronie za 5 milionów. Przybyła z kraju młodzież słysząc, że Chodzkiewicza aresztowano, zdziwiła się, że żyje, gdyż jego przyjaciele w kraju już go od roku oplakali jako powieszonoego”.

Pocieszasz mnie nowiną, że podściwy Fiszer w niewoli swojej został awansowany na szefa brygady. Nie można równie odmówić sprawiedliwości nowo nominowanemu generałowi-adiutantowi. Ja tymi dniami dostałem list od Paszkowskiego ²⁰ z Milanu pod 30 Termidor ²¹. Maluje w nim okropność ich niewoli i że czeka w Milanie na g. Dąbrowskiego, który ma tam przybyć do ułożenia się z rządem. Paszkowski przyłącza swoje uszanowanie Generałowi ²² i pozdrawia serdecznie Drzewieckiego. Racz im to oświadczyć... Przyłączam Ci kopią listu od Fryderyka Wilhelma do Szaniawskiego ²³. Nie można zaprzeczyć, żeby j[ego] k[rólewska] m[o]jsé pomimo swojej nieużytości nie była grzeczną.

Oświadcz ode mnie uszanowanie obywatelowi Generałowi²⁴. Uściskaj kapitana Redlla i wszystkich znajomych. Bądź przekonany, że Cyprian dozgonny jest Twój przyjaciel.

Widać z przerwanych negocjacji, że partia angielska w Wiedniu przemaga. Powiadają, że alians zawarty między Anglią i Austrią w roku przeszłym przez lorda Minto²⁵ i barona Thugutt²⁶ przeszkodził do pokoju²⁷. Austria się bowiem była tam obowiązana popierać wojnę wszelkimi siłami do końca tego roku i w tym czasie w żadne nie wchodzić negocjacje pomimo Anglii. Ja tylko ciekawy jestem celu aliansu króla pruskiego z Moskwą!²⁸

* Przypomni sobie list pewnego naszego patrioty.

Karta cienkiego żółtawego papieru, złożona (k. 17, 18), format 24 × 19,5 cm. Znak wodny: napis w miejscu złożenia: X. Honig. Obie kartki zapisane obustronnie, ściśle, bez marginesu. Ślady kilkakrotnego złożenia w bilecik. Na pierwszej stronie w lewym górnym rogu ręką archiwisty: „S” oraz data „13 IX 1801”. Data ta w porównaniu z datą z kalendarza rewolucyjnego umieszczoną w liście jest błędna.

¹ Kniażewicza.

² B a d e n - B a d e n — uzdrowisko w pobliżu Strasburga.

³ Wyraz nadpisany.

⁴ Przywrócenia do poprzedniego stanu.

⁵ Wyraz nadpisany.

⁶ B e s a n ç o n — miasto we wschodniej Francji, port nad rzeką Doubs.

⁷ Kwatermistrza.

⁸ Porucznik Jerzy Despot Zenowicz po pokoju lunewilskim pozostał w służbie francuskiej, w czasie Stu Dni był pułkownikiem sztabu.

⁹ Brak dokładniejszych danych.

¹⁰ «w porządku».

¹¹ 14 IX.

¹² Prawdopodobnie był to Paweł Zaleski, daleki krewny Wybickiego.

¹³ Brak danych.

¹⁴ C h a d ź k i e w i c z a. C h o d ź k i e w i c z, znany szuler i awanturnik.

¹⁵ Kwatermistrza.

¹⁶ Podpułkownik Maciej Mierosławski, dzięki protekcji Chadźkiewicza wyrobił sobie szefostwo artylerii polskiej w r. 1799.

¹⁷ Cała sprawa była bardzo niejasna i zawikłana. Najwcześniej został oczyszczony z podejrzeń Zajączek.

¹⁸ Chyba: skompromitowani.

¹⁹ Generał Andrzej Massena (1756—1817), późniejszy marszałek, okryty sławą w bataliach pod Rivoli (1797), Zurychem (1799), w oblężeniu Genui (1800), pod Wagram (1809). Mimo tych przewag wojennych miał u współczesnych opinię wi-chryzciela i łupieżcy.

²⁰ Franciszek Paszkowski (1778—1856), dawny adiutant Rymkiewicza, późniejszy generał i historyk polski; zaprzyjaźniony z Godebskim.

²¹ 18 VIII.

²² Kniażewiczowi.

²³ Brak danych o dokumencie.

²⁴ Kniaziewiczowi.

²⁵ Gilbert hr. Minto (1782—1859), pierwszy lord Admiralicji.

²⁶ Johann Franz Paul baron von Thugutt (1736—1818), austriacki minister spraw zagranicznych, następca Cobenzla, przeciwnik Prus.

²⁷ Pokój podpisano dopiero w roku następnym w Lunéville.

²⁸ Po bitwie pod Zurychem w r. 1799 car Paweł I, uznając pomoc angielską i austriacką za niewystarczającą, wycofał się z drugiej koalicji, a w późniejszym okresie przechylał się nawet na stronę Francji.

10

[Akwizgran, 19 IX 1800]

Kochany Przyjacielu!

Po odebraniu Twego listu z Baden-Baden natychmiast posłałem Ci list mój długi do Strasbourga pod adresem kwatermistrza Gigot. Było to le 20 Fructidor¹, w ten sam dzień, kiedy list Twój odebrałem. Wejść w mój stan terażniejszy co do niespokojności: nie mając żadnej odpowiedzi dotąd i będąc przymuszonym męczyć się tu nieznośnymi nudami nie mogąc dostać się do korpusu. Jeżeli w kasie nie ma pieniędzy, proszę Cię, dopomóż mi, abym tu miał przysłany list od Conseil d'Administration do ministra, zaświadczający, że jestem en convalescence i żebym tu był zapłacony. Długa to jest droga dla mnie, ale coż mam czynić, trudno zadłużonemu wyjechać. Nie umiem Ci opisać mojej tu męczarni, zdrowie mi jest w tym stanie ciężarem. Nie żądam, jak tylko wysłużonych miesięcy... Ale po co Cię pobudzać do akcji, która na nieszczęście moje z większą czułością wzięta będzie od Ciebie, niż jest dzisiaj zwyczajem traktować żądania przyjaciół. Mój kochany Ksawery, nigdy bym Cię nie nalegał, gdyby mnie nie bodła przyzwoita ambicja dostania się do korpusu, kiedy ten jest w czynności. Wolałbym sto razy zginąć, niż raz wyczytać w czyim gościu podobieństwo najmniejszej mi wymówki, a nade wszystko lękam się siebie samego.

Komunikuj mój bilet nawet Generałowi², którego osobnym pismem zatrudniać nie chcę. Nie cierpiałem w życiu moim być komu partykularnie obowiązany — jemu będę, gdy mi da sposobność złączenia się najprędszego z walecznymi mymi kolegami.

Donoś mi najrychlej, kochany Przyjacielu, o korpusie i miejscu przeznaczenia jego. Staraj się mnie ujrzyć między Twymi kolegami, będzie to wielki dowód Twego serca, lubo, szczerze mówiąc, nikt nad Ciebie (względem mnie) nie miałby mocniejszego prawa do odmówienia przyjaciela prośbie bez nadwężenia przyjaźni. Twoje dowody już dawno dopełniły miarę ze strony twojej... Ja Ci z mojej nic awansować nie mogę...

Przyjmi więc moje szczere dla Ciebie chęci i wierne oświadczenia

najczulszego przywiązania. Bądź zdrow i szczęśliwy we wszystkim, kochany Ksawery.

Adieu

Cyprian Godebski

le 3 Complémentaire. à Borcet aux bains de St Jean A[u]près d'Aix la Chapelle³

Przełożonym naszym oświadcz moje uszanowanie, a kolegóm serdeczne pozdrowienie.

Rozpoczęcie nieprzyjacielskich kroków wielką robi odmianę w przyszłych widokach... Nadzieje nasze więcej jak 10 od 100 procentu zyskały... Nie dlatego to powiadam, żeby stąd coś można wnosić dla nas pewnego nadal, ale że wyszliśmy z tej kolei, w której zapewne nie myślano o nas. Opieram moje nadzieje na nadszczególne wypadki, które daje wojna, i na tym nieprzygotowaniu umysłów do pokoju, które się teraz dało poznać na nowo. Cesarz jest, widzę, przymuszony być bitym.

Karta białego papieru złożona (k. 19, 20), format: 18,5 × 12 cm. Znak wodny: skrzyżowane buławy (?), trzy pierwsze strony zapisane całkowicie, bez marginesu, czwarta pusta.

¹ 18 XII.

² Kniaziewiczowi.

³ Po słowach „St. Jean” skreślono „An 8” — odnosi się to oczywiście do daty kalendarza rewolucyjnego.

11

[Akwizgran, 1 X 1800]

le 9 Vend. an 9. Borcet aux bains de St. Jean
près d'Aix la Chapelle

Cyprian do Ksawerego.

Są, widzę, kochany przyjacielu, rozmaite na tym świecie kary, którymi los dotyka śmiertelnych. Mnie (jak uważam) potępił na nieskończone w Borcet kąpiele. Przyczyn się za mną grzesznym do błogosławionego Gigot, ażebym jak najprędzej był wybawiony¹.

Obiecałem Ci, Panie Ksawery, w najpierwszym liście przesłanie opisanie wód Aix la Chapelle, w drugim oświadczyłem przywieźć je z sobą na twarzy i w całej organizacji ciała, lecz że podróż daleka może znaczne zrobić we mnie odmiany i pozbawić Cię zgoła opisanania, uprzedzam Cię nim, póki jeszcze tu bawię.

Miesce, z którego Ci piszę, pełne jest zabytków i śladów starożytności, a ziemia w łonie swoim chowa jeszcze pierwiastkowy ogień natury. Zródła tutejsze do tego stopnia są gorącości, iż w niektórych otworach,

a osobliwie w jednej sadzawce, woda wre nieustannie. Borcet jest to mała wioseczka na krotki spacer od Aix la Chapelle, posyłająca mu mineralne wody. Dwa strumyki płyną stąd w kompanii do niego: jeden wody wrzącej, a drugi, tuż obok niego, wody chłodnej. Pomędzy innymi minerałami woda tutejsza ma dosyć alunu i to jest, co ją robi zdatną do fabryk sukiennych, które są pryncypalnym objektem tutejszych mieszkańców. Nie należy także przepomnieć o fabryce tutejszych igieł, które w tym rodzaju nie ustępują towarowi angielskiemu. Aix la Chapelle z swymi okolicami, lubo w położeniu zgórzystym i lasami okrytym, pełne jest ozdób natury, z których gust umiał w wielu miejscach korzystać. Oprócz miejsc romaneskowych znajdziesz tu robione promenady, fontanny, eremitaże, grotty, ogrody na imitację chińskich, w których figury zwierząt, ptaków i ludzi są dekorowane arcynaturalnie skorupami konch i ślimaków. To miasto równie jak niektóre nasze familie ślacheckie lubi się chlubić z antenatów swoich. One było faworytnym Karola W[ielkiego], który chciał w nim naśladować W[ielkiego] Konstantyna i zrobić z niego stolicę państwa. Znane jest w historii zborów i traktatów. Mieni się być założonym za czasu Rzymian przez jednego z krewnych Nerona i Agrypiny, nazwiskiem Grannusa, i tym sposobem analizuje oryginalne swe nazwisko: „Aquis-granum”.

Lubo trwająca wojna ujęła znacznie kąpielników wodóm tutejszym, atoli zawsze brzegi tego Gangesu roją się licznymi orszaki różnej płci, różnej kasty i różnego narodu przychodniów. Jeden przychodzi obmyć ciała swego brudy, drugi przyprowadza przyjaciółkę do skutecznych źródeł. Tu tchnąca rozkoszą oblubienica przybywa nadgradzać sobie jałowe karesy Hymena. Tu mąż chciwy tytułu ojca posyła nieplodną swą Sarę... ta powracając stąd z zarodkiem w pierwszych małżeńskich przymileniach zdaje się prosić i razem obiecywać potomka... mąż dobrej opinii o wodach i o sobie podlewa cudzą latorośl, biedak, mniemając, że ją szczepi. Tu lubieżna niewiasta za pomocą wody chce wzniecić przygaszone ognie. Tu Lais z zatrutymi wdziękami przy krynicach zdrowia czatuje na zdobywcę nową, a dopadłszy jej wydaje walkę wodzie mineralnej we krwi biednego pacjenta. Tu rozkoszna natura śmieje się z ślubów czystości; tryumfuje nad skrupułami dewotki, zwycięża skromność dziewiczego rumieńca za pomocą własnej jego farby, szturmuje wierność małżeńską robiąc straszne w genealogiach zamieszanie, a na ostatek, nie mając względu na cierpienia ani fizyczne, ani moralne, inwalidóm nawet samym każe grać częstokroć Herkulesów rolę... Patrzaj, Przyjacielu, jak mnie daleko uniosły mineralne wody! Imaginacja moja doświadcza w nich często podobnych raptusów... lecz coż! kiedy to wszystko po wyjściu z nich osycha z kroplami wody pod serwetą... a jeśli co z sobą wyniosę, to uciecze spod niezręcznego piora.

Jak mocno żałuję, Panie Ksawery, że list twój le 2 Complém[en-taire]², z Bruchsal³ pisany, odebrałem po wyjściu z kąpieli! Obaczyłbyś dopiero, jaką bym Ci wyciął satyrę za twą niesłuszną pretensją. Ty się dąsasz za początek poprzedniczego mego listu i mienisz go być napelnionym żartami. Jeżeli się tam twoja skromność o co uraża... powiedz Imości, niech nie dziwaczy.

O, Ty! co jesteś tym szkłem dobroczynnym,
Które rozpędza nocne fałszu cienie!
Wzywam cię prawdą! mamże-li być winnym
Za me uczucia i Twoje natchnienie?

Przemień styl twardy na ton dzielny rymu,
Niech niewiernego przekonam... upomnę;
Dań z rąk mych nie zna kadzidła i dymu...
Lub jeśliś skłamał, niech prozy zapomnę.

Lecz nie dość dowieść ... potrzeba i kary,
O nią Cię błagać nigdy nie przestanę.
Aby ta doszła wykroczenia miary,
Spraw, niech mu na złość ja wieszczkiem zostanę.

Widzisz, Panie Ksawery, jak uraża daleko unieść może! Przymuszasz mnie, abym zamilczał, co Ci wyznać jest słuszna. Nie wiesz, iż podobne żądanie równie jest nieznośnym dla wolnych umysłów, jak rozkaz chwaleń kogo niesłusznie? Prawda nie zważa ani na minki kwaśne skromności, ani na marsy pasjów. Ale dosyć już tych sporów. Bądź zdrow, zacny i kochany Ksawery, i nie gniewaj więcej twego przyjaciela, który szczerze wyznać może bez oszukania nas obydwóch, że jest dla Ciebie

Cyprian God.

Komunikuję Ci wyjątki z epitru Gallet⁴ do Buonaparty, szczególnie dla ostatnich jego wierszy, w których polecając Jego Konsularnej Mości biedne narody pozwala poeta domyślać się i naszemu, że tam jest umieszczony. Tenże sam Gallet jest autorem poematu *Les Puissances de l'Europe*⁵. Ty wiesz, jak tam dobrze mówi o nas, a osobliwie na końcu swej noty: „Ce Peuple, quoique dans les fers, n'est point asservi — sa haine pour le despotisme sera éternelle; et, tôt ou tard, on le verra s'affranchir du joug”⁶. Lubo to wszystko nie zmienia losu naszego, miło jest jednak czytać autora powodowanego sentymentem czułości.

Tenże sam autor niedawnymi czasy został użyty od Wawrka⁷ do opisania marca i ciała... Uważaj, jak piękna komparacja... Z tym wszystkim jest to na dobrą dla nas stronę. Ty wiesz, że ludzie marcowi są

u Wawrka ludźmi honoru, moralności etc, etc, etc. Spodziewam się to dziełko przywieźć Ci z sobą. Sławny Barrete⁸ jest w Paryżu, wzywany do Conseil d'Etat, odmówił. Ja mego projektu, na Twoją obligacją, nie podam do druku i ty równie po zawarciu pokoju zapomni o nim.

Karta cienkiego białego papieru (k. 21, 22), złożona 23,5×18,5 cm. Znak wodny: skrzyżowane buławy, ornament z lilią. Trzy pierwsze strony zapisane, czwarta pusta. Obcą ręką dokonano w tekście licznych poprawek o charakterze stylistycznym, wykreślono niektóre zdania, nad wyrazami pochodzenia obcego dopisano polskie odpowiedniki. Na pierwszej stronie ręką archiwisty napisana data: „1 X 1801”.

¹ Mowa o wstawienictwie do kwatermistrza, aby ten wypłacił zaległą gażę. Zdanie zostało wykreślone obcą ręką.

² 2 Complémentaire = 18 IX.

³ B r u c h s a l, miejscowość na skraju Niziny Górnoeńskiej.

⁴ Nazwisko zapewne błędnie zanotowane. Być może mowa o M. Mastrizzi G a l l o, dyplomacie włoskim i zwolenniku Napoleona.

⁵ *Potęgi Europy.*

⁶ «Ten naród — chociaż w niewoli — nie jest ujarzmiony, jego nienawiść do despotyzmu będzie wieczna i prędzej czy później uwolni się z jarzma».

⁷ Poufała nazwa, którą żołnierze obdarzali Napoleona (od jego zwycięskich laurów).

⁸ Prawdopodobnie idzie o Barère de Vieuzaca (1755—1841), słynnego rewolucjonistę.

12

[Akwizgran, 3 X 1800]
le 11 Vendem[iaire]. An 9. Borcet
près d'Aix la Chapelle aux
bains de St. Jean

Kochany Ksawery!

Posłałem Ci list długi¹ pod datą le 9 terażniejszego miesiąca do Strasbourga na ręce Gigot. Pewny będąc, że Cię on, choć pozno, dojdzie, nie posyłam Ci duplikaty jego. Ja do dnia dzisiejszego na próżno oczekuję od Gigot mojej gaży. Już to półtrzecia miesiąca, licząc Complémentaire, jak tu się męczę. Żebym był miał przyslaną cessation de paye², już bym do tej pory miał rezolucją ministra i byłbym zapłacony. Napisz jeszcze, kochany Przyjacielu, do Gigot.

W pierwszym liście przesłałem Ci niektóre wiadomości; w przeciągu dni 3 nic nie mam nowego, prócz że Zenowicz powtórnie Cię prosi, abys dopomógł Jędrzejowiczowi³ do przesłania papierów en règle do ministra, a on bierze na siebie zatrudnienie. Jeśli się obaczysz z szefem Turskim, racz mu oświadczyć, iż jeśli nie jest w stanie posłać pieniędzy, niech wróci papiery, które mu w dobrej wierze dałem. Pisałem o to do niego stąd, lecz nie miałem rezolucji. Nie znając interesu oddałem mu papiery

na 700 kilkadziesiąt liwrów, wzięwszy rewers na 450. Nie mogę inaczej sądzić, tylko że i on się pomylił. Niech więc będzie łaskaw uwolnić mnie z tego ambarasu i niech się uści przyjacielowi.

Daruj, kochany Przyjacielu, że Ciebie trudnię i swymi, i przyjaciół moich interesami. Im mniejsza liczba ludzi jest czułych i swym rodakóm użytecznych między nami, tym większa wdzięczność i szacunek należy się tym, którzy nie w słowach, ale w skutku są patriotami. Nigdy bowiem patriotyzmu od cnoty odłączać nie umiem.

Upomni się u Gigot o list mój pod 9 Vendem[iaire]: nie chciałbym, aby on nie doszedł Ciebie. Komunikuję Ci w suplemencie, że ten, co się w trunku zanurzył, donosił wszystko Sybilli, a ta Zygmuntowi⁴... Prefekt tutejszy ogłosił był za autentyczną wiadomość podpisanie preliminariorów przez cesarza. Huk harmat i dzwonów wtórował prefektowi. Na wiarę tego dwa dni cieszył się mieszkaniec, nim nadeszła w papierach publicznych proklamacja do wojska generała Moreau⁵ nie dała poznać, jak się rzeczy mają. Zdaje mi się, że prefekt lepiej będzie odtąd oszczędzał i proch, i dzwony.

Krok ze strony cesarza w oddaniu raczej trzech najmocniejszych placów niż podpisaniu preliminariorów⁶ daje jasno poznać, że pokój jest jeszcze kością do zgryzienia... a gdyby nareszcie zawiązał się on pojedynczy, tedy to nie będzie, jak tylko zawieszenie broni. Dwaj lwy mordują się nad zdobyczą, a dziesięciu czatuje na podział: w tym podobieństwie mamy stan rzeczy dzisiejszy. Dwaj się biją na śmierć, a kilkunastu do tej walki należy, bez których ci się pogodzić nie mogą. Jedne pismo polityczne, wysłane niedawno w Hamburgu, utrzymuje, że nigdy pokój w Europie nie był trudniejszym jak dzisiaj... Kto by był⁷ tak ciemny, aby sądził, iż można Europę zwrócić do stanu in quo ante bellum? Kto nie widzi, iż jest interesem Gabinetu St. James⁸ oddalać pokój ile można, znając, że ten dlań nigdy tak chlubnym ani tak awantażowym być nie może jak wojna. Że ministerium ma inny jeszcze powód do tego. Że Moskwa to indirecte, to directe przedłuża życie koalicji, że Prusy nie tracą na osłabieniu Austrii etc., etc. Kończy, że te dwie ostatnie potencje nowe wkrótce podadzą kondycje. Te dzieło jest bardzo tu odczytywane dla dowcipnych definicji niektórych rządzących.

Bądź zdrow, kochany Ksawery, ściska Cię najserdeczniej Twój do-
zgonny przyjaciel

Cyprian

Karta zielonawego papieru (k. 23, 24), złożona 18,5 × 11,5 cm. Znak wodny, a raczej jego fragment tuż przy odciętym brzegu karty, przypomina ornament z listu poprzedniego. Trzy strony zapisane są całkowicie, z szerokim marginesem od góry, na czwartej pismo urywa się w połowie strony. Na pierwszej stronie ręką archiwisty umieszczona data: „1801, 3 X”.

¹ Mowa o liście 11 z 1 X 1800.

² Zob. list 10 i uwagi o wstrzymaniu wypłat.

³ Sprawa wyjaśniona w liście 9.

⁴ „Zygmunt” był to pseudonim Kościuszki.

⁵ Generał Jan Wiktor Moreau (1763—1813) dowodził wówczas armią Renu.

⁶ Jak pisał Wielhorski do Wybickiego w liście z 2 X 1800: „Pokój zdaje się pewny, gdyż preliminaria już podpisane, a wojujące mocarstwa tak mocno potrzebują pokoju, że wątpić nie można, ażeby największych ofiar każde nie czyniło dla ustalenia tak bardzo żądanego ogólnie pokoju. Lecz pokój między Francją i Austrią losu pozostałej Europy nie ustanowi. Potrzeba na to pacyfikacji generalnej, potrzeba kongresu ogólnego wszystkich prawie mocarstw europejskich...” (A. M. Skalkowski, *Archiwum Wybickiego*, Gdańsk 1948, t. I, s. 494).

Mimo tych pomyślnych — jak się zdawało — zapowiedzi, do porozumienia ostatecznie nie doszło. Rozpoczęła się kampania zakończona zwycięską bitwą pod Hohenlinden (3 XII 1800 r.).

⁷ Przed „był” skreślił Godebski „mówi one”.

⁸ Rząd angielski, na którego czele stał w latach 1783—1801 William Pitt (Młodszy), istotnie nie popierał rokowań, ponieważ sytuacja w tym czasie była dla Anglii korzystna (zwycięstwa na Bałtyku i zagarnięcie Malty).

13

[Monachium ¹, 20 III 1800]

Najukochańszy Przyjacielu!

Przesyłając Ci pakę listów i gazet mam ukontentowanie przesłać Ci moje serdeczne uściśnienie. Nie zapominaj o prośbie Twego przyjaciela za Falkowskim ² i żebym ja razem mógł być z wami. List z poczty cywilnej do Ciebie od Schultza ³ przesyłam, podobno znajdziesz we środku ekspedycją z kraju. Między listami do generała Kniaziewicza był jeden, którego adres zdał się mi być oryginalny: „L'Aid de Camp. du généralissime Kościuszko au Cit. Kniaziewicz Général etc... Zapisanie podobne listu strasznie mnie ciekawym robi.

Wczoraj sławny kurier Moustache tędy przebiegał z Wiednia i zostawił za sobą szmer pokoju. List, wiadomy Ci, w interesie uwieczonych ⁴ przesyłam Ci wprzód do przeczytania, nim go oddasz i kiedy na to w Twoim sądzie zasłuży. Drugi raz mi nie polecaj tak trudnego komisju, wiem, że Cię więcej kosztować będzie poprawa tego listu jak napisanie od razu nowego.

Pisze do mnie Schultz, gdzie ma adresować przybywających z kraju oficerów — czy do Legii naszej, czy do włoskiej? ⁵

Przypominaj Generałowi ⁶ liczbę tutejszego depôt ⁷ i jego potrzeby. Generał St. Susenne ⁸, u którego byłem wczoraj, raczył mi nie oszczędzać obietnic. Uściskaj serdecznie szefów: Roźnieckiego ⁹, Drzewieckiego, szacownego komendanta artillerii Ostrowskiego ¹⁰ i Falkowskiego. Sam mnie

kochaj tyle, ile ja Ciebie, a choćby i trzecią częścią mniej, to byś jeszcze bardzo mnie kochał.

Twój na zawsze przyjaciel

Cyprian

Czekam na wiadomość od Ciebie. Dla pewniejszego listów dojścia zakopertuj list do mnie adresowany w adres sekretarza poczty tutejszej, ponieważ częstokroć listy do legionistów odsyłają do Strasbourga.

le 29 frimaire. An 9.

Kartka cienkiego białego papieru, (k. 25) format: 19 × 12 cm, zapisana obustronnie. Na pierwszej stronie szeroki margines od dołu, na drugiej od góry. Znak wodny: w miejscu, gdzie odcięto kartę, fragment liter C&H. Data wpisana ręką archiwisty: „1800, 20 XII”.

¹ Z treści listu wynika, że Godebski znajdował się w mieście, gdzie było Dépôt Legii — a więc w Monachium.

² Kapitan Falkowski, członek Conseil d'Administration.

³ F. Schultz należący do stronnictwa Kniaziewiczza.

⁴ Był prawdopodobnie list, który potem Kniaziewicz wysłał do Moreau w sprawie uwięzionych oficerów polskich oraz innych jeńców (chodziło zwłaszcza o Kołłątaja).

⁵ Obie legie rywalizowały z sobą.

⁶ Kniaziewiczowi.

⁷ W Monachium.

⁸ Gilles vicomte Sainte-Suzanne (1760—1830) dowodził korpusem lewego skrzydła pod Kehl w Armii Renu.

⁹ Aleksandra Roźnieckiego, szefa kawalerii.

¹⁰ Ostrowskiego, kapitana kawalerii, zwolennika Deputacji.

[Weissenhorn, 15 II 1801]
le 26 Pluviôse, Weissenhorn

Najukochańszy Ksawery!

Wpółśród nadziei i bojaźni, do których zdecydowania zostaje nam jeszcze czas jaki¹, przypominam Ci stałe postanowienie moje towarzyszyć Tobie do kraju, a na koniec gdzie się tylko obrócić zechcesz. Bądź pewny, że Ci ciężarem nie będzie osoba moja, a Twoja obecność stanie się dla mnie częścią istotnego szczęścia, którego szukałem.

Gazety nam mówią o egzystencji Polski, wiadomości uboczne prze-
powiadają nam reformację legii na regimenta i przeznaczenie ich do
Bordeaux. Niech co chce będzie, ja chcę wszędzie towarzyszyć Ksawe-
remu. Kiedy Ci mówię otwarcie, co czuje moja przyjaźń dla Ciebie,
powiem Ci mój sentyment, z jakim byłbym na reformacją naszą i po-

słanie nas na nieprzyjaciela, który nim nigdy nie był dla nas. Chciałbym, kochany Ksawery, ażeby legia dała poznać rządowi, że nie dla awanturowania się żadnego egzystuje we Francji, że kiedy rząd przymuszony jest dla karesowania kogoś² uczynić z nas ofiarę, my mamy wyborną porę zarobić na nowy szacunek w oczach Europy składając broń — nie mogąc jej użyć przeciw nieprzyjaciołom naszym. Niech Francuz tłucze się z Portugalczykiem lub Anglikiem, lecz Polak nic nie mając do tych obydwóch zmazałby sławę, którą nabył jako bijący się z nieprzyjacioły, gdyby się przemienił w płatnego zabójcę³. Europa cała szacować nas będzie, Francuzi poznają się na naszej wartości, a potomność z uwielbieniem wspominać nas będzie.

Przyłączam Ci kopię listu Szaniawskiego⁴, który siedząc nad Odrą męczy się także, widzę, jakimiś projektami, których rodzeństwo zawraca nam głowy nad Sekwaną, Adygą, Renem, Dunajem i Innem. Zacny Fiszer już przecie doczekał się osobistej wolności; o, gdyby ta była jutrzienką wolności krajowej! Oddaj mu przyłączony list z papierami, zapieczętowany go u siebie. Oświadczyć mu szacunek i najczulsze pozdrowienia wiernego jego przyjaciela. Oświadczyć Generałowi⁵ moje uszanowanie, któremu zawsze pragnę się podobać przez pełnienie obojętne rozkazów jego. Drzewieckiego szefa uściskaj serdecznie za mnie i za siebie, przypomni mu Wybickiego, który czeka na wiadomość od niego. Komunikuj mu list pisany do mnie, który tu przyłączam.

Z największą niecierpliwością czekam odezwy od Ciebie i wskazania miejsca, gdzie nadal mam pisywać.

Bądź zdrow i szczęśliwy, a pamiętaj o najżyczliwszym z przyjaciół Twoich.

Adieu

Cyprian God.

Ostrowskiego gdzie nadybiesz, uściskaj bez liku. Nie wiem, dlaczego nie odpowiedział na żaden z mych listów. Proś go, aby się widział ze mną.

Karta białego sztywnego papieru, złożona (k. 27, 28), 20 × 16,5 cm. U dołu strony papier ponaddzierany, dość szerokie marginesy u góry. Znak wodny: podwójne linie pionowe w stosunku do tekstu, odstęp co 1 cm, na środku wąż trzymający kwiat w paszczy.

¹ Było to już po zawarciu pokoju w Lunèville. Została zawarta tajna umowa z carem Pawłem I, że w wojsku francuskim nie będzie wrogów Rosji. Część legionistów oburzona warunkami pokoju opuściła legiony podając się do dymisji, część zaś przekształcono na trzy półbrygady (po 3710 żołnierzy), z których dwie pozostawały w służbie Królestwa Etrurii, a trzecią wysłano na San Domingo; na początku 1803 roku wysłano tam jeszcze jedną półbrygadę.

² Nadpisane nad przekreślonym słowem „czyjegoś”.

³ Cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*, od słów: „ażeby legia”.

⁴ Józef Kalasanty Szaniawski (1764—1843), uczestnik powstania kościuszkowskiego, legionista, w 1806 r. członek Izby Najwyższej Administracyjnej. Wykazywał zamiłowania naukowe i dzięki temu zbliżył się z Godebskim i Kosseckim. Był w owych czasach jednym z odłamu deputacyjnego, do którego należeli m.in. Dmochowski, Maliszewski i Neyman. Projekty, o których mowa w liście, to zapewne pomysły wzniesienia zbrojnej rewolucji w kraju. Popierał tę myśl również Orchowski i propagował ją w legionach.

⁵ Kniażewiczowi.

15

[Schaffhausen, 10 III 1801]

Najukochańszy Ksawery!

Jedyna ulga, która mi zostaje w moim zmartwieniu, jest to szacowna przyjaźń Twoja. Ach, kochany Przyjacielu, jak jest smutno doczekać się godziny, która nam wszystko odbiera nie wystawując tylko upodlenie i hańbę¹. Umysły naszych rodaków nadto są rozrzucone, aby zrobić można chwalebny koniec poświęcenia się naszego. Przekonywam się bardzo, że nie miłość ojczyzny, ale gust nowości, interes lub inna jaka fantazja były duszą legii naszej.

Lecz porzućmy tę materią. Ja pragnę z Tobą się widzieć i pojąć za Twoim przykładem. Już się podałem do dymisji, jeśli jej nie zyskam, mam nadzieję, że mi pozwolą iść do Strasbourga, gdzie są wszystkie moje i rzeczy, i papiery. Przekłète depôt zatrzyma mnie tu dni cztery i dopiero le 28 lub 29² będę w Strasbourgu. Patrzaj, co za nowy będzie dla mnie smutek, kiedy Ciebie tam nie zastanę. Jeśli nie możesz zatrzymać się do 29, przynajmniej napisz list z uwiadomieniem mnie o Twoim przedsięwzięciu. Bądź pewny, że Cię nigdzie nie odstąpię i na kraj świata towarzyszyć Ci będę.

Polecam Ci moją Justynę³; prosz Gigot, aby jej przynajmniej dwieście franków wyliczył z mej gaży, która jest już niemałą. Dla tego samego chcę być w Strasbourgu, aby się obliczyć i los tej kobiety zapewnić.

Zajdlitz⁴ podał się był do dymisji i cofnął. Sokolnicki misjonarzuje i nawraca, jak może, do wojażu⁵. Reszta się waha, czyli raczej gra rolę dziewczyny, co niby się broni.

Całuję Cię po tysiąc razy i zaręczam Ci mój szacunek i przyjaźń.

Godebski

le 20 Ventôse. An 9.
Schaffhausen

Karta białego papieru, 24,5 × 17,5 cm (k. 29 v.). Znak wodny: A & C.H. Pismo urywa się w połowie drugiej strony. Wyraźny ślad złożenia w bilecik.

¹ Po pokoju lunewilskim zapanowało w legionach ogólne zniechęcenie i rozgoryczenie, szerzyła się dezercja; znaczna część jednak zdecydowała się odmaszerować do Włoch. Stąd zrozumiałe rozczarowanie Godebskiego (por. list poprzedni i przypuszczenia tam zawarte).

² 18, 19 III.

³ Była to druga żona Godebskiego. Z pierwszą, Teklą z Brzeżekich, rozstał się wkrótce po ślubie (jeszcze w kraju). Młodziutką Justynę Godfrinon poznał w Akwizgranie, gdzie była pielęgniarką, i poślubił po paru tygodniach znajomości.

⁴ Pułkownik Józef Zeydlitz, który razem z Godebskim stał na czele organizacji wołyńskiej w 1796 r. Czynny w legionach, wskutek zatargów przeniósł się z I Legii do Naddunajskiej.

⁵ Do wyprawy włoskiej.

16

[Modane, 7 IV 1801]

Modouenne¹ pod Mont Cenis. 17 germinal

Kochany Panie Ksawery.

Nie wiem, czyli Cię dochodzą me listy, które dla ulgi mojej zwykłem je posyłać z każdego prawie stanowiska. Każdy mój nocleg, ba, każdy prawie moment, który mi pozostaje od zatrudnienia, pełne są rozmyślenia smutnego, którego Ty jesteś najpierwszym celem. Nie zastanawia mnie bynajmniej kolej przyszłości. Nie obiecując nic dobrego dla siebie w dzisiejszych okolicznościach ze strony losu, nie mam równie nic do lękania się od niego, lecz się obawiam, Przyjacielu, dożyć tego momentu, gdzie mi przyjdzie rozłączyć się z najukochańszym Ksawerym. Oddalony od Ciebie czuć będę utratę jedynego dobra, którym się cieszyłem w nie-szczęściu moim i po czterech leciech oddalenia się z ojczyzny doświadczę pierwszy raz, co to być tułaczem — — — Lecz po co w ten w sposób mówić do przyjaciela czulego... do przyjaciela, którego los należy przenosić nad własny!... Nie słuchaj, kochany Ksawery, narzekań wyciśnionych mimowolnie z serca, które niczego nie żąda jak tylko pomyślności Twojej i które byłoby występny, gdyby dla dogodzenia sobie opierało się ułożeniom Twoim. Pośpieszaj jak najrychlej na łono rodziny i szczęśliwszych przyjaciół Twoich, szczęśliwszych nie ze strony Twego serca, lecz z obecności Twojej. Gdyby Niebo było czule na żądania moje, ja bym resztę dni moich po przykrym tułactwie przepędził na łonie dobroczynnej przyjaźni Twojej.

Nie umiem Cię uwiadomić o dalszym przedsięwzięciu moim, te po części zależy jeszcze będzie o[d] wiadomości powziętej o Twoim² — to Ci tylko za rzecz pewną przesyłam, że z Włoch za dni kilkanaście wychodzę i ciągnąć się będę do Strasbourga, a stamtąd do Frankenthal³. Ofiara przyjaźni, którą zrobiłem dla Fiszera i Sierawskiego w poprowa-

dzeniu kolumny 2-giej do Włoch ⁴, kosztuje mnie wiele zdrowia i worka, przydaj do tego zmartwienia i różne ugryzki nieoddzielne od marszu i komendy. Muszę jednak wyznać, że kor oficerów oszczędzał, ile możliwości, pobudek do powiększenia mych zgryzot.

Chciałem już w Chambéry ⁵ powracać, ale Fiszer dał mi słowo honoru, że w Suse ⁶ da mi rozkaz jechania do Strasbourga, skoro tylko nadjedzie Sierawski ⁷. Dziś odbieram wiadomość, że już jest w Turynie, mozesz więc nadto być pewnym, że nad dni kilkanaście nie zabawię dłużej. Jednak dla wszelkiego bezpieczeństwa postaraj się dla mnie o rozkaz od Generała ⁸ do Strasbourga, gdyby dymisja moja jeszcze nie nadeszła, i przysli mi go najrychlej do Suzy z inwitacją o indemnité ⁹, bez której będzie mi ciężko dostać się bez największej nędzy.

Doniosłem Ci pierwej, że kor oficerów bat[alionu] 1-go podał się o dymisją w Genewie i jedynie na przełożenia Fiszera wstrzymał się był do dni sześciu, dając czas innym batalionom do zrobienia ogólnie podobnego kroku. Wszystkie bataliony zdeklarowały się też samo uczynić. Fiszer pojechał od dni 3 naprzód do Turynu dla widzenia się z Jourdanem ¹⁰. Batalion 1-szy posyła dzisiaj do niego 28 not od każdego z osobna oficera o dymisją i za dni kilka uwiadomię Ciebie, jak przyjmie je Jourdan od Fiszera. Miej to w sekrecie do czasu. Jakikolwiek skutek będzie tego postępu, zawsze należy oddać sprawiedliwość korowi oficerów bat[alionu] 1-go, że umieli być czułymi na honor i że zmazali to o Polakach mniemanie, że się ich nigdy kilku na jedną rzecz razem zgodzić nie może.

Sokolnicki z kasą pozostał w Genewie... oporządza się na głowę: boi się, żeby kto przed nim nie wykupił galonów ¹¹. Żołnierzowi w największej nędzy wychodzącemu z Genewy kazał tylko dać na dni pięć do Suse na marszów 14, w kraju najdroższym i przechodem gwałtownym wojska idącego z Włoch do Szwajcar obarczonym. Dnia dzisiejszego odmówiono nam chleba, a kilka razy nie mieliśmy i chleba, i kwater. W czasie wojny nie można większej znać nędzy. Mimo to wszystko żołnierz spokojny do zadziwienia. Skargi nie znamy ze strony mieszkańców. Dezercja zupełnie ustała. Pięciu tylko muzykantów porzuciło nas w Chambéry.

Przypominam Ci mój paczek adresowany z Moguncji le 11 Nivôse ¹² do Strasbourga au Citoyen Deviller, directeur des Messageries à la Pomme d'Or ¹³. Chciej go albo w tymże miejscu do przyjazdu mego ulokować, albo gdzie indziej, byle żebym wiedział, gdzie się mam upomnić, i żebym miał rewers.

Czy nie mozesz co wyrobić u Gigot z rewersu Jędrzejewicza? Posyłam Ci blankiet do zapisania w nim kwoty, którą byś mógł dostać u Gigot jako winnej ode mnie. Byłby to ślodek do odbycia podróży do Drezna,

gdzie być muszę koniecznie. Tu żadnym sposobem wydobyć reszty należyłości nie można i z ciężkością wielką przyjdzie mi odbyć tak daleką wędrowkę. Nie zapomni także o arrierażu¹⁴ moim, o którym mi nadmieniałeś w Mūnich [Monachium], że jest pewny.

Z Suse napiszę Ci obszerniej o naszym obrócie. Powiadają, że Dąbrowski dostał już rozkaz tyczący się legii naszej. Nic to już mnie teraz nie obchodzi. Jestem zajęty chęcią prędkiego wydobycia się i oglądania Ciebie. Bądź zdrów i szczęśliwy, gdzie będziesz, a pamiętaj, że Twój dozgonny przyjaciel

Cyprian

Przyłączony list do mojej Justyny racz oddać lub odesłać. Jeśli jest w Strasbourgu, racz jej oddać mój paczek i oświadczyć jej, iż wkrótce będę, a jeśli nie ma, uczynź z nim, jak Cię wyżej prosiłem.

Co też mówią u was o wyjeździe Tadeusza¹⁵ z Paryża?

Karta zielonawego papieru, złożona (k. 13, 14). Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu. Ślady złożenia w bilecik. Obie karty szczelnie zapisane, bez marginesu.

¹ Nazwa zniekształcona, Idzie o Modane w Sabaudii, miejscowość położoną u stóp masywu Mont Cenis. Rok ustalono w oparciu o fakty wymienione w liście.

² Kossecki podał się do dymisji.

³ Frankenthal, miasto w Nadrenii.

⁴ Legia Naddunajska, którą prowadził Sokolnicki, miała się udać do Strasburga, w Augsburgu otrzymano rozkaz wyruszenia do Toskanii. Fiszer również zdecydował się udać do Włoch. Trasa wiodła przez Schaffhausen, Zurych, Genewę, Mont Cenis do Turynu. Nędznie wyposażone wojsko polskie było ponadto pod stałym zbrojnym dozorem oddziałów francuskich.

⁵ Chambéry, miasto w Sabaudii.

⁶ Suse, miejscowość we Włoszech, w pobliżu przełęczy Mont Cenis.

⁷ Kapitan Julian Sierawski, uczestnik insurekcji, w Legii Naddunajskiej szef batalionu I, potem kampanii 1812 r. mianowany generałem brygady, powrócił do kraju w 1815 r., brał udział jeszcze w powstaniu listopadowym, po jego upadku do końca życia przebywał na emigracji.

⁸ Kniaziewiczza.

⁹ Wezwanie o odszkodowanie.

¹⁰ Jan Jourdan (1762—1833), generał, zwycięzca spod Fleurus (1794), później dowodził w Hiszpanii.

¹¹ Gorzkie słowa o Sokolnickim (niezupełnie może usprawiedliwione) dyktował tu zapewne rozgoryczenie. Po ustąpieniu Kniaziewiczza Sokolnicki starał się o dowództwo. Były tam też osobiste zatargi.

¹² 31 XII.

¹³ Do obywatela Deviller, kierownika towarzystwa przewozowego „Złote jabłko”.

¹⁴ Zaległa należność.

¹⁵ Kościuszki.

[Turyn¹, 19 IV 1801]

Najukochańszy i najniesprawiedliwszy Przyjacielu!

Tu dopiero dostał się mi Twój list z rąk Nossarzewskiego², którym probujesz szlachetnego Twego czucia niesłusznym kosztem przyjaciela. Ty, znając mnie dobrze od dawna, śmiesz szukać przyczyny puszczenia się mojego do Włoch w namowach Sokolnickiego... w chęci zwiedzenia Szwajcar i nareszcie w domysłach krzywdzących nas obydwóch... Żałowałbym Cię bowiem, kochany Ksawery³, gdybyś dał tyle na próżno dowodów Twego serca przyjacielowi, niegodnemu jego.

Lecz wróćmy sobie obydwaj spokojność naszą... Posłuchaj treści wojażu mojego.

Wiadomo Ci, iż wśród drogi do Strasbourga doścignął mnie rozkaz odmiany marszu naszego. Był on dla mnie piorunem w mojej naowczas sytuacji. Rozłączony z Tobą, nie mający najmniejszej wiadomości ani wyobrażenia o krokach Generała⁴, dotknięty losem mojej przyjaciółki⁵, którą mimo chęci mojej widziałem opuszczoną i nieszczęśliwą, porzucony podobnym uwagóm wpośród smutnych gór i lasów niemieckich, chciałem tam koniec położyć onym. Nigdy się więcej nie radziłem siebie i powinności swoich — te przemogły nade mną. Postanowiłem dojść do Schaffhausen i tam w zgromadzeniu legii dać poznać sposób myślenia mojego. Napisałem zaraz z drogi list do Generała⁶ o dymisję i do Ciebie z doniesieniem, jak myślę w tym razie. W Schaffhausen zdałem depôt, czyli raczej porzuciłem je, gdyż Sok[olnicki] szukał wszelkich przewłok z osoby i powagi swojej do zatrzymania mnie przy legii. Mimo te wszystkie uwagi, które ze strony jego niewiele by skutkowały na mnie, dał mi czytać list generała Twoją ręką pisany, gdzie zachęca wszystkich do marszu i trwożliwych ambarkowania się⁷ zupełnie zaspokaja.

Fiszer jeszcze był nie przyszedł z kolumną, a Drzewiecki nie powrócił z Strasbourga — widzenie się z tymi było koniecznie potrzebne. Przybyli obydwaj le 20 Ventôse⁸. W pierwszym znalazłem aż do antuzjizmu to zdanie, że iść należy razem, ażeby skończyć razem, że trzeba czekać postępu dalszego z nami rządu, ażeby porywczco nie skończyć i nic⁹ nie mieć do wymówienia sobie, że należy prowadzić żołnierza w porządku, aby nie ściągnąć na siebie hańby i odpowiedzi za to¹⁰, co by się stać mogło złego w imieniu Polaka. Podściwy Fiszer mówił, jak myślał i wierzył...

Była tam jedna sztuczna machina, która w tym powszechnym ruchu chciała wszystko zwrócić na koło swoje¹¹. Ona zawsze zabiegała Fiszerowi w oczy... stała zadkiem do Sok[olnickiego], a Turskiemu pokazała składkę oficerów na drogę... Ten, co powrócił z Strasbourga i miał

nam przywieźć od was potrzebne i ostateczne rady, podobny był w komunikowaniu nam onych do owego aptekarza, który, mając dostatkami lekarstw i wiadomy dobrze ich użycia, nie śmie ich jednak dać potrzebującym bez wyraźnej recepty...

Mieliśmy jeszcze 3 szefów z kawalerii i infanterii..., lecz jeden z nich nadto pozno przyjechał z kraju, aby tak wcześniej powracał do niego; drugi na nieszczęście zakochał się, trzeci dziś podał notę o dymisję, a jutro ją odebrał¹².

Uwalniasz mnie zapewne od przesłania Ci *tableau* oficerów... ale pytasz mnie, dlaczegom ja poszedł? Postępek oficerów *bat[alionu]* 1-go w Genewie powinien być odpowiedzią dla Ciebie. Za przykładem ich poszedł potem batalion 2-gi. Lecz wracam się jeszcze do Schaffhausen, abym Cię porządnie oprowadził z sobą aż do Turynu, gdzie zostałem w dywizji generała Lacombe St. Michel comme¹³ *attaché* au 1-er *Conseil des Guerres*. W Schaffhausen zabawiliśmy do dnia 21 *Ventôse*¹⁴ na odpoczynku i w części na poznaniu miasta. Znalazłem tu w¹⁵ partykularnych domach znaczne kolekcje konch, petryfikacji, numizmatów i krystalizacji. Widziałem sławną kaskadę Renu, ale znalazłem ją bardziej osobliwszą w lanszaftach niż w oryginale. Nic¹⁶ się nam nie przydarzyło tam¹⁷ ważnego do dzienników historii naszej, prócz tej małej bagateli, że generał brygady komenderujący w Schaffhausen wpadł do Stein o 4 mile, gdzie był sztab naszej piechoty, napadł na obwach i wziął gwałtem Fritza felczera każąc go prowadzić pod eskortą aż do Schaffouzy, a nazajutrz przysłał do jednej wioski, gdzie stała 5-ta kompania 1-go *bat[alionu]*, 30 żołnierzy z oficerem i z dwoma tamburami, każąc wziąć w areszt będących tam naszych oficerów i z taką paradą zaprowadzić ich do Schaffhausen, gdzie całą [noc] przepędzili w kurdygardzie między żołnierzami, a nazajutrz wypuszczonym z tego tarasu¹⁸ nie pozwolono widzenia się z generałem...

W jutrzejszym liście dokończę tę scenę i tak porządnie ciągnąć będę korespondencją moją aż do przybycia w to miejsce, gdzie zostałem pod opieką generała komenderującego Piemontem, Lacombe St. Michel. Jestem nominowany od niego na członka au 1-er *Conseil des Guerres* w tu-tejszej dywizji i na tej zabezpieczającej mnie poście¹⁹ od wszelkich prześladowań D[ąbrowskiego]²⁰ będę czekał, aż mi nadeszłą choć miesięczną gażę z korpusu, co wzięli na siebie Fiszer, Drzewiecki i Sierawski.

Sokolnicki konia twego sprzedał za 13 ludwików i powiadał, że je Ci z Genewy odesłał.

Karta żółtawego papieru, złożona (k. 30, 31), format: 20 × 15 cm. Znak wodny: ozdobna tarcza z gałązkami. Cztery strony szczelnie zapisane, bez marginesu. Ręką archiwisty u góry na pierwszej stronie wpisano datę: „1801 luty? marzec?”

¹ Jak wynika z opisywanych w liście wydarzeń, Godebski przebywał w Turynie.

Potwierdza tę tezę pierwsze zdanie następnego listu wysłanego z Turynu. W oparciu o słowa Godebskiego „wysłałem ci wczoraj list” ustalono przybliżoną datę niniejszego listu na 19. Oczywiście konfrontacja treści obu tych wypowiedzi potwierdza, że istotnie uzupełniają się wzajemnie i że list 17 jest tym, o którym się mówi w liście 18.

² Nosarzewski od 1800 roku służył w Legii Naddunajskiej.

³ Początkowo „Przy” i na tym napisano „Ksawery”.

⁴ Kniaziewiczza.

⁵ Żony.

⁶ Dąbrowskiego.

⁷ Wplątania się.

⁸ 11 III.

⁹ Nadpisane.

¹⁰ Dwa ostatnie wyrazy nadpisane.

¹¹ Mowa zapewne o Grabińskim. Zob. przypis 2 do listu następnego.

¹² Zapewne mowa o St. Jabłonowskim, Grabowskim i Roźnieckim.

¹³ Nadpisane.

¹⁴ 12 III.

¹⁵ Wyraz nadpisany zamiast skreślonego „wiele”.

¹⁶ W oryginale: „Nim”.

¹⁷ Wyraz nadpisany.

¹⁸ Więzienia.

¹⁹ Pozycji.

²⁰ Tzn. od ewentualnych usiłowań przeciągnięcia na stronę tej partii, wobec której Godebski znajdował się w opozycji.

Mon cher Ami!

J'ai Vous envoyé ¹ hier ma lettre qui Vous répondra à Vos reproches que Vous m'avez faits à l'égard de mon voyage en Italie. Je Vous annonce que deux bataillons, c'est-à-dire le 1-er et le 2-me ont donné leurs démissions. La Légion est partie par Milan à Toscane. On ne sait rien jusqu'à ce moment, si le Général Dąbrowski aura quel parti de son influence dans cette Légion. La destination est de former l'aile gauche de l'Armée du Midi sous les ordres du Général Murat.

Je reste ici isolément comme attaché au 1-er Conseil des Guerres dans la division du Général Lacombe St. Michel, qui a voulu bien de m'accorder sa protection.

J'ai trouvé ici mon ancien ami, mon cher Paszkowski, attaché à l'État-Major du Général de division Lapoipe. En conséquence tous les deux nous sommes à l'abri de toutes les persécutions et de la vengeance...

La Légion de D[ąbrowski] n'était jamais aussi mécontente, comme elle se trouve à présent. Vous ne pouvez pas Vous donner l'idée de l'injustice et des désordres qui y règnent.

Grabiński ² est nommé le général de brigade.

Votre³ cheval est vendu par le Cit. Sokolnicki pour 13 louis; il m'a dit qu'il Vous les envoya par poste.

Si ma Justine n'a reçu rien de mes appointements du Citoyen G[igot jej]⁴ recours à votre amitié pour moi, et je vous prie de lui donner quelque chose pour qu'elle puisse s'entretenir jusqu'à mon arrivée.

Je Vous salue de tout mon coeur en Vous assurant de mon amitié sans bornes

Cyprien Godebski

à Turin le 30 Germinal An 9.

Przekład

Mój drogi przyjacielu!

Posłałem¹ Ci wczoraj mój list, który Ci odpowie na wyrzuty, jakie mi czyniłeś z powodu mej podróży do Italii. Oznajmiam Ci, że dwa bataliony: 1-szy i 2-gi, podały się do dymisji. Legia odeszła przez Mediolan do Toskanii. Nie wiadomo do tej chwili, czy gen. Dąbrowski będzie miał jakiś wpływ w tej legii. Jej przeznaczeniem jest uformowanie lewego skrzydła Armii Południa pod rozkazami gen. Murata.

Zostaję tu jedynie jako attaché w 1 radzie wojskowej w dywizji gen. Lacombe St. Michel, który raczył udzielić mi swej opieki.

Znalazłem tu mego starego przyjaciela, drogiego Paszkowskiego, attaché sztabowego przy generale dywizji Lapoipe. W rezultacie obydwaj uchroniliśmy się od prześladowań i zemsty.....

Legia Dąbrowskiego nie była nigdy tak niezadowolona, jak obecnie. Nie możesz sobie wyobrazić niesprawiedliwości i nieporządków, jakie tu panują.

Grabiński² został mianowany generałem brygady.

Twój³ koń został sprzedany przez ob. Sokolnickiego za 13 ludwików; powiedział mi, że Ci je wysłał pocztą.

Jeśli moja Justyna nie otrzymała nic z mego wynagrodzenia od ob. G[igot jej]⁴, uciekam się do Twojej przyjaźni dla mnie i proszę, abyś jej dał coś, żeby się mogła utrzymać do mego powrotu.

Pozdrawiam Cię z całego serca, zapewniając o mej nieograniczonej przyjaźni.

Karta białego papieru (k. 32, 33), złożona, format 19 × 11 cm. Znak wodny: herb z koroną. Dwie pierwsze strony zapisane całkowicie, trzecia do połowy, ślady złożenia w bilecik. Na czwartej stronie pośrodku, w kierunku pionowym w stosunku do tekstu listu, umieszczono adres. Obok adresu obcą, niewprawną ręką dopisano, że nieznanemu odbiorcy otrzymawszy list 15 (zapewne floréal), tzn. 4 maja, odsyła go Kosseckiemu: „le 15 je reçois cette lettre de mon marcie, je vous

le envois save le champ". Wadliwa pisownia nasuwa przypuszczenie, że mógł to być jakiś prosty żołnierz czy ordynans. Adres: „au Citoyen Xavier Kossecki”.

¹ Francuszczyzna listu pozostawia wiele do życzenia: błędy gramatyczne, wadliwa składnia, polonizmy itd. List dotyczy zasadniczo tych samych spraw, co poprzedni.

² Józef Joachim Grabiński (1771—1835). Brał udział w kampanii 1792 r. i w powstaniu kościuszkowskim. U współczesnych miał opinię karierowicza. Za udzieloną pomoc finansową otrzymał w legionach stanowisko szefa 4 (potem 3) batalionu. Sprzeciwiali się temu Wielhorski i Zabłocki, ten ostatni zginął w pojedynku z jednym z przyjaciół Grabińskiego, a on sam opuścił legiony i udał się do Egiptu. 25 II 1800 powrócił do Paryża i rozpoczął służbę w legii włoskiej w randze szefa brygady. Nie poparto jego kandydatury na dowództwo Legii Naddunajskiej po Kniaziewiczu. Walczył we Włoszech, w 1807 wyruszył do Warszawy, ale już w rok potem usunięto go z wojska. Zamieszkał później na stałe w Italii.

³ Przedtem miejsce zamazane, może: „J'ai prendre votre billet”.

⁴ Uzupełniono miejsce nieczytelne.

19

[Turyn, 10 V 1801]

à Turin, le 20 floréal, an 9

Co za radość, co za ukontentowanie, najukochańszy Przyjacielu! Oto w ten moment odbieram choć jeden list od Ciebie, który mi wspomina o innych, z których mnie żaden nie doszedł. Wystaw sobie we mnie człowieka, który nie ma ani zakłada innego dobra, jak w przyjaźni Twojej, a będziesz miał wyobrażenie mego stanu, w który mnie wprowadzało było milczenie Twoje, i terazniejszego, kiedy ręka Twoja kryśli najpodchlebniejsze sercu memu wyrazy, to jest, kiedy mówi, że mnie kochasz statecznie.

Ksawery! jeśli Ty się zawiedziesz na moim sercu, potrzeba, ażebym ja pierwaj zamienił się w głąz albo w zwierzę okrutne. Piszesz mi, że wkrótce dasz mi wiedzieć o obrócie Twoim, ja Cię uprzedzam wiadomością o moim. Dotąd bawię w Turynie. Je suis nommé par le général Lacombe St. Michel membre du 1-er conseil de guerre du Piemont¹. Ten plac tarczą jest dla mnie przeciw wszelkim pociskóm nieprzyjaciół naszych. Paszkowski, mój przyjaciel, jest w tymże przypadku i ma schronienie przy boku Lapoipe, generała dywizji. Mój patron obiecał mi komendę placu w Piemontcie, lecz powiedziałem mu, iż syty każdego rodzaju trudów, nie myślę jak o powrocie do kraju. Teraz mówmy o jego skutecznieniu. Sokolnicki oprócz niepojętych skrupułów nadto ma dzisiaj zawziętości do mnie, aby mi dał rozkaz jechania do Strasbourga; na koniec nie zyczyłyby mieć sobie kuriera ze mnie w tamte strony. Ponieważ zaś generał Kniaziewicz równie mi odmówił, udam się do Lacombe St. Michel lub do Poipe i zyskam lub u jednego, lub u drugiego. Na koniec, gdyby to wszystko zawiodło, nie zawiedzie mnie determinacja

porzucenia wszystkiego i dnia 3 Prairial² już mnie nie będzie we Włoszech. Jeszcze jeden Twój list zastać tu mnie może, a na dalsze w Szwajcarach w Fryburgu poczekam. Jest to miejsce, gdzie dużo sobie zrobiłem przyjaciół i mój ambaras skończony, gdy tam się dostanę.

Wybornie zrobiłeś, żeś wszystkich pieniędzy nie dał Justynie. Wiesz, że porzucenie legii nieuchronną mi wskazuje potrzebę jechania do kraju. Mam tam krewnych i przyjaciół, a śmierć Pawła³ może mi dać co wyrwać i z moich własnych resoursów⁴.

Nie sądzę, aby słabość moja dla kobiety odmieniła lub wstrzymała moje przedsięwzięcie. Wszak już nieraz dałem tego dowód, że kobieta do niczego nie była mi przeszkodą. Sentyment, który mam dla niej najmocniejszy, jest moja utściwość.

Ja będę czekać na Twój powrót z Paryża w Frankenthal lub w Mungunji, o tym Cię uwiadomię; Ty poczekaj w Paryżu z miesiąc... ja w tym przeciągu wiele przewiduję interesujących wypadków, trzeba żebyśmy po nich przyjechali do kraju.

W Dreźnie wypadnie nam zabawić lub w Lipsku do ułożenia wiadomego Ci dzieła⁵. Do kraju będziemy mogli jechać bezpiecznie. Ja tu mam obiecane z Milanu⁶ niektóre notaty potrzebne do naszego zamiaru. Pieniądze dla mnie zostaw u bankiera Turkheim uprzedziwszy go, aby mi oddał za moim przybyciem. Weź jakie reconnaissance⁷ na to. Nie umiem Ci wyrazić wdzięczności za Twoje trudy i staranność. Cała nadzieja wypłacenia Ci się choć w części jest w reszcie dni moich, które pozostają dla Ciebie.

Je Vous annonce que les officiers du 1-er et du 2-e bat[aillon] ont donné leurs démissions après avoir été examinés séparément, si ce n'est pas intrigue, qui en était la cause, ils ont répondu tous également que jusqu'à présent ils ne connaissaient pas l'culprit de l'intrigue chez eux.

Cette précaution m'a paru être très nécessaire. Après cela les chefs Drzewiecki, Sierawski ont joints aussi leurs démissions, et le chef de brigade les a envoyées avec la sienne à Paris au Citoyen Kościuszko.

Tous les Français, qui ont assez de lumière et de probité, trouvent notre action être digne de nous et des procédés du gouvernement pour nous⁸.

Coż Ty powiesz, kochany Ksawery, kiedy tę czynność, którą Ty uwielbiasz aż do rozrzewnienia Twojego przyjaciela, a którą ja u mnie mam za dopełnienie honoru i powinności mojej, śmiano tu wystawić najbrudniej, mieniając ją być owocem intrygi Kni[aziewicza]. Podły umysł, który nie miał lotu do wzniesienia się podobnie ślachtetnego, chciał go przynajmniej oczernić, aby własną zmniejszyć hańbę⁹... Powiedziano, że Kn[iaziewicz], chcąc okazalszym wystawić odejście swoje, postanowił poświęcić prywacie los swoich współbraci. W pierwszym batalionie ja

i Szerszeniewicz¹⁰, w drugim Drzewiecki uważani byliśmy za instrumenta. Pierwszy z tej okazji miał pojedynek pod Mont Cenis w Lanslebourg¹¹ z Kostaneckim¹², którego, zdaje się, R[ozniecki]¹³ umyślnie był tam zostawił dla misji... Akcja skończyła się bez przypadku, ale naturalnie nie bez mego zmartwienia. Ach, jaki to rzadki człowiek ten Szerszeniewicz... ja coś w nim widzę osobliwszego. Drzewiecki zdaje się być forme¹⁴ i dał tu tego dowody. Sierawski więcej pokazał honoru, niż dozwala częstokroć miłość własna w aprobacjach akcji swojego zastępcy. Wiadomo ci bowiem, że jego wtenczas nie było. Junga¹⁵ dowodził z autorów i przykładów, że czyny dyplomatyki są niezgłębione..., że jeden tylko czas i cierpliwość mogą co wycisnąć z jej tajemnika; wniesiesz łatwo, co konkludował. Grabski¹⁶ żądał zgodności umysłów, zamawiając sobie ostatnie miejsce na podpis. Pągowski¹⁷ radził pisać do rządu, aby kazał się zgromadzić obydwóm legióm razem i żeby ciągnąć kalkuły w tej materii — chciał dowodzić, ale że się jąka, Rembowski go podchwycił i oświadczył, że pyski temu wybije, kto nie zechce podpisać dymisji — Pągowski swego odstąpił zdania, Rembowski sam mało co w pysk nie dostał, że podpisawszy notę bałamucić począł. Czekański podporucznik (nieszczęściem) kompanii 3-iej jeden był, co nie podpisał, mówiąc, że jest za systematem neutralnym. To zdanie tak poszło w przysłowie, że kiedy kogo komenderują na wartę lub na inną powinność, a ten nie chce, to powiada, że jest neutralnym. Bielański¹⁸, porucznik z bat[alionu] 2-go, także się podpisał, ale Ty wiesz, że on czytać nie umie. Inni podpisawszy dymisje krzyczeli: „Zdrada...”, a gdy im te na powrót oddawano, mówili: „Tak, tak — chcecie nas na barkę wprowadzić”¹⁹ ... Ach, Przyjacielu! nie skończyłbym Ci do jutra kopii tych oryginałów..., jeśli co dobrego z naszego postępku wyniknie, winni będziemy jakiemuś przypadkowi, który zastał w momencie jednym zgodnych 30 Polaków — i stałości charakteru Szerszeniewicza.

Coż Ty także na to powiesz, że Wybicki od dni 4 jest w Milanie²⁰ i jak powiadają ci, co z nim tu gadali, że jechał pocztą z Paryża z wiadomościami bardzo pomyślnymi. Ja z nim się nie widziałem, lecz wnoszę, że punkt tej szczęśliwości jest połączenie obydwóch legiów pod Dąbrowskim, a szefostwo Naddunajskiej powierzone Grabińskiemu. Tak tu przynajmniej wszyscy twierdzą, powiadając, że Jabłonowski²¹ nie chce, a Wielhorski źle jest widziany u rządu. Jabłonowski kapitan²² miał tędy także do Paryża przejechać, alem się z nim równie nie widział²³. Uważaj stąd, w jakiej tu komunikacji prowadzę życie z legionistami. Nadgrodzony jestem znajomościami innymi, z której najchlubniejszą jest dla mnie du M[onsieur] — jadis Comte de la Pérouse²⁴.

Los Piemontu, ogłoszony porywczo w gazetach, dotąd jest gadką w polityce²⁵.

Kosiński, adiutant commandant de la 1-ère Légion Polonaise est à présent à Paris, je Vous prie, et même je Vous engage, de faire Votre connaissance avec lui, c'est un homme brave, de mérite et mon ami.

Je Vous prie de m'écrire et de laisser votre lettre chez M. Turkheim à Strasbourg en m'informant où devrais-je attendre votre retour de Paris. N'oubliez [pas] de présenter mes respects à notre cher Général²⁶, et croyez que je suis tout à toi, mon très respectable ami²⁷.

Karta białego papieru, złożona (k. 34, 35), format 23,5 × 18,5 cm. Znak wodny: C. Honig. Dwie karty zapisane obustronnie, bez marginesu. Ręką archiwisty wpisana data: 1801, 2 V.

¹ «Zostałem mianowany przez gen. Lacombe St. Michel członkiem I rady wojennej Piemontu». Zob. uwagi z listu 17 i 18.

² 3 prairial = 22 V.

³ Cara Pawła I.

⁴ Zasobów pieniężnych (zniekształcone: ressource).

⁵ Idzie zapewne o przygotowywanie zamierzonej historii legii.

⁶ Znajdowały się tam wówczas oddziały polskie i — jak pisze Godebski w dalszej części listu — miał tam przebywać Wybicki; może to od niego były przyobiecane jakieś materiały.

⁷ Rewers.

⁸ «Zawiadamiam Cię, że oficerowie 1-go i 2-go batalionu otrzymali dymisje po uprzednim wybadaniu każdego, czy nie jest to za sprawą intrygi. Odparli wszyscy jednakowo, że do tej pory nie znali wśród siebie intryg. Ta ostrożność wydała mi się konieczna. Potem szefowie Drzewiecki i Sierawski otrzymali także dymisję i szef brygady [Fischer] posłał ich ze swoją do Paryża do ob. Kościuszki.

Wszyscy Francuzi, którzy mają dość światła i uczciwości, znajdują, że nasza akcja jest nas godna i [godna] postępowania rządu z nami».

⁹ Aluzja do intryg i sporów o stanowisko dowódcy Legii Naddunajskiej. Mowa zapewne o Roźnieckim.

¹⁰ Szerszeniewicz, kapitan kawalerii, który jako jeden z pierwszych po dał się do dymisji.

¹¹ Lanslebourg, miejscowość w Sabaudii, u podnóża masywu Mont Cenis.

¹² Kostanecki, porucznik, wedle opinii Turckiego szuler i awanturnik.

¹³ Aleksander Roźniecki, szef kawalerii. Wraz z Sokolnickim cieszył się dużym poparciem Murata i — podobnie jak tamten — nie był popularny wśród rodaków.

¹⁴ Chyba: en bonne forme = w należytej formie.

¹⁵ Jan Fryderyk Teodor Junge, stary żołnierz obcego pochodzenia, szef trzeciego batalionu.

¹⁶ Brak bliższych danych o Grabskim, Rembowski i Czekańskim.

¹⁷ Podpułkownik.

¹⁸ Odznaczył się w kampanii 1799 r.

¹⁹ Gra słów — od francuskiego: embarquer.

²⁰ Obok na marginesie obcą ręką dopisano: „c'est faux”.

²¹ Władysław Franciszek Konstanty Jabłonowski (1769—1802). W roku 1796 propagował koncentrację sił zbrojnych na Wołoszczyźnie. Do legionów przybył późno, gdy wyższe stanowiska były już obsadzone. Rozczarowany Jabłonowski przeszedł do opozycji wiążąc się z P. Maleszewskim i J. Grabowskim. Walczył

we Włoszech, od 1801 r. w Armii Południa pod wodzą Murata. Po usunięciu się Sokolnickiego Murat powierzył Jabłonowskiemu tymczasową komendę Legii Nad-dunajskiej, stojącej wówczas w Toskanii. Napoleon nie zatwierdził tej nominacji mimo poparcia Kościuszki. Uzyskawszy rangę generała (po Wielhorskim), Jabłonowski popłynął na San Domingo — tam zginął.

²² Stanisław Filip Jabłonowski (1772–1833), uczestnik wojny 1792 r. i powstania kościuszkowskiego, uzyskał wtedy rangę kapitana. Od 1798 w legionach, a od 1799 u Kniażewicza służył w kawalerii. Po pokoju lunewilskim nosił się z myślą o dymisji, ale ostatecznie dotarł z pułkiem do Toskanii. Do kraju udał się w r. 1804 i stamtąd nadesłał prośbę o dymisję.

²³ Obok na marginesie obcą ręką dopisek: „c'est faux”.

²⁴ Niegdyś hrabia de la Pérouse, zapewne potomek słynnego żeglarza.

²⁵ Po klęskach austriackich we Włoszech Francuzi ponownie opanowali Piemont i Lombardię przywracając Republikę Cisalpińską, zwaną odtąd Republiką Włoską. Jej prezydentem został Napoleon.

²⁶ Kniażewiczowi.

²⁷ «Kosiński, adiutant, komendant I Legionu Polskiego, jest obecnie w Paryżu, proszę Cię i zobowiązuję, abys się z nim zapoznał — to dzielny człowiek, wartościowy i mój przyjaciel.

Proszę, abys do mnie napisał i zostawił list u P. Turkheim w Strasbourgu, zawiadamiając mnie, gdzie mam oczekiwać Twego powrotu z Paryża. Nie zapomnij przekazać mych pozdrowień naszemu drogiemu Generałowi i wierz, że jestem Ci całkowicie oddany, mój szacowny przyjacielu».

Serdeczny Przyjacielu!

Co za radość dla mnie donieść Ci, że jutro rano o godzinie 7-mej porzucam Turyn i jadę w to miejsce, gdzie mi list Twój ostatni obiecuje widzenie się i zobopólne uściśnienie siebie. Przyjacielu! trzeba być tak odlegle, jak jestem dzisiaj od Ciebie... trzeba tyle doświadczyć serca czyjego, ileś Ty mi pozwolił Twojego... trzeba na koniec być czułym, ażeby wystawić sobie dzisiejsze ukontentowanie moje.

Nie uwierzysz, w jakiej byłem sytuacji ciężkiej do wyrwania się z tej matni, w którą wpadłem samochcąc... Nikt mi nie chciał dać pozwolenia wyjazdu... gniew generała Dalmasa² zrobił mi łaskę. Doniosłem Ci pierwiej, że Lacombe St. Michel wziął wszelką staranność przychylną dla mnie, ale ponieważ każdy z generałów nie jest dziś długo pewny swej posty, Dalmas tu zastąpił miejsce pierwszego. Jest to jeden z gwałtownych i dumnych generałów, ale przy tym ma swoją wartość i zasługi. Chciał on³, żebym powracał do korpusu. Ja mu powiedziałem, że jestem jeden z tych, co się podali o dymisję, i że chciałbym tu, bliżej Francji, na nią zaczekać. „Dlaczegoż nie chcecie być pod Dąbrowskim?”... „Nie wiem, generale, jaką kto dał racją z moich kolegów, ja takiej zapewne nie

dałem”. „Po coż chcesz teraz iść do kraju i co tam będziesz robił?”... „Siedzieć spokojnie” — odpowiedziałem. „Potrzeba mieć rozkaz od Dąbrowskiego”... Ja mu okazałem w tym momencie dymisję generała Moreau, dodając, że po niej blisko roku jeszcze zostałem, póki tylko jakakolwiek była nadzieja dla nas. To go rozgniewało szczególniejszym sposobem ⁴ i dając do poznania, że o jedne indywiduum nie stoi, odesłał mnie do szefa de l'état-major generała[a] Colli. Lecz jaka, Przyjacielu, różnica... Od człowieka dumnego, przykrego, przychodzę do jednego z najgrzeczniejszych i najczulszych. Oto lepiej komunikować Ci będę kopią jego inwitacji do komisarza wojennego, a ta Ci da poznać umysł i serce tego człowieka:

„Colli, Général de Brigade, Chef de l'État, Major de la Division du Piémont au Citoyen Commissaire de guerre chargé du service de la Place.

D'après l'autorisation dont est porteur le Citoyen Godebski, Capitaine à la Légion Polonaise, je Vous prie, Citoyen Commissaire, de lui faire délivrer une route, en le dirigeant sur Mayence. Je Vous prie aussi de vouloir lui être utile autant que Vous le pourrez, car personne ne peut ignorer, combien nous doivent être chers, ceux qui ont abandonné tout pour venir défendre notre République” ⁵.

Komisarz na tym samym liście dał mi marszrutę dokładną. Ja się jakkolwiek dowlokę i nie chciałbym ruszać pieniędzy, które Twoja dobroć zapewniła dla mnie. Chcę iść za Twoim przykładem, ażeby wyjechawszy do kraju być wolnym od obowiązków dla kogo. Śmierć Pawła ⁶ obiecuje mi dosyć sposobności nie być nikomu więcej obowiązany, jak tylko jednemu Tobie. I doświadczysz, mój kochany Ksawery, kiedykolwiek, że Ci to szczerze oświadczam.

Jeślibyś życzył mieć zegarek z Genewy, to przyszli 12 ludwików, a będziesz miał tęgiego złotego repetiera, który jeśliby Ci się nie podobał, to ja go zatrzymałbym dla siebie. Ja będę w Genewie niezawodnie 16 Prairial ⁷.

Przyłączam Ci list do Szaniawskiego, który chciej zapieczętowawszy przesłać do Frankfurtu do naszego Schultza.

Użyłem w moim liście Twojego ładniutkiego i szczęśliwego przytoczenia: „dignus imperii, nisi imperasset” ⁸.

Twój projekt wystarania się o pass jest wyborny — umieść i mnie... Co za słodkie wyobrażenie jechać z Ksawerem na Wołyń! Mam dużo Ci nagadać... Poczekaj na mnie... Wszak niedługo... Wiesz, że śpieszyć będę do uściskania najwierniejszego z przyjaciół.

Twój na zawsze

Cyprian

le 19 [floréal], Turyn, Ru 9
Generałowi ⁹ moje uszanowanie.

Karta cienkiego białego papieru, złożona (k. 36, 37), format 19 × 11,5 cm. Znak wodny: linie pionowe w stosunku do tekstu. Obie karty ściśle zapisane. Ręką archiwisty na pierwszej stronie napisana data: „1801, około 1 VI”.

¹ Godebski wspomina w liście, że będzie w Genewie 16 prairial (5 czerwca). List jest datowany 19 — można przypuszczać, że poprzedniego miesiąca, czyli floréal. Zatem ostatecznie datę trzeba ustalić na 8 maja.

² Antoni Wilhelm Delmas (1766—1813) po ustąpieniu Jouberta dowodził armią Włoch, gwałtowny, o skrajnych przekonaniach.

³ Wyraz nadpisany.

⁴ Od słów „Chciał on” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

⁵ «Colli, generał brygady, szef sztabu, major dywizji Piemontu, do Obywatela Komisarza Wojennego ze stanowiskiem komendy placu.

Zgodnie z upoważnieniem przedstawionym przez obywatela Godebskiego, kapitana legii polskiej, proszę Cię, Obywatelu Komisarzu, abys go zwolnił kierując ku Mayence. Proszę Pana także, abys zechciał mu pomóc, w czym tylko można, ponieważ wszyscy wiedzą, ile zawdzięczamy tym, którzy opuścili wszystko, aby bronić naszej republiki».

⁶ Cara Pawła I.

⁷ 5 VI.

⁸ «godny władzy, gdyby nie rządził».

⁹ Kniaziewiczowi.

[Rydzewo, 22 VIII 1805]
dn. 22 Aug. 1805, Rydzewo ¹

Cyprian do Ksawerego.

Piszesz mi, kochany przyjacielu, że się niepotrzebnie turbowałem o późne dojście mojego listu, „bo nowiny złe śpiesznym dążą lotem”; — przekonałem się o tym z mojej odezwy, która dosyć prędko doszła rąk Twoich:

Na przekorę śmiertelnym jakiś wyrok srogi
Złym nowinóm dał skrzydła, dobrym żółwie nogi.

Twój list dn. 17 pisany, lubo już mnie zastał pocieszonym przesileniem się choroby Ksawerka ², gdym go jednak przeczytał, znalazłem takim, iż w największym smutku musiałby sprawić niezawodną ulgę.

Składając na łono Twojej przyjaźni moje cierpienia mam sobie za obowiązek przesłać jak najrychlej przyjemniejszą Ci o mnie wiadomość; sama bowiem wymaga sprawiedliwość, żebym Ci najprędzej zagoił ranę, którą zadałem.

Ksawerko po 13 dniach krwawej biegunki zaczął przychodzić do siebie. To cudowne prawie uzdrowienie winienem staranióm zacnego Dziarkowskiego ³ i mocnej budowę dziecięcia — nie myśl, żebym tę drugą uwagę kładł na chlubę moją... — nie piszę do kobiety, lubo Cię kocham nad wszystkie kobiety. Już nie miałem żadnej o Ksawerku

nadziei, ale widzę, że to bóstwo najwięcej działa wtenczas cudów, kiedy najmniej w niego wierzymy. „Cieszymy się (jak powiadają) nadzieją; niech co chcą mówią, jest to potrzebna towarzyszka w życiu człowieka”. Tak jest, kochany przyjacielu, cieszymy się nadzieją!⁴ — Ona, powiedział jeden, jest pierwszą „i ostatnią gwiazdą człowieka, która schodzi nad jego kolebką i nie gaśnie aż nad jego grobem”. Ja dodaję, że to jest czarowny napój, którym twórca jestestwa naszego, chcąc nas przywiązać do życia, usypia nas przyjemnie na łożu cierniem usłanym. Strzeżmy się tylko w tym trunku przebierać miary, ażeby nie stracił swojej dzielności i żeby ów sen przyjemny nie zamienił się w letarg, po którym zwykło⁵ bolesne następować uczucie⁶.

Co do mnie, ja go jedynie używam na lekarstwo, i to w koniecznej potrzebie, nigdy zaś go nie użyłem przyzwoiciej jak teraz. Oto jest doza, po której biorę go co dzień od czasu rozłączenia się z Tobą:

Wiek późny nie jest żądź moich przedmiotem!
 Co mi po dłuższej życia tego przędzy
 Skropionej łzami, przewitej kłopotem,
 Którą czas przetnie później albo prędzej?
 W niedługim wieku ja żyć będę wiele,
 Kiedy mnie wspomną dobrzy przyjaciele.

Niech kogo dręczą dostatków pragnienia!
 Me chęci dążą do innego celu.
 Spokojny, zniosę srogość przeznaczenia,
 Gdy ulgę smutku znajdę w przyjacielu,
 A co nad wszystkie przeniosę dostatki,
 Kiedy z Ksawerym spędzę lat ostatki⁷.

Taka jest miara, podług której używać będę tego dobroczynnego narkotyzmu, a jeśli nadzieja (jak powiedział jeden) jest snem na jawie, ja się z niego nigdy nie ocknę, choćbym ściągnął na siebie satyrę umieszczoną w następnym nagrobku:

Tu są zwłoki młynarza, który żył wiatrami.
 Wielu tak żyje, chociaż nie są młynarzami.

Nie dziw się, kochany Ksawery, biednemu rymowaniu; piszę z łożka, bo rana na nodze jeszcze niezupełnie zgojona, a wiesz, iż Muzy są kobietami, te zaś nie bardzo lubią chorych albo będących jeszcze na dozdrowieniu (en convalescence). Jeżeli nie będziesz rad z wiersza, przy najmniej będziesz kontent ze skłonności we mnie do niego, bo ta jest oznaką polepszenia fizycznego i moralnego stanu.

Posyłam Ci dwie bajeczki, plód mojej podróży⁸, nie dlatego, żebym

Cię nimi sądził zabawić, ale bym Ci okazał, czym się ja lubię bawić. Do tego bodźca brakuje tylko przymiotów, ażeby Twój przyjaciel wyszedł na poetę.

Dziękuję Ci za wiadomość o zdrowiu Kalasantego⁹, Jędrzeja¹⁰ i czulej o mnie pamięci Jana Drozdowskiego¹¹. Oświadcz pierwszemu, że miałbym prawo żalić się na jego milczenie, gdybym nie był mu wdzięczny za oszczędzenie dla niego drogiego czasu. Zamów u drugiego jaką godzinę wpośród jego filozoficznych i gospodarskich zabaw na przeczytanie czasem odezwy przyjaciela-wieśniaka. Przepróż trzeciego, że użyłem jego imienia do powiastki o wyborze żony¹². Rzecz nie ściąga się do niego, bo gdyby nawet która z Gracjów, tak pięknie opisanych przez Wielanda, ukazała się na brzegach Wisły, pewny jestem, że naszego Anakreona nie zrobiłaby małżonkiem. Wszystkich zaś trzech uściskaj ode mnie jak najserdeczniej.

Ale... ale — z okazji Wielanda miałbym Ci wiele powiedzieć o poezji niemieckiej, a szczególnie o Gracjach rzeczzonego poety i *Messyadzie* Klopstocka, z których czytam wyjątki w języku francuskim. Przykro mi jest mocno, że nie umiając po niemiecku i uderzony samą pięknością kopii, która nie zawsze jest szczęśliwym wizerunkiem pierwowzoru, muszę ze wstydem odwołać za prędkie zdanie o poetach tego narodu. PP. O[rchowski]¹³ i L[esznowski]¹⁴, znający dobrze ten język i dosyć mający smaku, uprzedzili mnie, że *Messyada* trąci piwem czarnym — czytając rzeczzone wyjątki pomyślałem, że gdyby ten trunek mógł wzbudzić podobne płody, ja bym odtąd znać nie chciał innego napoju.

Ponieważ ta uwaga na długą zakrawa rozprawę, a moje pismo sięga już brzegu, odkładam ją do późniejszych listów. Kończę tylko na tym, że nikt, podług mnie, z większym wdziękiem i smakiem nie opiewał Gracjów jak Wieland, nikt nie mówił dostojniej o wyższych przeznaczeniach człowieka jak autor *Messyady* i nikt nie był śmielszy nade mnie w przedsięwzięciu sądenia o podobnych geniuszach z kopii, i to jeszcze przed tym, który sądzić o nich potrafi z oryginału.

Bądź zdrow i niech Ci szczęście sprzyja we wszystkich Twoich zamysłach, a w giełdzie Merkurego¹⁵ nie zapominaj o Minerwie.

Twój do śmierci przyjaciel

Cyprian

P.S. Państwu Lesznowskiemu oświadcz od nas obojga najczulszy ukłon, równie jak i znacnym Niemojewskiemu¹⁶. Kopią tomiku 5-go¹⁷ odeszłą stąd za dni kilka przez umyślną okazję.

P.S. Uściskaj serdecznie zacnego Dutkowskiego¹⁸ — ja później sam do niego napiszę.

P.S. Odeszli list od Szuleckiego¹⁹ na Kanonię z przyłączonym egzemplarzem *Wiersza do Legiów*²⁰ i jeśli się zobaczysz z Kruszyńskim²¹, daj mu także jeden na dowód szacunku autora dla niego.

Karta cienkiego białego papieru, złożona (k. 39, 40), format 24×19 cm. Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu. Karty zapisane obustronnie, u góry szeroki margines. Tamże na 2 i 4 stronie dopiski u góry strony.

¹ Wieś położona 13 kilometrów na północny wschód od Ostrołęki, własność Jezewskich, których córki uczył Godebski.

² Najstarszy syn Godebskiego, Franciszek Ksawery, urodził się w Frankenthal w 1801 r. (zm. 1869 r.).

³ August Dziarkowski (1747—1828), znany lekarz i działacz społeczny okręgu płockiego. Z jego inicjatywy powstała szkoła lekarska w Warszawie w 1807 r., od 1817 wykładał w uniwersytecie w Warszawie. Członek TPN.

⁴ „Nadzieja jest pierwszą gwiazdą, co zaświtała nad kolebką człowieka; ona ostatnia gaśnie nad jego grobem. Otworzywszy mu wrota do życia, śledzi go jak wierny towarzysz i nie odstępuje w wędrowce na tym padole”. Zdanie to — brzmiące tak podobnie — wyjęte zostało z *Myśli o nadziei* Godebskiego (*Dzieła*, Warszawa 1821, t. 1, s. 234).

⁵ Wyraz nadpisany.

⁶ Od słów „Tak jest” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

⁷ Wiersz cytowany przez Kubikowskiego w *Wyborze wierszy* C. Godebskiego, Wrocław 1956.

⁸ Nie da się z całą pewnością ustalić, o jakie tu bajki idzie. Jednakże z zachowanych mogą być brane pod uwagę jedynie *Abuzaid* i *Ojciec i syn* — poprzednie ukazały się we wcześniejszych tomikach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”.

⁹ Szaniawskiego.

¹⁰ Andrzej Horodyski (1773—1857), przyjaciel Godebskiego, od r. 1803 członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Działalność polityczną rozpoczął w Centralizacji Lwowskiej w Warszawie, po jej rozbiciu był jednym z założycieli Towarzystwa Republikanów Polskich. W 1802 r. zorganizował kampanię handlową do wymiany towarów między Warszawą i Odessą, od 1807 był członkiem Izby Administracyjnej, w okresie powstania listopadowego pracował jako komisarz rządowy, mianowano go potem ministrem spraw zagranicznych. Po upadku powstania przebywał w Galicji.

¹¹ Jan Drozdowski (1759—1810), poeta i komediopisarz, tłumacz Woltera. W *Dziela* Godebskiego (Warszawa 1821, t. 1, s. 420—425) znajduje się wiersz *Do Jana Drozdowskiego*. Przepuszczalnie omyłkowo zaznaczono w tym wydaniu *List do Jana O.* Jak się wydaje bowiem, zaadresowany jest do tej samej osoby.

¹² Mowa chyba o *Czasach patriarchalnych* (*Dzieła*, l.c., t. 1, s. 203).

¹³ Wydaje się prawdopodobne, że mowa tu o Orchowskim. Alojzy Orchowski, adwokat, spiskowiec, w okresie porozbiorowym jeden z najczynniejszych członków Tow. Republikanów Polskich. W liście Barssa do Wybickiego z 4 XI 1799 znajdują się następujące uwagi: „Orchowski pod nazwiskiem Olszańskiego, minister umocowany od klubów polskich do siedzenia w Paryżu, siedzi sobie i dyspozycje narodu swego do rewolucji insynuuje” (M. Skałkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 442). Orchowski pisywał również wiersze.

¹⁴ Idzie tu zapewne o Antoniego Lesznowskiego (1769—1820), z którym Godebski utrzymywał zażyłe stosunki. Lesznowski w r. 1794 był redaktorem „Gazety Wolnej Warszawskiej”, a w latach 1795—1820 redaktorem „Gazety Warszaw-

skiej”, w której zapoczątkował zwyczaj umieszczania systematycznie recenzji teatralnych.

¹⁵ Kossecki zajmował się wówczas handlem.

¹⁶ Józef Niemojewski (1763—1839) za czasów insurekcji był generałem ziemiańskim, czynny na emigracji, mianowany został generałem brygady w 1806 r. (Proponowano wtedy na to stanowisko także Godebskiego.) Zaprzyjaźniony z Godebskim.

¹⁷ „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, które Godebski z Kosseckim wydawali wspólnie od 1804 r.

¹⁸ Dawny kapitan kawalerii w Legii Naddunajskiej, jeden z pierwszych podał się do dymisji po pokoju lunewilskim.

¹⁹ Fizyk i matematyk, członek TPN.

²⁰ C. Godebski, *Wiersz do legiów polskich z krotką przedmową, w której jest wiadomość o tychże legiach* przez... Warszawa 1805, s. VII, 28.

²¹ Jan Kruszyński (1773—1846), tłumacz i poeta, brał udział w powstaniu kościuszkowskim. Przekładał m.in. utwory Racine'a, Horacego, Owidiusza i Wer-gilego.

[Rydzewo, 26 IX 1805]

Rydzewo, dn. 26 września 1805

Kochany Ksawery!

Winiennem Ci odpowiedź na listy Twoje, a bardziej jeszcze usprawiedliwienie tak długiego z mojej strony milczenia.

List Twój, pod dniem 12-tego miesiąca pisany, przyszedł w czasie, kiedy żona moja wybierała się co dzień do Warszawy z Ksawerkiem dla radzenia o jego nodze i co dzień jakaś przeszkoda wstrzymując wyjazd spóźniała moją przez nich odezwę. W tym oczekiwaniu nadeszły rzeczy przysłane dylizansem i odebrałem Twój list ostatni z przyłączonymi od Platera ¹ i Wężyka ². Zacząłem naglić wyjazd żony, aż oto kość spróchniała zaczęła wychodzić z nogi Ksawerka i podróż odłożoną być musiała do dwóch tygodni, a ja udałem się z moim listem na pocztę.

Po tak długim milczeniu, po Twoich listach miałbym wiele do pisanja, ale wiele odkładam szczegółów już do późniejszej odezwy, już do ustnego opowiedzenia żony. Chcę jednak cokolwiek donieść o sobie i odpowiedzieć na listy twoje. Zaczynam od uspokojenia troskliwości, którą powyższa wzmianka o Ksawerku nabawi Ciebie. Rana kilkomięsieczna na nodze w miejscu, skąd palce wychodzą, musiała naturalnie kość ruszyć i nadwyreżyć, a że tej część spróchniała w średnim paluszku poczęła sama wychodzić, temu więc szczęśliwemu przypadkowi będziemy może winni obejście się bez operacji bolesnej dla dziecka, przykrej dla rodziców. Felczer tutejszy, dosyć znajomy swej ³ sztuki, obiecuje, że kość spróchniała wyjdzie za trzy dni, a jeżeli, powiada, przyległa nie jest ruszoną, zareczy zagojenie rany za dni kilka — w przeciwnym

wydarzeniu radzi jechać do Warszawy do p. Lafontaine⁴. Ten wniosek jest naturalny — ale jest nadzieja, że kość przyległa napastowaną nie jest, bo dziecko nie mogące się ruszyć na nóżkę od kilku tygodni teraz o swojej mocy chodzić może po izbie. Moja żona w każdym przypadku jedzie do Warszawy dnia 11 przyszłego miesiąca, a tymi samymi końmi powracają tu córki pani Jeżewskiej⁵. Jeżeli Ksawerko będzie zupełnie zdrow, moja żona także z nimi powróci. Kalesio⁶ zdrow zupełnie — on jest jeden z naszej familii, któremu powietrze tutejsze służy statecznie.

My oboje po odbytej nieszczęść kwarantannie⁷ odetchnęliśmy cokolwiek.

Muszę Ci nieco donieść o szczegółach mego pobytu. Mieszkanie i stół mamy osobne. Oprócz dwojga służących dla żony ja mam osobną posługę. Rano idę na lekcję o godz. 9 i bawię do południa, po obiedzie od 3 do 5. Moje uczennice obiecują rychły w nauce postępki, osobliwie młodsza, która bystrą ma pamięć; starsza lubi się nad wszystkim zastanawiać i okazuje wielką zdatność do nauk wymagających cierpliwości. Przymiot rysowania jest jej wrodzony. Nie mając żadnego przewodnictwa w tej sztuce sama z siebie dociekła sposobu naśladowania natury, osobliwie w kwiatach. Proszę Ciebie, mój Panie Ksawery, odrysuj mi jaki wzór szlaku albo wypytaj się, czy nie można ich dostać w Warszawie sztychowanych.

Kiedy wychodzę na lekcję, gospodyni domu przychodzi bawić moje dzieci, a kiedy powracam, zacny gospodarz⁸, który czasem unika ludzi i najwięcej bawi z końmi (może ma racją), przychodzi mnie rozrywać jakby największą zmęczonego pracą. Nie widzę w nim wcale tego obrazu, jaki mi sam odmalował w Warszawie: jest to człowiek słodki, zabawny i gruntownie rozsądny. Ten ostatni przymiot uważałem w nim od samego początku, ale o dwóch pierwszych powiadam. Sposób jego życia maluje człowieka we wszystkim oryginalnego, ale razem takiego, który czyni honor ludzkości. Ja tu bawiąc trzeci miesiąc nie znam nad kilka z domowych osób, nie byłem więcej nad trzy razy w mieszkaniu moich gospodarzy, bo do lekcji mam pokój osobny. Cały wieczór oboje przepędzają u nas, słowem, względy ich dla nas zawsze są te same, przydawszy niejaka zażyłość, która je więcej osładza. Tym sposobem jestem spokojny o los osobisty; chyba czasem zatrwąza go myśl o powszechnym nieszczęściu, jakim naokół zagrożeni jesteśmy. Okolice tutejsze wystawują bliskiej obraz wojny... Nadzieja cała w pośrednictwie poważnym naszego dworu, a raczej w spokojnym duchu panującego⁹, ale i ta ostatnia nadzieja co dzień się zmniejsza.

Co do wewnętrznego mego stanu, nie jestem szczęśliwy! Jakaś mnie opanowała ponurość; często wyrывam się z towarzystwa najlepszych ludzi, ażebym przepędzał godziny z niemymi drzewami. Książek dotąd

nie dobyłem z paki: raz nie mam jeszcze miejsca, po wtóre ochoty. Cała moja rozrywka w rymowaniu¹⁰, szczególniejsza zaś mania jęła się mnie do wiersza saficznego¹¹. Posłałem jedną próbkę Jędrzejowi¹², drugą chciałem odesłać na ręce Ksawerka dla Ciebie i dlatego tak późno ją odbierzesz. Do was należy zachęcić mnie lub wstrzymać w trudnym zawodzie. Przyłączam Ci kopię *Wiersza do Jędrzeja*, bo chcę w rękę Twoim złożyć wszystkie pracy mej płody; może z nich kiedyś wybierzesz cokolwiek na wskreszenie pamiątki przyjaciela.

W momencie, kiedy to piszę, okazja do miasteczka odchodzi i muszę Ci posyłać list nieskończony. Odbierzesz ciąg jego na przyszłą pocztę. A teraz przyjmij najczulsze uściśnienie i ucałuj Kalasantego¹³ i wszystkich naszych przyjaciół.

C.G.

Karta grubego żółtawego papieru, złożona (k. 41, 42), format 19,5×16,5 cm. Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu, w środku ornament i litery C N. Karty zapisane obustronnie, u góry i dołu wąski margines.

Przypisy do l. 22

¹ Mowa zapewne o Kazimierzu Konstantym Platerze (1748—1807), dawnym podkanclerzem litewskim, działaczu i pisarzu politycznym.

² Franciszek Wężyk (1785—1862) studiował wówczas prawo w Krakowie. Do Warszawy przybył w 1807 r. i został asesorem sądu apelacyjnego departamentu warszawskiego. W liście, o którym mowa, mógł przesłać Godebskiemu jakiś przekład z klasyków starożytnych, ponieważ od 1804 r. zajmował się pracą przekładową.

³ Wyras nadpisany zamiast wykreślonego słowa „tej”.

⁴ Leopold Lafontaine, lekarz, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

⁵ Idzie o dorosłe już córki z pierwszego małżeństwa. Ich matką była Konstancja z Mostowskich 1^o voto Bromirska (żona Jana Bromirskiego, chorążego płockiego), 2^o voto Jeżewska.

⁶ Syn Godebskiego, Józef Kalasanty, ur. w Warszawie 7 III 1803 (zm. 1868).

⁷ Strapienia rodzinne, choroba dzieci i żony, śmierć córeczki.

⁸ Aleksander Jeżewski, poseł województwa płockiego na Sejm Czteroletni, sędzia pokoju okręgu płońskiego, właściciel Rydzewa.

⁹ Fryderyk Wilhelm III (mowa jest o terenach pod zaborem pruskim). Ponieważ Francja obiecała Prusom odebrany w r. 1803 Hanower, zachowywały one neutralność i nie występowały przeciw Napoleonowi, a nawet od lutego 1806 r., zamknąwszy porty dla floty angielskiej, znajdowały się w stanie wojny z tym państwem. Rozpoczęte jednak wówczas rokowania francusko-angielskie wywołały sprzeciw Prus. We wrześniu 1806 r. Fryderyk Wilhelm III zarządził mobilizację i wysłał ultimatum do Napoleona. Równało się to praktycznie wypowiedzeniu wojny (14 X 1806 zwycięstwo Napoleona pod Jeną).

¹⁰ Od słów „Co do wewnętrznego” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

¹¹ Wiersze Godebskiego umieszczone w *Dziełach* i pisane strofą saficką: *Wiersz do Jędrzeja Horodyskiego*. Pisany w czasie słotnego lata r. 1805 w Rydzewie, s. 417—419; Do Ksawerogo Kosseckiego: wiersz zatytułowany *Do tegoż*, s. 390—393; *Do Jana Drozdowskiego*, s. 420—425 (*Dzieła*, I, c., t. 2).

¹² Horodyskiemu.

¹³ Szaniawskiego. W listach Godebskiego stale nazywany tylko imieniem.

23

[Rydzewo, 1 XI 1805]
1 9-bra 1805, Rydzewo

Najukochańszy Ksawery!

Odsyłam Ci kopią rymu do Drozdowskiego¹, o którym nadmieniałem Ci będąc w Warszawie, i żałowałeś, że go z sobą nie miałem. Miłą byś mi rzecz doniósł, gdybym się upewnił od Ciebie, że mogę postępywać dalej w pienu saficznym przystrojonym do tonu Anakreona²; ale równie uczynisz jak przyjaciel, gdy mnie ostrzeżesz, ażebym na próżno nie zapuszczał się w ten zawód. Łatwiej jest o pochwałę jak o szczerą radę: względność, bojaźń obrażenia miłości własnej autora są często na zawadzie samej przyjaźni do otworzenia prawdziwego zdania o dziele — tu potrzeba przyjaźni wyższej nad to wszystko, która by miała tylko przed sobą sławę piszącego.

Jeżeli ten rym podoba się Tobie, możesz go puścić na świat, bo ja o to nie dbam, że się komuś nie podoba. Nade wszystko będę z niego kontent, jeżeli w Twoich zatrudnieniach sprawi Ci nieco rozrywki:

Ja gdy przyjaciół moich zabawię,
Dość mam na sławie.

Oto jest moja dewiza i cel mojego rymowania. Nie miałem czasu przepisywać go na czysto, ale jednak wyczytać możesz. Posłałem go dawniej Drozdowskiemu, lecz nie wiedząc z przyczyny jego milczenia, czy go doszedł, przesałem duplikatę na ręce naszego Kalesia³. Mój gospodarz powrócił z drogi i kazał mi powtórnie przypomnieć Tobie, czybyś nie chciał zrobić wojażu do miast znaczniejszych dla zrobienia jakiego projektu handlowego. On chce należyć do kompanii, a podróży koszt bierze na siebie. Może kiedykolwiek wojna się skończy, dla nas nie ma teraz innych widoków do zrobienia fortuny nad handel⁴. Jeślibyś nie mógł sam tej przedsię[w]ziąć podróży, nastęrcz kogo z konduktą i sposobnością — i czy nie mógłbyś wpaść do nas na dzień jaki?

Donieś mi o naszym Ksawerku!⁵ Ja albo matka — pojedzie którekolwiek wkrótce po niego. Bądź zdrow.

Twój dozgonny przyjaciel

Cyprian

Wyszło teraz tłumaczenie *Satyr* Boileau u pijarów⁶. Weź je na mój rachunek u Kocha albo Szczepańskiego⁷ — kosztuje złp 6. Mówił mi dawniej Dmuchowski⁸, że tłumacz pokładł osoby krajowe. Krok nierozsądny, ale chciałbym wiedzieć, kto tam wystawiony. Daj sobie pracy w odczytaniu i donieś mi!

W porachunku z Szczepańskim starym dodaj złp 20 i $\frac{1}{2}$; ja zaś wziąłem od niego złp 38.

Rewers Adamczewskiego⁹ odsyłam.

Pamiętaj o moim biurku u Aleksego Kosińskiego¹⁰ i uściskaj go ode mnie; później sam do niego napiszę.

Karta grubego żółtawego papieru, złożona (k. 43, 44), format 19,5×16,5 cm. Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu. Trzy pierwsze strony zapisane, czwarta pusta.

¹ *Do Jana Drozdowskiego*. Wiersz pisany strofą saficką (*Dziela*, t. 2, s. 420—425). Z tego wiersza pochodzi cytowany dalej (z drobną odmianą) dwuwiersz.

² Od słów: „w pieniu” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

³ Szaniawskiego.

⁴ Od słów: „może” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

⁵ Rodzice odesłali Ksawerka na dalsze leczenie do Warszawy.

⁶ *Boilleau D. Satyry wierszem polskim przełożone z przystosowaniem do polskich rzeczy* przez Jana Górczyczewskiego. Warszawa 1805, t. I, s. 206, t. II, ss. 208.

⁷ Księgarze warszawscy.

⁸ Franciszek Ksawery Dmochowski, brał udział w powstaniu 1794 r., na emigracji był jednym z przywódców Deputacji, w r. 1800 powrócił do kraju. Z Godebskim łączyły go wspólne idee i zainteresowania.

⁹ *A d a m c z e w s k i*, dawny kapitan Legii Naddunajskiej, członek Conseil d'Administration.

¹⁰ *A. K o s i ń s k i*, późniejszy uczestnik bitwy raszyńskiej.

[Rydzewo, 23 XI 1805]

dn. 23 9-bra, Rydzewo

Posyłam Ci, mój najukochańszy przyjacielu, kategoryczną odpowiedź na Twój list ostatni, który w dni siedm odebrałem. Dziękuję Ci jak ojciec za Ksawerka, bo jak przyjaciel nie śmiałybym dziękować Ksaweremu, żeby mnie nie wylażał.

Pieniądze od Piusa¹ miej u siebie; kontent jestem przynajmniej, że swymi nie będziesz zastępywać jeszcze obowiązków moich. Postąp tej kobiecie 2#² i $\frac{1}{2}$, a zgodź się i za 3, kiedy nie można inaczej. Nie wypada odmieniać miejsca, które ojciec obrał.

Ponieważ moja żona wie o dziecku, ale nie wie czyje, tylko się przekonała, że nie moje, piszę do niej, żeby nabrała co dla niego, a osobliwie o bieliznę.

Mój gospodarz jeszcze nie powrócił z drogi. Wyjechał od kilku dni do Płocka. Jak tu jest, nie ma tego dnia, żeby o Tobie nie gadał.

Napisz mi, co wypadło z naradzenia się w projekcie wiadomym.

Od interesów idźmy do literatury. Pójdę, Ksawery, za Twoją radą i od tego czasu uczynię rozbrat z Sażą, czyli raczej Anakreonem. Ale

posyłam Ci znowu próbkę nowego rodzaju wiersza, któremu dałem napis *Elegii*³. Cel tego rodzaju jest rozrzewnić: jeżeli go dopiął, napis odpowie rzeczy, a wtedy nie zważając, czy wiersz mój jest naśladownictwem Nazonów, Tybulów, Propercjuszów i Galów, powiem z Koredzym⁴: Anch'io son pittore⁵. Daj zdanie otwarte o tym płodzie. Z taką łatwością rozbracisz mnie z Tybulem jak i z Anakreonem. Nie mów mi, że się nie znasz na kunszcie poetów, bo mi zadajesz, iż się nie znam na wyborze sędziów, co by mnie więcej krzywdziło, niż gdybyś napisał, że nie jestem poetą. Do sądzenia o poezji nie potrzeba rymować.

Jeśli Cię moja *Elegia* rozrzewni, pokaż ją jeszcze komu, co by nie miał tak łatwego serca do rozczulenia, jeżeli zaś nie uczyni na Tobie podobnego, sam śmiało daj o niej zdanie.

Posyłam list do Piusa; czy nie możesz przyłączyć *Grenadiera*⁶ i *Wiersz do Legiów*, podpisawszy: od autora w dowód szacunku i przyjaźni. Na poczcie franc o się płaci do granicy, ale koperta na wierzchu powinna być: à M. Gregoire Sadowski, Marchand à Kamieniec.

Zastąp mnie teraz z tych pieniędzy w moim długu honorowym (jak mówi D...) i daj lub odeszli do Dworku Skorubskiego idąc na Fawory n° 2081⁷. Będąc dwa razy w Warszawie, potrafiłem się nie widzieć, ale ile możliwości mojej pamiętać będę.

Odeszli mi *Elegią*, czy jak tam nazwiecie, bo ją mieszczę w „Zabawach”.

Ale, ale — obiecałeś mi przysłać imię tej dobrej matki, co ratując dziecka postradała ręki.

Twój dozgonny przyjaciel

Cyprian

Donieś mi, coś nadmieniał o Gliszczyński[m]⁸.

Karta grubego żółtawego papieru, złożona (k. 45, 46), format 16,5×9,5 cm. Znak wodny: linie pionowe w stosunku do tekstu. Karty zapisane dwustronnie, bez marginesu.

¹ Pius Raciborowski współpracował ściśle z Walerianem Dzieduszyckim. Był szambelanem królewskim w 1784 r., walczył w powstaniu kościuszkowskim, należał do Centralizacji i z owych czasów datuje się jego przyjaźń z Godebskim. Więziony i ścigany za działalność konspiracyjną, ukrywał się czas jakiś.

² Dukaty.

³ Zapewne idzie o heroidę *Sokrates do swoich przyjaciół*, *Dzieła*, t. 2, s. 283—288.

⁴ Antonio Correggio (1489—1534), twórca słynnych parmeńskich fresków.

⁵ Powiedzonko przypisywane Correggiemu. Gdy ujrzał on *Świętą Cecylię* Rafaela, podziwiał piękność dzieła, ale z dumą powiedział: „I ja także jestem malarzem”.

⁶ *Grenadier-filozof, powieść prawdziwa wyjęta z dziennika podróży r. 1799*

przez *Cypriana Godebskiego, byłszego kapitana w legiach polskich*, Warszawa 1805, s. 88.

⁷ Fawory — ulica w Warszawie na Żoliborzu. Idzie tu o kobietę, której Godebski pomagał.

⁸ Antoni Gliszczyński (1766—1835), poseł na Sejm Czteroletni, inicjator Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, członek masonerii, w r. 1831 minister spraw wewnętrznych i policji. W owym okresie sekretarz TPN (od 8 IV 1804 r.)

25

[Rydzewo, 29 XI 1805]

Najmilszy przyjacielu!

Nie posyłam Ci powinszowania rymem, bo nie chcę, ażeby wyrazóm serca towarzyszyły kunsztowne ozdoby. Piszę nawet do Ciebie stylem, jakiego używamy z sobą w rozmowie, chcąc przez to sprawić sobie miłe omamianie, że i w tej chwili obcuje z Tobą.

Życzę Ci, kochany Ksawery, aby od tej rocznicy¹ dni tve upływały najśłodziej, nie zatrute żadnymi przeciwnościami, a ja — żebym odtąd nie wieszował Ci więcej Twych rocznic oddalony. Możesz wnosić, ile nad tym boleję, że w tej porze nie mogę Cię uściskać osobiście: już i tak dokuczam tutejszemu domowi częstymi okazjami do Warszawy, czyli raczej potrzebą okazji. Nie wiem, kiedy mi żona napisze, aby po nią posłać, a i wtenczas wątpię, żebym jechać mógł, bo nieszczęściem pojazd, zepsuty w drodze, został w Warszawie do naprawy, po który konie pono luzem pojdą.

Teraz Ci odpowiadam na Twój list, gdzie mi donosisz o moim wyborze² i pamięci o mnie przyjaciół naszych. Pomniąc wyrządzoną mi krzywdę na przeszłym wyborze, miałbym wyborną okazją odwetu nieprzyjęciem stopnia, ale ten krok nie byłby godnym przyjaciela Twego. Równego jestem z Tobą zdania o celu tego Towarzystwa, a czy mu odpowiadają, czy nie, on dlatego nie staje się mniej świętym: miałbym za złe każdemu dobremu Polakowi, który by odmawiał z tego względu, że być wiele pożytecznym nie może, bo lepiej cokolwiek zrobić w miarę możliwości niżeli nic, dlatego że czynić wiele nie można³; miałbym zaś temu za występek, który by odmawiał dla zemsty; przyjmując więc ten stopień z ukontentowaniem, nie chcę chwytać okazji do powiedzenia Ci komplementu, że czynię tę ofiarę dla twojej przyjaźni, lubo każda okazja do przekonania Cię o mojej przyjaźni jest dla mnie najdroższą. Jak mogłeś nawet pomyśleć o tym, że odmowię, przypomniawszy sobie, że jesteś w tym zgromadzeniu Ty i nasz poczciwy Kalasanty? Mówiłem Ci

przeszłego roku, że nie przyjmę stopnia czynnego, bo wiesz, iż kto nie ma kawałka chleba, trudno mu się zaprzęgać w obowiązki podobne, ale zawsze mówiłem, że chętnie przyjmę stopień członka przybranego. Tym sposobem dzielić będę z wami prerogatywy, nie dzieląc obowiązków, a co mi czas pozwoli wypracować, przyniosę chętnie do powszechnego składu. A że nie będę należeć do elekcji, to mnie wcale robi spokojnym: wszakże gdybym był i czynnym, nie jeździłbym na nią z Rydzewa do Warszawy. Z tą otwartością, z jaką mówię o moim wyborze, oświadczam Ci moją radość z Twojego, a ta nie z samej tylko wypływa przyjaźni. Wiem ja twoje zatrudnienia wprawdzie, ale jednakowo znajdziesz godzinę pojęcia na sesję i może niejednego obudzisz. Do pracy ciągłej nie mogą Cię zaprzęgać, boś się już znacznie uścił. Gdyby każdy członek zdobył się na książkę przy swoim wejściu, co by to było książek!⁴

Z tego względu przychodzi mi na myśl jeden projekt: oto żebyście między warunki do obrania kogo na członka bądź czynnego, bądź przybranego (w kraju) położyli: powinien okazać plód swojej pracy lub jeśli się czym przyłożył do wsparcia nauk. Te warunki równie byłyby łatwe do spełnienia uczonym jak i bogatym. Powiedz szczerze, co wam po tych paniczach, co małym kosztem zostawszy mądrymi jadą do domów spoczywać na laurach?

To bym tylko jeszcze dodał dla uczonych, że każdy rękopism będzie uważany za dzieło, skoro przejdzie przez rozprawę deputacji i za warty druku osądzony zostanie. Na koniec, jeśli tego kłaść nie można w ustawy, przynajmniej wprowadźcie ten duch między wasze elekcje.

Listy skoro odbiorę, odpowiedź na nie przesyłę na Twoje ręce.

Uściskaj naszych przyjaciół; ja Cię ściskam serdecznie od mego gospodarza, który wczoraj dopiero powrócił z drogi. O, gdybym Cię mógł rychło uściskać osobiście za samego siebie!

Twój do zgonu

Cyprian

dn. 29 9-bra.

Karta białego papieru, złożona (k. 47, 48), format 23×18,5 cm. Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu. Trzy pierwsze strony zapisane całkowicie, szeroki margines od góry.

¹ Imieniny, które wypadają 3 XII.

² 28 IV 1804 r. Osiński wysunął kandydaturę Godebskiego na członka TPN w uznaniu zasług położonych przy wydawaniu „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. W głosowaniu jednak kandydatura ta nie przeszła. Członkiem przybranym Towarzystwa został Godebski 17 IX 1805 r.

³ Od słów: „Równego jestem” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

⁴ Kosseckiego przyjęto do Towarzystwa na wniosek Szaniawskiego 28 IV 1804 r. za jego pracę: *Historia wyładowań przedsięwziętych do Anglii, Szkocji i Irlandii.*

[Rydzewo, 5 I 1806]

Najukochańszy Ksawery!

Czekając na powrót Radziwińskiego¹, przez którego pisałem do Ciebie, nie posłałem żadnego listu przez pocztę i żałuję, bobym się prędzej doczekał odezwy Twojej.

Twój list pisany dn. 18 grudnia doszedł mnie we dni dziesięć, ale też nie żałuję, że się spóźnił, bom w nim nie wyczytał przyjemnych nowin, począwszy od Twojego zdrowia. Ta jedna byłaby dostateczną do mojego zmartwienia, ile że Ty nie masz tyle zdrowia, ile by wymagały Twoje kłopotliwe zatrudnienia. Nie mówię o innych zgryzotach... bo masz na nie lekarstwo w tym przekonaniu, że czyniłeś i czynisz wszystko, co było w twojej mocy.

Czytałem z ukontentowaniem odpowiedź Twoją daną przychodzącemu od karmelitów². Nie cieszy mnie, że nasz Kalesio wyręczył mnie przed nim od zwierzenia się. Ale dajmy temu pokój. — Donieś mi najprzód o Twoim zdrowiu, a potem jeśli co będzie do nasycenia ciekawości wieśniaszej.

Ja słodzę nudy obcowaniem z Muzami; jeśli to można zwać obcowaniem, że ich ustawnie wzywam, choć mi nie odpowiadają. Zająłem się nowym rodzajem pracy: piszę *Listy o wiosce*³, wierszami. Chciałbym wybrać z nich który na przyszłe posiedzenie. Chciej to oświadczyć w Towarzystwie, bo może ta materia zda się obojętną, lubo nie powinna być taką dla rolniczego narodu⁴.

Pierwszy list przyszlę Ci na przyszłą pocztę. Donieś mi, jaki obrałeś przedmiot dla siebie; ten, o którym mówiłeś, zdaje mi się być interesującym.

Raciborowski pisał do mnie żaląc się, że od nas obydwóch nie ma żadnej odezwy.

Ja spodziewam się na końcu tego miesiąca być w Warszawie i uściskać osobiście najdroższego przyjaciela w Ksawerym.

Twój na zawsze

Cyprian

dn. 5 Januar. 1806

Rydzewo

Karta cienkiego białego papieru, złożona (k. 49, 50), format 19×11,5 cm. Znak wodny: J. Honig & Zoonen. Dwie pierwsze strony zapisane, na trzeciej pismo urywa się w połowie, czwarta pusta.

¹ Mowa zapewne o Klemensie Radziwińskim, lekarzu okręgu płockiego.

² Aluzja do działalności konspiracyjnej, być może idzie o jakiegoś emisariusza Kościuszki.

³ Trzy *Listy o wsi* zostały włączone do *Dzieł*, Warszawa 1822, t. 2, s. 331—362.

⁴ Od słów: „Ja słodzę” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

[Rydzewo, 11 I 1806]

Najukochańszy Ksawery!

Nim Ci odpowiem na list ostatni co do innych kategoriów, najprzód winienem odpowiedzieć równym powinszowaniem Nowego Roku. Nie miej mi za złe, że pierwej tego nie uczynił, bo mogę Cię zaręczyć¹ i Ty możesz temu wierzyć, że u mnie co do życzenia Ksaweremu każdy dzień jest Nowym Rokiem. Jednakże wielbię ten przodków naszych zwyczaj i z tego tylko powodu żałuję, że go uchybił. Nie wyszczególniam życzeń moich dla Ciebie: chciałbym Cię widzieć w stanie czynienia innych szczęśliwymi, wnies stąd, iż nieźle życzę samemu sobie.

Żałuję, iż posyłając po żonę i dzieci, sam do was jechać nie mogę. Nie chcę nadużywać dobroci moich gospodarzy, zostawując często ich dzieci same, doświadczyłem, iż łatwo zapominają, czego łatwo nabyły. Skoro żona powróci, będę miał kim się wyręczyć i obiorę sobie na początku wiosny przynajmniej parę tygodni do przepędzenia z Tobą.

Ja podobno uwięznę w tym miejscu. Coż czynić, kochany Ksawery, trudno się oprzeć okolicznościom. — Poczekajmy z parę lat, może się co wydarzy lepszego. Donoszę to dla Twojej spokojności, bo wiem, jak Cię stan mój obchodzi. Będę szukał pociechy w rozmowie z Tobą i z książkami, a na koniec w rymowaniu.

Ale, ale — dałeś porządną recenzją na tłumaczenie *Śmierci Cezara*², a bardziej na tego, który Ci ten przekład zachwalił. Szanuję we wszystkim Twoje zdanie, ale pozwól mi sobie powiedzieć, że tu byłeś za ostrym. Nie powiem nic, jak się przekład ma do oryginału, bom go nie konfrontował, ale powiedzieć, że ma wiele wad w rymowaniu, to jest to, na co się niełatwo zgodzę.

Porzućmy tę okoliczność: nie ma rzeczy, która by spór między nami zrobiła długi, a tym bardziej literatura.

Daj mi Twoje zdanie o 1-szym *Liście o wiosce*. Wkrótce nadeszłę 2-gi.

Nie mogę Ci mówić o wydarzeniach politycznych bez uczucia bólesci w moim sercu. Nie widzę ja wprawdzie podobieństwa do pokoju³, ale też i więcej nie widzę.

Donieś co o Kn[iaziewicz] i czy Zakrzewski⁴ posłany od Amilkara⁵ powrócił?⁶ Księgarze zrobili mi straszny zawód, a ja Tobie; żaden rok nie był taki na mnie⁷. Od bytności tylko mojej żony w Warszawie wydałem 54#. Jeżeli odbierzesz jaką część od Melchyna lub młodego Szczepańskiego⁸, zaklinam Cię na przyjaźń, poszlij 6# w miejsce wiadome, ponieważ tę kwotę obiecałem i więcej nie dam⁹.

Resztę napiszę Ci na pocztę, bo okazja odchodzi i nagli.

Twój wierny i dozgonny przyjaciel

Cyprian

Bądź łaskaw, poszlij do Aleksego, prosząc o mój kantorek, bo teraz mogliby go zabrać, a mnie tu potrzebny¹⁰.

dn. 11 stycznia 1806.

Karta cienkiego białego papieru, złożona (k. 51, 52), format 19×11,5 cm. Znak wodny: pionowe linie w stosunku do tekstu. Dwa niewielkie kleksy na pierwszej stronie. Trzy pierwsze strony ściśle zapisane, czwarta tylko do połowy.

¹ W słowie „zaręczyć” — „za” dopisano później u góry.

² Voltaire, *Śmierć Cezara* i *Semiramis*, tragedie, przełożył wierszem Adam Ryszczewski, Warszawa 1801.

³ Zob. przypis 9 do listu 22.

⁴ Kapitan Zakrzewski, późniejszy uczestnik kampanii 1809 r.

⁵ Amilkar Kosiński (1769—1823), uczestnik powstania kościuszkowskiego, w 1795 r. wyjechał do Włoch. Od 1797 r. był szefem I batalionu w legionach i tam zyskał nominację na pułkownika, uwięziony po kapitulacji Mantui. Powrócił do kraju w 1803 r. Brał udział w kampaniach 1807, 1812. Zebrał cenne materiały do dziejów legionów, zostawił też dwa dziełka na ten temat.

⁶ Cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

⁷ Trudności z wydawaniem „Zabaw”.

⁸ Michał Melchin i Maciej Szczepański (1746—1825) prowadzili księgarnię w Warszawie.

⁹ Zob. uwagi w liście 24.

¹⁰ Zob. wzmiankę o biurku w liście 23.

Najukochańszy Przyjacielu!

List Twój odebrałem prawie w ten moment, kiedy siadałem do pisania do Ciebie na ręce zanego mego gospodarza a wspólnego naszego przyjaciela. Zastanowi Cię może, iż nie korzystałem z tej okazji i nie pojechałem do was, ale skoro sobie przypomnisz, że mnie na wsi żaden nie zatrzymuje powab i jak mi jest słodki czas z Tobą i z naszym Kalasantym, nie przypiszesz mojej opieszałości niekorzystanie z okazji. Mój gospodarz odprowadza córki swej żony¹ i ma interesa różne, dla których wyboczyć będzie musiał wracając z Warszawy.

Z okazji córek p. Jeżewskiej wypada mi odpowiedzieć na Twoje żądanie lub raczej na rozkaz drogiego przyjaciela. Ty wiesz, Ksawery, że ja nie powinienem w niczym wymawiać się Tobie, a zatem zrobię wszystko, co każesz, ale pierwszej muszę Ci przełożyć uwagi:

1° sam p. Jeżewski pomimo przywiązanie do siebie swej żony i która go prawie² szanuje, nic nad nią nie może w tej okoliczności.

2° Pani Jeżewska tak jest przeciwna temu związkowi³, że na wspomnienie jego nieraz miano obawę więcej niż o jej zdrowie.

3° Jest teraz w ciąży i tu strzeżemy się, ile możności, mówić jej o tym; jam się był na nieszczęście moje odezwał, ale tego długo odżalować nie mogłem, widząc ją całą poruszoną, a to mnie przelękło tym bardziej, że roku przeszłego poroniła z powodu także tego związku. Ci, którzy Cię użyli, abyś pisał do mnie, niech się zapytają córek p. Jeżewskiej, czy mąż może co na niej dokazać w tej mierze? — Co do mnie, ja wszystko czynić będę, co może nakłonić matkę, ale Ci ręczę, że łatwiej i śmielej mogłbym u niej wyjednać przebaczenie niż pozwolenie. Teraz nawet mieć nie mogę tyle śmiałości przez samo sumienie: nuż ten związek będzie nieszczęśliwy i będzie nim zapewne, nie miałbym sobie do wyrzucenia na całe życie? Ale skoro pani Ksawerowa będzie panią Wincentową, naowczas śmiało mówić mogę do matki: „przebacz córce, bo to się już stało”. Jeżeli Wincenty Górski ma szczere przywiązanie do Ksawerowej, powinien sam na niej wymóc, ażeby się wstrzymała do połogu matki, a wtenczas byłoby wiele można powiedzieć matce na stronę córki. Na koniec sama uczciwość i interes przyszłego związku tego wymaga. Możesz to wszystko pokazać albo powiedzieć tym, którzy cię użyli.

Dziękuję Ci za dopełniony komis do Kalasantego, Twój list czyni mnie spokojniejszym. Przyslij mi teraz twoje prace do naszego dzieła, bo już teraz dwóch rytmów nie zrobię, póki obydwóch nie ukończę tomików. Odsyłam Ci *List 1-szy o wiosce*, który tak podobno zostanie, i IV-ty, który jeszcze nie jest ani zszyty, ani wylimowany⁴. Posyłam go, dlatego żem przyrzekł i żebyście dali o nim swe zdanie. Nie będziesz się dziwił, dlaczego prosiłem Cię, abym go skończył, skoro⁵ w nim wyczytasz uczucia, które wiodły me pióro. Jakikolwiek los czeka tę pracę, żadna mnie tyle nie rozrzewniała, ile *List 4-ty*⁶. To nie przeszkadza, abyś mi otwarcie nie powiedział, co ganisz, a co pochwalasz — wszak na to posyłam go Tobie. Po przeczytaniu daj go Kalasantemu na parę dni i odbierz do siebie, a jeśli mi prędko nie odeszlesz, chciałbym, ażeby niewielu go czytało, póki przynajmniej nie będzie poprawnym. Przyslij mi teraz 2 tomy *des Voyageurs en Suisse*⁷, które podobno są u Ciebie obydwie — — potrzebne mi są do 6-go tomiku.

Proszę Ciebie, nalegaj na dłużników, aby dali 6# i odeszlij one w miejsce wiadome⁸. Ja będę miał pieniądze, ale aż za powrotem mego gospodarza. Bardzo Cię proszę.

Ponieważ sobie nie zrobisz wydatku na wodę gotowaną z herbatą, przyslij mi ze dwa łuty tej rośliny z twojego handlu i proszę Cię, poszlij do Mirosławskiego⁹, iż jeżeli nie przesłał mi tytonu, o którego

kupienie prosiłem go jako konesera, niech odeszle do Ciebie, Ty mi przeszlij terażniejszą okazją.

Za widzeniem się z Adamczewskim spytaj go ode mnie, czy nie odstąpiłby *Historii polskiej* w kopersztychach, rysunku Smuglewicza¹⁰; on mi dawniej nadmieniał sam o tym. Mój gospodarz chce ich dostać koniecznie.

Bądź zdrow, najukochańszy przyjacielu. Ściskam Cię najserdeczniej z całą moją rodziną. Ksawerko ma się lepiej coraz, drugiego już mi chcą odebrać, a 3-ci na jego miejsce spodziewany. Żona była mocno chora, ale teraz zupełnie zdrowa.

Twój dozgonny przyjaciel

Cyprian

dn. 24 lutego 1806, Rydzewo.

Kamiński¹¹ także pisał do mnie o Ksawerowej Jeżewskiej¹².

Karta cienkiego zielonkawego papieru (k. 53, 54) złożona, format: 22,5×18 cm. Znak wodny: poziome linie, J. Honig & Zoonen. Trzy pierwsze strony zapisane.

¹ Z pierwszego małżeństwa, Bromirskie.

² Prawdziwie, szczerze.

³ Z Wincentym Górskim, dziedzicem Wronowa koło Sochaczewa, który poślubił potem Mariannę Bromirską.

⁴ Wygładzony.

⁵ Nadpisany wyraz zamiast skreślonego „jeśli”.

⁶ Zapewne list III został rozbudowany o fragmenty listu IV, o którym obszerniej mowa w 29 liście Godebskiego do Kosseckiego. Przypuszczenie to potwierdza konfrontacja z tekstem listu III, a zwłaszcza partie poświęcone ogrodom (zob. wersety 20—23, 45—48, 167—185).

⁷ Jak się zdaje, idzie o *Voyage en Suisse* par V. Coxe, traduit de l'anglais, Paris 1789, 3 tomy.

⁸ Zob. uwagi o nieznanym kobiecie w listach 24, 27.

⁹ Maciej Mierosławski, ongiś szef artylerii cieszący się uznaniem Sokolnickiego. Niechęć Godebskiego do tego ostatniego także z biegiem czasu zmalała.

¹⁰ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa, z rycinami*, Warszawa 1803—4, t. II, s. 503, t. III, s. 474.

¹¹ Mowa jak się zdaje o Henryku Kamińskim, dawnym towarzyszem broni, który wyruszył potem do Hiszpanii. Zginął pod Ostrołęką (1831).

¹² Tzn. o córce Jeżewskiej z pierwszego małżeństwa.

Najukochańszy Przyjacielu!

Z największą niecierpliwością oczekiwałem Twoich uwag na List mój 4-ty. Chcę równie zaspokoić Twoją ciekawość, jakie te uwagi spra-

wiły na mnie wrażenie: autor się nieco dąsał, ale przyjaciel był z nich kontent zupełnie. Po ścisłej nawet rozwadze niesmak pierwszego ustąpił uczuciu drugiego — łatwiej bowiem, kochany Ksawery, przy najmniejszym talencie znaleźć pochwalców, niżeli przy największym znaleźć podobnego Tobie przyjaciela. To zaś większą mi jeszcze sprawiało radość, że postrzegłem w Tobie współtowarzysza kunsztu, gdyż Twoim¹ obrazom zbywa tylko na rymie. Między innymi pozwól, że powtórzę następny: „Zapomniałeś o gościnności, by wędrowiec mógł także znaleźć posiłek, który by go więcej nie kosztował jak sięgnięcie ręką i wielbienie Ciebie za Twoją pamięć o nim”. Znając Twój wstręt do tej sztuki i postrzegając ją w Twoich obrazach dzieliłem zdanie Ewangelisty, że w Niebie większa jest radość z jednego nawróconego niżeli z 99 wybranych. Trzeba bowiem ażebyś wiedział, że ta polityka Syonu jest naśladowaną na Parnasie, którym Ty i Kalasanty nabiliście mi głowę.

Przystąpmy teraz do rzeczy. Chcąc wyśpieszyć mój *List o wiosce* na wyjazd mego gospodarza, czułem sam jego niedokładności i o tych ostrzegłem Cię. Muszę jednak wyznać, żeś Ty więcej w nim jeszcze dostrzegł uchybień. Był to niedonoszony płód Muzy, którą Twoje uwagi przeznaczają na bole nowego połogu. Widzę potrzebę zwiększenia ogrodu, ale chociaż go nieco powiększę, nigdy takim nie będzie, jakim Ty go mieć żądasz. Naowczas zamiast listu jednego trzech byłoby mało, a gdybym jeszcze w moim wieśniaku chciał wystawić doskonałego botanistę, nie skończyłbym listów moich. Pomnij, że moim przedmiotem jest wioska, gdzie ogród jest tylko epizodą. Niech cię więc nie zastanawia, że się tam wydaję „małym czcicielem Flory”, tym bardziej że Delil w 4 pieśniach poświęconych temu przedmiotowi ledwo o kilku kwiatach wspomniał, i to nawiasem. Znałem ja to dobrze, że *Listy* moje o wiosce, wyjąwszy I-szy², uronią resztę swojej wartości w oddzielnym czytaniu, dlatego posyłając wam 4-ty prosiłem, ażebyście go zachowali u siebie. Nie posądzałybyś mnie, kochany Ksawery, o nieczułość dla włościan i wędrowców, gdybyś miał pod ręką *List* 3-ci, gdzie jedni swoje własne ogródki, drudzy chłód i posiłek na drodze umajonej owocowym drzewem, a wszyscy mieć będą wstęp wolny do ogrodu właściciela wioski. Że zaś nie zawsze ten sad będzie otwartym, zrobiłem to po gospodarstwu, lubo przeciwko poetyckiej hojności i ustawóm rzczypospolitej Platona... Błąd, jaki popełniłem, zamykając mój ogród, jest ten, że nie wyraziłem sposobu. Tobie winienem, żeś mnie naprowadził na myśl Homera i Delila, którzy swym ogrodóm dali żywe płoty.

Co do Twego układu: „u mnie cała włość byłaby sadem”, daruj, zacny Ksawery, że tę myśl umieszczam w liczbie tych pięknych marzeń, które czynią honor człowiekowi. Jeżeli będziesz kiedy właścicielem ziemi i co koniecznie nastąpić musi, przypomnisz sobie naowczas uwagę moją

i przekonasz się, że Twój przyjaciel miał więcej w sobie zdolności do ziemiaństwa niżeli do poezji, a że z tego stanowiska poglądam na wioskę, starałem się w jej ozdobach unikać wszelkiej przesady, iżby kto mnie w moim wzorze własną moją nie wojował bronią:

Załużmy marnych Kleona trudów!
Nic nie dokazał — bo żądał cudów.

Powiększając *List* 4-ty, będę musiał stosowny zachować umiar w poprzednich, ale ten zamiar i wykonanie jego do dalszego odkładam czasu. Z początkiem wiosny odwiedzę najukochańszego Ksawerego, wtenczas więc nagadamy się o sadzie moim.

Zacny nasz Kalasanty obiecał mi przysłać później swoje uwagi, a ponieważ dodaje, że nie ma co zarzucić szczegółowym rysóm, więc zapewne będzie Twojego zdania co do całości obrazu; ile gdy mi zachwała nowe dzieło w tejże treści wyszło spod pióra księżny Adamowej³, która także nie daje ogrodóm żadnego zamknięcia. Ja nie miałym więcej mu powiedzieć nad to, co już wyraziłem Tobie, dodałbym tylko jeszcze, że naowczas gdy włości wezmą postać ogrodów, imię ogrodu będzie niepotrzebne, równie jak i *List* mój 4-ty.

Ale już dosyć znudziłem Cię moimi sadami — daruj, kochany Ksawery, że szukam ulgi w odezwach do Ciebie! Wszak pod tymi warunkami przyrzekłem Ci nie nudzić się w tym miejscu, póki mnie tu mus pozostać każe. Mój zacny gospodarz, a prawdziwie nasz wspólny przyjaciel, powiadał mi, jak miłe chwile przepędzał z Tobą i dzielił ze mną swoją radość, jaką w przeszłości buduje na Tobie.

Prot⁴ pisał do mnie w najczulszych wyrazach, ale list jego dopiero w pięć tygodni mnie doszedł. Powiem Ci, Ksawery, myśl moją: jeśli się dla mnie nic nie wydarzy innego w Warszawie, ja chcę do niego powrócić. Ciężko na wsi wytrzymać.

Opiszę Ci resztę w następnym liście, bo posłaniec śpieszy na pocztę. Ściskam Cię po tysiąc razy z całą moją rodziną.

Twój wierny do zgonu

Cyprian

Za herbatę serdecznie Ci dziękujemy; chciałbym, żeby jej wystarczyło do powrotu naszego do Warszawy.

Kalasantego ściskam serdecznie. Bądź łaskaw, oddaj lub odeszlij list do Prota.

Karta zielonkawego papieru, złożona (k. 55, 56), format: 23×19 cm. Znak wodny: na tle linii pionowych w stosunku do tekstu listu napis: J. Honig & Zoonen. Obie karty szczelnie i gęsto zapisane.

¹ Nadpisane dwa wyrazy zamiast skreślonych „Twoim bowiem”.

² Dwa wyrazy nadpisane.

³ I. Czartoryska, *Myśli różne o zakładaniu ogrodów*, Wrocław 1805, s. XII, i 56.

⁴ Antoni Protazy Potocki, wojewoda kijowski, jeden z mecenasów TPN.

30

[Rydzewo, 13 III 1806]

dn. 13 marca 1806, Rydzewo

Najukochańszy Ksawery!

Nadmieniłem Ci w pierwszym liście o myśli mojej wrócenia do Prota, jeśli mi nic lepszego się nie trafi; winienem przełożyć pobudki.

1° Opuściłem Warszawę w nadziei polepszenia mojego losu i zmniejszenia kłopotów, tymczasem ani w pierwszym, ani w drugim nie znalazłem odmiany. Miałem od Prota 10# na miesiąc, co czyni na rok #120. Na stancję #16. Zarobek z różnych artykułów czynił mi przynajmniej do 30#. Słowem, miałem 160# na rok. Prace nasze literackie czyniły mi do 100#. Więc odłożywszy na życie #160, resztę miałem na inne potrzeby. Tu mam 100# na rok, z których przynajmniej wydam 20 na kupienie posługi i grzeczności domowników, co jeszcze bardzo mało w porównaniu przykrości, jaką miałbym skarżąc się ustawnie na nich. Połóż 3 podróże najmniej do roku do Warszawy, do której gdyby mnie nie wzywała słodka potrzeba przyjaźni, musiałbym jechać dla szewca i krawca, których tu nie masz w całej okolicy, i dlatego mój gospodarz każe tyle na raz robić par butów i spencerów, ile jest miesięcy w roku: ja tej ekonomiki naśladować nie mogę, lubo tyle co on potrzebuję botów. Przydaj wydarzenie słabości dziecięcia lub żony, a podobno niewiele mi zostanie ze stu #.

Co do kłopotów, tych mam więcej na dzień niż w Warszawie miałem ich w tygodniu: o każdą rzecz potrzeba prosić: ten ci pokazuje minę, ów jakby nie słyszał, trzeci przynosi to za godzinę, co bym chciał mieć natychmiast — a skarżyć się? Niech mnie Bóg broni! Wolę jakkolwiek odcierpieć i mieć tu potem dobre wspomnienie, niżeli patrzeć na piekło.

Do pomieszkania mam dwie izdebki: wszystko na kupie i nie mam wolnego kącika. Obiecano mi dóm o 5 pokojach, teraz ani wzmianki. Okryty co dzień pochwałami za moją delikatność, przymuszony jestem do znoszenia i milczenia, żebym przynajmniej tej nie tracił korzyści. Podług mego przekonania delikatność nie zasługuje na to, ażeby tak źle z nią się obchodzono. Nie mówię Ci o przykrości urzędu, o nudach, bo z tych zrobiłbym ofiarę dla dobra dzieci, ale mogę znieść długo rozłączenie się z kilku dobrymi przyjaciółmi, a szczególnie z Tobą?

Wierz mi, kochany Ksawery, wszak nie mam potrzeby pochlebiać tobie, iż dnia nie ma, ażeby Cię nie wspomniał kilka razy dla osłodzenia myśli mojej.

2° Rzucając Warszawę nie miałem względu, że czynię krzywdę dzieciom: Ksawerko coraz daje czuć więcej potrzebę nauk, drugi dorasta. Czego się nauczą na wsi? A te kilka tysięcy, co bym im uzbierał krwawo, czym są w porównaniu edukacji, której na wsi pozbawię? Ta uwaga sen mi niespokojnym czyni.

Nie jechałem umyślnie do Warszawy, ażeby uczennice moje korzystały znacznie w tym roku i mój następca miał mniej do czynienia. Zapytasz mnie, jak się rozłączę z gospodarzem. Mój kochany Ksawery! ja nie jestem tak łatwy do zawarcia ścisłej przyjaźni, a że on jest grzeczny dla mnie, to jest skutkiem mojego postępywania. Znam go dotąd jak dobrego obywatela, poczciwego człowieka, ale o przyjaźni jego przekonam się naówczas, gdy mi za złe nie wezmie, że się przerobić dla niego nie mogę.

Piszę list powtórny do Prota, ale mu jeszcze nie wspominam o tym. Oddaj mu list i pomów z nim otwarcie. On mi na zawsze zapewnił ten fundusz i nawet nie chciał przyjmować opisu, który mu zwracałem, a gdy go położył mu, powiedział, że go schowa dla mnie. Na koniec powiem Ci jako temu, przed którym nic nie mam tajnego, że oprócz wdzięczności mam słabość dla Prota. Jego grzeczne obejście się i koniec z nami podwajają mój dla mnie ¹ szacunek.

Jeślibym został z Protelem, znajdę przy Twojej pomocy ze dwóch elementów, a choćbyśmy i tego nie mieli, będąc razem łatwiej mi będzie. W tym roku więcej u Ciebie wzięłem pieniędzy niżeli w latach przeszłych, więc uważaj, co tu zyskałem przez rok. Do tego poniszczyłem meble i szkodę poniosłem w książkach, których tu za lat kilka zarobić bym nie mógł.

Oddaję Twojej przezorności, czyli masz od siebie nadmienić Protowi, czyli ja sam uczynić to powinienem w czasie bytności mojej na wiosnę. Jeszcze to raz oddaję Twojej uwadze. Donieś mi, czy list zastanie Prota i jak postąpiłeś. Ja nie pokazuję dotąd po sobie, że myślę opuścić to miejsce, ale chciałbym powiedzieć to jak najrychlej.

Powrócę do Warszawy z tym postanowieniem, że za 1000# nie podjąłbym się guwernerstwa na wsi, ale gdyby moi gospodarze chcieli ze trzy lata przepędzić w Warszawie, dałbym domowi ich pierwszeństwo. Tego jednak oni nie zrobią.

Ściskam Cię najserdeczniej z całą moją rodziną.

Twój do zgonu

Cyprian

Bądź łaskaw, odeszlij przyłączony bilet do Lesnowskiej² i donieś mi, czy Józef Biliński³ jest w Warszawie.

List do Prota miał być przesłany okazją, ale że odeszła, więc oddałem go na pocztę. Wyrażam to dlatego, iż w liście piszę: „przez okazją”. Tą okazją był p. Ignacy Górski⁴, przyszedł małżonek mniemanej Artemizy n[r] 3! Nigdy antuzjastą nie będę kobiet.

Karta cienkiego zielonawego papieru, złożona (k. 57, 58), dołączona jedna karta luzem (k. 59). Format 18,5×11 cm. Znak wodny: Honig & Zoonen. Trzy karty zapisane obustronnie z małym marginesem u góry i u dołu.

¹ „dla mnie” — zapewne omyłka zamiast „dla niego”.

² Zony Antoniego Lesznowskiego. Zob. przypis 14 do listu 21.

³ Trudno zidentyfikować tę postać. Czyżby szło o Franciszka Bielińskiego? Był też szlachcic Biliński, sąsiad Wybickiego.

⁴ Imię niewłaściwe. Idzie o Wincentego Górskiego, zob. przypis 3 do listu 28.

31

[Warszawa, 16 VI 1806]

dn. 16 czerwca 1806, Warszawa

Dzień Twojego wyjazdu¹, najukochańszy Ksawery, był, widzę, przeznaczonym na to, żeby mi żadnej nie przyniósł pociechy. Chciałem Cię z Niemojewskim² pożegnać za miastem, a ledwo go uwiadomiłem, że konie wasze zaprzęgają, już nie zastałem nikogo. Pędziliśmy za wami do samych rogatek i powróciliśmy na próżno. Nie chcę zasmucać Ciebie obrazem stanu mojego: przez te dni kilka nie mogę przyjść do siebie, ale na koniec wystawiając obowiązki ojca i męża przymuszam się do spokojności³. Mam nadzieję, że jeszcze pożyję lat cztery i nawet pragnę tego, bo komu bym polecił ubogą familią.

Trzeci dzień po twoim wyjeździe był okropnym dla Warszawy. Dóm od Zamku naprzeciw Krakowskiej Bramy zajął się w samo południe. Ktoś zapalił schody z 1-go piętra na drugie. Pojąć nie można, jak płomień wśród samego dnia mógł tak nagły uczynić postęp, że zamknął wyjście trzem piętrom i ludzie rzucali się z okien na bruk ratując się od ognia. Ale niestety, wielu z nich zamieniło tylko rodzaj śmierci. Najsmutniejszy był widok żołnierza mieszkającego na czwartym piętrze: za pomocą uwiązanego sznura chciał spuszczać żonę, ciężar jej przechylił go i oboje rozbili się na kamieniu. Pierwej pozrzucał swe dzieci uwinięte w pościel, co ich ratowało od śmierci, wyjąwszy jedno, które zostanie kaleką. Krawiec Wagner spuścił swoją żonę, będącą na złężeniu, za pomocą sznura i sam tak się ratował, ale nie wiem, czy nie utraci żony. Widziałem na moje oczy, jak jedna kobieta rzuciła się oknem z 3-go piętra — żyła do nazajutrz. Dwoje dzieci zgorzało, a policja po tych

dopiero scenach przybiegła na pomoc. Ogień dalej nie poszedł: szczęściem, że ten przypadek nie zdarzył się w nocy, bo całe miasto poszłoby w perzynę. To było powodem, że Ci nie pisał na ręce Floriana⁴, tylko posłałem *Historię narodu polskiego*⁵, za którą dałem złp 100, a odebrałem złp 108. Nie mogłem pójść do drukarni Mostowskiego w tym zamieszaniu, więc ją wziąłem dziesięciu złotyma u Szczepańskiego.

Jeżeli Ci czas pozwoli, napisz słów kilka, ażeby mi wydano Kaulfusa⁶, bo szkoda, gdyby tak zostać miała Twa praca⁷. Jędrzej Horodnyński przyszedł do siebie, ściska Cię serdecznie.

Pakosz⁸, także zdrowszy, zapytuje Cię, czyli ma przysłać list na twe ręce do Paryża do jakiegoś członka du grand Orient⁹. Byłem dziś rano u Twoich szacownych kuzynów i siostry, ale się poraniłem¹⁰, więc jutro po południu pójdę do nich. Kochanowski¹¹ śpieszył do Warszawy, żeby Cię mógł pożegnać, jak powiadał, lecz się spóźnił kilkonasto godzinami. Każdy ze znajomych kazał mi Ciebie uściskać. O, gdybym doczekał się w spokojności tej chwili, gdzie sam od siebie uściskam najserdeczniej najdroższego w Tobie przyjaciela.

Cyprian

Żona i dzieci moje pozdrawiają Ciebie i życzą Ci wszelkich pomyślności.

Uściskaj serdecznie naszego Kalesia.

Karta cienkiego białego papieru (k. 60), format: 23×19 cm. Znak wodny: J. Honig & Zoonen. Karta zapisana obustronnie, margines u góry.

¹ Kossecki przebywał wówczas w Poznańskim (w drodze do Francji).

² Zob. przypis 16 do listu 21.

³ Naturalne jest, że na wieść o zbliżającej się wojnie Godebski pragnął się przyłączyć „do walecznych swoich kolegów”. Uniemożliwiły mu to obowiązki rodzinne.

⁴ Przypuszczalnie Florian Kobylński (1774—1843), który podówczas bawił przejazdem w stolicy. Dawny szambelan Stanisława Augusta, otrzymał rangę kapitana w powstaniu kościuszkowskim, przy sztabie Davouta pełnił funkcję oficera do szczególnych poruczeń. W r. 1816 został mianowany generałem brygady.

⁵ Zob. przypis 10 do listu 28.

⁶ Jan Samuel Kaulfuss, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, autor rozprawy o duchu języka polskiego.

⁷ Idzie zapewne o przygotowywane dla Towarzystwa tłumaczenie dzieła Kaulfussa.

⁸ Czesław Pakosz, początkowo kapitan Legii I i adiutant Dąbrowskiego, odkomenderowany następnie przez niego do boku Kościuszki.

⁹ Łoża masońska.

¹⁰ Tzn. przyszedł zbyt wcześnie.

¹¹ Michał Kochanowski, dawny poseł na Sejm Czteroletni, uczestnik powstania kościuszkowskiego.

[Warszawa, 14 VII 1806]
14 lipca 1806, Warszawa

Już od tygodnia leży mój list do kochanego Ksawerego na berlińskich retentach¹, kiedy odbieram od niego bilet pisany z Konarzewa² pod dn. 10 presentis. Przypadek Twego młodego kompana³ jest przykrym wydarzeniem, ale dobrze przynajmniej się stało, że to złe nie zaskoczyło w drodze.

Donosiłem Ci w poprzednim bilecie o niektórych szczegółach, które powtórzyć muszę. Oczekując na dalsze przeznaczenie mojego losu, podjęłam msię dawania lekcjów godzinami w domu zacnych twoich kuzynów i naszego Józefa⁴. D[embowski]⁵ był u mnie i zapisał swą własną ręką 3 lekcje godzinne na tydzień dla Jasia, każda à f. 4¹/₂⁶. Powiem, jak się stało z Józefem. Byłem u Ostrowskiego⁷ — zaczął mnie pytać troskliwie o moje dalsze projekta: — Nie mam jeszcze żadnych — odpowiem. — Jedź do mnie na Ukrainę. — Po co? — Mam majątek, potrzebuję do niego przyjaciół. — Nie jestem jeden, mam rodzinę i dzieci. — Ja też ofiaruję mój dół dla ciebie z twoją rodziną. — Chcąc korzystać z tej dobrej dyspozycji Jana, ogranicz — rzekłem — twoją ofiarę zapewnieniem dla mnie rocznego funduszu w Warszawie, a ja w tym przeciągu czasu zapewnię mój byt na zawsze. — Dlaczego tak lubisz Warszawę? — Ja cię nie pytam, dlaczego jej nie lubisz. Na te słowa poszedł do drugiego pokoju i wyniósł książkę bratnich długów⁸. Przeprosiłem Jana, że mu byłem powodem do jej wyniesienia, dodając, że jego rozmowa była powodem do mojego żądania. Powracając wstąpiłem do Józefa i opowiedziałem rozmowę z Janem. — Zaniechaj — rzecze — twoich Janów, zamiast jednego roku ja ci dam spokojnych dwa, żądając tylko od ciebie dwóch godzin na dzień dla moich dzieci. Odtąd mam od niego po talarze za jedną godzinę.

Do Rydzewa nie jechałem dla słabości żony, która mi powiła syna. Szukając dla niego imienia dałem własne, ażeby odpowiadało uczuciowi, dla którego nazwałem starszego Ksawerym, a młodszego po nim syna Kalasantym. Żona teraz ma się lepiej.

Pisałem do Jeżewskiego, ale od trzech tygodni nie mam odpowiedzi, dał się nawet słyszeć, że mi podwód nie da pod rzeczy. Szczęściem, że mój brat stryjeczny nadjechał i że bawiąc dni kilka w Warszawie daje mi konie dla sprowadzenia rzeczy. Powiedz, azali mogłem zostać dłużej w Rydzewie?

Mój brat, który prosto przyjechał z Rosji, patrzył na wojska będące w gotowości do wyходу. Armia Kotuzowa stoi zgromadzona na Wołyniu⁹. Donosiłem Ci pierwej o bytności tu od kilku dni Wybickiego.

Nadspodziewanie porobił dobrze interesa. Jest teraz panem majątku 300 000 zp¹⁰. W pierwszym bilecie przesłałem Ci dokładny opis jego pobytu.

Kapituła tutejsza pisała dawniej do króla zapytując, czy może dóm swój sprzedać Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Odpowiedziano, że może, bo rzeczzone Towarzystwo egzystuje równie jak inne w państwach pruskich.

Odpowiedź do eforatu¹¹ jest nierównie interesowniejsza. Pisał eforat do króla, że ponieważ kamera sprzeciwia się urządzeniom eforatu, a zatem eforowie nie mogąc być czynnymi składają swoje urządowanie i proszą pokornie o uwolnienie. Król w swoim liście do kamery zganił jej postępek jako przeciwny prawóm i woli jego: eforat jest pierwszą magistraturą (słowa są listu) do instrukcji publicznej w Prowincji. Nie zależy od kamery i gdy ta ma co z nim do działania, powinna z nim gadać jako z równą magistraturą przez deputacje. Król przez to daje dowód konsyderacji swojej dla członków eforatu, a szczególnie szacunku dla narodu polskiego.

Kalasanty od dwóch dni powrócił, ale w Kaliszu nie był. Bądź jednak spokojny o *Dzienniki legii* tak Amilkara, jako i Alojzego¹². Odesłać ich nie zaniedbam jak najprędzej.

List Geryczowi¹³ oddałem, kazał mi jutro przyjść do ciebie dla ukończenia tego interesu, który przy mnie oddał na ręce swojego plenipotentą i ekspens wziął na siebie. Jak uważam, potrzebny będzie testament właściciela oryginalnego tej sumy.

Sierawski bawi dotąd w Múnich¹⁴, a co większa, chory. Wybicki posłał mu 80 talarów z Drezna, ja tu za pomocą Pakosza dostałem dla niego 50# od Pocieja¹⁵, 30# od Wincentego Krasińskiego. Pierwsze daliśmy na ręce Wybickiego, drugie poszły na Berlin na dóm Szüklera¹⁶.

Jak będziesz w Berlinie, uczyn dla współrodaka posługę i dowiedz się od Szüklera, czy je odebrał. Posłać mu zaś powinien do Munich à M. Dall'Armi banquier albo niech poczeka odezwę od Sierawskiego. Jeślibyś pisał sam, pisz pod kopertę Dall'Armi à Munich. Resztę do drugiego listu.

Twój dozgonny przyjaciel

Cyprian

[Dopisek Szaniawskiego:] Kalasanty serdecznie Cię ściska i jeszcze raz żegna z tego miejsca. Jedźcie szczęśliwi i zdrowi, a pamiętajcie, że szczerzy przyjaciele co dzień tu odnawiać będą życzenie prędkiego powrotu waszego. Adieu! adieu! ale tylko do czasu. — Hrabiom Działyńskim wyraz mego poważania.

Karta cienkiego białego papieru, złożona (k. 61, 62), format 23×19 cm. Znak wodny: C J. Honig. Karty zapisane obustronnie, pismo urywa się w połowie czwartej strony.

¹ Wysłany na poste-restante.

² Miejsowość niedaleko Szreniawy, w owych czasach własność Działyńskich, a ściślej Franciszka Ksawerego Działyńskiego, dawnego posła na Sejm Czteroletni, a w 1806 r. członka Rządu Tymczasowego.

³ Zygmunt Działyński, syn Ignacego z linii ukraińskiej. W 1806 r. matka powierzyła jego dalszą edukację Ksaweremu Kosseckiemu. Konarzewo było własnością jego stryja, tym tłumaczy się fakt, że zatrzymali się tam na dłuższy pobyt, zwłaszcza że zdarzył się jakiś „przypadek”, zapewne choroba.

⁴ Niemojewskiego.

⁵ Tadeusz Dembowski (1738—1809), za czasów powstania kościuszkowskiego członek Rady Najwyższej Narodowej, późniejszy minister skarbu w Księstwie Warszawskim.

⁶ Po 4 i pół florena, czyli dukata.

⁷ Z dalszej wzmianki w liście wynika, że idzie o Antoniego Jana Ostrowskiego (1782—1845), późniejszego członka Rządu Tymczasowego (1809), uczestnika powstania listopadowego, senatora i kasztelana.

⁸ Na marginesie ołówkiem wpisano: „masońskich”.

⁹ Toczyły się w tym okresie rokowania pokojowe w Paryżu między Francją i Anglią oraz Rosją. Ponieważ jednak Napoleon starał się również o porozumienie z Turcją, w czym Aleksander widział zagrożenie interesów rosyjskich, car zerwał rokowania, a w ślad za nim wycofała się również Anglia.

¹⁰ Wybicki wygrał proces o majątek Krobów.

¹¹ Instytucja społeczna, w której skład wchodziłi Polacy.

¹² Idzie o pamiętniki Amilkara Kosińskiego i Alojzego Orchowskiego.

¹³ Mikołaj Geritz, prawnik, finansista.

¹⁴ Monachium.

¹⁵ Aleksander Pociąg, ostatni oboźny w. litewski, słynący z ofiarności, hojnie rozdawał pieniądze na potrzeby narodowe (zasilał m.in. Legię Naddunajską).

¹⁶ Zapis błędny, idzie zapewne o bank Schucklera.

[Warszawa, 10 VII 1806]
10 Aug. 1806, Warszawa

Najukochańszy mój Ksawery!

Równa Twoja o mnie pamięć jak o najmilszych dla Ciebie osobach jest u mnie nieocenionym zaszczytem i ulgą w moich kłopotach... Wiesz dobrze, jak mi Twoja obecność była potrzebna, smutne moje przeznaczenie pozbawia mi Ciebie na czas długi — Twoja więc pamięć jedyną jest dla mnie pociechą.

Listy Twoje wszystkie mnie doszły aż do ostatniego z Poznania, ale że ten został mi późno oddany, nie mogłem na przeszłą pocztę wyspieszyć odpowiedzi, ile gdy chciałem widzieć się pierwej z Osińskim i Al-

bertrandym. Nastąpiło to wczoraj na nadzwyczajnym posiedzeniu z okazji listu Kamery tutejszej do Zgromadzenia względem rezygnacji domu od Stas[z]jica na rzecz naszego Towarzystwa¹. Kamera, która dotąd uważała go za duszę bez ciała, raczyła mu teraz przyznać tę materialną istotę i żąda, ażeby Towarzystwo delegowało osoby do traktowania z delegowanymi od niej osobami o rezygnacją rzeczzonego domu. W tym celu obrani są: Kortun², Chlebowski³ i Horodyski.

Po skończeniu tej materii wniosłem wczoraj, ażeby mi odpowiedziano na Twoją odezwę do mnie względem Kaulfusa⁴; Stas[z]jic mnie poparł, stanęło na tym, że Horodyskiemu zlecono wziąć powtórnie to tłumaczenie i zdać o nim sprawę. Ten prosił o przydanie Osińskiego i spodziewam się, że Towarzystwo zajmie się tego dzieła wydaniem, ile że się odwołałem do mowy Albertrandego na przeszłorocznym posiedzeniu mianej, gdzie on je obiecał publiczności.

Mówiłem o list do Engestroma⁵ — obiecano, ale wątpię, żeby go wyspieszono: tak tu teraz wszystko idzie oporem. Pytałem Albertrandego, czy Twój list odebrał — nie mógł sobie przypomnieć. Mówił mi, że ma u siebie Twoją książkę chronologiczną i że jej potrzebuje jeszcze.

Dnia 9 obchodziliśmy w sali ciemnej uroczystość urodzin króla⁶. Kalasanty jako zastępca Ł[uszczewskiego]⁷ miał mowę, którą kazano drukować. Kolacja była liczna — między hymnami miał pierwszeństwo hymn zrobiony przez Drozdowskiego ...Każda strofa pełna była sztuki i myśli.

Donoszę Ci z radością, że 5-ty tomik „Zabaw” już wyszedł z druku. Podam go do przyszłej gazety — wyjątek z niej poszlę Ci do Strasbourga. Nie mam funduszu na 6-ty, ale się będę starał ile możliwości.

Niemojewska z Kalasantym byli w Rydzewie i wiele mi dopomogli do odebrania książek i rzeczy, lubo przez transport znacznie uszkodzonych. Jeżewski zapłacił mi pozostałą zaległość do całego roku, ale gratyfikacji... ani szeląga. Kontent jestem przynajmniej, że już skończyłem⁸.

Niemojewski dóm swój sprzedał za 25 000# Waleskiemu Ksaweremu⁹, od którego wziął znaczne dobra niedaleko Łowicza. Moja egzystencja zależy od jego losu. Biorę od niego 2 talary na dzień i mam stół u nich. Z Dębowskim jestem ambarasowany mówić o więcej, a za półpięta złoto go za daleko jest chodzić; póki jednak pogoda, mogę jeszcze chodzić, ale na potem wyraźnie mu powiem, że to jest mało w porównaniu, jak biorą inni — nielepsi ode mnie.

Obiecałem Ci donieść o Raciborowskim. Krzucki¹⁰, sławny poseł na sejmie warszawskim r[oku] 1792, miał znaczny majątek w Galicji. Będąc niezenny, prowadził życie w rozko'zy. Czując się bliskim zgonu, proponuje Piusowi, ażeby kupił od niego dobra. Ten się wymawia, że nie ma tyle kapitału. „Ja żyć myślę, a przynajmniej chcę — odpowie Krzucki —

lat 12". „Potrzebuję na rok tyle ... Możesz mi co roku płacić tę sumę za szacunek dóbr moich?" Pius odpowiedział, że to zbyt mało. „Mnie więcej nie potrzeba" — odpowie Krzucki i transakcja podpisana została. W kilka miesięcy poczciwy Krzucki umiera zostawiwszy dziedzicem Piusa.

Donoszę Ci, że byłem u Nowosielskiego¹¹ po wtóre i odłożyliśmy ukończenie interesu do dni kilku, w których (miał) ma mi powiedzieć, ile żąda odstąpienia z prowizji.

Czartoryski pisał do Amilkara¹² zapraszając go do Puław i nasz Amilkar już zamyśla o garderobie. Nie mogę mu wyperswadować tej myśli. Obiecał mi pozwolić *Dziennika Legiów*, ale tylko do przepisania, bo chce go także zachować dla siebie. Starać się będę, abyś go odebrał z dziennikiem Orchowskiego. Nie zapomnij zapytać Szeklerów, czy są wezwani od Nofoka do zapłacenia 20# w MÜNICH Sierawskiemu¹³. Pisz do niego pod adresem: a Monsieur Dall'Armi, banquier à MÜNICH.

Jeśli Ci czas wystarczy, odwiedź fabrykę lub znaczniejsze składy papierów w Berlinie — umów się o cenę i przyslij mi próbki każdego z ceną przez Twego Józefa.

Przypominam Ci, kochany Ksawery, dokompletowanie *Anacharzysa*¹⁴ dla Adamczewskiego. Wziąłem od niego bilet dla Ciebie na dzieło Ci wiadome, które on tłumaczy.

Kalasanty za tydzień jedzie do ordynata¹⁵. Ściska Cię najserdeczniej z Józefem.

*Czarneckiego*¹⁶, stosownie do Twego biletu, oddałem, ale mi go powrócono, żądając, ażebym całego przerobił. Ja teraz nie mam czasu — gotuję 6-ty tomik i lekcje biorą mi wiele czasu. Na koniec muszę się o to rozmówić z autorem, którego teraz nie ma w Warszawie.

Żona chorowała mi bardzo — teraz ma się lepiej, dzieci zdrowe, wszyscy ściskamy Cię serdecznie. Jak będziesz w Paryżu, pomyśl, czy nie można będzie umieścić Ksawerka w szkole przeznaczonej dla dzieci, których ojcowie położyli zasługi swoje w tym kraju¹⁷. Jeśli się zobaczysz z Paszkowskim, pomów równie z nim o to. On jest dobrze widzianym u Joachima¹⁸.

Daruj, że tak wiele zapisałem papieru, nic może nie napisawszy ważnego. Piszę, jakbym z Tobą rozmawiał, a rozmawiam jak z samym sobą.

Twój dozgonny przyjaciel

Cyprian

P.S. Stacją odmieniłem: stoję na Krzywym Kole w kamienicy Zawiszów. Widok mam najpiękniejszy na Wisłę.

Zacnemu towarzyszowi podróży¹⁹ łączę mój ukłon.

Karta cienkiego białego papieru, złożona (k. 63, 64), format 23×18,5 cm. Znak wodny J. Honig & Zoonen. Karty zapisane obustronnie, margines u góry i u dołu. Obcą ręką ołówkiem dopisano obok słów „sali ciemnej” wyraz „masońskiej”, a obok „Pius” — „Kraiński”.

¹ Dotychczas posiedzenia Towarzystwa odbywały się w mieszkaniach prywatnych i w bibliotece pijarów na Miodowej. Staszic chciał odkupić trzy zniszczone przez pożar kamienice na Kanonii, odnowić je i ofiarować TPN. Kamera pruska stawiała liczne przeszkody. Wobec zagrażającego konfliktu z Francją zmieniono też politykę wobec Polaków — wyraziło się to m.in. w udzieleniu zgody na prośbę Staszica. Wybudowany na Kanonii dom sprzedano w 1820 r. i pieniądze, które zań uzyskano, stanowiły część wkładu na budowę nowego gmachu, który został wzniesiony przez Coraziego na dawnym placu podominikańskim. Uroczysta inauguracja pałacu odbyła się 24 I 1824 r. na pierwszym dorocznym zebraniu Towarzystwa.

² Karol Ludwik K o r t u m (1749—1808), członek Towarzystwa, fizyk.. W 1805 r. opublikował w „Pamiętniku Warszawskim” pracę zatytułowaną *Uwagi nad kamieniem meteorycznym z opisem kamienia, który spaść miał na Ukrainie pod Białocerkwią w 1797 r.*

³ Generał Krzysztof Wilhelm C h l e b o w s k i (1755—1808), przyjęty do Towarzystwa na wniosek Lindego za pracę pt. *Postrzeżenia o dobroczynnym wpływie nauk do sztuki wojennej.*

⁴ Zapewne idzie o dzieło Kaulfussa *Über den Geist der polnischen Sprache und Literatur*, Halle 1804, ss. 227.

⁵ Wawrzyniec (Lars) E n g s t r ö m (1751—1826), dyplomata szwedzki, który w 1790 r. popierał przymierze polsko-pruskie przeciw Rosji. Po roku 1791 przebywał w Berlinie i Londynie. Mianowany potem przez króla Gustawa IV kanclerzem, podpisał w r. 1809 pokój z Rosją, na mocy którego Szwecja utraciła Finlandię. Interesował się zawsze żywo sprawami polskimi, pod koniec życia osiadł na stałe w majątku żony (Rozalii z Chłapowskich). Wzmiankowany przez Godebskiego list miał zapewne zawierać wiadomość o mianowaniu Engströma honorowym członkiem Towarzystwa (decyzja z 11 VI 1806 r.)

⁶ Króla pruskiego. Na ten fragment opisujący zebranie masońskie powołuje się Kubikowski, *op. cit.*, omawiając uczestnictwo Godebskiego w Łoży św. Jana, tzw. Świątyni Mądrości.

⁷ Jak się zdaje, idzie tu o Jana Pawła Ł u s z c z e w s k i e g o, członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, który potem w Księstwie Warszawskim sprawował urząd ministra spraw wewnętrznych.

⁸ Od słów „gratyfikacji” cytowane przez Kubikowskiego, *op. cit.*

⁹ Brak danych.

¹⁰ Ignacy K r z u c k i, generał, adiutant królewski w latach 1782—1788, w roku 1792 poseł województwa wołyńskiego.

¹¹ Zapewne idzie o Franciszka N o w o s i e l s k i e g o, szlachcica z okolic Sochaczewa, może jednego z rydzewskich znajomych.

¹² Kosińskiego. Czartoryski prowadził wówczas politykę prorosyjską.

¹³ Zob. list 31.

¹⁴ A n a c h a r s i s (VI w. p.n.e.), filozof, przyjaciel Solona. Tutaj zapewne mowa o książce *Voyage du jeune Anacharsis en Grèce*, par l'abbé J. J. Barthélemy, Paris 1788. Głośna w owym czasie praca przynosiła próbę rekonstrukcji życia publicznego i prywatnego w Grecji w VI w.

¹⁵ Zamoyskiego.

¹⁶ M. Krajewski, *Historia Stefana na Czarncy Czarnieckiego, wojewody kijowskiego, hetmana polnego koronnego*, Warszawa 1805.

¹⁷ Ksawery Godebski ukończył szkołę w Warszawie, widocznie starania ojca nie odniosły skutku.

¹⁸ Generała Murata.

¹⁹ Zygmunтови Działyńskiemu.

DO INNYCH OSÓB

1

[DO FRANCISZKA PASZKOWSKIEGO]

[Mantua, 4 II 1799]
16 Pluviôse, Mantua

Serdeczny Przyjacielu!

Listy twe z pismami doszły mnie w całości. Nie miej mi za złe, że spażniem swoje uwagi — łatwiej jest samemu z siebie co skleić, nizeli swe zdanie o cudzym dziele podpisać — a do tego nie mógłbyś mieć mocniejszego krytyka przez zazdrość, jak będziesz miał w osobie mojej przez przyjaźń.

Listu Twego Generałowi¹ nie pokazywałem. Jest on mocny jak od adiutanta czującego swe prerogatywy i wyrządzoną mu krzywdę, ale nie jest od Franciszka, którego Rymkiewicz zna z tej strony, że się nie przywiązuje do rangi ani jej krzywdy poczyta za swoją. Postanowiłem pierwiej dowiedzieć się, co inni adiutanci powiedzą w tej mierze. Za co Ty masz być pierwszym do wystawienia się? — Ja Ci życzę, żebyś się cokolwiek wstrzymał, a pisząc do Rym[kiewiczza], żebyś w krótkości wyraził żądanie swe pisania do ministra, co się tycze adiutancji, a co do osoby Twojej, że chcesz zostawać przy boku jego. Tym sposobem nikt Ci nie zarzuci, że dlatego chcesz być przy nim, że Ci zmniejszono rangę i gażę, ani że chcesz zwiększenia dla adiutantów batalionowych obojga dlatego, żebyś sam stąd korzystał. Nie posyłam Ci na odwrót Twego listu, bo sądzę, że masz jego kopią. Przeczytaj ją, nim mi rozkażesz oddanie tegoż listu — zaręczam Ci, że po moich uwagach nie sprzeciwię się Twojej woli.

Tracę wiele na tym, że się osobiście nagadać nie możemy — miałbym Ci wiele do mówienia o sobie, ale że na tej zwłoce interes powszechny nie straci, zostawiam więc czasowi. Nie miej mi za złe, że nie miałem względu na Twoje zatrudnienia, żądając po Tobie tłumaczenia odezwy i napisania pamiątki dla poległych naszych współbraci — czytałem ją

z uczuciem — zrobionę tak, jak tylko życzyć mogłem. Od tłumaczenia odezwy uwalniam Ciebie — równie nie czyni sobie przykrości w skrupulatnym na każdy list odpisywaniu. Ja Ci ciągle donosić będę wiadomości, jakie mieć tu mozem — od Ciebie nie żądam doniesienia, tylko że zdrów jesteś i że je odbierasz. Od Kamińskiego² nic jeszcze nie mam. Tu o ich wyjeździe mówić przestali. Miesce zabitego Rudkowskiego³ zastąpił przez elekcją Borowski⁴. Rzadki jest przykład takiej determinacji, z jaką on sobie życie odbierał. Kilko dniami zapowiadał swoje przeznaczenie. Rozpisał listy przed śmiercią, wyrażając jej przyczynę i chcąc⁵ z upomnieniem, aby innym służyła za przestrożę. Żądza gry przywiodła go do stanu rozpaczony — śpiewając w łeb sobie strzelił. Okropne to w naturze zdarzenie zrobiło wiele na nieboszczyka hałasu. Są tacy, co by go nawet chcieli karać po śmierci. Przyjacielu! jak są ludzie niesprawiedliwi — potępiają skutek, nie zgłębiając przyczyny — wyrzekają na niego się, że się zabił, nic nie mówiąc sobie, że on kilko dniami zapowiadając, co z sobą ma zrobić, tym samym szukał ich pomocy. — Piorunują, że przegrany w łeb sobie strzelił, a tymczasem⁶ ci, co go ograli, chodzą spokojni... Ten przypadek przypomina mi wszystkie nieroztropne ustawy prawodawców względem samobójstwa. Broniono⁷ jego, zostawując do niego powody. Chciano karać po śmierci odmówieniem pogrzebu — kara równie dziecinna, jak i ustawa. Moim zdaniem, chciałbym, aby każdego samobójcy ciało wystawione było po śmierci na widok publiczny na zawstydzenie społeczeństwa, które go przywiodło do tego. Każde bowiem społeczeństwo w takim jest stopniu odpowiedzialności za każdego z swych członków względem powszechnego ogółu, w jakim jest piastunka dziecięcia przed matką jego. Wiem, kochany Franciszku, że większa część odesłałaby te myśli do platonicznej rzeczyp[ospo]litej, ale ja pewny jestem, że ludzie rządzący się jej maksymami nie strzelaliby w łeb sobie.

Z ciekawości nie mam co Ci więcej udzielić nad kopią listu Dębowskiego⁸ z Ankony i drugą dla zabawy świętego Januariusza do króla Obojga Sycylii⁹. Wiadoma Ci być musi proklamacja jego do ludu przed wojną, w którym tego świętego wystawia za patrona królestwa i wodza swej armii — on, składając teraz komendę, pisze do króla o dymisję.

Armia rzymska i włoska zwiększają się. Generałowie en chef do Paryża przywołani dla odebrania (tak mówią) planów. Joubert już pojechał. Francuzi w Rastadt¹⁰ do żadnej się jąc nie chcą kategorii, póki im nie odpowiedzą na notę względem Moskali... Otoż to są podobieństwa do pokoju — — ... Dowiaduj się zawsze na pocztę militarną: może co się zdarzy ważnego, to Ci natychmiast doniosę.

Uściskaj ode mnie szefa Zagórskiego¹¹ i oddaj mu przyłączony list, tudzież staruszka, którego odsyła Lange¹². Oświadczyć wszystkim pozdro-

wienie: ob. Skwarkowskiemu¹³, Daszkiewiczowi, Bębnowskiemu, Paciorskiemu i wszystkim pocziwym. Proszę Cię, komunikuj wiadomości Wolińskiemu i nim sam napiszę do niego, powiedz, że nie jestem w stanie wyrazić mu czułości, z którą czytałem dowód jego dla mnie przyjaźni w liście Kamińskiego¹⁴. Ściskam Cię serdecznie.

Cyprian

Pisząc adres dokładaj: „service militaire”, gdyż takie się listy na poczcie cywilnej nie płacą.

Złożona karta zielonkawego papieru (k. 2, 3), format: 23,5×17,5. Znak wodny: duża tarcza w ornamentach. Dwie pierwsze strony zapisane całkowicie, na trzeciej dopisek u góry. Na stronie czwartej w górnej ćwiartce po prawej stronie w kierunku pionowym do tekstu listu: „St. Struenze. Ministri” (dalej wyraz nieczytelny) i początek wiersza: „Ja Cię wielbię we...” Przy lewym brzegu strony, również pionowo, zapisany wiersz:

„Ja Cię wielbię we wszystkim — lecz to jest nad siły
Stłumić w nas miłość kraju, gdzieśmy się zrodzili.
Cierpi się w swej Ojczyźnie — lecz o dolo sroga!
Kiedy przyjdzie ją stracić, jak jest wtenczas droga”.

W dolnej ćwiartce po prawej stronie u góry adres i tekst listu Rymkiewicza. Tekst ten, późniejszy o dwa tygodnie od daty listu Godebskiego, mógł być skreślony na prośbę tego ostatniego. Tłumaczyć to też może opóźnienie listu, który, jak się zdaje, nie został wysłany. Być może Paszkowski przybył osobiście. Na wolnej czystej ćwiartce Godebski zanotował później brudnopis wiersza.

List zaś Rymkiewicza:

„Rymkiewicz, Generał Major Szef Legii Polskiej,
do Ob. Fr. Paszkowskiego adiut. batt. I Legii teje
30 Pluv. An 7. Mantua

Doszła mnie wiadomość, że godziny zbywające od zatrudnień twego urzędu poświęcasz na udzielanie języka francuskiego i innych potrzebnych wiadomości współrodakom twoim. Nie oszczędzałbym Ci w tym momencie najwyższych pochwał, gdybyś sobie wyższego nie zamierzył celu.

Człowiek podciwy w ścisłym dopełnieniu swych powinności czuje zupełną dla siebie nagrodę, a dosyć szczęśliwy, jeżeli przez zdatność i pracę czas pozostały od obowiązków potrafi czynić użytecznym ludzkości. Tego ja Ci, Obywatelu, winszuję i zaręczając Cię o moim szacunku i przyjaźni oświadczam Ci pozdrowienie. RS”.

¹ Rymkiewiczowi.

² Mowa o Janie Kamińskim, kapitanie 3 batalionu.

³ Brak danych.

⁴ Major Walenty Borowski, który służył w batalionie strzelców. Był jednym z pierwszych ochotników do legionów formujących się we Włoszech.

⁵ Wyraz nadpisany.

⁶ Wyraz nadpisany.

⁷ Zabraniano.

⁸ Jan Dembowski, adiutant Dąbrowskiego, późniejszy szef batalionu.

⁹ List pisany w okresie klęski Ferdynanda IV, króla Obojga Sycylii. Zob. przypis 4 do listu 2 do Kosseckiego.

¹⁰ Układy w Rastatt (koło Karlsruhe) zostały definitywnie zerwane w kwietniu 1799 r.

¹¹ Tomasz Zagórski, który poległ potem na San Domingo.

¹² Lange, Daszkiewicz, Bębnowski, Paciorski, Woliński — brak dokładniejszych danych.

¹³ Major z trzeciego batalionu.

¹⁴ Idzie o Faustyna Kamińskiego, który razem z Paszkowskim i Godebskim prowadził pracę oświatową w legionach.

2

[DO ALOJZEGO ORCHOWSKIEGO]

[Weissenhorn¹, 16 II 1801]27 Pluviôse R^u 9 Rewolucji Francuskiej

Godebski do Orchowskiego

Posyłam Ci śpiesznie zbierane wypisy, których żądałeś, a które ja przez zapomnienie nazad do pugilaresu włożyłem. Jeśli co z nich wybierzesz do ukształcenia, ja się chlubić będę z pracy mojej i cokolwiek gdzie odtąd wyszperam zardzewiałego lub zaśniedziałego, znosić będę do Ciebie. Czyż sądzisz, iż tym sposobem nie zasłużę się dobrze gustowi i światłu? To małe chłopię, które znosi kamyki do doskonałego jubilera lub rośliny do lekarza, ma także pewny rodzaj swych zasług.

Dobranoc, Przyjacielu —

Mam jedną wątpliwość, z której chciej mnie wyprowadzić. Rozbiegając piękności przysłanego mi upominku od Jana², zdało mi³ się, że ten wyraz — szperając w Jakubie — nie oddaje zupełnie piękności myśli. Czy nie jaśniej byłoby powiedzieć: nudząc się, lub ziewając w Jakubie (jeśli to tylko regułom gramatyki sprzeciwiać się nie będzie).

Chcąc Ci się lepiej wytłumaczyć, muszę Ci położyć ciąg czterech wierszy:

Marząc z Platonem, szperając w Jakubie,
Z Pironem święcąc gorące kochanie,
Czy na miecz Bruta przysięgając w Klubie,
Tweż mi osoby obraz wszędzie stanie.

Czekam Twego sądu na wiersz, który byłby nieśmiertelnym, gdyby był inaczej adresowany.

Karta cienkiego białego papieru (k. 26), format: 20×16. Znak wodny: pionowe podwójne linie rozstawione co 1 cm, ponieważ karta jest odcięta z lewej strony, zachował się tylko fragment ornamentu. Na odwrocie w dolnej ćwiartce prostopadłe do tekstu listu „Odpowiedź” Orchowskiego, zapisana bardzo drobno, z po-

papieron
12 krosn 2

do K. Szaniawskiego

17. Aug. 1805. Puzoszewo.

38

Mój najukochańszy przyjacielu! — Od przybycia tu mojego, nie
miałem więcej w ręku innej książki, niż dzieła Seneki; ale nie
miałem czasu spokojnego umysłu, ażebym czytał tego traktatu o spo-
kójności umysłu. Kiedy uwaga, iż i jego, lubo starzy umysł, miał
być w innym stanie od mojego, kiedy radziliśmy ludzkiemu tak zważeni-
nie w przynajmniej podawać rady. Ciekawie bardzo pogrzebowy w
swiatku podobny jest do owego zapiski, który na placu walki ani
wydaje ani czyta ^{duży o, pisał} ~~staro~~ polski, kasia się. W takim ja dotąd iżtem
stanie od utracenia cieli, ^{altanierem} ~~nie~~ to nicuaciac było tylko przygotowa-
niem umysłu mojego do nowych. — Kasa moja, zabawiając dwa
tydzień z dziećmi w domu porządnego Dziarkowskiego, powróciła
z chęcią, jak był tu Stawski, poszła ma wszystkie staranno-
tego naszego człowieka w domu jego własnym i tutajżym, ^{dotąd}
sami doprowadzić żonę moją z dziećmi, i dwa dni tu bawił.
Stawko zapadł na ten samą chorobę, która poraziła nas cieli,
i nie widziemy w nim dotąd najmniejszego nadziei znaku. Już
iedyński dzień jak tylko sama krew z niego wychodzi, a wszystkie
nazy nie mogą zatrzymać biegu. Co do rady i środków, na
żadnym z nich nie abywa, gdyż gospodarze domu tyle dla nas wy-
miz, że tylko ceni, ale nie wyrazi smogu. Słucham się moją dżurżeloni,
ażeby

Autograf listu C. Godebskiego do K. Szaniawskiego z 17 VIII 1805, s. 1

W. J. Godebski z Łodzi, w Łodzi, dnia 17 VIII 1805.

atchym nakornie nie przepłać ich, narazie isobitny & wolno-
 żny; pisał nadziej zakazania Dni swoich z wami! — Ale z-
 stawmy naszym obaw i nadziej, wazyla. Moim przedziwizcie jest
 dotad niedziennie, chyba gdyby sam bylo na stawkach zupednia. —

Napisz mi, drogi i szacowny bracie, choc kilka slow na upo-
 koinie przynajmniej twiego; tam bawie. Pewnie jest, nieo zamocny
 dla mnie w tym stanie; ja potrzebna rady Filozofa ostrozy przy-
 jazny.

Dawny, ze nie pize wizey — mam nadzieje, ze pozniej za listy,
 moie do Ciebie i szacowni będy, tam bawie, a bogci przypada, ze
 nie miaa czasu pisać listu krótkiego, nie pisał zupednie do przja-
 zni, a raczej przynajmniej takiego, jakim jest. Szacowny dla mnie.

Będę spoczynki dla siebie, a znowu dla swoich przyjacieli, między któ-
 rami są: twój, Cyprian.

Ostrozy najczelze podrocznie
 w podnym naszym przynajmniej, a
 szacowni szacowni; szacowni
 i szacowni. — Szacowny sta-
 mie najczelze twa wolny waz
 z. moim szac. szacowny moim
 szacowni i szacowni — mam do nich
 szacowny szacowny.

Autograf listu C. Godebskiego do K. Szaniawskiego z 17 VIII 1805, s. 2

prawkami i skreśleniami, których w tekście nie zaznaczano. Odpowiedź ta przytoczona jest poniżej.

¹ Miejsce ustalono na podstawie innych listów Godebskiego z tego samego okresu, datowanych z Weissenhorn.

² Idzie o wiersz, którego adresatem był Godebski. Autora trudno z całą pewnością ustalić.

³ Wyraz nadpisany.

Odpowiedź A. Orchowskiego

Żebym twej moralności nie znał, Cyprianie, sądziłbym, że drwiny ze mnie robisz. Ale że lubisz pisać ozdobnie, ozdoba gdy bez figur podobieństwa obejść się nie może, a zaś *omnis similitudo claudicat**, więc składam winę twojego biletu na rodzaj pisania. A prostując chybione zastosowanie podobieństwa, mówię i mówię od serca: Biegły jubilerze, przesyłasz drogie perły, ale na ozdobę drewnianego posągu. Przesyłasz kwiaty mogące dać życie, ale nie posagowi, któren nie jest dziełem ręki Pigmaliona. [...] ** Jednak nie przestawaj go zdobić podobnymi wdziękami, jakie teraz odbiera. Przechodzący obok posągu zawoła: Ten, co go upiększał, był śmiertelny! zostawił pamiątkę światłu i gustowi, a za to przeszedł do nieśmiertelności. Tak, mój Cyprianie, bądź [...] *** obdarzającym, lecz nie chybiał w porównaniu. Nie wiem, o jakim jest mowa Jakubie, jeżeli o filozofie Rousseau, powiedziałbym:

Na miecz Bruta być wolnym przysięgając w klubie,
Mądrych praw dla wolnego szukajcie w Jakubie”.

* Każde porównanie kuleje.

** Kilka słów nieczytelnych.

*** Słowo nieczytelne.

3

[DO KALASANTEGO SZANIAWSKIEGO]

[Rydzewo, 17 VIII 1805]
17 Aug. 1805, Rydzewo

Mój najukochańszy przyjacielu.

Od przybycia tu mojego¹ nie miałem jeszcze w rękę innej książki nad dzieła Seneki, ale nie mam dosyć spokojnego umysłu, ażebym czytał jego traktat o *s p o k o j n o ś c i u m y s ł u*. Stąd wnoszę, iż i jego, lubo stoiczny umysł, musiał być w innym stanie od mego, kiedy rodzajowi ludzkiemu tak zbawienne w przeciwnościach podawał rady. Człowiek bowiem pogrążony w smutku podobny jest do owego zapaśnika, który na placu walki ani wydaje, ani czyta dzieła o sztuce² potykania się. W takim ja dotąd jestem stanie od utracenia córki, albowiem³ to nieszczęście było tylko przygotowaniem umysłu mojego do nowych⁴. — Zona moja, zabawiwszy dni kilka z dziećmi w domu poczciwego Dziar-

kowskiego, powróciła z chorym, jak był tu, Ksawerkiem, pomimo wszelkie starania tego zacnego człowieka w domu jego własnym i tutejszym, dokąd⁵ sam odprowadził żonę moją z dziećmi i dwa dni tu bawił. Ksawerko zapadł na tęż samą chorobę, która pozbawiła nas córki i nie widzimy w nim dotąd najmniejszego nadziei znaku. Już jedenasty dzień jak tylko sama krew z niego wychodzi, a najtęższe rzeczy nie mogą zatrzymać biegunki. Co do rady i środków, na żadnym z nich nie zbywa, gdyż gospodarze domu tyle dla nas czynią, że tylko czuć, ale nie wyrazić mogę. Lękam się mocy obowiązków, ażebym na koniec nie przepłacił ich na zawsze wolnością i piękną nadzieją zakończenia dni moich z wami!⁶ — Ale zostawmy czasowi obawy i nadzieje nasze. Moje przedsięwzięcie dotąd nieodmienne, chyba — gdyby nam zbyło na środkach zupełnie.

Napisz mi, drogi i szacowny Kalesiu, choć kilka słów na uspokojenie przyjaciela Twojego, ton bowiem Seneki jest nieco za uczony dla mnie w tym stanie, ja potrzebuję rady filozofa osłodzonej przyjaźnią.

Daruj, że nie piszę więcej — mam nadzieję, że późniejsze listy moje do Ciebie dłuższymi będą, ów⁷ bowiem, co kogoś przepraszał, że nie miał czasu pisać listu krótkiego, nie pisał zapewne do przyjaciela, a jeszcze przyjaciela takiego, jakim jest Kalasanty dla mnie. Bądź spokojny dla siebie, a zdrów dla twoich przyjaciół, między którymi masz twojego Cypriana.

Oświadczyć najczulsze pozdrowienie wspólnym naszym przyjaciółom, a szczególnie Józefowi⁸, Ksaweremu⁹ i Jędrzejowi¹⁰. Szanownej Mamie najczulsze łączę ukłony wraz z moją żoną. Przypomnij mnie Juliusiowi i Antolce — sam do nich później napiszę.

P.S. Ja dotąd z łóżka nie wstaję i do rany na nodze przyrzuciła się róża. Mogę o sobie powiedzieć, że nie znałem róży, tylko z cierniami.

Karta żółtawego papieru (k. 38 r. v.), format: 24×19 cm. Znak wodny: linie poziome w stosunku do tekstu. Na pierwszej stronie ręką archiwisty dopisek: „Do Kalasantego”.

¹ Godebski przybył do Rydzewa w końcu czerwca. W liście do Wybickiego z dn. 5 czerwca donosił: „Ja po Ś. Janie opuszczam Warszawę; cieszy mnie jednak, że nie będę od niej daleko, kiedy być nie mogę blisko Wybickiego” (Skalkowski, *op. cit.*, t. 2, s. 23).

² Trzy wyrazy nadpisane zamiast skreślonego „sztuki”.

³ Wyraz nadpisany zamiast skreślonego „gdyż”.

⁴ Por. wydarzenia opisane w liście 21 do Kosseckiego.

⁵ Nadpisane zamiast skreślonego „gdyż”.

⁶ Ze względów głównie finansowych Godebski przyjął pracę na wsi. Nie odpowiadała mu ona jednak, dawał często wyraz swemu niezadowoleniu w listach do Kosseckiego.

⁷ Wyraz nadpisany zamiast skreślonego „ten”.

⁸ Niemojewskiemu. Zob. przypis 16 do listu 21 do Kosseckiego.

⁹ Kosseckiemu.

¹⁰ Horodyskiemu. Zob. przypis 10 do listu 21 do Kosseckiego.

ANEKS

Lista oficerów Legii 2-giej Ranieni

Doniosłem Ci już pierwszej o niektórych kolegach naszych co poginęli lub co poszli w niewolę; dodaję jeszcze teraz, że

Ranieni

Pod Weroną — le 6 Kapitan Łachowski Batalion 1-szy

le 6 pod Legnago zginął Godebski. le 16 pod Weroną zginął major Lipnicki, wzięty w niewolę Oskierka. Le 7 Termidor podczas wycieczki z Mantui raniony kapitan Modzelewski, porzucony został w szpitalu. Bogusławski kapitan ciężko raniony pozostał w szpitalu werońskim. Kapitan Reinhold, Zefturyn, Kazimierz Zabłocki, porucznicy Jabłoński i Miller są przy resztkach Legii 2-giej w Fort Barreau pod Grenoblem, reszta poszła do Gratz.

Batalion 2-gi

le 6 pod Weroną zginął szef Lipczyński, wzięty w niewolę pułkownik Darewski, kapitan Mądrzycki — obydwaj ranieni. Le 16 Prairial w wycieczkę z Mantui Woliński ciężko raniony w kilka dni umarł. Por. por. Potocki z Kijowa zabity. Major Mościcki, kapitan Grabski, porucznik Szylenicz i Kaszanowski są w Butta-pierra. Adiutant Sieradzki przeniesiony do Legii Naddunajskiej — reszta w Gratz.

Batalion 3-ci

Le 6 pod Weroną kapitan Łachowski ciężko raniony, w marszu na Gratz pozostał w szpitalu werońskim. Daszkiewicz i Kamiński, kapitan, ranieni wzięci w niewolę. Michalewski kapitan, ciężko raniony, bawi w Paryżu, przeznaczony do Legii Naddunajskiej. Żywarski por. okrutnym sposobem raniony, prowadzony z Mantui do Gratz pozostał w szpitalu werońskim. Paciorkowski z ran umarł w Mantui. le 16 Prairial w wycieczce z Mantui kap. Skwarkowski ciężko raniony dostał się w niewolę z Bębnowskim adiutantem. Jackowski i Remiszewski, kapitan, poznani od Austriaków przy wyjściu garnizonu z Mantui, z szeregów porwani zostali. Tyssot, Świderscy bracia, Litwiński podporucznik są w Fort Barreaux. Szef Zagórski z Regulskim adiutantem w Nice. Konopka major w Paryżu, reszta w Gratz. Z artillerii Iwaszkiewicz por. umarł w Weronie, Kobyłański mając rękę oderwaną powrócił teraz do korpusu z szpitala mantu[ńskiego] do Fort Barreaux. Szef Axamitowski, kap. Falkowski, adiutant Starnowski, por. Nenchka i Orzęcki w Fort Barreaux. Kap. Redell przeniesiony do Legii Naddunajskiej. Kap. Gurski jedzie stąd do kraju. Reszta w Gratz [...] Generał Wielhorski, gen. adiu. Kosiński, szef legii Dębowski, poszli do Gratz.

Objaśnienia

Opis autografu znajduje się w uwagach o liście 3 do Kosseckiego.

Po kapitulacji Mantui część Polaków uchodząc za Francuzów przedostała się do Francji.

Zbierano się tam w okolicach Grenoble i Lyonu. Uwięzieni oficerowie zostali odprawieni do Gratz.

Jakub Ferdynand Bogusławski, mianowany potem adiutantem przy 4 batalionie, uczestnik wyprawy na San Domingo, walczył w armii Księstwa Warszawskiego.

Pułkownik Darewski wedle opinii A. Kosińskiego: „Darewski, starzec naówczas 70-letni, raniony”.

Kazimierz Konopka, współpracownik Kołłątaja i Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca legionów.

Kapitan Michalewski służył w kawalerii. Po kapitulacji Mantui przedostał się wraz z Godebskim do Paryża. Zob. uwagi o nim w listach do Kosseckiego.

Major Mościcki, szef batalionu, w późniejszym czasie komenderujący Legią II w Lyonie.

Dominik Oskierko wymieniony na liście oficerów legionów polskich z 14 XII 1797. W roku 1814 służył jako rotmistrz w kawalerii narodowej.

Józef Regulski (1773—1851) w czasach insurekcji służył jako adiutant gen. Grochowskiego, w 1799 r. Rymkiewicza, potem Dąbrowskiego. W okresie Księstwa Warszawskiego dowodził II pułkiem Legii Nadwiślańskiej.

Tomasz Zagórski, szef batalionu, zginął na San Domingo.

Wincenty Axamitowski (1760—1828), twórca artylerii legionowej, powiernik i zwolennik Dąbrowskiego. Nie wycofał się z legionów po pokoju lunewilskim. Został szefem brygady i kierował II półbrygadą na San Domingo. Potem przeszedł do służby francuskiej.

Pisownia niektórych nazwisk nasuwa wątpliwości. W takich wypadkach odwoływano się do materiałów zawartych w książkach: *Amilkar Kosiński we Włoszech*, Poznań 1877; A. Skalkowskiego *Archiwum Wybickiego*, Gdańsk 1948 i in. I tu jednak były wahania, które warto odnotować: Szylenicz—Szylewicz, Nenha—Neneha—Nencha, Darewski—Dareński, Zeffuryn—Zefferyn. Nazwiska niewyraźnie odnotowane przez Godebskiego to: Iszuzkiewicz poprawione na Iwazkiewicz, Starnowski a. Stornowski. Szereg wyrazów w tekście wpisywano u góry, niektóre poprawki pisano na danym słowie, wiele jest również skreśleń. Ze względu na charakter tekstu usunięto szczegółowy opis tych zmian. Wartość informacyjną może mieć tylko skreślona po słowach „szef legii Dębowski” notka w ostatnim zdaniu: „adiutant legii Paszkowski”.

ZBIGNIEW SUDOLSKI

DZIESIĘĆ LISTÓW JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

Ogłaszane poniżej listy J. U. Niemcewicza, pisane do Tadeusza Mostowskiego, Tytusa Dzieduszyckiego, Henryka Lubomirskiego i Józefa Chłopińskiego, pochodzą z lat 1803—1830. Jedynie adresat trzeciego listu pisanego z Puław 11 lipca 1822 r. nie jest znany. Cały ten zespół autografów Niemcewicza, dostarczający ciekawych informacji biograficznych, zwłaszcza z okresu jego działalności w warszawskim TPN, zachował się wśród zbiorów Państwowej Lwowskiej Biblioteki Naukowej w rozmaitych jej zespołach. Ogłaszany bloczek korespondencji opracowany został w zasadzie w porządku chronologicznym, o ile zasada ta nie rozbijała zespołów listów skierowanych do jednego adresata. Dlatego też list trzeci z 11 lipca 1822 roku znalazł się tu przed listem z 9 kwietnia 1821 r., otwierającym korespondencję z Henrykiem Lubomirskim, trwającą do roku 1830, a poświęconą sprawie wydania dzieła o medalach polskich.

Teksty listów poddano daleko idącej modernizacji, starając się jednak zachować wszystkie cechy fonetyczne, słowotwórcze i fleksyjne autografów. Modernizacji uległa przede wszystkim ortografia i interpunkcja listów.

Zespół dziesięciu nieznanych listów J. U. Niemcewicza otwiera list z 27 czerwca 1803 r. skierowany prawdopodobnie do Tadeusza Mostowskiego. Na adresata listu zdają się wskazywać wzmianki o prenumeracie *Pism rozmaitych* poety, których Mostowski był wydawcą. List interesujący jest jednak przede wszystkim nie tyle ze względu na to, iż ukazuje zabiegi autora wokół rozpowszechniania pierwszego tomu jego *Pism*, ile przede wszystkim z uwagi na fakt, że pochodzi z okresu najmniej znanego w życiu Niemcewicza, kiedy to w roku 1802 przyjechał poeta na okres 2 lat do kraju, by po załatwieniu spraw spadkowych ponownie wyjechać do Ameryki.

Drugi list z 16 grudnia 1820 r., skierowany do Tytusa Dzieduszyckiego (1796—1870), jak i listy następne pisane do innych adresatów, pochodzi już z okresu działalności Niemcewicza w Warszawskim Towarzystwie

Przyjaciół Nauk. Znajdująca się w tym liście informacja o staraniach Dzieduszyckiego w sprawie opracowania pochwały Kościuszki jest bodaj jedynym tak wczesnym śladem zainteresowań, jakie wzbudził apel Staszica z 1818 r. Jak wykazuje list Dzieduszyckiego z 19 kwietnia 1823 r. pisany do Edwarda Czarneckiego, sekretarza TPN, autor pochwały Kościuszki pracował nad rękopisem jeszcze w ciągu kilku lat wprowadzając liczne poprawki i uzupełnienia. We wspomnianym liście do Czarneckiego Dzieduszycki określał też wyraźnie kierunek zmian, jakie nastąpiły w rękopisie w stosunku do pierwszej redakcji pochwały Kościuszki z 1820 r.: „Jeżeli pierwaj pisałem jak Polak gorliwy o dobro narodowe i sławę Kościuszki, starałem się teraz opowiadanie moje o ile możności ułagodzić, ażeby sąsiedzi nie widzieli nic w nim ku swojej krzywdzie i obrazie; zanadto jednak czułem godność powołania dziejopisa, ażebym dlatego nadweręzał prawdę lub ubliżał ojczyźnie. Szanowne Towarzystwo Przyjaciół Nauk, ogłaszając w tak śliskich okolicznościach żywot Kościuszki do nagrody, stawilo na trudną próbę biegłość piszących; zadanie to tyle otacza niebezpieczeństw i trudności, że sprawiedliwie lękać się można, że wszyscy w nim upadną”¹.

Kto wie, czy zgłoszone tu obiekcje nie stały się właśnie powodem całkowitego zapomnienia i zgubienia pracy Dzieduszyckiego, nie jest ona notowana w *Bibliografii* Estreichera, rękopisu jej brak również w Archiwum TPN.

Adresata trzeciego listu Niemcewicza z 1822 r. ustalić się nie udało; list zawiera informacje o kolportażu *Zbioru pamiątek historycznych...*, narodzinach Witolda Czartoryskiego i spodziewanym przyjeździe do Warszawy cara Aleksandra I. Styl i humor bijący z korespondencji świadczy o tym, iż z adresatem łączą poetę serdeczne stosunki przyjaźni.

W zespole dalszych sześciu listów z lat 1821—1830, pisanych do ks. Henryka Lubomirskiego (1777—1850), kuratora Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, tematem wybijającym się jest sprawa druku zainicjowanego przez TPN dzieła Jana Chrzyciela Albertrandego (1731—1808), poświęconego medalom polskim. Pomysł wydania historii numizmatyki polskiej zrodził się już na początku XIX w. TPN zdając sobie sprawę z patriotycznej wymowy takiej publikacji poleciło jej opracowanie Albertrandemu, jako autorowi dzieła o numizmatyce starożytnej w zbiorach Stanisława Augusta (Warszawa 1805—1808, t. I—II). Monografię Albertrandego o numizmatyce polskiej poprzedzać miał wstęp pióra Stanisława Kostki Potockiego, czytany na posiedzeniu TPN już w r. 1806 i następnie poszerzony ok. r. 1816. W tym czasie bowiem wyznaczona przez TPN deputacja, w której skład wchodził Linde, Bentkowski i Czar-

¹ Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum TPN sygn. 92, k. 12.

necki, rozpatrywała sprawę szybkiego druku pośmiertnego rękopisu Albertrandego. Na posiedzeniach w końcu 1816 r. druk rękopisu postanowiono powierzyć drukarzowi i księgarzowi warszawskiemu Józefowi Węckiemu, a o uzupełnienie dzieła napisami, objaśnieniami i rycinami poproszono Łukasza Gołębiowskiego. W maju 1817 roku ks. Henryk Lubomirski bierze na siebie koszt i starania o przygotowanie sztychów do wspomnianego dzieła².

Ogłaszane tu listy Niemcewicza do Henryka Lubomirskiego ujawniają właśnie, wieloletnie zabiegi poety o przygotowanie rycin do dzieła Albertrandego. Sprawozdania roczne z działalności TPN pozwalają zorientować się, iż Lubomirski sukcesywnie przysyłał do Warszawy gotowe matryce. W roku 1823 nadeszła pierwsza przesyłka zawierająca „kilkadziesiąt medalów polskich rżniętych na miedzi”, reszta miała być nadesłana w terminie późniejszym³. Z ostatniego listu Niemcewicza pisanego do ks. Henryka Lubomirskiego 13 lipca 1830 r. wynika, że po szczęśliwym sfinalizowaniu starań w sprawie odsłonięcia w Warszawie pomnika Kopernika następnym wielkim przedsięwzięciem TPN miało być właśnie wydanie dzieła Albertrandego. Plany TPN i osobiste zabiegi Niemcewicza podejmowane od kilkunastu lat w tej sprawie przekreślił jednak wybuch powstania listopadowego. Wydarzenia polityczne uniemożliwiły również Niemcewiczowi wydanie krótkiego zarysu historii numizmatyki polskiej, w którym wyjaśniał cele dzieła Albertrandego i wzywał do poparcia ogłaszanej prenumeraty. W zarysie swym Niemcewicz pisał:

„Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, troskliwe zachowania od ostatniej zguby tego wszystkiego, co zaszła już świetność naszą nam i potomkom naszym przypominać może, z żalem patrząc, jak drogie te szczątki coraz bardziej znikają — umyśliło wydać dzieło wystawiające w rycinach i opisie ich dokładny obraz wszystkich medalów polskich, o jakich tylko wiadomości będzie można zasięgnąć. Do zebrania potrzebnych do tego materiałów, zatrudnienia się rycinami, opisem, drukiem na koniec — została z Towarzystwa wyznaczona Deputacja. [...] Co do rycin, od wielu lat ks. H. Lubomirski, członek Towarzystwa Królewskiego, obywatelską zapalony żarliwością, z bogactwem Towarzystwa kosztem własnym rytymi w tym przedmiocie blachami. Największą ich część winni będziemy przykładowej męża tego staranności. Opis medalów będzie po polsku i po francusku podług tekstu śp. biskupa Albertrandego, z dopełnieniem medalów za panowania Stanisława Augusta i później bitych przez kolegów naszych: Łukasza Gołębiowskiego i Feliksa Bentkowskiego”.

² Tamże, sygn. 26, 34.

³ Tamże, sygn. 34, k. 44 i 49.

A nieco dalej stwierdzał Niemcewicz: „Nic omieszkany nie zostanie, by dzieło to godnym się stało wspomnień głośnego niegdyś po świecie narodu”⁴.

Wydarzenia polityczne pokrzyżowały jednak zamiary TPN i uniemożliwiły Niemcewiczowi ogłoszenie prenumeraty. Nadesłane przez ks. Henryka Lubomirskiego blachy do wykonania reprodukcji medali zostały po upadku powstania wywiezione z Warszawy. Plany TPN ożyły dopiero w kilka lat później w dziele Edwarda Raczyńskiego pt. *Gabinet medalów polskich oraz tych, które się dziejów Polski tyczą, poczynsz od najdawniejszych aż do końca panowania Jana III*, t. I—II, Wrocław 1838⁵. W przedmowie do swej pracy Raczyński stwierdzał: „[...] znalazłem obfity zapas stosownych wiadomości w rękopiśmie bp. Albertrandego pt. *Historia polska medalami zaświadczone i objaśniona*. Dzieło to nie obejmuje wprawdzie ani połowy medalów dziś znanych, zaleca się jednak wielką erudycją i głęboką znajomością rzeczy”⁶. A dalej mówiąc o zasługach ks. Henryka Lubomirskiego dla numizmatyki polskiej, autor *Gabinetu medalów...* podkreślał, iż księżę kurator: „[...] znaczną część zgromadzonych numizmatów dla Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk rytować kazał. Wywiezienie blach jego z Warszawy mogło wprawdzie zniweczyć skutek dobroczynnych chęci, lecz nie zmniejszyło zasługi”⁷.

Przedmowa Raczyńskiego, jak również umieszczone w drugim wydaniu *Gabinetu medalów...* prace Niemcewicza i Potockiego, obok drukowanych poniżej listów poety do ks. Lubomirskiego i drobnych wzmianek w Archiwum TPN, to jedyne dziś ślady nie zrealizowanych planów TPN, kontynuowanych następnie i doprowadzonych do końca przez Raczyńskiego. Listy Niemcewicza pozwalają ujawnić nowe zainteresowania poety nie odnotowane w *Bibliografii Estreichera*.

Ostatni list Niemcewicza, pisany do Józefa Chłopickiego (1771—1854) w chwili koncentracji wojsk rosyjskich przeciw powstańcom, zamyka ten zespół korespondencji bolesnym akordem. Oddany służbie narodowej, poeta i tym razem znajduje się na posterunku, niesłuchanie aktywny w dniach listopadowego zrywu niepodległościowego, dostarcza cennych informacji o ruchach wojsk nieprzyjacielskich w chwili obradowania w Warszawie sejmu, który uznał powstanie za narodowe.

⁴ Pierwodruk w t. I *Gabinetu medalów polskich...* przez Edwarda Raczyńskiego, wyd. 2, Berlin 1845, s. XXXV; tu również rozprawa Stanisława Kostki Potockiego *O medalach...* z 1816 r.

⁵ Tom III dzieła obejmujący panowanie Sasów w Polsce wyszedł w Poznaniu w 1841; tom IV, za okres panowania Stanisława Augusta przez Ł. Gołębiowskiego — we Wrocławiu w 1843.

⁶ E. Raczyński, *Gabinet medalów polskich...*, wyd. 1, s. X.

⁷ Tamże, s. XII.

LISTY

1

[DO TADEUSZA MOSTOWSKIEGO?]

27 czerwca 1803, ze Skoków¹

Jestem w domu od więcej tygodnia i — choć nie bardzo dobrze — skończyłem przecie interesa moje z bracią². Moja ramota już dotychczas musiała wyjść z druku, za tydzień będę w Puławach i spodziewam się już ją widzieć³. Odebrałeś zapewne list mój ostatni, zgodziłem się na to, co chciałeś, o to Cię tylko jak najusilniej proszę, aby nie było mitręgi i zawodu w wydawaniu egzemplarzy prenumerantom. Jeszcze ich przeszło 300 nie zapłaciło, biletów przeszło 900 wyszło. Skoroś tam, w Puławach, poszłę Ci przez okazję registr wszystkich prenumerantów, którzy już zapłacili. Nie zapominaj, com Cię prosił, żebyś kazał oprawić jak najpiękniej egzemplarz dla pani Stanisławowej⁴ i dla księstwa⁵ przyslij mi także oprawny. Kontrakty brzeskie dosyć były huczne i pieniężne. Nie uwierzysz, jak lubię wieś, jak bym był szczęśliwy życie moje pędzić na niej, ale losy inaczej kazały, cóż robić.

Spodziewam się za powrotem moim znaleźć od Ciebie w Puławach listy obszerne i dokładne i kilka egzemplarzy. Pocziwa Litwa bardzo się o nie dopytuje, w całej szumnej Wielkopolsce wzięto tylko 30 egzemplarzy, powiadają, że chcą kupować, jak wyjdzie⁶.

Bądź zdrow i szczęśliw. Kłaniaj, gdzie wiesz.

Julian U. Niemcewicz

Autograf pochodzi z Państwowej Lwowskiej Biblioteki Naukowej, zespół Ossolińskich, sygn. 5975/III, k. 83—85. Tekst zapisany na dwu stronach małego arkusza papieru formatu 15×19 cm.

¹ Posiadłość rodzinna i miejsce urodzenia J. U. Niemcewicza w r. 1757, nad rzeką Leśną w powiecie brzeskim, o 10 wiorst od Brześcia.

² Chodzi o podział majątku po śmierci Marcelgo Niemcewicza (zm. 1802) między dwoma braćmi poety: Janem, marszałkiem powiatu brzeskiego, ożenionym z Teklą Wyganowską, i Kajetanem, sędzią grodzkim bełskim, ożenionym z Anną Paszkowską.

³ Tom pierwszy zbiorowego wydania dzieł Niemcewicza, którego prenumerata rozpisana z początkiem 1803 r., ukazał się wówczas jako tom II serii *Wyboru pisarzy polskich. Pisma rozmaite współczesnych wierszem i prozą*. Edycja Tadeusza Mostowskiego w Warszawie pt. *Juliana Niemcewicza Pism różnych wierszem i prozą* tom I w Warszawie w drukarni Nro 646 przy Nowolipiu, 1803, s. 548. Tom II ukazał się w Warszawie w 1805 r. Prócz utworów oryginalnych wydanie zawierało m.in. przekłady z Voltaire'a, Pope'a, Racine'a. 30 maja 1803 r. donosił Niemcewicz A. Węgorzewskiej, iż dzieło się drukuje i „na św. Jan lub wkrótce po nim wyjdzie niemylnie”. (W. Czaplinski, *Kilka nowych szczegółów z pobytu J. U. Niemcewicza w Polsce w latach 1802—1804*, „Zeszyty Wrocławskie”, 1951, nr 2, s. 40).

⁴ Chodzi zapewne o żonę Stanisława Kostki Potockiego, ks. Aleksandrę z Lubomirskich, dziedziczkę Wilanowa.

⁵ Wzmianka dotyczy prawdopodobnie Adama Kazimierza i Izabeli z Flemingów Czartoryskich.

⁶ Kolportażem *Pism różnych* J. U. Niemcewicza w Wielkopolsce zajmowała się Aniela Węgorzewska (ok. 1765—1822), żona gen. Wojciecha z Objezierza; jej to poeta wysłał 22 lutego 1803 r. 100 biletów na prenumeratę, które Węgorzewska w ciągu roku rozprowadziła (W. Czaplinski, *op. cit.*).

2

[DO TYTUSA DZIEDUSZYCKIEGO]

[Warszawa, 16 XII 1820]

Wielmożny Mci Dobrodzieju.

Przerywam zatrudnienia moje, bym odpowiedział na list WWMPana Dobrodzieja; uwielbiam obywatelską Jego gorliwość w podjęciu się pochwały nieśmiertelnego Kościuszki¹. Rękopism WWMPana Dobr. jest w ręku Towarzystwa, nie do mnie sprawiać zdanie onego, które mnie mam, że będzie pochlebne. Chętnie posyłam WWMPDobr. część genealogii i metrykę Kościuszki. Co do pierwszej, patrzyć Niesieckiego, a znajdzie się, iż nie ma podobno w Polsce naszej familii, która by nadaną sobie od Kazimierza W-go majątność ciągle aż dni naszych zachowała, jak zachowali Kościuszkowie wieś Siechniewice². Michał Kościuszko, łowczy brzeski lit., spłodził z Tekli Niemcewiczówny, córki Andrzeja Ursin Niemcewicza, stolnika witebskiego, starosty gniewczyńskiego, spłodził z Tekli Ratomskiej Michała Kościuszkę, Ludwika Kościuszkę, miecznika brzesko-lit., ojca Tadeusza naszego, patrz *Herbarz Duńczewskiego*³, poz. 333. Tadeusz Kościuszko ochrzczony był w Kossowie d. 12 lutego 1746. Trzymali do chrztu Kazimierz Narkuski, starosta kuszlicki, z Protasewiczówną Suchodolską i Adam Protasewicz, podstarości piński. Chrzcił go ksiądz Rajmund Korsak, przeor hoszczewski.

Co do drugiego pytania, niezawodną jest rzeczą, iż Kościuszko w r. 1794 był we Włoszech⁴, gdyżem go sam widział w Florencji i stamtąd dopiero za wiadomością, że Madaliński z brygadą swą zaczął powstanie, najprzód do Lipska, potem do Krakowa udał się.

3. Wątpliwym mi się zdaje fundusz Kościuszki, w gazetach wspomniany, na oswobodzenie Murzynów w Ameryce; wiem dobrze, że Kośc[iuszko] odebrawszy zaległe sobie pensje u Kongresu, kupił za nią [!] akcje w Banku w Filadelfii, że po powrocie do Francji sprzedał je i kapitał lokował u pana Celtera, Szwajcara, w którego domu osiadł⁵. Nie wiadomo mi jest, czy miał inny jakiś fundusz.

Widzę, że WWMPDobr. dajesz dziełu swemu znaczną rozciągłość, może ono złożyć więcej jeszcze jak pochwałę, bo życie bohatera, które

zapewne mile przyjętym będzie. Chciej WMPDobr. przypomnieć mię JWDzierzkowskiemu⁶ i wszystkim łaskawym na mnie. Czy odebrał JWDzierzkowski list i książki posłane mu przez hrabiego Mniszcha?⁷ Kiedy Towarzystwo spodziewać się może *Życia Kazimierza W-go*⁸, czy przepisano już historię Lwowa przez Zimorowicza?⁹ Pieniądze za to wraz odesłane będą.

Oddaję mię szacownej przyjaźni WMPana Dobrodzieja.

Najniższy sługa

Julian U. Niemcewicz

D. 16 grudnia 1820, w Warszawie.

Pan wojewoda Potocki przestał być ministrem oświecenia, na miejsce jego naj. pan nominował młodego Stasia Grabowskiego¹⁰.

[Adres:] Wielmożnemu JMPanu Tytusowi Dzieduszyckiemu WWPanu i Dobrodziejowi we Lwowie w kamienicy Pacha¹¹.

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, zespół autografów Biblioteki Poturzyckiej. Tekst zapisany na trzech stronach arkusza formatu 24×26,7 cm; na stronie 4 adres.

¹ 1 lutego 1818 r. Stanisław Staszic jako prezes TPN zgłosił projekt odezwy zachęcającej do opracowania pochwały T. Kościuszki. Projekt przyjęto jednogłośnie, a odezwę ogłoszono w dziennikach francuskich, wyznaczono termin dwuletni na nadsyłanie prac, które mogły być zredagowane w jęz. polskim, łacińskim, francuskim, angielskim, niemieckim lub włoskim; ustalono także, iż najlepsza praca zostanie nagrodzona medalem wartości 100 dukatów. Dzieduszycki nadesłał pierwszą redakcję swego wspomnienia o Kościuszcze w r. 1820, następnie pracował nad rękopisem jeszcze w ciągu kilku lat (por. uwagi wstępne). W latach 1827—1828 prace o Kościuszcze przysłali dwaj cudzoziemcy: Francuz Jullien, wydawca „Revue Encyclopédique”, i Niemiec Falkenstein, nadworny sekretarz Królewskiej Drezdeńskiej Biblioteki (A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, 1800—1832*, Kraków 1905, t. IV, s. 410—411).

² W t. V herbarza *Korona Polska* wyd. przez Kaspra Niesieckiego (1682—1744) we Lwowie w l. 1728—1744 (wyd. 2 powiększone, Lipsk 1840, pt. *Herbarz Polski*) wspomina się, iż Kazimierz Wielki „puścił wiecznym prawem” jednemu z przodków Kościuszki „za wierne ku sobie na dworze jego usługi” wieś Siechnowice w woj. brzeskim. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* (Warszawa 1889, t. X) wymieniana jako Siechnowice Wielkie, pow. kobryński, nadane Teodorowi Kościuszcze za Kazimierza Jagiellończyka w 1458 r.

³ Stanisław Józef Duńcewski (1701—1767), heraldyk, profesor Akademii Zamoyskiej, m.in. autor *Herbarza wielu domów Korony Polskiej i W. Ks. Litewskiego*, Zamość 1757, t. I—II. Panegirysta, mniej krytyczny od swych poprzedników, poprawił i uzupełnił w pewnym stopniu ich prace.

Całe zdanie zniekształcone i błędne wskutek mylnego włączenia w tekst fragmentu dopisanego później: „z Tekli Ratomskiej”, która w istocie była żoną Ludwika Kościuszki, matką Tadeusza.

⁴ Kościuszko wyjechał za granicę po przystąpieniu króla do Targowicy. Przebywał wówczas w Dreźnie i przez krótki okres czasu we Włoszech, skąd potajemnie powrócił do Polski; 24 marca 1794 r. stanął w Krakowie.

⁵ Otrzymał w r. 1796 wolność od cara Pawła, Kościuszko wyjechał do Ameryki. W r. 1798 powrócił do Francji, pod koniec życia w Paryżu zaprzyjaźnił się ze Szwajcarami Franciszkiem Zeltnerem, posłem z Solury, i mieszkał jakiś czas w jego zamku Berville, blisko Fontainebleau, a od r. 1815 przeniósł się wraz z jego rodziną do Solury, gdzie był aż do śmierci otoczony troskliwą opieką.

⁶ Chodzi niewątpliwie o Józefa Dzierzkowskiego (1764—1830), wybitnego adwokata lwowskiego, członka TPN, założyciela „Pamiętnika Lwowskiego”.

⁷ Być może Karol Mniszech (1794—1846), syn Michała Jerzego i Urszuli z Zamoyskich, członek komisji sądowej edukacyjnej w Krzemieńcu, przyjaciel nauk, biegły w historii i heraldyce, kolekcjoner pamiątek historycznych współtwórca wspaniałej biblioteki w pałacu w Wiśniowcu.

⁸ Chodzi zapewne o dzieło J. Dzierzkowskiego wspomniane również w liście 9. Nie było ono drukowane, wszelki ślad po nim zaginął.

⁹ Jan Bartłomiej Zimorowic (1597—1682), historyk i poeta, rajca i burmistrz lwowski. Tu chodzi niewątpliwie o jego dzieło łacińskie pozostawione w rękopisie pt. *Leopolis triplex...*, przełożone następnie na jęz. polski przez Marcina Piwockiego i wydane z tekstem łacińskim pt. *Historia miasta Lwowa, królestw Galicji i Lodomerii stolicy, z opisaniem dokładnym okolic i potrójnego oblężenia* (Lwów 1835).

¹⁰ 9 grudnia 1820 podpisana została nominacja Stanisława Grabowskiego (1787—1841) na min. oświecenia Królestwa Polskiego. Bezpośrednim powodem usunięcia z tego stanowiska S. Kostki Potockiego była podobno jego *Podróż do Ciemnogrodu* (Warszawa 1820).

¹¹ Wspomniana kamienica Pacha nr 39 stała naprzeciwko Teatru Skarbkowskiego (Archiwum TPN sygn. 92, k. 7).

3

[DO NIEZNANEGO ADRESATA]

11 lipca 1822, z Puław

Odebrałem tu, w Puławach, list Twój Dawny Przyjacielu, i pieniądze, które jeszcze złożone u Hempla¹, ale niech list ten służy Ci za rewers, zem je odebrał. Szkoda, że lista prenumerantów choć tygodniem nie przyszła prędzej, byłiby umieszczeni w 3-cim już wysłanym tomie, a tak niewinnie gniewać się na mnie będą, ale odbiorą egzemplarze, a imiona ich w 4-tym tomie będą wydrukowane². Otworzyłem drogę do dalszej kontynuacji drugim, gdyż ja zbyt stary i dychawiczny. Czemużes też sam nie przyjechał do Puław, byłbyś wszystkich zastał i przyjął na ręce nowo narodzonego Witolda³. Przecieże Bóg, wśród tylu zmartwień, pocieszył poczciwego księżęcia naszego. Bardzo tu wszyscy utyskują i łają, żeś się nie pokazał nawet, żeś całkiem o przyjaciółach zapomniał, żeś jest zbyt uxorius⁴ i siedzisz przy Anieli swojej. Mówią, że Cię ona

niemiłosiernie traktuje, że bije nawet, kiedy się gdzie zabawisz, kto by się spodziewał po tak na pozór słodkiej i dobrej.

Spodziewamy się monarchy na początku września, biedny pan, nabito mu głowę niepotrzebnymi widmami, my niesprawiedliwie cierpim i on się dręczy, Bóg wie, co z tego dalej wypadnie⁵. Ja dwóch tylko znam prawdziwych karbonarów, Metternicha i Castelreig⁶, dla nich tylko korzystnie podobne rozsiewać trwogi; prędzej czy później postrzegą to ci, którym oni podobne wbili marzenia. Kłock jest z nami; nie uwierzysz, jak wyborny, przyjechał, by nie płacić arendy z Orboma⁷, powiadając, że całego dochodu było 47 zł gr 11. Bestia łyże i pije, i narzeka. Szkoda, że Cię tu nie ma.

Wśród trosków naszych pocieszyliśmy się urodzeniem Witolda, jedna tylko osoba, ta, która by się tym najbardziej cieszyć powinna, była obojętną i wyjechała do Zosi swojej. Co za niepojęte obłąkanie na świecie⁸. Jak zobaczysz Bystrzyck⁹ lub będziesz pisał do nich, powiedz, że tak Pani Stanisławowa¹⁰ oczekuje. I Ty byś dawną przyjaciółkę w ciężkim jej smutku odwiedzić powinien, choćby nawet zła żona pyski o to wytrzępała. Przez pierwszą okazję przysył Ci 3 tomy *Pamiętników*. Niech każdy swoje odbiera. Bądź zdrow, Kochany Przyjacielu, odwiedź nas, proszę. Aniele Twoją i Bachównę¹¹ serdecznie ucałuj.

N.

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, zespół Ossolińskich sygn. 5975/III, k. 87; fascykuł zawierający *Materiały do dziejów okresu klasycznego...* ze zbiorów J. Kołaczковского. Tekst listu zapisany na arkuszu formatu 19,5×23 cm.

¹ Być może chodzi o kupca warszawskiego z ul. Długiej.

² Chodzi tu o *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce. Z rękopismów tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitszych ludzi w kraju naszym przez J. U. Niemcewicza*, t. I—IV, Warszawa 1822—1930, druk N. Glücksberga; t. V w Puławach w drukarni bibliotecznej, t. VI we Lwowie, drukarnia Ossolińskich.

³ Witold Adam Czartoryski (1822—1865), pierworodny syn ks. Adama Jerzego Czartoryskiego i Anny z Sapiehów.

⁴ Łac., tu w znaczeniu „babski”.

⁵ Aleksander I zapadał już wówczas na zdrowiu. W zdaniu aluzja do wzrostu nastrojów konspiracyjnych w Europie, które reakcyjni przywódcy Świętego Przymierza przypisywali liberalnej polityce cara. We wrześniu t.r. odbył się kongres w Wiedniu; w drodze na ten kongres car zatrzymał się istotnie w Warszawie w dniach 26 sierpnia—1 września 1822 r. („Kurier Warszawski”, 1822, nr 205, 209.)

⁶ W zdaniu ukryta aluzja do akcji prowadzonej przez kanclerza austriackiego Klemensa Metternicha i ministra spraw zagranicznych Anglii Roberta Stewarta Castelereagh, a zmierzającej do zdławienia ruchów rewolucyjnych i nastrojów liberalnych.

⁷ Nie wiadomo, o kogo chodzi.

⁸ Trudno ustalić, o kim tu mowa. Być może chodzi o ks. Adama Czartoryskiego i jego siostrę Zofię Stanisławową Zamoyską, mieszkającą nieopodal Puław w Podzamczu. W swym pamiętniku zanotowała ona nawet pod r. 1822, iż „Kostulo [Konstanty Zamoyski] z wujem [tzn. A. Czartoryskim] do Wilna i na Wołyń”. Owa „obojętność i niepojęte obłąkanie” odnosi się być może do zajętego sprawami publicznymi ks. Adama (L. Dębicki, *Puławy 1762—1830*, Lwów 1888, t. IV, s. 312).

⁹ Nie wiadomo, o kogo tu chodzi. Znany był wówczas Jan Gwalbert Bystrzycki (1772—1835), pijar, profesor fizyki, członek TPN, rektor warszawskiego kolegium pijarskiego, ale chyba nie o nim tu mowa.

¹⁰ Zapewne Aleksandra z Lubomirskich Potocka, wdowa po Stanisławie Kostce Potockim, zmarłym 14 IX 1821 r. w Wilanowie.

¹¹ Prawdopodobnie rodzina nieznanego adresata listu.

4

[DO HENRYKA LUBOMIRSKIEGO]

[Warszawa, 9 IV 1821]

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju!

Piszę do JOWMKs.Dobr. z zlecenia Towarzystwa Król[ewskiego] P[rzyjaciół] N[auk]. Towarzystwo to, między innymi zawodami, przedsięwzięło wydanie dzieła o medalach polskich z rycinami. JOWKsMDobr. ofiarowałeś się z rzadką hojnością kazać medale te wyryć, Towarzystwo atoli zważywszy, iż mimo gorliwości JOWKsMDobr. ogrom dzieła, do 400 medalów wynoszący, potrzebowałby kilkunastu lat do ukończenia, postanowiło część pracy tej i kosztów wziąć na siebie i uprasza przeze mnie, abyś WKsM spis pożądny, a jeżeli można i rysunki medalów, na ręce moje przysłać raczył, a to, aby medale u WKsM nie będące, a u nas znaleźć się mogące wraz tutaj ryć się zaczęły. Co więcej, większe medale, jako to Zygmunta 1-go i oblężenia Smoleńska, i tym podobne, Towarzystwo bierze na siebie. Największym bowiem życzeniem Towarzystwa jest, by dzieło to nie cierpiało zwłoki i wyszło jak najprędzej. Chciej tedy JOKsM co rychlej przysłać mi spis medalów swoich, jeżeli można, z rysunkami. Oddałem Towarzystwu ryciny, któreś mu WKsM przeze mnie przesłał; z wielką wdzięcznością przyjęło je Towarzystwo. Wieleż już rycin przybyło odtąd? Piszę przez Księżnę JmJenerałową¹, racz mi JOWKsM co rychlej odpisać, gdyż w początkach maja wyjeżdżam na objazdżkę Wielkiej Polski².

U nas za hojnym przyczynieniem się prezesa Tow[arzystwa] ks. Staszica już się zaczął stawiać dom nowy dla Towarzystwa na miejscu, gdzie byli dominikanie³. Przed gmachem⁴ stać będzie posąg Kopernika ze spiżu przez Thorwaldsena⁴. Zresztą, jak wszędy, i u nas pieniędzy nie ma, przynajmniej żeśmy spokojni.

Czekam rychłej od WKsM odpowiedzi, oddając mię szacownej łasce i przyjaźni JOWKsM.

Najniższy sługa

J. U. Niemcewicz

JOKsiężnie IM[ości]⁵ i Państwu Alfredostwu⁶ proszę jak najpiękniej kłaniać.

D. 9 kwietnia 1821.

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, Arch. Lubomirskich, t. I—15. Tekst zapisany na trzech stronach arkusza formatu 20,4 × 25,8 cm.

¹ Nie wiadomo, o kim tu mowa. Być może, jak list następny tak i ten przysłał poeta przez ks. Aleksandrę z Lubomirskich Potocką, żonę S. Kostki Potockiego, który był pod koniec Rzeczypospolitej generałem artylerii konnej.

² Została relacja z tej podróży, wydana pośmiertnie pt. *Podróż do Wielkopolski i Szląska w r. 1821. Z nie wydanych dotąd rękopisów*, Poznań 1872, s. 117.

³ Chodzi o tzw. Pałac Staszica, klasycystyczny budynek projektu Corazziego, zbudowany u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Świata w latach 1820—1823 na siedzibę TPN. W XVII w. na placu tym stał kościół Dominikanów Obserwantów.

⁴ Odsłonięcie dzieła Bartłomieja Thorwaldsena nastąpiło 11 V 1830 r.

⁵ Teresa z Czartoryskich ks. Henrykowa Lubomirska.

⁶ Chodzi niewątpliwie o Alfreda Potockiego (ur. 1785) i jego żonę Józefinę z Czartoryskich, rodzoną siostrę ks. Teresy Lubomirskiej.

5

[DO HENRYKA LUBOMIRSKIEGO]

D. 20 paźdz[iernika] 1821, z Wilanowa

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju!

W liście, który JOWKsMDobrodziej zaszczyć mię raczyłeś przy wyjeździe swoim do wód, żądałeś WKsM, abym mu dopiero względem medalów w październiku odpisał, zadosyć więc czynię woli Jego i donoszę, że przy pierwszym po feriach Towarzystwa posiedzeniu naradzono się w tej ważnej dla nas materii i postanowiono nowe JOWKsM złożyć dzięki, prosić, byś sztychy kontynuował oprócz tylko medalów tyczących się panowań Zygmunta 1-go i Zygmunta Augusta, które Towarzystwo z szczególniejszym staraniem samo wyryc pragnie. Trzeba by się dobrze porozumieć względem wydania dzieła całego, jest ono ogromne i kosztowne, byłoby niedelikatnie od nas zezwalać, byś WKsM całe te koszta sam podejmował, trzeba więc, żeby i Tow[arzystwo] część na siebie przyjęło i tak pod swoim okiem drukować dało. Jakkolwiek bądź niebezpieczno odwlekać tego, Bóg wie, co się z nami stać może, jak ludzi,

tak i narodów dni są policzone, cóż dopiero naszego, który dwakroć wskruszony, wątłe ma tylko istnienie. Smutny jestem niezmiernie, straciliśmy dwóch zasłużonych mężów: niedawno pana wojewodę S. Potockiego, dziś generała Mokronowskiego¹. Wałą się pyszne kolumny i ja, prosty, nieforemny słup, już bliski obalenia.

Pani Wojewodzina Potocka² list ten wiezie, starajcie się, Państwo, rozrywać ciężki Jej smutek. Proszę JOWKsM, byś mię raczył przypomnieć Księżnie JMMałżonce swojej, obojgu Państwu Alfredowstwu i sam w łasce i przyjaźni swojej raczył mię zachować.

Mam honor zostawać z wysokim poważaniem JOWKsDobrodzieja najniższym sługą

J. U. Niemcewicz

Już JOWKs. musisz wiedzieć, żem wyszedł za wydawaniem [19] publicznego, nie zachowując sobie jak czyste sumienie³.

[Adres:] Jaśnie Oświeconemu Książęciu Imci Henrykowi Lubomirskiemu, Kasztelanowi Kijowskiemu, WMPanu i Dobrodziejowi, p. Jarosław, w Przeworsku.

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, Arch. Lubomirskich t. I—15. Tekst zapisany na dwóch stronach arkusza formatu 25,8 × 40,5 cm.; na stronie 4 adres.

¹ Stanisław Kostka Potocki (ur. 1752), od r. 1807 senator wojewoda, następnie prezes Rady Stanu i minister, zm. w Wilanowie 14 IX 1821 r. Stanisław Mokronowski (1761—1821), generał, komendant Warszawy i siły zbrojnej województwa mazowieckiego w 1794 r. Po upadku niepodległości przebywał we Włoszech, skąd wrócił schorowany do Warszawy i tu zmarł.

² Aleksandra z Lubomirskich Potocka, wdowa po S. Kostce Potockim.

³ Fragment niejasny.

6

[DO HENRYKA LUBOMIRSKIEGO]

[Warszawa, 12 XI 1826]

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju!

Wiadomo JOWKsMości, jaką ważność Tow[arzystwo] Król[ewskie] P[rzyjaciół] N[auk] przywiązuje do najprędzszego wydania dzieła swego o medalach; ufa, iż ten, który tak znakomicie przyczynił się do zamiaru tego i dobrowolną hojnością ryciny nam do dzieła tego przydzielili, z nami niecierpliwość widzenia go jak najprędzej[?]. Zbiegowi zapewne nieprzyjaznych okoliczności przypisać należy niedosłanie dalszych rycin. Zleciło mi Towarzystwo prosić o nie JOWKsM; racz także oznajmić, kiedy

ostatka onych spodziewać się mamy, byśmy wraz przygotowanie i prenumeratę onego przedsięwzięść mogli.

Dochodzi nas, iż JOWKsMość drogi zbiór swój medalów zapisał Akademii Lwowskiej¹, winszujemy jej tak wspaniałego daru. Ja jak owa żaba, co się nadymała, by być tak wielką jak wół, lichy mój zbiorek zapisałem Akademii naszej; jeśli więc JOWKsM masz jakie dubelty, osobliwie medale i talary Zygmunta 1-go i Zygmunta Augusta, racz mi ich ustąpić, a nie prywatnemu, ale publiczności uczynisz przysługę; własnie mi na tych medalach zbywa.

Szukasz, jak mówią, JOWKsM nauczyciela dla syna swego. Spodziewam się, iż ten młody Jerzy Lubomirski² będzie rozumiał po polsku i że w dziejach świata nie będą go uczyć, że po Mojżeszu wraz następował Rudolf von Habsburg³.

Z ciężkiej nader choroby wybawił mię Pan Bóg, brzemię tak wieku i dolegliwości wieku coraz bardziej czuć się dają.

Księżnie Imości proszę złożyć uszanowanie moje, przypomnieć mię oraz Państwu Alfredostwu i Państwu Arturostwu⁴.

Chciej JOWKsM przyjąć zapewnienie przywiązania i wysokiego poważania mego.

JOWKsMciDobrodzieja najniższy sługa

Julian Ursin Niemcewicz

Z Warszawy, 12 listopada 1826.

Autograf: Państwowa Lwowska Biblioteka Naukowa, Archiwum Lubomirskich t. I—15. Tekst zapisany na dwu stronach arkusza formatu 25,8 cm × 41,8 cm.

¹ Chodzi o powołaną we Lwowie przez rząd austriacki szkołę główną, tzw. Universitas Josephina albo Uniwersytet Lwowski, z językiem wykładowym niemieckim, utworzony w miejsce dawnej Akademii Lwowskiej. E. Raczyński w Przedmowie do *Gabinetu medalów...* (s. XII) stwierdza jednak, iż zbiór medali ks. H. Lubomirski przekazał Ossolineum.

² Jerzy Lubomirski (1817—1872), syn ks. Henryka i Teresy z Czartoryskich, odebrał staranne wykształcenie domowe, a następnie od 1836 r. kształcił się w Uniwersytecie w Pradze.

³ Poprzez ironiczną aluzję do cesarskiego domu austriackiego i założyciela dynastii Niemcewicz wskazuje na konieczność wychowania młodego ks. Jerzego w duchu narodowym.

⁴ Chodzi o Alfreda i Józefinę Potockich (zob. list 4) oraz o Zofię z Branickich (1790—1879), córkę hetmana Ksawerego, i jej męża Artura Potockiego (1787—1832), pułkownika wojsk polskich, adiutanta ks. Józefa Poniatowskiego, właściciela Krzeszowic.

[DO HENRYKA LUBOMIRSKIEGO]

Z Warszawy, d. 24 marca 1828

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju!

Więcej półtora roku minęło, jak po kilkakrotnie, mianowicie przez kuzyna JOWKsM, w imieniu Towarzystwa Królewskiego miałem honor do JOWKsM zgłosić z zapytaniem, jak daleko hojnie przyręczone przez JOWKsM wyrzucie medalów polskich już zaszło i kiedy końca dzieła tego spodziewać się możemy. Troskliwe jest Towarzystwo, by dzieło to jak najspieszniej do druku podane było, a dla mnie i schylającego się do grobu największą byłoby słodyczą widzieć je dokonany. Przy końcu kwietnia będziemy mieli sesję publiczną, rad bym bardzo, bym mógł donieść publiczności pocieszającą o medalach naszych wiadomość. Racz więc JOWKsM jak najrychlej uwiadomić mię, jak prędko ryciny nasze ukończone i przysłane nam będą. Rad jestem, bowiem pewien, iż opieka, którąś JOWKsM nad Biblioteką śp. Ossolińskiego¹ przyjął, nie zajmie go z krzywdą naszą i że uczynionych nam przyrzeczeń zapomnieć nie raczysz. W tym zaufaniu mam honor zostawać z wysokim poważaniem JOWKsMDobrodzieja najniższym sługą.

Julian Ursin Niemcewicz

P.S. Proszę JOWKsM złożyć uszanowanie moje Księżnie JmŻonie swej², równie jak Państwa Alfredostwu i Panu Arturowi³. Kiedyż Was tutaj zobaczymy? Pani Stanisławowa⁴ coraz gorzej na zdrowiu. Uczyniłbyś JOWKsMDobr. Towarzystwu najmiłszą łaskę, gdybyś rękopism po śp. Ossolińskim, historię Zygmunta 1-go⁵, przepisać i przysłać nam kazał, koszt za przepisanie to z największą wdzięcznością powróconym zostanie.

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, Arch. Lubomirskich t. I—15. Tekst listu na dwu stronach karty formatu 21,6 × 25,7 cm.

¹ Zakład Narodowy im. Ossolińskich na mocy układu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego z ks. Henrykiem Lubomirskim został wieczyście połączony z ordynacją przeworską, a kuratorię zakładu po śmierci Ossolińskiego w 1826 r. objął ks. Henryk Lubomirski.

² Teresa z Czartoryskich ks. Lubomirska.

³ Zob. list poprzedni, przyp. 4.

⁴ Zapewne Aleksandra z Lubomirskich Potocka, wdowa po S. Kostce Potockim.

⁵ Dzieło, pozostałe w rękopisie, dziś już zaginione.

[DO HENRYKA LUBOMIRSKIEGO]

[Warszawa, 14 XII 1829]

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju!

Jeszcze raz odzywam się do JOWKsMDobr., nie zrażony tylu listami mymi zostawionymi bez odpowiedzi¹, nie godzi się tak z przyjaciółmi dzieciństwa swego postępować. W „Gazecie Polskiej” tutejszej znajdziesz JOWKsM zdanie sprawy na publicznym posiedzeniu Towarzystwa naszego — ogłosiłem przed publicznością, ile my JOWKsM winni w przygotowaniu nam blach do dzieła o medalach². Dzieło to już wkrótce wychodzić zacznie i prenumeratowanie ogłoszone zostanie. Racz tedy JOWKsM przyspieszać resztę rycia medalów, racz nadto podjąć się prenumeraty w Galicji i Wiedniu, gdyż tekst będzie po polsku i francusku, by i cudzoziemcy poznali przeszłość naszą. Ponieważ JOWKsM jesteś jednym z kuratorów Biblioteki Ossolińskiego, chciej dłożyć starania, by pisane przez niego dzieje Zygmunta 1-go przepisane były i nam przysłane, my koszta chętnie powrócimy. Posyłam JOWKsM zagajenie moje ostatnie. Odwiedź WKsMDbr. Warszawę, ale z Księżną i dziećmi³, abym się pierwszej przypomniał, dzieci poznał, a samego JOWKsMDobr. zapewnił o niezmienionym przywiązaniu i wysokim poważaniu, z którym mam honor zostawać JOWKsMDobrodzieja najniższym sługą.

J. U. Niemcewicz

D. 14 grudnia 1829, z Warszawy

Pani Stanisławowa⁴ na rozumie[?] Bogu dzięki ma się lepiej.

Autograf: Państwowa Lwowska Biblioteka Naukowa, Arch. Lubomirskich t. I—15. Tekst listu na dwu stronach karty form. 21,6 × 25,7 cm.

¹ Jeden z tych listów z 28 listopada 1829 r. pisany w związku ze śmiercią ks. Franciszka Siarczyńskiego, od r. 1827 dyr. Zakładu Nar. im. Ossolińskich, ogłoszono w t. 3—4 dzieła A. Kraushara *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk (1800—1832)*, Kraków 1905, s. 483.

² Wbrew zapewnieniom Niemcewicza redakcja „Gazety Polskiej” wydrukowała jedynie w nr. 333 z 13 grudnia 1829 r. dokończenie *Zagajenia posiedzenia Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk dn. 9 grudnia 1829 r.*, zawierające tylko wykaz darów dla biblioteki i do gabinetu osobliwości Towarzystwa. Tym samym wspomniany fragment przemówienia Niemcewicza, ukazujący zasługi ks. Lubomirskiego nad przygotowaniem rycin do dzieła o medalach, został pominięty. Ks. H. Lubomirskiego wymieniono jedynie jako ofiarodawcę dla biblioteki jego dzieła *Zbiór widoków celniejszych ogrodów w Polsce* (b. m. i r. wyd.).

³ Ks. Henryk Lubomirski miał już wówczas 4 dzieci: Dorotę — późniejszą zakonnice (zm. 1844), Izabelę (1808—1890) wydaną za W. Sanguszkę, Jadwigę (1815—1895) — późniejszą ks. Eugeniuszową de Ligne, i Jerzego (1817—1872).

⁴ Zapewne Aleksandra z Lubomirskich Potocka.

[DO HENRYKA LUBOMIRSKIEGO]

[Ursynów, 13 VII 1830]

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju!

List JOWKsMDobr. tak grzeczny, tak przyjacielski, uśmierzył zupełnie żal mój, jakkolwiek sprawiedliwy¹. Przyrzeczenie prędkiej przysyłki dalszych medalów ucieszyło nas, pospiesz JOWKsM co prędzej czy sztych, czy rysunek tylko medalu Zygmunta I z różowym wieńcem, pamiętam dobrze, że się znajdował w kolekcji śp. Poniatowsk[iego], Potockiego, dziś JOWKsM. Czekamy niecierpliwie na spis medalów hr. Krasickiego, równie jak groszy ruskich hr. Potockiego i podobno p. Pawlikowskiego². Skończywszy zatrudnienia nasze koło posągu Kopernika³, pilnie zajmujemy się wydaniem dzieła Albertrandego o medalach⁴, gdzie nie zapomniemy, jak wiele WKsMc przyczyniłeś się do onegoż. Dokładaj WKsM wszelkiego starania, by pozostałe po śp. Dzierzkowskim⁵ rękopisma, osobliwie dzieje Kazimierza W., równie po Ossolińskim dzieje Zyg[munta] I⁶ nie zaginęły; byłaby to nienagrodzona strata; gdziekolwiek Polak żyje, niech się stara zachować pamiątki przeszłości naszej. Nadzieja, że JOKsM wkrótce nas odwiedzisz, cieszy nas niezmiernie. Przyjmie[m] [?] JOWKsM i Księżnę, i Jurcia⁷, zabawicie czas jaki w Wilanowie. Pani Stanisławowa⁸ obojgu szczerze rada będzie, a wtenczas i mnie się dostanie szczęście oglądania ich w zagrodzie małej w Wilanowie. Proszę ucałować rączki JOKsiężnie JMci i wierzyć, że jest nieodmiennym przywiązaniem i pocieszeniem, JOWKsMDobrodzieja najniższym sługą.

J. U. Niemcewicz

Z Ursinowa⁹, 13 lipca 1830¹⁰

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, Archiwum Lubomirskich t. I—15. Tekst listu zapisany na trzech stronach arkusza formatu 39 × 24,5 cm.

¹ Chodzi tu o list ks. Henryka Lubomirskiego z 21 czerwca 1830 r. zachowany w Archiwum TPN (Arch. Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 27, k. 201—202), zapisany na arkuszu formatu 16,2 × 30 cm., a będący odpowiedzią na list poety z 12 czerwca t.r., wspomniany w korespondencji A. Batowskiego z Niemcewiczem z 18 września 1830 r. (A. Kraushar, *op. cit.*, t. 3—4, s. 501). Oto tekst listu ks. H. Lubomirskiego:

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List JWWMPana Dobrodzieja, który w Krakowie odebrałem za przeszlą bytnością moją, i wieści przez znajomych ~~nie~~ doszłe napełniły mnie obawą, że ten, którego tyle kocham i szanuję od najmłodszych lat, może myśl przypuścił, że jemu uchybiłem i nie tylko nie odpisałem na szanowne odezwy Jego, lecz o Nim śmiałem zapomnieć, równie jako też i o robocie mnie powierzonej. Sama ta myśl

mocno mnie martwi; należy mi się zacząć od usprawiedliwienia się. Będąc w Rosji, tj. w Kijowskiem i na Pobereżu, dwa razy miałem zaszczyt na listy do mnie pisane odpisać; była tego świadkiem matka moja i brat mój. Później było zamiarem moim pojechać do Puław i stamtąd do Warszawy, aby się dawnej pamięci i przyjaźni Łaskawego Pana przypomnieć. Było to w jesieni, kiedy słabość Ks[ież]-ny Jenerałowej i śmierć Siarczyńskiego wstrzymały mnie; później na kontrakty kijowskie spieszyc musiałem. Powróciwszy dopiero na wiosnę chciałem z żoną moją znowu do Puław jechać i na otwarcie sejmu do Warszawy. Słoty nieustanne i interes jeden ważny kazali mi odłożyć tę podróż aż do 18 tm., chcąc być choć na zamknięciu sejmu, lecz dowiedziawszy się o powrocie córki mojej z Włoch i Wiednia daleko wcześniej, niż się tego spodziewałem, nie mogłem nie polecić z żoną moją aż tutaj, aby tą kochaną córkę moją prędzej uściskać. Po raz więc trzeci zbawiony jestem ukontentowania odwiedzenia [!] stolicy, uściskania szanownego i tak dawnego przyjaciela i przeproszenia go, jeżeli mogłem mieć pozór zaniedbania powinności serca i uszanowania dla męża tak godnego i tak sprawiedliwie wielbionego od wszystkich współrodaków i dobrze myślących. Zwróć, Czcigodny Mężu, dawną przychylność, którą mi okazywałeś od młodości mojej, i tą tak mnie drogą przyjaźń, i uszczęśliwisz tego, co Cię, Panie, tyle kocha i zawsze szanuje. Nie tracę nadziei, abym jeszcze tego lata był w Warszawie i uściskał JWWMPana Dobr., a tymczasem mam zaszczyt oświadczyć, iż medalów w dziele Albertrandego opisanych więcej się w zbiorze moim nie znajduje jak te, których blachy rytowane już posłałem dawniej Towarzystwu. Dodatkowych zaś, tj. te, które nie są [we] wspomnionym dziele wspomniane, mam blach rytowanych około 130 sztuk, te odeszłę wkrótce do Warszawy, gdy się dowiaduję, że jeden z członków Towarzystwa] zajmuje się ich opisaniem. Co do tłumaczenia zaś dzieła samego Albertrandego], tego wprawdzie nie mogłem całkowicie skutecznie mimo chęci najlepszej, bo od lat kilku ciągle z okazji nudnych moich interesów podróże, nareszcie wesele mojej córki roku przeszłego nie dały mi czasu ani umysłu spokojnego, potrzebnych do tej spokojności. Dużo na tym tracę, bo widzę, że już kto inny mnie w tej pracy ubiegł. Wątpię więc, aby się już na co zdała robota moja, lecz że w tłumaczeniu francuskim, co się u mnie znajduje, nie tknięte jeszcze było panowanie Augusta I, a ja takowe już ukończyłem, ośmielię się go przysłać do użytku lub nie, jak osądzą być stosownym, jako choć cząstkę tej pracy, którą całkowicie dopełnić szczerem było moim życzeniem. Polecając mnie łaskawej pamięci i szanownej przyjaźni, upraszam o pozwolenie zgłoszenia się czasem w interesach lub przedmiotach dotyczących się Instytutu Narodowego imienia Ossolińskich, którego jestem kuratorem; znając gorliwość Jego o dobro powszechne jednego narodu, nie wątpię, iż raczysz mi nie odmówić tej łaski.

JWWMPana Dobrodzieja szczerzy i uniżony sługa

Henryk Lubomirski

Z Krakowa, 21 czerwca 1830

[Adres:] Jaśnie Wielmożnemu JWWPanu Jul. Niemcewiczowi, Sekretarzowi Senatu, Prezes[ow]i Król. Tow. Przyjac. Nauk, Kawalerowi etc. etc. etc. Dobrodziejowi w Warszawie.

² Być może chodzi o Jana Krasickiego (1764—1830), synowca Ignacego Krasickiego, hojnego współpracownika Zakładu Ossolińskich; następny z wymienionych to zapewne hr. Franciszek Potocki, o którego zbiorach numizmatycznych wspomina E. Raczyński w swym *Gabinecie medalów polskich...* (Wrocław 1838, t. I,

s. XII); wreszcie ostatni z wymienionych to Gwalbert Pawlikowski (1792—1852), znany kolekcjoner, twórca zbiorów medycznych.

³ Zob. list 4, przyp. 4.

⁴ Fragment tego dzieła pt. *Wykład niektórych medalów za królów Michała i Jana III bitych, wyjęty z rękopisu ks. Jana Albertrandego pt. Historia polska, trzech wieków ostatnich medalami zaświadczone i objaśnione* zachował się w Archiwum TPN (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, sygn. 88, k. 1—44). W całości znał je w rękopisie E. Raczyński i wykorzystał w swej pracy *Gabinet medalów polskich...*, wyd. w latach 1838—1843 (zob. uwagi wstępne).

⁵ Zob. list 2 do T. Dzieduszyckiego, przyp. 6 i 8.

⁶ Zob. list 7, przyp. 5.

⁷ Mowa o synu Jerzym (zob. list 6, przyp. 2).

⁸ Aleksandra z Lubomirskich Potocka.

⁹ Podwarszawski pałacyk Rozkosz i folwark, własność Niemcewicza, nazwany przez niego Ursynowem. Poświęcił mu poeta utwór *Dumania w Ursynowie*.

¹⁰ Na ostatniej stronie autografu znajduje się adnotacja archiwisty następującej treści:

„1. JOKsiążę bierze z sobą odcisk medalu Zygmunta I w różowym wieńcu. 2. Oświadczyc, iż w Bibliotece Ossoliń, znajduje się szeroki grosz Kazimierza, którego nikt tu w Galicji nie ma, a nawet dotąd w żadnym dziele nie jest wspomniany. Może by należało rytować go? Prócz tego kilka ruskich medalów. — Medal D[omi]norum Prussie ciekawy i dawny. Jeśli potrzeba Towarzystwu, to by się zrobił rejestr medalów, jakie Biblioteka posiada, ruskich i polskich”.

10

[DO JÓZEFA CHŁOPICKIEGO]

[21 XII 1830]

Jakie w tej chwili odbieram znad Buga wiadomości pod datą 19-go b.m., mam honor co spieszniej Dyktatorowi donieść.

Wyszły rozkazy do ściągnięcia 300 000 wojska, które razem trzema punktami wnijsć mają od Brześcia, od Uściługu i od Białego Stoku. W Brześciu jest 38 armat, 2 pułki piechoty i 4 pułki jazdy, Korpus Lit[ewski]. W Grodnie 24 dywizja, koło Wilna korpus Palena. 60 armat wielkich sprowadzają z Bobrójska. Cesarz ma sam wyruszać z gwardiami. W[ielki] Ks[iążę] z swym wojskiem ciągnie do Białego Stoku. Cesarz miał zupełnie pochwalić postępowanie jego w czasie rewolucji i dalsze. Bnińskiego [?] ² nie wypuszczono z Brześcia.

Z uszanowaniem, ledwie dyszący

Niemcewicz

21 gr[udnia] 1830

[Adres:] Do rąk Dyktatora.

Autograf Państwowej Lwowskiej Biblioteki Naukowej, zespół Baworowskich, sygn. 1465/II. Tekst listu na pierwszej stronie arkusza formatu 24 × 37 cm.

¹ Niemcewicz jako członek Rady Administracyjnej donosi Chłopickiemu o przedsięwziętej przez cara koncentracji wojsk rosyjskich. Decyzje w tej sprawie wydał car natychmiast po otrzymaniu w Petersburgu w nocy z 6 na 7 grudnia wiadomości o wybuchu powstania w Warszawie i spodziewanych ze strony polskiej działaniach zaczepnych. Zaniepokojenie Niemcewicza koncentracją wojsk rosyjskich usprawiedliwione jest całkowicie tym, iż koncentracja ta dokonuje się pod osłoną cichego rozejmu, istniejącego między Chłopickim a gen. rosyjskim Rosenem. Koncentracja została zakończona już w ciągu grudnia 1830 r. na linii Grodno—Białystok, odgradzając tym samym Litwę od Królestwa Polskiego (W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930, t. I, s. 122—128).

² Zapewne chodzi o Aleksandra Bnińskiego (1788—1831), kasztelana Królestwa Polskiego, legionistę, będącego następnie w wojsku Księstwa Warszawskiego. W r. 1831 mianowany senatorem. Autor prac z dziedziny wojskowości i matematyki.

ZBIGNIEW SUDOLSKI

STEFAN GARCZYŃSKI W ŚWIETLE NOWYCH ŹRÓDEŁ

„Stefan jest z ludzi, którzy i drugim, i nam
tak potrzebni do życia...”

(Z listu A. Mickiewicza do A. E. Odyńca
z 23 maja 1833)

Burzliwe i zawile dzieje przechodził zespół ogłaszanych tu materiałów rzucających nowe światło na życie i sylwetkę duchową Stefana Garczyńskiego. Dostęp do tych źródeł miał już w latach międzywojennych Tadeusz Pini, on też pierwszy wykorzystał niektóre dane zawarte w ogłaszanych tu rękopisach. Pewne informacje czerpali z tych źródeł także Stanisław Kurowski i Stanisław Kolbuszewski, kreśląc sylwetki poety w t. IV *Stu lat myśli polskiej* oraz w *Polskim słowniku biograficznym*. Same rękopisy nie zostały wówczas ogłoszone, nie udostępniono ich szerszym kręgom czytelników, pozostały tekstami znanymi zaledwie kilku wtajemniczonym. Na szczęście materiały te nie zagięły. Udostępniając je dziś w całości warto przypomnieć ich proveniencję i historię.

Część zebranych tu źródeł, być może nawet wszystkie ogłaszane materiały, zostały udostępnione Tadeuszowi Piniemu i jego córce, Jadwidze, ze zbiorów rodzinnych Skórzewskich z Lubostronia. Wówczas to zapewne sporządzono odpisy ręczne i maszynowe większości zachowanych dokumentów. Zapewne też za sprawą Tadeusza Piniego oryginały rękopisów dotyczących Garczyńskiego zostały przekazane przez Skórzewskich Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, w której znajdowały się do czasów ostatniej wojny. Zespół ten sygnowany kolejno od I418/II do I422/II obejmował następujące materiały:

1. Poezje S. F. Garczyńskiego
2. Pamiętnik S. Garczyńskiego z pobytu w Warszawie w r. 1822
3. Listy S. Garczyńskiego do E. Garczyńskiej
4. Listy S. Garczyńskiego i F. Cochet do A. Skórzewskiej

5. Listy K. Potockiej do E. Garczyńskiej i A. Platerowej

Z tego zespołu rękopisów przetrwały ostatnią wojnę w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie zaledwie dwa bloki; trzeci — listy S. Garczyńskiego do E. Garczyńskiej (sygn. 1420/II) i piąty — listy K. Potockiej do E. Garczyńskiej i A. Platerowej (sygn. 1422/II). Reszta podzieliła losy innych rękopisów polskich zdziesiątkowanych podczas ostatniej wojny. Na szczęście jednak, mimo zniszczeń, nic z tego interesującego zespołu nie pozostanie poza obrębem niniejszej publikacji. Ponieważ materiały te wzbudziły zainteresowanie badaczy już z początkiem naszego stulecia, zachowały się odpisy wszystkich rękopisów dotyczących Garczyńskiego, zgromadzonych niegdyś w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie. Ocalał nawet maszynopis listów poety do siostry Eleonory sporządzony przez p. Jadwigę Pini w r. 1926 (Bibl. Nar., sygn. AC. 8035), których autografy cudem przetrwały ostatnią wojnę w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie.

Tekst rękopiśmienny tomiku *Poezji* S. Garczyńskiego możemy dziś poznać na podstawie innego egzemplarza odpisu sporządzonego przez poetę, a przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. 2611; omówienie tego autografu w art. Z. Szeląga w tym tomie na s. 89).

Pamiętnik poety z roku 1822 oraz jego listy i listy F. Cochet do A. Skórczewskiej możemy poznać z odpisów sporządzonych w latach międzywojennych i życzliwie mi udostępnionych przez rodzinę T. Piniego.

W ten sposób, mimo tragicznych losów i zdziesiątkowania archiwum Garczyńskiego, stworzonego zapewne po roku 1930 w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, mamy dziś możliwość poznać tekst wszystkich materiałów i wypełnić luki powstałe w wyniku wojny w zespole archiwaliów zgromadzonych niegdyś we Lwowie.

Podstawowy zrab artykułu tworzą listy poety do siostry Eleonory Garczyńskiej (zm. 1885), pisane w latach 1823—1833, zachowane w autografach w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie (sygn. 1420/II), tu ogłaszane na podstawie mikrofilmu. Listy te poddane przez bibliotekarza kolejnej numeracji od 1 do 39 zostały w zasadzie uporządkowane zgodnie z chronologią, niekiedy tylko trzeba było odstąpić od przyjętego porządku przede wszystkim ze względu na pominięcie przez bibliotekarza listu z 27 lutego 1832 (obecnie nr 22) oraz z uwagi na błędne niekiedy odczytanie dat. Tak więc przedstawiono tu kolejność następujących listów: z 9 października 1831 r. (oznaczony w autografie nr 22 tu otrzymał nr 16) oraz listu z 18 sierpnia 1833 (na autografie nr 37, obecnie 39). Wszystkie karty listów do E. Garczyńskiej zostały poddane przez archiwistę kolejnej numeracji od 1 do 74.

Po listach Garczyńskiego do siostry ogłoszony zostaje list poety do Adolfa Cichowskiego (1794—1854), oficera napoleońskiego, członka To-

warzystwa Patriotycznego, więźnia, którego przeżycia wykorzystał Mickiewicz w opowiadaniu Adolfa w scenie VII *Dziadów cz. III*, uczestnika powstania listopadowego i emigranta. Z listu Garczyńskiego do A. P. Biernackiego z 21 grudnia 1832 r. wynika, iż poeta znał dość dobrze adresata, obaj bowiem byli w Dreźnie korespondentami paryskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego i z tego powodu „widywali się często” (zob. art. Z. Szeląga w tym tomie, s. 370). Ogłaszany tu list pochodzi z pierwszej połowy 1832 r., zachował się w autografie w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Po liście do Adolfa Cichowskiego zamieszczono dwa listy Garczyńskiego do Karola Konstantego Falkensteina (1801—1855), bibliotekarza w bibliotece królewskiej w Dreźnie, autora szeregu pism, m. in. pracy pt. *Tadeusz Kościuszko* (kilka wydań, również w tłum. polskim). Ogłoszone listy poety pochodzą z pierwszej połowy 1833 r., zachowały się wśród autografów zespołu Ossolińskich w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej.

Na końcu części głównej umieszczono pięć listów Klaudyny Potockiej pisanych w latach 1833—1834 do rodzonej siostry poety, Eleonory Garczyńskiej, oraz do ciotecznej siostry, Antoniny z Gajewskich Stanisławowej Platerowej. Listy te spinają jak gdyby klamrą ogłaszane powyżej materiały, dostarczają dodatkowych rysów do sylwetki Stefana Garczyńskiego, mówią o ostatnich niemal godzinach jego życia, o opiece i troskliwości Mickiewicza; spoza tych obszernych relacji o twórcy *Wacława dziejów* wyłania się również interesująca postać autorki niniejszej korespondencji, tylekroć wymienianej w ostatnich listach Garczyńskiego, Klaudyny Potockiej. To nie przypadek, że te dwie indywidualności zetknąwszy się pozostały sobie do końca wierne w imię najszlachetniej pojętych ideałów przyjaźni. Właśnie o Garczyńskim i Potockiej pisał wkrótce po zgonie Klaudyny A. E. Odyniec: „...Stefan i Potocka, którym równych trudno na ziemi!”¹

Autografy tych listów zachowały się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie (sygn. 1422/II, kart 11). Tekst ustalono na podstawie mikrofilmu.

Do zespołu tego dołączono ponadto list Klaudyny do A. E. Odynicy z 21 II 1834 r., wydobyty z rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej i opracowany przez Zdzisława Szeląga. Podobnie jak i listy poprzednie dotyczy on ostatnich chwil Garczyńskiego oraz opowiada o opiece, jaką u łóża umierającego poety sprawowali Pałowski i Mickiewicz.

Artykuł zamyka składający się z trzech części Dodatek, do którego przesunięto materiały o mniejszym znaczeniu, przeważnie nieoryginalne,

¹ *Korespondencja A. Mickiewicza*, Paryż 1872, t. II, s. 118.

podane tu w wyborze. Wszystkie zgromadzone dokumenty pochodzą z okresu pobytu Garczyńskiego w Warszawie na pensji u Feliksa Cochet oraz w Liceum Warszawskim w latach 1819—1822. Feliks Cochet to postać mało znana w literaturze i pamiętnikarstwie ówczesnym. Z publikowanych tu materiałów wynika, iż prowadzona przez niego stancja dla uczniów Liceum Warszawskiego mieściła się w pałacu Czapskich-Krasińskich przy Krakowskim Przedmieściu. O nim też zapewne i o jego żonie Francuzce pisze anonimowy autor *Pamiętników moich* (cz. II: Warszawa. Wyjątek. *Period rewolucyjny*. Paryż 1845, s. 106—107 i n.)², wystawiając właścicielowi pensji niezbyt pochlebne świadectwo, nazywając go nawet „nieukiem”. Z rodziny tej pochodził też niewątpliwie Emanuel Cochet, nauczyciel języka francuskiego w latach 1823—1827 w Szkole Wojewódzkiej Ks. Pijarów w Warszawie, w klasach V i VI, mieszkający również w Pałacu Krasińskich³. Niewątpliwie także o członku tej rodziny przybyłym z Warszawy pisze Fryderyk Chopin w listach do Wojciecha Grzymały i Ludwiki Jędrzejewiczowej z r. 1849⁴.

Materiały ogłaszane w Dodatku stanowią najobszerniejsze źródło informacji o zapomnianej pensji Feliksa Cochet, istniejącej przecież dosłownie obok stancji prowadzonej przez Mikołaja Chopina.

Część I Dodatku stanowią listy Garczyńskiego pisane w latach 1820—1822 do ciotki Antoniny Fryderykowej Skórzewskiej (zm. 1824), która opiekowała się poetą po zgonie jego rodziców. Oryginały listów — jak wskazują na to pewne fragmenty — pisane były prawdopodobnie w języku francuskim; ogłaszane teksty 8 listów Garczyńskiego są odpisami tłumaczeń zachowanych w 20-kartkowym poszycie wraz z odpisami listów Feliksa Cochet. Trudno dziś ustalić, kto jest autorem tego niezbyt poprawnego przekładu i czy powstał on w tym samym czasie, co zachowana kopia tłumaczenia. Wobec niemożności konfrontacji przekładu z oryginałem, jak również z powodu trudności ustalenia, kiedy powstał tekst przekładu, tłumaczenia potraktowano tu na prawach oryginału.

Część II Dodatku zawiera informacje oraz fragmenty zachowanego tłumaczenia pamiętniczka Garczyńskiego z 1822 r. Zachował się on również w kopii sporządzonej tą samą ręką, co poprzednie listy; tekst wpisano do zeszytu liniowanego o kartkach numerowanych od 1 do 32. Z pamiętnika tego ogłoszone tu zostają przede wszystkim fragmenty dotyczące poety, mówiące o atmosferze Warszawy oraz pozwalające scharakteryzować poziom pensji p. Cochet. O wprowadzonych skrótach informuję w przypisach.

² Na pamiętnik ten zwrócił mi uwagę p. J. W. Gomulicki.

³ Notowany w *Popisie publicznym uczniów Szkoły Wojewódzkiej Warszawskiej ks. Pijarów w latach 1823—1827*.

⁴ *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. II, Warszawa 1955, s. 299 do 303.

Część III Dodatku stanowią materiały dotyczące pensji p. Cochet: umowa zawarta przez właściciela pensji z ciotką poety, „ustawy” obowiązujące na pensji oraz streszczenia i fragmenty 20 listów Feliksa Cochet dotyczących Garczyńskiego z lat jego pobytu na pensji w Warszawie. Materiały te zachowane również nie w oryginale, lecz w tłumaczeniu, pochodzą z dwu wspomnianych już wyżej zespołów: „ustawy” z pamiętniczka Garczyńskiego, umowa i listy F. Cochet z pozysku zawierającego również ogłaszane w cz. I Dodatku listy poety do A. Skórzewskiej.

Przy opracowaniu edytorskim starano się zachować formy językowe i cechy pisowni świadczące o wymowie Garczyńskiego. Tak więc np. zatrzymano występujące w autografach oboczności form: *dzisiajszy* i *dzisiejszy*, zrezygnowano natomiast z zachowywania takich form jak: *szczęśliwy*, *szczegół*, *jeszcze*, *najszerszy* itp. Nie respektuje się także końcówki *e* zamiast *ę* w 1 osobie liczby pojedynczej, będącej niewątpliwie rezultatem pośpiesznego pisania. Odstąpiono również od pisowni wyrazów z zakończeniem *-ya* zamiast dzisiejszego *-ia*, zrezygnowano z podwójnych spółgłosek w takich wyrazach, jak: *fossa*, *adress*, *zuppa* itp.; zmodernizowano ortografię w wyrazach z *ch*, wprowadzając obowiązujące dziś *h*, oraz w wyrazach: *exemplarz*, *examen* zamiast *egzemplarz*, *egzamen*. Poprawiono też błędną pisownię nazw geograficznych. W zakresie fleksji ujednolicono i zmodernizowano końcówki w narzędniku i miejscowniku przymiotników rodzaju męskiego i nijakiego na *-ym*, *-im*, *-ymi*, *-imi*. Duże zmiany wprowadzono zwłaszcza w interpunkcji, uzupełniając ją, a przede wszystkim rezygnując z manierycznego niemal stosowania myślników zastępujących pocięte przecinki, kropki i akapity. Myślniki pozostawiono tylko w tych wypadkach, gdy znajdowały uzasadnienie znaczeniowe. Uszkodzenie autografu oznaczono znakiem: {...}.

LISTY

LISTY STEFANA GARCZYŃSKIEGO

DO ELEONORY GARCZYŃSKIEJ

1

Neisse¹, dn. 13 maja 1823

Najukochańsza Loreczku! Z wielkim ukontentowaniem odebrałem Twój list, z tym zaś większym, że się przekonywam, żeś o mnie do tego czasu nie zapomniała. Wyrzuty, które mi czynisz, są niesłuszne, przekonasz się o tym, gdy mój wczorajszy, długi list z poczty odbierzesz², załączyłem bowiem list do Ciebie w liście Arnolda³ do wuja⁴

pisany, który (niezmiernie nas dziwi), że do tego czasu do Wolsztyna⁵ nie doszedł. Co do nas obydwóch, zdrowi jesteśmy, ubolewając jednak, jak nad własną chorobą, nad słabością kuzynki Adelki⁶. Bądź tak dobra, kochana Loreczku, donieść mi, jak się miewa i czy wyjeżdża z ciocią, co by bardzo dobrze było, do Berlina.

Wujaszкови i cioci⁷ rączki całuję, kuzyneczkom⁸ i p. Platerowej⁹ tysiączne ukłony załączam, Ciebie zaś serdecznie ściskając proszę, ażebyś do mnie często pisywała i pamiętała o bracie, który Cię kocha bardziej niż siebie samego.

S. Fl. Garcz.

PS. Do tego czasu w kazamatach siedzimy i z nich to list ten piszę, jest nadzieja jednak, że Arnoldowi w mieście mieszkać pozwolonym będzie.

Adres: Pour ma très chère soeur Laure¹⁰.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 1—2. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 20,3 × 17,2 cm.

¹ Po polsku Nysa, miasto powiatowe i forteca nad Nysą Kłodzką, o 11 mil od Wrocławia. W XVIII i XIX w. Prusacy rozbudowali tu słynną twierdzę Prusens, położoną na wzniesieniu za miastem.

² List ten nie zachował się.

³ Arnold Skórzewski (1798—1862), syn Antoniny i Fryderyka, dziedzic dóbr łabiszyńskich i raskowskich, bawił wówczas w Nysie jako wojskowy.

⁴ Chodzi zapewne o Adama Gajewskiego, w którego domu wychowywała się siostra poety.

⁵ Wolsztyn, miasteczko nad jeziorami Niałek i Wolsztyńskim w powiecie babimojskim, od XVIII w. należało do Gajewskich.

⁶ Adela Gajewska (ok. 1799—1879), córka Adama i Eleonory z Garczyńskich, cioteczna siostra poety (nekrolog u Żychlińskiego w t. II *Złotej księgi szlachty polskiej*).

⁷ Eleonora z Garczyńskich i Adam Gajewscy.

⁸ Chodzi zapewne o wspomnianą już Adelę Gajewską i być może o Leokadię Gajewską, córkę Bonawentury, bratanicę Adama.

⁹ Antonina z Gajewskich Stanisławowa Platerowa (1790—1866), córka Eleonory i Adama Gajewskich.

¹⁰ «Dla mojej najdroższej siostry Laury».

Neisse, d. 2 maja 1824

Najukochańsza Loreczku! Chociaż przykro mi było, bardzo przykro, opuszczać Ciebie, kochana siostró, i Wolsztyn, przecież nadzieja, że rozłączenie nasze krótkim się bardzo czasem ograniczy¹ i że Ciebie za parę najdalej tygodni znowu uściskać zdołam, zmniejszała mi smutek i da-

wała mi już poznać przyszłą radość z widzenia Cię, kochana Loreczku, wynikającą, a która słusznie z obu stron przez te chwilowe rozłączenie tym większej mocy dostąpi. Takie jest mniemanie powszechnie, że rozłączenie radość widzenia się z sobą zwiększa, co do mnie jednak, kochana Loreczku, przyznam Ci się, żebym te powiększenie radości jak najchętniej odstąpił, gdyby mi tylko zawsze z Tobą zostawać było dozwolonym!

Po czterodniowej podróży szczęśliwie stanęliśmy w Neisse. Arnold zaraz poszedł do komendanta, który gdy mu powiedział, iż w mieście mieszkać nie może, tylko w kazamatach, które Ci niżej opiszę, skutek szczęśliwej podróży nie bardzo nas cieszył i wolelibyśmy byli jeszcze o Neisse nie wiedzieć. Smutni obydwaj chodziliśmy po pokoju, Arnold, że w kazamatach miał siedzieć, ja zaś, że go opuścić przymuszony byłem. Jużemy zaczęli o szczegółach odjazdu mojego rozmawiać, gdy wtém przyszedł plac-major od komendanta przysłany. Nie uwierzysz, jaką radością zdjęci byliśmy, gdy nam oświadczył, iż komendant odmienił swoje zdanie i że Arnoldowi w mieście mieszkać jest pozwolonym przez cały czas pobytu jego w fortecy, wyjąwszy trzy dni, które dla przykładu jednakże w kazamatach przebyć musi. Ledwo wyszedł, pośliśmy zaraz poszukać sobie stancję, którąśmy bardzo dogodną wraz z pięknym ogródkiem na przedmieściu Friedrichstadt² zwanym u dymisjonowanego kapitana pruskiego Krigsteina znaleźli. Oto są wszystkie szczegóły przybycia naszego. Opiszę Ci jeszcze kazamaty, w których już Arnold czas swój odsiedział, a raczej przespał, bo mu od 7 godziny z rana do 8 wieczór w mieście zostawać pozwolił komendant. Leżą one za miastem. Piękna aleja owocowa prowadzi do nich, ale dlatego zapewne tylko, ażeby przy piękności alei tym przykrzejsze wydawały się być kazamaty, same z siebie dosyć brzydkością czarniące. Z góry, przez którą aleja prowadzona, wchodzi się w podziemne murowane fosy, a raczej w labirynt tychże, którymi forteca obwarowana. Przebywszy ciasne dosyć, lecz niezmiernej głębokości dwa takie ganki, przychodzi się do bramy, która na mocne kołatanie przez podoficera trzymającego wartę otworzona — otwiera śliczny widok ciemnego, podziemnego i niezmiernie długiego ganku, przeciętego kilkunastu strumykami stojącego błota, które dla braku widoku przejść mniej więcej trzeba. Stamtąd dopiero wchodzi się do więzienia. Jest to plac okrągły. W środku stoi domek drewniany dla warty, a w murach ziemnych są stancje dla więźniów stanu. Na dole widać kilka ogródków uprawianych przez tychże, którzy tam na kilkanaście lat skazani siedzą. Wilgoć jest tak wielka, iż pościeli Arnolda dosyć się czuć dała. Chciałem spać z Arnoldem (bo noce, jakim Ci już wyżej opisałem, tylko tam przepędzałem), lecz on na to zezwolić nie chciał. Odprowadzałem go więc tylko i wypaliwszy z nim razem fajkę wracałem się na powrót. Bogu dzięki, że już jest wolnym. Co do mnie, jestem zdrow,

kochana Loreczku, na nudę tylko chorujemy, bo lubo tu dopiero tydzień bawimy, przecież już byśmy z całego serca wyjechać chcieli i gdyby życzenia nasze skrzydła i moc wykonywającą miały, bylibyśmy w Wolsztynie już z pewnością. Za dwa dni w góry się wybieram, opiszę Ci je, gdy się powrócę i gdy list od Loreczki dostanę.

Cioci i wujaszkwowi rączki całuję, kuzyneczkom kłaniaj się ode mnie, Apolinarego³ uściskaj, jeżeli nie wyjechał do Berlina, sama zaś pamiętaj i kochaj Twego szczerze przywiązanego brata.

Stef. Garcz.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 3—4. Tekst zapisany na arkuszu form. 35 × 20,1 cm.

¹ Stefan Garczyński ponownie towarzyszy wezwanemu do wojska do Nysy Arnoldowi Skórzewskiemu.

² Część Nysy położona na lewym brzegu Nysy Kłodzkiej, założona przez Fryderyka II i zwana od jego imienia Friedrichstadt.

³ Apolinary G a j e w s k i, syn Adama i Eleonory z Garczyńskich, po latach mąż adresatki niniejszych listów, z którą miał syna Stefana, kawalera maltańskiego, dziedzica Wolsztyna.

3

Lubostroń¹, 7 I 1825

Kochana Loreczku! Wymawiałaś mi w liście Florentyny², że nigdy do Ciebie nie pisuję! Dobra Loreczku! czyż możesz sobie wystawić, że to z braku przywiązania pochodzi? Zdaje mi się, że znasz serce moje, które by zapewne za zbrodnią sobie poczytało, tak dobrą jak Ty siostrę na moment tylko przestać kochać! Że milczałem do tego czasu, z innej to przyczyny pochodzi. Mam smutne często myśli — trucizną one są dla Ciebie, dla mnie jedyną rozkoszą! Pomimo najszczerzej woli, trudno inaczej pisać a inaczej czuć, Loreczku! Bądź jednak przekonana, że chociażbyś lat dziesięć listu ode mnie nie odebrała, nie przestałbym Cię kochać. Żądam wzajemności od Ciebie, oto wszystko, czego po Tobie wymagam. Serca czule i w oddaleniu zbliżają się do siebie! Co do pisania, widzisz często, że najwięksi hipokryci najprzyjemniejsze rzeczy pisać mogą. Kto wiele czuje, ten zazwyczaj bardzo mało pisze.

Kuzynki ściskają Cię serdecznie³. Florusia pojechała na dni kilka do Cichoradza⁴, ja wybieram się do Szelejewa⁵, bo stryj nasz słaby trochę⁶. Cioci i wujaszkwowi ręce całuję, kuzynkom tysiąc ukłonów zasylałam, Apolinarka ściskam serdecznie, Ciebie zaś proszę, ażebyś nie zapomniała o Twoim bracie, który Cię bardzo kocha.

Stef. Garcz.

Stryj mój pisze do mnie, że Nepomos⁷ się z p. Miałkowską jeszcze przed postem żeni.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 5. Tekst zapisany na karcie formatu 19,6 × 24,7 cm.

¹ Lubostroń, w powiecie szubińskim, nad Notecią, 4 km od Łabiszyna; zob. list 5, przyp. 2.

² Zwana też niżej Florusią (zm. 1867), córka Antoniny i Fryderyka Skórzewskich, cioteczna siostra poety.

³ Pozostałe trzy córki Antoniny i Fryderyka Skórzewskich, Olimpia, Kornelia i Klotylda.

⁴ Cichoradz, dobra rycerskie w powiecie toruńskim, parafia Łązyn.

⁵ Szelejewo, wieś i dwór w powiecie krotoszyńskim, z początkiem XIX w. dostała się w posiadanie Garczyńskich, a od r. 1810 ojcu poety, Franciszkowi Garczyńskiemu. Po jego śmierci mieszkali tam zapewne jego synowie z pierwszej żony Mycielskiej — Jan Nepomucen i Bonawentura, oraz brat Franciszka — Stefan. W 1829 r. sprzedano tę majątność Józefowi Pruskiemu.

⁶ Chodzi zapewne o Stefana Garczyńskiego, brata Franciszka (zob. list 5, przyp. 3).

⁷ Chodzi prawdopodobnie o Jana Nepomucena Garczyńskiego, syna Franciszka, przyrodniego brata poety. Źródła nie wymieniają jego żony, podają jedynie, że zmarł bezdzietnie.

4

Berlin ¹, 3 sierpnia 1826

Ile list Twój, kochana Loreczku, ukontentowania mi sprawił, powiedzieć Ci nie potrzebuję. Nie dlatego, ażebym wątpił kiedykolwiek o przywiązaniu Twoim do brata, który Cię bardzo kocha, i ażeby słów kilka wątpliwość podobną z duszy mojej wyrwać mogło, ale dlatego, że lubię odbierać znaki przywiązania od osób, które pierwsze miejsce w sercu moim zajmują. Życzysz sobie, ażebym był w Wolsztynie, i co mnie dziwi, prosisz mnie o to. Któryż brat nie chciałby widzieć siostrę swoją? Przyjadę niezawodnie, kochana Loreczku, uściskać Ciebie i przekonać Cię razem, że Cię bardziej kocham, aniżeli Ci się zdaje. Kiedy to będę mógł opuścić Berlin, powiedzieć Ci jeszcze nie umiem, najpóźniej jednakże 17 września spodziewam się stanąć w Wolsztynie. Zabawię tam dni kilka, bo dłużej krótki czas feriiów pozwolić mi nie może. Nie wątpiłem bynajmniej, że Antoś ² do szkoły aplikacyjnej wybranym będzie, znałem jego pilność i zdatności. Wyrzuty, które mi czyni, słusznymi nie są. Pisałem do niego dwa razy, odpisu nie odebrawszy. Zresztą czas mój tak jest odmieniony, że chociażbym w czymkolwiek podobnym uchybił, zdaje mi się, że na przebaczenie zasłużyłem. List kuzynki Adelki ³ pannie Matyldzie ⁴ wręczyłem.

Wybacz, kochana Loreczku, że już kończę, czas nagli, poczta za godzin kilka odchodzi, a chciałbym jeszcze do Apolinarego ⁵ słów kilka napisać. Przed wyjazdem moim raz jeszcze pisać do Ciebie będę, wtenczas Ci dzień przybycia mego do Wolsztyna doniosę.

Wujowi i ciotce mojej ręce ucałuj od mnie. Kuzynkom tysiącne ukłony zasylam, Ciebie ściskam prosząc, ażebyś bardziej była przekonana, że Cię nigdy kochać nie przestanę.

Stefan

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 6. Tekst zapisany na karcie form. 12×19,7 cm.

¹ W Berlinie przebywał poeta już od roku na studiach, uczęszczając na wykłady Hegla i Gansa.

² Antoni Ignacy Garczyński, brat stryjeczny poety, wspomniany często w listach jego do siostry jako „Antoś”; zob. o nim informację Z. Szeląga w tym tomie na s. 368 w przyp. 5.

³ Adela Gajewska.

⁴ Nie wiadomo, o kogo chodzi.

⁵ Gajewskiego.

5

Lubostroń, d. 24 IX 1826

Kochana Loreczku! Po podróży dwudzinnej szczęśliwie stanąłem na koniec w Lubostroniu¹. Wszystkich w zdrowiu dobrym zastałem. Wujaszek² był w Bydgoszczy, wrócił jednakże na wieczór. Wypytywały się kuzynki o zdrowie całego Wolsztyna, Ciebie nie zapominając, i bardzo się ucieszyły słysząc z ust brata, że pochwały, które od obcych przejęły, nie są przesadzone. Nasz stryj³ zaprosił cały dom lubostroński na ślub Emilii, z zaproszenia tego jednakże korzystać wujaszek i kuzynki nie mogą, dawszy wprzód słowo Antoniemu Skórzewskiemu⁴, że na 10-te przenosiny jego bytnością swoją uświetnią. Ja więc sam zrobić będę przymuszony tę drogę. Miłą mi się jednakże stanie, bo nadzieja przewodniczyć będzie, że stryja dobrego, Ciebie, braci i krewnych w Szelejewie zobaczę.

Wybacz, że list mój kończę, czas bowiem nagli, Mikołaj⁵ czekać nie chce, a jeszcze na egzekucję⁶ po moje listy iść muszę, ażeby jak najprędzej mógł wyjechać. Nie zapominaj mnie.

Stefan G.

Wujowi i cioci ręce całuję, kuzynkom, pannie Walentynie⁷ tysiąc ukłonów zasylam, Apolinarka⁸ ściskam.

[Adres:] A Mademoiselle Eleonore Garczyńska à Wolstein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 7—8. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 41,5×26 cm.

¹ Jest to wakacyjna podróż poety z Berlina, skąd miał wyjechać ok. 17 września do Wielkopolski, po drodze bawił w Wolsztynie.

² Zapewne Fryderyk Skórzewski (1768—1832), mąż Antoniny z Garczyńskich, dziedzic rozległych dóbr w Poznańskim. Za jego staraniem w r. 1800 został wzniesiony w powiecie szubińskim wg rysunku Zawadzkiego wspaniały pałac nazwany Lubostroniem, odległy o 4 km od Łabiszyna.

³ Stefan Garczyński, syn Stefana, rodzony brat Franciszka, ojca poety. Jedyną swą córkę Emilię wydał za Franciszka Gajewskiego.

⁴ Nie wiadomo, o którego Skórzewskiego tu chodzi; imię dość popularne w tym rodzie.

⁵ Zapewne ktoś ze służby z Wolsztyna, powracający z Lubostronia.

⁶ Użycie wyrazu niejasne. *Słownik warszawski* notuje tylko następujące znaczenia tego wyrazu: *wykonanie, uskutecznienie, spełnienie, urzeczywistnienie*.

⁷ Być może Walentyna Skórzewska, wydana później za Aleksandra Józefa Nasierowskiego.

⁸ Apolinary Gajewski.

6

Lubostroń, 27 IV 1827¹

Kochana Loreczku! Wybacz, że na list Twój, który jeszcze w Berlinie odebrałem, dziś dopiero odpisuję. Przyczynę ani w oziębłości, ani w gnuśnej naturze nie szukaj, spytaj się raczej serca Twego, a to Ci odpowie, że na listy osobiste odpisy przyjemniejszymi bywają! Tą nadzieją, Loreczku, do dnia dzisiejszego karmiony byłem, że pokarm ten powietrzny głód dzisiajszy czuć mi daje! Nie jestem już w stanie obrócenia drogi mojej na Wolsztyn, czas mój tak jest rozmierzony, a straty z niego tak wielkie, że przyjemność widzenia Ciebie do dalszej sposobności odłożyć muszę! Bądź jednak przekonana, dobra siostrze, że jeżeli czas na powiększenie oddalenia miejscowego jakikolwiek wpływ mieć może, nie zmniejszy uczucia, którym serce moje napełnia. Tak jest, Loreczku, kochać Cię nigdy nie przestanę, znajdziesz zawsze we mnie brata i przyjaciela!

Jeżeli do brata naszego, Antosia², pisać będziesz, uściskaj go ode mnie i proś go, ażeby na ręce Twoje kilka słów doniósł mi o sobie. Listu do mnie prosto niechaj nie adresuje, bo w Warszawie Berlin źle jest zapisany. Pojutrze opuszczam Lubostroń. Adres mój w Berlinie wiadomy Ci zapewne, dla większej pewności jednakże i w nadziei odbierania częstych listów od Ciebie załączam go tutaj: Mauer Strasse nro 39.

Wujowi i ciotce mojej ręce ucałuj ode mnie. Kuzyneczkom tysiącne ukłony zasyłam, Apolinarka ściskam serdecznie. Ty kochaj brata, który Cię nigdy kochać nie przestanie, i nie zapominaj o przyjacielu, którego Ci sama natura obrała!

St

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Eleonore Garczyńska pr. Posen à Wolstein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 9—10. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 39,5×24,3 cm.

¹ Do Lubostronia przybył poeta z Berlina z okazji świąt Wielkiejnocy, przypadających tego roku 15 i 16 kwietnia.

² Zob. list 4, przyp. 2.

7

[Berlin], 18 XI 1827

Kochana Loreczku! Na list Twój, który w tym momencie odebrałem, odpisać Ci spieszę. Nie spodziewaj się jednakże, ażebym patetycznymi myślami usprawiedliwienie moje budował. Gmach podobny sztucznie ułożony za najmniejszym uczucia powiewem rozbitym bywa, a ja, co piszę, na próżno podać nie chcę. Gdybym szydząc z otwartości podstępami Cię przekonywał, może bym wymógł w dobrej myśli Twojej wyznanie, żeś niewinnie brata o nieczułość posądziła. Jednakże dalekim jestem od tego — i do najlepszego celu dobrymi tylko drogami dążyć człowiek powinien! Odkładam więc na bok zwodniczą słów powierzchowność, serce Twoje za sąd mój obieram, z pokorą stawam przed nim, niech ono osądzi, czy wyrok myśli winiący brata o nieczułość dla niewypelnienia formalności przed nim ostać się zdoła! Niechaj sądzi, czy kochanie na listach, czy na sercu się wspiera i czy siostra znając brata milczenie jego za brak przywiązania wziąć może? Słyszę, bo czuję wyrok sędziego, uniewinnia mnie zupełnie i zwala pierwsze myśli zdanie. Tak jest, kochana Loreczku, kochać Cię nigdy nie przestałem i chociaż brat Twój z Tobą wychowanym nie był ¹, chociaż Cię gruntownie poznać nie mógł, czuje dobrze, czym jest siostra! W myśli sobie Twój charakter utworzyłem i cieszę się, że do tego czasu nic o Tobie innego nie słyszał jak tylko to, co się z nim dokładnie zgadza. Myśl, szczęściem posiadania siostry takiej napita, rości sobie piękne nadzieje, które zapewne rozbitymi nigdy nie będą. Jadąc do Berlina chciałem drogę moją na Wolsztyn obrócić ², ale czas jest panem samowładnym, a co więcej — nieczułym. Nie chciał słuchać głodu serca wzdychającego do siostry, na przytłumienie uczuć wyższe mi cele pokazał, usłuchałem zimnego myśli sądu i zamiast do uścisków niewinnych siostry do książki pobiegłem! Nadzieja i myśl nam zostaje. Spodziewam się, że Cię na Wielkanoc zobaczę ³, a tymczasem myśląc często o Tobie niejednej chwili szczęśliwej użyję! Piszesz mi, że Nepomos ⁴ dzierzawę stracił i że w Warszawie o urząd się stara. Nie pierwsza to, kochana Loreczku, z smutnych nowin, które odbieram, a co mnie niecierpliwi, że nic więcej na podanie ręki nie-szczęśliwym nie posiadam, jak łzę i westchnienie! Oto wszystko, na co się słabe siły zdobyć mogą! Ale do czegoż serce Twoje czyste chmurami myśli zakrywać? I czułość pociechą staje się niekiedy. Ja wiem przy-

najmniej, że gdyby wszystkie nieszczęścia sprzysięgły się na mnie, lza litości więcej by ulgi nieszczęściu memu sprawiła aniżeli najdziwniejsze, z pychy pochodzące dary!

Ciocie przeproś ode mnie, żem w Wolsztynie roku tego być nie mógł i ręce jej ode mnie ucałuj. Kuzynkom ukłony moje zasylam, Apolinarego ściskam. Wystawić sobie możesz, Loreczku kochana, z jakim przeciwnym uczuciem list ten do Lubostronia adresuję, do Lubostronia, w którym przed trzema tygodniami byłem i Loreczki nie widziałem! Ale darmo, zmienić tego nie można, znośmysz to, co znosić musimy!

Bądź zdrowa, siostrzo kochana. Kończę, bo czas nagli. Pisuj do mnie często i bądź przekonana, że i ja czuć umiem, i że tak dobrej jak Ty siostry nigdy zapomnieć w stanie nie jestem.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Eleonore Garczyńska à Lubostron.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 11—12. Tekst zapisany na arkuszu form. 38,7×24,2 cm. Początek listu uszkodzony.

¹ Po śmierci rodziców poety jego siostrą Eleonorą zaopiekowała się ciotka Eleonora Adamowa Gajewska z Wolsztyna, Stefanem Garczyńskim zaś druga ciotka, Antonina Fryderykowa Skórzewska.

² Był to powrót z letnich wakacji spędzonych jak co roku w Lubostroniu.

³ Wielkanoc w 1828 r. wypadła 6 kwietnia. Wobec niezachowania się listów z pierwszej połowy 1828 r. trudno powiedzieć, czy poeta spełnił to przyrzeczenie.

⁴ Jan Nepomucen Garczyński.

Berlin, 26 gr[udnia] 1828

Nawał pracy, którą od rana do wieczora obciążony jestem, rozmiar najściślejszy czasu mego, a na koniec niedopełnienie obietnicy pisywania słusznymi byłyby przyczynami milczenia z strony mojej. Przecież gdzie serce mówi, czas ustępuje, a mściwym nigdy nie byłem i dlatego odwie-tem płacić Ci nie chce. Owszem, niepomny na złamanie słowa Twego, z rozkoszą biorę pióro w rękę, abym z Loreczką kochaną chociaż chwil kilka przepędził. Jeżeli na odpowiedź zasłużę, jeżeli zmuszonym nie będę w połowicznej z siostrą stać korespondencji, natenczas aż zanadto dług mój, który dzisiaj na hipotece Twojej stoi, zapłaconym będzie. Jadąc do Berlina trakt mój na Wolsztyn obrócić chciałem¹, ale czas mnie krępował, a tak przyjemność użyteczności poświęcić trzeba było. Tutaj, w Berlinie, do końca lutego zabawię, na imieniny wuja mego do Lubostronia zjechać zamyślam². Gdyby Apolinary³ ze mną udać się do Lubostronia zechciał, przybyłbym uściskać siostrę i ucałować ręce cioci i wujaszka⁴ choć na dni kilka do Wolsztyna. Inaczej zrobić tego nie śmiem,

bo już zanadto dobroci wujostwa nadużyłem, aby nowym odsyłania ambarasem spokojność ich karbować. Zaraz po imieninach do Polski jadę, dokąd mnie już kilkakrotnie listami stryj nasz wzywał⁵. Na załatwienie interesów naszych czas niewielki poświęcę, a ukończywszy, jeżeli mi się uda, do Berlina jeszcze powrócę, gdzie egzamen złożyć zamyslałam. Nie w moim zamiarze było aktami sądowymi życie młode stłaczać i siły najrzeźwiejsze w sądowych stargać izbach. Przecież rok jeden w sądzie pracować będę, bo o wojskowości bardzo mi tu śpiewają. Co więcej, pozew stawienia się przed komisją po całym mieście szuka, szczęściem, że do tego czasu znaleźć mnie nie potrafił. Jeżeli rok w wojsku służyć będę musiał, natychmiast zdaję egzamen i w życie praktyczne wstępuję, aby rok cały marnie na p r a w o w t y ł nie, stracić⁶.

Co się tyczy zdrowia mego, to na nieszczęście dzisiaj bardzo dobre; słabość jedna od kołnierza czerwonego uchować tylko może.

Odpisz mi jak najprędzej, wszak wiesz, jak Cię bardzo kocham!

Wujowi i ciooci ręce całuję, kuzynkom ukłony zasylałam, Apolinarka ściskam serdecznie⁷.

Bądź zdrową, szczęśliwą i nie zapominaj o bracie Twoim.

Stefan

Mieszkam: Leipziger Strasse nro 89, na dole.

[Adres:] A Mademoiselle Eleonore Garczyńska à Wolstein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 13—14. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 22,3×22,1 cm.

¹ Ponieważ początek listu mówi o długiej przerwie w korespondencji, chodzi tu niewątpliwie o powrót jesienią tego roku do Berlina z wakacji spędzonych w Lubostroniu.

² Imieniny Fryderyka Skórzewskiego wypadły 5 marca. List nr 10 wskazuje na to, iż plan ten został zrealizowany.

³ Gajewski.

⁴ Eleonora i Adam Gajewscy.

⁵ Chodzi o stryja Stefana Garczyńskiego, który kierował procesem o spadek po matce poety, Katarzynie z Radolińskich (zob. list 11, przyp. 3).

⁶ Studia w Berlinie kontynuował poeta jeszcze w ciągu r. 1829, zdolawszy uchronić się przed służbą w wojsku pruskim.

⁷ Tzn. całej rodzinie Gajewskich w Wolsztynie.

[Berlin, 21 I 1829]

Kochana Loreczku! Posyłam Ci bareż¹ żądany, chociaż nie wiem, czy dogodnym będzie. Trudno tutaj rzeczy dostać, które z mody wyszły, a tak Twój sprawunek po długim szukaniu ledwo u jednego kupca się

znajdował. Starać się będę na imieniny cioci i Twoje do Wolsztyna zjechać². Kuzynka³ konie mi przysłać do Frankfortu obiecała. Zaręczyć jednak jeszcze nie mogę, bo nie wiem, czyli na czasie nie zbankrutuję.

Słów tylko kilka dziś piszę do Ciebie, bo bardzo zatrudniony jestem. Wujowi i cioci ręce całuję, Apolinarka ściskam, kuzynkom ukłony zasylam.

Twój przywiązany brat

Stefan

Berlin, d. 21 sty[cznia] 1829

[Adres:] A Mademoiselle E. Garczyńska à Wolstein a joins d'un petit paquet signé E. G. à Wolstein⁴.

[Stempel:] Berlin 25 Janw.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 15—16. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 26×21,2 cm.

¹ Fr. *barège* — lekka tkanina wełniana, bawełniana i jedwabna uszyta z trzech wspomnianych materiałów.

² W liście poprzednim projektował poeta przyjazd do Lubostroń na imieniny Fryderyka Skórzewskiego (5 marca), obecnie planuje przyjazd do Wolsztyna na imieniny ciotki Eleonory Gajewskiej i siostry swej Eleonory Garczyńskiej (21 lutego). List następny wskazuje, iż plany te zostały wykonane.

³ Nie wiadomo, o kim tu mowa.

⁴ «Załączam małą paczkę oznaczoną E. G. do Wolsztyna».

Lubostroń, 12 III 1829

Kochana i dobra Loreczku! Na dobrej drodze jesteś, byleś tylko na niej zostać nie zaniedbała. Początek korespondencji naszej uczyniony; z rozkoszą na list Twój odpisuję i bądź przekonana, że nawet i trzy litery ręką Twoją napisane bez odpowiedzi nie zostawię. Mam nadzieję, że i z Twojej strony zaczęte tak piękne dzieło szwanku nie odniesie i że Loreczka dobra o bracie, który ją kocha, nie zapomni.

Pytasz mi się w liście Twoim, jak się po zabawach naszych miewam i czy szczęśliwie zjechałem do Lubostroń? ¹ — Że podróż moja nie jedną z najprzyjemniejszych była, wystawić sobie możesz. Zabawami myśli nabite Poznań opuścić nie chciały, a melodią mazurkową ucho napelnione z trudnością turpotanie bryczki wytrzymywać mogło; jedne nogi podobno z zamiany ucieszone były. Do Gniezna dość wczesnie przybyłem i posiliwszy się nieco w dalszą puściłem się podróż. O 2-giej w nocy stanąłem w Lubostroń, ale nie tu jeszcze koniec mej tułaczki. Dowiaduję się, że oprócz pani Sali² nikogo w domu nie ma. — Do Grocholna³ wujaszek⁴ wyjechał, bo smutny przypadek nową okrył Lu-

bostron żałobą. Gębicki⁵ pocziwy, a raczej śmierć jego, wszystkich mieszkańców pałacu wypłoszyła, a tak na nową drogę sposobić się musiałem. Wystawić sobie możesz, Loreczku kochana, jaki odmęt różnorodnych uczuć serce mi rozpierał. Wczoraj na balu, dziś na pogrzeb zaproszona jedna i taż sama osoba. Ale dajmy pokój temu, nie czarne myśli siostron przesyłać trzeba i dlatego o czym innym pomówmy.

Jak z listu mego widzisz, w Lubostroniu dziś jestem. Do stryja mego wkrótce pojedę⁶, byłbym to już uczynił, gdyby nie pewność zastania go u Frasia⁷ nie była mnie dotąd wstrzymywała. Piszesz mi, że Poznań po zakończonych ostatkach nudnym być zaczynał. Prawda, że nie masz gorszej rzeczy, jak chodzić po sali balowej po balu, w której wszystko nieporządnie, a każde krzesło miłą zabawę przypomina.

Wujowi i cici ręce całuję, kuzynkom tysiączne ukłony zasylam; podziękuj im za względy, które miały dla mnie, i przepros, jeżeli w czymkolwiek osobą moją do ich niewygód przyczynić się mogłem. Te kilka dni, któreśmy razem przepędzili, tak miły upominek w pamięci mej zostawiły, że mi się mimowolnie wiersz Schillera nawija, jeżeli go nota bene do zabaw zastosować można: Auch ich war in Arkadien geboren!⁸

Odpisu czekam, Loreczku kochana. Jeżeli Cię kiedykolwiek choroba lenistwa opanuje, wspomnij tylko, że masz brata, który Cię szczerze kocha, a serce rękę do pisania znagli.

Stefan

Apolinarego i Platę⁹ ściskam serdecznie. Sześć tal[arów] Kornelinie¹⁰ wręczyłem. Ciotuli nasienia za najpierwszą przysług okazją.

[Adres:] Pour Mademoiselle El. Garczyńska par Posen à Wolstein.
[Stempel:] Labiszyn¹¹ 15/3.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420, k. 17—18. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 38,8×24 cm.

¹ Wyraźny ślad, iż plany omawiane w liście poprzednim, dotyczące przyjazdu na imieniny Eleonory (21 lutego) do Wolsztyna, zostały zrealizowane.

² Postać bliżej nie znana.

³ Lub Grocholin, majątek Skórzewskich w powiecie szubińskim, odległy o 22 km od Nakła.

⁴ Fryderyk Skórzewski.

⁵ Chodzi tu niewątpliwie, o któregoś z potomków Krzysztofa Gębickiego, byłych właścicieli Łabiszyna, od których wykupił tę majątność ojciec Fryderyka, Franciszek Skórzewski, żonaty z Anną Gębicką.

⁶ Chodzi o Stefana Garczyńskiego.

⁷ Zapewne mowa o Franciszku Gajewskim, mężu Emilii, córki stryja Stefana Garczyńskiego.

⁸ Początek wiersza F. Schillera *Resignation*, w tłum. J. N. Kamińskiego brzmiący: „I jam w Arkadii zaczął życie swoje” (F. Schiller, *Dzieła wybrane*, Warszawa 1955, t. I, s. 120).

⁹ Szwagier Apolinarego Gajewskiego, Stanisław Plater (1784—1851), mąż Antoniny z Gajewskich.

¹⁰ Kornelina Skórzewska, jedna z 4 córek Antoniny i Fryderyka.

¹¹ Łabiszyn, miasteczko w powiecie szubińskim, odległe o 24 km od Bydgoszczy, własność Skórzewskich.

11

[Grąblin¹, 14 IV 1829]

Kiedy list mój odbierasz, ja w Warszawie Antosia² ściskam i całuję. Podróż tę z stryjaszkiem³ odbywam i Ty pierwszą jesteś, Loreczku kochana, którą o właściwym celu wyjazdu naszego z Grąblina uwiadamiam, dziwić Cię więc nie będzie, że p. Gajewscy⁴ o niczym nie wiedzą. Rozgłosiliśmy tutaj w okolicy, że do Lubostronia jedziemy; wierzono nam wszędzie, a tak ukradkiem do Warszawy przemknąć się w stanie jesteśmy. Stryjaszek nie chcąc Emilki i Frąsia⁵ w Grąblinie zatrzymywać, a nie mogąc do tego czasu Księżstwa Poznańskiego nawiedzić, ułożył ze mną mistyczną formę wyjazdu naszego, tak że dzisiaj nawet jeszcze nikt o sekrecie naszym uwiadomionym nie jest. Oto właściwa przyczyna, dlaczego w spiskowych ciemnotach dni kilka krążyć musieliśmy i dlaczego Ty pierwsza dzisiaj słońce prawdy oglądasz. Antosia kochanego uściskam za mnie i za Ciebie i list Ci od niego przywiozę. Na początku maja chcę jechać w interesach naszych do Wschowy⁶ i z pewnością na Wolsztyn drogę moją obrócić. Nie wiem, czy Ci wiadomo, żeśmy proces o posag matki naszej wygrali. Stryjaszek staraniem swoim wszystko nam prawie uratował.

Apolinarek⁷ powiedział Ci zapewne, że w Poznaniu mnie widział; chciałem pisać do Ciebie, ale czas mi był zrabowany.

Kończę, bo już na wsiadaniu jesteśmy. Cioci i wujaszкови ręce całuję, kuzynkom ukłony zasylam. Za lamę⁸ listową Adelki⁹ bardzo wdzięczny jestem i dziękuję mocno, że tak dobre wyobrażenie o guście moim powzięła.

Kochaj i nie zapominaj o mnie.

Stefan

Grąblin, d. 14/4 1829.

Stryj Cię ściska serdecznie.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 19—20. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 26,5×18,3 cm.

¹ Grąblin, wieś i folwark w powiecie konińskim, położony w błotnistej okolicy i należący do dóbr Gosławice, będących własnością Kwileckich. Córka Klemensa Kwileckiego, Helena, była żoną Wincentego Turno; Kwileccy spokrewnieni byli również z Gajewskimi.

² Zob. list 4, przyp. 2.

³ Stefanem Garczyńskim. Podróż ta spowodowana była niewątpliwie sprawami majątkowymi (zob. list 8, przyp. 5).

⁴ Nie wiadomo, o których Gajewskich tu chodzi. Podróż utrzymywano w tajemnicy z powodu nielegalnego przekraczania granicy Królestwa Polskiego.

⁵ Emilia z Garczyńskich i Franciszek Gajewscy, córka i zięć stryja Stefana Garczyńskiego.

⁶ Wschowa, niegdyś stolica ziemi wschowskiej, później miasto powiatowe w W. Ks. Poznańskim, położone na południowy zachód od Poznania.

⁷ Apolinary Gajewski.

⁸ Chodzi niewątpliwie o papier listowy lamowany złotą lub kolorową obwódką.

⁹ Adeli Gajewskiej.

12

Frankfort, d. 16 XII 1829¹

Chociaż słów kilka piszę do Ciebie, droga Loreczku. Wierzaj mi, że chociaż najbardziej oddalony, nigdy o Tobie myśleć, nigdy Cię kochać nie przestanę. Oto jest wszystko, o czym Ci dzisiaj donieść mogę — mało, prawda, na papierze, ale dużo w sercu i nie bez wagi dla osoby, której przywiązaniem pamiętać mi przyszłość uwieńczoną maluje.

Nie zapominaj o mnie.

Stefan

Z Berlina pisać będę. Całuję ręce wujostwa, tysięczne ukłony kuzynkom zasylam.

[Adres:] A Mademoiselle L. Garczyńska à Wolstein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 21—22. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 25×21,2 cm.

¹ List pisany z drogi, z Frankfurtu nad Odrą. Jak wykazują listy następne, zimą tego roku udał się poeta w towarzystwie Apolinarego Gajewskiego w podróż po Europie.

13

[Berlin, 21 XII 1829]

Kochana i droga Loreczku! Na samym z Berlina wyjeździe piszę do Ciebie. Jutro o godzinie 6-tej z rana opuszczamy tutejszą stolicę¹ i spodziewam się, że najdalej za dni cztery w Wiedniu staniemy. Stamtąd obszerny list mój odbierzesz, dzisiejszy ma tylko za dopełnienie danego

przrzeczenia posłużyć, bo o uczuciach nie chcę, a o nowinach nie mogę nic donieść. Skąd niechęć moja pochodzi, łatwo sobie wytłumaczyć możesz, spytaj się serca Twego, a jeżeli tyle, co moje czuje, w myślach odpowiedzi nie odbierzesz; że nowinami list mój nie napelniam, także zrozumieć zechcesz.

Co do mnie, zdrów dosyć jestem. Apolinary do zdrowia i wesołość łączą, a tak na hipokondrią zapaść nie powinniśmy.

Bądź zdrowa, Loreczku kochana. Kochaj i nie zapominaj brata Twego.

Stefan

Wujowi i cioci ręce całujemy, kuzynkom ukłony zasylam.

Berlin, 21 grudnia 1829.

W tej odbieram chwili list Twój, droga Lorciu, i listy księcia². Bardzo mu za to podziękuj imieniem moim, a raczej ekspedientowi p. Michalskiemu, do którego z Wiednia pisać będę.

[Adres:] A Mademoiselle L. Garczyńska par Francfort n. d. O. et Züllichau³ a Wolstein.

[Stempel:] Berlin 3 26/12.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 23—24. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 25,8×17 cm.

¹ W podróży do Wiednia towarzyszył poecie Apolinary Gajewski.

² Chodzi prawdopodobnie o Wilhelma Radziwiłła (1797—1870), dowódcę batalionu 19 pułku piechoty stacjonującego w Poznaniu, późniejszego gen. piechoty i generalnego inspektora twierdz pruskich, uczestnika sejmów krajowych. Sekretarzem jego był Michalski (1770—1848), szef biura namiestnictwa i tajny radca. Obaj są wymieniani przez M. Motty w *Przechadzkach po mieście* (Warszawa 1957).

³ Celichów, miasto w okręgu frankfurckim, u zbiegu Obrzychy z Odrą.

Wiedeń, 28 XII 1829

Przemitrzywszy na wozie pocztowym święta Bożego Narodzenia, po dość niewygodnej podróży przybyliśmy na koniec, droga Loreczku, do Wiednia. List Apolinarego, w opisy zapewne bogaty, obezna Ciebie z szczegółami naszej dotychczasowej wyprawy¹, ja więc omijam czas upłyniony, wszystkie przypomnienia, które zimnem i mrozem oddychają, i raczej o przyszłych zamiarach moich mówić z Tobą będę.

Pięć tygodni w Wiedniu bawić zamysłamy, skąd do Triestu udamy się niezawodnie. U posła² nie byłem jeszcze, rzeczy bowiem dla drogi niedogodziej dotychczas nam nie nadeszły, a w ubiorze podróżnym wizyt oddawać nie można. Nie znając miasta, błakamy się z Apolinarym po ulicach szukając mieszkania, w oberżach bowiem zanadto drogo nam

się być widzi, chociaż w cenie bardzo się od naszych odróżniają, które dwa razy większe rachunki smarować zwykły.

Otóż jest wszystko, o czym Ci dzisiaj, droga moja Loreczku, donoszę. Kończę, bo i do Lubostronia³ pisać mi wypada, a poczta czekać nie będzie.

Wujowi i cioci ręce całuję, ukłony zasylam.

Listów częstych od Ciebie, droga Loreczku, wyglądać będę, w odpisach nie uchybię.

Kochaj i nie zapominaj o mnie!

Stefan

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 25. Tekst zapisany na 2 stronach karty form. 12,8×21,7 cm.

¹ List Apolinarego Gajewskiego, towarzysza podróży poety, nie jest znany.

² Nie wiadomo, o kogo chodzi.

³ Do wujostwa Antoniny i Fryderyka Skórzewskich.

15

Via Borgognone nro 72, Rzym, d. 22 III [18]30

Przybywszy zaledwie do Rzymu, droga moja Loreczku, porywam pióro, abym Cię najprzód o niezłomnym moim przywiązaniu zapewnił, jeżeli wahające się przekonanie już dzisiaj podporek potrzebuje, a na koniec, abym Ci podróży mojej choć słaby wybazgrał obrazek.

Nie moim, prawda, zwyczajem tysiąc razy już przeżute i strawione myśli na nowo wygrzebywać, nie moim zwyczajem na odmienionym talerzu spleśniałe kredensować grzyby i tym, co w tysięcznych powiedziane książkach, listu zazwyczaj nie zapełniam, przecie dzisiaj, jak już nadmienilem, podróży Ci mojej zarys ogólny dać postanowiłem. A raczej, odsyłając do pani Lady Morgan¹ albo do innych kompendiów, wszystkie statystyczne i geograficzne komórki, drogiej mojej siostrzyczki, serce Twoje za słuchacza obieram, boć i ja tylko to tutaj wypisać myślę, co na serce, co na czucie działać mogło. Dlatego nie spodziewaj się, droga moja Loreczku, liczb ogromu, opisów dróg i mostów albo mieszkańców ilości w liście dzisiejszym napotkać, nawet i traktu kierunku przeczuć Ci wypadnie, ja wszystkich przypadkowych nienawidząc rzeczy na ich jałowe opisy wysadzać się nie myślę! Pamięć i serce — oto moja karta geograficzna, takie więc tylko miejsca opisane napotkasz, które pamięć oznaczając koloryt sercu powierzyła.

Zaczynam od Wenecji, bo któż by od niej nie zaczął? Powiadają zazwyczaj ludzie, że nimfy urojonymi są od wieszczków stworzeniami, nie chcą wierzyć opisom pięknych śpiewów z wody wychodzących, wszystkie podania dawnych za bajki ogłaszając. — Niechaj zoczą We-

necją! a wyobraźnia najżywsza piękniejszej od niej bogini zrodzić nie wydoła! Tu niebo jako wierny morza małżonek nie zasepia się prawie nigdy, a tak czuła matka w uściśnieniach łagodnych kolebie dziecię swoje. Wenecja piękna spokojnie w objęciach rodzicielki spoczywa! Karnawał był tego roku bardziej anizeli dawniej ożywiony². Tysiączne maski roily się po ulicach, muzyka grzmiała w każdej prawie kawiarni, wieczorem tryskały zdroje świec i pochodniów, że nie pomnę na owe płomyki, które żaru pełne oczy weneccjanek w sercach najtwardszych nawet obudzają. Jak wrócę, przy wolnej godzinie wiele Ci uwag moich udzielię, które dzisiaj za wiele by miejsca zajęły.

Z Wenecji na Padwę do Werony pojechaliśmy. Tutaj grób jaki pokazują, szczątki pozostałe klasztoru Franciszkanów przypominają mieszkanie ojca Lorenza, a mur koło cmentarza o prawdziwym Szekspira zaświadcza opisie³.

W Lorecie widziałem świętości⁴, w Term kaskadę ową wspaniałą⁵. Nie wspominam o sztukach pięknych, bo opisy podobne zająć by Cię nie mogły, wolę więc jeszcze słów kilka o owym wodospadzie nadmienić. Zresztą myśli moje tak są dzisiaj zmęczone, że ledwie i temu wydołać potrafię.

Droga prowadząca do owego, tak okrzyczanego miejsca jest pyszna. Wjeżdża się na skałę, z której najpiękniejszy widok oko Twoje nasycza łakome. Tu i owdzie rozsiane domki, zamek spustoszony dogorywający pod ogniem czasu, sterczące skały i woda rycząca na dole, oto są granice wzroku zdumionego. Ależ przystępuję do spadku samego. W zielonych walcach, do przedpotopnych poczwarów podobnych, u nóg Twoich okropna masa wody przewraca się prędkością błyskawicy. Patrzyć, chcesz dojrzeć spadek jej pierwszy, oko Twoje zaczepione na chwilę w części goni ją, ale na próżno, tu różnicy nie ma, tu całość pochłania części i części do masy się zlewają! Zgniewana, zaszumiała spada z jednej skały na drugą. Piekielny kocioł przyjmuje z hukiem dążące do niego spływy, a wytryskające ze wszystkich stron promieniste wody rakiety płaszcz chmury na poczwarę wyciągają. To niebo w piekło spojrzeć nie powinno. Ależ nie tutaj koniec. Nową siłę, nowy popęd, nową wściekłość przybrawszy, rycząc, nie już pewnym korytem, ale rozlewając się bez granic na dolne spada kamienie. Zdaje się, że skała, zdaje się, że ziemia podobnym pęknać musi nawałem. A przecież ani jeden nie zrywa się kamień, zoczysz tylko w dolinie zmacone wody spokojnie dalej i dalej płynące, kiedy oko przeskakując jej szumy, końca ciekawe, o koniec się pyta. Rzuciłem w otchłań różdżkę oliwną, ale gdzie wściekłość ryczy, tam pokój i zamię jego wyklęte; różdżka zawiesiła się na chwilę w ciężkim wyziewów powietrzu, upadła na koniec, ale oko więcej ją nie widziało.

W Rzymie nic jeszcze prawie nie widziałem, zabawię tu zapewne z 6 miesięcy, taki ogrom do nauki.

Wujowi i cioci ręce całuję, kuzynkom ukłony zasylam. Apolinary zdrów i pisać (bądź)ie.

Kochaj i nie za(pomina)j o mnie.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Mademoiselle Eleonore de Garczyńska par Vienne Breslau Posen à Wolstein en Prusse Gr. D. Posen.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 26—27. Tekst zapisany na 3 stronach arkusza form. 39,3×23 cm. Końcowa część autografu uszkodzona przez zerwanie pieczęci.

¹ Sidney Lady Morgan (1783—1859), córka aktora Owenson, żona dra Karola Morgan, odbyła wiele podróży, które opisała w dziełach: *France* (1817), *Italy* (1821), *France in 1829* (1830) i in.

² Wynika stąd, iż karnawał tego roku kończący się dn. 23 lutego (wtorek) spędził poeta w Wenecji.

³ Chodzi o pamiątki po słynnej parze werońskich kochanków Romea i Julii, żyjących na pocz. XIV w.

⁴ Loret, Loreto, miasto w prowincji włoskiej Ankona, sławne z pielgrzymek do domku NMP, wg legendy przeniesionego tu z Nazaretu.

⁵ Chodzi tu o wody mineralne wybijające u stóp gór apenińskich, przy drodze głównej prowadzącej z Florencji do Lukii; niedaleko miasta Pistoia, w miejscu zwanym Monte Catini, znajdują się zdrojowiska wody mineralnej gorącej i zakład leczniczy, bardzo sławny w połowie XIX w.

16

Lubostroń, dnia 9 października 1831

Droga Loreczku! Przybywszy zaledwie do dawnej mojej siedziby, piszę do Ciebie¹. Długość listów moich nie odbierała, jestem więcej niż pewny, że nieraz o obojętność zaskarżany bywałem, a przecież wierzę mi, droga Loreczku, pełnym i szczerym Cię sercem kocham i ciągle kochałem. Zresztą, bądź jak chce, nie dzisiaj byłby czas po temu brata znalezionego wyrzutami obciążać. Gdybym mógł, pospieszyłbym do Wolosztyna, wątpię przecież, ażeby mi pozwolenia użycono, co więcej, wieść się rozchodzi, że niezadługo przytrzymanymi będziemy. Czy na długo? mniejsza o to. Chciałbym Cię widzieć, oto jest jeszcze jedno życzenie, które mi serce tęsknym czyni, o innych nie myślę. Nie miałem czasu płakać straty naszej, brata naszego²; pomściłem go przynajmniej, na to przysięgam. Chciałbym z Tobą w cichej, spokojnej godzinie i łóżku mu kilka ponieść w darze.

Bądź zdrowa, droga siostrzo moja. Kochaj mnie, bo masz tylko jednego jeszcze brata, a on jedną siostrę na ziemi. Odpisz mi jak najprędzej.

Stefan

Wujowi i cioci ręce całuję, kuzynkom ukłony zasylam, Apolinarka ściskam, jeśli jest w Wolsztynie.

[Adres:] A Mademoiselle Mademoiselle E. Garczyńska à Wolstein par Posen.

[Stempel:] Labiszyn ³ 12/10.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 41—42. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 43,3×26 cm.

¹ Po odbyciu wędrówki przez Europę w pierwszej połowie 1830 r. i dłuższym pobyciu w Rzymie, na wieść o wybuchu powstania listopadowego, S. Garczyński, mimo stwierdzonej już przez lekarzy choroby płuc, powrócił do kraju. Brał udział w powstaniu początkowo jako szeregowiec, następnie jako adiutant gen. J. Umińskiego. Po upadku Warszawy i ostatecznej kapitulacji wojsk powstańczych 5 października 1831 niedobitki armii polskiej przekroczyły granicę pruską. S. Garczyński zatrzymał się w Lubostroniu.

² Chodzi o wspomnianego już Antosia, zob. list 4, przyp. 2.

³ Zob. list 10, przyp. 11.

17

Lubostroń, dn. 25 X 1831

Droga Loreczku! Namawiać Cię, ażebyś w przykrej porze roku podróż dwudziestomilową przedsiębrała, nie śmiałym, a przecież mnie zapewne wzbronionym będzie uściskać Ciebie w Wolsztynie. Kto wie, czy i tutaj dłużej mi zostać pozwolą! ¹ Bądź jak chce, przypadek jest moim panem dzisiejszym; jeżeli wyjechać daleko, daleko każą — wyjadę; miło jest cierpieć, kiedy tyła tysięcy ludzi męczonych!! Może jednak widzieć się jeszcze będziemy mogli, wtenczas spełnią się życzenia moje, uściskałbym Cię czule i bardzo czule szczerym i pełnym sercem! Wierzę bardzo, że czujesz położenie nasze, ale gdybyś w moją duszę spojrzała. Myśli moje podobne do wynędzniałych żebraków, którym dusza żadnego pokarmu, żywiołu dać nie może. Nie wiem, nie wiem, co będzie, jeśli stan mój dzisiejszy dłużej potrwa. Dziwy znów teraz opowiadają, że Warszawa odebrana, gwardia pobita!! ² Prawdziwie trudno się od pomieszania zmysłów uchronić.

Wujostwu ręce całuję, kuzynkom ukłony zasylam, Ciebie, droga Loreczku, uściskać jak najprędzej pragnę!

Stefan

PS. Jedną rzecz jeszcze dodam. Cholera grasuje w tych okolicach. Zatrzymaj się więc jeszcze czas niejaki w Wolsztynie; może ja będę mógł dojechać albo przynajmniej droga, którą pojedziesz, wyczyszczoną zostanie. Pamiętaj, droga Loreczku, brat Twój jedną ma tylko siostrę na tym świecie!!!

[Adres:] A Mademoiselle E. Garczyńska à Wolstein par Posen.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. I420/II, k. 28—29. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 26×21,5 cm.

¹ Jako uczestnikowi powstania listopadowego.

² Oczywiście fantastyczna już wówczas plotka po ostatecznej kapitulacji wojsk powstańczych pod wodzą gen. Rybińskiego (5 października 1831 r.).

18

Lubostroń, dn. 16 [listopada] 1831

Przedemną leży Osjan¹, na dziwne natrafiłem miejsce: „Jutro wędrownik nadejdzie, który mnie znał w mojej młodości, na około obszuka jego oko ciekawe i nie znajdzie mię nigdzie”. — Ani listu, Loreczku, od Ciebie, ani nie przyjeżdżasz, a mnie z kraju wypędzają!! Opieram się temu ile możliwości, nie wiem, co wypadnie. Bądź co bądź, chciałbym Cię widzieć i uściskać jeszcze. Ja się ruszyć z miejsca nie mogę, jeżeli Ty nie zechcesz, widzieć się nie będziemy!! Ależ prawda, po co ranić i rozdzierać serce? Zaczekaj w Wolsztynie — wyjadę? — ochronisz sobie rozstania bóle; zostanę? — dosyć czasu na widzenie brata!! Słodkie rozumowanie, o gdyby zawsze słuchać ich można! Tak, tak, nie przyjeżdżaj Loreczku, lepiej uklęknąć, zmówić pacierze, oddać się Bogu aniżeli czuć na ziemi. Bo to czucie, wierzaj mi, do niczego nie prowadzi! Dręczy, rozdziera i koniec. Gdyby był koniec? ale ono nas goni wszędzie jak cień zabitego przyjaciela, a rzadko, tak rzadko zabija. Otóż to, wdałem się w rozprawy o czuciu, a Ty może litery rachujesz. Wybacz, wybacz, nie odpisuj na to, spał list, skoro odbierzesz, nie pokazuj nikomu, gotowi ludzie wyśmiać mnie jeszcze albo wcale za szalonego ogłosić. Ależ też poprawić się nie myślę; nauczę się wiązać zgrabnie chustkę, zobaczysz, jakim elegantem zostanę! Nie poznasz brata, tylko czasu choć trochę jeszcze, wszystko przejdzie, wszystko minie. Wiesz Ty, że nocy często nie sypiam i myślę nad poprawą.

Bądź zdrowa, Loreczku moja. Przypomnij mnie ciotce i wujowi, kuzynkom pokłoń się grzecznie.

Jutro na termin wyznaczony jadę², dziś piszę do Ciebie, bo dzisiaj poczta odchodzi, trzeba by 4 dni czekać, a przez ten czas przeciąg, Bóg wie, co by się stać mogło. Ja mam jednak nadzieję, że mnie pozwolą

zostać w Lubostroniu. To są ludzie! serca ich żywo czują, ale zupełnie, gdy ją na stół kucharka przyniesie. Gdybym miał syna, na urzędnika bym go kierował, na hipotece landrechtowej³ szczęście bym mu i spokojność zapisał.

Bądź zdrowa, szczęśliwa i nie zapominaj o bracie.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle E. Garczyńska à Wolstein par Posen.

[Stempel:] Labiszyn 16/11.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 30—31. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 40,7×23,4 cm.

¹ Gaszyński korzystał zapewne z francuskiego tłumaczenia pieśni rzekomego Osjana, Jakuba Macphersona. Tu swobodny przekład poety.

² Chodzi zapewne o termin stawiennictwa przed władzami pruskimi.

³ Z niem. *Landrat* — naczelnik powiatu.

19

Lubostroń, dn. 5 grudnia [1831]

Ból głowy i późna godzina wcale mi pisać nie pozwolą zapewne, dosyć jednakże, ażeby Ciebie, droga moja Loreczku, jak najczulej uściskać i powtórzyć, co tyle razy i pisałem, i mówiłem, że Ciebie nad życie kocham! Pilnuj, nie odstępuj naszego biednego i dobrego wuja¹, który prawdziwym aniołem, jak go nazywasz, ja z daleka życzenia tylko i modły w zamian pilnowania w darze nieść mogę; że cierpię, o tym powiedzieć nie potrzebuję. Ależ skoro wyzdrowieje, wtenczas, moja Loreczka, niech przyjeżdża, niech przyjeżdża. Twój brat na ciele zdrów dosyć, ale na umyśle nie bardzo. Ty mnie wyleczysz niezawodnie! Cholera tu już nie panuje, a tak niebezpieczeństwa najmniejszego nie ma; piszę to nie dla Ciebie, ale dla ciotki naszej. Ja do Wolsztyna jechać nie mogę!

Kuzynkom ukłony, kuzynce Antosi² podziękowania za list jej oprócz tego; polegam zupełnie na jej przyrzeczeniu. Mojej ciotce³ ręce całuję, a biednego wuja ucałuj czule, tak czule; powiedz, że to ode mnie! Łzę mu niejedną poświęciłem.

Ciebie ściskam i ściskam po tysiąc razy; wierzysz — nikt siostry swojej bardziej ode mnie kochać nie może.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle L. Garczyńska à Wolstein par Posen.

[Stempel:] Labiszyn 5/12.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 32—33. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 26,3×21,1 cm.

¹ Chodzi o Adama Gajewskiego z Wolsztyna.

² Zapewne Antonina z Gajewskich Stanisławowa Platerowa.

³ Eleonorze z Garczyńskich Adamowej Gajewskiej.

20

Objezierze ¹, dn. 20 XII 1831

Kochana moja Loreczku! Dziwnymi okolicznościami wyżgany z Lubostroń, o których ja listownie mówić nie mogę, przybyłem do Objezierza. Wystawić sobie możesz, jak często, często o Tobie myślałem; o 8 mil od Wolsztyna ², jeszcze Cię nie widziałem. Pomimo landratury ³ waszej byłbym zapewne zaraz do Ciebie pospieszył, gdy znów nowe przeszkody. P. Adam M[ickiewicz] ⁴ przybył do mnie, zasłyszawszy, że jestem w Objezierzu. Razem tedy już dni 6 jesteśmy, zapewne i święta tu przepędzić wypadnie ⁵. Miłe przeszkody, pomyślisz sobie, a przecież często bardzo mi ciężko na sercu. Jedna rzecz wszystko pogodzić może. Przyjedź, droga moja Loreczku, na święta; zobaczysz brata i poznasz przyjaciela jego. Jestem pewny, że ciocia ⁶ nic przeciw temu mieć nie będzie, skoro się rzecz wyjaśni, dla której ja żadnym żywym sposobem do Wolsztyna jechać nie mogę. Przybywaj, prosi Ciebie bardzo pani Turno ⁷, napisała ona list do kuzynki Antoniny ⁸, alem go gdzieś zarzucił, a przyznać się do tego nie chciałbym.

Wuja mego ściskam ⁹, ręce mu ucałuj w moim imieniu, cioci także; kuzynkom ukłony. Franciszkowi ¹⁰ list oddaj.

Odpisz i przyjeżdżaj co prędzej.

Stefan

P. S. Proszę Cię, zachowaj dla siebie to, o czym piszę.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 34. Tekst zapisany na 1 stronie karty form. 21×25 cm.

¹ Objezierze, na północ od Poznania, koło Obornik, własność Heleny Kwileckiej Wincentowej Turno.

² Stwierdzenie to zdaje się wskazywać na fakt, iż po wyjeździe z Lubostroń poeta bawił początkowo niedaleko od Wolsztyna.

³ Pruskich władz powiatowych.

⁴ A. Mickiewicz, bawiący od ok. 11 sierpnia w Wielkopolsce, przybył do Objezierza 15 grudnia 1831 r.

⁵ Święta Bożego Narodzenia spędził Mickiewicz w Łukowie, dokąd przedarł się z Prus brat poety, Franciszek Mickiewicz. Do Łukowa ściągnął również Garczyński. Z początkiem stycznia, w przejeździe do Poznania, zatrzymali się znowu w Objezierzu. Tu przybyła też z Wolsztyna Eleonora Garczyńska. Zob. list 24, przyp. 7 (J. Maciejewski, *Gdy gościł w Wielkopolsce*, s. 118—119).

⁶ Eleonora z Garczyńskich Gajewska opiekująca się siostrą poety.

- ⁷ Helena z Kwileckich Wincentowa Turno.
⁸ Antonina z Gajewskich Stanisławowa Platerowa.
⁹ Adama Gajewskiego z Wolsztyna.
¹⁰ Chodzi zapewne o Franciszka Gajewskiego, męża Emilii.

21

Drezno, dn. 11 I 1832 ¹

Choć słów kilka tymczasowo piszę do Ciebie, moja Ty czuła Loreczku! Mam nadzieję w Bogu, że się zobaczymy, i to niezadługo, dlatego też wesołej myśli jestem. Przez Antosię ² powracającą obszerniejszy list napiszę, ten tylko na zaspokojenie serca służyć ma, bo wiem, że lękałaś się o brata. Jest on tutaj w dobrej opiece. Znalazłem pocziwego Odyńca ³, który prawdziwym przyjacielem moim. Dopomaga mi w interesach i stojemy obok siebie. Pod jego adresem zechciej pisać do mnie. A to: A Mr A. E. Odyniec poste restante, w środku: pour Etienne. Polaków tu mnóstwo, nigdzie jednak bywać nie myślę. Cóż się stało z Adamem? ⁴ — miał być w Gościszynie ⁵, zdziwił się pewno, że znow za-wiódł; nie moja wina.

Memu wujowi pocziwemu i kochanej cici ręce całuję, kuzynce ukłony, Franciszka ściskam.

Ciebie kocham, kocham nadzwyczaj, za to nie zapominaj o mnie.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Mademoiselle Laure Garczyńska par Berlin, Francfort Glogau et Züllichau ⁶.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 35—36. Tekst zapisany na 1½ stronie arkusza form. 26,5×22 cm.

¹ Dokładna data wyjazdu poety z W. Ks. Poznańskiego nie jest znana.

² Chodzi zapewne o Antoninę Stanisławową Platerową.

³ Antoni Edward Odyniec od początku r. 1831 przebywał w Dreźnie.

⁴ Chodzi o Adama Mickiewicza, który po pobycie w Poznaniu do połowy stycznia 1832 r. wyjechał do Chorynia, majątku Józefa Taczanowskiego w powiecie kościańskim, na południe od Poznania. Dopiero na początku marca przybył wraz z falą emigrantów do Drezna.

⁵ Gościszyn, wieś w powiecie mogilnickim należąca do Garczyńskich, notowana w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* jako Gościeszyn. Nic nie wiadomo o planowanym pobycie Mickiewicza w tej wsi.

⁶ Frankfurt nad Odrą, Głogowa Dolna lub Wielka w okręgu legnickim nad Odrą i Celichów w okręgu frankfurckim.

22

[Drezno, 27 II 1832]

Trzymając się wiernie naszego starego przysłowia, że lepiej często aniżeli obszernie pisywać, i ja do Ciebie szczupłe listy częściej na pocztę

oddaje. Zdrow dosyć jestem, nie bywam nigdzie, pracuję wiele, otóż [k]a-
techizm życia mego. Polaków tu zawsze mnóstwo, rząd przez szpary
patrzy, każą niejednemu wyjeżdżać, a przecież nikt się nie rusza.
W Lipsku byłem dni 8, przechodziły za mego pobytu dwie kolumny,
pono ostatnie.

Proś Antosię¹, ażeby mi zechciała nadesłać pieniądze, bo od dwóch
tygodni bez grosza jestem. Ty także, Loreczku, nie zapomnij o wschow-
skim interesie² — im prędzej, tym lepiej.

Na wiosnę chciałbym z Drezna wyjechać, myślę gdzie w górach,
w spokojności lato przepędzić. Otóż i wszystko, o czym donieść mogę.
Adresuj jak dawniej do Odyńca; listy regularnie rąk moich dochodzą.

Wujowi i cioci ręce całuję, kuzynkom ukłony, Ciebie ściskam jak
najserdeczniej.

Stefan

Drezno, dn. 27 lutego 1832³

[Adres:] A Mademoiselle Mademoiselle Laura Garczyńska par Glogau
Züllichau à Wolstein en Prusse.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 37—38. Tekst
zapisany na 1 stronie arkusza form. 26,5×22,1 cm.

¹ Antonina z Gajewskich Stanisławowa Platerowa.

² Wzmianka ta dotyczy spraw spadkowych po matce, których dopilnowanie
polecał poeta siostrze. Zob. list 34.

³ W autografie omyłkowo: „1831”.

Drezno, dn. 30 marca 1832¹

Kochana Loreczku! Nie odpisałaś mi na mój list² — wybaczam,
a raczej zapomnę o tym. Żem niezawzięty, miałaś pewno już niejedne
dowody, niechaj i list mój dzisiejszy za dowód służy. Rozśmiejesz się na
to, a przecież tak jest, a nie inaczej. Jak bardzo lubię rozmawiać z przy-
jaciółmi moimi, być z nimi i dzielić wszystkim, tak bardzo nie lubię
listów pisywać. Wiem, że to wada, wielką wadą — darmo, Bóg mnie
tak stworzył. A zatem co wypada? że kiedy list napiszę, o tym, że mam
pisać, dwa dni wprzód myślę, a dwa dni po napisaniu Bogu dziękuję,
żem już napisał. Widzisz, co trudności mam do pokonania, a przecież
częściej od Ciebie piszę. Popraw się! — Czy prawda, że Arnold³ w Wol-
sztyńcu? — i on nygus, ależ nie przymawiam. Co do mnie, dość zdrow,
czas jak mogę zabijam. Czytam, piszę, znów czytam. Obiad z Mickiewi-
czem⁴ razem jadam, a to w moim pokoju; gospodarstwo okropne, noszą
nam z oberży, a przecież już i to ambaras. Wieczorem przy herbacie

znów gawędzimy do dziewiątej, a później, myślisz, że spać idę? Właśnie nie. Wystaw sobie, do trzeci nie sypiam! Lubię spać, a chciałbym się od snu odzwyczaić, do tego czasu oporem idzie. Napisałem wiele nowych rzeczy. Niektóre podobają się wszystkim bardzo, choć ja z nich nie bardzo zadowolony. Tytuły Ci posyłam, bo przepisywać mi niepodobno. 1-mo *Pieśń wieszczą* (romans w 4 częściach), 2-do *Ostatnie chwile samotnika*, 3-tio *Nabożeństwo tegoczesne, scena dramatyczna*, 4-to *Oda do geniuszu*⁵, pierwsza oda, którą w moim życiu napisałem, ale że ma być podług znawców nie lada tutejszych bardzo, bardzo dobrą, i ja temu wierzyć zaczynam, a że niedługa — przepisuję. Poślij ją pocziwemu Turno⁶, ucieszysz się pewno.

DO GENIUSZU

Geniuszu! Ty jeden nie opuść mnie w życiu,
Skrzydłem twym boskim obwiewaj mą duszę,
A śpiewać będę i śpiewem poruszę
Siły tajemne choć w piekła ukryciu!

Kiedy chmury jak duchy powietrznego gmachu
W olbrzymich kształtach odzieniem ciemnoty
Niebo zakrywają, zadrży świat w przestrachu,
Niechaj mnie wzniesą skrzydeł twych poloty

Tam, w chmury czarne,
Pieśń i tam zadźwięczy,
A okiem tęczy
Chmury w krąg ogarnę!

Geniuszu! Kiedy burza ześle wiatry mściwe
I niebo morzem ognia się zapali,
Chcę jak rumaka schwycić fali grzywę
I twoim skrzydłem popędzić na fali!

Niechaj nadpowietrzne zagle
Serce moje, duszę wzmoga,
Wiatry zgmiotę moją nogą
I do jarzma wiatry zagnę!

Geniuszu! Kiedy ludzie uśpieni bezwładnie
Od burzy legną, co zmysły ich głuszy,
Śpiew ty mój natchnij, a z duszy do duszy,
Jak słońce w oko, śpiew mój błyszcząc wpadnie!

Wszystkie siły wzruszy na dnie,
Wstrząśnie cały świat uśpiony,

Jako lutni mojej strony,
Kiedy nimi ręka władnie!

Geniuszu! Ty i piersi natchniesz zemsty pieśnią
I śpiew mój będzie czuły jak płacz matki,
Mściwy jak w piekle żadnej zemsty nie śnią
I ludzie, niebo staną mu na świadki,

Jako sercu — myśl wysoka,
Jako duszy — czynów dzielność,
Jako czas — pieśniom proroka,
Jako prawdzie — nieśmiertelność!

A gdy przyjdzie godzina, wieszcz słaby zaginie.
Geniuszu! Ty i w śmierci bądź moim aniołem.
Niech życie kończę, jak życie zacząłem,
Życie i śpiew mój, ach w jednej godzinie!

Niech ostatnie głosy moje,
Jak dźwięk lutni w echa brzmieniu,
We śnie miłym tam dostroję,
Tam dostyszę w przypomnieniu!

Pisałem tyle, że podobno niezadługo wypocząć trzeba będzie; zmordowany jestem poezją, jak dzisiajszym listem.

Cioci, wujowi ręce ucałuj ode mnie, kuzynkom ukłony, Apolinarego pocziwego i p. Stanisława ściskam⁷. Czekam

Stefan

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 39—40. Tekst zapisany na arkuszu form. 24,5×20 cm.

¹ W autografie omyłkowo: „1831”.

² Chodzi zapewne o odpowiedź na poprzedni list poety z 27 lutego 1832 r.

³ Arnold Skórzewski.

⁴ A. Mickiewicz przybył z Poznańskiego do Drezna na początku marca t.r. Wyjechał stąd do Paryża dopiero w lipcu.

⁵ Z cytowanych tu utworów wiersz wymieniony w punkcie 1 jest dziś znany w ostatecznej redakcji pt. *Król i giermek. Romans. Ostatnie chwile samotnika i Nabożeństwo tegoczesne. Scena fantastyczna* ogłosił poeta w t. II *Poezji*, Paryż 1833, s. 20—28, 5—13. *Oda do geniusza* weszła prawie bez zmian do *Wacława dziejów*, cz. I, fragm. III *Sny prorocze* pt. *Oda na czele dziennika Wacława umieszczona*.

⁶ Wincenty Turno (1803—1866), syn kapitana Adama, uczestnik powstania listopadowego, właściciel Objezierza, adresat listów poety ogłoszonych w *Korespondencji A. Mickiewicza* (1872, t. II).

⁷ Apolinary Gajewski i Stanisław Plater, żonaty z siostrą Apolinarego, Antonina.

z Drezna, dn. 7 lipca 1832

List Twój, kochana Loreczku, przez pana Wysockiego¹ pisany, odebrałem. Daję mu list do Lipska i spodziewać się trzeba, że mu pobytu nie wzbronią; tutaj pomocnym w niczym mu prawie być nie mogłem, bo pani Potocka² jak anioł stróż nad wszystkimi przybywającymi Polakami czuwa i nim mnie poznał, już mu i paszport, i wszystko przyobiecała. Skarżysz się podobno dla niepisania — do lenistwa przyznaję się bez wstydu, ale nie zapominam siostry, choć pióra często nie maczam.

Kuzynce Adelce pokłoń się ślicznie ode mnie, podziękuj za książki, które jak niewidomy światła od dawna wygląduję, i poproś, aby nie czekając dalszych okazji przez pocztę mi je nadesłać raczyła. Są one mi tak potrzebne, że największe porto nie odstraszyłoby mnie od wymienionej prośby. Czekam ich więc z niecierpliwością, a że z Drezna wszyscy na wylocie jesteście, bo podobno co do jednego wypędzić nas mają, o przyspieszenie przesłania proszę.

Od p. Franciszka³ list przed tygodniem obszerny odebrałem, gdzie mu odpisać, nie wiem. Donieś mi o tym. Do stryja⁴ naszego, który w Imielinku⁵ bawi, pisałem w interesie pieniężnym Wschowy⁶, prosząc, aby się nim zająć raczył, bo co się z nim robi, nie wiem. Zapewnie pisał do Ciebie.

O czapeczce przyobiecanej przed miesiącami sześcioma w Objezierzu⁷ podobno wspominać zaczynasz; pospiesz się trochę, kochana Lorku, bo lękam się, ażeby głowa moja nie rozsypała się wprzód, zanim się czapeczka zlepi. Prawda, że ich tutaj podostatkiem dostanie, ale nie siostry roboty.

Wujostwu ręce całuję, kuzynkom ukłony zasyłam, Apolinarego ścisłkam, Ciebie do serca przyciskam.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Laure Garczyńska par Breslau Fraustadt⁸ à Wolstein en Prusse.

[Stemple:] Dresden 7 jul. 32; Gorlitz 9/7.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 43—44. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 43×44 cm.

¹ Chodzi zapewne o Józefa Wysockiego (1809—1873), uczestnika powstania listopadowego, emigranta przebywającego później we Francji, gdzie odbył studia wojskowe. Uczestnik powstania w Galicji i na Węgrzech w r. 1848, mianowany wówczas generałem.

² Klaudyna z Działyńskich Bernardowa Potocka (1802—1836), opiekunka emigrantów, adresatka listów poety (zob. w tym tomie, s. 348—362).

³ Chodzi prawdopodobnie o Franciszka Gajewskiego, męża Emilii z Garczyńskich.

⁴ Zapewne Stefan Garczyński, ojciec Emilii, opiekujący się sprawami majątkowymi Eleonory i Stefana Garczyńskich.

⁵ Imielinko, wieś w powiecie wągrowieckim, poczta w Kłecku, o 22 km od Gniezna.

⁶ Zob. list 22, przyp. 2.

⁷ Wyraźny ślad spotkania poety z siostrą w Objezierzu na początku stycznia 1832 r.

⁸ Wrocław, Wschowa.

25

Drezno, dn. 6 IX 1832

Kochana Loreczku! List Twój ostatni odebrałem; za Skargę¹ jak najuprzejmiej dziękuję. Mocno i mnie niemożność jechania do Salzbrenn² dotknęła, bylibyśmy kilka tygodni przyjemnie spędzili, dziś, kiedy się zobaczymy, przewidzieć nawet nie umiem, w tysiączne wpadam majaki, ile razy o jutrze myśleć zaczynam. Zdrowie moje ni lepsze, ni gorsze; doktorzy tutejsi gwałtem mnie do Pizy, Padwy lub południowej Francji na zimę wysyłają³. Dziś co tylko byłem po radę. Oto słowa doktora: „Zdrowie pańskie na dobrej drodze, zimę jednak tutaj przepędzić nie możesz, klimat zanadto na chorobę podobną niebezpieczny, ręczę przecież, że na wiosnę zupełnie zdrowie odzyskasz, jeśli na Południe wyruszysz”. Stąd, Loreczku kochana, pociecha niepospolita dla mnie, zdawało mi się bowiem, że nigdy już do sił nie przyjdę. Zaręcza wszakże dr Hedenus, że choroba moja nie jest dotąd piersiową, mogłaby się w nią zamienić, gdyby zaniedbaną została. Myślę tedy, jeśli pieniądze dopiszą, na Południe wyruszyć. Bóg wszakże sam rękę opieki mi podaje. Przedwczoraj, nim zatem ostatnia decyzja zapadła, Grabowski dyrektor⁴, pisząc do Odyńca, każe mi oświadczyć, że sumę moją z Wschowy wydostanie, bylebyś mu plenipotencją, którą Ci zostawiłem, przesłała. Uczynić to, kochana Loreczku, jak najprędzej; jakim sposobem to zrobi, powiedzieć nie umiem, dosyć że tak pisze. Poślij mu więc co potrzeba, wszak i ja dzisiaj pisać do niego zamysłam. Skoro tylko pieniądze odbiorę, natychmiast wyciągam z Drezna, mam przecucie, że za odmianą klimatu i ja zdrów będę. Czy do Pizy, dokąd głównie mi doktor jechać zaleca, paszport dostanę, nie wiem; na najgorsze południową Francją wybiorę na siedzibę zimową.

Do W. Turno pisałem przed tygodniem⁵, zapytując, czy by 500 prenumeracji na *Poezje* moje, które tymczasowo wykończone leżą, zebrać nie można. Gdyby i to dopisało, wyszłyby tej zimy⁶ w Paryżu, choćbym je sam wydawał⁷. Poema bardzo obszerne, bo złożony z 2800 wierszy, czołem ich będzie⁸.

Wujowi i ciotce mojej ręce całuję, kuzynkom ukłony, Tobie uściśnienie braterskie przesyłam.

Twój

Stefan

Sepulturę brata naszego razem z moją cesją nadesłać p. Grabowskiemu nie zapomnij⁹.

[Adres:] A Mademoiselle E. Garczyńska par Breslau Züllichau à Wolschtein.

[Stempel:] Dresden 8 sept. 32.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 45—46. Tekst zapisany na 1¹/₂ stronie arkusza form. 25,7×19,8 cm.

¹ List poety do A. Mickiewicza z 10 października 1832 r. pozwala ustalić, iż Garczyński czytał wówczas *Zywoty świętych* Skargi, może w najnowszym wydaniu, Kraków 1831 (*Korespondencja A. Mickiewicza*, t. II, 1872, s. 91).

² Obecnie *Szcza wno Zdrój* na Śląsku, znane ze źródeł alkaliczno-solnych. Planowano tu spotkanie rodzeństwa.

³ Z listu do K. Potockiej przed 25 lutym 1833 r. wynika, iż w Dreźnie poeta leczył się u Karola Gustawa Carusa i Augusta Hedenusa. Gruźlica poety była już wówczas bardzo zaawansowana. (zob. art. Z. Szeląga w tym tomie, s. 352—353).

⁴ Józef Grabowski, prezes Dyrekcji Głównej Kredytowego Ziemstwa w Poznaniu, adresat listu poety pisanego tego samego dnia (zob. art. Z. Szeląga w tym tomie, s. 367—368).

⁵ Chodzi o list pisany do Wincentego Turno 27 sierpnia 1832 r. (*Korespondencja A. Mickiewicza*, t. II, 1872, s. 272).

⁶ W autografie: „zimi”.

⁷ Wydaniem poezji Garczyńskiego zajął się A. Mickiewicz i I. Domejko.

⁸ Chodzi o poemat *Wacława dzieje*, który wszedł do t. I *Poezji S. Garczyńskiego*.

⁹ *Sepultura* — akt zgonu; *cesja* — scedowanie akt, mocą których ktoś ustępuje swoich praw do czegoś.

Drezno, dn. 6 X 1832

Kochana Loreczku! W tym momencie list od stryja mego, pana Stefana¹, odbieram, w którym żali się primo: na Bonusia², bo dla jego niebytności Twoje usamowolnienie do skutku przyjść nie mogło; secundo: na zwykłą chorobę ludzką — niewdzięczność. Nie wiem, ile stryjowi się memu należy, wszakże zapłacić, co wydał na opiekę z sumy Antosia³, obowiązkiem naszym. Sam nic nie mając, trudno, ażeby odstąpił należytości. Spodziewam się, że pretensje sumy tysiąca talarów nie przemogą, nam by się więc po drugim tysiącu dostało. Powiada, że

do procesu przyjść może, że cała suma aresztowaną będzie; nie daj to, Panie Boże, ażeby nowe niesnaski familijne między nami a stryjem dla marnych pieniędzy wyląc się miały. Napisz więc do niego, Loreczku kochana, a słuchaj serca Twego. Na zaspokojenie Franciszka⁴ 2000 złotych dostatecznym będzie, które z 3000 talarów nam po jednej części przypadających 20 000 złotych dopisują. Oto co stryj mój o Franciszku pisze. Wyjątek z listu jego kładę: „Co do mylnej, w mym przekonaniu, pretensji Franciszka, napisz do Lorusi, aby mu więcej z sumy podciwego Antosia nie dawała, jak złotych polskich 500 (pięćset), bo tak mnie nieboszczyk powiadał, że mu więcej się nie należy, i bolało go to, że wymógł na nim cesję; nie pisz do Lorusi, od kogo wiesz, tylko na tym niechaj się oprze, a w czasie sporu to oświadczyć prawdę”. Wiedząc, że nie powiesz nikomu, wypisałem miejsce listu stryja — za 500 zł — 2000 przyjąć Franciszek może. Ciebie, kochana moja Loreczku, o następne rzeczy proszę, uczyn to na pamiątkę brata, którego już nie ma, i drugiego, który... Ciebie kocha. Zgoda, zgoda między stryjem a Tobą. Lepiej stracić na ziemi cokolwiek, a w niebie procent odebrać. Po wtóre, przyspiesz interes i skoro pieniądze odbierzesz, nadeślij mi. Niechaj do procesu nie przychodzi, a gdyby przyjść miało, Loreczku! brat Twój rzeka się zupełnie części na niego przypadającej, niech stryj zapłaconym będzie; Ty dwie części zatrzymaj, a mnie Bóg wynadgrodzi. Jedno czy drugie, rób, jak Ci się podoba, tylko spieszenie, i donieś jak najprędzej. Ja nie zginę, mam ręce, duszę i sumnienie zdrowe zachowawszy, Bóg i ciało pokrzepi, a w dziewiętnastym wieku nikt z głodu nie umiera. Przede wszystkim chciałbym, ażebyś usamowolnioną była, serce Cię działać nauczy.

W moim zdrowiu odmiana. Zapadłem był przed tygodniami trzema bardzo mocno. Starania doktora, krwi puszczenie, siły mi przywróciły. Każe mi przecież na zimę koniecznie do południowej Francji jechać. Jeśli interes wschowski na dobre się wyświeci, będę mógł rady usłuchać, gdy nie, arrive, que pourra⁵.

Wujostwu ręce całuję, kuzynkom ukłony, Apolinarego ściskam, Ciebie z serca całuję. Kochaj i nie zapominaj o bracie Twoim.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Laure Garczyńska par Krossen Züllichau à Wolschtein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 47—48. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 25,3×20,8 cm.

¹ Stefana Garczyńskiego.

² Chodzi zapewne o Bonawenturę Garczyńskiego, drugiego syna Franciszka, z pierwszej żony Mycielskiej, przyrodniego brata poety.

³ Zob. list 4, przyp. 2.

⁴ Zapewne Franciszka Gajewskiego, zięcia Stefana Garczyńskiego.

⁵ «Niech się dzieje, co chce».

Drezno, dn. 6 X 1832

List jeden drugi dopędza, kochana moja Loreczku. Com tylko pisał do Ciebie i list na pocztę oddał¹, kiedyż Twój nadchodzi. Późno, godzina blisko dziesiąta w nocy, gdybym Ci natychmiast nie odpisał, nie potrafiłbym zamknąć oka. O interesie wschowskim, zatrwożony listem stryja, szerokom się rozwiódł w bazgraninie, którą jednocześnie z dzisiejszą odbierasz. Radzę w niej pójść drogą serca, a nie interesu; że moje myśli Twoimi, że prawdziwą siostrą jesteś, doczytałem się z listu Twego, chociaż Cię nią zawsze być przeczuwałem. Wszystko więc, com powiedział, niniejszym, ale już zgodnie z Tobą, za co Bogu dziękować nie przestanę, zatwierdzam. Myślałem, że rachunki stryja 6000 tylko wynoszą — darmo — jeżeli zechce i 8000 zapłacić trzeba. Bodajby czyny nasze jasnymi zawsze były, Bóg nie opuszcza pocziwych. O Franciszku doniosłem. Twierdzi mój stryj, że Antos mu przed śmiercią wyraźnie tylko o 500 złotych powiadał; ja sam nie rozumiem skąd i na co 7000 urość mogło. Najlepiej o tym jeszcze z stryjem pomówić, ale zresztą nie powiadaj nikomu. Obrachunków z dóbr kosmowskich nie zdał dotychczas², z sumy więc Antosia nie widzę potrzeby płacenia siedmiu tysięcy złotych. Wyraźnie stryj mój pisze: „W czasie sporu ja świadczę prawdę”. Proś go, niech on się z Franciszkiem rozmówi, unikniesz nieprzyjemności. Co do mnie, chociaż powiesz, że za dwa miesiące pieniądze odbiorę, pożyczyc znikąd nie mam, darmo, będę spokojnie w Dreźnie wyczekiwał, mało wychodząc, i przy diecie, jaką mi przepisano. Choroba moja dotychczasowa nie jest niebezpieczną, jak twierdzi mój doktor, może jednak w dniach sześciu z nóg zerwać zupełnie. Dotychczas raz tylko, a to przed trzema tygodniami, podobną kryzys wytrzymałem. Nagle i niespodzianie kaszel mój, który już niknie, coraz bardziej, najgwałtowniej zaatakował, gorączkę dostałem, jakiej nie życzę nikomu, ale staranność doktora, puszczenie krwi i mnóstwo lekarstw, które wciąż zażywam, przyprowadzają znowu do sił. Doktor powiada, że wiatr, który tu czasami przewiewa, a tego dnia raz pierwszy jako goniec jesieni zawiął, chorobę moją sprowadził. Toć wyraźnym barometrem się stałem — kiedy nadchodzi, choć w domu jestem, czuję go po kaszlu, niespokojnościach i słabnieniu w ciele. Dlatego to Drezno mi opuścić zaleca. Mam wszakże w Bogu nadzieję, że dwa miesiące nie zabiją.

Kochana Loreczku! O sto biletów prenumeraty prosisz, a jaż sam dotąd nie wiem, czy do skutku przyjdzie. Turno się tym zająć raczył,

z drugiej jednak strony o niepodobieństwie przedsięwzięcia Grabowski J. pisze³. Zbrzydziło mi się to wszystko. Inni szczęśliwsi ode mnie, bo do wszystkiego szczęścia mieć potrzeba. Podobno, że *Poezje* moje w papierach do śmierci zostaną; jeżeli przecież z tysiąc talarów z części wschowskiej na mnie przypadnie, połowę na druk odłożę. Od Mickiewicza list przed trzema dniami miałem z Paryża⁴. Pisze, że wydrukowanie tomu 1200 franków, dwóch zatem około pięćset talarów wyniesie. Może zresztą i prenumerata rozpoczęta, dowiedz się o tym od Bernarda⁵, bo ja w ćmie cymeryjskiej⁶ jestem. Jeśli rozpoczął, łatwo Ci od niego 100 biletów dostać będzie. Tobie, moja Loreczku, chciałbym złotymi literami wydrukowany egzemplarz przysłać, bodajby się na pisanych nie skończyło. Donieś mi, jak rzecz z prenumeratą stoi.

Późno już bardzo, bywaj zdrowa, moja Loreczku, może kiedyś uściskam Cię, ucałuję, może..., ale nie, o czasie przyszłym myśleć nie lubię, zaszedłbym w głowę niezawodnie.

Kochaj i nie zapominaj brata i przyjaciela.

Stefan

Apolinarem⁷ oddać 80 tal. z mojej części nie zapomnij.

[Adres:] A Mademoiselle Laure Garczyńska par Krossen Züllichau à Wolschtein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 49—50. Tekst zapisany na 2½ stronach arkusza form. 25,4×20,9 cm.

¹ List poprzedni był pisany tego samego dnia.

² Kosmów, wieś w powiecie kaliskim, o 17½ wiorsty od Kalisza, w końcu XVIII w. własność Franciszka Garczyńskiego. Po nim dobra kosmowskie odziedziczyły jego dzieci: Eleonora, Stefan Florian i Antoni Ignacy (= „Antoś”) Garczyński, gospodarował na nich zięć stryja Stefana Garczyńskiego — Franciszek Gajewski (zob. list poety do J. Grabowskiego w tym tomie, na s. 367 i przypis 5 na s. 368).

³ W sprawie prenumeraty swych *Poezji* był poeta w kontakcie z Wincentym Turno (zob. list 25, przyp. 5). Józef Grabowski (zob. list 25, przyp. 4) zwracał zapewne Garczyńskiemu uwagę na trudności, z jakimi może się spotkać pod zaborami prenumerata *Poezji* byłego powstańca.

⁴ List ten nie jest znany.

⁵ Chodzi być może o Bernarda Potockiego, męża Klaudyny.

⁶ Mityczna kraina na końcu świata. Zwrot użyty również w liście 19 do K. Potockiej z 8 sierpnia 1833 r. (zob. s. 360).

⁷ Apolinarem Gajewskiemu.

Kochana Loreczku! List Twój odebrałem i natychmiast, choć krótko, nań odpisuję. Przejrzałem rejestr Franciszka¹. Dwie rzeczy mi wpadły na uwagę. 1-mo: na co Antoś tyle brać i wydawać mógł. 2-do: dlaczego

Franciszek, mając do żądania przeszło tysiąca talarów, kwitu urzędowego od Antosia nie zażądał, kiedy przecież dla zrobienia cesji wschowskich pieniędzy urzędnika miał przy łóżku umierającego brata, a nadto — jak mnie oświadczył — cesji dlatego tylko żądał, ażeby Nepomocnowi² drogę zagrozić, a nam zabezpieczyć. Wiedział zapewne, że znaczną sumę mając do żądania i kwit na to urzędowy mieć potrzeba. 3-tio: mój stryj wyraźnie pisze (był zaś przy Antosiu do samej śmierci), że mu przed skonaniem Antoś wyraźnie oświadczył, że tylko 500 złotych winien. Przy rozbieraniu pieniędzy z depozytu stryj Ci w tej sprawie dopomoże. Mój głos jest następujący: za 600 złotych dać Franciszkowi z wschowskiej sumy 2000, a gdyby na tym zaprzestać nie chciał, ma Kosmów w rękę. Procesem nic nie wskóra, a jak z jednej strony prawdziwe należności wypłacić trzeba, tak innych się nie godzi.

Spis cały stryjowi memu przesałem, prosząc, aby i on z swojej strony rzecz usamowoinienia Twego przyspieszyć zechciał. Ty, kochana Loreczku, upominaj się wciąż o termin, urzędników pruskich częstym pisaniem przymuszać trzeba.

Moje zdrowie cosi, cosi lepsze jednak. Mam w Bogu nadzieję, że do sił dawnych przyjdę. Z Drezna mnie nie tylko doktorzy, ale i policja wypędza; uzyskałem jeszcze pozwolenie na miesiąc pobytu.

Wujowi i cioci ręce całuję, kuzynkom ukłony zasylam, Ciebie ściskam serdecznie. O Apolinarym nie zapomnij³.

Twój brat i przyjaciel

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle L. Garczyńska par Glogau, Zullichau à Wolschtein en Prusse.

[Stempel:] Dresden 6 nov. 32.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 51—52. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 25,3×21 cm.

¹ Franciszek Gajewski, zięć stryja poety, Stefana Garczyńskiego.

² Zapewne Jan Nepomucen Garczyński, przyrodni brat poety.

³ Apolinaremu Gajewskiemu był poeta winien 80 talarów (zob. list poprzedni).

Drezno, dn. 11 XII [18]32

Kiedy ja, kochana Lorku, na list Twój każdy wiernie odpisując, korespondencję naszą utrzymywałam się siłą, Ty jakbyś albo czasu na pisanie mieć nie mogła, albo jakby Cię pisanie mało co obchodziło, miesiącom całym upływać spokojnie dajesz, nie troszcząc się o to, że brata masz, który Cię kocha i jak sam rad donosi, że żyje, tak i o Ciebie troskliwym

być musi. Dzisiajszą okazją przez pannę Emilię¹ chciałem tylko imię moje podpisać i te Ci w liście przesłać; bądź co bądź, choć tego nie czynię, krótkim będę, bo na długi list nie zasługujesz.

Na zdrowiu lepiej mi cokolwiek, choć kaszel ustąpić nie chce. Nie-spokojność, zniecierpliwienie często bardzo pogarszają zdrowie, ale cóż robić, ludzi lepszymi utworzyć niepodobna, biorę ich więc, jakimi są, bodajby się tylko mną także osoby nieproszone o to interesować nie chciały. Chciałem wymaszerować pieszo do Paryża, przyjazd Florentyny², który ma w tym nastąpić miesiącu, wstrzymał plan cały. Doniosę później, co się ze mną zrobi.

Jeśli odpisać zechcesz, stoję na Toepferstrasse nr 681. Ja Ciebie nigdy kochać nie przestanę.

Stefan

[Adres:] Pour M-lle Laure Garczyńska à Wolschtein — par bonté³.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 53—54. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 24,7×19,7 cm.

¹ Nie wiadomo o kogo chodzi. Być może mowa o Emilii Radolińskiej, córce Marii Nieborowskiej i Jana Ignacego Radolińskiego, wuja poety.

² Florentyna Skórzewska (zm. 1867), córka Fryderyka i Antoniny, cioteczna siostra poety, przybyła do Drezna na początku stycznia 1833 r.

³ «przez grzeczność».

Drezno, dn. 4 II 1833

Kochana Lorku! Odebrałem listy Twoje, to jest pierwszy z sześciu, a drugi z czterech wierszy, na obydwie więc dzisiaj dziesięcioma odpisuję, trzymając się ściśle prawa Mojżeszowego w tej mierze, które ząb za ząb wyrywać każe.

Moje zdrowie lepiej. Kaszlam jeszcze, ale nie tak już gwałtownie jak dawniej. Moja kuracja, na oślim mleku i wodzie emetycznej¹ oparta, służy mi o tyle, o ile powietrze co chwilę się tutaj zmieniające pozwala. Na wiosnę doktorzy mnie naprzód do Ems'a, później do Włoch wyprawiają², zaręczając, że tym sposobem do zdrowia przyjść mogę. Czy przyjdę? o tym Pan Bóg później zawyrokuje. Heliodor Skórzewski³ z Poznania pisze, jakoby interes wschowski załatwiono; donieś mi szczegółowo o tym. Florentyna⁴ bawi tutaj od miesiąca, odwiedza mnie codziennie, bo wychodzić mi nie pozwalają, a nadto — jeśli rozważysz, że w domu pani Potockiej⁵ mieszkam, troszczyć się o mnie bynajmniej nie powinnabyś.

Cioci i wujowi ręce ucałuj ode mnie, kuzynkom ukłony zasyłam, pana Stanisława⁶ przyjacielsko ściskam i dziękuję za przypisek. Co robi Apo-

linary⁷, gdzie jest? Jeśli, jak Heliodor pisze, on się szczegółowo interesem zatrudniał wschowskim, wdzięcznym mu będę nieskończenie.

Bądź co bądź odpisuj prędko, pamiętaj o mnie i kochaj brata, który Cię kochać nigdy nie przestanie.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle L. Garczyńska par Glogau Züllichau à Wolschtein.

[Stempel:] Dresden 5 Feb. 33.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 55—56. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 25,4×21 cm.

¹ Zawierającej emetyk, winian antymonylo-potasowy, stosowany wówczas jako środek wymiotny i wykrztuśny.

² Plany te nie zostały zrealizowane. Dopiero w drugiej połowie maja 1833 r. wyjechał poeta do Szwajcarii.

³ Heliodor Skórzewski (1792—1858), były oficer wojsk polskich, adiutant ks. J. Poniatowskiego, syn Fryderyka i Antoniny z Garczyńskich, cioteczny brat poety.

⁴ Florentyna Skórzewska, siostra Heliodora.

⁵ Klaudyna Potocka.

⁶ Stanisława Platara, męża Antoniny z Gajewskich.

⁷ Apolinary Skórzewski.

Drezno, dn. 25 II [18]33

List Twój, kochana Loreczku, odebrałem. Że byłeś w Lubostroniu i Objezierzu, zazdroszczę Ci serdecznie, a przecież i jedno, i drugie za uściśnienie Ciebie półgodzinne poświęciłbym z ochotą. Zdrowie moje poprawia się widocznie. Kaszel nie ustępuje dotychczas jeszcze, ale sił nabieram. Każą mi konno jeździć i cieszą nadzieją. Co się z interesem wschowskim dzieje, nie pojmuję. Bądź tak dobra, dowiedz się od Apolinnarego, na czym rzecz się zahacza, i donieś mi szczegółowo o tym. Czy cesji mojej na Ciebie uznać nie chcą, czy nie wiedzą jeszcze o niej, czy inne zachodzą trudności? — raz przecież skończyć wypada. Szczegółowo się o tym rozpisz, co dotychczas zrobionego, co jeszcze zrobić pozostaje, na ukończeniu bowiem interesu wschowskiego i na wydobyciu pień(dzy) wiele mi bardzo zależy.

Poezje moje do Paryża dawno już pozęglowały i w druku być muszą¹. Kiedy ukoń(czą), kiedy nadeślą, zapewnić nie mogę. Zależy to będzie od w(ielu) okoliczności. Florentyna² w Dreźnie ciągle dotychczas, wi(dujemy) się codziennie w poobiednich godzinach. Zresztą nic Ci now(ego) donieść nie umiem, a że Cię kocham, kocham nadzwyczaj, tak dawna

piosnka, że podobno i w końcu uwierzyć bę(dziesz) musiała. Pisuj jak najczęściej, kochana Loreczku, w przyszłym liście opisu całego prowadzenia interesu wschowskiego wyczekiwać będę. Najbardziej mi o to chodzi, czy cesją za legalną uznano i na czym rzecz wisi.

Kuzynki pozdrów ode mnie, wujostwu ręce ucałuj, Apolinarego uściskaj.

Kończę, bo wpół do pierwszej po północy, a jeszcze jeden list napisać muszę³.

Tysiąc Cię razy ściskam i całuję.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Eleonore Garczyńska par Glogau Züllichau à Wolschtein.

[Stempel:] Dresden 26 Feb. 33.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 57—58. Tekst zapisany na 1½ stronie arkusza form. 26×20,2 cm. Autograf uszkodzony.

¹ Listy Garczyńskiego do I. Domejki pozwalają ustalić, iż rękopis swych poezji przesłał poeta do Paryża 7 grudnia 1832 r. Opóźnienie druku spowodowane zostało oczekiwaniem na otwarcie drukarni Eustachego Januskiewicza i Hectora Bossange (plany zrealizowane dopiero w 1835 r. wspólnie z A. Jełowickim). Ostatecznie druk *Poezji* rozpoczęto dopiero 19 marca 1833 r. w firmie A. Pinard posiadającej czcionki polskie. Druk pierwszego tomiku ukończono ok. połowy czerwca — odnotowane w *Bibliographie de la France* z 22 czerwca, nr 25, poz. 3366 (E. S a w r y m o w i c z, *Listy S. Garczyńskiego do Ign. Domejki*, „Przegląd Humanistyczny”, 1962, nr 2).

² Florentyna Skórzewska.

³ Chodzi zapewne o list do Mickiewicza, na który odpowiedział poeta 5 marca 1833 r. (*Korespondencja A. Mickiewicza*, Paryż 1872, t. III, s. 171—173, A. Mickiewicz, *Dziela*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 59—61).

Drezno, dn. 13 III 1833

Odebrałem list Twój, kochana Loreczku, i spieszę nań odpisać. Za udzielone częściowe o interesie wschowskim wiadomości dziękuję Ci serdecznie. Pisałem natychmiast do mego stryja¹, prosząc o przyspieszenie albo o usamowolnienie Ciebie. Wszakże gdyby to drugie nastąpiło, a sumy brata naszego teraz jeszcze wydobyć nie można było, ponieważ dwie równe Tobie się należą sumy w Wschowie, a o inne nie chodzi, mogłabyś Twoją wydobyć tymczasowo i nią jako należytością Antosia rozrzędzić. Dogodziłoby mi się, bobym na czasie zyskał, co nie półrzeczą w mojej chorobie. Pisz o tym także do stryja à Imielinko par Gnesen et Klecko.

Zdrowie moje powoli się poprawia. Kaszel trwa ciągle, ale wszakże go doktorzy tutejsi pokonać nie przyrzekli, ma to kiedyś zrobić słońce

południowe. Bojąc się, ażeby poboczne nowiny Lore⟨czkę⟩ moją nie przestraszyły, donoszę, że mały atak zapalenia p⟨łuc⟩ miałem, ale prędkim ratunkiem, puszczenia krwi, w za⟨rodku⟩ uduszonym zostałem². Dzisiaj zdrów jestem, o ile przy ⟨stanie?⟩ moim zdrowym być można. Nie troszcz się, Loreczku d⟨roga⟩, jeszcze z rok koniecznie pożyć muszę, bo mam tu jeszcze ⟨dużo do?⟩ roboty, a Pan Bóg dobre chęci nie odrzuca. Pisuj do m⟨nie często⟩ i wiele o sobie. Co robi Apolinary, czy się żeni? ³ Z⟨a-pomniał⟩ podobno o dawnym podróży towarzyszu⁴. Kuzynkom ⟨pozdrowienia?⟩ załączam, wujostwu ręce całuję, Ciebie z serca ⟨kocham i?⟩ ściskam jak najserdeczniej.

Stefan

Adres mój: Am Altmarkt nro 518
jeżeli ⟨...⟩

[Adres:] A Mademoiselle Eleonore Garczyńska par Glogau Züllichau à Wolschtein.

[Stemple:] Dresden 14 Marz; Goerlitz 15/3.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 59—60. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 25,4×20,9 cm. Autograf uszkodzony.

¹ Stefana Garczyńskiego. List ten nie jest znany.

² O tym nowym zapaleniu płuc donosił Garczyński również Mickiewiczowi listem z 17 marca (*Korespondencja A. Mickiewicza*, 1876, t. III, 176—177).

³ Już po śmierci S. Garczyńskiego Apolinary Gajewski ożenił się z adresatką niniejszych listów.

⁴ Wspomnienie wspólnej podróży po Europie odbytej w towarzystwie Apolinarego Gajewskiego na przełomie 1829/1830 r. (zob. listy 12—15).

Drezno, dn. 22 IV [18]33

Kochana Loreczku! Nie pisałem długo, bo nie byłem w stanie; do mojej dawnej choroby febra się przymieszała, a tak resztę sił na czas niejaki w areszt oddać musiałem. Dziś już dobrze prawie, siły wracają, febra ustąpiła i znów tylko z kaszlem ściśle skoligacony jestem. Mam dwóch doktorów¹, co więc nauka lekarska zaradzić może, czyniono, kaszel i piersi opresja trwa przecież zapamiętałe. Zgodzono się na koniec, że tylko Południe, i to najwcześniejsza do niego podróż, pomoc i zagroździć dalszym złym skutkom może. Wybieram się więc szczerze w maju Drezno opuścić, to jest około 20-ego². Pieniądzy dotychczas na wyruszenie nie mam, ale to Opatrzności oddaję; wszakże czuwać musi nade mną, kiedy, jak piszesz, Ciebie usamowolniono³. Na usamowolnieniu Twoim (o którym już ani myślałem) wszystko zależy. Łatwo teraz z Wschowy pieniądze wydobędziesz. ⟨Co⟩ się tycze obrachunków z stryjem⁴ i rady

względem adwokata, której zaciągasz, nie mam nic przeciwko temu, chociażby nie (lepi)ej było, gdyby Apolinary lub kto z rodziny się tego podjąć (zecz)hciał. Twoją sumę zresztą, tak jak ja moją, bez py(ta)nia niczego i obrachunków żadnych, będąc usamowolnioną, wydobyć będziesz mogła. Przypomnisz sobie, że to w przeciągu dwóch tygodni zrobił⁵. Panu Stefanowi⁶ rachunki z sumy Antosia na każdy sposób zapłacić trzeba; protestuję, i to jak najbardziej, bo po wielu listach i naradach, przeciwko zapłacie Franciszka⁷. Dwa tysiące złotych najwięcej mu dać pozwałam i tak będzie czworako zapłacono. Co się tycze Kosmowa, w żadne układy i kontakty nie wchódź, nie do nas Kosmów należy, zrzekliśmy się sukcesji po ojcu, jesteście tylko wierzycielami hipotecznymi, a żaden wierzyciel wypuszczać dóbr prawa nie ma.

Wracając się raz jeszcze do Wschowy, zdaje mi się, że lepiej się piśmiennie o zasze usamowolnienie upomnieć, niż go odczekiwać spokojnie. Długo by czekać można. Z pruskimi urzędnikami ciągle pracować trzeba. Boję się także, ażeby adwokat, którego chcesz obrać, rzecz na dłuższą nie przeciągnął; rób jednak, jak Ci się wydaje i podoba.

Kuzynce Adelce⁸ za grzeczny przypisek ślicznie podziękuj. Rzec, którą Florentyna⁹ — widzę — w liście swoim pogmatwała, jest prosta i łatwa do zrobienia. Nie Polacy w Dreźnie, ale pan Brockhaus¹⁰ w Lipsku, drukarz, chce w dalszym ciągu *Conversations — Lexicon*, który wydaje, życie panny Emilii Plater umieścić. O niej podobno niektóre ma szczegóły, nie przecież o rodzinie jej nie wie. Prosił więc któregoś znajomego Polaka, aby się o genealogii jej dowiedział, a tym samym, ażeby o rodzinie Platerów obszerniej zainformowanym być mógł. Z tym udano się do Florentyny, a ona do Wolsztyna. Będzie to grosz wdowi, jeśli p. Stanisław¹¹ się tym zająć zechce, przynajmniej nie będą drukować horrenda, jakie zwykle z braku wiadomości spod prasy wychodzą.

Dzisiaj wielkie tutaj festyny, na które ja nieszczęściem przez okno tylko patrzeć mogłem. Wjeżdżała przyszła żona następcy tronu, bito z armat, dzwonoń etc. etc.¹²

Poezje moje od miesiąca w druku, ale — widzę — wolno się posuwają. Przecież niezadługo myślę, że ukończą¹³.

Wujostwu ręce całuję, kuzynkom ukłony, Apolinarego ściskam. Jeśli do Włoch jechać wypadnie, smutno mi i bardzo smutno będzie bez dawnego towarzysza podróży¹⁴.

Kochaj i nie zapominaj o mnie.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Laure Garczyńska par Glogau Züllichau à Wolschtein.

[Stempel:] Dresden 23 apr.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 61—62. Tekst zapisany na 3 stronach arkusza form. 27,3×23,2 cm. Autograf częściowo uszkodzony.

¹ Zob. list 25, przyp. 3.

² List 35 mówi o tym, iż wyjazd poety z Drezna nastąpił w niedzielę 19 maja 1833 r.

³ Tzn. usamodzielniono aktem prawnym, wypuszczono spod opieki rodziców, względnie opiekunów.

⁴ Stefanem Garczyńskim. Zob. list 27 i 28.

⁵ Chodzi zapewne o część pieniędzy należnych poecie za Wschowę, nie wiadomo kiedy odebranych.

⁶ Wzmianka dotyczy stryja Stefana Garczyńskiego (zob. listy 27 i 28).

⁷ Franciszek Gajewski, zięć stryja S. Garczyńskiego.

⁸ Adela Gajewska.

⁹ Florentyna Skórzewska.

¹⁰ Znana księgarnia i drukarnia założona przez Fryderyka Arnolda Brockhauusa (1772—1823). Po jego śmierci firmą kierowali synowie Fryderyk i Henryk. Szczególnie głośnym wydawnictwem była encyklopedia *Conversations-Lexikon* (1808), która osiągnęła aż kilkanaście edycji.

¹¹ Stanisław Plater, mąż Antoniny Gajewskiej, i Emilia Platerówna pochodzili z tej samej gałęzi litewskiej (Gotard), ale z dwu różnych linii: Stanisław z linii założonej przez Jana Ludwika, Emilia zaś z linii Fabiana.

¹² Ówczesny współregent saski, od r. 1836 panujący jako Fryderyk August II (1797—1854), zaślubił jako wdowiec po Karolinie austriackiej (zm. 1832) księżniczkę Marię bawarską.

¹³ Zob. list następny, przyp. 5.

¹⁴ Apolinary Gajewski towarzyszył poecie w jego podróży do Włoch w r. 1830 (zob. list 15).

Drezno, dn. 27 IV [18]33

Odebrałem przedwczoraj list od stryja naszego¹, który <m>nie niekoniecznie pocieszył. Donosi on mi o Twoim usamowolnieniu, kochana Loreczku, i chociaż mi to na rękę, bo pieniądze z Wschowy wydobyć będziesz mogła, z drugiej strony przecież zatrwożony bardzo jestem, wydaje się bowiem z jego listu, że opiekę chce złożyć zupełnie. Pisałem więc do niego natychmiast, zaklinając na wszelkie obowiązki, ażeby interesów w Polsce nie opuszczał. Zaręcza on, że nieźle stoją, i radzi, aby Tobie (ponieważ do kraju nie wracam) cedować sumę posagu matczyngo. Chciałem ja już te 150 000 zł, które na mnie przypadają, za 24 000 sprzedać i o to pisałem dawniej do niego. Odradza mi i prosi, żeby nie przedawać. Nie przedam więc i podług rady jego postąpię. Oto wyjątek z listu jego: „Co do interesu spadku po Antosiu, zahaczało się, że nakazano mi przyjęcie spadku po Antosiu deklaracją uczynić, uczyniłem zaraz takową w Gnieźnie, a na tym nie przestają, chcą koniecz<nie>, aby tam, gdzie umarł, to jest w trybunale kaliskim, była zrobiona, a że

Lorka już usamowolniona, od niej przyspieszenie zależy. Na nią wypadłoby, jeśli nie myślisz wrócić do kraju, zrobić sądową cesją całej sukcesji po matce na Ciebie i w połowie zmarłego brata spad(ku), a za hipotekowanej na dobrach Kosmowie, Plewni², spadku przedtem [?] z całej sumy posagowej 300 000 wynikłą. Ta zaś powinna Ci zapewnienie sądowe dać, iż w połowie sumy 300 000, jak daleko wystarczy ci, wróci". — Oto treść listu. Sumę Antosia będziesz także mogła wkrótce wydobyć, Twoją natychmiast. Nie wspomina stryj mój nic o tym, o czym ja pisałem do Ciebie, żeby Twoją sumę za Antosia uważać i rozdzielić. Zechciej więc tylko mnie 1000 przysłać talarów, a mój stryj będzie prawdziwej sumy Antosia czekał. I ja bym to uczynił, gdyby niekonieczna wypadu potrzeba³. Za resztę sumy Twojej i za Antosia na Ciebie spadające pieniądze zakup fandbryfy⁴ i nie pożyczaj nikomu. Oto są rady moje, rób zresztą, jak Ci się podoba. Gdyby nam się z Antosia spadku po 1000 talarów okroić nie miało, oddałbym Ci, co by oddać wypadło. Rób zresztą, kochana Loreczku, jak zechcesz, tylko wszystko rób prędko i stanowczo, bo postanowiłem przed końcem maja Drezno opuścić. Poezje moje także mi coś przyniosą, będą więc miał razem z pieniędzmi wschowskimi na kilka czasów (do)ść pieniędzy. Pierwszy tom już skończono drukować, (dr)ugi za 4-ry wyjdzie tygodni⁵.

Kończę, bo już dalej i więcej nie mogę. Pozdrów wszystkich, a mnie kochaj i nie zapominaj o mnie.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Laure Garczyńska par Glogau Züllichau à Wolschtein Gr. Duché de Posen.

[Stempel:] Dresden, 27 apr.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 63—64. Tekst zapisany na 1½ strony arkusza form. 27×20,6 cm. Autograf częściowo uszkodzony.

¹ Stefana Garczyńskiego.

² Plewnia, wieś w powiecie kaliskim (parafia Kosmów), należała do dóbr kosmowskich.

³ Pieniądze potrzebne były poecie na wyjazd z Drezna na Południe dla poratowania zdrowia (o sprawie spadku po „Antosiu” — zob. listy 27 i 28).

⁴ Z niem. *fandbryfy* — listy zastawne.

⁵ O ukończeniu druku pierwszego tomiku *Poezji* S. Garczyńskiego donosił poecie A. Mickiewicz w liście z 6 maja 1833 r. (*Dzieła*, wyd. jub., t. XV, s. 71—74). W rzeczywistości druk tego tomiku ukończono jednak dopiero około połowy czerwca (zob. list 31, przyp. 1). Z listu A. Mickiewicza do I. Domejki z końca lipca t.r. (*Dzieła*, wyd. jub., t. XV, s. 89—90) wynika, iż druk drugiego tomiku przeciągnął się. Ukazał się on dopiero ok. 20 lipca 1833 r. (odnotowany w *Bibliographie de la France* w nr. 30 z 27 lipca).

Drezno, dn. 16 V [czwartek 18]33

⟨List ten, ko⟩chana Loreczku, z Drezna odbierasz ode mnie. W niedziele, to jest ⟨19 maja⟩, w podróż, a to na Strasburg do Szwajcarii południowej, a specjalnie ⟨nied⟩aleko Vevey i Lozanny, nad Genewskie Jezero, gdzie, jak mnie doktorzy ⟨mówią?⟩, biorąc kilka miesięcy kuracją serwatkową¹, zupełnie na nogi posta⟨wiony⟩m zostanę. Mam i ja nadzieję, że podróż, wyrwanie się z trybu ⟨prac⟩owitego życia, oddychanie cieplejszym powietrzem — wielki wpływ na ⟨zdro⟩wie moje mieć będzie. Na jesień bardziej się na Południe puszczę, ⟨jeś⟩li paszport, a raczej wizę, do Włoch w Genewie otrzymam. Stąd z panią ⟨Poto⟩cką² najwygodniej do Strasburga jadę. Błogosław, Loreczku, moją ⟨opiekun⟩kę? pięknej, tej anielskiej duszy. W chorobie mojej jak siostra pie⟨lęgno⟩wała, za jej wstawieniem paszport dano i nadto 600 talarów ⟨na⟩ podróż gwałtem prawie wtłoczyła mi do rąk. Na próżno przed⟨...⟩wienia³ czynilem, że za 4 tygodnie od Ciebie pieniądze mieć będę. ⟨Proszę⟩ Cię więc, kochana Loreczku, nie już mnie te 1000 przysyłaj ⟨talar⟩ów. Oto rozdział ich taki uczynisz. 1. W zimie przysłał mi ⟨p?⟩ Mielżyński⁴ 300 talarów. Załączam listek do niego⁵, w którym ⟨pi⟩szę, że Ty mu je przed St. Janem wypłacisz. 2—do. 600 talarów racz pod adresem pani Potockiej (Altmarkt 518 Dresden) z listem do mnie odesłać. Choć pani Potockiej w Dreźnie nie będzie, matka jej, p. Działyńska⁶, Twój list do mnie i pieniądze odesła. Będzie już pani Potocka wiedziała, co z tymi uczynić pieniędzmi, choćbyś do niej nie pisała. 3. Ze stu pozostałych talarów trzeba będzie Apolinarego⁷ zapłacić, a jeśliby jeszcze mógł parę miesięcy czekać do sprzedaży moich *Poezji*, dołączyłabyś resztę do 600 talarów pod adresem p. Potockiej przesać się mających. Pamiętaj, kochana Loreczku, że to są święte długi ⟨...⟩ jak pani Potockiej. Jak tylko pieniądze odbierzesz, racz nale⟨życie je⟩ zaspokoić.

Względem Franciszka⁸, do którego rzecz wykładając także kilka słów załączam, oto moja ostatnia i rada, i woła. Wy⟨płaci⟩my dług całkowity jego (o czym mu donoszę)⁹, ale tylko w wypł⟨a⟩cie warunki następne stanowią. Z sumy Antosia 2000 zł odbierze. Na resztę mu moim i Twoim imieniem kwit wystawisz. Ta reszta albo mu z dóbr kosmowskich wyp⟨ła⟩coną być może, albo, gdyby sprzedaż kilka lat do skutku nie przyszła, za moim powrotem z innych źródeł wyp⟨ła⟩conym zostanie. Ale z sumy Antosia więcej nad 20⟨00⟩ dać nie pozwalam. Procesu robić nie może, bo ani kwitu nie ma, ani w Prusiech Antosiowi pożyczął. Zostaną ⟨się⟩ więc 18 000 zł z procentami. Panu Stefanowi¹⁰ 8000 się należy. Przypadłoby na nas po 5000 z procentami. Ty jak chcesz z Twojej sumy 6000 zł pożyczyć, a raczej à conto spadku awansować. Jeślibyś 100 lub

sto kilkadziesiąt talarów naddać mi miała, donieś mi, a odeślę Ci je natychmiast. To, kochana Loreczku, jako ostatnią wolą uważaj moją, wątpię, żebyś jej szanować nie chciała. Raz jeszcze długi Mielżyńskiego i p. Potockiej przypominam.

(Przesyłam) Ci także pełnomocnictwo urzędowe na interesa (na które) miałem cesją wystawić, ale sam stempel 1000 złotych kosztuje. Dołączam także list do mego stryja ¹¹, (z włą)snym pośliz i mój. Proszę go w nim, ażeby interesa w Polsce opuszczać nie zechciał, toż i Ty powtórz.

Otóż i wszystko, co się tyczy interesów, Loreczku moja (kocha)na. Oddalamy się od siebie. Bóg wie, kiedy się zoba(czy)my, ale ja mam pewną i niezmienną nadzieję, że to nastąpi. (Zdr)owie się moje polepszy zapewne, a wtenczas pospieszę (z po)wrotem, pospieszę uścisnąć siostrę, którą nigdy (ko)chać nie przestanę. Czy i Ty tak myślisz? O zapewne (nie) inaczej, nas dwoje tylko, kochać się musimy. (Pier)wszy list Twój już wiesz, jak masz przesłać i adresować; często pisywać będę, ale i Ty w odpowiedziach leniwą nie bądź, Loreczku droga. Bóg Cię niechaj błogosławi, tak jak ja z duszy i serca błogosławieństwo posyłam moje.

Pozdrów i pożegnaj wujostwo i kuzynki. Raz jeszcze Ciebie napominam, pisuj często i kochaj, i nie zapominać brata, który Cię nigdy kochać nie przestanie.

Stefan

Pierwszy tom *Poezji* już jest w drodze, wkrótce go dostaniecie; drugiego druk przed lipcem nie skończą. Gdyby 350 egz. do Ciebie przybiły, odesłałabyś do Objezierza.

PS. Mój stryj pisze wyraźnie, żeby było dzieci(ństwem prowadzić?) interesa w Polsce. Adwokat Wojniewicz ¹² ma wszyst(kie papiery?), tego się więc trzymać trzeba.

2. Ponieważ pełnomocnictwo jeszcze nie wykończono, a ja bym (sobie) życzył przesłać Ci list ten jak najprędzej, więc posyłam. Przyszłą pocztą plenipotencją odbierzesz.

[Adres:] Pour Mademoiselle Laure Garczyńska à Wolschtein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 65—66. Tekst zapisany na arkuszu form. 27,2×20,6 cm. Autograf uszkodzony.

¹ Chodzi o serwatkę owczą, żętycę, zalecaną chorym na płuca. Kuracja serwatkowa nie była jednak tak znaną w Szwajcarii, o czym donosił Mickiewicz Domejce w liście z 9 lipca 1833 r. (A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 87).

² Klaudyną Potocką.

³ Tekst uszkodzony, trudny do zrekonstruowania.

⁴ Chodzi tu być może o Macieja (1800—1870) lub Seweryna (1805—1873), braci Mielżyńskich z Poznańskiego, synów Józefa, wspierających własnymi funduszami

ludzi nauki, pisarzy i artystów. Może jednak być również mowa, o którymś z Mielżyńskich spokrewnionych z Gajewskimi; Bonawentura Gajewski, brat Adama, ożenił się bowiem z Anną z Mielżyńskich.

⁵ List ten nie zachował się.

⁶ Justyna z Dzieduszyckich Ksawerowa Działyńska (zm. 1844).

⁷ Poeta był winien Apolinaremu Gajewskiemu 80 talarów. Zob. koniec listu 27.

⁸ Franciszka Gajewskiego, zob. list 28.

⁹ List ten nie zachował się.

¹⁰ Stryjowi Stefanowi Garczyńskiemu; zob. list 33.

¹¹ List poety do stryja Stefana Garczyńskiego nie zachował się.

¹² Bliżej nie znany.

Bazylea, dn. 17 VI [18]33

Smutno i przykro mi było, że dotychczas od Lorki mojej, która brata kochać się wydaje, ani jednej nie odebrałem litery. Dałem Ci adres do Drezna na ręce pani Działyńskiej czy Potockiej, wszystko jedno, matka miała córce list Twój przesłać, a ta mnie go wręczyć. Dwieście mil ujechałem, miesiąc jestem już w drodze¹, pani Potocka 12 listów od matki odebrała, panna Brzostowska² nawet do niej pisała, ja próżno na kilka słów wyczekuję od siostry. Jeżeli niepisanie szczęśliwszą Cię czyni, uwalniam od listów, ale nim się przyzwyczaję, przykro mi będzie. List mój ostatni zresztą nie lekkim był w treści³, mogłaś sobie i to wystawić, znając trochę brata, że niepewność, milczenie niespokojnym mnie uczynią, a tym samym, że ani droga, ani kuracja na nic się zda. Zapadłem w rzeczy samej po kilka razy bardzo mocno w drodze i gdyby nie anielskie staranie pani Potockiej, ani drogi wytrzymać bym nie był w stanie, ani dzisiaj listu nie pisałbym do Ciebie. Bogu jednemu wiadomo, co cierpię czasami. Konwulsyjny kaszel zupełnie osłabił mi piersi, nerwy tak rozdrażnione, że lada co stracha i przeraża; raz jeszcze powtarzam, jeśli masz jeszcze brata, pani Potockiej go winnaś. Z Drezna do Frankfurtu jechaliśmy ekstrapocztą, ale po 6 mil na dzień; staranie jej około mnie było nie matki, nie siostry, nie przyjaciółki, ale anielskie prawdziwie. Wypoczywaliśmy po kilka dni, i to po kilka razy, do Strasburga. Stamtąd odprowadziła mnie z mężem⁴ aż do Bazylei i tutaj dopiero rozstać się nam wypadnie. Dają mi wszelakoż aż na miejsce służącego z sobą i mam wyraźną obietnicę, że za kilka tygodni odwiedzą mnie na miejscu, to jest w Bex. I Mickiewicz za tydzień ma do mnie z Paryża wyruszyć⁵. To wszystko, a nadto picie i kąpiele serwatkowe może jaką dywersją w chorobie mojej zrobią, bardzo to jednak powoli pójdzie. Drugi tom moich *Poezji* także już z druku wyszedł; dołączył do niego Mickiewicz swoją *Redutę Ordoną*⁶. Karteczkę, którą załączam, racz natychmiast do

Objezierza przesłać⁷. Transport długo pewnie potrwa, a tak na St. Janani podobna, żeby Was doszły książki.

Pamiętaj, Loreczku, o tym, o czym w liście pisałem ostatnim. Mielżyński i p. Potocka bardzo mnie na sercu leżą. Cztery tygodnie już dawno upłynęły, powinnaś już była pieniądze wydostać. Jeślibyś albo nie mogła, albo nie chciała do dalszej percepcji z sumy Antosia swoją naruszać, donieś przynajmniej jak najprędzej, zerwałbym natenczas kuracją, odesłałbym nienaruszone dotąd pieniądze właścicielom i byłbym szczęśliwszy i spokojniejszy, aniżeli dzisiaj jestem. Mam ja duszę mocną i bardzo mocną, możecie z nią grać, jak się podoba, wytrzyma wszystko!

Jutro wyjeżdżam do Soloturn⁸, stamtąd na Bern do Lauzanny i Bex. Za 5 dni myślę kuracją rozpocząć stanąwszy na miejscu.

Oto i wszystko, kochana Loreczku, o czym Ci donieść mogę. Mam w Bogu nadzieję, że wyzdrowieję, albo że choroba się skończy musi. Na każdy sposób warto do brata pisywać. Jeśli o adres idzie, dwa masz na podorędziu: 1-wszy na ręce pani Działyńskiej lub Potockiej à Dresde; 2-gi bezpośrednio na ręce moje na Drezno, Bern, Lausanne à Bex près de St. Maurice. Pieniądze na ręce pani Potockiej prześlij.

Bądź mi zdrowa i szczęśliwa, kochana Loreczku, i pamiętaj bardziej, niż się pamiętać wydajesz o bracie, który Cię do końca życia kochać nie przestanie.

Stefan

Zwykłe przypiski i ukłony listowe ustnie dopełnij domowi wolsztyńskiemu.

[Adres:] A Mademoiselle Mademoiselle Laure Garczyńska par Strasbourg, Dresde Glogau Züllichau à Wolschtein Prusse, Grande Duché de Posen.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 67—68. Tekst zapisany na 3 stronach arkusza form. 26,3×21,6 cm.

¹ Wyjazd z Drezna nastąpił w niedzielę 19 maja 1833 r.

² Prawdopodobnie Anna Maria (ur. 1816) lub Malwina Brzostowskie, córki Michała, pułkownika wojsk napoleońskich.

³ Chodzi o ostatni list z Drezna z 16 maja 1833 r.

⁴ Bernard Potocki (zm. 1872), syn Aleksandra.

⁵ Z Paryża wyjechał Mickiewicz 28 czerwca, w Bex stanął 8 lipca 1833 r.

⁶ Druk drugiego tomiku *Poezji* ukończony został dopiero w końcu lipca t.r. (zob. list 34, przyp. 5). O dołączeniu na końcu tego tomu swojej *Reduty Ordona* donosił Garczyńskiemu Mickiewicz listem z 23 maja 1833 r. (A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 74—75).

⁷ Chodzi niewątpliwie o list poety do W. Turno z 17 czerwca 1833 r. ogłoszony w t. II *Korespondencji A. Mickiewicza*, Paryż 1872, s. 283—284.

⁸ Inaczej Soleure, kanton szwajcarski graniczący od północy z Bazyleą, a od południa z Bern. Z listu następnego wynika, iż do celu podróży, do Bex, przybyto z opóźnieniem, dopiero ok. 25 czerwca.

Bex, dn. 2 lipca 1833

Już od tygodnia, droga moja Loreczku, w Bex stanąłem, nie mogłem przecież pisać natychmiast, bo bardzo podróżą osłabiony przybyłem i dzisiaj ledwie na te się kilka słów zdobywam. Mają one przecież być słowami pociechy, nie smutku. Ogłosili mnie tu, prawda, za suchotnika nie znający się ludzie i sądzący z mizernej i wycieńczonej powierzchowności mojej, doktor przecież najslawniejszy w okolicy inaczej mnie zapewniał. Po zrewidowaniu jak najskrupulatniejszym piersi osądził, że tylko prawa część płuc trochę nadwerżona, dodał przecież, że najprzód kuracja serwatkowa, później winna i przepędzenie czasu niejako w Włoszech zdrowie mi poniekąd przywrócić mogą. Od dalszej wojskowości odsądził mnie zupełnie, pierwszy marsz — twierdzi — śmiercią moją będzie. Tu w Bex, gdzie dotychczas mam jeszcze anioła mego stróża i podobno jeszcze tydzień mieć go będę (o pani Potockiej mówię), chcę cały zabawić lipiec i sierpień. Powietrze jest przyjemne, a serwatka lepsza niżeli gdzie indziej. Później, jeśli paszport otrzymam, to jest w septembrze, chciałbym do Marsylii, a stamtąd do Neapolu wyruszyć na kurację winogron, a zimę w Rzymie przepędzić. Adres do Bex jest taki: à Bex Suisse, Canton de Veau, par Lausanne et Aigle. Zresztą z Wolsztyna przed tym adresem warto jeszcze kilka miast umieścić, np. Dresde etc.

Jakże się p. Stanisław¹ miewa? — i w mojej okolicy, w Vevay, leży dotąd chory Radoliński² młody, odwiedzę go, skoro kurację serwatkową skończę. Pani Działyńska pisała do córki o pieniądzech przesłanych z Wolsztyna, które zamiast jej — Bóg wie — komu w ręce wpadły i przy tym o nadebranych przeze mnie stu talarach i wypłacie ich jakiemuś Fiałkowskiemu³. Nic ja tego nie rozumiem. Jeśli to są te 600 talarów, o które Cię prosiłem, wejrzyj w to jak najprędzej, kochana Loreczku, i niech natychmiast pani Działyńskiej zwrócone zostaną. Czy Mielżyński zapłacony? Pisuj do mnie często, bo Bóg wie, czy się jeszcze zobaczymy. Serwatka mi służy dotychczas, kaszel niby się trochę zmniejszać zaczyna, ale bardzo powoli, dopiero ją też tydzień piję. Pani Potocka tydzień już tu ze mną bawi i drugi jeszcze zostać przyrzeka, korystając z niebytności męża, który Alpy zwiedza, później do Genewy chce jechać i tam złączywszy się z mężem czas zapewne niejaki zabawi. Ja, moja Loreczku, chociaż tylko o dzień jazdy od S-go Bernarda, o trzy od Mont Blanc, o jeden od Genewy oddalony, nie mam najmniejszej

ciekawości widzenia owych cudów świata. O niczym już teraz nie myślę, tylko o przywróceniu zdrowia — w Opatrzności wszakże nadzieję mieć potrzeba!

Wujostwu ręce ucałuj, kuzynkom ukłony zasylałam, Apolinarego ścisłkam. Ciebie, moja Loreczku, z całą mocy do serca przyciskam.

Twój

Stefan

Czy nie macie jeszcze *Poezji* moich?

[Adres:] Mademoiselle Eleonore Garczyńska en Prusse par Lausanne, Dresde, Glogau et Züllichau à Wolschtein.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 69—70. Tekst zapisany na 3 stronach arkusza form. 27,4×20,9 cm.

¹ Stanisław Plater, mąż Antoniny z Gajewskich.

² Z Radolińskimi spokrewnieni byli zarówno Garczyńscy (matka poety Katarzyna z Radolińskich), jak i Gajewscy (babka poety, a matka Katarzyny, to Anna z Gajewskich Andrzejowa Radolińska). Chodzi tu prawdopodobnie o któregoś z dwu braci ciotecznych poety: Stanisława, syna Józefa, lub Stanisława Józefa, syna Jana Ignacego Radolińskiego.

³ Nie wiadomo, o kogo chodzi.

Bex, dn. 8 VII 1833

Najdroższa moja Loreczku! Dopiero dwa tygodnie tu jestem, a już drugi list odbierasz ode mnie, sądz tedy, czy Cię kocham i czy myślę często o Tobie. Serwatkową kurację zacząłem zaraz po moim przybyciu, nie wiem, co ona dobrego robi, dotychczas kaszel tylko w czasie się odmienił, i gdy dawniej z rana, po obiedzie i na wieczór regularnie napadał na mnie, teraz całe prawie rano trwa, ale po obiedzie ustąpił, a wieczorny nie tak gwałtowny. Cieszę się poniekąd z tego, choć za to rano całe męczony jestem, bo dawniej wymioty gwałtowne łączyły się do poobiedniego, a tym samym sił z obiadu żadnych wyczerpać nie można było. Chwałą nadzwyczaj tutejsze powietrze, toć od jego wpływu zdrowie moje zależeć miało. Może być, że się odmieni, dotychczas jednakże pluskoty tylko i zimno. Osamiałem, jak *Biblia* mówi, na dni parę. Pani Potocka pojechała do Genewy dla interesów, wraca przecież pojutrze i tu podobno męża z gór powracającego czekać będzie; jest ona prawdziwym aniołem stróżem moim. Za pożyczanie tymczasowe od Antosi¹ pieniędzy i przesłanie ich do Drezna wdzięcznym Ci jestem, szkoda tylko, że Florentyna² myśląc, że to moje, 100 talarów odjęła, a tak tylko 400 tal. pani Działyńskiej wręczone zostały, wyraźnie wszakże kochana Loreczku, z Drezna pisałem, ażeby pieniądze te pod adresem

p. Działyńskiej przesłane były. Darmo, stało się, będę się starał te sto talarów skądinąd dokompletować, a Ty o reszcie i o Mielżyńskim nie zapomnij. Nie chciałbym, aby wiadano, że to ode mnie wychodzi, Ty przecież, kochana Loreczku, zgrabnie z panią Platerową i ciocią³ o Florentynie pomów. Pobyt jej w Dreźnie nie pojmuję, co może mieć przyjemnego. Oddaliła się od swoich, odosobniła interesa swoje i bez grosza złamanego już od roku w Dreźnie siedzi; a więcej, tak dziwna w wyobrażeniach swoich, że ciągle o kapitałach spłynąć na nią mających marzy i w ostatnim liście o podróży swej przyszłej do Włoch szeroko rozpisuje. Gdyby jej prawo pokazać można i nadto przykładami stwierdzić, że w procesach likwidacyjnych dłużnicy drugiego rzędu do percepcji procentów rzadko przychodzą, a przynajmniej że dopiero po ukończeniu procesu, który zawsze lat kilka trwa, kapitały z procentami podnieść mogą — może by jej bielmo z oka spadło; droga przekonywania, że lepiej między swymi niż w świecie, nie do jej serca trafi. Pomów o tym na każdy sposób z ciocią i p. Platerową.

P. Adam mimo przyrzeczeń najsolenniejszych przybycia jak najprędszego do Bex nie stanął tutaj dotychczas⁴. Co więcej, wystaw sobie, że obydwa tomy poezji moich już miesiąc jak z druku wyszły i oprawione, a mnie ani jednego nie raczyli przesłać egzemplarza⁵. Wasze już w drodze być muszą.

Kończę, bo i dosyć pisania, i sił wszystkich na raz pozbywać nie trzeba. Kończę tuląc Cię do serca jak najserdeczniej, a wujostwu i kuzynkom ukłony i pozdrowienia zasyłając pokorne.

Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Laure Garczyńska par Lausanne Nurnberg
Dresde Glogau Züllichau à Wolschtein Grand Duché de Posen en Prusse.

[Stemple:] Bex, 8 Jul. 1833; Berlin 16 Jul.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 73—74. Tekst zapisany na 2 stronach arkusza form. 26,9×20,7 cm.

¹ Chodzi zapewne o Antoninę z Gajewskich Stanisławową Platerową.

² Florentyna Skórzewska.

³ Antonina z Gajewskich Platerowa i matka jej Eleonora Adamowa Gajewska.

⁴ Tego właśnie dnia A. Mickiewicz przybył do Bex, jak donosił A. E. Odyńcowi w liście z 9 lipca 1833 r. (A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 83—84).

⁵ Zob. list. 34, przyp. 5.

Genewa, 18 VIII [18]33

Kuracja serwatkowa, kochana Loreczku, na złe mi wyszła. Kaszel się coraz powiększał, siły gasnęły, a tak — po naradzie z Mickiewiczem,

który już od 6-ściu tygodni jest ze mną i ciągle być chce — przybyliśmy do Genewy¹. Tu dopiero konwulsje do kaszlu się wdały i osłabienie zupełne nastąpiło. Dzięki Bogu przecież niedługo to trwało i dzisiaj trzeci tydzień mija, jak codziennie trochę na siłach rosnę. Zabawimy tu zapewne do końca tego miesiąca, potem wolno do Lyonu ruszymy, stamtąd statkiem parowym do Marsylii, a stamtąd, jeśli się uda, to jest jeśli puszczą, do Rzymu². Adresuj Ty na każdy przypadek list Twój pierwszy à Genève poste restante, odeślą mi, gdzie będę. Od stryja³ mego list niedawno odebrałem, w którym mnie na wszystkie zaklina obowiązki, aby do Ciebie natychmiast napisać, wydobyć bowiem sumy Antosia tylko teraz od złożenia w sądzie kaliskim Twojej deklaracji zależy, że po Antosiu przyjmujesz sukcesję. Uczyn to więc jak najprędzej, kochana Loreczku, bo niecierpliwy list mego stryja. Po wtóre, pisze, jakoby Adelka pisała do Emilii⁴, że mój stryj mnie miał listownie oświadczyć o nicości kompletnej długu Franciszka⁵. Stąd — pisze — wszczęły się niepokoje między ojcem a córką i mocno na to wszystko oburzony. Dodaje wszakże to, co we wszystkich powtarzał listach, że Antoś mu przy śmierci tylko o 150 talarach wyraźnie wspominał. Trzeba tę rzecz złagodzić i zatrzeć. Sama byś mogła do mego stryja i Emilii w tym względzie napisać, bo mnie jeszcze sił brakuje.

W listach swoich donoś mi o wszystkich szczegółach dotyczących się Ciebie i całej familii. Nie uwierzysz, jak po takiej szczegółowej drabince łatwo się gdzie indziej przenieść, a o terażniejszości zapomnieć. Wujostwu ręce całuję, kuzynkom ukłony najserdeczniejsze, Apolinarego ścis-kam, Ciebie do serca tulę.

Twój Stefan

[Adres:] A Mademoiselle Mademoiselle Laure Garczyńska par Nurnberg Dresde Glogau Züllichau Wolschtein Grand Duché de Posen en Prusse.

[Stemple:] Genève, 18 août 1833; Berlin 25 aug.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1420/II, k. 71—72. Tekst zapisany na 1½ stronie arkusza form. 26,3×20,6 cm.

¹ A. Mickiewicz przybył do Bex 8 lipca, ok. 20 lipca przybył z Garczyńskim do Genewy (zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 83, 89).

² Z podobnych planów zwierzał się jeszcze A. Mickiewicz, pisząc 7 września już z Avignon do I. Domejki. Skończyło się na podróży do Avignon, dokąd Garczyński został przewieziony przez Mickiewicza na początku września, 20 września o godz. 6 rano nastąpił zgon (A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 95—96).

³ Stefana Garczyńskiego.

⁴ Adela Gajewska i Emilia z Garczyńskich Franciszkowa Gajewska.

⁵ Franciszek Gajewski, zob. list 27 i 28.

[DO ADOLFA CICHOWSKIEGO]

[Drezno, marzec—czerwiec 1832] ¹

Na ręce Twoje pani generałowej Małachowskiej ² książeczkę pożyczoną odsyłam ³. Bądź tak dobry, przeprosz za spóźnienie. Nie moja w tym wina. Mickiewicz, wzięwszy ją do przejrzania, dał komuś na dwie godziny, a ten ktoś trzy dni trzymał. Otóż przyczyna późnego oddania z mojej strony. Krasickiego ⁴ także załączam, jeśli go potrzebować nie będziesz, zapukam raz może jeszcze o niego; dziś go oddaję, bo wstyd mnie dłużej trzymać. Za uczynność po tysiąc razy dziękuję.

Tout à Vous

St. Garczyński

Autograf w Muzeum Narodowym w Warszawie, w zbiorze pt. *Emigracja. Listy różnych osób do A. Cichowskiego 1830—1836*, t. I. Tekst zapisany na karcie formatu 17,5×10,5 cm.

¹ Czas napisania listu można ustalić w przybliżeniu na podstawie wzmianki o Mickiewiczu. Chodzi niewątpliwie o drezdeński pobyt Mickiewicza w marcu—czerwcu 1832 r.

² Chodzi zapewne o generałową Kazimierzową Małachowską, żonę uczestnika powstania kościuszkowskiego, legionów i kampanii rosyjskiej, mianowanego generałem przez Napoleona, kierującego dywizją w r. 1830, emigranta.

³ Nie wiadomo, o jakiej książeczce tu mowa.

⁴ Trudno ustalić, o jaką edycję licznie już wówczas wydanych utworów Krasickiego tu chodzi.

DO KAROLA FALKENSTEINA

1

Vendredi, le 1 II 1833

Malade et, par conséquent, obligé depuis plusieurs semaines à garder la chambre ¹, je n'osais Vous importuner. Monsieur, avec mes lettres, et profiter de votre bonté quant à l'emprunt des livres de la Bibliothèque Royale. Voyant aujourd'hui qu'il faudrait y renoncer tout à fait, si je voulais attendre le tems de ma guérison, j'envoie mon domestique, et ose Vs prier de vouloir bien m'envoyer l'ouvrage de Mr Schlegel *Vorlesungen über dramatische Kunst*, et les sermons de l'abbé Skarga (ouvrage polonais) ². Si l'un et l'autre était emprunté ou n'existait pas dans la Bibliothèque, tout autre vieux livre polonais en commençant par Bielski et Kromer, jusqu'à Naruszewicz, me serait le bien venu.

J'espère que Vs aurez la bonté de mettre ma hardiesse sur le compte de Votre affabilité.

J'ai l'honneur d'être, Monsieur, Votre très humble

Garczyński

Je loge dans la maison où la C[om]tesse Potocka, Altmark nr° 518.
 [Adres:] A Monsieur le Baron de Falkenstein dans la Bibl[iothèque] Royale à Dresde.

P r z e k ł a d

Piątek, 1 II 1833

Ponieważ byłem chory i zmuszony od kilku tygodni do pozostawiania w pokoju¹ nie ośmielałem się narzucać Panu mymi listami i korzystać z uprzejmości, jeśli chodzi o książki wypożyczone z Biblioteki Królewskiej. Widząc dzisiaj, że trzeba by wyrzec się tego zupełnie, jeśli chciałbym czekać na powrót do zdrowia, wysyłam służącego i ośmielałem się prosić, by Pan zechciał przesłać mi dzieło p. Schlegla *Vorlesungen über dramatische Kunst* i kazania ks. Skargi (dzieło polskie)². Gdyby obie książki były wypożyczone albo nie były w posiadaniu biblioteki, to każda inna stara polska książka, poczynając od Bielskiego i Kromera aż do Naruszewicza, byłaby u mnie mile widziana.

Mam nadzieję, że będzie Pan tak wyrozumiały i zrozumie, iż śmiałość moja jest wynikiem Pańskiej uprzejmości.

Mam zaszczyt pozostawać Pańskim uniżonym sługą.

Garczyński

Mieszkam w tym domu, gdzie hr. Potocka, Altmarkt nr 518.

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, autografy zespołu Ossolińskich, sygn. 2254. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza cienkiego papieru form. 26×17,2 cm.

¹ Zob. list 30 do E. Garczyńskiej.

² Chodzi tu o zbiór odczytów Augusta Wilhelma Schlegla poświęconych literaturze i sztuce pt. *Vorlesungen über dramatische Kunst und Literatur*, Heidelberg 1809—1811, t. I—III; druga edycja ukazała się w r. 1817. We wrześniu 1832 r. otrzymał poeta od siostry *Żywoty świętych* Piotra Skargi (zob. list 25); czy rzeczywiście otrzymał i w jakim wydaniu *Kazania sejmowe*, ustalić trudno.

2

[Drezno, luty—19 V 1833]¹

Monsieur le Baron!

J'ai l'honneur de Vs renvoyer les livres polonais² que Vs avez bien voulu me prêter, j'y joins mes plus humbles remerciements, et une lettre du général Umiński³, pour Votre collection.

Votre très humble serviteur

Garczyński

Przekład

Panie Baronie!

Mam zaszczyt zwrócić Panu książki polskie², które Pan zechciał mi pożyczyć, załączam moje skromne dzięki i list generała Umińskiego³ do Pana kolekcji.

Pana unizony sługa

Garczyński

Autograf w Państwowej Lwowskiej Bibliotece Naukowej, autografy zespołu Ossolińskich, sygn. 2255; tekst zapisany na 1 stronie arkusza cienkiego papieru form. 27×20,5 cm.

¹ Czas napisania listu można ustalić jedynie w przybliżeniu, list pozostaje bowiem niewątpliwie w związku z poprzednią korespondencją z 1 II 1833; poniższy list mógł powstać w terminie między lutym a 19 maja 1833 r., tj. dniem wyjazdu Garczyńskiego z Drezna.

² Nie wiadomo, za jakie książki polskie otrzymane z Biblioteki Królewskiej w Dreźnie poeta dziękuje. Z listów Garczyńskiego do Klaudyny Potockiej wynika, iż z tego źródła otrzymał m. in. *Historię* Naruszewicza (zob. list poprzedni, por. też w tym tomie art. Z. Szelağa, *Z korespondencji S. Garczyńskiego*, s. 351).

³ Jan Nepomucen Umiński (1780—1851), generał polski, którego adiutantem był Garczyński w czasie powstania listopadowego.

LISTY KLAUDYNY POTOCKIEJ

1

[DO ELEONORY GARCZYŃSKIEJ]

[Genewa, 8 X 1833]

Pozwól uściskać się, Lorku. Nie pisz do mnie — nie mamy sobie co powiedzieć, czego byśmy obydwie nie wiedziały. Wierną będziemy pamięci brata, jak ja przyjaciela. Szczęście Twoje obchodzić mnie nie przestanie, bo częścią było szczęścia jego; ja Tobie obojętną nigdy nie będę, bom jemu była drogą.

Posyłam Ci gałązkę, którą dla Ciebie zerwałam, i portfeulik. Miał go ode mnie, lubił go i ciągle do końca nosił.

Bądź zdrową, sprzyjaj mi, jak ja Tobie, nie siląc się na dowody, których między nami nie potrzeba.

Klaudyna

Genewa, 8 października

Autograf w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1422, k. 1—2. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 25×20,1 cm.

[DO ANTONINY PLATEROWEJ]

Genève, 15 novembre 1833

Vous n'ignorez plus sans doute, Madame, la perte que nous avons faite, je dis nous, car le sentiment qui me lie à Etienne, et que je conserve à sa mémoire, m'en donne tous les droits. Près d'une année de tortures, en épuisant ses forces, lui avait préparé une fin douce et calme — il s'est endormi tranquillement, entouré jusqu'à ses derniers moments d'amis devoués, c'est presque dans nos bras qu'il s'est éteint. C'est nous qui avons veillé et prié près de son corps.

Permettez-moi, Madame, de Vous nommer mr Pağowski¹ comme méritant particulièrement la reconnaissance de Mlle Eléonore. Se sentant indispensablement nécessaire à Etienne dans les derniers temps [?] de ses souffrances, il a abandonné ici des avantages, qui lui assuraient une existence indépendante, pr l'accompagner dans son voyage vers le Midi. Ses difficultés ne sont pas arrêtées — il a vendu une partie de ses effets — sa montre — et a suivi son ami, il l'a soigné (et j'en suis témoin) jour et nuit pendant près d'un mois! lui rendant tous les services qu'exigeait le manque absolu de forces d'Etienne, avec un dévouement, un courage, que je ne saurais assez admirer, assez recommander au souvenir de Mlle Eléonore. — Vous me demanderez comment acquitter des soins pareils, lorsqu'ils sont donnés par un ami dont la délicatesse se révolterait à idée qu'on met un prix aux sacrifices que son amitié a su lui inspirer. Mais la position de Mr Pağowski ne permet pas, je crois, d'en accepter, dans ce moment, de sa part d'une certaine nature. C'est le pain de son dîner dont il s'est privé. Voilà ce que je Vous propose. Mlle Eléonore, ou vous en son nom, devriez lui écrire, afin qu'il sache que la mémoire d'Etienne et ses amis vous sont chers aussi. Peut-être voudra-t-elle remplacer, par un souvenir qui lui deviendrait précieux, la montre qu'il n'a plus? Vous pourrez me donner vos ordres, quant à cela, en me fixant son prix. Je crois en outre, et j'insiste sur ce dernier point, que Mrrs Héliodore ou Arnold² devraient l'aider de leur secours. Ils ont eu d'anciens rapports ensemble, ce dernier est son frère d'Arnold, on pourrait à ce titre lui épargner tout ce qui blesserait une noblesse d'âme, trop belle, pr n'être pas respectée. Ne me trouvez pas exigeante, Madame, j'ai vu Mr Pağowski auprès d'Etienne, et si je ne croyais manquer à sa famille, en faisant ce qui lui appartient, je ne négligerais pas non plus les moyens, pr adoucir son exil. Mon amitié est tout ce que j'ose lui offrir aujourd'hui. Elle lui est acquise à jamais, car elle se rattache au souvenir de l'ami que nous pleurons, et chaque jour des regrets communs en resserre[nt] les liens.

Les papiers d'Etienne ont été brûlés d'après ses ordres. Une partie des effets, envoyés de Lubostroń, est restée entre les mains de ma mère, le reste est ici, chez Mr Paowski. Mr Arnold auquel il en a écrit, décidera ce qu'on doit en faire. La montre qu'il portait, qui est — je crois — accédé Mr Skórzewski père³. Sa bague, et q. q. autres objets resteront encore entre nos mains pour sa soeur à laquelle ils seront fidèlement remis.

Je Vs rendrai compte plus tard de ce que nous avons trouvé d'argent chez lui, des dépenses qu'il nous a fallu faire, d'accord avec Mr Mickiewicz et Paowski, des frais d'impressions pr son ouvrage⁴, et de ce qu'on pourra en retirer avec ses titres[?], j'attends pour cela que les relevés soient faits, tant ceux des libraires que de l'imprimeur, ne comptez pas sur de fortes rentrées, mais soyez sûre que pas un sou n'échappera aux soins que nous mettrons à restituer à la soeur de notre ami tout ce qui lui appartient. Nous sommes plusieurs, garants les uns des autres de sorte que, même en cas de mort de l'un de nous, les autres sont répondeurs.

Veillez répondre à deux questions et ne pas les croire indiscrettes. Les fonds provenant de la souscription ont-ils été recueillis en entier? Etienne n'a-t-il pas (déjà de la route) chargé sa soeur de recueillir 150# à Mr Mathias?⁵ Je veux terminer cette affaire, j'ai besoin de savoir où elle en est, et c'est à tout qu'il voulait se confier à sa soeur, qu'elle ne regarde nullement.

Les 400 écus que vous avez envoyés à ma mère par Mlle Florentine⁶, y sont toujours en dépôt, ils ne couvriront qu'une faible partie des avances que je serais obligée de réclamer, mais que je pense retirer tout doucement sur différentes sommes que je vous indiquerai, lorsque j'en aurai suffisamment pris connaissance.

Nous passons l'hiver à Genève. Veillez me donner q. q. détails sur Mlle Eléonore. Etes-vous parfaitement rassurée sur sa santé? C'est avec un intérêt bien vif que je vs le demande. Ma pensée se porte vers elle, avec une sorte de tendresse. Elle est l'être qu'il chérissait le plus, lui qui aimait si bien ses amis!

Faites des voeux, Madame, pour le retour de vos compatriotes, la mort les moissonne à l'étranger dans une effrayante proportion!

Que devient Isabelle⁷, est-elle pendue, fusillée, coffrée?

Claudine Potocka

Przekład

Genewa, 15 listopada 1833

Wie Pani bez wątpienia o stracie, jaka nas dotknęła, mówię nas, ponieważ uczucie, które nas łączy ze Stefanem i które zachowuję we

wspomnieniu o nim, daje mi do tego pełne prawa. Blisko rok cierpień, wyczerpując jego siły, zgotował mu wreszcie koniec łagodny i spokojny — zasnął spokojnie otoczony aż do ostatnich chwil oddanymi przyjaciółmi, a zgasł niemalże w naszych ramionach. My właśnie czuwaliśmy i modliliśmy się nad jego ciałem.

Pozwoli Pani, że wymienię tu p. Pągowskiego¹, jako tego, który szczególnie zasługuje na wdzięczność panny Eleonory. Czując, że jest niezbędnie potrzebny Stefanowi w ostatnich chwilach jego cierpień, wyrzekł się tutaj korzyści, które zapewniały mu niezależną egzystencję, aby towarzyszyć Stefanowi w podróży na Południe. To nie był jeszcze kres jego trudności, sprzedał część swoich rzeczy osobistych — zegarek — i poszedł za swym przyjacielem, opiekował się nim (co mogę poświadczyć) w dzień i w nocy prawie miesiąc, oddając mu wszystkie usługi, które były potrzebne przy całkowitym braku sił Stefana, z oddaniem, odwagą, której ja nie umiałabym nawet dość podziwiać i dostatecznie polecać pamięci panny Eleonory. Zapyta mnie Pani, jak spłacić podobną opiekę, w przypadku gdy została okazana przez przyjaciela i której delikatność wzbraniałaby się na myśl, że określa się cenę za poświęcenia, jakim przecież natchnęła go przyjaźń. Jednak postawa p. Pągowskiego nie pozwala, sądzę, przyjąć w tej chwili z jego strony jakiegokolwiek pomocy. To jest chleb powszedni, którego on się pozbawił. Oto co ja Pani proponuję. Panna Eleonora albo Pani w jej imieniu powinna napisać do niego, żeby wiedział, że pamięć o Stefanie i o jego przyjaciołach jest również droga dla Pani. Być może zechce ona zastąpić jakąś pamiątką, która stałaby się dla niego bardzo cenna, zegarek, którego już nie ma. Będzie Pani mogła dać mi polecenie w tej sprawie, oznaczając cenę wspomnianej pamiątki. Wierzę ponadto i obstagę przy tym ostatnim punkcie, że panowie Heliodor lub Arnold² winni przyjść mu z pomocą. Byli przecież od dawna w przyjacielskich stosunkach, a Stefan jest bratem Arnolda i można by z tego tytułu zaoszczędzić Pągowskiemu wszystkiego, co mogłoby zranić szlachetność jego duszy zbyt pięknej, by jej nie uszanować. Niech Pani nie sądzi, iż jestem zbyt wymagająca, widziałam p. Pągowskiego przy Stefanie i jeśli bym nie myślała, że mogę urazić w czymś jego rodzinę czyniąc to, co do niego należało, nie zaniechałabym nawet środków, aby uprzyjemnić mu jego tułactwo. Jedyne, co śmiem mu dziś ofiarować, to moja przyjaźń. Zdobył ją sobie na zawsze, ponieważ związana jest ze wspomnieniami przyjaciela, którego oplakujemy, a z każdym dniem wspólny żal wzmacnia jej więzy.

Papiery Stefana zostały spalone zgodnie z jego poleceniami. Część jego rzeczy osobistych przesłana z Lubostronia pozostała w rękach mojej matki, reszta jest tutaj u p. Pągowskiego. Pan Arnold, do którego on o tym pisał, zadecyduje, co trzeba z tym zrobić. Zegarek, który Stefan nosił, należy — jak myślę — do p. Skórzewskiego ojca³. Jego pierścień

i kilka innych przedmiotów pozostaną na razie w naszych rękach z przeznaczeniem dla jego siostry, której zostaną sumiennie przekazane.

Później zdam Pani sprawę z tego, jakie pieniądze znaleźliśmy u niego i jakie musieliśmy poczynić wydatki zgodnie z wolą p. Mickiewicza i Pągowskiego, oraz z kosztów druku jego dzieła⁴, i o tym, co będzie można uzyskać ze sprzedaży jego książek; z tą ostatnią sprawą czekam, aż wykazy zostaną sporządzone przez księgarzy i drukarzy; niech Pani nie liczy na wielkie dochody, ale niech Pani będzie pewna, że zadbamy o to, żeby siostrze naszego przyjaciela przekazać każdy grosz, wszystko to, co do niej należy. Jest nas wielu takich, którzy gwarantujemy jedni za drugich w ten sposób, że nawet w przypadku śmierci jednego z nas drudzy ponoszą odpowiedzialność.

Niech Pani zechce łaskawie odpowiedzieć na dwa pytania i nie uważać ich za niedyskretne. Czy fundusze pochodzące z subskrypcji zostały zebrane w całości? Czy Stefan nie polecił (już w drodze) swej siostrze odebranie 150# od p. Mateusza⁵. Chcę skończyć z tą sprawą, muszę zatem wiedzieć, w jakim jest stadium, i to jest wszystko, co Stefan chciał powierzyć swej siostrze, co jest może dla niej obojętne.

400 talarów, które Pani przesłała mojej matce przez pannę Florentynę⁶, pozostają stale w depozycie, pokrywają one zaledwie małą częśćkę zaliczek, których byłabym zmuszona domagać się, sądzę jednak, że będę mogła wy dostać je powoli z różnych sum, jakie wskażę Pani, skoro tylko będę miała w nich dostateczne rozeznanie.

Zimę spędzamy w Genewie. Niech Pani zechce łaskawie podać bliższe szczegóły o pannie Eleonorze, czy jest Pani zupełnie pewna stanu jej zdrowia? Pytam Panią o to z najwyższym zainteresowaniem. Myślam i zwracam się ku niej z pewną czułością. Jest ona istotą najbardziej przez Stefana umiłowaną, przez niego, który tak kochał swoich przyjaciół.

Niech Pani prosi o powrót naszych rodaków, śmierć kosi ich na obczyźnie w zastraszających rozmiarach!

Klaudyna Potocka

Co dzieje się z Izabelą⁷, czy jest powieszona, rozstrzelana, zamknięta?

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1422/III, k. 3—4. Tekst zapisany na 1 stronie arkusza form. 25 × 20,1 cm.

¹ Chodzi oczywiście o Tadeusza Pągowskiego (1797—1866), pochodzącego z Poznańskiego, uczestnika powstania pod Giełgudem, na emigracji bliskiego współpracownika K. Potockiej i przyjaciela S. Garczyńskiego; w 1837 r. powrócił on do kraju i osiadł na roli. Przyjaźnił się również z Mickiewiczem (A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 97).

² Heliodor i Arnold Skórzewscy, cioteczni bracia poety.

³ Fryderyk Skórzewski, ojciec Heliodora i Arnolda.

⁴ W związku z poniesionymi przez przyjaciół kosztami druku *Poezji* S. Garczyńskiego, K. Potocka pisała do Mickiewicza 14 listopada 1834 r.: „Rachunkiem głowy sobie pan nie kłóć, nikomu tłumaczyć się nie winniśmy z tego, co się z woli Stefana wydało. A jeśli dotąd nie są pokryte koszta druku, to napisz pan tylko, ile mam dodać z pozostałych u mnie pieniędzy. Sama zaś posłanymi do Galicji egzemplarzami (które z trudnością wielką się rozchodzą) zaspokoje inne pozostałe po nim wydatki” (*Korespondencja A. Mickiewicza*, t. II, s. 113).

⁵ Nie wiadomo, o kogo chodzi.

⁶ Florentyna Skórzewska. Zob. list 38 poety do E. Garczyńskiej.

⁷ Nie wiadomo, o kogo chodzi. Ani Antonina z Gajewskich, ani jej mąż, Stanisław Plater, nie mieli siostry o tym imieniu.

3

[DO ANTONINY PLATEROWEJ]

[Genewa, 6 I 1834]

Votre lettre m'a fait une vraie joie, car la douleur a bien la sienne, je l'ai reçue le jour de l'an, j'avais cherché à m'entourer du souvenir d'Etienne, à le rattacher ainsi à l'année qui commence. Mais je n'osais parler de lui avec Pag[owski] qui le pleura chaque jour, et dont je crains d'augmenter la peine, en faisant peser la mienne sur lui. C'est vous, qui de si loin êtes venue [?], me fairez le bien dont j'avais besoin? Il me semble qu'il m'a entendu, et m'a envoyé votre voix et le nom de Laura pr me rappeler qu'il est encore des siens, vivant entre nous, je ne les trouverai [?] pas. Pag[owski] vient de faire les premières démarches pr l'acte mortuaire que Vs demandez. Ns ferons ce qu'il faudra pr que vs l'ayez le plus tôt possible. Mais il a tant de bureaux à traverser que je ne vous promets qu'une autre date. Je reviens encore à ce que je Vs disais dernièrement de Pag[owski], de grâce veuillez à ce qu'on ne le blesse pas. Il ne veut pas comprendre que qui aime Etienne, doit aimer aussi les amis qui l'eussent racheté de leur existence de leur bonheur, et qui l'ont servi avec dévouement. Ou plutôt cette plaie est trop saignante dans son coeur pr qu'il admette la pensée d'un sacrifice. Ceux qui lui en supposent, lui semblent ne pas aimer comme lui. Il essaye d'un nouveau travail, qui aujourd'hui ne lui rapporte rien, mais qui avec le temps [?] pourrait peut-être lui assurer ce qu'il cherche, une vie de privations mais indépendante. Lui proposer un secours d'emblée, est impossible, tant que ns sommes ici; Vs pouvez être tranquille pr lui — tâchez qu'on profite de cette sûreté, pr gagner sa confiance, se mettre en correspondance avec lui, et ne plus le perdre de vue. Il sait très bien qu'il a droit à l'estime de toute âme noble — il se révolterait à l'idée qu'on lui payât tout dévouement généreux. Mais il accepterait d'un ami, tout ce que lui-même sait faire pr les siens. Mais ne permettez que ce que le coeur pourra inspirer; le devoir, la raison, sont maladroits

en affaires de cette nature. Je ne lui parlerai pas de la montre, avant que Laura ne la lui cède. Aussi je sais que Vs ne disposez en son nom, mais ce qui m'arrête, c'est que c'est, je crois, une montre qui appartient à Mr ou Mme Skórzewska¹, je ne [me] rappelle pas Vs l'avoir dit, et je crains que vs ou d'autres auez regret de vs en être séparés — j'aime donc mieux attendre vos nouveaux ordres. Quant à lui, elle n'a besoin d'autre valeur que d'avoir été portée, aimée d'Etienne, et il est bien digne, croyez-moi, d'une relique toute sainte à ses yeux.

Veillez ne pas payer Mathias², j'espère qu'il le sera, sans que (...) ³ y mette du sien — j'y veillerai ainsi qu'à d'autres affaires de rien. Je servirai en tout la pensée d'Etienne, c'est vs garantir que sa mémoire sera respectée, plus que les intérêts pécuniaires de Laura⁴. Ceux-là cependant ne me sont pas indifférents, je tâcherai de retirer ce qui lui appartient, jusque là faites-moi grâce des comptes — après moi q. qu'un Vs les remettrait. Les 400 écus qui sont chez ma mère ne vs reviendront pas, les 200 qu' Etienne avait demandé de plus, se couvriront sans vous — je vs retirerai de tout ce labyrinthe dès que je le pourrai.

Vous me demandez de mes nouvelles si aimablement, que je dois y répondre franchement — je tiens de la nature de l'araignée, dont la vie se prolonge à l'oeil dans des membres, meurtr(is et de) chirés. Mais en réalité, je ne quitte guère mon canapé, et le fuie q. q. fois pr mon lit que je préfère. Un anéantissement de forces complet aux heures où la fièvre ne les réveille pas des insomnies journalières — le coeur et la poitrine constamment souffrent de fréquents accès de tics douloureux⁵. Voilà à peu près ce que j'éprouve physiquement, le reste vaut encore moins, car il est plus difficile d'en fixer le terme; ne me plaignez cependant pas, car je ne donnerais pas l'expérience de mon coeur, pr la santé la plus florissante, et ceux qui ne voudraient pas changer leur malheur contre le bonheur des autres, doivent êtres crus! Je n'aime pas à y penser à cause de ma pauvre mère, dont la vie sera cruellement dépouillée après moi. Mais ici encore je me dis, que Dieu me laissera la (...) jusqu'à ce qu'elle soit elle (...) ce coup, comme une délivrance p[ou]r moi, et j'attends les jours sans les presser dans leur marche et sans les redouter. Voilà une confession complète, que vs me pardonneriez comme un oubli de malade. En revanche dites-moi q. q. chose de vos enfants et de leur père⁶, de la santé de vos parents⁷, de votre soeur⁸. Irez-vs à Salzbrun pr Laura? Ne vs fiez pas aux semblants de fraîcheur et d'éclat! Je ne veux pas écrire à Isabelle jusqu'à ce qu'elle soit tranquille, mais je vs demande de ne pas me laisser ignorer les suites de son affaire dont je suis très alarmée.

Genève, le 6 janvier.

[Adres:] La Comtesse Antoinette Plater Dresde Francfort s. l'Odre à Wolsztein.

[Stempel:] Geneve 7 janv. 1834.

Przekład

List Pani sprawił mi prawdziwą radość, ponieważ i smutek miewa swoje radości, otrzymałam go w dzień Nowego Roku, przywoływałam wspomnienia o Stefanie, by związać je z rozpoczynającym się rokiem. Lecz nie ośmieliłam się mówić o nim z Pągowskim, który go oplakuje każdego dnia i obawiam się powiększać jego żal, mój mu narzucając. Właśnie Pani, przybyła z tak daleka, by uczynić mi dobro, którego tak bardzo potrzebowałam. Wydaje mi się, że on mnie usłyszał i że mi przesłał głos Pani i imię Laury, ażeby mi przypomnieć, że jest jeszcze między swoimi, żyje między nami i że już go nie odnajdę. Pągowski poczynił pierwsze kroki dla otrzymania aktu zgonu, o który Pani prosi. Zrobimy to, co trzeba, żeby Pani otrzymała go możliwie jak najszybciej. Lecz trzeba przejść przez tyle biur, że obiecuję Pani jedynie wspomnianą [?] datę. Wracam jeszcze do tego, co Pani mówiłam ostatnio o Pągowskim, czuwajcie, ażeby go nie urazić. On nie chce zrozumieć, że ten, kto kocha Stefana, musi też kochać przyjaciół, którzy by zań zapłacili cenę swego życia, swego szczęścia i którzy służyli mu z oddaniem. A może raczej ta rana zbyt krwawi jeszcze serce, ażeby dopuścić myśl o jakimś poświęceniu. Wydaje mu się, że ci, którzy posądzają go o poświęcenie, nie kochają tak jak on. Podejmuje nowy trud, który dzisiaj nic mu nie daje, ale który z czasem mógłby może zapewnić mu to, czego szuka: tzn. życie pełne wyrzeczeń, ale niezależne. Proponować mu od razu jakąś pomoc jest niemożliwe, dokąd my tu jesteśmy, może Pani być o niego spokojna; niech Pani zrobi wszystko, ażeby wykorzystać tę sytuację w celu zdobycia jego zaufania, nawiązania z nim korespondencji i niestracenia go z oczu. On wie bardzo dobrze, że ma prawo do szacunku każdej szlachetnej duszy; zbuntowałby się na myśl, że mogłoby się zapłacić za całe jego szlachetne oddanie. Ale przyjąłby od przyjaciela wszystko to, co sam potrafi zrobić dla swoich przyjaciół. Proszę zezwolić tylko na to, co serce może podyktować, kierowanie się obowiązkiem i rozumem jest niewłaściwe w sprawach podobnej natury. Nie będę mu mówiła o zegarku przedtem, zanim Laura mu go nie odstąpi. To też wiem, że Pani nie dysponuje w jej imieniu, lecz powstrzymuje mnie, to, że sędzę, iż zegarek ten należy do pana albo pani Skórzewskich¹; nie przypominam sobie, bym mówiła Pani o tym, i obawiam się, że Pani albo inni będzie mieć żal, że zostaliście go pozbawieni — wolę więc zaczekać na Pani nowe rozkazy. Jeśli o Pągowskiego chodzi, ten zegarek

nie potrzebuje dodatkowej wartości nad tą, że był noszony i lubiany przez Stefana, i jest Pągowski naprawdę godny, proszę mi wierzyć, tej relikwii bardzo świętej w jego oczach.

Niech Pani zechce łaskawie nie płacić Mateuszowi²; mam nadzieję, że on będzie zapłacony (...) ³ bez interwencji [?] — będę nad tym czuwała tak samo jak nad innymi mniej ważnymi sprawami. Będę służyła z całym oddaniem pamięci Stefana, a to chyba zagwarantuje Pani, że pamięć jego będzie uszanowana bardziej niż pieniężne interesy Laury. Te ostatnie nie są mi obojętne, uważam za swe zadanie ściągnięcie tego, co się jej należy, aż dotąd niech Pani oszczędzi mi robienia rachunków — po mnie ktoś Wam je doręczy. 400 talarów, które są u mojej matki, nie powrócą do Pani, a 200, o które Stefan pytał ponadto, pokryją się bez Pani pomocy — wydobędę Panią z tego całego labiryntu, jak tylko będę mogła.

Pyta Pani o nowiny o mnie w tak miły sposób, że muszę odpowiedzieć otwarciem: mam coś z natury pająka, którego życie przedłuża się w jego martwych członkach poszarpanych na naszych oczach. Ale w rzeczywistości nie opuszczam wcale mojej kanapy, a jeśli już z niej niekiedy uciekam, to tylko do łóżka, które zresztą wolę. Całkowite unicestwienie sił w godzinach, kiedy gorączka nie budzi ich z bezsenności trwającej w ciągu dnia — serce i piersi cierpiące, nieustannie nawiedzane bolesnymi kurczami⁴. Oto mniej więcej, co doznaję fizycznie, reszta warta jest jeszcze mniej, ponieważ trudniej jeszcze jest określić ich kres, jednak proszę mi nie współczuć, gdyż nie oddałabym doświadczeń mojego serca za najbardziej kwitnące zdrowie; trzeba ufać tym, którzy nie zamieniliby swego nieszczęścia na szczęście innych. Nie lubię o tym myśleć z powodu mojej biednej matki, której życie będzie okrutnie ogołoczone po moim odejściu. Ale oto myślę jeszcze, że Bóg pozostawi mi (siły?) aż do tego momentu, kiedy matka (sama przygotowuje się) na ten cios, który dla mnie jest wyzwoleniem, i oczekuję biegu dni bez ponagrania i bez obawy. Oto całkowite wyznanie, które wybaczy mi Pani jako zapomnienie w chorobie. W zamian proszę powiedzieć mi coś o dzieciach Pani i o ich ojcu⁵, o zdrowiu rodziców Pani⁶, o jej siostrze⁷. Czy pojedzie Pani do Salzbrun dla widzenia się z Laurą? Proszę nie ufać pozorom świeżości i blasku! Nie chcę pisać do Izabeli aż do momentu, kiedy będzie spokojna, ale proszę Panią o niepozostawianie mnie w nieświadomości co do dalszego rozwoju sprawy, którą jestem bardzo zaniepokojona.

Genewa, 6 stycznia.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1422/III, k. 5—8. Tekst zapisany na 6½ stronach dwu arkuszy formatu 26,2×20,1 cm. Autograf uszkodzony.

¹ Antonina z Garczyńskich i Fryderyk Skórczewscy.

² Nie wiadomo, o kogo chodzi, por. list poprzedni.

³ Wyraz nie odczytany.

⁴ K. Potocka chorowała już wówczas na gruźlicę. 8 czerwca 1836 r. nastąpił zgon.

⁵ Antonina z Gajewskich Stanisławowa Platerowa miała dwu synów: Stanisława i Adama, oraz córkę Eleonorę, wydaną później za Kazimierza Wodzickiego.

⁶ Eleonora z Garczyńskich i Adam Gajewscy.

⁷ Chodzi prawdopodobnie o Eleonorę Garczyńską, siostrę poety, cioteczną siostrę adresatki listów.

4

[DO ANTONINY PLATEROWEJ]

[Genewa, 12 III 1834]

J'ai expédié hier l'acte de décès d'Etienne signé par Mr de Wattes, ministre de Prusse en France, je l'ai mis sous votre couvert, mais je l'ai adressé à Posen recommandé aux soins de Mr Quissert ¹. Veuillez l'y réclamer. Cette route m'a paru plus sûre, je Vs préviens aussi que le paquet ne contient rien de plus, et que Vs pouvez le faire remettre aux autorités compétentes sans Vs le faire envoyer à Wolsztein. Je sens que Vs devez me reprocher de n'avoir pas les cheveux d'Etienne pr Vous. Or j'y ai bien pensé mille fois, j'ai voulu lui enlever une boucle, je ne pouvais nommer sa soeur, le tromper m'était impossible, il me connaissait trop. Comme il me voyait entourée des souvenirs de mes amis, et qu'il savait m'être plus cher que tous, je lui dis pr éloigner cette pensée de mort qui ne le quittait pas, que lorsque je le céderais à Mickiewicz, je lui demanderai de ses cheveux — il me comprit encore et me dit que je réunis des souvenirs pr lorsqu'il ne serait plus! Je ne revins plus jamais là-dessus, et plus tard c'eût été pr moi un sacrilège. Lorsqu'il partait pr Avignon ², où je devais le rejoindre plus tard, il fit faire ici à la hâte son portrait pr moi par Séverin ³ — il est déchirant — d'une ressemblance vivante, quoique mal dessiné. C'est le portrait que Mickiewicz a adousi [?] en le copiant pr sa soeur, jugez ce qu'est le mien; celui que vs avez, devait n'avoir point l'expression de la souffrance!

Il y a des effets à lui qu'il a portés jusqu'aux derniers moments et dont la note est chez Pałowski — il a écrit à M. Arnold en demandant ce qu'il en doit faire — il n'a pas de réponse là-dessus. Mais Etienne nous avait dit, à Mickiewicz, Pałowski et moi, qu'il voulait qu'on donnât à ses collègues d'Avignon son linge — et comment traîner jusque chez vous ce pauvre trousseau que les milles détruiraient, sans que personne de Vous puisse en faire usage sans danger. Il faudrait que Mr Arnold en décide une fois. Il y a aussi chez maman différents objets dont (...) Vs envoyé la suite pr que Vs nous de (...) sur votre responsabilité à qu'il entend faire, ne n'oubliaient pas que tous ces poisons.

Merci Mme pr ce que Vs me dites des Vôtres, que devient Isabelle, j'en suis constamment occupée, et bien alarmée!⁴ Pour moi je suis un véritable ver de terre qui déchire, brise, laisse pr Mort, reparaît plus vivace sous chaque coup qu'on lui a porté. J'en fais à tout instant l'épreuve, et me voilà cramponnée de nouveau à la vie, pr Dieu sait combien de siècles jours.

Marchons donc au plaisir de vous revoir bientôt, je le désire et je l'espère même.

Genève, le 12 mars.

Jusqu'à la fin d'avril vos lettres me trouveront ici.

[Adres:] A Madame la comtesse Plater par Berlin, Francfort s. l'Odre à Wolstein.

[Stempel:] Geneve, 12 mars 1834.

Przekład

Wysłałam wczoraj akt zgonu Stefana podpisany przez p. Wattes, posła pruskiego we Francji, włożyłam akt do pani koperty, ale zaadresowałam do Poznania, polecając go troskom p. Quisert¹. Zechce Pani upomnieć się o to. Droga ta wydała mi się bardziej pewną, uprzedzam Panią także, że pakiet nie zawiera nic więcej i że Pani może go okazać osobom kompetentnym, nie każąc go przesyłać do Wolsztyna. Czuję, że Pani musi mieć do mnie żal, że nie mam dla Pani włosów Stefana. Otóż myślałam o tym tysiąc razy, chciałam zabrać kosmyk, ale nie mogłam wymienić jego siostry, zmylić go było niesposób, on mnie zbyt dobrze znał. Ponieważ on widział mnie otoczoną pamiątkami po moich przyjaciółkach i ponieważ wiedział, że jest mi droższy od wszystkich, powiedziałam mu, żeby oddalić tę myśl o śmierci, która go nie opuszczała, że jeśli ja go przekażę Mickiewiczowi, ja go poproszę o jego włosy — on mnie rozumiał jeszcze i powiedział, że ja zbieram pamiątki na wypadek, jeśli go zabraknie. Ja nie wracałam więcej nigdy do tego, a później to byłoby dla mnie świętokradztwem. Kiedy on wyjechał do Avignonu², gdzie miałam go później spotkać, on zamówił tam na prędcę swój portret dla mnie u Seweryna³ — portret był przejmujący, zachował żywe podobieństwo, pomimo że był źle narysowany. To jest portret, który Mickiewicz złagodził kopiując go dla jego siostry, proszę wyobrazić sobie ten, który jest w moim posiadaniu; ten, który Pani posiada, musiał nie mieć najmniejszego wyrazu cierpienia.

Pozostały jego rzeczy osobiste, które nosił do ostatnich chwil i których wykaz jest u Pągowskiego — on pisał do p. Arnolda pytając go, co ma robić z nimi, ale na to nie otrzymał odpowiedzi. Ale Stefan powiedział nam, tj. Mickiewiczowi, Pągowskiemu i mnie, że on chciał, żeby

dano jego kolegom z Avignonu jego bieliznę i jak przesłać aż do Was ten biedny węzełek, który zniszczyłyby odległości przedtem, niż ktokolwiek z Was skorzystałby z tego w razie potrzeby, bez niebezpieczeństwa. Trzeba, żeby p. Arnold ostatecznie zdecydował o tym. U matki też są różne przedmioty, które (...)

Dziękuję Pani za to, co Pani mi donosi o swoich, jak się ma Izabela, ja stale myślę o niej i jestem nią bardzo zaniepokojona!⁴ Co do mnie jestem prawdziwą glistą, która pęka, rozbija się, pozostawiona śmierci, wstaje jeszcze bardziej żywotna po każdym uderzeniu, które spada na nią. Co chwila doświadczam tego i oto widzicie mnie zahartowaną od nowa do życia, na — Bóg wie — ile dni wieku.

Przejdźmy więc do przyjemności rychłego zobaczenia się, pragnę i spodziewam się tego.

Genewa, 12 marca.

Do końca kwietnia listy Pani zastaną mnie tutaj.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1422/III, k. 10—11. Tekst zapisany na arkuszu form. 23×18,3 cm. Autograf uszkodzony.

¹ Postać bliżej nie znana.

² Chodzi o wyjazd z Genewy, który nastąpił 29 sierpnia 1833 r. Droga wiodła przez Lyon; do Awinionu przybyto 5 września. (A. Mickiewicz, *Dzieła*, wyd. jub., t. XV, *Listy*, s. 95).

³ Nie wiadomo o kim mowa. Zapewne jakiś malarz amator z polskiej emigracji awiniońskiej, znany jednak dobrze adresatce listów, skoro wymieniany tylko z imienia. Portrety te nie są znane.

⁴ Zob. list 2, przyp. 7.

5

[DO ANTONINY PLATEROWEJ]

[Genewa, 21 V 1834]

Je n'ai pas répondu de suite à votre lettre, Madame, Vous savez la part que je puis prendre au malheur qui Vs a atteint, je ne veux point Vous en parler. Il y a 15 ans que j'ai perdu mon père¹, et je sais que c'est un deuil de toute la vie! Je ne pourrais que raviver votre douleur — les mots qui consolent me sont étrangers — je pleure avec ceux qui pleurent. Mais je voulais Vs dire avec attitude ce que jè prévoyais que personne ces [?] n'acceptent la place que Vs proposez — on ne pourraient s'y rendre directement et sans difficultés extrêmes — il faudrait se soumettre à des conditions qui répugnent et abandonner le poste choisi. Quelques hommes sur lesquels on pourrait jeter les (...) avec confiance ne se maintiendraient pas longtemps sans être réclamés ailleurs, et avec inquiétude constante d'une volonté arbitraire, donne-

raient de l'incertain à une position qui doit être assurée et indépendante pr être utile. A Paris peut-être saurait-on plutôt lever des difficultés, infiniment moindres pr qui n'a quitté la France. S'il m'est permis de Vs dire mon avis, je crois que Vs trouveriez à Cracovie, parmi les jeunes gens pauvres qui y ont achevés leurs études, quelqu'un de moralement bien, point exigeant et suffisamment instruit, bien [sic!] ou de la même de ce que Vs demandez. A Varsovie aussi il doit y avoir des hommes instruits sans travail. Il y aurait beaucoup à dire sur votre projet — peut-être acheverez — Vs ma pensée, j'aime mieux Vs parler de moi — il y a bientôt 2 mois que j'attends une permission pr me rendre dans mes terres. Cela paralyse singulièrement ma volonté!

Je n'en dis pas moins, au revoir Madame!

le 21/5 [18] 34.

Claudine

Je garderai la petite lettre d'une mère. Où [les] communications ne sont pas faciles, et l'on compromet q. q. fois ceux auxquels on pense rendre service. Je préfère cependant qu'on ignore que je me refuse à faire ce que je puis, dites au moins que je ferai ce que je dois.

[Adres:] A Madame la Comtesse Plater par Berlin, Francfort s. l'Odre à Wolsztein.

[Stemple:] Geneve 21 mai 1834; Berlin 28 mai.

Przekład

Nie od razu odpowiedziałam na Pani list, wie Pani, jaką część nie-szczęścia, które Was dosięgło, mogę z Wami dzielić; nie chcę już o tym mówić. 15 lat temu straciłam ojca¹ i wiem, że to jest żaloba całego życia. Mogłabym tylko ożywić Pani ból — słowa, które pocieszają, są mi obce — ja płaczę z tymi, którzy płaczą. Lecz chciałam Pani powiedzieć z pełnym szacunkiem to, co przewidywałam, że nikt nie akceptuje stanowiska, które Pani proponuje, nie jest możliwe poddanie się temu bezpośrednio i bez ostatecznych trudności — trzeba by poddać się warunkom, które przejmują wstrętem, i porzucić zajęte stanowisko [?]. Niektórzy ludzie, na których można by rzucić (podejrzenie?) z pewnością nie utrzymaliby się bez tego, by gdzie indziej ich nie wzywano i z nieustannym niepokojem o swą władzę wniesliby z sobą niepewność do stanowiska, które powinno przecież być pewne i niezależne, żeby mogło być pożyteczne. W Paryżu, być może, lepiej wiedziałoby się, jak usunąć o wiele mniejsze trudności dla tego, który nie opuszczał Francji. Jeśli pozwoli Pani wyrazić moją opinię, sądzę, że znalazłaby Pani w Krakowie między ubogimi młodymi ludźmi, którzy tam ukończyli swe studia,

kogoś z dobrą reputacją, mało wymagającego i dostatecznie ułożonego, a to jest właśnie to, o co Pani chodzi. W Warszawie musi być także dość ludzi wykształconych bez pracy. Można by dużo powiedzieć na temat Waszego projektu — być może zakończy Pani sama moją myśl, wolę Pani lepiej mówić o sobie — wkrótce będzie 2 miesiące, jak oczekuję pozwolenia na powrót do moich ziem. To właśnie w najwyższym stopniu paraliżuje moją wolę!

Klaudyna

Niezależnie od tego wszystkiego żegnam Panią.

21/5 [18]34.

Zachowam liścik matczy ny. Tam, gdzie stosunki nie są łatwe, kompromituje się niejednokrotnie tych, którym chciałoby się oddać usługi. Wolę jednak, żeby nie wiadano, że zaniechałam zrobienia tego, co mogę, proszę przynajmniej powiedzieć, bym robiła to, co robić powinnam.

Autograf w Bibl. Uniwersyteckiej we Lwowie, sygn. 1422/III, k. 9. Tekst zapisany na 1½ stronie karty formatu 19,1×23,8 cm.

¹ Franciszek Ksawery Działyński (1756—1819), poseł na Sejm Czteroletni, uczestnik powstania kościuszkowskiego, w r. 1807 mianowany senatorem wojewodą.

6

[DO ANTONIEGO EDWARDA ODYNCA]

[Genewa 21 lutego 1834]

Bardzoś Pan pocziwy i Zosia ¹, żeście w dzień odnawiającego się roku do mnie pisali ², o mnie wspominali. Taki list nie tylko pociechę, ale i błogosławieństwo przynosi — i ja myślą między Wami byłam. 1 styczni[ia] 1834 dla mnie był prawdziwie uroczystym świętem. Nie mając towarzyskich obowiązków w Genewie, pierwszy raz od dawna, żadne słowo zmyślone nie zakłóciło świętości tego dnia i mojej myśli. Otoczona pamiętkami oddalonych i straconych przyjaciół, w ich gronie, z nimi wszystkimi skończyłam rok stary; oni będą przy mnie i w ciągu nowego. Nie mogąc dla szczęścia Państwa, mego i kilku innych niespokojnych ludzi świat zburzyć, życzę Wam tej przynajmniej pociechy, którą sami w sobie znaleźć możemy. Mistrz powiedział:

Niechże w nas każde czucie w kwiat wiary rozkwita,
Niech każdym dniem przeżyтым dusza jaśniej świta,
Choć z każdym życie mija, uczmy dnia użycie,
Będziem tylko dusz naszych czuć rosnące życie ³.

Odsyłam do jego nauki.

Czyż to w Dreźnie tylko salonowe życie nudne, czcze? Ja temu nie wierzę i dlatego też tu została, piła w kąciku, do którego goście nie zachodzą. Winszuję Zosi, że podobny uczyniła wybór. Bóg może by nie pozwalał dłużej na męczeństwo naszego narodu, gdyby córki, żony, matki tylu ofiar nie poświęcały nędznej zabawie, najdroższe pamiątki, najświętsze obowiązki.

Zdrowie Zosi mnie obchodzi — i co z wiosną poczniecie? Donieś Pan o tym ⁴. Sobie nie wolno być leniwym. Mocą woli duszę z letargu zbudzić trzeba, kiedy wokoło Pana żyjący ludzie nie pojęli powołania swego, obrażona dusza człowieka wstrząść Cię powinna, wynieść nad tę garstkę w zwierzęcości swojej uspioną i cały świat wielki, czysty, ludzki czy nadludzki odsłonić. Pomyśl Pan nad nim, a nastroisz lutnię, bo miliony głosów odpowiedzą na każde westchnienie, na każde usposobienie duszy Twojej. Tylko rąk nie opuszczać, w czynie nie usnąć. Nad każde położenie wynieść się można, a kogo natura choć raz w życiu natchnieniem udarowała, ten je przywołać jeszcze może, byle sobie sam kazał. Pan mnie gotów wyśmiać, ale ja nie uczę, tylko przypominam.

Czuję i dzielę z Panem, co o Stefanie i stracie jego mówisz ⁵. Co dzień był więcej przyjacielem moim. Cierpienia ciała przytłaczając wielką Jego duszę, co dzień do mnie ją zbliżały. Dawniej, kiedy przypadkiem słowo z głębi serca mi się wymknęło, nie rozumiał i wyższością swoją zatrwał. Ostatnich miesięcy życia czytał w mojej, jakby w(e) własnej duszy. Nie wyrzeczone odgadł uczucie, każdą boleść, każde wrażenie. Taką stratę [!] nic mi nie zastąpi, a przecie za nagrodę liczę, że mi Bóg pozwolił go poznać, zasłużyć na zupełną jego przyjaźń i niejedną ciężką osłodzić mu chwilę. Dziś mimowolnie w górę patrzę, kiedy się sądu Jego lękam; w górę za nim, kiedy mi tęskno, zimno między ludźmi. 7 września pisał jeszcze do mnie ⁶, 17-go przywitał ⁷ tak serdecznie, tak czule. Mówił, że Mu lż(ej) p(rzy) mnie, że tak by chciał na rękę m(oim) u(mier)ać. 18-go powrócił Mickiewicz z Marsy(lii) ⁸. Nad rankiem 20 usnął.

Pągowski, którego kochał i wysoko cenił, który już w Genewie wszystkie od pracy wolne godziny przy nim przepędzał, przez ostatnie 3 tygodnie nie odstępował go na chwilę; dzień i noc nad nim czuwał z przyjacielską troskliwością i poświęceniem, jakiegom przy podobnych usługach nigdy w mężczyźnie nie widziała. Kochać go muszą i błogosławić mu wszyscy, którzy Stef(ana) kochają. Umiał od niego oddalić każdy kłopot, każde moralne wstrząśnienie. Jemu winien spokojny koniec. Adam i ja byliśmy mu tylko pociechą, Pągowski pociechą i pomocą.

Ale czas skończyć, nie zapominajcie o mnie!

Kludyna

21 lutego [1834] Genewa.

Co też z Józią Łubieńską⁹ się dzieje, pisałam stąd¹⁰, odpowiedzi nie odebrałam, lękam się, czy może jakie nieszczęście ich nie spotkało. Możeś Pan co zasłyszał? Pannie [?]Dobrzyckiej¹¹ przypominam się.

Le Monsieur Monsieur Édouard Odyniec Saxe à Dresde Altmarkt N-ro 518.

[Stemple:] Geneve 22 Fev: 34; [inny stempel uszkodzony].

1 Marz v 90.

List wydobył z rękopisu i przygotował do druku Zdzisław Szelağ. Autograf w dziale rękopisów Bibl. Jagiellońskiej, sygn. 7819/IV, k. 45—46, format 15,6×20,3 cm, w lewym górnym rogu na s. 1 i 3 odcisnięto koronę królewską z jabłkiem i krzyżem oraz słowo: BATH. List liczy 4 strony, z których zapisano trzy oraz górną i dolną część czwartej, uszkodzonej strony. List znany jest z dwu publikowanych z „retuszami” stylistycznymi fragmentów odnoszących się do A. Mickiewicza (A. E. Odyniec, *Wspomnienia*, s. 408—409) i T. Pągowskiego („Gazeta Codzienna”, 1860, nr 185, s. 3).

¹ Zofia z Mackiewiczów Odyniecowa, rodzona siostra Ludwiki Chodźkowej.

² List nie jest znany.

³ Wobec braku danych cytat trudno zlokalizować.

⁴ List nie jest znany.

⁵ Chodzi o śmierć Garczyńskiego.

⁶ Zob. w tym tomie list 20 w publikacji Z. Szelağ *Z korespondencji Stefana Garczyńskiego*, s. 361.

⁷ K. Potocka do Avignonu przyjechała z Genewy.

⁸ Był tam, aby starać się dla Garczyńskiego o paszport do Włoch (A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XV, s. 96).

⁹ Józefa z Pruskich Łubieńska, żona przemysłowca i finansisty (też Józefa). W majątku tej rodziny, w Pudliszkach, przebywał A. Mickiewicz i A. E. Odyniec, jak świadczy T. W. Łubieński (*Henryk Łubieński i jego bracia. Wspomnienia rodzinne odnoszące się do historii Królestwa Polskiego i Banku Polskiego*, Kraków 1886, s. 135). Należała ona do licznych rodzin wielkopolskich udzielających pomocy finansowej polskim emigrantom po powstaniu 1830 r.

¹⁰ List nie jest znany.

¹¹ Salomea Dobrzycka, córka Jana Nepomucena i damy dworu saskiego, Ewy z Koszuckich (zm. 1832 r.). Dom jej rodziców był ośrodkiem życia towarzyskiego Polonii drezdeńskiej.

DODATEK

I. LISTY STEFANA GARCZYŃSKIEGO DO ANTONINY SKÓRZEWSKIEJ

1

[Warszawa, 7 II 1820]

Najdroższa Ciociu! Od 6 tygodni jestem pozbawiony wiadomości od Cioci, co mnie bardzo martwi. Bez wątplenia odjazd Cioci do Drezna

jest tego przyczyną, ale spodziewam się, że Ciocia jest zdrowa i że Bóg dobrotliwy wysłucha prośby, jaką z głębi serca zwracam do Niego codziennie o zachowanie Jej zdrowia tudzież najdroższego mego wuja¹. Prócz tego życzenia żywię inne jeszcze, nie mniej gorące, okazania się wiecznie godnym dobrodziejstw Waszych i zasłużyć je sobie nadal aż do końca dni moich. W tym to celu czynię wszystkie me usiłowania, aby odpowiedzieć staraniom, które raczy najdroższa Ciocia czynić dla mej edukacji. Bogu dzięki, sądzę, że nauczyciele moi są zadowoleni ze mnie w liceum², a p. Cochet upoważnia mnie powiedzieć to samo Cioci i o sobie; myśl, że wiadomość ta uczyni Cioci radość, podwaja moją odwagę i może być najdroższa Ciocia przekonana, że jeżeli me powodzenia odpowiadać będą mej pilności, to będzie szło coraz to lepiej.

Chodzę od czasu do czasu do p. Radolińskiej³, która nie przestaje mnie obsypywać dobrodziejstwami; 2-go dnia w tym miesiącu byłem za pozwoleniem p. Cocheta u tej poczciwej cioci na wieczorku, na którym bawiłem się doskonale.

Z końcem miesiąca marca będzie egzamin w liceum, o którym Cioci doniosę później. P. Cochet chciał teraz przerwać me lekcje prywatne, ale nadejście tego egzaminu jest powodem, iż pobierać je będę jeszcze w bieżącym miesiącu, który będzie stanowczo ostatnim, ale, najdroższa Ciociu, miałbym prośbę o jedną łaskę — chciałbym zmienić metra do skrzypców. Przyrzekłem p. Cochetowi, że uczyć się będę w ten sposób, by Ciocia nie żałowała wydatku tych 3 dukatów na miesiąc, które kosztować będzie, i pełen zaufania w Jej dobroć i polegając na obietnicy mojej, p. Cochet zgodził się na danie mi tego nowego metra, który przybędzie, gdy mój miesiąc z dawniejszym metrem się skończy, będąc jednak gotów do wzięcia na powrót tego ostatniego, gdyby Ciocia nie pochwaliła naszej zmiany, ale najdroższa Ciociu, zaklinam Cię o pozwolenie, by to nowe zarządzenie utrzymało się, a w miarę, jak dni stają się dłuższe, starać się będę tak pracować, aby ten przyrost wydatków na przyszłość nie dał Cioci powodu do żalu.

Pozwoli mi najdroższa Ciocia, że do mego listu jak zwykle dołączę rachunek z pieniędzy, które p. Cochet wydał dla mnie od daty mego ostatniego listu, tj. od 27 grudnia z.r.⁴ P. Cochet ucierpiał ostatnimi czasy kradzież domową, która go dość deranzowała w jego interesach. Złodziej jest w więzieniu, znaleziono też niektóre kawałki bielizny i srebra, ale co do pieniędzy, to krewni złodzieja zadowolili się ofiarowaniem takiej restytucji, że p. Cochet widział się zmuszonym prosić rodziców swych wychowawców o zwrot zaliczek, które dla nich aż po dziś dzień poczynił, przed zapłatą za drugie półrocze pensji, dlatego, najdroższa Ciociu, umieszczę na końcu mego listu ogólny wynik mego rachunku z p. Cochetem.

Ściskam z całego mego serca me kochane kuzynki⁵, którym życzę wiele przyjemności w tym karnawale. Pozwól, najdroższa Ciociu, że okryję najczulszymi pocałunkami Twe ręce i mego najdroższego wuja i racz wierzyć, że aż do mego ostatniego tchnienia pozostanę z najgłębszym poważaniem najdroższej Cioci najunieższym, najwdzięczniejszym i najprzywiązańszym siostrzeńcem.

Stefan Garczyński⁶

7 lutego 1820

Autografy listów pisane prawdopodobnie w języku francuskim nie zachowały się. Cytowane teksty pochodzą z kopiariusza zawierającego również tłumaczenia listów F. Cochet do A. Skórzewskiej, udostępnionego mi przez rodzinę T. Piniego.

¹ Chodzi o Fryderyka Skórzewskiego.

² Liceum Warszawskie, do którego uczęszczał wówczas Garczyński, założone zostało przez rząd pruski w 1804 r. i istniało do r. 1833, kiedy to przekształcono je na gimnazjum gubernialne. Przez cały czas kierował nim S. B. Linde.

³ Nazwana dalej ciocią. Niewątpliwie bliska krewna Katarzyny Anieli z Radolińskich Garczyńskiej, matki poety.

⁴ List ten nie zachował się.

⁵ Antonina i Fryderyk Skórzewscy mieli 2 synów: Heliodora i Arnolda, oraz 4 córki: Olimpię za Pawłem Kruszyńskim (zm. 1832), Kornelię i Klotyldę (zm. w państwie w r. 1854) oraz Florentynę.

⁶ U dołu listu dopisek ręką Cocheta: „Dług za pensję 180 złp., wydatki dla p. Stefana 378 złp, razem 558 złp (16 września — 24 tal.). otrzymano na wydatki 144 złp, pozostaje należność 414 złp. 7 lutego 1820”.

[Warszawa, 2 IV 1820]

Droga Ciociu! Nie otrzymawszy od Cioci żadnej odpowiedzi na me ostatnie listy¹, jestem nadzwyczaj niespokojny i nie wiem, czy mam przypisać ten brak zdrowia najdroższej Cioci, czy też odjazdowi Jej z Drezna, i proszę Boga, aby ta druga przyczyna była prawdziwą. Dnia 24 bm. odbył się w liceum egzamin, o którym wspominałem Cioci w mym ostatnim liście. Udał mi się bardzo dobrze, a jeśli jestem z niego zadowolony, to głównie dlatego, najdroższa Ciociu, iż wiem, że wdzięczność mą za tyle dobrodziejstw mnie świadczonych tylko moim przykładaniem się do nauk poważnie okazać mogę. P. Cochet był tak uprzejmy zaprowadzić nas przedwczoraj do p. Lindego², aby nas wpisać i odebrać nasze świadectwa; posyłam Cioci moje³ i obiecuję po świętach⁴ pracować, jeżeli to możebne, jeszcze więcej, niż to czyniłem do dzisiaj. Zapisując nas, zapłacił p. Cochet 14 dukatów ze strony rodziców każdego z nas, co

powiększy nasz rachunek. 27-go byliśmy w kościele, aby się spowiadać, a nazajutrz komunikowaliśmy się.

Mam się dobrze i jestem tak śmiały przesłać najdroższej Cioci⁵, jak zwykle, rachunek zaliczek⁶, które p. Cochet był tak dobry uczynić za mnie od czasu odejścia ostatniego mego listu. Całuję z poważaniem ręce mego wuja i ściskam me kuzynki z całego mego serca.

Stefan Garczyński

2 kwietnia.

P. Radolińska była bardzo chora, ale na szczęście zaczyna się lepiej mieć. P. Cochet chciał mnie zaprowadzić do niej po zjedzeniu święconego. Wczoraj przepędziłem tam dzień. P. Cochet posłał jej moje świadectwo i raczyła być z niego widocznie zadowolona. Obym mógł przez całe me życie czynić przyjemność mym rodzicom (krewnym)⁷, a moje życzenia będą spełnione.

¹ Zachował się tylko list z 7 lutego 1820 r., chodzi zapewne jeszcze o zaginiony list z 27 grudnia 1819 r.

² Samuel Bogumił Linde był dyrektorem Liceum Warszawskiego.

³ Świadectwo to nie zachowało się.

⁴ Święta wielkanocne wypadały tego roku 2—3 kwietnia.

⁵ Styl tego zdania zdaje się wskazywać, iż list został przetłumaczony z języka francuskiego.

⁶ Do listu tego został dołączony następujący rachunek:

„Rachunek p. Cocheta:

16 lutego za papier listowy	—	10 gr
19. za papier do mapy	—	8 „
„ odświeżenie mego fraka	1 złp	5 „
26. za papier do mapy	—	8 „
„ za obcięcie włosów	1 złp	— „
27. za pióra	—	25 „
„ za podzelowanie trzewików	3 złp	—
5 marca za zeszyt kaligraficzny liniowany	1 złp	25 „
„ „ za brulion lin. 1 złp 5 gr i 2 libry		
papiery 1 złp 15 gr	2 złp	20 „
10 marca za zeszyt lin. do jęz. francuskiego	—	29 „
11 „ za ołówek	—	18 „
14 „ reparacja 2 fraków	1 złp	10 „
19 „ metr skrzypców	45 złp	— „
24 „ reparacja mego surdutu i 2 kamizelek	1 złp	15 „
31 „ za kąpiel	2 złp	—
1 kwietnia zapłacono ⁷ liceum	84 złp	—
3 „ za papier listowy	—	10 „

142 złp 73 gr”

Z listu F. Cochet do A. Skórzewskiej z 4 kwietnia 1820 r. wynika, iż ciotka poety była winna F. Cochet za okres od 7 września 1819 do 4 kwietnia 1820 r. 244 złp., do tego dochodził jeszcze dług z poprzedniego roku szkolnego w kwocie 414 złp., co razem stanowiło sumę 658 złp. Powyżej przytoczony rachunek notuje tylko wydatki poczynione w ciągu 6 tygodni.

⁷ Wystąpienie w kopii tej nawiasowej informacji wskazuje wyraźnie na to, iż oryginał pisany był w jęz. francuskim, w którym wyraz *les parents* oznacza rodziców i krewnych.

3

[Warszawa, 2 VII 1820]

Najdroższa Ciociu! Dziękuję Cioci nieskończenie za list i 4 dukaty, które była tak dobrą posłać mi, a przede wszystkim za obietnicę zabrania mnie na wakacje. Wspomniałem już najdroższej Cioci, że zaczynają się z końcem miesiąca lipca, ale to uległo zmianie, bo dowiadujemy się, że wedle decyzji Izby Edukacyjnej¹ egzamin zacznie się 9 sierpnia i dopiero 13 lub 14-go będziemy wolni, a co do długości wakacji, to zawsze 6 tygodni trwać będą.

Ściskam me kuzynki i proszę najdroższej Cioci [!] podziękować Klotyldzie² za piękne rzeczy, które mi powiedziała w swym liście. Ks. kanonik Jęczkowski³ przyniósł dla mej kuzynki nuty, które sam wybrał, bo p. Cochet nie mógł wychodzić, gdyż żona mu zasłała; nie wiem, czy się będą podobać, ale prosiłem mego metra na skrzypcach i metra od fortepianu, który przychodzi do domu, aby mi wybrał nowe jakie walce, które sam osobiście doręczę mej kuzynce na wakacje.

Pan i pani Cochet, którym Bóg udzielił tymi dniami syna, składają Cioci swe ukłony. Czas nie pozwala mi ucałować rączki najdroższej Cioci i mego najdroższego wuja, raczcie więc przyjąć na razie hołd najserdeczniejszego poważania, z jakim pozostanę na zawsze najdroższej Cioci, najniższym, najposłuszniejszym i najuleglejszym siostrzeńcem.

Stefan Garczyński

Warszawa, 2 lipca 1820.

¹ Wówczas już właściwie Dyrekcja Edukacji Publicznej, utworzona w r. 1812 z Izby Edukacyjnej Publicznej, powstałej po założeniu Księstwa Warszawskiego.

² Zob. list 1 (do Antoniny Skórzewskiej), przyp. 5

³ Postać bliżej nie znana, nie wymieniana w spisach duchowieństwa za lata 1819—1830. Możliwe, iż mamy tu błędną lekcję nazwiska niewłaściwie odczytanego z autografu przez kopistę lub tłumacza niniejszych listów.

[Warszawa, 8 XII 1820]

Moja najdroższa Ciociu! Byliśmy dzisiaj u p. Kuźniczowa¹ z zapytaniem, czy nie podjąłby się zapłaty reszty zaliczek, które p. Cochet był tak dobry dla mnie poczynić. Odpowiedział, że nie otrzymał od Cioci żadnego polecenia, ale wypełni je, skoro je od Cioci otrzyma. Suma ta wynosi dziś 685 zł 17 gr, jak to z następnego wynika:

Rachunek mój okazany Cioci przeze mnie w czasie wakacji ² wynosił	544 złp 27
Drugi rachunek posłany przeze mnie 21 listop. ³ wynosił	250 „ 10
W listopadzie 20-go za czapkę zimową	13 „ —
„ „ „ pióra (17 gr), brulion 1 zł 15, kaligrafie 1 zł 27	3 „ 22
W listopadzie 23-go za jedwabną chustkę na szyję zimową	9 „ —
W listopadzie 25-go za miesiąc nauczycielowi skrzypców 36 złp., struny 1 złp., reparacja skrzypców 3 złp ¹ / ₂ — razem	40 „ 15
W listopadzie 29-go za reparację mego fraka	1 „ —
W grudniu 1-go za trzewiki	9 „ —
„ 7-go za papier listowy	„ 10 gr
„ „ za librę papieru białego 1 złp, pióra 27 gr	1 „ 27
„ „ dla metra tańców	18 „ —
„ „ pensja	6 „ —
„ „ buciki	16 „ —
„ „ rachunek krawca	50 „ —
ogólna suma	963 złp 11 gr
P. Cochet otrzymał od p. Kuźniczowa	277 „ 24 „
pozostaje jeszcze dług	685 złp 17 gr

Lekcje tańców pobierać będziemy jeszcze 2 miesiące tylko, a co do osobnej lekcji geometrii, którą Ciocia pozwoliła mi pobierać, to p. Cochet sądzi, że lepiej będzie, gdy ją trochę później zacznę. Ściskam serdecznie ręce mego wuja jak i najdroższej Cioci i zostaję z głębokim poważaniem najniższym, najposłuszniejszym i szczerze przywiązanym siostrzeńcem.

Stefan Garczyński

Warszawa, 8 grudnia 1820.

¹ Postać nieznana, zapewne jakiś warszawski plenipotent lub dłużnik Skórzewskich.

² Rachunek ten zaginął, wspominał go również F. Cochet w liście z 16 września 1820 r.

³ Przesłany zapewne razem z listem, nie zachował się.

5

[Warszawa, 6 I 1821]

Najdroższa Ciociu! P. Cochet dowiedziawszy się, że piszę do Lubostroń, upoważnił mnie do złożenia wyrazów swego poważania. Jest niespokojny, iż nie otrzymuje żadnych wiadomości od najdroższej Cioci, a pisał do Cioci zeszłego miesiąca¹. Rachunek mój wynosił wtedy ogółem 685 złp 17 gr, a dziś należy się p. Cochetowi 747 złp 22 gr. Niestety! Kosztuję dużo najdr. Ciocię, ale uczynię, co tylko będę mógł, ażeby Cioci okazać za to mą wdzięczność.

Zostaję z najczulszym poważaniem najdr. Cioci najprzywiązańszym i najposłuszniejszym siostrzeńcem.

Stefan Garczyński

Warszawa, 6 stycznia 1821.

¹ Chodzi o list F. Cochet z 10 grudnia 1820 r., zawierający rachunek na wspomnianą sumę. Również w poprzednim liście poety z 8 grudnia 1820 wymieniona została powyższa suma.

6

[Warszawa, 21 VI 1821]

Najdroższa Ciociu! Otrzymałem wczoraj Twój list z 15 bm. Nie pojmuję, jakim sposobem moje listy nie doszły aż do dzisiaj, pisałem do Cioci razy kilka, a z pewnością dwa razy od 24 zeszł. mies. P. Grabowski¹ był tak łaskaw zająć się pierwszym, a drugi oddałem na pocztę 6-go bm.², ale może oba te listy później dojdą. Ach! najdroższa Ciociu, byłbym niegodnym Twych dobrodziejstw, gdybym zaniedbał choć na chwilę okazać Ci za to mą wdzięczność. Piszę do Cioci regularnie co najmniej raz na miesiąc, najdroższa Ciocia może być przekonana, że ze wszystkich mych obowiązków ten jest mi najmilszy do spełnienia. Jestem zdrów i nie byłem jeszcze niedysponowany od Zielonych Świąt³. Nasz egzamin odbędzie się 10 lipca, a wakacje rozpoczną się zaraz potem. Chociaż doświadczyłem już tyle dobrodziejstw od Ciebie, najdroższa Ciociu, i chociaż otrzymuję nowe codziennie, pozwolisz mi, że Cię poproszę o wzięcie mnie na wakacje. Ks. kanonik⁴ obiecał mi, że podejmie

się chętnie wziąć mnie z sobą, a byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby to się stać mogło. Posyłam Ci, najdroższa Ciociu, mój rachunek wydatków, który sięga dnia 23 marca, tj. dnia, kiedy p. Cochet otrzymał 240 złp a konto swej należności 338 złp 21 gr.

Ściskam me kuzynki z całego serca i proszę Cię, najdroższa Ciociu, przyjąć na równi z wujem wyrazy najgłębszego poważania itd.

Stefan

Warszawa, 21 czerwca 1821.

P.S. P. Cochet przesyła swe ukłony i prosi o zupełne uspokojenie się co do mnie i o przekonanie, że gdyby mi tylko choć najmniej w świecie co brakowało, a ja nie mógł Cioci o tym uwiadomić, nie omieszka to sam natychmiast uczynić. Będzie miał wkrótce sposobność napisania do najdroższej Cioci, przesyłając mą cenzurę, która, śmiem to się spodziewać, będzie niemniej dobrą od poprzednich.

¹ Józef Grabowski (1791—1881), dziedzic Łukowa, prezes Dyrekcji Głównej Kredytowego Ziemstwa w Poznaniu, adresat listu poety z 6 września 1832 r. (zob. art. Z. Szeląga).

² Obydwa wspomniane listy z 24 maja i 6 czerwca 1821 r. nie zachowały się.

³ Wielkanoc tego roku wypadła 22 kwietnia, Zielone Świątki 10 czerwca.

⁴ Chodzi niewątpliwie o ks. Jęczkowskiego, zob. list 3 (do A. Skórzewskiej), przyp. 3.

7

[Warszawa, 1 V 1822]

Najdroższa Ciociu! List najdroższej Cioci sprawił mi tym większą przyjemność, ile że poczynałem się już lękać, czy Ciocia nie jest chora, a nie było to bez podstawy, jak widzę. Dziękuję Bogu, że Ciocia jest już teraz zupełnie zdrowa. Co do mnie, najdroższa Ciociu, to jestem całkiem zdrow i oczekuję niecierpliwie chwili wakacji w nadziei, iż będę dość szczęśliwy, ażeby Jej okazać wtedy całą mą wdzięczność za dobrodziejstwa, które od Cioci bez ustanku odbieram, a które zostaną na zawsze wyrte w mym sercu. Polecenia Twoje, najdroższa Ciociu, są już spełnione, pobieram tylko dwa razy na tydzień lekcję muzyki, a jeżeli najdroższa Ciocia uważa, że rachunek, który posyłam, nieco jest za wielki, to jednak prawdą jest, że wydaję, jak tylko mogę, najmniej.

Całuję serdecznie rączki mego najdroższego wuja, ściskam moje kuzynki zarówno jak i Heliodorą¹, i zostaję z najgłębszym itd.

Stefan Garczyński

Warszawa, 1 maja 1822².

¹ Heliodor Skórzewski (zm. 1857), syn Fryderyka, oficer wp., adiutant ks. J. Poniatowskiego, szambelan dworu pruskiego, autor kilku rozpraw w jęz. polskim i niemieckim. Fragmety listów poety do niego z lat 1832—1833 ogłosił S. Skórzewski w *Pismach* S. Garczyńskiego, Poznań 1860, s. VII—X.

² Do listu tego został dołączony następujący rachunek sporządzony przez p. Cochet:

„Rachunek p. Cocheta

Reszta należna p. Cochetowi z dawnego rachunku .	122 złp 29 gr
27 lutego za kąpiel	2 złp —
28 „ za pół libry papieru	— 13 „
1 marca naprawa surduta	— 15 „
2 „ pióra	— 25 „
5 „ list (2 zł 19), 2 libry papieru (1 złp 25 gr)	4 złp 14 „
6 „ za spuszczenie włosów	1 „ —
„ nauczyciel szermierki	18 „ —
7 „ brulion	1 „ 20 „
20 „ list	2 „ 15 „
20 marca naprawa kamizelki	1 „ —
30 „ pióra (27 gr), 1 libra papieru (1 złp 15 gr)	2 „ 12 „
31 „ ubogim dałem	3 „ —
„ naprawa trzewików	10 „ —
„ porto listu	— 19 „
1 kwietnia pensja i masa czarna [?] *	7 „ —
2 „ metr skrzypców i struny	43 „ 20 „
19 „ za spuszczenie włosów	1 „ —
21 „ kąpiel	2 „ —
„ pióra	— 27 „
24 „ naprawa spodni	1 „ 5 „
28 „ porto 2 listów	4 „ 25 „
„ buciki nowe	16 „ —
Razem 219 złp 2 gr”	

* Nie wiadomo, o co chodzi, może błędna lekcja. Punkt ten budził już wątpliwość u kopisty niniejszych listów.

[Warszawa, 23 VI 1822]

Moja najdroższa Ciociu! Miałem właśnie pisać do Cioci, gdy przyniesiono mi list od Niej z 15 bm. Powiem p. Orłowskiemu¹ za pierwszą razą, jak go tylko zobaczę, co mi Ciocia poleciła mu powiedzieć. Ponieważ najdroższa Ciocia zechce sobie przypomnieć, że p. Cochet czynił i czyni jeszcze zaliczki dla mnie, pozwoli więc Ciocia, iż przeszlę wykaz mego rachunku po dziś dzień. Może do tej sumy 389 złp 7 gr trzeba będzie jeszcze dodać rozpoczęty miesiąc muzyki i co najwyżej z jakie 20 złp na małe wydatki aż do wakacji, ale to już dalej nie pójdzie. Wakacje

rozpoczną się już niezadługo, najdroższa Ciociu, bo już 24 lipca zacznie się egzamin, a wolni będziemy 27-go. Nie wiem, jak najdroższa Ciocia rozporządzi co do mego przyjazdu do Lubostronia², ale proszę Cioci [!] o tę łaskę, by to tak zarządzić można, abym o ile możności najmniej czasu stracił, bo czas ten będzie dla mnie najdroższym w roku całym, jeśli go przepędzę wśród rodziny, a przede wszystkim jeżeli będę miał to szczęście umieć z niego skorzystać, aby Cioci ukazać, do jakiego stopnia jestem wdzięczny najdroższej Cioci itd.

Stefan Garczyński

Warszawa, 23 czerwca 1822³.

¹ Nazwisko dość popularne; nie wiadomo, o kogo chodzi.

² Jak co roku i tym razem wakacje letnie spędził Garczyński w majątku Skórzewskich w Lubostroni.

³ Do listu tego został dołączony rachunek sporządzony przez F. Cochet:

„Rachunek p. Cocheta

Aż do 10 maja	wynosiła należność p. Cocheta	297 złp	4 gr
15 maja	za brulion	1 „	20 „
„	reparacja surdutu	1 „	—
16 „	otrzymałem na wycieczkę	2 „	—
„	pióra	—	27 „
1 czerwca	pensja za maj i czerwiec i masa czarna[?]	14 „	—
12 „	otrzymałem na wycieczkę	2 „	—
20 „	kąpiel	2 „	—
15 „	brulion	1 „	20 „
19 czerwca	otrzymałem na wycieczkę	2 złp	—
20 „	spuszczenie włosów	1 „	—
21 „	libra papieru	1 „	—
„	odnowienie trzewików	14 „	—
22 „	pióra	—	27 gr
„	reparacja surdutu	3 „	—
„	list	2 „	19 „
„	papier listowy	—	10 „
„	podzelowanie trzewików	4 „	—
„	miesiąc muzyki	36 „	—
23 „	na wycieczce	2 „	—
	Razem	389 złp	7 gr”

II. [Z PAMIĘTNIKA S. GARCZYŃSKIEGO Z POBYTU W WARSZAWIE W R. 1822]

Pomimo że dni nie są jeszcze dość długie, abyśmy mogli regularnie odbywać nasze lekcje francuskie, to jednak, ponieważ mamy tydzień wakacji i przez ten czas nie mamy zajęcia dla liceum, będziemy pisać za dyktandem p. Cochet.

*

Ich ces[arskie] wys[okości] Mikołaj i Michał, bracia wielkiego księcia, przybyli wczoraj rano do Warszawy¹ w chwili, gdy wielki książę Konstanty wybierał się na paradę i nie dając im czasu do przebrania koszuli lub po prostu włożenia uniformu, zaciągnął ich obu ze sobą w ten sposób, iż asystowali przy paradzie na placu Saskim w surducie podróżnym i furazerce. Opcwiadano nam, że miała być dziś rano wielka parada na Przedmieściu Krakowskim, ale wątpię, aby się odbyła, bo w chwili, gdy to piszemy, jest słońca i deszcz zmusi może do odłożenia parady na inny dzień. Gdybyśmy mogli tam pójść, sądzę, że każdy z nas byłby z tego zadowolony. Zresztą p. Cochet jest tak dobry, że w razie gdybyśmy nie chcieli wychodzić, pozwoli nam z pewnością zostać w domu.

27 lutego 1822. Wczoraj rano poszliśmy do p. Lindego z zamiarem zapisania się na przyszłe półrocze², ale było u niego tyle osób, że musieliśmy się ograniczyć na odebraniu świadectw. Po powrocie do domu p. Turno³ zapisał nas na półarkuszu papieru, który natychmiast posłał p. Tarczyńskiemu⁴. Spodziewamy się, że pozostaje nam tylko mała formalność do wypełnienia, aby uczęszczać do liceum, tj. pójść do kasy i zapłacić nasze 84 złp od osoby.

Byliśmy wczoraj także chwilę na placu Saskim i widzieliśmy koniec parady: wielcy książęta Michał i Mikołaj asystowali obaj w uniformie pułku, którego są właścicielami; mieliśmy sposobność przypatrzeć się im całkiem do woli, a wydało nam się, że wsiadając do powozu wielki książę Mikołaj złażał oficera, który wyglądał na p. Trębickiego⁵, adiutanta wielkiego księcia Konstantego.

Mamy najpiękniejszą pogodę w świecie i byłoby to wielką szkodą nie korzystać z niej; sądzę, że nie wyjdziemy za późno; jeśli pójdziemy na paradę, powiemy jutro, cośmy dziś widzieli.

1 marca 1822. Jutro jest niedziela, ostatni dzień wakacji. W poniedziałek trzeba się przedstawić o godz. 10 w liceum, aby posłuchać czytania regulaminu i dowiedzieć się o nowym rozkładzie godzin na przyszłe półrocze; po południu nie będzie lekcji, tak więc właściwie mówiąc, we wtorek dopiero rozpoczną się nasze lekcje i jeszcze to, co w ten dzień zrobimy, ograniczy się na niewielu rzeczach.

Mówmy trochę o wczorajszej paradzie, byliśmy na niej, wielki książę kazał manewrować polskiemu pułkowi gwardii, był z niego bardzo zadowolony i słyszeliśmy nieraz, jak mówił: „Dobrze, dzieci”, a żołnierze odpowiadali: „Radzi lepiej”. Prawdą jest, że nie widząc ćwiczeń wojsk polskich, trudno jest zrobić sobie wyobrażenie o stopniu precyzji, do której dojść można, i są osoby, które asystowały nieraz przy wielkich manewrach i widziały ćwiczenia prawie wszystkich wojsk Europy, a które utrzymują, że nic nie dorówna wojskom polskim pod każdym względem.

Po tym użyciu poszliśmy do Alei (Jerozolimskich), a raczej przeszliśmy przez Aleje, aby udać się na kawę wiejską ⁶, lecz nie wiem, jak się to stało, czy p. Cochet pomylił się o drzwi, czy nie. Fakt jest, że kawa, którąśmy pili, nie nabawiła nas bólu żołądka.

2 marca. Dziś wieczór nie pójdziemy do liceum, bo p. Cochet uważa za stosowne wziąć udział w eksportacji zwłok (która odbędzie się o 4 godzinie) księżnej Krasińskiej w kościele Kapucynów ⁷. Od dwóch dni apartamenta jenerała zapełniają się ludźmi, którzy tłumami udają się do sali, gdzie wystawiono ciało nieboszczki; pół miasta odwiedziło ją tak wczoraj, jak dzisiaj. Pani jenerałowa zostawia rodzinę i licznych przyjaciół niepokieszonych jej stratą. Pochowaną zostanie w jednym ze swoich majątków, gdzie ją zawiozą dziś wieczór po ukończeniu żałobnego nabożeństwa, które na jej intencję odprawi się u Kapucynów.

Całe miasto zajęte jest rozporządzeniami testamentarnymi pani jenerałowej; widać, że aż do ostatnich swych chwil nie miała innej troski prócz zapewnienia majątku dla swego dziecięcia, nie oziębając jednak delikatności swego małżonka, któremu zostawiła dożywocie z wszystkich swoich dóbr. Zrobiła też legaty więcej lub mniej cenne wielu osobom, ale ze wszystkich najwięcej obdarzoną jest panna Bronikowska, obecnie pani Załuska ⁸, która mieszkała u niej od śmierci swych rodziców.

[.] ⁹

6 maja. O stylu w listach ¹⁰.

Wszystkie reguły sztuki pisania listów dadzą się sprowadzić do tego: Nauczmy się rozróżniać osoby, do których piszemy. Uważajmy dobrze na wiek, płeć, rangę, zawód, czas, miejsce i okoliczności. Winniśmy szczególne względy starości, a słowa nasze powinny być z większym szacunkiem do tego, kto stoi nad brzegiem mogiły, niż do tego, kto dopiero wstępuje w karierę życia. Mówiąc przede wszystkim do osoby płci innej, strzeżmy się, by nie być zbyt nieoględnym w wyrażeniach, unikajmy więc z wielkim staraniem wszelkich dwuznaczników, lękajmy się uchybić drugim, lękajmy się uchybić sobie samemu.

10 maja. Ciąg dalszy. Jeżeli piszemy do człowieka na stanowisku, ważmy bardzo skrupulatnie myśli i słowa, i lękajmy się naruszyć względy należne jego charakterowi. Co do stanu, każdy wie dobrze, że nie mówi się do swego przełożonego jak do równego sobie, ani do równego jak do podwładnego. Co do czasu, miejsca i okoliczności, powinno się rozumieć, że nie godzi się mówić o swoich rozrywkach osobie, która cierpi, ani chwalić swe przyjemności przed tym, który narzeka, iż jest ich pozbawiony. Ponieważ sztuka pisania listów jest tylko sztuką konwersacji z osobami nieobecnymi, styl listu w ogóle powinien być zawsze prosty

i łatwy jak styl rozmowy, ale ponieważ można liczyć tyle rodzaj listów, co rozmowy, potrzeba koniecznie, aby styl listowy zmieniał się stosownie do natury przedmiotu, o którym się mówi. Gdy piórem kieruje przyjaźń lub poufałość, to mają prawo wszystko powiedzieć, nie dla nich są reguły, a serce tylko dyktuje w tego rodzaju listach. W listach poufnych i żartobliwych humor i wesołość są na owym prawdziwym miejscu, ale niech rozum zawsze kieruje waszym piórem.

18 maja. Ciąg dalszy. W listach poważnych i moralnych refleksje, które czynicie, niech będą po prostu wyrażone. Jeśli chcecie dawać rady, czyńcie to bez przybierania tonu wyższości do tych, do których się odnoszą; nie przekonają się nigdy tych, którym się chce przewodzić. Jeśli prosicie o łaskę, przybierzcie ton prosty i skromny; prosić z wyniosłością, to znaczy narażać się na odmowę. Tylko okoliczności określają sposób, w jaki wypada ułożyć list z usprawiedliwieniem, ale w jakikolwiek sposób weźmiemy się do tego, niechęć, niezadowolenie nie powinny się z niego nigdy przebijać. Wdzięczność jest uczuciem, toteż list z podziękowaniem powinno serce dyktować. Gdy chodzi o złożenie życzeń przyjacielowi, wspomnijcie sobie te piękne słowa d'Alemberta¹¹: „Czujcie gorąco, a mówcie, co chcecie”. Aby złożyć życzenia protektorom lub równym, możecie tylko użyć komunałów tyle razy powtarzanych, uciekajcie się wtedy do tego rejestru słów, które uprzejmość umieszcza codziennie w naszych ustach, przejdźcie je raz i drugi, póki nie umieścicie tego, co wypada — „zostają z szacunkiem” lub też „z poważaniem”. Zwyczajnie w listach z kondolencją ograniczamy się na okazaniu po prostu współczucia, jakie mamy przy stracie, która dała powód do niego, ale jeżeli ten, do kogo piszemy, opłakuje kogoś drogiego, można pochwalić osobę, z której powodu łzy wylewa, bez obawy wzbudzenia lub pogorszenia jego cierpień.

20 maja. Ciąg dalszy. List z wyrzutem nie może być pisany z nadmiarem rozsądku. Kto sobie daje prawo wszystko powiedzieć, daje prawo wszystko odpowiedzieć; ganiąc postępek, oszczędzajcie zawsze chęci (intencję). Powiedzieć wszystko, co trzeba, a nie powiedzieć tego, co nie trzeba, na tym polega dobroć [?] listu z interesem, a styl musi być prosty, jasny i dobitny. Ton wesoły wreszcie, styl żartobliwy odpowiada listom z wiadomościami o sobie, niech w nich będzie ciepło i szybkość w opowiadaniu — pierwsze zadowala duszę i wyobraźnię druga sprawa zaciekawienie. Co się tyczy cytowania dowcipnych pomysłów, nadzwyczaj niebezpiecznie je umieszczać, bo najczęściej mają złośliwe zabarwienie, które rzuca odblask na autora, mimo to można umieścić wyjątek jakiej przygody, aby list rozweselić i przytoczyć dowcipne wyrażenia autorów, ale zawsze w sposób taki, aby usuwał daleko wszelkie podejrzenie złośliwości. Największym błędem listów jest długość. Lękajcie się więc przede

wszystkim, byście pisząc nie stali się podobni do ludzi, którzy ciągle idą, a nigdy dojść nie mogą.

[.] ¹²

19 lipca. Jeszcze kilka dni, a będziemy mieli wakacje. Już czynią się przygotowania do podróży na wieś; mam przyjaciela, który czyści fuzję od 2 tygodni, ja, co mam tylko o swoich butach do myślenia, będę prędko gotów, jeżeli tylko przyjadą po mnie, w niedzielę rano zaraz po mszy św. Jeżeli wszyscy moi koledzy podziwiają mą niecierpliwość, żałuję szczerze tych; którzy nie przepędzą czasu u rodziców, ale spodziewam się, że liczba ich nie będzie wielka i wreszcie, jeżeli niektórzy zostaną w Warszawie, znajdą sposób, aby się nie nudzić. Wydarzył się wczoraj bardzo przykry wypadek: dziecię p. Lindego, rektora, bawiąc się na kamieniach upadło i nie mogło się podnieść. Zaniesiono je do domu, a małe, biedne stworzenie zmarło po 24-godzinnym cierpieniu ¹³. Nie potrzebuję mówić, że p. Linde był bardzo strapiony tą stratą; jakież ojciec zniósłby podobną obojętnie!

Miasto nasze było onegdaj widowiskiem fenomenu bardzo szczególnego: z deszczem spadały małe rybki w różnych dzielnicach ¹⁴, ale głównie nad pałacem śp. hr. St. Potockiego ¹⁵ i w okolicy. Czyniono poszukiwania, aby się dowiedzieć, skąd pochodziły te rybki, i wszystko przypuszczać każe, że uniesione zostały trąbą morską i zapędzone wiatrem aż tutaj. Myślano z początku, że rybki te pochodzą z Morza Bałtyckiego, ale przekonano się, że podobnych nie ma w tym morzu, i sądzą powszechnie, że pochodzą z Morza Czarnego. Pan Adolf ¹⁶ przyniósł nam jedną do domu, długość jej wynosiła około cala, a 2½ do 3 linii szerokości. Rybka, którą widzieliśmy, była nieżywa, ale utrzymują, że spadały także żywe.

22 lipca. Mam tylko jedną chwilę wolną i skorzystam z niej, aby zaznaczyć tu, że przedwczoraj pp. oficerowie wszystkich stopni dawali na błoniach uroczystość wojsku ¹⁷. Było około 24 000 żołnierzy i 5 lub 6000 innych widzów, ci wszyscy przyszli przyglądać się skakaniu p. Mayera, który czynił skoki różnego rodzaju i z największą siłą; można powiedzieć, że ten pan, który dostał 100 dukatów, zarobił je rzetelnie. Uroczystość zakończyła się ogniem sztucznym, w którym miały się znajdować piękne rzeczy, ale nie sprawiły wrażenia, ponieważ wykonano je za wcześnie, gdy jeszcze dzień był, a wilgoć nie pozwalała rakietom wznosić się jak należy. Była już 11 godzina w nocy, gdy wróciliśmy do domu.

Oryginał francuski pamiętnika nie zachował się. Tekst oparty na kopii tłumaczenia zapisanego w zeszycie liniowanym 32 kartkowym, udostępnionym przez rodzinę T. Piniego.

¹ W „Kurierze Warszawskim” z 26 lutego 1822 r., nr 49, znajdujemy informację o przybyciu tego dnia do Warszawy wielkich książąt Mikołaja i Michała Pawłowiczów, synów cara Pawła I, którzy zamieszkali w Belwederze i bawili w Warszawie 10 dni. 8 marca wyjechali do Wilna („Kurier Warszawski”, nr 57).

² Rozpoczęło się ono w Liceum Warszawskim z początkiem marca.

³ Postać bliżej nie znana, zapewne nauczyciel na pensji F. Cochet.

⁴ Również bliżej nie znany, prawdopodobnie urzędnik Liceum Warszawskiego.

⁵ Chodzi o pułkownika Stanisława Trębickiego z pułku grenadierów gwardii królewskiej, adiutanta polowego w. ks. Konstantego, kawalera wielu orderów („Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego”, r. 1820, Warszawa).

⁶ Tzn. ulicę Wiejską, do pałacyku zbudowanego tu w 1782 r., w którym urządzono popularną kawiarnię podmiejską dla eleganckiego świata, zwaną „wiejską kawą”.

⁷ Data 2 III jest błędna; może wskutek luki w oryginale odnosi się do innych wydarzeń? Marianna z ks. Radziwiłłów gen. Wincentowa Krasieńska zmarła w piątek 12 kwietnia 1822 r. Ekspozycja zwłok odbyła się 15 kwietnia o godz. 16. Nazajutrz, we wtorek 16 kwietnia, po uroczystym nabożeństwie żałobnym przewieziono ciało zmarłej do Zgierza, gdzie zostało tymczasowo złożone w grobie rodzinnym Józefa Krasieńskiego, do czasu ukończenia budowy kościoła w Opinogórze („Kurier Warszawski”, 1822, nr 88, 89, 91, 92 i 96).

⁸ Treść testamentu Marianny z Radziwiłłów Krasieńskiej nie jest znana. Amelia z Bronikowskich Załuska (1804—1896) i gen. W. Krasieński byli dziećmi stryjecznego rodzeństwa, stąd po śmierci rodziców Amelii — gen. Mikołaja Kajetana Bronikowskiego i Anny z Krasieńskich — w lutym 1817 r. gen. W. Krasieński został wyznaczony sądownie opiekunem Amelii Bronikowskiej. W 1821 r. wydano ją za mąż za Romana Załuskiego (1792—1865), adiutanta w. ks. Konstantego, aresztowanego w 1825 za uczestnictwo w spisku Krzyżanowskiego.

⁹ Trzy kolejne notatki z 15, 18 i 21 kwietnia 1822 r. są wyraźnie fikcyjnymi listami pisanymi jako ćwiczenia stylistyczno-gramatyczne w jęz. francuskim. Pod datą: 22, 26, 27 i 29 kwietnia 1822 r. znajdują się obszernie fragmenty z *Charakterów* Jean de La Bruyèra z rozdziału *O bogactwie*, zajmujące 8 stron rękopisu. W oparciu o najnowsze wyd. *Charakterów* (Warszawa 1965) można ustalić, iż są to fragmenty: 1, 49 i 54, 74, 78, 79 i 83 (s. 149, 161—162, 167—168 oraz 169—171). Pod datami 1 i 3 maja znajdują się dwie notatki pisane pod dyktando F. Cochet: pierwsza mówiąca o konieczności uczenia się gramatyki jęz. francuskiego, druga mówiąca o pogodzie i o projektowanej wyprawie na obiad na Saską Kępę.

¹⁰ Od 6 do 20 maja cztery kolejne notatki wypełniają informacje o przepisach epistolograficznych. Nauka pisania listów była niezmiernie rozpowszechniona w pierwszej połowie XIX w. Z przepisami epistolograficznymi zapoznawały ówczesnych czytelników przede wszystkim liczne sekretarze francuskie (J. Hautpierre’a, L. Philipon de la Madelaine’a, J. Berniera i in.), niektóre z nich tłumaczono nawet na język polski. Jednocześnie powstawały również w języku polskim oryginalne podręczniki i rozprawy o epistolografii (I. P. Legatowicza, A. Felińskiego, S. Bratkowskiego, M. Korzeniowskiego).

¹¹ Jean le Rond d’Alembert (1717—1783), jeden z najsławniejszych matematyków i pisarzy w XVIII w. współtwórca *Encyklopedii*, m.in. autor rozpraw: *Essais sur les gens de lettres* i *Reflexions sur le style*.

¹² Notatkę z 22 maja stanowi fikcyjny list do przyjaciela, podobnie jak pod datami 15, 18 i 21 kwietnia. Kolejną notatkę z 24 maja wypełnia 1½ stronicowy wypis z *Fedry* Racine’a, jest to fragment sceny V, aktu III, zawierający wypowiedź

Hipolita i jego prośbę skierowaną do ojca Tezeusza o zezwolenie na opuszczenie ziemi rodzinnej. Najobszerniejszą w tym pamiętniku notatkę z 1 czerwca oraz dni następnych: 3, 7, 10, 14 i 17 czerwca, wypełniają 11-stronicowe uwagi o metryce francuskiej, pisane zapewne pod dyktando p. Cochet lub też wypisane z jakiegoś podręcznika poetyki. Po omówieniu reguł wersyfikacji francuskiej, w kolejnych 6 rozdziałach następuje szczegółowe omówienie zagadnień miary wierszy, cesury, rymów, wyrazów wykluczonych z użycia w wierszu, licencji poetyckich oraz problemu uporządkowania rymów. Notatkę z 24 czerwca wypełniają uwagi o przyjaźni zajmujące 2 strony rękopisu, oparte na *Dictionnaire philosophique...* par Voltaire, A Paris t. I, 1816, hasło *Amitié*. Sześć kolejnych notatek z 26, 28 czerwca i 2, 10, 15, 17 lipca, zajmujących 15 stron rękopisu, wypełniają wypisy fragmentów poszczególnych pieśni *Sztuki poetyckiej* Boileau.

¹³ Fakt ten nie został odnotowany w „Kurierze Warszawskim”; brak o nim bliższych informacji.

¹⁴ Fenomenalne to zjawisko nie zostało odnotowane w „Kurierze Warszawskim”; dziennik ten notuje jednak, iż od 13 do 22 lipca 1822 r. Warszawa była ustawicznie nawiedzana burzami, niekiedy nawet gradowymi, wyrządzającymi znaczne szkody („Kurier Warszawski”, 1822, nr 168, 170, 175).

¹⁵ Stanisław Kostka Potocki (1752—1821), mąż stanu, żonaty z Aleksandrą z Lubomirskich, dziedziczką Wilanowa. Tu niewątpliwie chodzi o pałac wilanowski i jego okolice.

¹⁶ Zapewne któryś z gubernatorów zatrudnionych na pensji u F. Cochet.

¹⁷ Chodzi tu o widowiska, jakie odbywały się począwszy od 16 lipca t.r. na brzegu lasku powązkowskiego w Obozie, w specjalnym amfiteatrze. Szczytowym punktem programu były popisy p. Mahiera, który „okazywał dowody swej osobliwej zręczności”. Popisy uświetniały orkiestry wojskowe i fajerwerki. 23 lipca 1822 r. „Kurier Warszawski” (nr 175) notuje: „Wczoraj kilkakrotnie deszcz padający niszczył nadzieje dania widowiska p. Mahiera w Obozie, atoli wypogodziło się ku wieczorowi i pożądane nastąpiło widowisko. Niepewność pogody nie dopuściła zgromadzić się tylu widzom, ile w przeszły wtorek, jednak było ich przeszło 30 000. Wspaniały fajerwerk zakończył zabawę jedną z nader przyjemnych”.

III. MATERIAŁY DOTYCZĄCE PENSJI FELIKSA COCHET

[Umowa zawarta między A. Skórzewską a F. Cochet w Warszawie
16 IX 1819 r.]

Pensja p. Feliksa Cocheta.

Feliks Cochet czuwać będzie z wszelką starannością, aby młodzież jemu powierzona wypełniała dokładnie wszystkie obowiązki, jakie religia na nas nakłada, ażeby największa przystojność panowała zawsze we wszystkich jej uczynkach jak i jej rozmowach, ażeby nabrała nawyknienia tej grzeczności, która charakteryzuje człowieka uczciwego i dobrze wychowanego, pracować będzie bez wytchnienia nad ukształtowaniem serca i rozumu, poprawą ich błędów, ułagodzeniem ich charakteru, wychowaniem ich uczuć, wreszcie przejęciem wstrętem do występku a miłością cnoty.

Wszystko w domu czynić się będzie wedle oznaczonych godzin i nic nie zostanie zaniedbanym, co do utrzymania porządku i czystości przyczynić się może. Obowiązkiem guwenera będzie kazać powtarzać lekcje uczniom; p. Cochet zastrzega sobie wyłącznie nadzór nad francuskimi zajęciami. Pensjonarzom nie wolno będzie pod żadnym pozorem wychodzić samym, do liceum odprowadzać ich będzie guwerner, który ich nazad odprowadzi, a na przechadzce towarzyszyć im będzie sam p. Cochet albo też guwerner. Lekarz odwiedzać będzie zakład, ale tylko gdyby który pensjonarz wymagał szczególnych starań; koszta lekarza i apteki na karb rodziców chorego spaść mają. Pożywienie będzie zdrowe, wystarczające i czysto podane. Młodzi ludzie wstępując do zakładu przynoszą z sobą swój serwis, 6 serwet i obrus na 6 nakryć, wszystko nowe i bez znaków. Przedmioty te raz dostarczone pozostają w pensji, zarówno jak i łóżka drewniane, które p. Cochet obowiązuje się dostarczyć za wynagrodzeniem w kwocie 24 złp. Garderoba młodzieńca musi być w dobrym stanie, p. Cochet podejmuje się dawać do prania, prasowania, naprawiania i utrzymywania w porządku bieliznę młodzieży. Naprawki odzieży, obuwia itd., zarówno jak i zakupno papieru, piór etc. zostają na rachunku rodziców, a p. Cochet otrzyma jako depozyt i na pokrycie tych potrzeb ośm lub dziesięć dukatów, z których będzie musiał złożyć rachunek, uczeń zaś ze swej strony utrzymywać będzie dokładny rachunek tych wydatków. Uczniowie nie będą mogli mieć pieniędzy bez wiedzy p. Cocheta, będą musieli usprawiedliwić użycie tych, które do ich dyspozycji pozostaną, i będą mieli w tym celu książeczkę, którą p. Cochet co tygodnia sprawdzać będzie i zatrzymywać z końcem każdego miesiąca. Nic nie zostanie potrącone z powodu nieobecności kogokolwiek ze strony pensjonariusza. W razie stanowczego rozłączenia każda strona wzajemnie jest obowiązana zapowiedzieć naprzód co najmniej dwa miesiące. Gdyby z powodu braku subordynacji lub nałogowego nieposłuszeństwa p. Cochet widział się zmuszonym rozłączyć się z jednym ze swych pensjonarzy, uwiadomić ma o tym rodziców, którzy w przeciągu jednego miesiąca mają odebrać swe dziecię z zakładu. P. Cochet w tym wypadku nie zatrzyma pieniędzy, które ma w rękach, lecz tylko to, co mu przypada za czas, przez jaki pensjonariusz był u niego. Pod tymi warunkami i ustanawiając sumę 120 dukatów, tj. 2160 złp. na rok, poczynając od dnia dzisiejszego, tj. 16 września 1819, p. referendarz Powalski upoważniony przez JWP Hrabinę Skórzewską umieszcza p. Stefana Garczyńskiego na pensji u p. Cocheta, obowiązując się ze swej strony i w imieniu JWP Hrabiny Skórzewskiej, podobnie jak p. Cochet we własnym imieniu, trzymać się ściśle niniejszego układu. Wystawiono w dwóch egzemplarzach w Warszawie 16 września 1819. W imieniu JWP Hrabiny Skórzewskiej, Antoni Powalski, Feliks Cochet.

Otrzymałem z ręki JWP referendarza Powalskiego 900 złp na rachunek 1080 złp należnych za I półrocze. Warszawa 16 września 1819, Feliks Cochet.

NP. P. Cochet zapłaci 14 talarów za liceum z zastrzeżeniem zwrotu ze strony JWP Hrabiny Skórzewskiej i dziś odebrał też 24 tal., z których złoży rachunek w czasie i miejscu; pieniądze te przeznaczone są na nieprzewidziane wydatki p. Stefana ¹.

Tekst umowy pochodzi z kopiarusza zawierającego tłumaczenie listów S. Garczyńskiego i F. Cochet do A. Skórzewskiej.

¹ Według informacji kopisty wśród papierów dotyczących warszawskiego okresu życia Stefana Garczyńskiego zachował się również odpis niniejszej umowy rozpoczynający się słowami: „Pensja p. Feliksa Cocheta w pałacu Krasieńskich, naprzeciw Liceum”. Dalej tekst jest identyczny z wyżej ogłoszonym z wyjątkiem następującego, poszerzonego zdania: „Serwis składa się z łyżki srebrnej, widelca i noża, połowa pensji ma być zapłaconą przy wstąpieniu”. Poza tym w odpisie brakuje końcowego fragmentu od zdania: „Pod tymi warunkami...”. Natomiast znajduje się dopisek obcą ręką: „P. Józef Grabowski wspomina w swym liście, że zapłata roczna 120# między artykułami brakuje w tym piśmie”.

[Ustawy obowiązujące na pensji F. Cochet]

Ustawy

- | | |
|--|-------|
| 1. Kto nie wstanie i nie będzie ubranym na czas przepisany | 3 gr |
| 2. Kto nie mówi pacierza | 5 gr |
| 3. Kto nie schowa sukni, butów itd., za każdą sztukę | 2 gr |
| 4. Kto rznie stoły albo krzesła | 3 gr |
| 5. Kto wyleje wodę lub atrament na jakimkolwiek ze stołów | 5 gr |
| 6. Kto nie zamyka drzwi | 3 gr |
| 7. Kto nie położy klucza od kancelarii na swym miejscu | 3 gr |
| 8. Kto włązi na krzesła albo na stoły | 3 gr |
| 9. Kto siada lub kładzie się na czyimkolwiek łóżku | 3 gr |
| 10. Kto się pasuje z drugim | 10 gr |
| 11. Kto hałasuje w czasie, gdy inni pracują | 3 gr |
| 12. Kto siada lub kładzie rzecz jaką na cudze miejsce bez pozw. | 3 gr |
| 13. Kto rzuca książki lub kajeta cudze | 3 gr |
| 14. Kto plami własności cudze | 3 gr |
| 15. Kto stoi przy piecu | 3 gr |
| 16. U kogo nie ma porządku w szufladach | 3 gr |
| 17. Kto zapomina zapisać jakiej rzeczy na rachunek | 3 gr |
| 18. Kto się nie myje rano | 3 gr |
| 19. Kto chodzi kiedykolwiek bez pantofli | 3 gr |

20. Kto śpi albo drzemie w czasie na to nie przeznaczonym . . . 3 gr
 21. Kto używa w mowie grubiańskich wyrazów ¹ 3 gr
 22. Na kogo czekają idąc do liceum lub na spacer 3 gr
 23. Kto się naśmiewa z drugich 3 gr
 24. Kto się będzie wzbraniał płacić, zapłaci podwójnie —
 25. Kto będzie mówił przy stole po polsku 3 gr
 26. Kto na spacerze da sobie jedną rzecz powiedzieć trzy razy
 od p. gubernera 3 gr
 za czwartą razą i następne po 3 gr.

Tekst *Ustawy* pochodzi z kopiarusza *Pamiętnika* S. Garczyńskiego.

¹ Punkt ten został omyłkowo powtórzony jako punkt 23, co zostało tu pominięte. Od punktu 23 ulega tym samym zmianie numeracja przepisów obowiązujących pensjonariuszy.

Listy Feliksa Cochet do Antoniny Skórzewskiej

(Omówienie)

Autografy francuskich listów F. Cochet nie zachowały się. Omówienie poszczególnych listów oparto na tekstach tłumaczenia zamieszczonego w 20-kartkowym, nieliniowanym poszycie, w którym zapisano 30 stron. Zeszyt ten zawiera również ogłaszane wyżej teksty listów S. Garczyńskiego do A. Skórzewskiej.

1

Warszawa, 18 II 1820

Zawiadamia o tym, iż rachunek S. Garczyńskiego wynosi z dniem 7 lutego 378 złp; od p. Kuźniczowa otrzymał na następne półrocze 1080 złp. O S. Garczyńskim Cochet donosi:

„Siostrzeniec JWP Hrabiny sprawuje się wyśmienicie. Pragnąłbym, by JWP Hrabina wiedziała, do jakiego stopnia jestem otwarty i szczerzy, aby ocenić wartość tych kilku słów. Wkrótce będzie egzamin w liceum i spodziewam się, że wywiąże się z niego zaszczytnie. Ma się, Bogu dzięki, całkiem dobrze, zeszłego miesiąca tylko nabawił mnie niepokoju całkiem niepotrzebnie, lecz dowiedziałem się zarazem, jak nadzwyczaj jest czuły, bojaźliwy i pieszczoszek; choć nie wierzyłem sam, bo oczy moje i lekarz zapewniały mnie, że nic nie jest, podzielałem zaniepokojenie p. Stefana. Przywołano p. Kincla ¹ — zapisał jakiś ulepek, przyszedł trzy razy zakpić sobie z nas i po 4 dniach byłem niemal zdziwiony widząc go na nogach, a on sam zawstydzony, że nas tak wszystkich przeraził z powodu zwykłego kataru. Kazałem mu siedzieć tydzień w pokoju, a od tego czasu zdrowie jego lepsze jest jak nigdy”.

¹ Filip Franciszek Kincl, doktor medycyny i chirurgii. Po ukończeniu nauk w Jenie powrócił do Warszawy, gdzie zajmował się praktyką lekarską i został członkiem Warszawskiego TPN.

2

Warszawa, 4 IV 1820

List wysłany wraz ze świadectwem S. Garczyńskiego (nie zachowanym), dowodzącym, jak jest „dobrym uczniem i kochanym dziecięciem”. Rachunek dochodzi do sumy 658 złp. Cochet zwraca uwagę na potrzebę kupna fraka, spodni letnich, 2 chustek białych na szyję. O S. Garczyńskim donosi:

„...małe jego ciało rośnie w miarę rozwoju jego zdolności, obecnie potrzebuje tylko kapelusza, który mu kupię za kilka dni z własnej woli, ale jego fraczki są już dobrze przetarte z wyjątkiem jednego, który również, jak wszystkie inne, jest bardzo ciasny”.

3

Warszawa, 6 V 1820

Donosi o otrzymaniu od p. Kuźniczowa 658 złp, o obstalowaniu 2 par letnich spodni (ze zwykłego nankinu i „z nankinu nie dopuszczającego brukania się”) oraz fraka. Ponadto o zapisaniu S. Garczyńskiego na repetycję z łaciny (przez 3 miesiące), do której dopuszczono jedynie 8 najpracowitszych uczniów; koszty repetycji wyniosą dukata miesięcznie. W końcu listu Cochet pisze:

„Od czasu kataru podczas tej zimy p. Stefan ma się wybornie, jest zdrow, silny i lubi tak samo biegać, jak pracować; jeżeli się czym zabawia albo zajmuje, to zawsze jednako całym swym sercem; widzę też z przyjemnością, że nieraz po kolacji siada do fortepianu i próbuje różnych melodii, ma dużo słuchu i dorabia z głowy bas do śpiewu, podczas gdy inni grają”.

4

Warszawa, 9 VIII 1820

Donosi o zakończeniu tegorocznych zajęć oraz o przejściu S. Garczyńskiego z nagrodą do klasy wyższej.

5

Warszawa, 16 IX 1820

Zawiadamia o powrocie S. Garczyńskiego z wakacji i otrzymaniu 220 talarów. Z sumy tej potrąca 1080 złp za rozpoczynające się półrocze, pozostaje 260 złp na przyszłe wydatki. Dług z dawnego jeszcze rachunku od 5 kwietnia do początku sierpnia wynosi 544 złp 17 gr. Mimo braku miejsca gotów jest przyjąć na stancję siostrzeńca adresatki (chodzi zapewne o Apolinarego Gajewskiego).

6

Warszawa, 10 XII 1820

Donosi o otrzymaniu 62 talarów, 5 złp i 24 gr od p. Kuźniczowa; dług po dzień dzisiejszy wynosi 685 złp 17 gr. List zamyka zdanie: „W liceum są wszyscy zawsze bardzo zadowoleni z siostrzeńca JWPani, a ja mogę się tylko nim pochwalić”.

7

Warszawa, 21 I 1821

Pocztą wczorajszą otrzymał 115 talarów, tj. 690 złp. Dług wynosi obecnie 791 złp i 1 gr, pozostaje więc do zapłaty 101 złp i 1 gr. List kończą uwagi o S. Garczyńskim:

„Dziecię to godne jest nieskończonych dobrodziejstw JWP dla niego. Kocham go z całego serca, a najzaszczytniejszym dla niego jest to, iż nie ma ani jednego profesora, który by tak samo nie mówił. Spodziewam się, iż nie ustanie w swych dobrych postanowieniach i że jego uczucia w niczym nie ustąpią innym jego przymiotom, to jest przynajmniej cel, do którego zmierzam, a osiągniemy go bez wątpienia, a wtedy wszystkie moje życzenia będą wysłuchane odnośnie do drogiego tego dziecka. Od swego powrotu nie miał jeszcze najmniejszej niedyspozycji, a dziś najzdrowszy jest w świecie”.

8

Warszawa, 10 III 1821

Przesyła cenzurę S. Garczyńskiego (nie zachowaną) — „nie można lepiej odpowiedzieć od niego żywemu zainteresowaniu, jakie mam dla niego”.

9

Warszawa, 23 III 1821

Informuje o otrzymaniu od p. Kuźniczowa 220 talarów, tj. 1320 złp; po potrąceniu opłaty za rozpoczynające się II półrocze 1080 złp i długu wynoszącego 338 złp 24 gr pozostaje jeszcze do zapłacenia 98 złp i 24 gr.

10

Warszawa, 24 VII 1821

Przesyła cenzurę S. Garczyńskiego (nie zachowaną) i donosi o jego wyjeździe do Lubostronia „w wybornym zdrowiu i pełnej radości”. Wydatki od 23 marca do 24 lipca wynoszą 481 złp 18 gr, otrzymał zaś 373 złp 15 gr, pozostaje długu 108 złp 3 gr.

11

Warszawa, 19 IX 1821

Zawiadamia o powrocie S. Garczyńskiego z wakacji i dziękuje za 226 talarów, tj. 1356 złp. Po potrąceniu długu (108 złp), opłaceniu pensji za półrocze (1080 złp) oraz opłaceniu liceum (84 złp) pozostaje na przyszłe wydatki 84 złp. Odpowiada odmownie na prośbę A. Skórzewskiej o zezwolenie na posiadanie własnych pieniędzy przez S. Garczyńskiego. Przezorność wobec innych pensjonariuszy powoduje, iż pieniądze osobiste Garczyńskiego muszą pozostawać w depozycie u właściciela pensji.

12

Warszawa, 8 XII 1821

Zawiadamia o tym, iż dług wynosi 700 złp, prosi o zaliczkę na przyszłe wydatki.

13

Warszawa, 12 XII 1821

Donosi o otrzymaniu 600 złp, z dawnych rachunków pozostało 167 złp 27 gr. Po potrąceniu długu wynoszącego obecnie 780 złp pozostaje na rozpoczęcie nowego rachunku 12 złp 10 gr. Zgodnie z życzeniami adresatki obstaluje dla S. Garczyńskiego frak, kamizelkę i spodnie oraz doda kapelusz. List kończy uwagą: „Zdrowie p. Stefana jest wyborne i nie przestaje się sprawować, jak nie można lepiej”.

14

Warszawa, 3 III 1822

Informuje o otrzymaniu 250 talarów, tj. 1500 złp, od p. Kuźniczowa. Rachunek wydatków wynosił z dniem 1 marca 542 złp 29 gr, a po opłaceniu pensji za II półrocze 1622 złp 29 gr; pozostaje należności 122 złp 29 gr.

15

Warszawa, 21 VII 1822

Tłumaczy się z dużych wydatków za ubiegłe półrocze, spowodowanych kupnem nowego ubrania: fraka, pantalonów, surdutu, płaszcza, kapelusza itp. W tym okresie wybrano się tylko raz do teatru.

16

Warszawa, 21 VII 1822

List skierowany do hr. Jana Kruszyńskiego¹, przez którego F. Cochet otrzymał 600 złp od A. Skórzewskiej. Spodziewa się, iż S. Garczyński, podobnie jak w latach ubiegłych, otrzyma pierwszą nagrodę w klasie, ponieważ: „...mogę potwierdzić i zaświadczyć z największą ochotą, że tego roku jak i poprzednich pracował w ten sposób, aby na nią zasłużyć, a nie tylko szlachetnością swych uczuć zaleca się to godne dziecie, ale niczego już więcej od niego życzyć sobie nie można, co się tyczy zapału i miłości do pracy...”

17

Warszawa, 21 VII 1822

Donosi o otrzymaniu wczoraj z rąk hr. J. Kruszyńskiego 600 złp — „tyle prawie było potrzeba, aby wyrównać rachunek p. Stefana i pokryć kosztą jego małej podróży” do Lubostronia. Wyjazd z Warszawy nastąpi 3 sierpnia, na granicy stanie nazajutrz.

18

Warszawa, 4 VIII 1822

Zawiadamia o wyjeździe S. Garczyńskiego do Lubostronia „w pełnej radości i zdrowiu” oraz o otrzymaniu przezeń nagrody. Prośba o przejrzanie garderoby

¹ Jan Kruszyński (1773—1845), tłumacz i poeta, eks-ksiądz misjonarz, w 1794 r. w służbie wojskowej pod dowództwem gen. Sierakowskiego, sekretarz generalny w Ministerstwie Przychodów i Skarbu, referendarz stanu.

Garczyńskiego, z której szybko wyrasta, tak iż istnieje potrzeba sprawienia nowego ubrania. Na koszt podróży wypłacił 60 złp; nowy rachunek zaczyna się zaliczką 12 złp.

19

Warszawa, 3 X 1822

Informuje o powrocie S. Garczyńskiego z wakacji (27 września) i o otrzymaniu 190 talarów, tj. 1140 złp. Z sumy tej pokryto dawny rachunek 12 złp i opłacono pensję za I półrocze, ca stanowi razem 1092 złp, pozostało 48 złp. Na liceum wydano 84 złp, na książki, papier itp. ok. 40 złp — razem 124 złp, dług wynosi blisko 80 złp. Skarga na brak zaliczek na przyszłe wydatki, utrudniających prowadzenie pensji. Zaniepokojenie stanowiskiem A. Skórzewskiej, zmierzającym do ewentualnego odebrania Garczyńskiego z pensji.

20

Warszawa, 25 XI 1822

Zawiadamia o otrzymaniu 108 złp i listu z 11 bm. donoszącego o odejściu S. Garczyńskiego z dniem 1 stycznia 1823 r. z pensji F. Cochet¹.

¹ Brak informacji o tym, gdzie S. Garczyński przeniósł się na stancję z początkiem r. 1823. Naukę w Liceum Warszawskim zakończył dopiero w lecie 1823 r., wtedy też powrócił na 2 lata do Lubostronia.

ZDZISŁAW SZELAĞ

Z KORESPONDENCJI STEFANA GARCZYŃSKIEGO

Korespondencja poety filozofa Stefana Garczyńskiego była obfita. Znana jest jednak badaczom jego twórczości z publikacji tylko w niewielkiej części¹. Olbrzymia jej większość znajdowała się w rękopisach w archiwum Skórzewskich w Lubostroniu, gdzie — jak wydaje się — bezpowrotnie zaginęła w okresie II wojny światowej². Mimo usilnych starań nie natrafiono na ślady jej istnienia.

Publikacja obejmuje 29 listów pisanych do różnych osób. W zasadzie nie są one znane nauce polskiej z wyjątkiem listów: do Adama Czartoryskiego³, A. E. Odyńca (zob. przypisy do listów) i listu z 7 IX 1833 do Potockiej (frag. u W. Mickiewicza, *Żywot, l.c.*, t. 2, s. 275). Z tego też

¹ *Korespondencja Adama Mickiewicza*. Wydał W. Mickiewicz, t. 2, Paryż 1872, s. 90—97, 98—107, 271—285; S. Skwarczyńska, *Dwa nieznanne listy Garczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1925, s. 360—366; P. Mączewski, *Listy Stefana Garczyńskiego*, „Myśl Narodowa”, 1933, nr 35, s. 514—517; E. Sawrymowicz, *Listy Stefana Garczyńskiego do Ignacego Domejki*, „Przegląd Humanistyczny”, 1962, nr 2, s. 123—135. Fragmenty innych listów opublikowano w edycjach: S. Garczyński, *Pisma* wyd. drugie pomnożone przez S. Skórzewskiego, Poznań 1860, s. I—XIII; A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 392—410; W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień opowiedział...*, Poznań 1892, t. 2, s. 275; T. Pini, *Stefan Garczyński między rokiem 1805—1830*, „Rok Mickiewiczowski. Księga pamiątkowa wydana staraniem Kółka Mickiewiczowskiego we Lwowie”, Lwów 1899, t. 1, s. 109—159; N. Nucci, *Su alcune inedite di St. Garczyński*, „Rivista di Letterature Slave”, 1928 z. 2, s. 176—183; J. Kallenbach, *Pokłosie listów A. Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, 1928, s. 311; J. Mikołajtis, *Odyniec wśród przyjaciół*, Częstochowa 1938, s. 3—4. Pełny tekst jednego listu: R. N. B., *Nieznany list Stefana Garczyńskiego do Adama Mickiewicza w sprawie Konstancji Łubieńskiej*, „Ateneum”, 1938, nr 6, s. 962—963 (z błędną datą).

² Z. Szelağ, *Los archiwum Skórzewskich*, „Ruch Literacki”, 1965, nr 2, s. 71—72.

³ M. Żywczyński, *Geneza i następstwa encykliki „Cum primum” z 29 VI 1832. Watykan i sprawa polska w latach 1830—1837*, Warszawa 1935, s. 88. Listu nie opublikowano, zasygnalizowano jednak jego istnienie.

względu udostępnienie badaczom romantyzmu tego zespołu listów nie jest sprawą obojętną. Stanowią one cenne źródło do oczekiwanej od dawna monografii o autorze *Sonetów wojennych*. Nieobojętne są też dla badaczy Mickiewicza, którzy znajdują w nich szczegóły do historii wydania *Poezji* Garczyńskiego. Listy do Klaudyny Potockiej, mimo że relacjonują przebieg fizycznych i psychicznych cierpień, a więc dotyczą kłopotów i trosk związanych ze zdrowiem Garczyńskiego, posiadają swoje znaczenie, pokazują bowiem sylwetkę duchową poety. Ich emocjonalna treść jest niezwykle drapieżna, dramatyczna. Stanowią one źródło do historii przyjaźni Garczyńskiego z Klaudyną. Z uwagi na ich charakterystyczną składnię „poszarpanych słów” przedstawiają ciekawy przykład prozy epistolarnej.

Publikowana korespondencja podzielona została na dwie części. W pierwszej zgrupowano listy do Klaudyny Potockiej, w drugiej zaś do różnych osób.

Autografy listów z części I pochodzą ze zbiorów Muzeum Mickiewicza w Paryżu. Znajdują się one pod syg. 1015, formaty ich są rozmaite, papier pożółkły, wiele w nich małych kartek, nieomal świstków. Bliższe dane umieszczono w przypisach. Większość z nich nie jest adresowana ni datowana. Z 20 listów do Klaudyny Potockiej 16 pisanych było w Dreźnie w roku 1833 w okresie obłożnego stanu choroby Garczyńskiego.

Autografy listów z części II pochodzą z różnych archiwów. Informacje o proveniencji, sygnaturach, formacie i innych danych podano w przypisach.

Opracowania listów dokonano na podstawie autografów (listy: 1, 3, 4, 6 i 9 cz. II), odpisów z autografów dokonanych ręką archivistki Biblioteki Polskiej w Paryżu dr Ireny Gałęzowskiej (listy: 7, 8 cz. II) oraz mikrofilmów (całość listów do Klaudyny Potockiej).

Listy w obu częściach ułożone są w kolejności chronologicznej. Dane pochodzące od wydawcy, daty rekonstruowane umieszczono w nawiasach klamrowych.

Opracowania korespondencji dokonano według tych samych zasad, jakie zastosowano w edycji *Wierszy do Aliny*.

LISTY

1

DO KLAUDYNY POTOCKIEJ

[Drezno, przed 9 stycznia 1833¹⁾

Zaprzestaję wierzyć w przecucia, łaskawa Pani, kiedy wczoraj nie odgadł, nie dojrzał, nie przeczuł bytności Pani tak bliskiej. Ale też z drugiej strony nie godzi się primo w zimno wychodzić wieczorem,

a zresztą letargowego nie wzbudzić człowieka, kiedy inaczej nic widzieć nie umie. Mówią tylko z trzeciej strony, że aniołów ciąg tak lekki jest czasem, że człowiek ich tylko po skutkach, że były u niego, odgaduje — sam ich oczami nie widząc ani zmysłami pojmując. Toć to zapewne przy czyną, dla której daleko mi lepiej już dzisiaj. Wizytorie przystawione ciągnęły jak po zacięgu, kaszel mniejszy, ból piersi ustał, tylko mi wychodzić zabroniono. Co między 3 a 6-stą zrobię, nie wiem — wiem tylko, że wczoraj, jakkolwiek ucieszony przyjazdem kuzynki mojej² wszystkie symptomata ptaka uwięzionego, gdy jego czas ciągu nądchodzi, gwałtownym odbyłem sposobem. Podobno gdybym był ptakiem, kłatkę byłbym z dziesięć razy przewrócił.

Czy Pani Działyńska zdrowsza?³ Poczciwy Chrystian⁴ nie o tym nie wie, a o Pani zdrowiu chociaż zaręcza i pociesza, ja przecież, co stąd wycisnąć, nie wiem, przekonany będąc, że nikt prócz mnie z twarzy Pani prorokować nie umie. Nie prawda, że miłość własna niepospolita?

St. G.

[Adres:] Pour Madame la Comtesse Potocka.

List o formacie 21,8×13 cm liczy 4 strony, z których zapisano pierwszą i na drugiej jeden wiersz.

¹ List bez daty. Przybliżony czas napisania jego pozwala ustalić wiadomość zawarta w kartce o przyjeździe ciotecznej siostry. O jej przyjeździe pisał Garczyński do Mickiewicza w liście z dnia 9 I 1833 roku (*Korespondencja...*, t. 2, s. 96).

² Chodzi o przyjazd ciotecznej siostry ~~Kornelii~~ Skórzewskiej, córki Fryderyka.

³ Chodzi o matkę Klaudyny Potockiej z domu Działyńskiej.

⁴ Najprawdopodobniej jest to imię posłańca. Kto nim był, dziś nie wiemy.

2

[Drezno, przed 9 stycznia 1833¹]

Wyszedłem, bom lękliwy czasem; dzień w dzień na egzekucji odsiadawać — przykro być musi. Uważałem, że Pani toleruje niejedno, kiedy po trzy godziny innym się nudzić pozwalasz. Bojaźń więc i nic więcej, ażebym i ja natrętnym z czasem mimowolnie nie został, poprowadziła dziś wcześniej na górę. Nic wszakże robić nie mogę. Sowy i puchacze w apatii kompletnej.

Karta o formacie 10,2×12,6 cm, zapisana w połowie.

¹ List bez daty. Pisany jednak był w okresie względnego stanu zdrowia, który pozwolił Garczyńskiemu wstać z łóżka. Żartobliwa skarga na brak natchnienia poetyckiego („sowy i puchacze w apatii”) współbrzmi z treścią listu do Mickiewicza z 9 I 1833 roku. Donosi on w nim, że nic nie pisze, a ostatnie natchnienie nawiedziło go przed chorobą (*Korespondencja...*, s. 96—97).

3

[Drezno, koniec stycznia — luty 1833 ¹]

Obietnicę wczorajszą łaskawej przypominam Pani. Jeśli więc Pani do p. Falkensteina ² napisać kilka słów raczysz, chciej go o historią Naruszewicza i kazania Marci ³ lub Birkowskiego prosić. Ja mu tą samą okazją, to jest przez posła spólnego ⁴, książki odeślę. Już to było napisane, kiedy karteczka Pani nadeszła ⁵.

Karteczka o formacie 13,7 × 20,9 cm zawiera 2 strony.

¹ List bez daty. O *Kazania* ks. P. Skargi oraz m.in. prace Naruszewicza, Bielskiego lub Kromera prosił Garczyński Falkensteina w liście z dnia 1 II 1833 roku (zob. w tym tomie „Archiwum Literackiego” artykuł Z. Sudolskiego, s. 308). Dane te wskazywałyby na to, że list mógł być napisany w końcu stycznia 1833 roku. W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu znajduje się potwierdzenie (dla niejakiego Hansa Glüsberga) odbioru książek do czytania (*Kroniki Bielskiego i P. Skargi Zawstydzenie arianów*) podpisane przez Garczyńskiego w lutym 1833 r. (syg. 1809, format 21 × 15,5 cm). Tematyka lektur wymienionych w potwierdzeniu i w komentowanym liście do Kludyny Potockiej jest bliska sobie. Być może, że Garczyński za pośrednictwem Potockiej usiłował przyspieszyć wypożyczenie książek, czy też przypomnieć prośbę wyrażoną w liście z 1 II. Wiedział przecież, że Falkenstein „podobno mało ma porządku w Bibliotece” (zob. list 5). Nie wyklucza to innej możliwości. Nie uzyskawszy książek za pośrednictwem Kludyny Potockiej Garczyński zdecydował się w dniu 1 II 1833 r. na napisanie listu w tej sprawie do Falkensteina. Wypisy poety z *Zywotów Świętych* Skargi i prac Bielskiego znajdują się w Bibliotece Kórnickiej, syg. BK 1688.

W związku z tymi wątpliwościami czas napisania listu Garczyńskiego do K. Potockiej należy rozciągnąć od końca stycznia do końca lutego.

² Karol Konstanty Falkenstein (1801—1855) — sekretarz Królewskiej Biblioteki w Dreźnie, autor biografii o T. Kościuszcze.

³ Piotr Marca (1594—1662) — biskup, radca stanu, prezydent w Pau, autor kazań, rozpraw teologicznych, prawnych i historycznych.

⁴ Kto to był, dziś nie wiemy, może wspomniana w następnym liście Tekla?

⁵ Karteczka nie jest znana.

4

[Drezno, koniec stycznia — luty 1833 ¹]

Tak mnie Tekla ² nie przygotowanego do odpowiedzi na nagłe zapytanie zastała, że nie wiem, com odpowiedział. Jeśli łaskawa Pani zechce być taka dobra i dodać w karteczce, że jeśli Naruszewicza nie mają, i Wagi albo Bentkowskiego ³ historią przyjmę, wdzięcznym nieskończenie będę.

Kartka naddarta (w górnym prawym rogu), format 12,2 × 9,5 cm.

¹ List bez daty. Zobacz przypis 1 do listu 3 cz. I. List ten jest późniejszy od 1. 3.

² O kogo chodzi, nie wiadomo.

³ Chodzi tu o dzieła historyczne wymienionych autorów, mianowicie: o *Historię narodu polskiego* Adama Naruszewicza, o *Historię książąt i królów polskich krótko zebranych* Teodora Wagi (od 1767 do 1831 — 13 wydań!) oraz o *Wstęp do historii powszechnej lub o Historię literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego.

5

[Drezno, koniec stycznia — luty 1833 ¹]

Ponieważ nie od p. Falkensteina, ale z łaski Pani Naruszewicza dostałem *Historią*, Pani ją więc także (po gorliwym jej przeczytaniu) jak najpokorniej zwracam. Gdyby skąd dalszy ciąg wyłowić można, sam bym z pośpiechem sieci zapuścił, ale p. Falkenstein podobno mało ma porządku w Bibliotece, a kto wie, czy nie za wiele wstydu i miłości własnej, a tak gotów powtórnie solennie oświadczyć, że dalszych tomów nie ma.

List o formacie 13,8 × 10,3 cm, składa się z 4 stron, z których zapisano połowę pierwszej.

¹ List bez daty. Zobacz przypis 1 do listu 3 cz. I. List późniejszy od l. 4.

6

[Drezno, przed 25 lutym 1833 ¹]

Wytrącać bazgraczowi pióro z ręki się nie godzi, a tak na bilet ² odpisuję według prawdy, jak *Pismo święte* mówi. Czuję się dosyć dobrze mimo kaszlu wczorajszego; nie śmiałem się do dnia, ale mimowolny uśmiech zasepił podług Pani, rozweselił podług mnie usta i duszę moją, kiedym bilecik ręką zachwycił. Co to będzie później z listami — no, już o tym myśleć nie chcę.

Byrona czytać jeszcze nie zacząłem. Oto jest cała, wierna i niczym nie zasepiona spowiedź moja. Nie chciałem zupełnie na domysł, w skok odpisując, zgłębiać kilka słów, które Pani o sobie donosisz. Ja materialnym się coraz bardziej robię, a tak chociaż trzem na papierze pięknie ułożonym słówkom o zdrowiu i uśpionej duszy wierzyć muszę, odkładam sąd i z niego radość lub smutek do zobaczenia Pani. Doszedłem bowiem, że jak Carus i Hedenus ³ ręką puls dobrze omacawszy o siłach wnosić zwykli, tak ja okiem twarz Pani wprzody dobrze określić muszę, ażeby o zdrowiu lub chorobie zadecydować w skrytości serca mego.

Kartka o formacie 20 × 16,6 cm, zapisana w ²/₃ pierwszej strony.

¹ List bez daty. Przybliżoną datę ustala wiadomość zawarta w liście tym, że Garczyński nie rozpoczął jeszcze czytania Byrona. O lekturze utworów tego poety donosił Mickiewiczowi 25 II 1833 roku (*Korespondencja...*, s. 100). List pisany był więc przed tym dniem.

² Kartka Klaudivny Potockiej nie jest znana.

³ Chodzi tu o lekarzy K. G. Carusa i A. G. D. Hedenusa, którzy leczyli Garczyńskiego w Dreźnie. — Karol Gustaw Carus (1789—1869 — dr medycyny, fizjolog, profesor i dyrektor Kliniki Położniczej Akademii Medyko-Chirurgicznej w Dreźnie, przyjaciel Aleksandra Humbolta. Zajmował się też malarstwem. A. G. D. Hedenus (1797—1862) — lekarz cyganerii drezdeńskiej, autor wspomnienia o Klaudivny Potockiej, przyjaciel Polaków.

7

[Drezno, około 25 lutego 1833 ¹]

O moim zdrowiu każe Pani donieść — szczęśliwa myśl, że o zdrowiu, nie o chorobie, bo zdrów w rzeczy samej jestem. Spałem jak zabity mając *Księgi pielgrzymstwa* przeplatane rozmowami Pani, tym tedy sposobem wszędzie kwiatki zbieram. Czym wczoraj wieczór bardziej był wesół niż zazwyczaj, nie pomnę. Bądź jak bądź, rzadko mi się smutek prawdziwy zakryć zupełnie, a wesołość jak kartę w grze wyświecić udaje. Ja żyję inaczej na górze, inaczej na dole, inaczej przed obiadem, inaczej po obiedzie lub wieczorem. Niechaj tego przecież nikt dziwactwem nie nazywa — jest to słabość, której się nie zapieram — w roślinach nazywają to koniecznością, że kiedy słońce świeci, one głowy zmęczone podnoszą, a czasem i kwitną dość pięknie. Jak na jasnowidzącą w Prewost ² rumieńce różne rozmaity wpływ wywierały, tak na mnie ludzie. Jedni mnie mgłą dużą okrywają, drudzy mnie do przeszłości mimowolnie posyłają, trzeci nudzą, są i tacy... dość powiedzieć, gdyby Pani była smutna i cierpiąca, a Drezno całe, a dziesięć jemu podobnych miast, a tysiące ludzi skakało na drugiej stronie w rozkoszy serca swego — ja bym w środku między Panią a nimi płakał niezawodnie.

Otóż przyczyna wesołości mojej, kiedy zapomniawszy o wszystkim na dole wesół jestem; oto przyczyna smutku, kiedy go zniósłszy na dół, w Pani twarzy zmartwienie przeczuwam. Cięży on wtenczas na duszy jak zebrana chmura na niebie, kiedy wiatrów do rozpędzenia jej nie ma!

Karta częściowo zmięta, jednostronnie zapisana, o formacie 16,3×13,4 cm.

¹ List bez daty. „*Księgi twoje pielgrzymstwa* zachwyciły mnie, uczę ich się, jak *Ewangelię* na pamięć” (*Korespondencja...*, s. 100) — tak pisał Garczyński 25 II 1833 r. do Mickiewicza. List, jak sądzić należy, powstał około tego dnia.

² Chodzi tu o opowiadania lekarza i poety niemieckiego, przyjaciela Polaków, autora zbioru pieśni *Lieder eines wandernden Polen*, Andrzeja Justyna Kerner (1786—1862) o wizjach somnambulistki Fryderyki Wanner, „jasnowidzącej” z wioski wirtemburskiej Prewost. Była ona medium w badaniach spirytualistycznych Kerner. Doświadczenia przeprowadzone z nią poeta opisał w książce *Die Seherin von Prewost*. Przekład polski opublikowano w roku 1832.

[Drezno, koniec lutego 1833 ¹]

Dzień dobry zasylam Pani mojej jak najpokorniej. Tu następują pytania o siłach, zdrowiu, nocy, które przecież ubrać i przystroić w porządne nie śmiem myśli z bojaźni, aby je Pani za elegantów nie poczytała. W poszarpanych słówkach może prędzej odpowiedź wyżebrzę. Pacierz mój zwyczajny (co do mnie) i dzisiaj powtarzam, że zdrów dosyć jestem. Kaszlałem mało, spałem, jak bym się już nigdy wzbudzić więcej nie miał. Otóż i spowiedź moja.

Za obsolucją niech Pani z łaski swojej *Giaura* Byrona przysłać zechce, na wymianę *Chaild Harolda* odsyłam. Czy zasłużę?

St.

Kartka o formacie 13 × 10,8 cm, liczy 4 strony, z których zapisano połowę pierwszej.

¹ List bez daty. Zobacz przypis 1 do listu 6. Pisany był jednak później („*Chaild Harolda* odsyłam”), najprawdopodobniej w końcu lutego 1833 roku.

[Drezno, 11 marca 1833? ¹]

Jeszcze o jedno proszę Pani łaskawą, żebyś na pamiątkę moją, poczawszy od 4-tej, to jest za godzinę, lekarstwo zażywać zaczęła.

Kartka o formacie 10,2 × 8,7 cm.

¹ List bez daty. Tę ostatnią ustala informacja, jaką Garczyński umieścił na początku wiersza *Piersi moje zbolale...* Oto jej treść: „Dnia 10-go marca 1833 o godzinie 4-tej w Dreźnie” (Stefan Garczyński, *Poezje*, Lipsk 1863, s. 190). Utwór ten według samego autora „zapalenie nowe sprokurował” (*Korespondencja...*, s. 101). Stan zdrowia K. Potockiej pogorszył się wtedy znacznie. List, jak można sądzić, napisany został 11 marca 1833 r.

[Drezno, 12 marca 1833 ¹]

Lepiej mi, daleko lepiej — tylko sił mi upompowali ². Chciałbym koniecznie zejść na dół, jeśli nogi pozwolą, ucałować ręce Pani.

Od Mickiewicza list smutny co tylko odebrałem — czule bardzo Panią pozdrawia ³.

†

Kartka o formacie 7,6 × 16,3 cm.

¹ List bez daty. Ustala ją wiadomość o otrzymaniu smutnego listu od A. Mickiewicza. Był to list otrzymany 12 III 1833 r. (data stempla pocztowego), w którym

Mickiewicz donosił przyjacielowi o atakach Adama Gurowskiego, o kłopotach wydawniczych i innych (A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Jubileuszowe, t. XV, Warszawa 1955, s. 59—61; zob. uwagi do tego listu).

² Chodzi o osłabienie spowodowane upuszczeniem krwi.

³ W liście tym Mickiewicz pisał: „P. Potockiej oświadcz moje zawsze jednostrajne dla niej uczucia” (A. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 60).

11

[Drezno, między 12—17 marca 1833 ¹]

Dobroć Pani łaskawej przechodzi wszelkie wyobrażenie, a mnie słów do dziękowania coraz bardziej brakować zaczynają [!]. Gdybym wiedział, że wyżej słyszany będę, zamieniłbym myśli na modlitwy — wczoraj zrobiłem próbę — ale cóż? Podobno nic nie pomogło, przecież szczerze, bardzo szczerze, z całej duszy, pełnymi prosiłem Boga piersiami. Podarunek zatrzymuję u siebie ². Jutro przyniosę wiersze, które Pani przepisać sobie rozkazała ³; odczytałem je przyszedłszy z obiadu: zupełnie nie są zgodne z położeniem moim dzisiejszem, miałbym ochotę na każdej stronicy: K ł a m s t w o ! K ł a m s t w o ! dopisywać.

St. Garczyński

[Adres:] Pour Madame la Comtesse Potocka.

Kartka o formacie 20 × 12,5 cm liczy 4 strony, z których zapisano połowę pierwszej. Znak wodny: Hagar Co. 1850.

¹ Przybliżoną datę napisania listu można ustalić na podstawie dwóch danych: 1) pisany był, gdy Garczyński mógł już chodzić, co wskazuje na 12 marca 1833 roku (zob. list 10 cz. I); 2) w kartce poeta donosi, że wiersz napisany 10 marca przyniesie K. Potockiej. Obietnica została spełniona, skoro Klaudyna przepisała utwór. Garczyński odpis ten (po zniszczeniu oryginału — zob. list 12 cz. I) wysłał 17 marca Mickiewiczowi do Paryża w celu umieszczenia go w mających się tam drukować *Poezjach (Korespondencja...*, s. 100—101). Te właśnie wskazówki pozwalają sądzić, że list napisany został między 12 a 17 marca 1833 roku.

² O jaki podarunek chodzi, nie wiadomo.

³ Chodzi o wiersz napisany 10 marca 1833 roku w Dreźnie. Zobacz w tym tomie (s. 128—130) notatkę o Mickiewiczowskiej korekcie tego utworu.

12

[Drezno, między 12—17 marca 1833 ¹]

Chociażbym bilecikowi ² d o s c h o w a n i a, jak Pani moja pisze, zupełnie wierzyć nie powinien, bo i wczoraj wieczorem, czekaniem późnym zawiedziony, na dół nie zszedłem, przecież podarłem, spaliłem, zniszczyłem odebrany ³. Dzisiaj zdrowszy jestem i potężny na siłach. Już bym

mógł się znów dzielić z Panią moją, gdybyś siłami moimi jak pieniędzmi Komitetu⁴ zarządzać chciała. Przekonałem się niestety tysiąc razy, że oferta moja do pacierzy kwestarskich podobna, za które ksiądz reformat lub bernardyn gęś tuczną na wóz pakuje. Otóż to właśnie, kiedy kto o materialnym pożytku z ludzi myśli! Nie dziwię się już teraz, że ktoś włosy swoje na rajpończę, a siebie na balansowy pręcik do wsiadania na koń przeznaczał. Mógłbym, prawda, z szerokim kazaniem na plac wystąpić o szanowaniu duszy, siebie, bliźnich i nieszczęśliwych przyjaciół, którzy by dla kaprysu jednego wszystko na zawsze tracili, ale na cóż się kazania zdadzą? Nie są one lekarstwem, które by, język uszczypnąwszy, ciału dobrze czyniło; nie są materialnymi, na nieszczęście! Tak tedy z kazania do prostej schodząc mowy, czy można zapytaniem bazgraninę moją zakończyć: jak Pani moja dzisiaj się czuje?

St.

Kartka o znaku wodnym Latman, o formacie 12,8×10,5 cm, liczy 4 strony, z których zapisano pierwszą i dwa i pół wiersza na drugiej. Górny róg 2 kartki oddarty.

¹ Zobacz przypis 1 do listu 11 cz. I. List jest późniejszy („zniszczyłem odebrany” — wiersz chyba?).

² Kartka nie jest znana.

³ Wiersz napisany przez poetę? A może bilecik?

⁴ Chodzi o Komitet Pomocy Uchodźcom, jaki zorganizowała Potocka.

13

[Drezno, między 12—17 marca 1833¹]

Skoro na dół zejść i ja tabelaryczne myślę ułożyć pytania, to jest rubrykę 1-wszą: czy Pani spała, drugą o lekarstwie, trzecią o siłach. Co do mnie, dziś bardzo mi dobrze. Wczoraj zejść chciałem wieczorem, ale już dla kaszlu, którym postanowiłem kategorycznie nie nudzić, już dlatego, że Panie wizytę familijną miały², nie chciałem, nie śmiałem. Carus³ był, zmniejszył, odmienił, ależ przecież wszystko w jądrze rzeczy, jak dawniej, zostawił. Ustęp ostatni grzesznika jest następujący: proszę, zaklinam, modłę się, niech Pani i dzisiaj drzwi zamknięte trzyma i nie wychodzi z domu.

Kartka o formacie 10,2×12,7 cm, jednostronnie zapisana.

¹ Datę listu trudno ustalić z uwagi na brak bliższych danych. Pisana była jednak w okresie, gdy Garczyński mógł już chodzić, a więc po 11 marca.

² O czyją wizytę chodzi, nie wiadomo.

³ Chodzi o wizytę lekarza Karola Gustawa Carusa.

[Drezno, między 9—19 maja 1833 ¹]

Co dzień odbieram tyle dowodów dobroci anielskiej Pani, że trudno mi dziękować za nie, w słowniku podobno wyrazów bym nie znalazł. Posłuszny rozkazowi, nie wspominając o treści listu ², nie dziękując zatem, o tym tylko zapewnić mogę, że wyjazd mój niepodobnym mi się wydaje, a wody zupełnie niepotrzebne ³.

St. Garczyński

[Adres:] Pour Madame la Comtesse Potocka.

Kartka o zasadniczym formacie 18,6×12,4 cm (cały dół oddarty), liczy 4 strony, z których zapisano część strony pierwszej.

¹ List bez daty. Przybliżony czas jej napisania można ustalić na podstawie dwóch danych: 1) staranie o zezwolenie na wyjazd z Drezna do Włoch Garczyński rozpoczął 9 V 1833, paszport otrzymał 17 V (Sächsisches Landeshauptarchiv w Dreźnie, Polnische Emigranten 1833, syg. M.d.I. Nr 242^c Bl. 105); 2) w dniu 16 V 1833 r. Garczyński w liście do siostry Eleonory pisał, że wyjeżdża z Drezna 19 V (zob. w tym tomie artykuł Z. Sudolskiego, s. 300). List więc mógł być pisany między 9 a 19 maja. Świadcstwo Garczyńskiego pozostaje w sprzeczności z informacją A. E. Odyńca, według którego poeta opuścił Drezno 21 V (A. E. Odyńca, *op. cit.*, s. 405—406). Z uwagi na znaną bałamutność jego informacji świadcstwo to wydaje się mało pewne.

² List nie jest znany.

³ Chodzi o wyjazd do południowej Szwajcarii (w pierwszym etapie do Bex) na tzw. kurację serwatkową. Ostatecznie wyjechał on w towarzystwie K. Potockiej.

[Drezno, między 9—19 maja 1833 ¹]

Kiedys — kiedys — podobno się od pióra oderwać nie będę mógł pisząc do Pani, sądząc po tym wszystkim, co dzisiaj przez serce, przez duszę przechodzi. Wczoraj nie zboleły, ale zastrachany byłem, często mi się to zdarza. Dlaczego? Ja sam siebie nie pojmuję. Myśl czasem lekka zatrwoży dzień cały i jak Byron powiada, pali głowę, a w łzach się topić nie chce. Wczoraj byłem przesycony smutkiem i dlatego pod koniec nudnym się stałem. Marzyłem więcej niż potrzeba o wyjeździe, o Pani, o czasie i o sobie. Kombinacje stąd dziwne wypadły. Wyjazd mój zdawał się być bliskim i nagłym, Pani już daleka ², czas wszystko niszczącym, a sam w tej nicości jak duch potępiony pływałem, nie mogący zapamiętać, że kiedys było inaczej. Dziś z lżejszą wstałem głową, ale jedenasta dopiero! Dawniej skarżyłem się na kaszel, dziś chociaż na

pozór powiększać się zaczyna, błogosławię go często. Jak bębny głos tego, którego na rusztowaniu ściąć mają, zagłuszy często niejedną myśl, niejedno słowo.

St.

Kartka, jednostronnie zapisana, o formacie 13×13,2 cm.

¹ Zobacz przypis 1 do listu 14 cz. I. List jest późniejszy.

² Według informacji A. E. Odyńca K. Potocka, „mając się udać do męża na dłuższy pobyt w Genewie, zwlekała umyślnie swój wyjazd do nastania cieplejszej pory, ażeby razem z sobą zabrać Garczyńskiego” (A. E. Odyńca, *Wspomnienia...*, s. 405).

16

[Drezno, 14 maja 1833¹]

Dowiedziałem się, łaskawa Pani, o całym sekrecie. O pół mili po osła posyłać, czyż podobna — i to dlaczego? Ażeby cztery dni pić mleko². Bez narady że odmieniłem projekt, wybaczy Pani. Nicefor³ dziś jeszcze do mego dawnego dojdzie oślarza, poskarży trochę na przyprowadzacza, a tak jutro już z rana mleko pić będę. Dziś jeszcze myślę do Mickiewicza pisać. Napiszę więc, ażeby z listem 10 egzemplarzy poste restante do Strasburga przed 1-wszym czerwca nadesłał, a do Lipska na ręce Brockhausen⁴ 900 natychmiast wyprawił⁵. Nie wiem, czyby dobrze było Pani adresem książki znaczyć, prędzej by uległy rewizji⁶. Jeśli tylko Brockhausen uwiadomiony, odeśle je sam do Drezna pod Pani adresem. Wybaczy Pani, że tak nudzę.

Kartka, jednostronnie zapisana, o formacie 11,8×12 cm.

¹ Datę listu ustalają słowa: „Dziś jeszcze myślę do Mickiewicza pisać”. List ten został napisany 14 maja 1833 roku (*Korespondencja...*, s. 106).

² Garczyński z Drezna wyjechał 19 maja 1833 r. Zob. przypis 1 do listu 14.

³ Kto to był, dziś nie wiemy.

⁴ Nazwa księgarni i firmy wydawniczej założonej przez Fryderyka Brockhausa (1772—1823). Od śmierci założyciela kierowali nią Fryderyk i Henryk. Wydała ona m.in. *Poezje Mickiewicza, Garczyńskiego, Norwida i innych poetów*.

⁵ Z listu Adama Mickiewicza z 6. maja 1833 r. Garczyński dowiedział się, że korekta ostatniego arkusza pierwszego tomiku jego *Poezji* (Paryż 1833) została już ukończona (A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XV, s. 73). W rzeczywistości druk tomiku został opóźniony i w chwili pisania listów do Klaudyny Potockiej i Mickiewicza nie został jeszcze wydany. Druk ukończono około połowy czerwca 1833 roku. *Bibliographie de la France* odnotowała go w nr. 25 z 22 czerwca (E. Sawrymowicz, *Listy Stefana Garczyńskiego do Ignacego Domejki*, „Przeгляд Humanistyczny”, 1962, nr 2, s. 128).

⁶ Istnieją dane, że [K. Potocka związana była osobistym udziałem z konspiracją w kraju i na emigracji, stąd listy jej były otwierane przez policję (J. Maciejewski, *Gdy gościł w Wielkopolszcze. Adam Mickiewicz w Wielkim Księstwie Poznańskim. 1831—1832*, Poznań 1958, s. 238—239, przypis 111).

[Bex,] poniedziałek, 6-ta w wieczór, dn. 8 VII [18]33¹

Za gospodynią moją², która nie widząc mnie drugi dzień, nic by zaspokajającego łaskawej Pani donieść nie mogła, szczerze i sumiennie te słów kilka przesyłam. Wczoraj i dzisiaj ciągły tutaj deszcz i ślota, a tak siedzę jako szczur w dziurze w pokoiku Pani³, spałem tu nawet wczoraj, dziś jednak myślę ku mieszkaniu memu żagle na hyż wystawić, bo żarty na stronę, podczas zimna nie lada to przeprawa. Kaszel jak męczył, tak męczy, dzisiejszy ranny niby łagodniejszy, ale też za to w nocy mnie niepokoił, co podobno łakomstwu memu przypisać trzeba, niepotrzebnie bowiem wczoraj zupy porcją niemałą wieczorem polknąłem. — Siły ani lepsze, ani gorsze.

Rozbija się tu co moment szkuta z karlistami, jam wstążkę położył, mało co jednak od dysput broni⁴. List nadszedł znowu do Pani⁵ — trzymam go jak graf i nie posyłam do Villeneuve, bo się boję, ażeby raz na miejsce trafiwszy, drugi raz nie zabłądził.

Nową mi tu kuracją jakiś przejeżdżający zalecał, to jest jakieś buliony w Syonie. Ja także list od Lorki mojej miałem⁶, te 500 talarów Pani odsyłała, a 100 kilkadziesiąt wkrótce nadesłać przyrzeka. Nie uwierzy Pani moja, z jaką niecierpliwością powrotu jej wygląduje, dzień na łokcie mierzę; szczęście, że nie spawszy nocą, dziś prawie całe przetrzymałem.

Do zobaczenia jak najprędszego

Stefan

[Adres:] A Madame, Madame la Comtesse Claudine Potocka á Villeneuve, poste restante p. A i g l e. [Stempel pocztowy:] Bex, 9 Juil 1833.

List o formacie 20,8×13,5 cm liczy 4 strony, z których zapisano pierwszą i część drugiej. Dół drugiej kartki oderwany.

¹ List bez miejsca napisania. Ustala je stempel pocztowy.

² O kogo chodzi, nie wiadomo. Z listu wynika, że była to gospodyni, u której mieszkała K. Potocka razem z Garczyńskim przed wyjazdem z Bex do Villeneuve. Została ona widocznie zobowiązana do listownej informacji Potockiej o stanie zdrowia Garczyńskiego.

³ Po wyjeździe Potockiej z Bex Garczyński zamieszkał w założonym w roku 1830 Pension des Bains (późniejszy Grand Hotel de Bex et del Etablissement thermal, A. Bronarski, *Z dziejów pobytu i kultu Adama Mickiewicza w Szwajcarii* w edycji: Adam Mickiewicz. *Księga w stulecie zgonu*, Londyn [1958], s. 144). Tu mieszkał też Mickiewicz po przyjeździe z Paryża do Bex dla pielęgnowania Garczyńskiego.

⁴ Niejasny, żartobliwy zwrot językowy na oznaczenie podejmowania bezsku-

tecznych prób odizolowania się od dyskusji, jakie prowadzili w hotelu zwolennicy pretendenta do tronu hiszpańskiego, Don Carlosa.

⁵ List nie jest znany.

⁶ List nie jest znany.

18

[Genewa, między 22 lipca — 29 sierpnia 1833 ¹]

Nie mając już sił zupełnie na szafunek, a bojąc się, ażeby nowy atak kaszlu wieczornego nie obalił całkowicie, nauczony zresztą doświadczeniem, że muzyka wstrzymuje wybuchy kaszlowe, postanowiłem pójść dzisiaj raz jeszcze na *Mojżesza*. Chciałem z tym oświadczeniem na 3-cie wskrabywać się piętro, ale niepodobna. Pismem więc opowiedzenie zastępuję — i o pozwolenie Pani łaskawej proszę.

St.

Kartka o formacie 12,8 × 21,4 cm. Pismo bardzo zmienione.

¹ List bez daty i miejsca napisania. Jedyna wskazówka, jaka ułatwiłaby bliższe datowanie, zawarta jest w informacji o uczestnictwie w przedstawieniu opery *Biochino* Antonio Rossiniego (1792—1868) pt. *Mojżesz*. Mimo starań nie udało się uzyskać daty. Budzi się istotne zastrzeżenie, czy Garczyński mógł sam wychodzić do tzw. „operalni”. Raczej chodzi tu o jakieś partie *Mojżesza* grane dla grona znajomych. Zmieniony dukt pisma (podobny do listu 19 cz. I) oraz informacja o braku sił do wejścia na trzecie piętro współbrzmiają ze skargą z listu 19 cz. I. Te wskazówki pozwalają przypuszczać, że list napisany został w okresie pobytu w Genewie, to jest między 21 lipca a 29 sierpnia 1833 roku. (A. Bronarski, *Z dziejów pobytu i kultu Adama Mickiewicza w Szwajcarii ...*, s. 113).

19

[Genewa, 8 sierpnia 1833 ¹]

Słyszę i zamyśliwam ja tu, najdroższa Pani, o tragarzu, który by mnie na 4-te zanosił piętro ², bo jak w ćmie cymeryjskiej ³ jestem, nikt mi z pewnością powiedzieć nie umie, co Pani: jak? czy lepiej, czy gorzej? Mnie dzisiaj znowu trochę lepiej, ale to przez dzień nie potrwa. Czy Pani będzie pisała w tych dniach do Pani Działyńskiej? ⁴ Dostanie niebawnie plikę książek, 700 egzemplarzy kompletnych, już od 10 dni w drodze. Z tych więc 350 na Księstwo, 300 na Galicję, 50 dla przejeżdżających na Drezno, może się z Księstwa wróci cokolwiek. Pisze Domejko ⁵, ażeby i Brockhausena uwiadomić natychmiast, że paka sign. P. C. P ⁶. czy A. C. P. jest ta sama, o której Pani mu dawniej donosiła ⁷, i żeby ją tedy Pani do Drezna odesłał. List ten odebraliśmy ⁸ od 5 dni, ale nawet i interes opowiedzieć Pani za słaby byłem wtenczas. Mogę napisać, a Pani tylko podpisze, do Brockhausena. Jeśli Pani wcale pisać

nie może, to ja directe od siebie to zrobię⁹. O egzemplarzach dla nas nie dopytać na pocztce. Od Odyńca list był¹⁰ — był przy wyjeździe Florentyny do siebie¹¹. Jeśli Pani pisać nie może, proszę na kawałku papieru zrobić następujące znaki:

czy serce dokucza? + (tak) 0 (nie)
 czy jeszcze zawrót głowy? × (tak) — (nie)
 czy słabość większa? ≡ (tak) = (mniejsza)

Kartka pomięta, jednostronnie zapisana, z dwoma plamami atramentowymi, o formacie 20,8×19,5 cm. Końcowa część mało czytelna, pismo zmienione.

¹ Datę i miejsce napisania listu ustala przypis wykonany ręką K. Potockiej, a znajdujący się poniżej tekstu: „Genewa 8 sierpnia”.

² Garczyński wraz z Mickiewiczem mieszkali w L'hôtel de l'Écu. Treść listu wskazuje, że w tym samym hotelu na 4 piętrze mieszkała Potocka. Informacja ta sprzeczna jest z inną podaną w liście 18, według której mieszkała na 3 piętrze. Nie udało się ustalić, która z nich jest prawdziwa.

³ *éma cymeryjska* — kraina, która według mitologii miała znajdować się na końcu świata.

⁴ Chodzi tu o matkę K. Potockiej z domu Działyńskiej. Według umowy Garczyńskiego z Kludyną, na jej adres drezdeński Brockhaus miał przesać otrzymane z Paryża i tam wydane *Poezje* poety.

⁵ List nie jest znany.

⁶ Widocznie przesyłkę *Poezji* Garczyńskiego z Paryża do Lipska I. Domejko zaadresował skrótem: P[our] C[laudine] P[otocka] czy też A.C.P.

⁷ Chodzi o Brockhousa.

⁸ List nie jest znany.

⁹ List Garczyńskiego nie jest znany.

¹⁰ List A. E. Odyńca nie jest znany.

¹¹ Chodzi o Florentynę Skórzewską (zm. w r. 1867), cioteczną siostrę poety, córkę Fryderyka, właściciela Lubostronia.

Avignon, dn. 7 sept. 1833

Droga moja Pani! Nie podobna wyrazić, ile razy myślałem pisać do Pani. W Lyonie przecież niepodobne było. Bawiliśmy tylko dzień jeden, a to: dla zimna, tak że cały dzień przeleżałem, i dla stancji na drugim piętrze, z którego, raz wszedłszy, nie można było zejść. Podróż nasza była tak uciążliwa, osobliwie dla Mickiewicza, że już także chorować zaczął. Tu zimno także. Ja prawie cały dzień leżę. Stancją mamy najniegodziwszą, kilka dni jeszcze zostaniemy. Gdzie stąd ruszemy, tego nie wiem. Podobno się na zimowaniu w Montpellier skończy¹. Więcej pisać nie mogę. Wkrótce znów napiszę i odwiedzę². Nie zapominaj Pani o mnie.

Stefan

Gdyby Pani kilka słów do Montpellier i kilka do Narveilli napisała — doszłyby — tylko o zdrowiu³.

[Adres:] A Madame la Comtessa Claudine Potocka à Genève par Lion ál I Écu de Genève nb 80. [Stemple pocztowe:] Avignon 8b, 8 Sept. 1833; Genève 11 Sept. 1833. [Pieczętki:] L. F.; G. D.

List o formacie 18,8×13,4 cm składa się z 4 stron, z których zapisana jest jedna. Pismo bardzo zmienione, niekształtne, mało czytelne.

¹ Garczyński nie wyjechał już z Avignonu, zmarł 20 września 1833 roku.

² Był to ostatni list Garczyńskiego. Pisze o tym Potocka w liście do A. E. Odyńca z 21 II 1834 roku (rkps w Bibliotece Jagiellońskiej syg. 7819/IV k. 45—41. Komentowany tekst listu wydawca dołączył do artykułu Z. Sudolskiego, który znajduje się w tym tomie, s. 323—325.

³ Czy Potocka napisała te listy nie wiadomo, nie są one znane. Wydaje się jednak, że nie zostały napisane, ponieważ Potocka 17 września 1833 roku przybyła do Avignonu.

II

DO RÓŻNYCH OSÓB

1

[DO ADAMA CZARTORYSKIEGO]

Warszawa, dnia 16 lutego 1831

Doniesienie o zaofiarowanej zapomozie [!] pieniężnej w Rzymie¹.

Wyjechałem z Rzymu dnia 22 grudnia, a to w cztery dni po nadeszłej o zmianie rządu naszego wiadomości². W dzień wyjazdu mego odebrałem zapewnienie, że pieniężne wsparcie rząd nasz odebrać może, byle tylko delegowany z upoważnieniem do tej czynności potrzebnym z Warszawy wysłanym został. Wymienić osoby, które w tym przedmiocie czynnymi się okazały, na piśmie nie mogę, niepotrzebnego skompromitowania osób uniknąć tym sposobem pragnę³. Ustnemu wszelakoż, i to prywatnemu, posłuchaniu w każdej chwili udzielić dalszych w tej mierze wiadomości na wezwanie nie omieszkam.

[Adres:] Do Jaśnie Oświeconego Ks-cia Adama Czartoryskiego, Prezesa Rady Najwyższej Rządu Królestwa Polskiego.

Stefan Florian Garczyński

Autograf w dziale rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, syg. 5307/V Rząd Narodowy. Misje 1831, k. 165, format 32,9×21,5 cm. List wpisano na prawej połowie kartki złożonej podłużnie.

¹ Mimo usilnych poszukiwań w papierach po Czartoryskich nie udało się znaleźć odpowiedzi, o jaką pożyczkę czy pomoc chodzi. M. Godlewski za Askenezym (*Na marginesie Kordiana*, „Kwartalnik Historyczny”, 1902, s. 597) w pracy pt.

Watykan a powstanie listopadowe (Włocławek 1931, s. 10) stwierdza: „Pierwszym pośrednikiem między Polską a Watykanem był Stefan Garczyński”. M. Żywczyński po zbadaniu archiwów watykańskich zaprzeczył tezie Askenazego (*Geneza i następstwa encykliki „Cum primum”...*, s. 88). J. Maciejewski zwrócił uwagę, że nie zostały dotąd wykorzystane materiały dotyczące konspiracyjnych ruchów włoskich (*Gdy gościł w Wielkopolszcze...*, s. 234). Wydaje się, że chodzi tu przede wszystkim o pieniądze zebrane przez Polaków wśród licznej kolonii polskiej w Rzymie. Nie wyklucza to możliwości pomocy finansowej z innych źródeł. Akcja dyplomatyczna rządu powstańczego podjęta została znacznie później.

² Chodzi o powstanie listopadowe. Według A. E. Odyńca Garczyński przebywał w Rzymie od 3 III 1830 roku. Umówiwszy się, jak wydaje się, wcześniej z Odyńcem, że spotkają się w Dreźnie, z Rzymu wyjechał w celu wzięcia udziału w powstaniu listopadowym (A. E. Odyńiec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 384.; A. Pług, *Notatki z podróży do Paryża i Londynu Antoniego Edwarda Odyńca*, „Pamiętnik Tow. Literackiego im. A. Mickiewicza”, 1889, s. 266). Wiersz Garczyńskiego *Zapaleniec młody* napisany 16 XII 1830 roku daje bodaj podstawę do przesunięcia daty otrzymania wiadomości o wybuchu powstania listopadowego z 18 XII na dzień 16 XII (S. Garczyński, *Poezje*, Lipsk 1863, s. 145—146). J. Maciejewski z wiersza tego odczytuje „nastroje tych dni wahań po udanej rewolucji, a z perspektywą zbrojnej rozprawy z carską potęgą” (J. Maciejewski, *Kordian. Trylogia dramatyczna*, Poznań 1961, s. 91—92), 15 lub 16 XII 1830 roku dowiedział się w Rzymie o wybuchu powstania Z. Krasiński (M. Janion, *Zygmunt Krasiński — debiut, dojrzałość*, Warszawa 1962, s. 100—101).

³ Z Polaków w grę wchodzić mogą między innymi: S. Garczyński, A. Mickiewicz (H. W., *Pamiętnik księżnej Giedroyc*, „Lech”, 1878, nr 48), H. Rzewuski (W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza...*, s. 142).

2

[DO ANTONIEGO EDWARDA ODYNCA]

[Rzym, 19 listopada 1830¹]

Korzystam ze sposobności, drogi mój Edwardzie, aby ciebie chociaż listownie naprędcie uściskać. Pani Ankwicz jeszcze nie przyjechała, przecież spodziewamy się, że niezadługo do grodu naszego zawita². Poznaj się z przyjaciółmi moimi, których mnóstwo w Paryżu³, poznasz wielu zdatnych i dobrze myślących — a ja cieszyć się będę nadzieją, że będąc z nimi pamięć twoja i o moją zawadzi czasem osobę.

Stefan Garczyński

¹ Tekst ten jest dopiskiem do listu A. Mickiewicza do A. E. Odyńca z dnia 19 listopada 1830 r. (A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIV, s. 568—569). „Zakonspirowany” pierwodruk w pracy J. Kalenbacha, *Pokłosie z listów A. Mickiewicza do A. E. Odyńca*, „Pamiętnik Literacki”, 1928, s. 311. Autograf prawdopodobnie w zbiorach S. Balińskiego w Londynie.

² Chodzi o powrót do Rzymu Stanisława, Zofii Ankwiczów i ich córki Henryki Ewy, którzy od końca października przebywali w Mediolanie. W liście — omyłka: „do grobu”.

³ Z zamiarem wyjazdu do Paryża Garczyński nosił się już w czerwcu 1829 (zob. list do S. Baranowskiego (1806—1843) przyjaciela z Berlina, uczestnika powstania 1830 r., z dnia 16 VI 1829 (P. Mączyński, *Listy Stefana Garczyńskiego*, „Myśl Narodowa”, 1933, s. 516). Ponownie myśl ta pojawiła się w liście do ciotecznej siostry Kornelii Skórzewskiej z dnia 23 IX 1830 roku (S. Skwarczyńska, *Dwa nieznanne listy Garczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1925, s. 361). Istniejące dane biograficzne wskazują, że podróży tej Garczyński nie odbył. M.in. w związku z tym faktem J. Maciejewski (*Gdy gościł w Wielkopolszcze...*, s. 26—28) przypuszcza, że Garczyński, przywódca polskiej organizacji w Berlinie, przybył do Rzymu w tajnej misji politycznej. Tę część przypisu Garczyńskiego w liście A. Mickiewicza, w której poeta poleca Odyńcowi spotkać się z jego licznymi przyjaciółmi w Paryżu, Maciejewski traktuje jako umówiony szyfr polityczny. Problemu tego nie można rozstrzygnąć jednoznacznie. Być może chodzi tu o przyjaciół z okresu studiów, którzy przebywali w Paryżu. Istnieją też dane, które, jak się zdaje, popierają przypuszczenie Maciejewskiego. Hieronim Kajsiwicz w liście do Leonarda Niedźwieckiego z 3 IX 1837 pisał: „[...] na Uniwersytecie Berlińskim Hegla słuchał — mieszał się w towarzystwach patriotycznych warszawskich” (Biblioteka Kórnicka, syg. 2414). W papierach po Garczyńskim znajduje się następującej treści karteczka, która go wiąże z konspiracją: „Ich bitte dieses Blatt auf meinen Brief zu legen und nur die ausgeschnittenen Zeilen dieses zu lesen” (S. Jasińska, *Stefana Garczyńskiego „Apostata, czyli Wacława życie”*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1958, z. 6, s. 41). Korespondencja Garczyńskiego z Mickiewiczem z lat 1832—1833, jak wykazała S. Skwarczyńska (*Mickiewicz a rewolucja frankfurcka w 1833 r., O nowe oblicze Mickiewicza w latach 1832—1833*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, zeszyt 13, Łódź 1959), dowodzi doskonałej orientacji w problemach konspiracji niemieckiej. Ciekawych informacji dostarczają utwory Garczyńskiego. Na jeden z nich zwróciła uwagę S. Jasińska (*Stefana Garczyńskiego „Apostata, czyli Wacława życie”...*, s. 40), która w związku z odmianami tekstu utworu *Do Ludów* pisze: „Wiersz *Do Ludów*, w którym znajdują się aluzje do sprzysiężenia podchorążych, a przez nie, dzięki refleksjom z *Ody do młodości*, także do filomatów i filaretów — zdaje się być związany z akcją polityczną, powierzoną w czasie powstania Adamowi Mickiewiczowi”. W wierszu zwraca uwagę zwrot podkreślający zdradę, która być może opóźniła powrót posłańca, gołąbka, człowieka sławy. Ten sam problem przysięgi pojęty nie etycznie, ale politycznie porusza inny wiersz Garczyńskiego pt. *Zdrajca*. Aprobata poszanowania przysięgi, lęk przed zdradą wskazują, że nieobce mu były tajniki konspiracji. Temat spisku koronacyjnego wykorzystał też Garczyński jako tworzywo literackie w swym autobiograficznym poemacie *Wacława dzieje*. Istnieją dane, że jako uczeń Liceum Lindego należał do półtajnego kółka literacko-naukowego (H. Cieszkowski, *Notatki z mojego życia*, Poznań 1873, s. 31, 32).

3

[DO ANTONIEGO EDWARDA ODYNCA]

Lubostroń, dn[ia] 25 X [18]31

Gdzież ty się obróćasz, drogi mój Edwardzie? Gdzie Adam? ¹ Gdzież wszyscy jesteście? Krótki dzisiaj list ode mnie odbierasz. Ma on być tylko znakiem życia. Ty mi obszerniej odpisz ². Potrzebuję tego, bo ina-

czej niezadługo mnie płakać będziesz. Stan mój umysłowy jest okropny. Boże, Boże! kiedyż się zakończy? Zmiłuj się, pisuj do mnie jak najczęściej, ja ci wiernie odpisywać będę.

Straciłem brata³, Edwardzie! Niejeden znajomy przy mnie żyć przestał. Mój koń padł zabity. Kula w pałasz trafiła i zgięła go zupełnie. Ja żyw zostałem. Przecież gdybym był wiedział, byłbym śmierć przy musiał.

Dosyć tego! Adresuj na Berlin, Bromberg, Labischyn et Lubostroń i nie zapominaj o mnie!

Stefan

[Adres:] A monsieur Edward Odyniec à Dresde, poste restante.
[Stemple:] Labiszyn 26. 10; St. Post 31 Oct.

Autograf w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, syg. 7819/IV Listy Antoniego Edwarda Odyńca (1804—1885) z lat 1826—1884, k. 12—13, format 20,8×12,6 cm. List liczy 4 strony, z których zapisano pierwszą. Poniżej tekstu napis obcą ręką „Autograf Garczyńskiego Stefana”. List był publikowany przez A. E. Odyńca (*Wspomnienia...* s. 394) ze stylistycznymi „retuszami” i nielicznymi opuszczeniami.

¹ Chodzi o Adama Mickiewicza. Garczyński spotkał się z nim w Objezierzu 14 XII 1831 r. (zob. w tym tomie artykuł Z. Sudolskiego, *Stefan Garczyński w świetle nowych źródeł*, s. 281).

² Listy A. E. Odyńca do Stefana Garczyńskiego z tego okresu nie są znane. Jak świadczy Odyniec, istniało ich wiele (*Wspomnienia...*, s. 394). Być może zgodnie z testamentem Garczyńskiego zostały, wraz z innymi papierami, spalone po jego śmierci (zob. znajdujący się w tym tomie w artykule Z. Sudolskiego list K. Potockiej do A. Platerowej z dnia 15 listopada 1833 roku).

³ Chodzi o śmierć brata Antoniego Ignacego.

4

[DO ANTONIEGO EDWARDA ODYNCA]

[13 stycznia 1831 albo 9 stycznia 1832¹]

Kochany Edwardzie! Posyłam Ci moje rzeczy, sam za dwa dni jestem w Dreźnie.

Stefan

[Adres:] Monsieur Monsieur Edouard Odyniec à Dresde, poste restante, joint au petit coffre signé M: E: O².

Autograf w Bibliotece Jagiellońskiej, syg. 5206, k. 24—25. List o formacie 24×19,6 cm, o drobnych, równoległych i pionowych liniach wodnych liczy 4 strony, z których częściowo zapisano pierwszą. W lewym górnym rogu obcą ręką: „Stefan Garczyński”.

¹ List bez daty. Pisany był w drodze do Drezna. Przybliżoną datę ustalają dane: 1) A. E. Odyniec przebywał w Dreźnie od początku stycznia 1831 (A. E. Odyniec, *Wspomnienia*, s. 389—392) do 1837 roku. Pierwsze, umówione spotkanie przyjaciół odbyło się w połowie stycznia 1831 roku (zob. A. Pług, *Dzienniczek podróży Antoniego Edwarda Odyńca*, „Pamiętnik Tow. Liter. im. A. Mickiewicza”, 1889, s. 266—267; A. E. Odyniec, *Wspomnienia*, jw.). Obaj poeci jechali (Garczyński z Rzymu, Odyniec z Paryża) do kraju, aby wziąć udział w powstaniu 1830 r. Walczył w nim tylko Garczyński; Odyniec nie uzyskawszy w Berlinie pozwolenia na wyjazd do Wielkopolski wrócił do Drezna. 2) Po upadku powstania autor listu wyjechał z Objezierza przez Poznań do Drezna 6 I 1832 r. (zob. *Korespondencja*, s. 271) z legitymacją rolnika wydaną 4 I tegoż roku w Wallenstein koło Tropa (dziś Opawa — miasto na Śląsku Cieszyńskim, Sächsisches Landeshauptarchiv. Polnische Emigranten Md.I. Nr 242^d Bl 83 i 99). W Poznaniu był jeszcze 8 I, do Drezna przybył 11 I. Z Odyńcem spotkał się 13 I 1832 (A. Pług, *Dzienniczek...*, s. 267). Przebywał tu do czasu wyjazdu do Szwajcarii (19 V 1833).
Obie te wskazówki pozwalają ustalić przybliżoną datę napisania listu na 13 I 1831 lub 9 I 1832 roku.

² Skrót adresu: „M[onsieur] E[douard] O[dyniec]”.

5

[DO ANTONIEGO EDWARDA ODYŃCA ¹]

[Genewa, około 11 sierpnia 1833]

Kuracja serwatkowa w Bex nie udała się wcale, trzy tygodnie ją brałem i resztę sił zabrała. Kaszel się przy tym nadzwyczajnie zwiększył, Adam ² mnie do Genewy zawiózł. Tu konwulsje od kaszlu się wdały i osłabienie takie, że słowa już mówić nie mogłem. Już trzy tygodnie bawię w Genewie. Doktor tyle dokazał, że konwulsje ustały, kaszel się zmniejszył i chodzić już mogę. Zapewne jeszcze parę tygodni tu zabawię ³, stąd, jeśli będą wizy, pojedziemy do Rzymu — na południową Francję: spróbuję kuracji winogron ⁴. [...]

¹ Jest to fragment listu Garczyńskiego do A. E. Odyńca. Adresat zacytował go w liście do Wincentego Turno z dnia 21 sierpnia 1833 r. „Zakonspirowany” pierwodruk w: J. Mikołajtis, *Odyniec wśród przyjaciół*, Częstochowa 1938, s. 3—4. Przybliżoną datę napisania listu ustalają następujące dane: 1. Do Genewy Garczyński przybył 21 lipca 1833 (A. Bronarski, *Z dziejów pobytu...*, s. 113), 2. W liście informuje, że w Genewie przebywa od trzech tygodni. Wskazówki te pozwalają przypuszczać, że list pisany był około 11 sierpnia. Odyniec list ten otrzymał 20 sierpnia.

² Chodzi o Adama Mickiewicza.

³ Z Genewy Garczyński wyjechał 29 sierpnia 1833 roku. Do Rzymu nie dojechał, zmarł w Awinionie 20 września.

⁴ Według listu Odyńca do W. Turno w dalszej części listu Garczyński informował o ukazaniu się w druku jego *Poezji*.

[DO JÓZEFA GRABOWSKIEGO ¹]

Drezno, dn. 6 IX [18]32

Za troskliwość twoją, kochany Józefie, jak najszczerzej ci dziękuję. Achnienie² musiała być tworzona, bo w porę, w potrzebę przychodzi. Doktorzy tutejsi na zimę na Południe mnie wysyłają koniecznie, zaręczając, że jeśli pojedę, zdrow wrócę; jeśli ostanę, na niebezpieczeństwo się wystawię³. Dziś taka decyzja jako ultimum zapadła. — Pisałem do Lorki⁴, ażeby ci plenipotencją wystawioną w Poznaniu jak najprędzej nadesłała, o interesie moim wszakże zawiadomionym jesteś. Powtórzę na przypadek, że uszło z pamięci. Idzie o wydobycie połowicy sumy przypadającej z legatu p. Węgorzewskiej na brata mego Antosia⁵. Umarł w Polsce, ja za radą twoją cesją na imię Lorki zrobiłem. Suma cała wynosi 10 000 złotych, moja część dawno już wzięta i rozchwiana, w sukcesji nieszczęśliwej cały mój rekurs. Rady twoje ślepo przyjmować nauczony, nie chciałem ci w Poznaniu opugnować, gdyś radził cesją na siostrę wystawić, wszakże wiedziałem dobrze, znając prawo rzymskie przez landrat⁶ w wielu rzeczach przyjęte, że kobiety propter sexum imbecilitatem⁷ do mojego upoważnionymi być nie mogą. Vide Senatus Consultum Macedonianum⁸. Dosyć na tym, kochany Józefie. Ja ci wdzięcznym do śmierci będę. Moje zdrowie — cosi, cosi. Kaszel nie ustaje, napady jego często bardzo konwulsyjne, zaręczają wszelakoż, że to niepiersiowa choroba. Do W. Turno w przeszłym tygodniu pisałem i ten list zapewne o twoją radę oprzeć się będzie musiał⁹. Poezje moje ukończone tymczasowo, pytam, czyby prenumeratorów na druk zebrać w Księstwie nie można. Gdyby rzecz dopisała, wydrukowałbym je tej zimy jeszcze w Paryżu, choć nie sam in persona¹⁰. Bolałoby mnie, gdyby odwlec potrzeba, są one dziećmi czasu dzisiejszego, gdy ten minie, i one zestarzeją. Listów więc dwóch oczekuję, jednego od ciebie z przepowiednią zdrowia, drugiego od Turny z przepowiednią może sławy. Kaszel gwałtowny napadający mnie w tej chwili o zdrowiu bardziej i jedynie myśleć każe. Heliodor pisząc z Berlina¹¹ zapowiada swój przyjazd do Drezna, nie ma go tutaj dotychczas.

Żonie twojej ukłony śliczne. Pana Rejenta ściskam, ciebie całuję jak najserdeczniej.

Twój przyjaciel

Stefan

Mieszkam: Toepfergasse N-ro 581 zwei Troppeu.

[Adres:] Seiner Hochwohlgeborenen der Herrn Landschafts, Director J. Grabowski in P o z e n im Gebeude der Landschafts. [Stemple pocztowe:] Drezden 8 Sep. 32; Görlitz 10, 9.

Autograf w dziale rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, syg. 4186/II, Listy Grabowskiego Józefa i jego żony. Listy do różnych osób, do G. J., s. 333—336. Format 20×13 cm. List składa się z 4 stron.

¹ Józef Grabowski (1791—1881) — właściciel Łukowa, prezes Głównej Dyrekcji Kredytowego Ziemstwa w Poznaniu. Po upadku powstania listopadowego zbierał fundusze na byłych powstańców internowanych w Prusach.

² *Achnieniem* — z uczuciem przejęcia, z westchnieniem.

³ Lekarze zalecali mu wyjazd do Włoch (S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 363).

⁴ Amadeja Eleonora Garczyńska — siostra poety i adresatka jego licznych listów (zob. w tym tomie art. Z. Sudolskiego). Maszynowy ich odpis znajduje się w Bibliotece Narodowej, syg. 8055 Akc. List nosi tę samą datę.

⁵ Sprawa dotyczyła praw spadkowych po matce Katarzynie, Anieli Węgorzewskiej (1 voto), zmarłej w r. 1814. Franciszek Garczyński, pułkownik wojsk polskich, i Katarzyna Węgorzewska mieli troje dzieci: poetę Stefana Floriana, Antoniego Ignacego i Amadeję Eleonorę. W chwili pisania listu Stefan Garczyński już wykorzystał swoją część spadku po matce. Ponieważ brat jego Antoni zmarł nie otrzymawszy należnej mu części, prawa spadkowe po nim odziedziczyli Stefan i Eleonora. Stąd mowa o „wydobyciu połowicy sumy” należnej Antoniemu.

⁶ *Landrat* — władze administracyjne powiatu w Prusach i zaborze pruskim.

⁷ «z powodu słabości płci».

⁸ Nazwa uchwały ogłoszonej za panowania cesarza rzymskiego Tiberiusa Claudiusa (10—54). Niejaki Macedo zmarnował majątek ojca przez liczne pożyczki pieniężne. Dało to powód do uchwały senatu, dotyczącej stosunków obligacyjnych. Garczyński obawiał się, że władze pruskie nie zechcą uznać cesji zrobionej na rzecz siostry Eleonory. Wychowywała ją po śmierci matki ciotka Eleonora Adamowa Gajewska z Wolsztyna. Interesami majątkowymi z ramienia sądu opiekowali się: stryj poety, Stefan Garczyński, podprefekt krotoszyński, i podsędzia Bernard Urowski (Archiwum Poznania i Województwa Poznańskiego — Archiwum Skórzewskich z Lubostronia, syg. 58. Sprawy spadkowe i hipoteczne sukcesorów Garczyńskich 1820—1879).

⁹ Chodzi o list do Wincentego Turno z 27 VIII 1832 roku w sprawie zebrania prenumeraty na mające się ukazać w Paryżu *Poezje (Korespondencja...*, s. 272). Wincenty Turno (1803—1866) — towarzysz broni Garczyńskiego w powstaniu 1830 roku, właściciel Objeziera, gdzie poeta gościł po upadku powstania.

¹⁰ Sprawą wydania poezji Garczyńskiego i ich korektą zajmowali się A. Mickiewicz i I. Domeyko (T. Pini, *Rękopis poezji Garczyńskiego w przerobieniu przez Mickiewicza*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, 1898, s. 435—480; S. Jasińska, *Oprawa Mickiewiczowska*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1958, z. 6, s. 370—374; B. Zakrzewski, *Kłopoty korektorskie z „Poezjami” Stefana Garczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1963, z. 2, s. 553—557; Z. Szelaąg, *Mickiewicz jako korektor „Sonetów wojennych” Stefana Garczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1963, z. 3, s. 123—131).

¹¹ List nie jest znany. Heliodor Skórzewski — syn Fryderyka, wuja Garczyńskiego, właściciela Lubostronia.

7

[DO LUDWIKA PLATERA¹⁾]

Drezno, dn. 26 XI [18]32

Do Jaśnie Wielmożnego WPrezesa Towarzystwa Naukowego w Paryżu²⁾.

Chorobą złożony od miesięcy kilku, nie każdej chwili panem będąc, korzystam z najpierwszej, która mi trochę sił udziela, ażeby odpowiedź moją na list JWPana Dob. przesłać co prędzej³⁾.

Racz JWPan Dobr. łaskawie złożyć najczulszą wdzięczność w imieniu moim Towarzystwu za nominacją, która mi na zawsze pochlebną i pamiętną zostanie. Sił wszystkich dołożę, ażeby zaufaniu godnie odpowiedzieć, o ile mi zdrowie i zdolności pozwolą⁴⁾. Powtórzyć podziękowanie moje Towarzystwu osobiście za pierwszy obowiązek poczytam, skoro do Paryża przybędę⁵⁾.

Mam honor zostać z wysokim szacunkiem JWPana Dobrodzieja uniożonym.

Stefan Garczyński

Mój adres jest: à Drezde[n] N^{ro} 581, Toepfergasse.

Rodowód następujący: Urodziłem się w Kosmowie pod Kaliszem, dn. 11 października 1805 roku⁶⁾.

[Adres:] Pour M^r le Comte Louis Plater, Paris, Rue dela Pépinière N^{ro} 11. [Stemple:] Drezden 27 Nov. 2; 4 Dec. 1832. [Pieczętka:] Allemagne par Forbach.

Autograf w protokołach Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Bibliotece Polskiej w Paryżu, „Actes de la Société Littéraire Polonaise, Première Année, 1832. Vol. II, N-os 104—294”, s. 600, sygn. tymczasowa 492/II (archiwa THL nie są jeszcze włączone do katalogu ogólnego), nr 96 (nr dawny 246), s. 483—486. List zawiera 4 strony, z których zapisano pierwszą, format 26,3×21,7 cm.

¹⁾ Prezesem Towarzystwa Literackiego był formalnie Adam Czartoryski (do 30 IV 1833 roku przebywał poza Paryżem; zob. L. G a d o n, *Z życia Polaków we Francji. Rzut oka na 50-letnie koleje Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu 1832—1882*, Paryż 1883, s. 11). W rzeczywistości pracą Towarzystwa kierował m. in. Ludwik Plater (1774—1846), geograf i zasłużony leśnik, przedstawiciel rządu powstańczego w r. 1831 w Paryżu, publicysta i aktywny organizator życia emigracyjnego.

²⁾ Adres nieścisły. Chodzi tu o Towarzystwo Literackie założone 29 IV 1832 roku w Paryżu.

³⁾ 29 X 1832 roku wiceprezes Towarzystwa Literackiego przesłał Garczyńskiemu zawiadomienie o wybraniu go dnia 26 X tegoż roku członkiem-korespondentem (Biblioteka Polska w Paryżu, syg. jw., k. 173). Zebranie odbyło się w mieszkaniu

gen. Jana Nepomucena Umińskiego w obecności 14 członków.

⁴ Garczyński zamierzał dla Towarzystwa Literackiego napisać pracę o Janie Kilińskim (*Korespondencja...*, s. 227).

⁵ Do Paryża Garczyński zamierzał wyjechać celem odwiedzenia Mickiewicza (*Korespondencja...*, s. 91).

⁶ Data urodzin błędna. Według metryki urodził się 13 X 1805 r. (T. Pini, *Stefan Garczyński między rokiem 1805—1830*, s. 111).

8

[DO ALOJZEGO PROSPERA BIERNACKIEGO ¹]

Drezno, dn. 21 XII [18]32

Towarzystwo Literackie zaleciło mi z WPanem Dobr. w bezpośredniej korespondencji stanąć i na ręce Jego odezwy moje przesyłać ², tak więc dzisiaj list pierwszy Szanownemu Koledze wręczyć mam honor. Prospekt dzieła p. Oleszczyńskiego ³ odebrałem, stanowczo nic w tej chwili o zakupie donieść nie umiem, zaręczyć przecież mogę, że o ile sił moich stanie, do odbytu pomocnym być chcę, trzeba jednakże, ażeby próby litografii księgarzom tutejszym przesłane były. Kapitan Bransmer ⁴, który w bliższych stosunkach z księgarzami żyjąc do niejednej korzystnej umowy zręczność posiada, obiecał 5 całkowitych egzemplarzy na swój zapisać rachunek i w tym celu sam się do Towarzystwa zgłosić chce.

Otóż i odpis na szanowną odezwę wiceprezesa Towarzystwa z dnia 29 listopada ⁵. Ja jeszcze kilka uwag z mojej strony czynię, prosząc szanownego Kolegi, ażebyś je Towarzystwu udzielić zechciał.

1-mo. Drezno jest punktem bardzo ważnym, bo tu tędy droga konieczna do Polski naszej przypada, stąd zresztą i przesyłanie książek ułatwionym by być mogło. Nie pojmuję więc, dlaczego księgarze francuscy nic z dzieł wychodzących w Paryżu do Drezna nie przysyłają.

2-do. Dobrze by było obmyśleć sposób korespondencji naszej, wiem bowiem z pewnością, że listy wszystkie na ręce Polaka do Paryża adresowane i pocztą przesyłane ciekawość wzbudzają. Czyby więc okazjami lub pod adresem bankierów pisać nie wygodniej było?

3-tio. Ponieważ nas dwóch w Dreźnie korespondentami Towarzystwa zostało, to jest ja i p. Cichowski ⁶, i nadto widujemy się często, dla zmniejszenia i pracy, i kosztów pod jednego adresem do obydwóch odezwy Towarzystwo przesyłać może by się zgodziło.

Prosząc szanownego Kolegi, abyś uwagi powyższe Towarzystwu przedstawić raczył, łączę wyrazy najwyższego szacunku.

S. Garczyński

Mój adres: Toefergasse N. 581.

[Adres:] Pour Monsieur Biernacki à Paris, Rue Godot de Moroy N° 43. [Stemple:] Drezden 12 Dec. 32; 28 Dec. 1832. [Pieczętka:] Saxe T.T.

Autograf jak nr 3 cz. II, „Actes de la Société Littéraire Polonaise, 1833, Vol. III, Numéros: 295—425”, s. 582, sygn. tymczasowa 492/III, nr 33 (dawny 339), s. 113—114. List zawiera 4 strony, z których zapisano pierwszą i 4 wersy na drugiej, format 21,5×13,5 cm.

¹ Alojzy Prosper Biernacki (1778—1854) — agronom, minister skarbu w rządzie powstańczym 1831 roku, przeciwnik Czartoryskiego, organizator prac sejmku na emigracji. Do Towarzystwa Literackiego należał w latach 1832—1833.

² Chodzi o listy.

³ Antoni Oleszczyński (1794—1879) — rytownik, wydawca portretów historycznych pt. *Variétés polonaises* par A. O. 60 planches diverses gravées sur acier avec des notices biographi ques. Paris 1832—1833. Chodzi najprawdopodobniej o prenumeratę całości albumu.

⁴ Jan Marcin Bransemer (1798—1840) — przed powstaniem działacz konspiracji, w powstaniu był kapitanem artylerii konnej i dyrektorem fabryki broni. Po powstaniu osiadł w Dreźnie.

⁵ Pomyłka, zob. przypis 3 do listu 3 cz. II.

⁶ Adolf Cichowski (1794—1854) — oficer napoleoński, członek tajnego Towarzystwa Patriotycznego, więzień carski, w powstaniu listopadowym prezes budowli publicznych, redaktor „Kuriera Polskiego”. Przeżycia jego wykorzystał Mickiewicz w III części *Dziadów* w scenie VII, w opowiadaniu Adolfa o Cichowskim.

9

[DO STEFANA WITWICKIEGO ¹]

Strasburg 5 VI [18]33

Na list twój, kochany mój drużbo, słów tylko kilka anticipando odpisuję, bo podróż mało mi sił do dyspozycji zostawiła. Więc jeszcze pamiętaj o mnie! — bo po milczeniu twoim inaczej sądzić byłbym usprawiedliwiony. I ja do was wzdycham, bardziej może niż wy do mnie, i chciałbym do Paryża pospieszyć, uścisnąć was serdecznie — przecież — przecież niepodobna. Jak duch pokutujący w starym zamku, tak się kaszel w piersiach moich usadowił.

W Dreźnie dwóch najślawniejszych miałem egzorcyistów ² i nic nie pomogli. Na ostatnie święcenie ³ da Bóg, jak dziwy na dziwy obiecują, jeśli serwatkę ciągle i długo pić będę. Daj Boże, ażeby wyzdrowieć można, chciałbym jeszcze cośkolwiek zrobić na tym świecie. Adama przynagli do jak najprędszego odpisu, na to tylko w Strasburgu czekać będę ⁴.

Egzemplarzy 10 tomu I z Domejką zapakować mu pomóżcie ⁵. I ty byś, mój kochany drużbo, listek mały mógł napisać i dołączyć; wszakże nie wiem, czy długo jeszcze do siebie pisywać będziemy!

Twój

Stefan

[Adres:] Pour Mr Étienne Witwicki à Paris.

Autograf w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, syg. 9199/III, Korespondencja J. B. Zalewskiego, t. 5, k. 1, format 20×10 cm.

¹ List pisany był w dniu przyjazdu do Strasburga, w drodze do Szwajcarii. Do adresata przesłany został w liście do Adama Mickiewicza (z tego samego dnia). Garczyński pisał w nim: „Dołączam słów kilka do Witwickiego, któremu je wręczyć zechciej” (*Korespondencja...*, s. 107).

² *egzorcysta* — tutaj żartobliwe określenie lekarzy: K. G. Carusa i A. G. D. Hedenusa, którzy leczyli Garczyńskiego w Dreźnie.

³ Pomyłka. Chodzi o zapewnienie lekarzy, że na najbliższą Wielkanoc będzie poeta zdrowy.

⁴ W znanej korespondencji A. Mickiewicza brak listu będącego odpowiedzią na list Garczyńskiego z 5 czerwca 1833 roku.

⁵ Zob. przypis 5 do listu 16 cz. I. Listy Garczyńskiego do Ignacego Domejki wskazują, że ten ostatni odegrał dużą rolę w edycji *Poezji* autora *Wacława dziejów* (E. S a w r y m o w i c z, *Listy Stefana Garczyńskiego...*, s. 123—135; B. Z a k r z e w s k i, *Kłopoty korektorskie z „Poezjami” Stefana Garczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki”, 1963, z. 2, s. 553—557).

D o d a t e k

LIST ARNOLDA SKORZEWSKIEGO DO TADEUSZA PĄGOWSKIEGO¹

Lubostroń, d. 29-go listopada 1833

Kochany Pągowski! Wiadomość o śmierci Stefka była zbyt smutna dla mnie, ażebym był mógł ci zaraz odpisać²: gdy mnie tu opuścił był, zdrowym i czerstwym był³, wprawdzie donosił mi o swojej chorobie z Drezna⁴, lecz jest naturalnym skutkiem naszego uczucia, że tego, czego się obawiamy, nigdy sobie do myśli nie przypuszczamy; tak też i było co do Stefka; zawsze łudziłem się nadzieją, że zdrowie swoje odzyska. Stratę poniosłem nie do odwetowania, bom stracił przyjaciela wielkiego, jak mieć nie mogę. Szczęśliwszy stokrotnie ten, który nas opuszcza, a zwłaszcza z tak czułym sercem, jak Stefek je miał, albowiem życie nasze zdaje się być pasmem samych nieszczęść. Od powrotu mego z Polski⁵ straciłem ojca⁶, siostrę⁷ a teraz i przyjaciela.

Donieś mi o wszystkich ostatnich życzeniach Stefka, niech mam przynajmniej tę jedną pociechę w sercu moim, że mógł wypełnić ostatnią wolę przyjaciela.

Przyślij mi rysunek nagrobka⁸ wraz z napisem, chcę taki sam wystawić w moim ogrodzie, ażeby przynajmniej ten jeden upominek był po Stefku na jego rodzinnej ziemi⁹.

Żądasz faktów szczegółowych życia Stefka, te ci tu wypisuję: Urodził się w[ę] wsi Kosmowie r-u 1805 pod Kaliszem. Ojcem jego był Franciszek Garczyński, pułkownik wojsk polskich, a matka z domu Radolińskich. Straciwszy rodziców w roku siódmym życia swego, był przez moją matkę, jako rodzoną siostrę syna jego do domu naszego wzięty i stąd

dalej wychowywany. W 10-tym roku życia swego posłanym był przez moich rodziców najprzód do szkół misjonarskich w Trzemesznie, potem do gimnazjum w Bydgoszczy, a na końcu do Liceum w Warszawie, gdzie ukończywszy szkoły w r-u 1823, zawsze celując tak swoją pilnością, jak i zdolnością, powrócił się był do domu moich rodziców; stąd w r-u 1824 był na Uniwersytet Berliński posłany. Tam już cztery lata tak kursów prawnych, jako i kameralistycznych słuchając, najbardziej się oddawał kursom filozoficznym Hegla i Gansa i na początek r-u 1829 udał się na zwiedzanie krajów cudzoziemskich¹⁰; tym końcem począł od Włoch, w których chcąc przez dwa lata przebywać, stamtąd dopiero inne kraje miał zwiedzać. Tymczasem zaszła epoka rewolucji w Polsce¹¹, opuścił cały swój zamiar dla stawienia się w szeregach swych współbraci. Odbywszy całą kampanię, przeszedł z całym wojskiem granicę pruską i znów się powrócił do domu naszego, jako do swego rodzicielskiego domu. Tu chciał być się poświęcić przez niejaki czas pracom swoim¹², lecz rozrządzenia rządowe nie dozwoliły mu tego, a chcąc uniknąć dalszych kar, udał się do Drezna.

Ściskam cię, Kochany Pągowski, z całego serca. Pozdrów Mickiewicza i powiedz mu, że zapewne wszystkie pisma Stefka będzie chciał wydać; jeżeli jednakowo do tego by nie miało przyjść¹³, to proszę ciebie wszystkie oryginalne pisma Stefka, jeżeli nimi inaczej nie rozrządził, mi je przesłać, a ja naówczas bym je kazał wydrukować, a oryginały w bibliotece swojej zachowam¹⁴.

Twój przyjaciel

Arnold Skórzewski

Autograf w Bibliotece Polskiej w Paryżu, syg. 800, format 25,3×20,8 cm. List ma 4 strony (połowa drugiej kartki oddarta).

¹ Arnold Skórzewski — cioteczny brat Garczyńskiego, syn Fryderyka i Antoniny Garczyńskiej, właściciel dóbr łabiszyńskich. — Tadeusz Pągowski (1797—1866) — przyjaciel Garczyńskiego, uczestnik powstania 1830 roku, na emigracji współpracownik Klaudyny Potockiej. W Avignonie pielęgnował śmiertelnie chorego Garczyńskiego.

² List T. Pągowskiego nie jest znany.

³ Chodzi o wyjazd w początkach roku 1832 do Drezna, spowodowany obawą o represje za udział w powstaniu listopadowym.

⁴ Listy te nie są znane. Najprawdopodobniej znajdowały się one w archiwum w Lubostroniu. W zachowanej do dziś części tego archiwum brak jest korespondencji Garczyńskiego; najprawdopodobniej zaginęła w czasie ostatniej wojny.

⁵ Chodzi o powrót z powstania listopadowego.

⁶ Fryderyk Skórzewski zmarł jesienią 1832 roku.

⁷ Olimpia Skórzewska, żona Pawła Kruszyńskiego, zmarła w roku 1832.

⁸ Czy prośba została spełniona, nie wiadomo. Treść epitafium, bez podania źródła informacji, ogłosił Stanisław Skórzewski (S. Garczyński, *Pisma*, s. XI).

W Bibliotece Polskiej w Paryżu, syg. 802, znajduje się rysunek nagrobka z napisem wykonany ołówkiem. Nie zdołano jednak ustalić, czy jest to rysunek T. Pągowskiego.

⁹ Zamiar nie został wykonany, brak bowiem śladu jego istnienia w Lubostroni.

¹⁰ Informacja błędna. W czerwcu tego roku był jeszcze w Lubostroni (zob. P. Mączewski, *Listy Stefana Garczyńskiego*, s. 515).

¹¹ Mowa o powstaniu listopadowym.

¹² Chodzi o pracę poetycką.

¹³ *Poezje Garczyńskiego* wyszły już z druku. *Bibliographie de la France ou journal général de l'Imprimerie et de la Librairie*, Paris 1832—1834, s. 391, notuje ukazanie się I tomiku w numerze 25 z 1833 (22 VI), o ukazaniu się II tomiku doniosła w nr. 30 z tegoż roku (27 VII).

¹⁴ Prośba została spełniona. Wskazuje na to zawartość *Pism Garczyńskiego* opublikowanych przez S. Skórzewskiego. Edycja zawiera skreślone z wydania paryskiego wiersze: *Przestroga* i *Do Madziusi* (S. Garczyński, *Pisma*, s. 311—316, 325—326. Zob. T. Pini, *Rękopis...*, s. 438). Arnold Skórzewski nie wykonał zamiaru co do wydania pism S. Garczyńskiego.

EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

LISTY KONSTANTEGO GASZYŃSKIEGO DO ANDRZEJA
SŁOWACZYŃSKIEGO
(1833—1845)

Ogłaszając blok listów Gaszyńskiego do Słowaczyńskiego z lat 1833—1845 uzupełniamy materiały do korespondencji tego poety, wydawane kilkakrotnie. S. Kossowski opublikował mianowicie listy Gaszyńskiego do L. Siemieńskiego z lat 1851—1866 (Lwów 1911, i w książce *Wśród romantyków i romantyzmu*, Lwów 1916), cztery listy do E. Januszkiewicza z roku 1843 ogłosił J. Kallenbach w artykule pt. *Do genezy „Przedświtu”* („Kurier Warszawski”, 1914, nr 1), blok listów do A. Cieszkowskiego ogłoszony był w r. 1927 w *Roczniku Koła Polonistów Uniwersytetu Warszawskiego*, wreszcie ostatnio Z. Jabłoński podał do druku listy Gaszyńskiego do Stanisława E. Koźmiana z lat 1832—1858 (*Archiwum Literackie*, t. I: *Miscellanea z okresu romantyzmu*, Wrocław 1956). Pomijamy w wykazie tym kilka listów ogłoszonych osobno.

Blok listów Gaszyńskiego do Słowaczyńskiego zachował się w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu, w tece zawierającej papiery po Gaszyńskim, sygn. 466, k. 283 i n. (wśród listów tych znajduje się jeden umieszczony w teczce przez jakieś nieporozumienie, a mianowicie list pisany do Słowaczyńskiego przez kogoś z Krakowa, z datą 25 listopada 1834 r. (k. 315—316). Brak tu natomiast jednego listu (w naszym wydaniu — list 4), który znowu przez jakieś nieporozumienie znalazł się w teczce papierów po Słowaczyńskim, sygn. 529/18, k. 341 i n. Listy te nie były dotychczas ogłoszone, korzystano z ich autografów co najwyżej jako z materiałów informacyjnych w pracach wiążących się z dziejami Wielkiej Emigracji i emigracyjnej literatury.

Treść listów Gaszyńskiego do Słowaczyńskiego nie przynosi rewelacji ani pod względem zawartych w nich informacji, ani pod względem artystycznym, ale mimo to nie mogą one być obojętne dla badaczy okresu romantyzmu, nie mówiąc już o ewentualnych badaczach życia i twórczości samego Gaszyńskiego, który na bliższe zajęcie się na pewno za-

sługuje. Nie przynosząc rewelacji dają omawiane listy wiele szczegółów interesujących, przede wszystkim jako dokument ilustrujący życie wychodźców polskich poza Paryżem. Gaszyński, mieszkając w Aix-en-Provence przez długie lata, jest bardzo typowym przykładem emigranta, któremu los kazał przebywać poza wielkim ośrodkiem życia wychodźczego, jakim była stolica Francji. A trzeba przecież zdawać sobie sprawę z tego, że owo prowincjonalne życie emigracji polskiej było w czasach powojennych nie mniej żywe i bogate niż życie ośrodka paryskiego czy londyńskiego.

Jako literat interesował się Gaszyński przede wszystkim życiem literackim emigracji paryskiej, stąd mnóstwo w listach jego wiadomości i wiadomości, często natury anegdotycznej, czasem jednak godnych baczniejszej uwagi. Ważne niekiedy są również informacje Gaszyńskiego o własnym udziale w ówczesnym życiu literackim; dla przykładu wspomnieć można choćby sprawę wydania *Przedświt*u albo historię starań o wydanie francuskiego przekładu *Anhellego*.

Nieobojętną dla czytelnika-badacza sprawą jest także adresat listów, Andrzej Słowaczyński. Postać stanowczo zbyt mało znana historykom literatury (Chmielowski czy Korbut w ogóle o nim nie wspominają), a przecież — jak wynika z listów Gaszyńskiego — wart bliższego zainteresowania się. Przyjaciół Gaszyńskiego jeszcze z czasów warszawskich, kiedy to obaj wystawiali swoje komedijki w Teatrze Rozmaitości, Słowaczyński zasłynął na emigracji jako zdolny statystyk-geograf; znalazł uznanie nawet we francuskich kołach naukowych¹. Znany też był jako dość obrotny wydawca i publicysta. Wydawał własne czasopisma, brał udział w pracach redakcyjnych przy wydawaniu albumowej publikacji *La Pologne historique, littéraire, monumental et pittoresque*, ogłaszał liczne artykuły i rozprawy w tym i w innych wydawnictwach albumowych poświęconych Polsce, brał żywy udział w dyskusjach literackich i ideologicznych, m. in. zabierając głos w sprawie paryskich wykładów Mickiewicza — jednym słowem postać, koło której historyk literatury okresu romantyzmu i badacz życia Wielkiej Emigracji obojętnie przejść nie może. Listy Gaszyńskiego dowodzą tego wyraźnie.

Przykładów tych chyba wystarczy jako argumentów za tym, że mimo błażej niekiedy treści omawiane tu listy Gaszyńskiego powinny być opublikowane.

Teksty listów opracowane zostały na podstawie autografów, przy czym w pisowni zastosowano dość daleko posuniętą modernizację, z zachowaniem jednak charakterystycznych właściwości języka poety. Teksty podajemy zatem ^z w pisowni obowiązującej obecnie, zachowując jedynie

¹ Szkicowy obraz życia i twórczości Słowaczyńskiego ogłosiłem ostatnio w rozprawce *O Andrzeju Słowaczyńskim*, „Przegląd Humanistyczny”, 1964, z. 3, 105 i n.

takie cechy języka poety, jak np. końcówkę *a*, którą Gaszyński stosuje niekiedy w bierniku rzeczowników żeńskich, jak oboczności typu *skarżyć* — *skarzyć* itp. W zakresie przestankowania zlikwidowane zostały niezliczone myślniki, których Gaszyński używał w zastępstwie przecinków, średników, a nawet kropek; pozostawiono je jedynie tam, gdzie są one uzasadnione dzisiejszymi przepisami. Zlikwidowano również końcówki literowe przy liczebnikach porządkowych, stawiane przez Gaszyńskiego w sposób bardzo niekonsekwentny (np. 4, 4^o, 4^{so}, 4^{eg}, a nawet 4^{tego}); w niektórych wypadkach, kiedy wymagała tego jasność treści, zastąpiono cyfry liczebników porządkowych formą wyrazową (to samo przy liczebnikach zbiorowych, typu 4^{ch}, 5^{ciu} itp.).

Wszystkie odstępstwa od obecnie obowiązujących reguł ortograficznych zostały poprawione, przy czym w wielu wypadkach chodzi po prostu o błędy ortograficzne. Gaszyński pisze więc niekiedy: *sprzedarz*, *młodzierz*, *awantarz*, *zarządca*, *poniewarz*, *pejzarsz*, *męszczyzna*, *ścieszki*, *ciężkie*, *łytki* (*łydki*), *łep* (*łeb*), *dziekiem*, *lowtkami*, *pułnoc*, *pułmiski*, *jaskułka*, *kompiele*, *konty*, *roztrombiać*, *harakter*, *pieniędzmy*, *chrześciański*. Niemal konsekwentnie daje *e* zamiast *ę* w wygłosie (*imie*, *chodze*, *książe*). Korekcje uległy także błędnie niekiedy pisane nazwiska, jak np. Zalewski (Zaleski), Kunat (Kunatt), Dębiński (Dembiński), Ferszter (Förster), Montalambert itp. Sporo błędów poprawiono w pisowni wyrazów francuskich, w których Gaszyński często pomijał znaki diakrytyczne nad *e*, końcówkę *s* w liczbie mnogiej, niewłaściwie stawiał spółgłoski podwójne itp. Teksty zdań francuskich pozostawiono jednak bez zmian, mimo że nie zawsze są one poprawnie zbudowane.

Modernizując pisownię starano się jednak nie przekreślać pewnych charakterystycznych właściwości indywidualnych pisowni Gaszyńskiego, m.in. w wypadkach wyraźnego wpływu pisowni obcej, jak np. w wyrazach: *esentionalny*, *suskryptor* itp.; zostawiono bez modernizacji także pisownię wyrazów obcych, choćby użytych w formie spolonizowanej, jak np.: *maira*, *Toulonu* itp.

Niektóre autografy są miejscami uszkodzone; miejsca te, jeśli to jest możliwe, rekonstruujemy, dając tekst zrekonstruowany w nawiasach klamrowych.

LISTY

1

Avignon, d. 20 lutego 1833 roku

Kochany Andrzeju! Zadziwia was zapewne długie moje milczenie, ale istotnie, że wypadki podróży mojej do Aix¹ tak są dziwne, tak pełne awantur, smutnych i wesołych, że nie wiem, od czego zacząć. Zaraz

w drodze, przybywszy do Auxerre, choć uzbrojony marszerutą², złapany byłem przez żandarmów i do jenerała prowadzony, który chciał mnie wsadzić w kozę, tłumacząc się, że odebrał polecenie, aby każdego Polaka, choć opatrzzonego w papiery, en règles³ zatrzymywał do dalszej decyzji. Ledwie się stamtąd wyplątał, aż wpadłem w nową pułapkę w Chalons, gdzie trzy dni bez grosza, czekając na pieniądze z Paryża, przeklinałem siebie i świat cały, i jak się stamtąd wydostałem, to wie tylko sam Pan Bóg. Lecz nie tu koniec moich awantur. Przybywam do Avignon. Intendent nie chce mi płacić podróznego⁴ do Aix, dowodząc, że od samego Paryża nieprawnie pobierałem indemnité de route⁵. Muszę więc siedzieć i pisać prośbę do jenerała komenderującego prowincją, który mieszka w Marsylii — po to tylko, aby upoważnił komendanta Avignonu do zaciągnięcia mnie w listę Zakładu⁶. Gdyż nie należąc do Zakładu Avignońskiego nie mógłbym pobierać pensji w Aix. Odpowiedź na tę prośbę dopiero dzisiaj nadeszła, więc dla samych finansowych powodów zatrzymam się w Avignonie do pierwszego marca, skąd do Aix wyjadę.

Józefek⁷ dotąd w Toulonie, chory na kawalerską chorobę, leży w lazarecie i w końcu dopiero tego miesiąca wychodzi.

Dosyć tu wesoło się bawię, znalazłem mnóstwo znajomych, ale co za koterie, to aż głowa pęka. Tutejsi demokraci rozsądniejsi od paryskich i wiele mają za sobą prawdy. Ryndzek⁸ tu wykierował się na publicystę — Pomaski⁹ i Bratkowski¹⁰ na czele. Tutejsze grube szlify, a na ich czele Breański¹¹, nieszczególnie się popisują. Słowem, że tak rozdrażnione dwie partie, że jak ja, co mam i w jednej, i w drugiej znajomych, to mnie napadają ciągle i ci, i owi z pytaniem, jak możesz wdawać się z tym lub owym człowiekiem, a to płatny od Mikołaja, a to zdrajca, a to arystokrat, a to demokrat itd. Lecz ja żyję w dobrej harmonii ze wszystkimi, z kim warto żyć.

Możesz mi natychmiast odpisać do Avignonu; proś majora Krosnowskiego¹² o broszury jenerała Umińskiego¹³, aby mi przysłał do Avignonu. Donieś mi o Koźmianie¹⁴, co się z nim stało i kiedy, i gdzie wyjeżdża z Paryża. Jeżeli Wołodkowicz¹⁵ w Paryżu, odbierz od niego mój rękopism o naszym pobycie w Prusach¹⁶ i oddaj Januszkiewiczowi¹⁷.

Donieś, co się dzieje w Paryżu, co się tam drukuje; szczególnie kiedy zacnie wychodzi dzieło Hoffmana¹⁸ i spółki; powinni mi przecież przysłać egzemplarz. Ja pracuję nad nowymi artykułami i wkrótce St[rasze]wiczowi¹⁹ przyślę. Bądź u niego i powiedz mu także o egzemplarzu *Souvenirs de la Pologne*²⁰, niech mi przyślą.

Całuję cię serdecznie. Uściskaj wszystkich znajomych.

Twój przyjaciel Konstanty Gaszyński

[Adres:] Monsieur Słowaczyński, officier polonais à Paris, Rue Jean-
nisson, Hôtel de Normandie.

[Stemple pocztowe:] Avignon 20 Fevr. 1833 (20). — 24 Fevr. 1833.

¹ Po przekroczeniu granicy pruskiej z korpusem gen. Giełguda Gaszyński przez pół roku przebywał w Niemczech. W końcu lutego 1832 r. przyjechał ze Słowaczyńskim do Paryża, ale nie mogąc tu uzyskać pozwolenia na pobyt udał się za namową Stanisława Koźmiana w końcu kwietnia do Brukseli, gdzie przebywał do końca roku. Potem namówiony przez przyjaciół z Aix-en-Provence (być może przez Józefa Piotrowskiego, o którym niżej) wrócił do Francji i przez Paryż, Auxerre i Chalons-sur-Saône udał się na stały pobyt do Aix.

² *marszeruta* (z fr.) — dokument podróży, skierowanie. — Trudności, o których wspomina Gaszyński, związane były z ustawą z 21 kwietnia 1832 r., skierowaną przeciwko emigrantom politycznym. Zakazywała ona m. in. uchodźcom zmieniania miejsca pobytu bez zgody ministerstwa spraw wewnętrznych. W grudniu tegoż roku obostrzone przepisy dotyczące emigrantów-wojskowych wydało ministerstwo wojny.

³ «według przepisów, z reguły».

⁴ *podróźne* (z ros.) — zasiłek na podróż.

⁵ «zasiłek na podróż». — Z Paryża do Brukseli Gaszyński jechał mając zasiłek od Komitetu Francusko-Polskiego; z tego samego źródła otrzymał zapewne zapomogę jadąc przez Paryż do Aix.

⁶ *Zakład* (fr. *Dépôt*) — zorganizowane przez rząd francuski skupiska emigrantów polskich. Początkowo istniały trzy takie Zakłady: w Besançon i Avignon dla wojskowych i w Chateauroux dla cywilnych. W ciągu 1832 r. uległy one rozdrobieniu na kilkanaście mniejszych zakładów; jeden z nich utworzono w Aix.

⁷ Józef Piotrowski — podporucznik strzelców pieszych, przydzielony do Zakładu w Aix (Krosnowski, 1837—1838, s. 301). Liczne szczegóły o nim w dalszych listach Gaszyńskiego. (W *Listach K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana*, s. 180, mylna informacja, jakoby chodziło tu o Rufina Piotrowskiego).

⁸ Mowa tu zapewne o Józefie Ringu, który był uczestnikiem spisku podchorążych, potem walczył jako porucznik 22 pułku piechoty liniowej. W pierwszym okresie emigracji mieszkał w Avignon, potem w Bordeaux (*Księgi kontroli*, 387 i 403.)

⁹ Było dwóch emigrantów o tym nazwisku: Dominik Pomaski z Zakładu w Avignon (Krosnowski, 1837—1838, s. 308) i Marceli Pomaski, który w r. 1833 wydawał w Mont-de-Marsan pismo „Czas”. Tu mowa raczej o Marcelim, który był działaczem politycznym lewelowskim.

¹⁰ Stanisław Bratkowski (1791—1871) — literat, uczestnik powstania, do roku 1836 członek Towarzystwa Demokratycznego. W r. 1832 ogłosił w Avignon *Scènes politiques de la révolution polonaise*, w tym samym roku wydawał pismo „Polacy we Francji” (nekrolog w *Roczniku THL* (Tow. Hist.-Literackiego w Paryżu) za rok 1872, s. 584).

¹¹ Feliks Klemens Breański (1794—1884) — pułkownik, uczestnik kampanii 1812 r. i powstania listopadowego. Po klęsce przez krótki czas mieszkał w Avignon, potem w Paryżu, gdzie został agentem Czartoryskiego. W r. 1845 był kierownikiem monarchicznej grupy Trzeciego Maja (*PSB* (Polski słownik biograficzny), II, 422).

¹² Adolf Tabasz Krosnowski (1799—1875) — hrabia, uczestnik powstania w stopniu majora. W Paryżu znany był ze swej chorobliwej ambicji, którą się często ośmieszał. W l. 1837—1838 wydał imienny spis emigrantów polskich pt. *Al-*

manach historique (następne wydania w l. 1846—1847). Zob. także przypis 17 do listu 4. (Nekrolog w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 358.)

¹³ Broszury Umińskiego, o których tu mowa, to zapewne jego publikacje z 1832 r.: *Do współtowarzyszów broni* (inform. w *Bibliographie de la France*, nr 28 z 14 lipca, poz. 3398), *Récit des événements militaires de la bataille d'Ostrolenka* oraz *Rélation de l'attaque de Varsovie* (wg *Kalendarza pielgrzymstwa polskiego* na rok 1839, s. 40).

¹⁴ Jan Koźmian (1814—1877) — literat, uczestnik powstania. Po klęsce początkowo mieszkał w Paryżu, potem w Tuluzie. Po powrocie do kraju założył w r. 1845 „Przegląd Poznański”. Po śmierci żony wstąpił w r. 1859 do seminarium duchownego i po jego ukończeniu przyjął święcenia kapłańskie. W r. 1875 po aresztowaniu kardynała Ledóchowskiego zastępował go jako administrator diecezji poznańskiej.

¹⁵ Aleksander Wołodkowicz (1803—1862) — jeden z dowódców powstania na Litwie. Po klęsce zamieszkał w Paryżu. Zebrane przez niego materiały do dziejów powstania na Litwie wyzyskał F. Wrotnowski w swojej pracy pt. *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*, Paryż 1835 (nekrolog w *Roczniku THL*, za r. 1866, s. 364).

¹⁶ Mowa o rozprawie Gaszyńskiego pt. *Notatki oficera polskiego o obchodzeniu się rządu pruskiego z korpusem wojska polskiego w czasie 53 dni trwającej kwarentanny*. Rozprawę tę Gaszyński wyda bezimiennie w Paryżu w 1833 r. (*Bibliographie de la France*, nr 27 z 6 czerwca, poz. 3640).

¹⁷ Eustachy Januszkiewicz rozwinął na emigracji działalność wydawniczą, prowadząc od 1833 r. z H. Bossange biuro komisowe książek polskich, a od 1 lipca 1835 do spółki z A. Jełowickim księgarnię i drukarnię polską (nekrolog przez B. Zaleskiego w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 302).

¹⁸ Karol Boromeusz Hoffman (1798—1875) — mąż Klementyny z Tańskich; przed powstaniem dyrektor Banku Polskiego i wydawca pisma „Themis Polska”. W lipcu 1831 r. wysłany został do Niemiec w sprawach bankowych, do kraju już nie wrócił. Po klęsce powstania zamieszkał w Paryżu. W l. 1838—1839 redagował z K. Bronikowskim „Kronikę Emigracji Polskiej” (nekrolog w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 297). O jakim zamierzonym dziele Hoffmana tu mowa, nie wiadomo.

¹⁹ Józef Straszewicz (1801—1838) — jeden z naczelników powstania na Litwie, potem członek Rządu Tymczasowego. Po klęsce zamieszkał w Paryżu. Od r. 1832 wydawał album pt. *Les Polonais et les Polonaises de la révolution du 29 Novembre 1830, ou 100 Portraits des personnes qui ont figuré dans la dernière guerre de l'indépendance polonaise*. W l. 1833—1836 redagował z K. Sienkiewiczem i W. Platerem pismo konserwatywne „Le Polonais, journal des intérêts de la Pologne”.

²⁰ *Souvenirs de la Pologne historique, statistique et littéraire, publiés par une reunion de litterateurs polonais* — albumowe wydawnictwo, które zeszytami zaczęło wychodzić w Paryżu w r. 1833 pod redakcją Straszewicza.

2

Aix, d. 26 marca 1833 roku

Kochany Andrzejku! Przedonędaj od ciebie broszurę¹ z listem, a dziś od Januszkiewicza list odbieram, czekałem właśnie na to, aby wam obu-dwóm razem odpisać; do Koźmiana² nie piszę, bo nie wiem jego adresu.

Co do broszurki Lemaîtra³, tę już mam, sam mi ją przysłał przed dwoma tygodniami. Najważniejsza rzecz, zobacz się z Wołowskim Ludwikiem⁴ i z Krosnowskim i proś, aby jeżeli sprzedali bilety prenumery⁵, złożyli pieniądze Januszkiewiczowi — zatrudniajcie się, aby choć z 80 biletów sprzedać w Paryżu. Ja dziś piszę do Zakładów — teraz pierwszy, wkrótce więc, około 4 lub 5 kwietnia, wszyscy prześlą kolektorowi⁶ pieniądze do Januszkiewicza. Bardzo się cieszę, że tylko 160 fr kosztować będzie. Powiedz Januszkiewiczowi, aby na książce położył cenę 1 fr i 50 centimes. Co do rozesłania egzemplarzy — oczywiście że naprzód prenumeratorom; gdy będzie blisko ukończenia, napiszę, gdzie i wiele przesłać — zresztą co do księgarzów paryskich, to sądzę, że Januszkiewicz najlepiej może wiedzieć, jak się z nimi ułożyć. Ile można najwięcej wypchnąć do Poznania i Lwowa. Zdaje się, że na tym nie mogę stracić.

Bardzo nam tu wesołe wieści przyszły z Paryża — o porównaniu żołądu⁷.

Powiedz Januszkiewiczowi, że z lutego tylko dwie broszurki odebrałem⁸, a z marca ta, która miała wyjść 12 t.m., nie doszła mnie, niech więc mi nadeszłą razem z korektą. Najdalej za dwa dni pisać będę do Straszewicza i prześlę mu nowy artykuł *Prise du Chateau de Cracovie par les Confédérés de Bar sous le commandement des officiers français (en 1772)*⁹. Sądzę, że za parę dni powinien wyjść pierwszy numer *Souvenirs de la Pologne*, przypomnij Straszewiczowi, niech mi prześlą zaraz na pocztę — i parę prospektów; dałbym je tu do Cabinet de Lecture, to by się może prenumeratorów co znalazło.

Jeszcze jeden interes: dwaj Chamscy¹⁰ i Zaborski¹¹ pisali od dawna do Kunatta¹², aby im przysłał świadectwo stwierdzone podpisem Dwerneckiego, że byli uczniami warszawskiego uniwersytetu. To im koniecznie i pilno potrzebne. Jeżeli będziesz mógł się widzieć z Kunattem, to mu przypomnij.

Zajmuj się szczerze prenumeratą. Oczekuję ciebie. Śniadanie i obiad w menażu¹³ kosztuje nas 26 fr miesięcznie, a kwatery do 10 fr, więc się będziesz mógł utrzymać.

Sciskamy cię, władco, [z] Józefem — twoi przyjaciele.

Konstanty

Ludwikowi¹⁴ kłaniaj się ode mnie, kochany Jędrzeju!

[Dopisek Józefa Piotrowskiego:] Być może, że moje trzpiotactwo dotknęło cię, bo ja w wyrazie „najdowcipniejszy” uczułem nieco gorzkości, ale ty mnie znasz — tłumaczenie się z mojej strony mogłoby dowieść to, o czym lękam się twierdzić. Ale widząc cię drukowanym po „Natio-

nalach”, „Constitutionnelach” itd., myślę sobie, nieśmiertelność i prasa tylko do nieśmiertelnych należy, i cała zazdrość moja upada. Kochany Jędrzeju! przybywaj do nas, a zobaczysz dopiero, co to jest żyć en famille. Paryż to wielkość, Aix to sielanka — chociaż masz bohatyrskie serce, jednak i Herkul po trudach bawił przy Omfalii!

Twój

Józef

[Dopisek Konstantego Gaszyńskiego:] Tą razą nie posyłam ci listu w broszurze; musisz, panie bracie, 20 sous zapłacić, albowiem na pocztce uważają, że za często broszurki kursują, zwłaszcza stąd, gdzie nie ma polskiej drukarni. Jednak z Paryża można łatwiej — nadeślij mi jaką broszurkę. Już w przyszłą okazję przyślę list za 1 sous w broszurze. O broszurkach Umińskiego¹⁵ pamiętaj, Krosnowski obiecał mi.

[Adres:] Monsieur A. Słowaczyński, officier polonais à Paris, Rue Jeannisson, Hôtel de Normandie. [Stemple pocztowe:] Aix 27 Mars 1833. — 31 Mars 1833.

¹ Broszurami nazywa Gaszyński zarówno druki ulotne, jak i poszczególne zeszyty wydawnictw periodycznych i albumowych. Tu zapewne mowa o „Pielgrzymie Polskim” (zob. niżej przypis 8).

² Mowa o Janie Koźmianie. Stanisław Koźmian był w tym czasie w Londynie.

³ Mowa o rozprawce L. Lemaitre'a *Notices sur les poésies de Jules Słowacki*, ogłoszonej w styczniowym numerze „Revue Européenne” i wydanej osobno w postaci odbitki.

⁴ Ludwik Wołowski (1810—1878) — ekonomista, wicereferendarz stanu, potem sekretarz legacji Polskiej w Paryżu. W r. 1834 zaczął wydawać pismo „Revue de Legislation et de Jurisprudence”. W 1848 wybrany został do francuskiego Zgromadzenia Narodowego (nekrolog pióra B. Zaleskiego w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 426).

⁵ Mowa o prenumeracie ogłoszonej na *Pieśni pielgrzyma polskiego* Gaszyńskiego. Anons tomiku z zapowiedzią, że ukaże się on w końcu marca t. r., w „Pielgrzymie Polskim” z 4 marca, przy czym cena tomiku podana na 1,25 fr. Tomik ukazał się dopiero około połowy kwietnia (*Bibliographie de la France*, nr 17 z 27 kwietnia, poz. 2324). Cena tomiku podniesiona została do 1,50 fr zgodnie z życzeniem Gaszyńskiego.

⁶ kolektor (z fr.) — akwizytor pieniędzy.

⁷ W numerze „Pielgrzyma Polskiego” z 25 stycznia 1833 r. ukazała się wiadomość, że na podstawie rozporządzenia ministra wojny z 31 grudnia 1832 r. emigrantom polskim odebrano prawo zmieniania miejsca zamieszkania bez zgody ministerstwa oraz że wprowadzono jednolity żołd dla podporuczników, poruczników i kapitanów (w wysokości żołdu kapitana) oraz dla majorów, podpułkowników i pułkowników (w wysokości żołdu pułkownika). Gaszyński nie wiedział jeszcze, że jednocześnie obniżono znacznie wysokość owych zapomóg.

⁸ Mowa o zeszytach „Pielgrzyma Polskiego”. Pismo to wychodziło od 4 listopada 1832 r. do końca grudnia 1833; wydawcą był Januskiewicz, on też redagował

„Pielgrzym” w okresie od listopada 1832 do 25 marca 1833; potem redakcję przejął Jański, przy czym w okresie od kwietnia do lipca 1833 r. współpracował z nim Mickiewicz. Ponieważ według ówczesnych przepisów francuskich podatek od wydawnictw periodycznych był znacznie wyższy niż od publikacji jednorazowych, pismo to w I serii wydawane było zeszytami, z których każdy miał osobny tytuł (od nazwisk słynnych postaci z historii i literatury polskiej).

⁹ Rozprawka ta wydrukowana będzie w zeszycie 8 *Souvenirs de la Pologne* Straszewicza (zob. przypis 20 do listu 1).

¹⁰ Józef Tadeusz Chamski (1805—1882) — poeta i publicysta, uczestnik powstania; do r. 1835 mieszkał w Avignon; był przeciwnikiem Lelewela i Towarzystwa Demokratycznego (*Polski słownik biograficzny*, III, 260). — Brat jego, Konstanty Chamski — podporucznik artylerii konnej (Krosnowski, 1837—1838, s. 51).

¹¹ Jan Zaborski — podporucznik artylerii (Krosnowski, jw. s. 438).

¹² Stanisław Kunatt (1799—1866) — prawnik i ekonomista, podczas powstania pułkownik Honcrowskiej Gwardii Akademickiej, potem referendarz stanu. Po klęsce zamieszkał w Paryżu. Reprezentował ideologię konserwatywną. W r. 1833 wydawał z K. Bronikowskim i A. Plichtą pismo „Fenix”, w l. 1834—1838 z K. Hoffmanem „Kronikę Emigracji Polskiej”. Później był nauczycielem literatury polskiej w założonym przez Czartoryską Instytucie Panien Polskich (nekrolog w *Roczniku THL* za rok 1866, s. 340).

¹³ *menaż* (z fr.) — gospodarka domowa, rodzinna.

¹⁴ Mowa zapewne o Ludwiku Wołowskim.

¹⁵ O broszurach Umińskiego — zob. przypis 13 do listu 1.

3

Aix, d. 1 kwietnia 1833 roku

Kochany Andrzeju! Bardzo ci wdzięczny jestem za przysłanie broszurek i za to, że się opiekujesz drukiem moich wierszy¹. Upraszam cię bardzo o przysłanie mi korekty drugiej jak najprędzej. Dziwię się bardzo, dlaczego Januszkiewicz każe mi przysyłać jeszcze 5 ćwiartek rękopismu, jak gdyby gwałtem 3 arkusze druku być miało. Nie tak to łatwo napisać kilkaset wierszy, jak parę artykułów do kurierka. Jednak posyłam jeszcze dwa ułamki² — prócz tego można wydrukować jeszcze wiersz pod tytułem *Dzień nieszczęścia*³, znajduje się on w rękopiśmie przesłanym Januszkiewiczowi — przekreślony, ale można go wydrukować, kiedy jest miejsce. Co do dedykacji, to sprzeciwia się mojej opinii, aby komuś i kiedykolwiek dedykować jakie pismo — choć zapewne, że Dwernickiemu dedykując nie pohańbiłbym się. Jednak tego nie chcę. Gdyby trzeba było gwałtem zapełnić jedną kartę, umieść więc na czele: „Cieniom poległych za Ojczyznę braci pieśni te poświęca Autor”⁴.

Chciałbym także wiedzieć, jak idzie prenumerata w Paryżu. Pisałem do Zakładów, aby z[ebra]ne pieniądze kolektorowie wprost przesłali do Januszkiewicza. Donieś mi, czy z Besançon Mejzner⁵, a z Bourges Pietkiewicz⁶ przesłali co. Zaonegdaj przesłałem Straszewiczowi nowy artykuł⁷ do *Souvenirs de la Pologne*. Bądź u niego i przypomnij mu, aby mi

natychmiast przysłali dwa pierwsze posyty i kilkanaście prospektów, może bym tu znalazł prenumeratorów. Januskiewicza prosz, niech na mój rachunek prześle mi egzemplarz *Ksiąg pielgrzymstwa* po francusku⁸ — powiedz mu, że mi brakuje następnych broszur: *Jan Gdańszczanin*, *Kochanowski*, *Kromer*, *Czarnecki*, *Konarski*, *Piramowicz*, *Krasicki*⁹ — w ogóle J[anuszkiewicz] niech mi więc przyśle szczególnie 3 ostatnie, jeśli poprzednich nie będzie miał — chciałbym mieć komplet. Także niech mnie zapisze na dalszą prenumeratę swego pisma.

Bardzoś tu nas zasmucił nowiną o zmniejszeniu żołdu¹⁰, tym bardziej że Rada Avignońska pisała do nas, że Dwernicki stara się o porównanie żołdu ppor., por. i kapitanów.

Weissowi¹¹ powinszuj pomyślnego połogu. Józefek upomina się o to, że go zawsze wyobrażasz sobie w pozycji skaczącej — cwszem, on tu bardzo sentymentalno-muzykalny — i jak ty co dzień nie opuścisz spaceru po Tuileries, a w Brukseli po parku — tak on, aby tylko usłyszał bębenek lub trąbkę, leci po błocie i deszczu, rozplywa się nad harmonią sasko-placową¹² (kiedy to piszę, pan Józef stojąc za mną w kark mnie bije, nb. kiedy deputowani paryscy z prefektami policji mogą sobie zęby wybijać¹³, wolno i emigrantom bić się żartem).

Przypominam ci jeszcze raz interes wiadomy ci, aby przypomnieć Kunattowi przesłanie świadectw dla Chamskich i Zaborskiego. Dowiaduję się z twojego listu i z gazet, że Sowiński¹⁴ wrócił do Paryża i koncerta wydaje. Uściskaj go ode mnie. Lemaïtrowi podziękuj za przysłanie broszur¹⁵. Gdy wyjdzie sesja posiedz. Litewsko-Ruska¹⁶, przyślij mi. Do widzenia.

Gaszyński

Jeśli się obaczysz z Oleszczyńskim¹⁷, prosz go, aby ci dał szczegóły życia, choć w krótkości, improwizatora polskiego we Włoszech¹⁸ — i datę, chciałbym napisać z tego artykuł do *Souvenirs*.

Twój przyjaciel

Konstanty

[Dopisek Józefa Piotrowskiego:] Mój Jędrzeju! Kostek obełguje, jak może — opisał mnie jak węża, niech mu Pan Bóg przebaczy, mówię to i aż mi się na płacz zbiera, i właśnie wtedy bierze mnie na zęby, kiedy ja jak poczciwy człowiek wina mu przyniosłem. Kostek ciągnie i pisze wierszem na gwałt, aby złowić prenumeratorów. Kostek z g a p i a ł nad okolicami Prowancji — ciebie brakuje, abyście razem dla mojej satysfakcji gapiostwo ucieli. — Ściskam cię serdecznie.

Józef Piotrowski

[Adres:] à Monsieur Słowaczyński, officier polonais à Paris, Rue Jean-
 nisson, Hôtel de Normandie. [Stemple pocztowe:] Aix 2 Avril 1833. —
 6 Avril 1833.

¹ Tj. drukiem *Pieśni pielgrzymy* (zob. przypis 5 do listu 2).

² O jakich to dwu wierszach mowa, nie wiadomo.

³ Wiersza tego w tomiku *Pieśni pielgrzymy* nie ma.

⁴ Żadnej dedykacji w tomiku *Pieśni pielgrzymy* nie ma.

⁵ Józef Meizner (zm. 1841) — kapitan w powstaniu, poeta i dziennikarz, upamiętniony wierszem Słowackiego *Pogrzeb kapitana Meyznera*. W owym czasie Meizner był sekretarzem Rady Zakładu w Besançon.

⁶ Michał Pietkiewicz (zm. 1834) — uczestnik powstania, po klęsce mieszkał początkowo w Brukseli, potem w Paryżu. Ogłosił pracę pt. *La Lithuanie et sa dernière insurrection...*, Bruxelles 1833, oraz dwa podręczniki gramatyki i pisowni francuskiej dla użytku emigrantów polskich (Paryż 1834).

⁷ Mowa tu o artykule *Prise du chateau de Krakovie par les confédérés de Bar sous la conduite d'officiers français* (z. 8), o którym wspominał Gaszyński w poprzednim liście. Poza tym w *Souvenirs de la Pologne* ogłosił Gaszyński następujące artykuły: *La balle de Maciejowice* (zész. 2), *Le bivouac des insurgés lithuaniens* (z. 3), *Les deux prisonniers d'état* (z. 8). *Le Krakus* (z. 11) i *Le cinq Puławski* (tom II, z. 2).

⁸ Mowa o *Księgach narodu i pielgrzymstwa* w przekładzie francuskim Montalemberta. Ukazał się on w pierwszej połowie marca t.r. (*Bibliographie de la France*, nr 10 z 16 marca).

⁹ Nazwy poszczególnych zeszytów „Pielgrzymy Polskiego”, a mianowicie: *Jan Gdańszczanin* — z 20 listopada 1832, *Kochanowski* — z 7 grudnia 1832, *Kromer* — z 1 stycznia 1833, *Czarnecki* — z 9 lutego 1833, *Konarski* — z 19 lutego 1833, *Piramowicz* — z 4 marca 1833, *Krasicki* — z 14 marca 1833.

¹⁰ O zmniejszeniu żołdu zob. przypis 7 do listu 2.

¹¹ August Weiss — podporucznik 7 pułku piechoty liniowej (Krosnowski, 1837—1838, s. 412). — O jakim połogu tu mowa, nie wiadomo.

¹² Aluzja do słynnych rewii wojskowych, urządzanych przez w. ks. Konstantego na placu Saskim w Warszawie.

¹³ Do jakiego faktu Gaszyński czyni tu aluzję, nie wiadomo, gdyż bójki w parlamencie francuskim zdarzały się w owym czasie nieraz, m.in. podczas debat nad sprawą polską.

¹⁴ Albert (Wojciech) Sowiński (1805—1880) — kompozytor i pianista, uczeń Czernego. W Paryżu dawał lekcje muzyki oraz prowadził akcję wydawniczą. W r. 1833 wydał album pt. *Mélodies polonaises*, jest także autorem słownika muzyków polskich (wersja francuska — Paryż 1857, wersja polska — Paryż 1874).

¹⁵ Ponieważ jednak mowa tu o broszurach (w liczbie mnogiej), należy przypuszczać, że poza rozprawą o poezjach Słowackiego Lemaître przesłał Gaszyńskiemu także swoją broszurę pt. *Chant national par L. L., musique d'Albert Sowiński. La guerre*, Paris 1831.

¹⁶ Mowa o Towarzystwie Litewskim i Ziem Ruskich, które utworzone zostało w dniu 10 grudnia 1831 r. (początkowo jako Towarzystwo Litewskie). Prezesem Towarzystwa był Cezary Plater. Pierwsze sprawozdanie z jego działalności ukazało się w postaci broszury pt. *Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich* w pierwszej połowie września 1832 r. (*Bibliographie de la France*, nr 37 z 15 września, poz. 4509).

¹⁷ Antoni Oleszczyński (1794—1879) — malarz i rytownik. W r. 1825 wy-

ślany został przez Komisję Oświecenia na studia do Paryża, gdzie pozostał już na stałe. W l. 1832—1833 wydał album pt. *Variétés polonais, 60 planches diverses gravées sur acier, avec des notices biographiques.*

¹⁸ Z listów 4 i 5 wiadomo, że mowa tu o Stanisławie Niegoszewskim (1565—1599), wychowanku Akademii Krakowskiej i Uniwersytetu Padewskiego, który w r. 1584 wslawił się improwizowaną wierszem łacińskim dyskusją na tematy dogmatyczne i filozoficzne, przeprowadzoną w ciągu kilku dni w Wenecji. Moment ten utrwalił Oleszczyński na jednej z ilustracji we wspomnianym wyżej albumie *Variétés polonais...* Niegoszewski uwieczniony został laurem poetyckim przez papieża. — Artykułu o nim Gaszyński prawdopodobnie nie napisał, przynajmniej nic o tym dziś nie wiemy.

4

Aix, d. 9 maja 1833 r.

Kochany Andrzeju! Dzięki Ci, po tysiąc razy dzięki za list twój długi i pełny wiadomości; bo my tu wieśniaki siedziem jak u Pana Boga za piecem i czego się nie dowiemy z gazet, to stracone dla nas, ty zaś, jak owi błogosławieni w niebie patrzący w oblicze Jehowy, widzisz wszystko, bo wszystko się koncentruje w Paryżu. W zamian za twoje nowiny nie spodziewaj się wielkiej odpłaty, jednak co wiem, to ci posyłam.

Niedawno zdarzył się w Marsylii smutny wypadek. Kapitan Stępkowski¹, emigrant jadący z Frankfurtu do Neapolu, zatrzymał się na parę dni w Marsylii; był w teatrze, wtem wszczęła się kłótnia pomiędzy publicznością, ktoś rzucił cygarem, które trafiło w twarz Polaka, ten zaczął się pytać, kto rzucił, a gdy nikt nie odpowiadał, rzekł: „Vous êtes les canailles”². Quelques particuliers³ rzuciło się na niego, a jeden go uderzył. Polak wyzwał go na pojedynek. Strzelali się raz o 20 kroków — chybili; Polak zaproponował drugi strzał, strzelali się o 6 kroków — Polak lekko ranny. Polak chciał się jeszcze strzelać o 3 kroki, lecz świadkowie powiedzieli, że honor jest zaspokojony. Kapitan wróciwszy do domu w łeb sobie zapalił. Dzienniki marsylskie pisząc o tym wypadku dodają, że u Polaków pojedynek jest to walka na śmierć i że gdy dwóch Polaków idzie się strzelać, niosą z sobą rydel, aby jednego lub obudwu pogrzebać. Spodziewam się, że marsylczyki niewielką będą mieli ochotę zaczepiać naszych.

W Avignonie dwóch naszych ożeniło się: 1° Dollinger⁴ wziął piękną młodą pannę, ale nie posiadającą nic więcej prócz ciała i kości — nie wiemy, czy ich miłość wyżywia; 2° Kieszkowski⁵ ożenił się z córką konfiser⁶, rodzice zapisali mu 35 tysięcy i oddali mu konfisernią.

W tymże mieście stał się brudny wypadek: trzech oficerów okradli Francuza. Sprawa ta zagodzona, złodzieje jadą do Don Pedra⁷ obmyć się w krwi Migelistów, gdzie słychać, że Bem i Ramorio pojechali już.

Otóż masz całą kronikę wypadków południowych. Twoje nadzieje nie sprawdziły się co do żołdu — odebraliśmy tylko po 45 fr, co nie bardzo dobrze — bieda wielka; Piotrowskiemu zamiast pieniędzy przyszedł list, w którym mu obiecują przysłać wkrótce, a tymczasem golizna. Dziś przyszedł list od Januszkiewicza; trzeba było pożyczać na wykupienie go — przynajmniej że kredyt żyje. Już tu gorąco, a nie ma za co sprawić letnich spodni. Jeśli przed 1 czerwca Januszkiewicz opłaci wydatki ze sprzedaży i coś więcej będzie miał, niech mi choć 20 fr przyśle, bo bieda i bieda. Niewygodnie bez pieniędzy czy w Valenciennes, czy w Chalons, czy w Aix.

Co do twego przyjazdu tutaj, donieś nam na pewno, kiedy przybędziesz, najęlibyśmy bowiem inną stancję na trzech razem — 2 pokoje z 3 łózkami, co tu (na pierwszym piętrze) nie będzie więcej kosztować jak 23 lub 24 fr a może i mniej. Podając prośbę do ministra wojny napisz, że chcesz przeniesienia do zakładu Avignon z pozwoleniem udania się do Aix, koniecznie w ten sposób, gdyż inaczej zatrzymają cię — w Avignonie lub w Aix nie dadzą żołdu. Koszta podróży weź w Paryżu aż do samego miejsca, to jest za 28 gites⁸, gdyż intendent avignoński nie chce płacić za 15 lieues⁹ z Avignon do Aix; ja straciłem przez to 7 fr i 1/2.

Otóż masz całą informację. Donieś mi więcej o Koźmianie¹⁰ i Weisie, czy pobierają żołd i co robią. Wczoraj posłałem na ręce Straszewicza dwa artykuły nowe: 1 — *Evenements qui on précède la Confédération de Bar*¹¹ 2 — *Les cinq Puławski* — dowiedz się, czy go doszły, gdyż nie mając czym nie franszowałem¹² grubego listu, gdyż obejmował 3 półarkusze bitym pismem.

Co się dzieje, że dalsze liwrezony¹³ nie wychodzą? — Lub jeżeli wyszły, czemu mi nie przysyłają? Jeżeli przestaną wydawać, może by o moje artykuły można zrobić układ z redaktorem „Revue de Paris” lub „Cabinet de Lecture” — dowiedz się o tym wszystkim i zajmij się mną, gdyż ja postanowiłem ciągle pisać, aby coś zarobić. Już mi też daleko łatwiej idzie — pisanie idzie prędko i już mniej błędów — mam tu jednego Francuza, co mi poprawia i uczy. Z dwoma artykułami wczoraj przesłanymi pan Rebaud¹⁴ nie będzie miał pracy. Jeżeli *La balle de Maciejowice*¹⁵ jest wydrukowana w „Cabinet de Lecture”, a możesz nabyć tego numeru, to mi przyslij — koszta ci wrócę.

Wiadomość o Niegoszowskim bardzo mi się przyda, zrobię z tego powieść, już czytam historię miasta Wenecji, dodam awanturę miłosną i powieść będzie; spytaj się Oleszczyńskiego, czy nie wie tytułu dzieła Aldusa Manutiusa¹⁶, bo diabeł wie, jak go szukać w tutejszej bibliotece, gdzie zapewne znajduje się. Krosnowski obiecuje mi przysłać swoją *Angélique*¹⁷, ale dotąd nie ma. Jeśli tom 3 Słowackiego wyszedł z druku¹⁸, a Słowacki jest w Paryżu, to pójdz do niego, daj mu jeden egzem-

plarz moich poezji w moim imieniu (weź od Januszkiewicza). Spodziewam się, że mi da 3 tom, kiedy mi ofiarował dwa poprzednie. Oleszczyńskiemu także dajcie jeden egzemplarz i Miłkowskiemu¹⁹ (weź od Januszkiewicza). Niech mnie także kilkanaście egzempl. przysła, chciałbym dać znajomym. Powiedz panu Eustachemu, że list jego i kwit Pinarda²⁰ odebrałem, podziękuj mu bardzo za jego starania się, powiedz, że jestem mu bardzo wdzięczny i zupełnie na nim polegam. Dowiedz się od Straszewicza, wiele mu winien jestem za dwie ramy²¹ papieru, i podziękuj mu także za jego dobroć, na którą nie na próżno liczyłem. Co do rękopismu odebranego od Wołodkowicza, gdybym go tu miał, mógłbym coś dodać, rozszerzyć, zresztą niech Eustachy co chce z nim robi; jeśli sądzi, że wart druku, to niech drukuje, warto by jednak coś dodać więcej szczegółów o Fischau²² (o którym ja dobrze nie wiem).

Kłaniaj się Försterowi²³ i powinszuj wszelkich pomyślności w spekulacjach. Coż tam Sowiński porabia? — czyby nie zrobił muzyki do mojej piosenki *Czarna sukienka*²⁴, wiesz, że umyślnie na to napisane.

Nie piszę do Januszkiewicza osobnego listu, bo to tyran na swoich korespondentów, bez franszowania nie przyjmuje; ale ty pisz natychmiast, jeszcze franka dostanę na wykupienie go, a miłe zawsze słowa przyjaciela.

Czyby do Chateauroux nie można posłać egzemplarzy, tam sama szlachta bogata, mogliby kupić. My z Józefem już się nie stołujem w menażu, gdyż tam choć tylko teraz 23 fr miesięcznie kosztuje obiad i śniadanie, lecz liche jadlo i co dzień trzeba było coś kupować dla dopychania kiszki, więc się stołujem osobno, przynoszą nam do domu, płacim po 30 fr, lecz porządnie jemy i zawsze syci. Jak ty przyjedziesz, to urządzim się jeszcze inaczej. Ale a konto rękopismu o Prusakach²⁵ może by Podczaszyński²⁶ wziął do swego pisma, a za to dał egzemplarz swoich broszurek, gdyż mi właśnie do mego zbioru zbywają. Ale wolałbym, aby osobno wydrukować, zdaję się całkiem na Januszkiewicza.

U nas w Aix już tu niezmiernie gorąco. Merkury ewaporuje²⁷ z żył polskich. Na dzień 5-go Filipa mieliśmy tu wielką fetę, Mat de Cocagne z cervelasem²⁸, fajerwerki, luminacja, wszystko — jak mówi autor *Pre-cjozy*²⁹ — wyjąwszy bankietu sutego. Le très assassiné³⁰ jest très skąpy. Ja myślę, że nasze przysłowie: „Wyrwał się Filip z konopi”, można by à conto roi citoyen³¹ przemienić na następne: „Urwał się Filip z konopi”, to jest z konopnego powroza, zstąpił na ziemię i przyszedł sędzić emigrantów i republikanów. Ciekawym, kiedy na końcu modlitwy powiedzą: Amen.

Donieś mi, czy się potwierdziła wiadomość o Dziewickim i Hordyńskim³². Czy zawsze będziemy pościć o 45 frankach? Argus³³ niepotrzebnie

nos swój wtrącił w tę sprawę i oczewiście że przy tak ogromnej maszynie nie było miejsca na większą sumę jak biedne 45 fr.

Całuję cię serdecznie.

Twój przyjaciel K. Gaszyński

List od Platera odebrałem i odpisałem mu już.

[Dopisek J. Piotrowskiego:] Kochany Jędrzeju! Wiesz z listu Konstantego o naszym położeniu, ale nie bardzo dokładnie; objaśnić wiele rzeczy muszę — bieda, wielka bieda, twoje nadzieje — poetycznie wyrażając się — znikły jak bańka mydlana, a my, chcąc żyć po ludzku, po rozmaitych geometryczno-arytmetycznych rachunkach musimy 30 fr. każdy wydawać!! i wpadamy blisko po 5 fr. deficytu. Gdyby to można Argusowi kark skrócić! ach!

Jakokolwiek muza Gaszyńskiego nieprzedajna, gdyby ją jednak wyprzedać można, ale à propos — to wyrażenie w bardzo naiwnym rozumieniu wziąłem (mówiąc o pięknej paryskiej edycji na pięknym papierze).

Odebrałem list z Warszawy. Teofil żeni się z profesora Jasińskiego córką. Jakub³⁵ w przypisku donosi mi, że aż do papieża pisali o p [.....] ³⁶ także list ze Szwajcarii, w którym donoszą mi, że rzą[d....] im dotąd nie przeznaczył, ale że wszyscy postanowili cierpieć, jak wrócić pod rząd doktrynerów ³⁷.

Kłaniaj się Försterowi i Ludwikowi Wołowskiemu.

Twój przyjaciel Józef Piotrowski

P. S. Kostek wrzeszczy na mnie, że nie chcę pisać do końca, a mnie już krwawy pot wystąpił, tak gorąco, a w samo pisać południe; powiada: pisz, żeby miał za co franka zapłacić — a niech mnie Bóg skarże, jeżeli wiem, co pisać. Ten frank jako urzędowa figura z Kasy Komitetu czy tam Rady wypłać. Donieś nam, kiedy przybędziesz, ażebyśmy się podług tego orientować mogli. Tak próżnuję, że Kostek nie przestaje na mnie od ranka do wieczora gdyrać, a ja słucham, bo nic niepodobna robić, tak słońko dogrzywa. — Nb. pisz nam co z wiadomości bankowych warszawskich, ty ich tam więcej zebrać możesz w Paryżu jak my w Aix; jeżeli chcesz pisać do Warszawy, pisząc do nas wpuść małą karteczkę, a ja ją w liście poszlę — nb. nie o polityce.

[Dopisek Gaszyńskiego:] Józefek strasznie zaleniwił, zatył jak kanałek księdza proboszcza, a przecież ciągle mu się zdaje, że ma suchoty, ciągle oddycha i słucha, czy mu w piersiach nie bębni. Lecz tam nic nie

słysząc, a za to bębni mu w głowie, ciągle robi projekta, stawia na loterię, nb. kryjąc się przede mną, bo ja gdyram na to i śmieję się z jego planów. Już porzucił romanse, bo mu się dały we znaki na rekolekcjach tulońskich³⁸. Chodzim na spacer w okolice, a wtenczas podskakuje z radości patrząc na piękną naturę; a jak sobie w pałkę zaleje, to płacze i powiada, że kocha ojczyznę*. Pijemy tu wody mineralne, ale Józefek w nich nie smakuje, powiada, że brak w nich araku, cytryny i cukru. Bibuła, jak zawsze. Zapuszcza wąsy i faworyty, ale nie rosną, bardzo więc zmartwiony. — Kłaniaj się Försterowi i powiedz mu ode mnie, ażeby mu don (reszta w następnym liście).

P. Pietkiewiczowi posłowi powiedz, że czuję wielkie tort³⁹, zem do niego nie pisał, ale krzyknij mu w same ucho mój ukłon.

* To trop fort⁴⁰

[Dopisek Piotrowskiego:] Kostek opisał mnie jak węza; co do lenistwa — affirmative⁴¹, ale co do reszty, puścił się na obelgiwacza. Ale i ja z mojej strony muszę ci donieść, że robi wstyd Narodowi Polskiemu: był w świątyni Wenery i po godzinnej(!) pracy ledwie pokazał, co nie umie. — Sypia sam do 10 rano i wprowadził mnie na drogę zepsucia: liżę* w długi za jego przykładem i czekam manny z Warszawy. A jak złośliwy, tyle ci tylko napiszę, że powiedział mi, że do oryginałów w Aix ciebie tylko brakuje. — J. P.

* To podług nowej ornitologii — K.G.

[Adres:] à Monsieur, Monsieur Słowaczynski, officier Polonais à Paris Rue Jeannison — Hôtel de Normandie. [Stemple pocztowe:] Aix 9 Mai 1833 (12). — 13 Mai 1833⁴².

¹ Żadnych szczegółów o oficerze tym nie znamy.

² «Jesteście łajdakami».

³ «Kilku mężczyzn z tłumu».

⁴ Michał Dollinger — porucznik kawalerii, na emigracji zamieszkały w Avignon (Krosnowski, 1847, s. 82).

⁵ Leon Kieszkowski — porucznik 13 pułku piechoty liniowej, na emigracji w Avignon (Krosnowski, 1847, s. 187).

⁶ *konfiser* (z fr.) — cukiernik.

⁷ W r. 1828 tron portugalski uzurpował Miguel, usuwając króla Don Pedra i jego córkę Donę Marię. Wywołało to wojnę dynastyczną, w której Don Pedro bronił praw konstytucyjnych. 19 maja 1832 r. umowę z Don Pedrem zawarł Czartoryski, który obawiając się wzrostu rewolucyjnych nastrojów wśród żołnierzy i niższych oficerów pragnął rozładować je przez utworzenie legionu polskiego w Portugalii w służbie Don Pedra. Werbunkową akcją do legionu zajął się gen. Józef Bem. Akcja ta wywołała falę ogromnego oburzenia wśród emigracji polskiej we Francji; odgłosy tego spotkania w dalszych listach Gaszyńskiego. Rola gen. Ramorina była w tej akcji znacznie mniejsza.

- ⁸ «noclegów».
- ⁹ «mil»; *lieue* (fr.) — dawna mila francuska, ok. 4500 m.
- ¹⁰ Mowa zapewne o Janie Koźmianie, którego Gaszyński wspomina częściej niż Stanisława i z którym żył w bliższej przyjaźni.
- ¹¹ Artykuł ten nie jest znany.
- ¹² *franszować* (z fr.) — opłacać porto pocztowe.
- ¹³ *liwrezona* (z fr.) — zeszyt, broszura. Tu mowa o poszczególnych zeszytach wydawnictwa Straszewicza *Les Polonais et les Polonaises*.
- ¹⁴ Zapewne korektor w redakcji Straszewicza.
- ¹⁵ Artykuł ten ukazał się w zesz. 2 *Souvenirs de la Pologne*.
- ¹⁶ Aldus Manutius (Aldo Manuzzio, 1547—1597) — wenecki drukarz, wybitny humanista, autor prac z zakresu gramatyki i retoryki oraz literatury starożytnej. O jakim jego dziele pisze tu Gaszyński, trudno ustalić.
- ¹⁷ Mowa o powieści Anny Nakwaskiej *Aniela, czyli Ślubna obrączka*, Warszawa 1831, którą Krosnowski przetłumaczył na francuski i wydał w Paryżu w lutym 1833 r. pt. *Angélique, ou l'anneau nuptiale. Histoire polonaise contemporaine, dédiée aux dames françaises* (II wyd. w tym samym roku pt. *Angélique, ou l'anneau nuptiale, nouvelle polonaise, épisode de la dernière révolution*). W obu tych wydaniach Krosnowski podał siebie jako wydawcę („publiée par Adolphe comte de Krosnowski”), przemilczał jednak nazwisko autorki.
- ¹⁸ Trzeci tomik *Poezji Słowackiego* ukazał się w drugiej połowie maja 1833 r. (*Bibliographie de la France*, nr 22 z 1 czerwca, poz. 2939). Gaszyński więc pisze o nim na podstawie jakichś informacji o bliskim czasie jego wydania.
- ¹⁹ Mowa prawdopodobnie o Pawle Felicjanie Miłkowskim, lekarzu wojskowym, zamieszkałym po powstaniu w Paryżu (Krosnowski, 1837—1838, s. 283).
- ²⁰ A. P i n a r d — firma drukarska w Paryżu dysponująca czcionkami polskimi, w której drukowane były dzieła Mickiewicza, Słowackiego i in., a także publikacje polskich ugrupowań politycznych. Właściciel firmy nie żył od roku 1831, kierowała nią jego córka, Anaïs Pinard-Barateau. U Pinarda wydany był także tomik *Pieśni pielgrzymy* Gaszyńskiego.
- ²¹ *rama* — ryza.
- ²² Mowa tu o artykule *Notatki oficera polskiego o obchodzeniu się rządu pruskiego z korpusem wojska polskiego...*; F i s c h a u — miejscowość w Prusach, gdzie umieszczono liczną grupę internowanych wojskowych polskich, których starano się zmusić do powrotu do Królestwa. W dniu 27 stycznia 1832 r. doszło na tym tle do rozruchów, podczas których 9 Polaków zostało zabitych, a 12 ciężko rannych.
- ²³ Karol F ö r s t e r (1800—1879) — pisarz i działacz polityczny, z wykształcenia ekonomista. W Warszawie prowadził przed powstaniem salon artystyczny. Wziął udział w powstaniu. Na emigracji należał do stronnictwa monarchicznego. W r. 1833 wydał dzieło albumowe pt. *La vieille Pologne, recueil historique et poétique* (II wyd., Paryż 1839).
- ²⁴ Wiersza tego Sowiński w swoim zbiorze *Mélodies polonaises* nie umieścił; znajduje się w nim tylko jeden utwór Gaszyńskiego pt. *Narodowa nuta*.
- ²⁵ Zob. wyżej przypis 22.
- ²⁶ Michał P o d c z a s z y ń s k i (1797—1835) — publicysta, w l. 1825—1826 redaktor „Dziennika Warszawskiego”. Do Paryża przybył przed powstaniem. Od 1 lipca 1832 r. do 25 lipca 1833 wydawał „Pamiętnik Emigracji Polskiej”.
- ²⁷ *Merkury ewaporuje* — upał paruje, wyziewa.
- ²⁸ *Mat de Cocagne z cervelasem* — słupek z kiełbasą jako nagroda dla zwycięzcy, któremu uda się wdrapać na szczyt słupa. — Szczegóły dotyczą zabaw ludowych w dniu imienin Ludwika Filipa.

²⁹ Tj. J. D. Minasowicza, który przetłumaczył komediooperę Webera do libretta Wolffa pt. *Precjoza*. Utwór ten grany był z wielkim powodzeniem na scenach polskich od r. 1827.

³⁰ «Bardzo zmordowany». — Tak Gaszyński nazywa ówczesnego ministra spraw zagranicznych Francji, François Horace Bastien Sebastianiego (1772—1851). Był on wrogo nastawiony wobec powstania listopadowego, po jego klęsce wypowiedział w parlamencie pamiętne słowa: „L'ordre regne à Varsovie” (Porządek panuje w Warszawie).

³¹ «król obywatel»; tytuł, którego niekiedy używano w stosunku do Ludwika Filipa.

³² Chodzi zapewne o Kaspra Dziewickiego (ok. 1810—1833), który w powstaniu był kapitanem w 4 pułku piechoty liniowej, a po klęsce zamieszkał w Avignon, gdzie wślawił się ujemnie pojedyńkiem, w którym zabił pułkownika Szlegla. Udał się potem na wyprawę Zaliwskiego, wzięty przez Rosjan do niewoli — otruł się. O Hordyńskim brak informacji, należy jednak przypuszczać, że mowa tu także o jakiejś ofierze tragicznej wyprawy Zaliwskiego.

³³ Mowa o ówczesnym ministrze spraw wewnętrznych, hr. Apolinaire Antoine Maurice Argout (1782—1858).

³⁴ O którym z Platerów tu mowa, domyślić się nie można. W grę wchodzić może Władysław Plater (1808—1889), późniejszy założyciel Muzeum Narodowego w Rapperswilu (zob. także przypis 29 do listu 6), oraz Ludwik Plater (zob. przypis 17 do listu 5).

³⁵ O jakich osobach mowa, nie wiadomo.

³⁶ Miejsce w autografie uszkodzone przez pieczęć lakową.

³⁷ Tj. do Francji.

³⁸ Aluzja do „kawalerskiej choroby”, którą Piotrowski przebył w Tulonie, o czym wzmianka w liście 1.

³⁹ «przykrość», «wyrzuty sumienia».

⁴⁰ «za mocno», «zanadto».

⁴¹ «potwierdzająco».

⁴² Notatka z boku, zapewne Słowaczyńskiego: „Grenelle, Grand-Caillou No 152”.

5

Aix, d. 29 maja (rocznica bitwy rajgrodzkiej) 1833 roku

Kochany Andrzej! Kiedy tak stoją twoje interesa w Paryżu, że masz i stancją, i stół darmo, i Dwernickiemu jesteś potrzebny¹ i użyteczny, powinieneś więc zostać jak można najdłużej. Przyjemniej byłoby nam, gdybyś mieszkał razem z nami, lecz równie nam jest przyjemnie, kiedy wiemy, że przyjacielowi naszemu dobrze się powodzi. Zostań więc w Paryżu — prawda, że tu miałbyś piękną naturę, ale za to miasto małe i nudne, oj, nudne coraz bardziej, a przy tym tutaj wielka bieda, szczególnie od czasu 45-frankowego². Józefowi dotąd nie przychodzą pieniądze; ty mi donosisz, że Januskiewicz nie myśli na pierwszego nic przysłać³, że *Souvenirs* może przestaną wychodzić, więc wszystkie miny à exploiter⁴ są bez nadziei — słowem bieda, bieda i jeszcze raz bieda. Wleźliśmy z Józefem już w długi — niewielkie, ale są — ja już od-

zwyczałem się od pijania *une demi tasse*⁵, ale od fajki trudno — obadwa kopcim jak Niemcy i sześć franków na miesiąc w dym się obraca; płacim drugie sześć w Gabinetecie Lektury, 20 za stancją, jadamy osobno — prawda, że lepiej niż w menażu, lecz płacim 60 fr. od dwóch; dodaj do tego dekrotera⁶, praczkę, papier, pióra itd., a obaczysz, że jesteśmy w wielkim deficycie, a listu z Polski jak nie ma, tak nie ma, a moje złote góry z literatury nic dotąd nie przyniosły. Marsylia pachnie pod bokiem, a jeszcze tam nie byłem, bo bieda, bieda...

Zlituj się nade mną, nacieraj na Litwina⁷, może choć ze 30 fr wydusisz, niech mi pocztą nadeślą. Co do mego rękopisu o Prusach⁸, nie wiem, jak sobie wytłumaczyć. Ty mi piszesz, żeś nie był u Podczaszyńskiego, a przed kilką dniami ktoś nadesłał mi *sous bande*⁹ 7 numerów „Pamiętnika Emigracji” — pismo ni Januszkiewicza, ni twoje — zapewne Podczaszyńskiego — jam rozumiał, żeś ty mu oddał rękopism, ale po odebraniu twego listu nie wiem, jak sądzić, skąd ta łaska? Januszkiewicz przysłał mi 6 egz. moich pieśni, ale już prawie wszystkie rozdałem, a chciałbym posłać jeszcze do Genewy dla Gruzewskiego¹⁰ i do Dijon dla Hauszylda¹¹, i do Bourges dla Garczyńskiego¹² itd., a nie mam, niech mi więc nadeśle jeszcze ze 6 lub z 10. Numera jego pisma regularnie teraz odbieram, ale 6 zaległych z przeszłego kwartału numerów nie mam, brak mi do kompletu *savoir*:¹³ *Krasickiego, Konarskiego, Czarneckiego, Kromera, Kochanowskiego, Gdańszczanina* — jeśli ma Januszkiewicz, niech mi przyśle, bo mi komplet rozrywa, lub może byś ty dostał od amatorów, co prenumerowali, a nie zbierają — chciałbym kazać oprawić, a nie ma kompletu.

Publieur¹⁴ (jak go nazywasz) *Angelik* pisał do mnie, że mi nadeśle egzemplarz swego dzieła i broszurki Umińskiego, lecz przeszło miesiąc upłynął, a nic nie ma.

Oleszczyńskim¹⁵ pokłoń się, podziękuj za obietnicę przysłania wiadomości o Niegoszowskim, lecz niech nie myślą, abym spiew historyczny chciał pisać z tego przedmiotu; chcę po prostu napisać artykuł do *Souvenirs*.

Souvenirów drugą i czwartą *livraison* odebrałem; ma racją Straszewicz, że przepieprzono polityką, szczególnie ostatni numer — dla nas to interesowne, ale nie dla Francuzów. Napisali na tytule *Souvenirs historiques, statistiques et littéraires*, a dotychczas nic nie było prócz historii i polityki.

Proszę cię, dowiedz się w Paryżu na poste restatne, czy nie ma listu do mnie, i każ przysłać do Aix.

Co do mego przyjazdu do Paryża, wiele jest pro i contra; naprzód pro: juźci bym wolał klepać biedę w Paryżu jak tutaj — wierząc w Opatrzność wyskrobałbym się z biedy — tutaj coraz nudniej, Paryż mnie

ności, a szczególnie Józefka, gdyż jak zacząłem obelgiwać parafianów o przyjemnościach stolicy, to Józef tylko o Paryżu gada i Paryż mu się śni, i rad by tam jechać, nb. w takim przypadku trzeba by wyrabiać pozwolenie na dwóch; ale contra projektowi są rzeczy następujące: na-przód znasz Straszewicza, wiesz, że to człowiek poczciwy, że każdemu rad dobrze zrobić, każdemu obiecuje, ale jak przyjdzie do rzeczy, to trudno — wszakże gdym był w Paryżu i kręcił się o uzyskanie pozwolenia, to mi obiecywał, a potem musiałem wyjeżdżać. Secundo: droga do Paryża kosztowałaby najmniej po 100 fr na osobę, a 100 fr to ogromna suma na te czasy. Jednak choć nasycony Paryżem, rad bym jeszcze się wrócić — zostawmy to na później.

Pisałeś, że księżna Czartoryska¹⁶ przywiozła sumy bająnskie dla uczącej się młodzieży — Plater Ludwik¹⁷ jest wiceprezesem tego Towarzystwa — wiem, że mam u niego dosyć łaski, jeżeli więc się sprawdzi to, co piszesz, postaraj się, aby i nam tu do Aix coś przysłali, i my jesteśmy ucząca się młodzież, a nawet młodzież, co może być z czasem użyteczna krajowi. Zatrudnij się tym szczerze, spes in te, czyli nadzieja w tobie. Widzisz, że nawet na łacinnika wyszedłem. Gmeram tu w bibliotece jak robak w serze holenderskim, czytam dzieła do historii polskiej i po łacinie, i po francusku, i żaden dzień nie zejdzie na próżno.

Ludwikowi Wołowskiemu odpisałem niedawno — Ludwikowi posłowi¹⁸ kłaniaj się ode mnie. Może macie w Komitecie¹⁹ listę tych, co do Szwajcarii wyszli²⁰ — poszukaj, czy nie ma na niej Hauszylda i Rajzacherów²¹, a co będzie najlepiej, o tych ostatnich zapytaj Krasińskiego Henryka²² — on się zna z jednym Polakiem, co jest w Paryżu, a który z nimi koresponduje, niech mi doniesie przez ciebie, gdzie oni są teraz.

Koźmiana bardzo żałuję²³ — jeśli go obaczysz, pozdrów go ode mnie; niech mi co doniesie o sobie i Stanisławie²⁴, co on porabia w Londynie. A propos Londynu i Anglii — tam nie żartują. Jury angielskie tęgie, pewno im nie rozdają krzyżów Legii Honorowej²⁵; a w Birmingham te 3 aplaudissements à la Pologne et 3 grognements à Nicolas²⁶ były niezłe — chciałbym był słyszeć, jak 100 000 ludzi huowało²⁷ naszego Pana Najłaskawszego. Donieś nam, jak stoi horyzont paryski. Co porabia très assassiné, très fortifié et membre de la Légion d'Honneur?²⁸ Jak idzie targ na gruszki²⁹ — jak się miewa ten ukochany monarcha, niewyczerpany w swych łaskach dla Polaków? Jakie wrażenie zrobiła w Paryżu afera w Bergerac³⁰ — to drugie Fischau?³¹ o, jakże będzie kontent ce bon roi de Prusse et puis ce clement et excellent Nicolas, notre père à nous, et puis tous les camarades porte-couronnes³². Filip okrzyknął się w krwi polskiej — już mu nic nie brak do légitimité³³. O Philippe, o mon roi, que tout le monde assassine, que je t'embrasse, donne moi aussi une poignée de main — et je serais ton poète, ton Tamerlan, ton fou, tout ce

que tu me permettras³⁴ — jak pisał niegdyś Chouan³⁵ do księżnej Berry³⁶. A propos prisonnière de Blois³⁷, czytałem, że hrabia Luchesi Tolli³⁸ przybył do Paryża — któż mu doniósł o jego małżeństwie? — Może on powiedzieć teraz jak on legionista polski, co wróciwszy do domu i zastawszy dwoje dzieci więcej, pytał: „Skąd to?” — „Pan Bóg dał” — odpowiedziała żona. — „O, coś ten Pan Bóg za bardzo się rozgospodarował” — odpowiedział stary żołnierz. Ale co hrabiemu, to Pan Bóg był łaskawszy, bo mu dał i córkę, i żonę bez jego wiedzy. Mówcież tu, że w naszym wieku cuda się nie dzieją! Nasze miasto pełne karlistów³⁹ — wystawże sobie, że większa część dotąd nie chce wierzyć, że księżna Berry ma dziecko.

Musisz już wiedzieć, że Dépôt avignońskie nie egzystuje — zostało tylko 30 tych, co się poženili, lub tych, co są w perspektywie do mariażu.

Jeżeli wpadnie ci w ręce nowe dzieło *Souvenirs de la Pologne en 1812*⁴⁰ przez jakiegoś oficera od kirasjerów, donieś mi, co to jest, co to za oficer, czy Polak, czy Francuz. Czy nie Wołodkowicz, podwójny kirasjer, ruski i belgijski? Cóż on tam porabia w Paryżu? Czy nosi krzyż, czy zawsze skąpy, czy zawsze autem en perspective?⁴¹ A Publieur czy nie ma czego na warsztacie — czy *Meluzyny*⁴² nie wytłumaczy? — gdyż to także znany niezmiernie romans polski — à propos — wszakże *Meluzyna* tłumaczona z francuskiego, ale nie zaszkodzi jeszcze raz wytłumaczyć — bigos odgrzewany lepszy. M[ichał] Pietkiewicz rzucił się także w autorkę. Kajsiewicza *Sonety*⁴³ odebrałem — niemało talentu, szkoda, że styl chropowaty — ale lubię to, przynajmniej ma indywidualny un style à lui; a przedmowa doskonała, kto wie, czy nie lepsza od dzieła. Czekam na trzeci tom Słowackiego. Dowiedz się od Kołyski⁴⁴ lub od kogo, co koresponduje z Gruzewskim, czy on jest jeszcze w Genewie i jaki adres do niego. Czy Wołowscy⁴⁵ zawsze wydają wieczory? Oświadczyć im moje uszanowanie — Försterowi się pokłoń grzecznie! — dlaczego nie wydaje romansów?

Wiesz, gdzie kupował na wybrzeżu Voltaire obrazki sztychowane po 2 sous sztuka — zapewne już więcej wyszło — wybierz ze cztery lub ze 6, tylko takich, np. Byrona, Dantego lub jakich ludzi z Rewolucji Fr., Mirabeau itd. lub jakiego polskiego, jeśli jest — ja mam tu Chateaubrianda, Lamartina, Voltaire, Rousseau, Cromwella, więc tych nie kupuj — weź pieniędzy, kilkanaście sous, od Januszkiewicza i przyslij mi sous bande; także niech Weiss, którego uściskaj, wystara się od Leduca⁴⁶ portretu Skrzyneckiego i Dembińskiego w małym formacie i przyslijcie to razem, jeśli będzie można; nie jest to nic pilnego — jak upatrzysz czas wolny, to zrób to. Jeśli spotkasz Krosnowskiego, przypomnij mu o *Angélique* i broszurkach Umińskiego, niech przyszłe sous bande bez listu, gdyż list kosztuje franka, a frank ciężki — wyjąwszy na listy od

ciebie — pisz więc jak najprędzej a dużo, tylko nie bądź tak leniwy jak przeszłą razą, coś dopiero we dwa tygodnie odpisał — popraw się.

Twój prawdziwy przyjaciel

K. Gaszyński

Przyślij ustawy Towarzystwa Przyjaciół Nauk⁴⁷ i jaką nową broszurę, jeśli masz — ja tu mam już jeden tom broszurek oprawiony.

[Dopisek Józefa Piotrowskiego:] Kochany Jędrzeju! Od finansów zaczynam, bo to esentialna rzecz, bez tego materiału ani podobna od-dychać. Konstanty ci opisał naszą biedę, a ja jednak wracam do żalów, do ciężkich żalów nad naszym położeniem — siedz w Paryżu, kiedy ci dobrze, i z gryzetskami z oszczędzonych franków hulaj, niżelibyś miał z nami biedę klepać. Wracam do filozoficznych uwag: bez tych głupich franków nie można myśleć swobodnie, zawsze tylko człowiek diableries⁴⁸ widzi, we śnie zdaje mi się, że tonę, niby Gaszyński mnie ratuje, a że goły, jak ci wiadomo, rzuca się z całą rezygnacją i obaj toniem — przebudzam się i jesteśmy obaj na łóżku, i pływamy jeszcze w długach; list tylko z Warszawy, i to ma się rozumieć list tłusty, od czarnych wybawi nas i mnie myśli. Ja rad bym się dostać do Paryża wszystkimi sposobami, już bym ja wyżył, byle bym tam jakim sposobem dla nas obu wystarał się o pozwolenie. Pieniędzy spodziewam się za kilka dni, gdyby to więc być mogło, pisz natychmiast, a ja bym koszta podróży i Konstantemu opłacił — diable mi się zachciało Paryża — i te gryzетки, i te twoje promenady, Louvry, Versalle, Sèvres itd. ciągle mi w mózgu siedzą — ja ci zazdrozczę! Donieś więc nam jak najprędzej, czy można by dostać pozwolenie na dwóch?

Kłaniaj się Försterowi, Rettlowi⁴⁹, państwu Wołowskiemu, uściskaj ode mnie po tysiąc razy pana Adwokata⁵⁰.

Twój zawsze przyjaciel

Józef

[Dopisek Gaszyńskiego:] Nie staraj się o pozwolenie zaraz — czekaj, aż ci napiszem.

[Dopisek Józefa Piotrowskiego:] Nie martw nas wiadomościami o przerwanej korespondencji z Warszawą⁵¹.

[Adres:] Monsieur, Monsieur Słowaczyński, officier polonais à Paris, Rue Jeannisson, Hôtel de Normandie. [Stemple pocztowe:] Aix 30 Mai 1833. — 3 Juin 1833, T 3⁵².

¹ Słowaczyński był sekretarzem Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej, na którego czele stał Dwernicki.

² Mowa o obniżce żołądu do 45 fr miesięcznie.

³ Z wpływów ze sprzedaży *Pieśni pielgrzyma*.

⁴ «kopalnie do eksploatacji».

⁵ «pół filiżanki (czarnej kawy)».

⁶ *dekroter* (z fr.) — czyszciciel butów.

⁷ Tj. na Januszkewicza, który pochodził z Wilna.

⁸ Mowa o artykule *Notatki oficera polskiego...*

⁹ «pod opaską», tj. jako druk, którego przesyłka była tańsza niż zwykłego listu.

¹⁰ Juliusz Grużewski (1808—1865) — uczestnik powstania, na emigracji był początkowo we Francji, potem udał się na wyprawę frankfurcką i pozostał w Szwajcarii jako członek Hufca Świętego (zob. niżej przypis 20). Brał czynny udział w organizowaniu Młodej Polski w Bernie w r. 1834. Przyjaźnił się ze Słowackim, był jednym ze współtowarzyszy jego wycieczki w Alpy w sierpniu 1834 r. Został współnikiem słynnej firmy zegarowej K. Patka w Genewie (nekrolog w *Roczniku THL* za rok 1866, s. 327).

¹¹ Jan Hauszyl d (ur. 1806) — student prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W powstaniu podporucznik 7 pułku piechoty liniowej. Na emigracji zamieszkał w Dijon, potem w Szwajcarii, dokąd udał się z grupą „sabaudczyków” (Krosnowski, 1847, s. 138. — Księga kontroli, 387, k. 71).

¹² Wincenty Garczyński (1786—1845) — uczestnik kampanii napoleońskich, w powstaniu podpułkownik w sztabie gen. Różyckiego. Po klęsce zamieszkał w Bourges (Krosnowski, 1847, s. 96. — Księga kontroli, 388, k. 319).

¹³ «a mianowicie». Mowa o zeszytach „Pielgrzyma Polskiego”.

¹⁴ Mowa o Adolfie Krosnowskim jako wydawcy *Angélique* (zob. przypis 17 do listu 4).

¹⁵ Mowa o Antonim Oleszczyńskim i jego bracie Władysławie (1808—1866), znany rzeźbiarzu, uczniu Davida d’Angers.

¹⁶ Anna z Sapiechów Czartoryska (1799—1864) — żona Adama Czartoryskiego. Na emigracji rozwinęła działalność filantropijną i w r. 1834 zorganizowała Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich. Tu zapewne aluzja do faktu, iż Czartoryska była niedawno przedtem w Galicji, skąd przywiozła uratowane kosztowności rodzinne, których część przeznaczyła na fundusz Towarzystwa Naukowej Pomocy, utworzonego 29 grudnia 1832 r. pod prezesurą księcia Adama.

¹⁷ Ludwik Plater (1744—1846) — syn Kazimierza, ostatniego podkanclerzego litewskiego. W r. 1805 był wizytatorem szkół podlegających Uniwersytetowi Wileńskiemu, następnie inspektorem lasów państwowych, wreszcie senatorem i kasztelanem Królestwa Polskiego. Od r. 1831 przebywał w Paryżu jako przedstawiciel Rządu Narodowego (nekrolog w „Trzecim Maju”, 1846, nr 44).

¹⁸ O kim tu mowa, nie wiadomo.

¹⁹ Tj. Komitet Narodowy Emigracji Polskiej.

²⁰ W dniu 7 kwietnia 1833 r. grupa licząca ponad 400 byłych żołnierzy i oficerów z Zakładu w Besançon wyruszyła do Frankfurtu, by wziąć udział w planowanej tam przez koła karbonarskie rewolucji; przyłączyły się do nich mniejsze grupy z Dijon i Bourges. Gdy okazało się, że rewolucja we Frankfurcie ograniczyła się do niegroźnej ruchawki, besansończycy wkroczyli do Szwajcarii i utworzyli tam tzw. Hufiec Święty pod dowództwem płk. Ludwika Oborskiego. Hufiec ten brał udział w rozgrywkach między północnymi a południowymi kantonami na tle

dążeń popieranego przez północ rządu federalnego, dążącego do ograniczenia swobód republikańskich w Szwajcarii. W dniu 1 lutego 1834 r. Hufiec udał się do Sabaudii, gdzie karbonarzy Mazziniego projektowali wywołać rewolucję. Część uczestników wyprawy sabaudzkiej władze szwajcarskie internowały przed przekroczeniem granicy, pozostali ulegli temu samemu losowi po powrocie z wyprawy, która załamała się po kilku godzinach. Sprawa ta wywołała ostre represje wobec emigrantów polskich nie tylko w Szwajcarii, ale także w innych krajach, przede wszystkim we Francji; silny nacisk w tym kierunku wywarły noty państw Świętego Przymierza (zob. A. Lewak, *Od związków węglarskich do Młodej Polski*, Warszawa 1921).

²¹ Jacek Rajzacher — podporucznik 1 pułku mazowieckiego, zamieszkały po klęsce w Besançon. — Walenty Rajzacher — brat poprzedniego, podporucznik strzelców, zamieszkały w Bar-le-Duc (Krosnowski, 1837—1838, s. 323).

²² Henryk Krasiński (1804—1876) — krewny Zygmunta, literat i historyk. W powstaniu był kapitanem artylerii, na emigracji mieszkał początkowo w Paryżu, potem w Anglii (nekrolog w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 357).

²³ Aluzja do hazardowego karciarstwa Koźmiana. Przegrał on wtedy ok. 1200 fr, dług ten za wstawiennictwem Mickiewicza spłacił Czartoryski, umożliwiając jednocześnie Koźmianowi wyjazd na studia do Tuluzy (*Korespondencja J. Koźmiana z H. Kajsiewiczem*, Poznań 1915, s. 9).

²⁴ Stanisław Egbert Koźmian (1811—1885) — brat Jana, kolega szkolny Zygmunta Krasińskiego i Gaszyńskiego. Wziął udział w powstaniu, po klęsce mieszkał przeważnie w Anglii, gdzie przez pewien czas był sekretarzem znanego przyjaciela Polaków, lorda Dudleya Stuarta. Ogłosił kilkanaście utworów poetyckich, przekładów Szekspira i pamiętniki. W r. 1873 został członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie.

²⁵ Aluzja do faktu przyznania orderu Legii Honorowej Sebastianiemu, o czym informacja w „Journal des Debats” z 5 maja 1833 r.

²⁶ «3 oklaski dla Polski i 3 kwiki dla Mikołaja». — Aluzja do demonstracji propolskich, jakie odbywały się w Anglii od kwietnia 1833 r., po głośnych debatach w Izbie Gmin i interpelacjach na rzecz Polski wniesionych przez posła Fergussona. W dniu 20 maja demonstracja taka odbyła się w Birmingham, przy czym lord Dudley Stuart zaproponował 80-tysięcznemu tłumowi „trzy oklaski dla Polski i trzy gwizdy dla jej ciemiężcy Mikołaja”, co zostało wykonane z entuzjazmem (według relacji z *Souvenirs de la Pologne*, s. 220).

²⁷ *huować* (z fr.) — wrzeszczeć, wygwizdywać.

²⁸ «bardzo zmordowany, bardzo umocniony i członek Legii Honorowej» — mowa o Sebastianim.

²⁹ Gruszką nazywano Ludwika Filipa, który miał głowę o kształcie gruszkowatym. Przewisko to spopularyzował C. Philippon, który z okazji zażądania przez Ludwika Filipa 14 milionów na wydatki dworu, puścił w obieg karykaturę przedstawiającą targ na gruszki za cenę 14 milionów (zob. list Słowackiego do matki na przełomie stycznia i lutego 1832 r., *Korespondencja*, Wrocław 1962, I, 92).

³⁰ Mowa o zajściu w kawiarni w Bergerac, gdzie oskarżono emigrantów polskich o okrzyki antykrólewskie (podobno okrzyk taki wznosił któryś z gości francuskich dla okazania sympatii obecnym na sali Polakom). W sprawie tej wniesiona została interpelacja w parlamencie, uchwalono w końcu zlikwidowanie Zakładu w Bergerac. Emigrantów polskich zamknięto w koszarach, które otoczone zostały przez straż wojskową. Podczas wynikłych z tego zamieszek trzej Polacy zostali ranni. Sprawa ta szerokim echem odbiła się w prasie francuskiej i polskiej.

- ³¹ Zob. przypis 22 do listu 4.
- ³² «ten dobry król pruski, i jeszcze ten łaskawy i wspomniały Mikołaj, nasz ojciec, i jeszcze ich wszyscy ukoronowani towarzysze».
- ³³ do «prawowitości». — Ironia Gaszyńskiego polega tu na tym, że Ludwik Filip pochodził z bocznej, tzw. orleańskiej, linii Burbonów i nie był uznawany za prawowitego władcę przez zwolenników usuniętego po rewolucji lipcowej Karola X. Ci „legitymiści” reprezentowali więc tendencje antyrewolucyjne, reakcyjne, Ludwika Filipa traktowali zaś jako rewolucyjnego uzurpatora. Swym wystąpieniem przeciwko Polakom Ludwik Filip zbliżył się według Gaszyńskiego do obozu reakcji, czym mógł zdobyć uznanie legitymistów.
- ³⁴ «O Filipie, o mój królu, którego wszyscy tak mordują, niech cię uścisnę, daj mi także swą rękę, a będę twoim poetą, twoim Tamerlanem, twoim błaznem, wszystkim, na co mi pozwolisz».
- ³⁵ Jean Chouan — przywódca kontrrewolucyjnych band w Wandei podczas Rewolucji Francuskiej. Od jego nazwiska chouanami zaczęto nazywać wszystkich zbuntowanych przeciwko władzy Ludwika Filipa, a zwolenników Karola X i Henryka V.
- ³⁶ Marie Caroline Ferdinande Louise Bourbon Berry (ur. 1798) — córka króla neapolitańskiego Ferdynanda I, żona księcia de Berry, syna Karola X. Mąż jej zginął zaszytowany w r. 1820, a po jego śmierci księżna powiła syna, Henryka, którego stronnicy Karola X uważali za prawowitego następcę tronu i nazywali Henrykiem V (zob. przypis 12 do listu 6). Księżna towarzyszyła Karolowi X na wygnaniu, a po powrocie do Francji uwięziona została na zamku w Blois. Uwolniono ją dopiero po ujawnieniu przez nią, że wzięła potajemny ślub z księciem Lucchesi Palli.
- ³⁷ «więźniarka z Blois», tj. księżna de Berry.
- ³⁸ Hector Lucchesi Tolli (właściwie Palli, nie Tolli, 1805—1864) — dyplomata włoski, z którym księżna de Berry wzięła potajemny ślub.
- ³⁹ Zwolennicy Karola X, legitymiści.
- ⁴⁰ Mowa o publikacji *Souvenirs de Pologne et scènes militaires de la campagne de 1812, par A. S., ancien officier de cuirassiers*, Paris 1833. Recenzja w „Pamiętniku Emigracji Polskiej”, nr z 16 czerwca 1833 r. Autor publikacji nie zidentyfikowany.
- ⁴¹ «z widokami na przyszłość».
- ⁴² Jeszcze jedna aluzja do Krosnowskiego jako wydawcy *Angélique*. Drwiąca propozycja, by Krosnowski przetłumaczył także *Meluzynę*, dotyczy znanego romansu staropolskiego pt. *Historia wdzięczna o szlachetnej i pięknej Meluzynie*.
- ⁴³ Tomik *Sonetów* Kajsiewicza ukazał się w pierwszej połowie maja 1833 r. (*Bibliographie de la France*, nr 20 z 18 maja, poz. 2745).
- ⁴⁴ Adam K o ł y s k o (1796—1871) — poseł sejmowy, uczestnik powstania, w korpusie gen. Giełguda. Na emigracji przebywał w Paryżu. W r. 1842 przystąpił do towiańczyków (nekrolog pióra L. Rettla w *Roczniku THL* za l. 1870—1872, s. 612).
- ⁴⁵ Prócz Ludwika Wołowskiego mieszkał wtedy w Paryżu także jego brat Stanisław oraz ojciec obu, Franciszek, stryjeczny brat dziadka Celiny Mickiewiczowej.
- ⁴⁶ Postać nie zidentyfikowana.
- ⁴⁷ Towarzystwo Naukowe Tułaczów Polskich, powołane 24 grudnia 1832 r., miało na celu popieranie naukowych prac emigrantów. Większej roli jednak nie odegrało i w lutym następnego roku uległo likwidacji.
- ⁴⁸ «sprawy diabelskie, czary».

⁴⁹ Leonard Rettel (1811—1885) — publicysta i historyk, uczestnik spisku podchorążych. Na emigracji zbliżył się początkowo do katolickiej grupy Jańskiego, potem przystąpił do towiańczyków. Był paryskim korespondentem „Gazety Warszawskiej” (nekrolog w „Warcie”, 1885, nr 564, przedruk z „Kuriera Paryskiego”).

⁵⁰ Być może mowa tu o Ludwiku Wołowskim, który był prawnikiem.

⁵¹ Z powodu represji po wyprawie Zaliwskiego.

⁵² Na stronie adresowej następujące notatki, prawdopodobnie Słowaczyńskiego:

„Dochód	148
Wydatek	201
Kołłupajło	50 egzemp.
Cyprysiński	15
Wilczyński	16 w Bourillac
Bratkowski	50 dopiero się poszle

131

Genève, hotel Eau de Genève, Grużewski
Z dodatkami listy drukują się
notatki o pruskiej gościnności i o tytuł
Rue Rivoli N° 50 accepté le 4”

Lucjan Kołłupajło (1804—1872) — wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, w powstaniu porucznik. Na emigracji w Paryżu był urzędnikiem gazowni (nekrolog w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 350).

Wincenty Cyprysiński (zm. 1836) — oficer w powstaniu, po klęsce emigrant we Francji (Krosnowski, 1837—1838, s. 56 i 515).

Ludwik Wilczyński — porucznik w powstaniu, po klęsce emigrant w Paryżu (Krosnowski, jw., s. 418).

6

Aix, d. 19 czerwca 1833 roku

Kochany Andrzeju! Dziś odebrałem twoje pismo i dziś odpisuję — my, campagnardy¹, to się tak spisujem, a ty, fashionable de la Capitale², we dwa tygodnie dopiero dajesz odpowiedź, i jeszcze jaką odpowiedź? — najsmutniejszą! Odbieram list, około pieczętka napisano: „odetnij ostrożnie”, pewny jestem, że w środku weksel pocztowy na kilkadziesiąt franków, aż tu nic. Wystaw sobie nasze położenie: komunikacja z Polską przerwana³, więc Józef, kapitalista w nadziei, bez grosza; ja, choć komunikacja z Paryżem egzystuje, także kapitalista w nadziei, bez grosza; a winniśmy gospodyni do 30 franków. Pensją odebraną na przeszłego pierwszego popłaciliśmy traktierowi, pracze, szewcowi itd., a gospodyni za stacją musi czekać, a ja w upały w sukienkach spodniach chodzę, a i te już do dymisji się podają — to bieda nie żartem. Czytałem w obu broszurkach ogłoszenie Hektora Bossange⁴, że kupuje wszelkie pisma polskie wydrukowane we Francji — czyby nie można wepchnąć ze sto egzemplarzy *Pieśni*, bo dalibóg że sobie nie wyobrazisz, jaka bieda — od sześciu tygodni ani susa w kieszeni — jeszcze

nigdy tak długo na goliznę nie chorowałem. Transporta trzy, to jest 3 tom Słowackiego, 10 egz. moich wierszy i obrazki odebrałem — kontent jestem szczególnie z Paryża en miniature (zapewne wyjdą dalsze planches, przyślij mi). Nareszcie rozwiązana zagadka o „Pamiętniku Emigracji”⁵ — powiedz Januszkiewiczowi, że nie bardzo z tego się cieszę, bo 7 franków drogie — na przysły kwartał wyrzekam się prenumeratorki; powiedz także Podczaszyńskiemu, że nie odebrałem broszurki *Jan Albrzycht*⁶ — niechże mi nadeśle. Co do dawnego „Pielgrzyma”⁷, to mi tylko brakuje jednego numerka, pt. *Kromer*.

Bardzo źle się stało, że mój rękopism o Prusach⁸ darmo oddano księgarzowi — można było choć cośkolwiek wytargować, bo sła wa (jak piszesz) nie tuczy, można przy całej sławie zajechać do kozy za długi. Chciałbym, aby mi korektę przysłało, bo może znów przekręcą imiona. Co do Rajzacherów, to już wiem, że są w Szwajcarii, odebrałem od nich list, a w nim kartkę od mojej matki⁹ — nie uwierzysz, jak byłem uradowany: od pięciu miesięcy pierwsza wiadomość — miałem dopisy od siostry i Walerego¹⁰; powiedz lub napisz do Koźmiana, że matka jego pisała do mojej matki, aby przeze mnie o nich się dowiedzieć — muszą nie pisywać lub też może ich listy nie dochodzą do Polski.

Powiedz Försterowi, niechaj nic nie liczy na Prowancją; jeżeli tu chce znaleźć prenumeratorów¹¹, to niech napisze co o księżnie Berry lub Henryku IV¹², a przynajmniej o légitimité lub o droit divin¹³, ale polskie rzeczy tu nie popłacają.

Co do pomocy z Towarzystwa Naukowego¹⁴, nie myślę sam wprost o to się starać ani się kłaniać osobiście lub listownie, szczególnie pod warunkami, jak piszesz.

O Gąsiorowskim¹⁵ wiedziałem, że był w Marsylii — co się teraz z nim dzieje, nie wiem. Sowiński, jak czytałem w piśmie Januszkiewicza, wydaje *Mélodies polonaises*, w których mają być umieszczone między innymi i moje piosnki¹⁶ — donieś mi, które? kiedy to wyjdzie? i niech mi przyśle egzemplarz. Proś Krosnowskiego, aby dostał od pani de Bradi¹⁷ tłumaczenie zrobione przez nią jednej z moich piosnek, i przyślij w swoim liście. Co do Januszkiewicza spekulanta, naprzykrzaj mu się o pieniądze, niech też i dla mnie co wyspekuluje. Posyłam mu do jego „Pielgrzyma” jeden z nowo napisanych kawałków — przepisz i daj mu.

Mogiła Sułkowskiego w Egipcie
poległego na przedmieściu Kairu d. 22 października 1798¹⁸

Pół wieku już dobiega, jak po Matki zgonie
Polak walczy o byt jej. — Jestże ziemia jaka,
Która by polskich kości nie miała w swym łonie?
Co by się nie napiła krwi lub łez Polaka?

Na afrykańskich brzegach wznosi się mogiła
 Sułkowskiego, zbłąkana między obce groby —
 Palma, wysmukła córa pustyni, zwiesiła
 Nad nią włos swój zielony jak sztandar żałoby.

Nad nią fontanny szemrzą srebrną pieśń pogrzebu,
 Jak odaliski młode z zapłakanyim licem,
 A wieżyce Kairu, rosnące ku niebu,
 Z meczetów Mahometa świecą jej księżycem.

Nad nią pielgrzym mekkański czasem chwilę bawi
 Czekając, aż imani czas modlitw ogłoszą;
 Nad nią lecące stada wędrownych żurawi,
 Goście z północy, woń jej rodzimą przynoszą.

Wkoło niej dzika puszcza. — Czasem wichru fala
 Zbudzi huragan spiący na katakomb łożu
 Lub zielona oaza ukaże się z dala,
 Jak okręt po piaszczystym żeglujący morzu,

Lub trącające w niebo czoły kamiennemi
 Piramidy, to cudo, dawnych świata cudów,
 Jak olbrzymy zbłąkane na Pigmejów ziemi
 Głoszą zmarłym językiem dzieje zmarłych ludów.

Aix, d. 20 maja 1833 r.

K. Gasz.

Coś, jak widzę, *Souvenirs de la Pologne* zółwim krokiem idą — wyszedł jednak piąty poszyt, a ja go nie odebrałem; jak obaczysz Bronikowskiego¹⁹ lub Hoffmana, to im przypomnij, niech mi przyślą — przez ich opieszałość i ja zaleniwiałem, od miesiąca nic nie piszę, bo na cóż, jeśli nie będą wydawać — mają jeszcze 8 moich artykułów; przez ten czas zbieram materiały historyczne do innych pism, a szczególnie do panowania Henryka Walezjusza — znalazłem tu w Bibliotece wiele dzieł źródłowych, a jak się dowiedziałem z Ustaw Towarzystwa Literacko-Paryskiego²⁰ (które mi przesłałeś), że nawet członkowie korespondenci muszą choć raz w kwartał artykuły nadsyłać — ja wypracuję rozprawę o elekcji Henryka i o przyjęciu posłów polskich w Paryżu²¹. A prócz tego pracować tu muszę w Aix — towarzystwo tutejsze literackie, nazwane Société d'Instruction, obrało mnie na członka swego — wypracowałem już jedno pismo o literaturze polskiej, teraz trzeba coś nowego. Narobiłem przez to wiele znajomości, ale nb. tylko męskich, żadnej kobiety. Często teraz funda — niedawno byliśmy z Józefem prośzeni na obiad, często lody lub kawa itd.

Józefek już nie skacze, ale płacze, powiada mi, że rozpacz go bierze, a ja mu z zimną krwią odpowiadam, że rozpaczą gospodyni zapłacić trudno. Wykierował się tu na fashionabla — wychodząc na spacer wypycha sobie piersi serwetami, faworyty i włosy podwiązuje na noc chustkami zmoczonymi, żeby gładko leżały, a ja się śmieję, choć nieraz także na płacz mi się zanosi. Jeżeli około 5 przyszłego miesiąca Januskiewicz nic nie przyszło, to nie wiem, jak się wycofamy z długów. Dziś piszę do Szwajcarii — chciałbym kilka egzemplarzy moich przesłać znajomym, a nie mam kilku sous na opłacenie porta — ciężkie czasy, bieda! bieda! Ja sobie nie wyobrażam, jak mogą żyć nasi bracia w Paryżu za 45 fr. Bogdaj Argusowi²² nos dwa razy większy urosł, bogdaj 45 dni konał — za każdego franka po dniu. Jeszcze dawniej moje 62 fr, a Józefa 53, razem 115 fr, a dziś razem tylko 90. Więc 25 fr przewyżki wystarczyłoby jako tako, przynajmniej nie mielibyśmy długów. Wspominam ja sobie tutaj święte czasy brukselskie: i 80 fr, i obiady u Verego, i teatr za 3 fr itd., i marzę o tych czasach — jak mówi Byron — jak Adam na wygnaniu marzył o raj.

Jeżeli Krosnowski ma mi przysłać swoją *Angélique*, to trzeba mu dać egzemplarz moich pieśni — weź od Januskiewicza i ofiaruj w moim imieniu. O Chłędowskim²³ wiedziałem od dawna z gazet, że przybył do Francji — czy czasem żonki z sobą nie przywiózł? — można by ją było pokazywać za osobliwość w Paryżu, wystawiwszy budę przy Porte St Martin.

O Kongresie Berlińskim²⁴ próżne twoje marzenia, tam tylko będzie mowa o Belgii. Gazeta lipska coś przebaknęła o amnestii za pośrednictwem Lievena²⁵ i Czartoryskiego. Jest to nowa intryga, aby zdepopularyzować więcej Czartoryskiego²⁶.

Donieś mi finalnie, czy *Souvenirs* będą wychodzić nadal, czy nie, gdyż zająłbym się pisaniem czego innego. Spekulacja Förstera²⁷, daj Boże, aby się udała — ja wątpię. Nie wiem, dlaczego nazwał „*vielle Pologne*”, kiedy się to nazywa „*ancienne*” — i napisał „*l'aigle blanche*”, kiedy wszyscy święci piszą „*l'aigle blanc*” — chyba dla nowości. Artykuł Mochnackiego o rewolucji w Niemczech²⁸ prześliczny — co za styl! — niezawodnie można go nazwać Mickiewiczem prozaicznym (nb. nie rób z tego wyrazu kalemburów).

Może być, że za dwa miesiące wyjadę na wakacje z jednym z uczniów tutejszego uniwersytetu do jego rodziców. Józef ma jechać z innym, ale to jeszcze nic pewnego — prosili nas, ale francuska obietnica nie stała — obaczemy.

Spodziewam się, że tą razą odpiszesz prędzej — odłóż godzinę czasu, to i list gotowy. 23 t.m. odbierzesz mój list, tydzień ci zostawiam wolny, ale 30. pisz koniecznie, tak aby list przyszedł na 4., nb. z pieniędzmi —

ile będzie można, choć 20 lub 30 franków, bo 5. nasz miesiąc się kończy i trzeba płacić.

Wyczytałem w pismach francuskich o mającym wychodzić żurnalu „Le Polonais”²⁹ — donieś mi, kto to wydaje i czy płacą za artykuły. Co się dzieje z Weissem — czy jeszcze w Paryżu? Kłaniaj mu się ode mnie, takż Leducowi i Miłkowskiemu. Jeśli obaczysz Henryka Krasieńskiego, to mu powiedz, że niezawodnie Zygmunt musi być w Wiedniu, gdyż z Polski o tym mi piszą. Jak będziesz widział Oleszczyńskiego³⁰, spytaj go o szczegóły o Krassowskim³¹, karle Zygmunta Augusta — wiem, że z niego zrobił rycinę. Znajduję bowiem w historykach francuskich, że Krassowski bawił długo na dworze Karola IX jako karzeł i błazen króla francuskiego (nic to pilnego).

[Dopisek Józefa Piotrowskiego:] Mój Jędrzeju! Kiedy Kostek sobie drwinkuje, ja dalibóg zmartwiony jestem, wzywam na pomoc filozofią, ale próżno, bieda jak się uchwyciła, tak gniecie, i nie mam nawet serca usprawiedliwiać się lub zaprzeczać tego, co Konstanty o mnie nabazgrał — pisz, co chcesz, ale przysyłaj pieniądze! Twoje wiadomości o przerwanej komunikacji odebrały mi zdrowia na rok przynajmniej — wszyscy po tej wiadomości śpiewają Tadeusza³²; Konstanty na rymach złote góry fundował, a porodziwszy z kopę powieści, już sądził się Rotszyldem³³, gdy tymczasem traktują go s ł a w ą, którą, wiem, że by za bardzo tanią zbył cenę. Kłaniaj się ode mnie panu Karolowi³⁴ i oświadczyć mu, żeby poszedł za radą Konstantego (serio), a wyjdzie dobrze.

Twój przyjaciel

Józef Piotrowski

[Adres:] à Monsieur Słowaczyński, officier polonais à Paris, Rue Jean-nisson, Hôtel de Normandie. [Stemple pocztowe:] Aix 20 Juin 1833. [Pieczętka woskowa, dokoła niej napis:] Odpieczętuć śmiało³⁵.

¹ *campagnardy* (z fr.) — wieśniacy.

² *fashionable de la Capitale* (z ang. i fr.) — elegant ze stolicy.

³ Z powodu represji po wyprawie Zaliwskiego.

⁴ Hector Bossange (ur. 1795) — syn księgarza Martine Bossange, po którym w r. 1837 odziedziczył firmę Galerie Bossange. W l. 1832—1833 prowadził z E. Januszkiewiczem biuro komisowe książek polskich.

⁵ Zob. początek listu 5.

⁶ Mowa o numerze 8 części III „Pamiętnika Emigracji”; zeszyt ten miał tytuł *Jan Albert Jagiełłóńczyk*.

⁷ Tj. z pierwszego okresu, pod redakcją Januszkiewicza.

⁸ Mowa o rozprawie Gaszyńskiego *Notatki oficera polskiego...*

⁹ Informacje na temat matki Gaszyńskiego są sprzeczne: S. Koźmian w *Żywocie i pismach K. Gaszyńskiego*, s. 89, a za nim Korbut (III, 125) podają, że była nią Tekla z Bzowskich. Natomiast Z. Markiewicz w *Polskim słowniku biograficznym* (VII, 306) informuje, że była to Teresa z Młynarskich. Zamordowana została w r. 1863.

¹⁰ Młodszy brat Gaszyńskiego. Kilkakrotnie wspomina go Gaszyński w listach do S. Koźmiana.

¹¹ Mowa o wydawnictwie Förstera *La vieille Pologne...*

¹² Oczywista omyłka Gaszyńskiego, który miał tu na myśli Henryka V (1820—1883), jak nazywano syna księżny de Berry. Właściwe jego imiona i nazwisko: Henri Charles Ferdinand Marie Dieudonné d'Artois, duc de Bordeaux. W r. 1836, po śmierci Karola X, obwołany został szefem stronnictwa legitymistów.

¹³ «O legitymizmie lub o prawie boskim». Aluzja do reakcyjnych poglądów dużej części społeczeństwa południowej Francji, które za prawowitych pomazańców bożych uważało tylko przedstawicieli głównej linii Burbonów, usuniętej po rewolucji lipcowej.

¹⁴ Mowa o Towarzystwie Naukowej Pomocy. Zob. list 5.

¹⁵ Krosnowski notuje czterech Gąsiorowskich, przy żadnym z nich nie wspomina jednak, by przebywał w Marsylii.

¹⁶ Zob. przypis 24 do listu 4.

¹⁷ Agathe Pauline de Bradi (1782—1847) — powieściopisarka i publicystka francuska. O jakim tu przetłumaczonym przez nią wierszu Gaszyńskiego mowa, ustalić się nie udało.

¹⁸ Wiersz ten opublikowany został w „Dzienniku Narodowym” w numerze 27 z 2 października 1841 r. Potem wszedł do *Poezji* Gaszyńskiego, Paryż 1844 i 1856. Poszczególne te redakcje różnią się między sobą tylko w paru drobnych szczegółach.

¹⁹ Ksawery Bronikowski (1796—1852) — publicysta. Przed powstaniem redagował z Mochnackim „Gazetę Polską”, na emigracji w r. 1833 wydawał z S. Kunattem i A. Plichtą pismo „Fenix”. W r. 1837 przejął z K. Hoffmanem redakcję „Kroniki Emigracji Polskiej”. W r. 1848 wydał *Gramatykę języka polskiego podług nowego układu*.

²⁰ Mowa o Towarzystwie Literackim, założonym w Paryżu w r. 1833 pod prezesurą Adama Czartoryskiego.

²¹ Żadna z tych rozpraw nie jest znana, nie wiadomo, czy w ogóle zostały one napisane.

²² Mowa o ówczesnym ministrze spraw wewnętrznych, hr. Argout.

²³ Adam Tomasz Chłędowski (1790—1855) — bibliograf i publicysta. W l. 1824—1828 redagował „Monitora Warszawskiego”, w 1825 został dyrektorem Drukarni Rządowej i referendarzem stanu. Podczas powstania wydawał „Dziennik Powszechny Krajowy”. Na emigracji założył w Paryżu księgarnię polsko-niemiecką (*PSB*, III, 306).

²⁴ Żaden kongres ani w sprawie polskiej, ani belgijskiej w tym czasie się nie odbył. Ożywione natomiast były akcje dyplomatyczne wywołane wystąpieniami Fergussona na rzecz Polski w parlamencie angielskim oraz sytuacją w Belgii po uzyskaniu przez nią niepodległości. W omawianym czasie żywą działalność prowadziły dyplomacie berlińska i petersburska.

²⁵ Christophe Lieven (zm. 1839) — książę, dyplomata rosyjski, w l. 1832—1834 ambasador w Londynie.

²⁶ Czartoryski istotnie ze sprawą tą nie miał nic wspólnego.

²⁷ Tj. wydanie *Le vieille Pologne...*

²⁸ Rozprawa Mochneckiego *O rewolucji w Niemczech* ukazała się w „Pamiętniku Emigracji Polskiej”, nr 10 z 6 czerwca 1833 r.

²⁹ „Le Polonais. Journal des Intérêts de la Pologne” — pismo konserwatywno-katolickie, wydawane w l. 1833—1836 przez Władysława Platera przy współpracy K. Hoffmana i J. Straszewicza.

³⁰ Mowa o Antonim Oleszczyńskim.

³¹ Krassowski — karzeł z rodziny szlacheckiej, wychowany we Francji. Był jakoby inicjatorem kandydatury Walezego na tron polski.

³² Aluzja do dziadowskich pieśni o św. Tadeuszu, patronie żebraków. Zwrot ten oznacza: wpaść w biedę, pójść z torbami (J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie*, I, 384).

³³ Meyer Amschel Rotszyld (1743—1812) — założyciel domu bankowego we Frankfurcie, jeden z największych potentatów finansowych w Europie.

³⁴ Może to być mowa albo o Hoffmanie, albo o Sienkiewiczu. Sens aluzji niejasny.

³⁵ Obok adresu następująca notatka, zapewne Słowaczyńskiego: „65 ex. Brat. f. 42—25 Mont-de-Marson, 225 Bossange”. — Mowa prawdopodobnie o egzemplarzach *Pieśni pielgrzyma* Gaszyńskiego, które Słowaczyński wysłał Bratkowskiemu do Mont-de-Marson oraz księgarzowi Bossange.

7

Aix, d. 8 lipca 1833 roku

Kochany Jędrzeju — niechże będzie i Jędrzeju, kiedy sam się tak podpisujesz — odtąd już cię nie będę zwał Andrzejem. A naprzód witaj mi, fashionablu i arystokracie, co porzucasz skromną uliczkę Jeannisson, aby najmować sute apartamenta na Rivoli — tylko ci brak kabrioletu. Wyobrażam sobie twoje ukontentowanie: tak blisko ogród Tuileries — spacerujesz zapewne bez ustanku, a szewcy paryscy cieszą się, bo bućki odpowiadają.

List twój ostatni zmartwił mnie niepomału, nie przywiozłszy z sobą pieniędzy, szczęściem, że parę dni później zdesperowany Józefek odebrał 300 franków — pojechaliśmy nazajutrz do Marsylii przewietrzeć kieszeń milionera Józefka, bawiliśmy dni trzy. Nie taki diabeł czarny, jak go malują. Gadali mi cuda o Marsylii, a ja prócz portu, który jest najpiękniejszym i największym z europejskich, nic ciekawego w tym mieście nie znalazłem. Polaczki nasze, parafiany, co o Paryżu tylko w drukowanych książkach czytali, rozumieli, że Marsylia prawie tak wielka jak stolica, lecz ich zmartwiłem niepomału oświadczając, że Faubourg St Antoine ¹ większy.

Robiliśmy przejażdżkę po morzu — nie uwierzysz, jak byłem zadowolony, jak te wody zielone kołysały nas na małej łódce, jak piastunka dzieci w kolebce, a nasz przewoźnik, stary marynarz, co tłukł się po wszystkich kątach ziemi, opowiadał nam dawne swe podróże, a ja przypominałem sobie ów wiersz Lamartina:

Murmure autour de ma nacelle,
Douce mer, dont les flots chéries,
Ainsi qu'une amante fidèle,
Jettent une plainte éternelle
Sur ces poétiques débris².

Wszystko to się znalazło, wyjąwszy poétiques rivages et débris³, gdyż Marsylia otoczona ramą gór skalistych, nagich, bez żadnego drzewa, jak cała Prowancja.

Tak zgustowałem w morzu, że zapewne w końcu tego miesiąca większą podróż przedsięwezmę — zgadnij, gdzie? — Do Korsyki — do Korsyki na dwa miesiące, gdzie mnie życie nic nie będzie kosztować, gdzie zwiedzę Ajaccio, sławne urodzeniem Napoleona, i Bastia, piękne miasto. Jadę z jednym Korsykanem, poczciwym chłopcem, moim wielkim przyjacielem — zowie się Paganelli⁴. Otóż widzisz, że cały projekt gotowy, mamy w końcu tego miesiąca jechać do Toulonu, a stamtąd ambarkować⁵ się do Ajaccio — wiesz, czego mi tylko niestaje? — Oto pozwolenia prefekta lub ministra. Wczoraj podałem prośbę do tego pierwszego, załączając atesta⁶ doktorów tutejszych, że mi kąpiele mineralne znajdujące się w Korsyce gwałtownie potrzebne, inaczej słabość groźną postać przybierze. Spodziewam się, że to świadectwo ułatwi mi pozwolenie.

Druga rzecz konieczna — pieniądze na przejazd do Korsyki! Pisałem do jednej osoby⁷ do Paryża, spodziewam się, że mi przyśle; a może i nie! Do Bratkovskiego nie pisałem, niech tam Januszkiewicz robi z nim obrachunki i niech dla mnie zbiera pieniądze, a za dwa miesiące zgłoszę się po nie. Odebrałem wczoraj 3 egzemplarze moich notatek⁸ — weź sobie od Januszkiewicza ze dwa egzemplarze. Krosnowski przysłał mi *Angelikę* i list z pięciu wierszy złożony, za który niestety płaci się franka, podziękuj mu pięknie ode mnie, nb. za książkę, nie za list. Januszkiewicza pisma⁹ odebrałem nr 16, lecz 15 mi nie przysłał, prosz go bardzo o ten numer i powiedz, że się chcę dalej prenumerować — niech zawsze adresuje do Aix, a stąd mi prześlą do Korsyki. Idź do Bronikowskiego i powiedz, że odebrałem szóstą i siódmą liwrezonę, lecz piątej mi nie przysłali — niechże mi nie rozrywają kompletu¹⁰. Artykuł *Krakus*¹¹, którego kopią zatracili, posłałem od 15 dni do Paryża adresując do Bronikowskiego, nb. nie franszując, nie wiem, czy odebrano. Brakującej broszury Podczaszyńskiego jak nie ma, tak nie ma¹². Jeśli Straszewicz wrócił z Londynu, niech mi przyśle jaki list rekomendacyjny do Korsyki, ale przed 28. t.m. — ty także pisz przed tą datą. Ja ci z Ajaccio list obszerny wypalę i doniosę, gdzie masz adresować, gdyż będę mieszkał w okolicach tego miasta.

Bardzo bym ciekawy czytać poezję Garczyńskiego¹³, bo jeśli wszystkie takie jak *Bateria Ordona*¹⁴, to nam przybył wielki poeta, wielki bez żadnej kwestii. Donieś mi, wiele kosztują owe poezje — może się skuszę. Dwa razy już zapytywałem ciebie, kto redaguje pismo „Le Polonais”, i nic nie odpisujesz. Donieś mi, co porabia Weiss — czy w Paryżu? — czy pobiera żołąd? — także czy Koźmian¹⁵ pobiera pensją? Gdzie Sowiński¹⁶ wyjechał?

My tu w Aix jak zawsze mnóstwo znajomości męskich, nie żeńskich, mamy w perspektywie, że w czasie karnawału proszeni będziemy na wieczory arystokratyczno-karlistowskie. W dobrej harmonii jesteśmy z karlistami, szczególnie Józef, bo im potakuje; ja milczę, ale jak zaczną popuszczać języka przeciw, jak nazywają, rebelles¹⁷, wtenczas dopiero po nich. Istotnie, że mimo całego umiarkowania trudno rozmawiać z zimną krwią z ludźmi, co usprawiedliwiają zbrodnie dzisiejszych królów mówiąc, że Karol Albert¹⁸, Mikołaj i Migel¹⁹ muszą się bronić od wchrzycieli. Litość bierze słuchać, szczególnie kiedy młodszy ludzie, co przecież krew gorącą mają w żyłach, zaczną mówić o tym. W Marsylii od 1 lipca zaczął wychodzić dziennik republikański „Le Peuple Souverain” — znam się z redaktorami, proszą, aby im artykuły z polsko-paryskich dzienników tłumaczyć.

Uważałeś też obrazek w *Angelice*, zdaje mi się, że publieur²⁰ kazał sam siebie wylitografować. Dowiedz się przez Januszkiewicza, czy Bosange nie chciałby kupić jakiej broszury polskiej ode mnie — mógłbym wróciwszy z Korsyki napisać co, byle zapłacił, nb. *Czynności korpusu Jenerała Gielgu[da] od wymarszu z Łomży nazajutrz po bitwie Ostrołęckiej* — [...] ²¹ notatki — można by coś sklecić.

Ja się biorę na różne spekulacje, bo dalibóg że z 45 franków ani sposób żyć, nawet arcyskromnie. Dowiadujemy się tu, że rząd odmówił pensji tym Polakom, co się poženili w Avignonie — jest ich tam czterech. Dwóch będą się jeszcze mieli z czego utrzymać, ale dwóch drugich, co się z modystkami poženili, to wątpię — bieda!

Nic mi nie piszesz, czyś się nie dowiadywał na poczcie paryskiej, czy nie ma do mnie jakiego listu?

Znasz ulicę, co prowadzi od Palais Royal do pasażu Véro-Dodat²² — tam po lewej ręce w przedsiönku Bazaru jest bukinista, co ma edycje brukselskie²³, dowiedz się, czy nie ma *Le roi s'amuse*²⁴ lub *Il Pianto* przez Augusta Barbier²⁵ — to niewiele będzie kosztować, parę franków lub mniej; później, jak będą pieniądze od Januszkiewicza, kup mi i prześlij. Ja wiem, że on ma brukselskie edycje, bo tam kupiłem Delavigne'a, lecz wiesz, że to zakazane, więc zgrabnie go zapytaj. Jeśli wyszły obrazki Danta lub Byrona, przyslij. U Straszewicza zamów dla

mnie obrazek Goreckiego, a u Oleszczyńskiego portret Mickiewicza²⁶, nad którym zaczął jeszcze przy mnie pracować.

Odpisuj jak najprędzej. Uściskaj z mojej strony wszystkich znajomych. Piotrowski jak zawsze leniwy, nie chce pisać, lecz każe mi przesłać tobie tysiąc ucałowań — jeśliś tak chciwy całusów, odlicz je sobie na ustach jakiej gryzетки paryskiej — i bądź zdrow.

Twój przyjaciel

K. Gaszyński

[Dopisek Józefa Piotrowskiego:] Kochany Jędrzeju! Aby wniwecz obrócić zdanie Konstantego, piszę, ale piszę jak panowie pisać zwykli, niewyraźnie i mało. Wiado[mo] ci z listu mojego sekretarza, że dochody z dóbr moich nadeszły, nie mam ci więcej co pisać, jak że zdrow jestem i pieniądze są. — Braknie mi Paryża — Paryża — Paryża — choruję na Paryż — czy nie ma tam lekarza u was?

Twój zawsze przyjaciel

Józef

[Dopisek K. Gaszyńskiego:] Zła to choroba, bo ci, co połkną Paryż, to chorują znów na kieszeń.

[Adres:] à Monsieur Słowaczyński, officier polonais à Paris, Rue Rivoli n° 50. [Stemple pocztowe:] Aix 10 Juil 1833. — 14 Juil 1833.

¹ Faubourg St. Antoine — dawniej nazwa dzielnicy Paryża w pobliżu placu Bastylli, obecnie nazwa bulwaru łączącego plac Bastylli z placem Nation.

² Jest to pierwsza zwrotka wiersza 21, *Adieux à la mer*, ze zbiorku *Nouvelles méditations poétiques* Lamartine'a.

³ «poetyczne wybrzeża i szczątki».

⁴ Postać bliżej nie znana.

⁵ *ambarkować się* (z fr.) — wsiadać na okręt.

⁶ *atest* (z łac.) — świadectwo.

⁷ Z listu 8 wiadomo, że Gaszyński zwrócił się wtedy o pożyczkę do Ludwika Wołowskiego.

⁸ Mowa o broszurze *Notatki oficera polskiego...*

⁹ Tj. „Pielgrzyma Polskiego”; nr 16 *Załoski* z 15 lutego 1833 r., nr 15 *Czarnecki* z 9 lutego tegoż roku.

¹⁰ Mowa o zeszytach (liwrezonach) *Souvenirs de la Pologne...*

¹¹ Artykuł Gaszyńskiego *Le Krakus* ukazał się w zeszycie 6 *Souvenirs de la Pologne...*

¹² Mowa o „Pamiętniku Emigracji Polskiej”; na brak jednego numeru do kompletu narzekał Gaszyński w liście poprzednim.

¹³ *Poezje* Stefana Garczyńskiego ukazały się: tom I w pierwszej połowie czerwca 1833 r. (*Bibliographie de la France*, nr 25 z 22 czerwca, poz. 3366); tom II — w połowie lipca tegoż roku (*Bibliographie de la France*, nr 30 z 27 lipca, poz. 4051).

¹⁴ Mowa oczywiście o wierszu Mickiewicza *Reduta Orzona*. Utwór ten Mickiewicz umieścił w II tomiku *Poezji* Garczyńskiego, dlatego Gaszyński pisze o nim jako o utworze Garczyńskiego. Skąd jednak wiedział o nim i skąd znał już jego treść, skoro nie widział jeszcze tomików *Poezji* Garczyńskiego, trudno się domyślić.

¹⁵ Mowa o Janie Koźmianie.

¹⁶ Mowa niewątpliwie o Wojciechu, nie Józefie Sowińskim.

¹⁷ *rebelle* (fr.) — buntownik, rewolucjonista.

¹⁸ Karol Albert I — król Sardynii w l. 1831—1849. W omawianym czasie sytuacja w królestwie Sardynii była krytyczna, rosły nastroje rewolucyjne kierowane przez tajne organizacje Mazziniego. Nieudana próba wywołania rewolucji w Sabaudii wiąże się ze słynną wyprawą sabaudzką emigrantów polskich (zob. przypis 20 do listu 5).

¹⁹ Tj. Miguel, król Portugalii (zob. przypis 7 do listu 4).

²⁰ Krosnowski jako wydawca *Angélique*.

²¹ Autograf w tym miejscu zdefektowany. Można się domyślać, że Gaszyński pisze tu o własnym artykule, ale artykuł ten nie jest dziś znany.

²² Uliczka istniejąca do dziś, w pobliżu skrzyżowania Rue St Honoré i Rue du Louvre.

²³ Gaszyński ma na myśli serię wydawnictw firmy brukselskiej L. Haumanna, obejmującą utwory wybitnych współczesnych pisarzy francuskich. Dzieła Delavigne'a, o których wzmianka w następnym zdaniu, ukazały się w serii tej w roku 1832. Wydawnictwa Haumanna były we Francji zakazane, ponieważ obejmowały utwory m.in. o charakterze rewolucyjnym lub opozycyjnym w stosunku do rządów Ludwika Filipa.

²⁴ Dramat V. Hugo.

²⁵ Poemat Augusta Barbier (1805—1882). Dlaczego Gaszyński chciał mieć poemat ten w wydaniu brukselskim, nie wiadomo: ukazał się on w Paryżu w r. 1832 (wyd. II — 1833).

²⁶ Mowa zapewne o portrecie Mickiewicza wykonanym przez Antoniego Oleszczyńskiego na podstawie medalionu Davida d'Angers. Portret ten umieszczony był przy II wyd. *Dziadów* cz. III oraz przy I wyd. *Pana Tadeusza*.

8

Zicavo (w Korsyce), d. 4 sierpnia 1833 roku

Kochany Andrzeju! Już więc zamiar mój przywiedziony do skutku; od piętnastu dni jestem w Korsyce. List twój, pisany do Aix, już mnie tam nie zastał; wyjechałem albowiem d. 16 lipca. Dzisiaj Józefek pisząc do mnie przesyła mi abregé¹ twego listu, z czegom bardzo niekontent, wolałbym cię mieć w oryginale niż w kopii. Dowiaduję się tam nowinek warszawskich teatralnych itd. Moskale biją brawo *Kucharkom*² i *Wariatowi*³, bardzo to słusznie z ich strony; z pierwszymi wielu z nich się pożeni, na drugiego niejedyn wyjdzie.

Więc Straszewicz wrócił z Londynu? Kiedy mi obiecuje przysłać listy rekomendacyjne? A nawet Krosnowski? Skądże autor *Angeliki* ma znajomości na wyspach? Sądziłem, że jego chwała ogranicza się na sta-

łym łądzie. Odebrałem także dzisiaj 11 numer *Souvenirów* i bardzo mnie zdziwiła następna okoliczność: będąc jeszcze w Brukseli napisałem krótki artykułek pt. *Krakus*. Przed dwoma miesiącami Straszewicz mi pisze, że ten artykuł ztracono. Ja, nie mając kopii, piszę na nowo, obszerniej i daleko lepiej niż pierwszy, posyłam Bronikowskiemu. Dziś odbieram numer i znajduję w nim dawną wersję, i to jeszcze poobcinaną. Bardzo mnie to gniewa, bo nowy artykuł był napisany malowniczo i lepszym stylem! Powiedz to Straszewiczowi. Druga rzecz, dlaczego nie drukują żadnego z moich artykułów o konfederacji barskiej? ⁴ Są to pisma najlepiej wypracowane z tych, które im przesałem! Ale jak ty mówisz, pismo to ma być długie i garbate — może moje artykuły nie kadrują ⁵. Między zostawionymi pracami u Hoffmana jest artykuł pt. *Coup d'oeil sur l'Université de Varsovie et les étudiants* ⁶. Sądzę, że to mogłoby być umieszczone w piśmie „Le Polonais”, porozumiej się z Hoffmanem i z Platerem, bo zdaje się, że Hoffman nie myśli go drukować w *Souvenirach*. Trzecia rzecz następująca: już zapewne dotąd 12 numerów wyszło, ja zaś nie odebrałem, jak 1, 2, 3, 4... 6, 7... 11, brak mi więc pięciu; prosz tych panów, niech mi prześlą adresując à Zicavo par Ajaccio (Corse). Prosiłbym cię także, aby Januszkiewicz zapisał mnie dalej na „Pielgrzymą”. Niech mi przysze wysze numer a z drugiego kwartału. Donosisz mi dosyć dobre wieści o moich poezijkach ⁷, że sprzedaż dobrze idzie — daj Boże jeszcze w tym roku wydać drugą edycję, pomnożoną! Tak, pomnożoną, i bardzo, gdyż teraz piszę i piszę, aż mi pióro pryska.

O książkach edycji brukselskiej nie zapominaj, ale to aż po moim powrocie do Aix.

Bemeida ⁸, poema zaczęte przez Homera, skończyła się sceną molierowską — coups de pistolets et la bastonnade ⁹ — może się pocieszyć, bo ma w kompanii saintsymonistów. Tamci szukają une femme libre ¹⁰, a on une epolette mercenaire ¹¹. Rezultat wynika ten sam: des huées et coups de pierre ¹². Przyszły Dąbrowski ¹³ zdetronizowany — protekcja Króla Obywatela ¹⁴ i Obywatela Pół-króla (Czartoryski) na nic się nie zdały, a cała awantura prête le sujet à une chanson à la Béranger ¹⁵; kto wie, czy nie napiszę coś là dessus ¹⁶ Car on fait tout grand où est Chambellan ¹⁷. Co do naszego przybycia do Paryża, nie wiem, czy to nastąpi z taką łatwością, jednak w każdym przypadku nie ruszyłbym w drogę, chyba w końcu marca, bo los zły mnie ściga, to jest, że zawsze przepędzam zimę w Paryżu. Zresztą obaczemy! Lecz dosyć tej gadaniny — przygotuj się na dłuższą, to jest na mój itinéraire podróży.

Dnia 16 lipca opuściłem Aix — w Marsylii zabawiłem tylko dwie godziny, bo poprzednio już byłem w tym mieście; na noc do Toulonu i tam półtora dnia bawiłem. 18-go o 11-ej z rana zaambarkowałem się na statek parowy i we 24 godzin stanąłem w Ajaccio. Pierwsza podróż

morska jest ciekawą nowością — wyglądałem jej od dawna i nareszcie odbyłem ją; prawdziwie, że jest w tym coś poetycznego, gdy wkoło, jak okiem zasięgniesz, nic nie widzisz krom wody, tej wody morskiej, tak błękitnej jak niebo, tak jasnej jak niebo — zdaje ci się, żeś wstąpił na świat inny i w objęciach dwóch żywiołów statek kołysze, kołysze cię do snu wiecznego. Dodać tu muszę, że przy całej przyjemności nie doznałem niewygód morskich, to jest choroby. Zdrow byłem całą drogę, choć moi towarzysze musieli oddawać morzu produkta lądowe, jakby strażnikowi kontrabandę.

Ajaccio małe, lecz piękne miasteczko, z trzech stron otoczone golfem¹⁸, uzielenione ogrodami itd. — bawiłem trzy dni. Zwiedziłem dom, gdzie Napoleon się rodził — najważniejszą ciekawość tego miasta; ale ponieważ napisałem poezją *là dessus*, sądzę, że lepiej Cię *entretenir en vers* — *le voici*¹⁹:

1

Ta wieża biała i te mury w bieli
To Ajaccio — nad morzem osiadło,
Jak młode dziewczę, gdy wyjdzie z kąpieli
I skromnie patrzy w jasne wód zwierciadło.

2

Golf ramionami lazururowej fali
Objął jej stopy, całuje i wzdycha,
I jak kochanek swym szumem się żali,
Że brzeg zazdrosny wiecznie go odpycha.

3

Rybackie łodzie, strojne w żagiel biały,
Suną się w dali jak stado łabędzi;
Pośród nich okręt, jak rumak zuchwały
Karmiony wiatrem, gdzieś za wiatrem pędzi.

4

Oliwne, winne i figowe gaje
Ze wzgórz ku miastu powiewają wiosną;
Nad nimi góra siwym grzbietem wstaje,
Na niej jak drzewa — nagie skały rosna.

5

Czasem śród skał tych obłok się zatrzyma
Jak ptak powietrzną żegluga znużony,
A wtenczas góra ma postać olbrzyma,
A obłok zda się jak tarcz do obrony.

6

Piękna natura wdzięków swych tajniki
Odsłania oczom poety — malarza,
Ale jej widok ponętny i dziki
Często zachwyca, lecz częściej przeraża!

7

Wejdzmy do miasta. Jest dom w jego murach,
Na który z większym patrzyłem zdumieniem
Niżli na góry, co szczyt kryją w chmurach —
On w moich oczach wzrósł wyżej — wspomnieniem!...

8

Wędrowcze! uczcij dom Napoleona!
Tu, pod tym dachem, weszła gwiazda mała,
Co później w świetny meteor zmieniona
Promieńmi sławy cały świat zalała!

9

Tu, w tym ogródku, igraszki niewinne
Bawiły dziecię, co miało wstrząść trony;
Tu może nieraz między dzieci inne
Rozdziałał cacka, jak później korony! —

10

Wówczas już przyszłą przeglądał potęgą,
Myśl miał na czole, powagę na licu;
Może już marzył Wagram i Marengo,
Może już widział słońce Austerlitzu!

11

Wiedziony świetną przeznaczenia gwiazdą,
Wcześniej porzucił dom i ziemię własną,
Jak młody orzeł, co mierzy swe gniazdo,
A potem skrzydła — w gnieździe mu za ciasno!

12

I jak ów orzeł, co po niebie lata,
Póki grom nieba skrzydeł mu nie spali,
I on żeglował po przestworzach świata,
Aż rozbił okręt wśród Waterloo fali.

13

Wodzu — Konsulu — Cesarzu — Tułaczu!
 Czemużes zbroił w władzy twej pioruny
 Dłonie niewdzięcznych, którzy ci w haraczu
 Zdradę przynieśli z zgonem twej fortuny?

14

Czoło żołnierza laurem jaśniejące
 Czemużes zakrył koroną cesarza?
 Wszak takich koron było już tysiące,
 A takie laury nie każdy wiek stwarza!

15

Spląciłeś błędy wielkością pokuty,
 Gdy za wydarty ogień z dłoni Boga
 Nowy Prometej do skały przykuty,
 Sześć lat konałeś pod szponami wroga.

16

Dziś obcy nawet nad twym zgonem płaczą —
 Ajaccio! chlubi się, zrodziłoś olbrzymia!
 Nieprędko wieki taki cud obaczą:
 Karły dziś liczne, olbrzymów już nie ma!

d. 30 lipca 1833 r.

Otóż i owa przyobiecana poezja — jeżeli niezbyt dobra, to już wina autora, a nie natury i miejsc, które ją natchnęły. Jeżeli się przyda Januszkiewiczowi do jego pisma²⁰, możesz mu ją dać. Ciągle teraz piszę, między innymi rzeczami napisałem poezją pt. *Olszyna Grochowska*²¹, którą liczę do moich najlepszych utworów. Ale zapomniałem już o mojej podróży — wybac miłości własnej autorskiej.

Ajaccio piękne, ale ubogie miasto, nie ma tam owych wspaniałych sklepów jak we wszystkich miastach francuskich; gdyby nie morze i góry, podobne ono byłoby do jakiego miasta polskiego drugiego rzędu. Dom Napoleona przy ulicy Świętego Karola po wierzchu niewiele okazuje, ale wewnątrz bardzo piękne apartamenta — jest on o trzech piętrach. Jest teraz własnością młodego chłopca, dalekiego kuzyna Bonapartych — nazywa się on Napoleon Levier²² — przyjął mnie bardzo grzecznie, oprowadzał po wszystkich kątach. Najpiękniejszy dom w Ajaccio jest własnością Pozzo di Borgo²³ — poznałem tu jego synowca; jest

także dom Sebastianiego²⁴ — możesz się domyśleć, że nie chodziłem oglądać mieszkańia tych dwóch panów. Dodać tu muszę wizytę moją u prefekta — prawdziwy urzędnik francuski, marzy tylko o spiskach — ciągnął ze mnie interrogatoire²⁵, na co, po co przybyłem do Korsyki, a nawet, jak się dowiedziałem tu u tutejszego maira, przysłał do niego pismo, aby mnie śledził, czy nie robię rewolucji. Ça fait pitié. A-t-on jamais vu un gouvernement aussi tâche²⁶, który się lęka człowieka inoffensif²⁷, który przybył odetchnąć świeżym powietrzem, między ludzi, co nie rozumieją ani po polsku, ani po francusku!

Po trzech dniach pobytu w Ajaccio wyruszyliśmy w dalszą drogę konno (gdyż inaczej w Korsyce wożać nie można), stanęliśmy na noc w mieście Soirella u wuja mego przyjaciela, a po zabawieniu dzień cały nazajutrz tymże samym sposobem zajechaliśmy na noc do Zicavo, wioski, gdzie dotąd zostaję.

Teraz muszę ci dać wyobrażenie o Korsyce. Ziemia składa się z samych gór, które rosną jedne na drugich, bardzo rzadko kawałek doliny, wegetacja tu wielka, wszystkie te góry pokryte zielonością. Dęby, świerki, kasztany (które u nas włoskimi zwą) ocieniają każdy zakątek, co chwila spotykasz potoki czystej wody, które pieniąc się z szumem z wierzchołków gór spadają i w głębi tworzą małe, lecz bystre rzeki; góry prowaukie piękne, ale nagie, korsykańskie większe i zielone; kraj ten, mogący mieścić z półtora miliona mieszkańców, nie ma więcej nad 200 000, dlatego też wioski rzadkie, miast tylko cztery: Ajaccio, Bastia, Corte et Sastene. Bastia, największa, ma tylko 8000 mieszkańców. Ziemia żyzna, ale mieszkańcy ubodzy, brak komunikacji stoi na zawadzie handlowi; wyobraź sobie, że w przeciągu 12 lieues²⁸ musieliśmy mijać przynajmniej 6 wielkich gór, przez ścieżki wykute między skałami, tak wąskie, że zaledwie człowiek przejdzie, a tak przepaściste i przykre, że w głowie się kręci i strach ogarnia — polski koń nie zrobiłby tu i kroku, lecz konie korsykańskie, małe, lecz mocne, kute na cztery nogi, montują²⁹ i zstępują z gór z największą łatwością, mając jezdca na sobie. Gdybym był nie widział mego towarzysza na koniu, wolałbym taką drogę piechotą odprawiać.

Wioska, w której mieszkam, jest położona przynajmniej 400 stóp nad powierzchnią morza — powietrze czyste, klimat przyjemny, bardzo mi służy, dostałem rumieńców. A coż powiesz na to?

Cóż ci mam mówić o mieszkańcach? Ubodzy jak nasi wieśniacy, ale gościnni jak nasi. Mój przyjaciel Paganelli jest synem wieśniaka, ale dobrze się mającego, żyjem nie bardzo wykwinicie, ale pokarmy zdrowe, dużo mleka i sera, prawdziwie życie góralskie. Chowają tu mnóstwo kóz, z ich wełny robią sukno czarne — wszyscy, mężczyźni i kobiety,

od stóp do głów ubrani w to sukno, mają postać kominiarzy lub węglarzy. Rzadko który umie po francusku — chyba ci, co służyli w armii Napoleona, reszta mówi po włosku; ja rad nierad muszę się uczyć tego języka, mam gramatykę i dykcjonarz, i wprawę — paplotam dobrze czy źle, ale śmiało — już umiem prosić o każdą rzecz i wszystkie jurons³⁰ korsykańskie, jako to: Sangué della Madonna, Corpo di Christo itd. Mięszka tu w wiosce dawny przyjaciel rodziny Napoleona, nieodstępny towarzysz Jerôma Bonapartego³¹, mr Abattuzzi³², człowiek salonowy, już w wieku, lecz bardzo przyjemny i pełen wiadomości; ma on tu pałac porządny, bywam u niego często i on mi oddał wizytę. Prenumeruje on „Nationala”, mam więc i dzienniki, chociaż tutaj poczta tylko raz w tydzień przychodzi, mogę więc pisać do ciebie, jak on Moskał, wybierający się na urząd na Sybir, pisał do Polaka: „Pisuj do mnie często, poczta dwa razy na rok chodzi”. Wieśniacy uważają Abattuzziego jak swego ojca, on z nimi chętnie rozmawia, jest on w pokrewieństwie z moim przyjacielem.

Jest tu mały kościółek, dwóch księży, czterech żandarmów i sto przeszło domów, i otoż cała wioska. Moje przybycie stanowi tu niejako epokę, co dzień przychodzą mnie odwiedzać, aby obaczyć un ufficiale Pollacco³³. Co dzień robim promenady wśród gór, które przecież bardzo są utrudzające dla mnie. Za kilka dni wybieramy się na bliską górę zwaną Cochone, z której szczytu widać całą Korsykę i Sycylię, i brzegi włoskie, a za pomocą perspektywy (której nb. nie mam) można dojrzeć wieże Rzymu. Polowanie zajmuje mnie czasem, lecz co dzień pracuję: ja uczę Paganellego po angielsku i sam się wprawiam w tym języku. Ciągłe mówim po francusku, więc znów ja się wprawiam — moja francuszczyzna bardzo postąpiła od czasu mego wyjazdu z Paryża.

Mam tu bawić cały sierpień i prawie cały wrzesień, w końcu września pojedę do Bastii, gdzie po krótkim pobycie wracam do Aix; w środku października najdalej będę we Francji. Za tydzień wyjeżdżamy do innej wioski na kilka dni, gdzie mój przyjaciel ma krewnych. Mam mnóstwo inwitacji, nie wiem, czy im wystarczy. Żebym się miał tu bardzo bawić, to nie; życie monotonne, w wiosce otoczonej górami, wielkich promenad robić nie można bez zmęczenia się porządnie.

Spodziewam się, że niedługo odpiszesz mi obszernie — powinieneś się ulitować nad samotnikiem, hermitą, co mięszka między górami jak w lesie — donieś mi o wszystkim, co może mnie interesować.

Wybierając się na tę podróż pisałem do Ludwika Wołowskiego o pozyczenie mi 50 fr³⁴, przysłał on do Aix, jak Piotrowski donosi, lecz mnie już nie było. Piotrowski awansował mi tę sumę, więc wszystko jedno. Jak obaczysz Ludwika, podziękuj mu za jego dobroć. Donieś mi,

co się robi z Koźmianem starszym³⁵, czy ciągle w Londynie, i jeżeli się zobaczysz z Jasiem³⁶, zapytaj o adres.

Otoż masz opis życia mego w Korsyce. Jest to kraj ciekawy, Francuzi nie znają go dobrze i dlatego brednie o nim piszą; wiedzą tylko, że Korsyka jest wyspą, że mieszkańcy są wpółdzicy, że są mściwi itd.; w każdej powieści korsykańskiej figuruje vendetta: to jest prawda — za każdą urazę Korsykanin się mści i częste tu są zabójstwa. Co chwila napotkasz po drodze krzyżyki drewniane, które oznaczają, że tam zabito człowieka. Zabójca ucieka w góry, a tam ani policja, ani żandarmeria go nie znajdzie. Krewni donoszą mu żywność i tam żyje, a przy zdarzonej okoliczności ambarkuje się do Włoch i unika kary.

Domy tu bez kominów, jak kurne chaty litewskie, lecz wszędzie jest jeden lub dwa pokoje porządne, do których dym nie dochodzi. Muszę ci tu jeszcze dodać, że tu nie ma monopoli na tytoń, więc 20 wybornych cygarów kosztuje 3 sous; możesz sobie wystawić, jaka to radość dla takiego jak ja kopciarza — kurzę cygara od rana do wieczora.

Nie zapomnij o tym, co ci poleciłem, a szczególnie o pięciu numerach *Souvenirów* — tu w samotności z przyjemnością bym je czytał — także o piśmie Januskiewicza³⁷. Weź dla siebie parę egzemplarzy moich *Notatek*³⁸, jeden ofiaruj Krosnowskiemu. Miałbym jeszcze dużo pisać, a papieru nie staje, niech reszta będzie na drugi raz, a tymczasem odpisuj prędko i kochaj mnie zawsze jak ja ciebie.

Twój prawdziwy przyjaciel

K. Gaszyński

Moje ukłony wszystkim znajomym³⁹.

¹ *abregé* (fr.) — streszczenie.

² *Kucharki. Krotofila ze śpiewkami w jednym akcie, z francuskiego przerobiona dla Teatru Rozmaitości w Warszawie*, Warszawa 1830. Tłumaczem tej komedyjki był Słowaczyński, premiera jej odbyła się 12 listopada 1829 r., potem często wracała na afisz (zob. E. S a w r y m o w i c z, *O Andrzeju Słowaczyńskim*).

³ *Wariat z potrzeby*, komedyjka K. Gaszyńskiego wydana w Warszawie w r. 1829 i grywana od tego czasu często w Teatrze Rozmaitości.

⁴ Z utworów opartych na motywach konfederacji barskiej znane są dziś z twórczości Gaszyńskiego tylko dwie pozycje: francuski artykuł *Prise du chateau de Cracovie par les confédérés de Bar sous la conduite d'officiers français (1772)* oraz późniejsza powieść pt. *Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacji barskiej* (data przedmowy 30 maja 1847, druk w *Pismach prozaicznych* Konstantego Gaszyńskiego, Lipsk 1874).

⁵ *kadrować* (z fr.) — zgadzać się, przystawać.

⁶ Artykuł ten nie jest znany.

⁷ Tj. o *Pieśniach pielgrzyma polskiego*.

⁸ Aluzja do ostrych protestów ze strony ogółu emigrantów polskich przeciwko akcji gen. Bema na rzecz rekrutacji do legionu portugalskiego (zob. przypis 7 do listu 4). Tu Gaszyński ma na myśli zajście w Bourges, gdzie przybyłego gen. Bema obrzucono kamieniami i wygwizdano. Bem udał się wtedy do pobliskiego Melun, by tam odczekać okres wzburzenia. W Melun doczekał się jednak pistoletowego zamachu ze strony oficera Platona Pasierbskiego; zamach okazał się w skutkach niegroźny, ale echa jego wśród emigracji były bardzo głośne. Złagodzoną relację tych zajść podaje „Pielgrzym Polski” w 19 i 20 półarkuszu cz. II z 17 lipca 1833 r.

⁹ «strzały pistoletowe i obicie kijami».

¹⁰ «kobiety wolnej» — jedno z hasel saintsimonizmu. Sens aluzyjnego zestawienia akcji Bema z saintsimonizmem niejasny.

¹¹ «epolety wojsk najemnych».

¹² «wrzaski i obrzucenie kamieniami».

¹³ Tj. gen. Bem jako kandydat na dowódcę legionu polskiego w Portugalii.

¹⁴ Mowa o Ludwiku Filipie.

¹⁵ «daje temat do piosenki w stylu Bérangera».

¹⁶ «na powyższy temat».

¹⁷ «ponieważ wszystko staje się wielkie, gdzie jest szambelan» (przysłowiowy zwrot, zastosowany tu ironicznie do Bema).

¹⁸ golf — zatoka morska.

¹⁹ «zabawić wierszem — oto on». Wiersz ten, z tytułem *Ajaccio*, wszedł do *Poezycji* Gaszyńskiego, Paryż 1844 i 1856. Redakcje drukowane różnią się w drobnych szczegółach od tekstu w liście, a zwrotka 6 jest w nich całkowicie zmieniona.

²⁰ Tj. do „Pielgrzyma Polskiego”; w piśmie tym wiersz ów nie został wydrukowany.

²¹ Wiersz ten ogłoszony został z datą „Aix 1835” w *Poezjach* Gaszyńskiego, Paryż 1844 i 1856.

²² Postać bliżej nieznana.

²³ Charles André Pozzo di Borgo (1764—1842) — korsykanin, ambasador rosyjski w Paryżu. Dążył do zbliżenia między Rosją i Francją, śledził działalność emigracji polskiej.

²⁴ Zob. przypis 30 do listu 4.

²⁵ «przesłuchanie».

²⁶ «To budzi politowanie. Nigdy się nie widziało rządu podobnie dbałego».

²⁷ «spokojnego».

²⁸ «12 mil».

²⁹ *montować* (z fr.) — wspinać się pod górę.

³⁰ «pospolite zaklęcie», w dalszym ciągu listu przytoczone klątwy korsykańskie: O krwi Matki Boskiej! O ciału Chrystusa!

³¹ Jérôme Bonaparte (1784—1860) — brat Napoleona, król Westfalii w l. 1807—1813.

³² Postać nie zidentyfikowana.

³³ «wojskowego polskiego».

³⁴ Wzmianka o tym była w liście 7.

³⁵ Mowa o Stanisławie Koźmianie.

³⁶ Tj. z Janem Koźmianem.

³⁷ Tj. w „Pielgrzymie Polskim”.

³⁸ Tj. broszury *Notatki oficera polskiego...*

³⁹ Notatka Słowaczyńskiego: „Odebrano 17 t.m.”

Aix, d. 25 listopada 1833 roku

Kochany Jędrzeju! Nie łaję cię za to, żeś tak późno na list mój przeszedł odpowiedział, bo po odebranych dwóch ekspedycjach z Paryża widzę, że miałeś co do roboty. Lecz dobrze i pracować jak wół, byle w Paryżu, byle nie w tej przeklętej Prowancji, z której jak najprędzej rad bym się wydobyć; a szczególnie Józefek, przeczytawszy w twoim liście, że m o ż e m dostać pozwolenie, podskoczył sobie jak zwykle, choć świeżo z łoża boleści powstały. Wystaw sobie, że chorował niebezpiecznie na kolki w żołądku, osiem dni w łóżku leżał i nic nie jadł, toteż mu brzuszek opadł i łydki ścieniały; ja mówię, że to na awantaz¹, on zaś się martwi. Lecz koniec końcem, ponieważ można jechać do Paryża, więc wszystkimi siłami dobijaj o pozwolenie, tak aby z początkiem marca można ruszyć do stolicy, gdyż wtenczas będziemy mieli pieniądze.

Przed kilką dniami odebrałem list od Klimaszewskiego² z St. Germain; wydaje on noworocznik wraz z Oleszczyńskim³; posłałem mu kilka moich poezji, bo mnie o nie prosił. Ja zaś z mojej strony obligowałem go, aby dla mnie i Piotrowskiego starał się o pozwolenie przez wojewodę Ostrowskiego⁴, z którym on zna się blisko. Więc złączyście razem baterie i dalej na Argusa⁵. Rad bym już wilgotnym powietrzem Paryża odetchnąć i mam do tego wiele powodów:

1° Jeżeli *Souvenir*y skonały, mając 16 artykułów gotowych i napisawszy jeszcze ze cztery, chciałbym jakiemu księgarzowi paryskiemu sprzedać, co bez mojej obecności nie da się zrobić, gdyż chciałbym niektóre artykuły zmienić lub poprawić. Dalej widać, że pan Litwin⁶ i spółka kiepinka ze mnie stroi, przysłał mi rejestr, na którym mam 165 fr, a teraz mówi, że kolektorowie pieniędzy nie odsyłają. Wszak to nie moja wina, wszakże on sam powinien się upominać, bo sam książki przysyłał, a ja tu potrzebuję pieniędzy; kazałem sobie zrobić garnitur czarny i krawcowi jeszcze do 50 fr winienem. Czekam także trzech egzemplarzy *Souvenirów*, a dotąd nie mam: mógłbym dwa egz. sprzedać za 30 fr, miałbym więc coś grosza, a redakcja nie przesyła. Mówiłem i prosiłem się zaraz, abyś sam wziął je i pod b a n d ą lub przez dyliżans przesłał, to bym już miał, a jeśli na nich się spuszczać, to nigdy nie odbiorę. Redakcja także powinna reklamować na poczie, bo Bóg świadkiem, że z 13 *livraisonów*, które wyszły, ja tylko osiem odebrałem, więc pięć zginęło. Niechże mi przynajmniej przysła numer (zdaje mi się, że dziewiąty), gdzie są dwa moje artykuły⁷, jak widzę z rejestru, a których nie widziałem na oczy; pierwszy numer drugiego tomu, gdzie także mój jest artykuł⁸. Zajmij się tym szczerze, proszę cię, szczególnie tymi trzema *S[ouvenirami]*: wielką byłyby dla mnie pomocą. Pobożny „Piel-

grzym”⁹ wylazł na świat, a mnie egzemplarza nie przysłał, z dawniejszych także mi brak, jak ci w przeszłym liście pisałem. Garczyńskiego poezje przysyłaj jak najprędzej, gdyż bardzo jestem ciekawy czytać, nic nie znam tego autora. Dziś odebrałem broszurek 10, *Notatek i Pieśni*¹⁰, lecz we cztery dni dopiero po liście; myślałem, że znów zginęły na poczcie.

Lecz dosyć już tych nudnych interesów — muszę ci coś o nas donieść. Jest tu nas teraz dziewięciu, wszyscy razem jadamy, czyli jak mówią, robim sobie menaż; ambonujem się na teatr. Jest tu trupa wcale niezła, grywa 3 razy w tydzień. Mamy *Damę białą*, *Diavola*, *Fiancée* itd., a nawet *Robert le Diable* i *Serment*¹¹ — pierwsza śpiewaczka bardzo dobra, a druga bardzo piękna — płacim 4 franki za ambonament, inni płacą 9 fr, lecz dla courage malheureux¹² pan antreprenier spuścił. Józefek z muzycznymi uszami ekstatyzuje się. W dniach, w których nie ma spektaklu, zbieramy się wszyscy u jednego z kolei i gramy w wista. W piątek jako w rocznicę rewolucji myślałem sobie bal wydać, to jest, że na obiad będziemy mieli pieczeń, a wieczorem wino grzane; widzisz więc, co to za feta ogromna. Mamy tu mnóstwo Polaczków, co do Egiptu jak jaskółki ciągną¹³ i żebrzą po drodze. Bardzo tu naszą szlachtę zmartwiłeś wiadomością, że gratyfikacja jest rzeczą najniepewniejszą — wszyscy tu liczą na nią jak na pewno¹⁴.

Co do hrabiego autora¹⁵, prawdę mówisz, że listy bez litości pisuje — po powrocie moim z Korsyki już dwa franki zapłaciłem. Jak obaczysz pana Michała¹⁶, pokłoń mu się ode mnie. Co się dzieje z Jankiem¹⁷, czy jest w Tuluzie, czy jeszcze w Paryżu na rulecie? Dlaczego *Biografie*¹⁸ Straszewicza umierają, kiedy miał tylu prenumeratorów? A *Souvenirs*, co uzyskały un succès presque Européen?¹⁹ Pan Karol²⁰ także natchnął kilkanaście artykułów szumnych po gazetach; lecz Francuz najłatwiej chwali, bo pochwała nic nie kosztuje, ale jak przyjdzie kupić, to oszczędniejszy w pieniądzech niż w słowach.

d. 27 w wieczór.

List, od dwóch dni zaczęty, dziś dokończam, byłem bowiem zatrudniony, ale Bóg wie czym, bo dotąd nic nie robię, czyli od przyjazdu nic nie zacząłem robić, gdyż dzisiaj po raz pierwszy dopiero byłem w Bibliotece i poezje perskie, nb. po francusku, czytałem; zresztą czytam gazety lub fajkę palę i gram w wista. Prosi mnie Piasecki²¹, abym mówił Gąsiorowskiemu, jeśli już jest w Paryżu, aby mu odesłał sous bande jeden numer „Pamiętnika Emigracji”, który będąc w Aix zabrał. Jest to numer, w którym się znajduje o rewolucji w Niemczech²².

Dlaczego adresujesz ekspedycje urzędowe do Aix do Ginetta²³, kiedy go już tu nie ma — miészka teraz w Marsylii. Adresuj do mnie. Wkrótce

prześlemy wam nowe głosowanie naszego wielkiego Zakładu. Masz 6 kresiek, a książkę pan tylko jedną²⁴: Józefek arystokrata dał mu głos — mieliśmy pole do żartów! Ja chciałem zaraz podać Don Bema²⁵, handlarza krwi polskiej, jak mówi „Nowa Polska”²⁶. Ale à propos „Nowej Polski” — odebrałem 10 n[umer]ów, czy więcej nie wychodzi? Jeszcze raz przypominam o *Poezjach* Garczyńskiego, a szczególnie o *Souvenirów* trzech egzempl., gdyż mi potrzeba pieniędzy — na Boga nie zapominaj. „Pielgrzymowi”²⁷ się pokłoń, niech mi swego arkuszewego numeru nie zapomni przesłać.

Donieś mi, czy już macie wieczory tańczące w Paryżu jak dawniej? Co się tam dzieje? Jakim tonem Argus śpiewa — czy nie przez nos czasem i czy o gratyfikacji nie myśli? My tu na to konto kładziem kabały i kabała mówi, że dostaniem po 100 fr. Niektórzy myślą już długi zaciągać na to zapewnienie kabały.

Czy „Pamiętnik Emigracji” wychodzi jeszcze? „Feniks”²⁸ skołał wprzód, nim jeden nawet numer czytałem. Nie znam także i „Polonais”, chyba z anonsów i z tego, co „Nowa Polska” raczyła o nim powiedzieć. Zdaje się, że to pismo w kolorze „Journal des Débats”²⁹. Jednak może by kupił jaki artykuł w guście „Konstitutionela”, o cielętach z ośmiu nogami lub puces travailleuses³⁰ napisałbym. Będę pisał nawet do journal des connaissances inutiles³¹, byle skąd grosza zachwycić.

Schodzą się na wista koleżkowie, więc kończę, pieczętuję i rzucam na pocztę. Bywaj zdrów — do widzenia naszego w Paryżu.

Twój przyjaciel

K. Gaszyński

[Dopisek Józefa Piotrowskiego:] Zasyłam ci moje uściśnienie.

Twój zawsze

Józef

[Adres:] Monsieur Słowaczyński, officier polonais à Paris, 50, rue Rivoli. [Stemple pocztowe:] Aix 28 Nov. 1833. — 2 Dec. 1833.

¹ awantaż (z fr.) — korzyść, zysk.

² Hipolit K l i m a s z e w s k i (1802—1875) — wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego, literat. Od r. 1828 był nauczycielem w II Gimnazjum w Wilnie. W r. 1831 wydał „Noworocznik Litewski”. Po powstaniu, w którym wziął udział, mieszkał w Paryżu. W l. 1841—1843 był konserwatorem Biblioteki Polskiej w Wersalu, w l. 1847—1853 dyrektorem szkoły polskiej, tzw. Batignolskiej (nekrolog w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 346).

³ Mowa o Antonim Oleszczyńskim. Wydanie wspomnianego tu noworocznika nie doszło do skutku.

⁴ Antoni Jan Ostrowski (1782—1845) — senator Królestwa Polskiego, wojewoda, podczas powstania dowódca Gwardii Narodowej. Po klęsce mieszkał w Paryżu.

⁵ Tj. ministra spraw wewnętrznych Argouta.

⁶ Eustachy Januskiewicz.

⁷ Chodzi o nr 8 tomu I, w którym znajdują się dwa następujące artykuły Gaszyńskiego: *Prise du chateau de Cracovie par les confédérés de Bar sous la conduite d'officiers français (1772)* i *Les deux prisonniers d'état*.

⁸ Chodzi o nr 2 tomu II, z artykułem Gaszyńskiego *Les cinq Puławski*.

⁹ „Pielgrzym Polski” pod redakcją już Jańskiego i ze współpracą Mickiewicza.

¹⁰ Tj. tomików *Notatek oficera polskiego* oraz *Pieśni pielgrzyma polskiego*.

¹¹ Mowa tu kolejno o następujących utworach: *La dame blanche* — opera komiczna w 3 aktach Boieldieu do libretta E. Scribe'a, premiera jej odbyła się w Opéra Comique w Paryżu w dniu 10 grudnia 1825 r.; *Fra Diavolo* — opera Webera; *La fiancée* — opera komiczna w 3 aktach Aubera do libretta E. Scribe'a, premiera w Opéra Comique w dniu 10 stycznia 1829 r.; *Robert le Diable* — opera Meyerbeera; *Les serments indiscrets* — komedia w 5 aktach Marivaux, premiera w Théâtre Français w dniu 8 czerwca 1732 r.

¹² «nieszczęśliwe męstwo».

¹³ W Egipcie była w tym czasie dość duża grupa byłych wojskowych polskich, z gen. Dembińskim na czele, który w maju 1833 r. wyjechał do Egiptu i wstąpił na służbę Ibrahima Paszy. Polacy przyczynili się wtedy do unowocześnienia armii egipskiej i do budowy nowoczesnych fortyfikacji. Współpraca polsko-egipska skończyła się na początku roku 1834, kiedy to pod naciskiem cara Ibrahim Pasza udzielił dymisji Dembińskiemu i innym oficerom polskim.

¹⁴ Mimo szerzących się pogłosek żadnych gratyfikacji emigrantom polskim nie przyznano.

¹⁵ Tj. Krosnowskiego jako autora *Angeliki*.

¹⁶ Mowa prawdopodobnie o Michale Podczaszyńskim.

¹⁷ Mowa o Janie Koźmianie, z aluzją do jego niefortunnej gry w karty.

¹⁸ Mowa o wydawnictwie Straszewicza *Les Polonais et les Polonaises...*

¹⁹ «sukces niemal europejski».

²⁰ Mowa prawdopodobnie o Karolu Hoffmanie, który w r. 1832 wydał w Paryżu pracę pt. *Coup d'oeil sur l'état politique du royaume de Pologne (1815—1830)*; praca ta recenzowana była w prasie francuskiej.

²¹ Adam Piasecki — podporucznik 9 pułku piechoty liniowej, zamieszkały w Avignon (Krosnowski, 1837—1838, s. 296).

²² Zob. przypis 28 do listu 6.

²³ Józef Ginett (1806—1839) — adiutant w 9 pułku piechoty liniowej, sekretarz rady zakładu w Avignon (nekrolog w „Młodej Polsce”, nr 15 z 31 maja 1839).

²⁴ Na tle ideologicznych sporów między zwolennikami Towarzystwa Demokratycznego, Komitetu Dwernickiego i czartoryszczykami przeprowadzono w poszczególnych zakładach głosowania w celu ustalenia postawy ogółu członków. Wedle relacji Gaszyńskiego sześciu członków Zakładu w Aix opowiedziało się za Komitetem Dwernickiego („masz sześć kresek” — Słowaczyński był sekretarzem tego Komitetu); za Czartoryskim zaś tylko Piotrowski.

²⁵ Tj. gen. Bema, jako kierującego akcją werbunkową do Portugalii.

²⁶ „Nowa Polska” — pismo radykalne, wydawane w l. 1833—1846 (z przerwą w l. 1837—1839) przez Józefata Bolesława Ostrowskiego (zwanego Ibusiem). Ostrowski popierał w swym piśmie początkowo Dwernickiego, później gen. Rybińskiego, a jednocześnie prowadził intrygancką i paszkwilancką akcję przeciwko działaczom innych ugrupowań politycznych (m.in. był autorem donosu na Mickiewicza do policji francuskiej).

²⁷ Tj. Januskiewiczowi, jako wydawcy „Pielgrzyma Polskiego”.

²⁸ „Feniks” — pismo konserwatywne, którego kilka numerów wyszło w Paryżu w r. 1833 pod redakcją K. Bronikowskiego, S. Kunatta i A. Plichty.

²⁹ „Journal des Débats” był organem rządu i dworu królewskiego, toteż zestawienie z nim pisma „Le Polonais” (zob. przypis 29 do listu 6) nie jest zbyt trafne.

³⁰ «pracujące pchły».

³¹ «dziennika wiedzy nieużytecznej».

10

Aix, d. 16 września 1834 r.

Kochany Andrzej! Oddawca tego listu, pan Laury¹, jest młody człowiek, który po odbyciu dwóchletniego kursu w Aix jedzie do Paryża kończyć wydział prawa. Jest to mój dobry przyjaciel, z którym żyłem bardzo ściśle, spodziewam się przeto, że mu będziesz użytecznym w Paryżu i jeśli ci czas pozwoli, oprowadzisz go po tym labiryncie. Dodaję ci, że to jest chłopiec mający wiele talentu, który pisze wcale nieźle. Chciałby on poznać Mickiewicza, którego wielkim jest admiratorem, jeśli zdarzy się pora, możesz ich poznać.

Spodziewam się, że nim list ten będzie oddany, odbierę twoją odpowiedź — pewno odebrałeś pakiet kurierów i list mój, które przez umyślnego posłałem. Jeśli możesz skąd dostać „Le Polonais”, wypisz dla mnie kopią małego artykułu, który jest tytułowany *L'étoile*². Zygmunt Krasiński pisze mi, że to jego, rad bym więc go czytać. Całuję cię serdecznie.

Twój przyjaciel

K. Gasz.

[Adres:] à Monsieur Słowaczynski à Paris, Rue St Honoré N° 240.

¹ Postać nie zidentyfikowana.

² *Une étoile* — artykuł Krasińskiego, opublikowany w roku 1831 w genewskiej Bibliothéque Universelle, przedrukowany w „Le Polonais”, w numerze 9 tomu II, z marca 1834 r. O artykule tym Krasiński pisał do Gaszyńskiego w liście z 23 sierpnia 1834 r.: „Jeślibyś czytał w gazecie «Polonais» kawałeczek pod imieniem Etoile, to mój, dostał się tam zaś szczególnym, nie przewidzianym przeze mnie sposobem” (*Listy Z. Krasińskiego do K. Gaszyńskiego*, s. 54).

Aix, d. 20 lutego 1835 r.

Kochany Jędrzeju! Od dwóch dni szukam listu twego ostatniego, aby ci na niego odpisać, lecz na próżno. Tymczasem znajdując okazję piszę ci przez nią, aby ci oszczędzić kosztów poczty. Oddawca tego listu jest to młody człowiek, Wiktor de Laprade¹, mój dobry przyjaciel, młodzieniec z wielkim talentem, który jedzie do Paryża wystąpić na scenę literacką. Daję mu także list do Mickiewicza, a ty musisz się wywiedzieć o adresie pana Adama — posyłam także na jego ręce zbiór kompletny moich nowych poezji, z których wielu nie znasz, posyłam je dla Mickiewicza, gdyż jemu dedykowane². Co do Laprade'a, sądzę, że dobrze będą przyjęte jego poezje, jest to poeta nowej nuancy, ze szkoły Lamenegego³ — Wiara i Wolność, jak Mickiewicz — mniemam więc, że obaj będą z siebie kontenci; prosz Laprade'a, niech ci pokaże swój wiersz pt. *Aux exilés polonais, qui est de toute beauté*⁴. List ten odbierzesz nieprędko, gdyż on zabawi jeszcze z 20 dni w Lyonie u swoich rodziców.

My tu w Aix żyjemy jak po dawnemu, wyglądając cholery, która dziesiątkuje Marsylię; strach okropny, ludność Aix powiększyła się znacznie tymi, co uciekają zarazy, mam jednak nadzieję, że my tu jej mieć nie będziemy, bo miasto niezbyt ludne, ulice szerokie i czyste i powietrze zdrowe.

Odebrałem *Giaura* i *Korsarza*⁵, zapewne tyś mi go przysłał, bo nie widziałem adresu; oba tłumaczenia piękne i gdyby Byron mógł zmarłych wstać i czytać po polsku, nie zawstydziliby się być tak dobrze tłumaczonym.

Co tam nasz wielki świat w Paryżu porabia, jakie bale daje? Grabowski⁶ przysłał mi tu 24 egzemp. swojej *Pologne pittoresque* — sprzedaż lichy idzie, dopiero 3 egz. wzięto, a u księgarzy nie wiem, co się robi, wątpię jednak, aby miało succès presque Aixois albo Européen⁷. Tutaj polskie rzeczy, co tu znaczy rewolucyjne rzeczy, nie popłacają. Polaków tu lubią, a nawet kochają jako indywidua, lecz nie jako naród rewolucyjny.

Piotrowski całuje cię serdecznie — i ja także.

Twój przyjaciel

Konstanty G.

Dziś w tutejszym teatrze mamy *Tour de Nesle*⁸ i *Bocage*⁹ z Porte St Martin gra Buridana.

Koźmian¹⁰ mi pisał, abys mu ciągle przysyłał tygodniki, a on razem za kilka miesięcy prześle pieniądze.

Kłaniaj się wszystkim znajomym: panu Karolowi¹¹, Straszewiczowi, Oleszczyńskiemu¹², Grzymale¹³ itd. itd.

[Adres:] Monsieur André Słowaczyński à Paris, St. Honoré 240.

¹ Victor Pierre Martin Richard de Laprade (1812—1883) — poeta liryk, autor m.in. wierszy o tematyce polskiej. W *Poezjach* Gaszyńskiego, Paryż 1844 i 1856, znajdują się następujące utwory nawiązujące do przyjaźni obu poetów: *Do Wiktora de Laprade (odpowiedź na wiersz jego do wygnańców polskich)*, Aix 1838; *A mon ami Victor de Laprade*; sonet *Aix (z Wiktora de Laprade)*.

² W *Poezjach* Gaszyńskiego, Paryż 1844, Mickiewiczowi dedykowany jest cykl sonetów. Tekst dedykacji: „Adamowi Mickiewiczowi tę księgę sonetów poświęca autor”; pierwszy sonet cyklu ma tytuł *Do Adama Mickiewicza*. Być może więc o tym cyklu tu mowa.

³ Felicité Robert de Lamennais (1782—1854) — pisarz francuski, ksiądz, reprezentant ideologii tzw. socjalizmu chrześcijańskiego. Redagował pismo „L’Avenir”. Przyjaźnił się z Mickiewiczem. W kołach emigracji polskiej popularny był jego *Hymn do Polski*, wydrukowany razem z francuskim przekładem *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa*, Paryż 1833.

⁴ «który jest wielkiej piękności». O odpowiedzi Gaszyńskiego na ten wiersz Laprade’a zob. wyżej przypis 1.

⁵ Tomik zawierający *Giaura* w tłumaczeniu Mickiewicza i *Korsarza* w tłumaczeniu Odyńca ukazał się w Paryżu w końcu listopada 1834 r. (*Bibliographie de la France*, nr 49 z 6 grudnia, poz. 6698).

⁶ Ignacy Stanisław Grabowski — publicysta. Razem z Leonardem Chodźką (jako naczelnym redaktorem) i Józefem Leclère’em (jako kierownikiem działu ilustracyjnego) wydawał w l. 1835—1844 albumowe dzieło pt. *La Pologne historique, littéraire, monumental et pittoresque* (w skrócie zwane *Pologne pittoresque* albo *Polska malownicza*). Tom I dzieła wyszedł w l. 1835—1836, tom II w 1836—1837, t. III w 1839—1842, t. IV w 1842—1844. Skład redakcji nie był w tych latach stale ten sam; w r. 1836 wejdzie do niej m.in. Słowaczyński.

⁷ «sukces niemal aixowski albo europejski».

⁸ *La tour de Nesle*, drame en 5 actes et en 9 tableaux par A. Dumas et F. Cailhardet. Premiera w teatrze Porte Saint Martin odbyła się w dniu 29 maja 1832 r.

⁹ Pierre Martinien Bocage (1797—1803) — paryski aktor dramatyczny. Rolą Buridana w *Tour de Nesle* zdobył ogromną sławę.

¹⁰ Mowa tu może być zarówno o Janie, jak i o Stanisławie Koźmianie.

¹¹ Mowa zapewne o Karolu Hoffmanie.

¹² Chodzi zapewne o Antoniego Oleszczyńskiego, z którym Gaszyński przyjaźnił się bliżej niż z Władysławem.

¹³ Było wtedy w Paryżu dwóch Grzymałów: Franciszek (ok. 1790—1871) — publicysta. Na emigracji w Paryżu Franciszek Grzymała należał do Komitetu Lelewela (nekrolog pióra L. Rettla w *Roczniku THL* za l. 1870—1872, s. 604). — Drugim był Wojciech (1793—1871) — uczestnik kampanii 1812 r., członek Towarzystwa Patriotycznego, podczas powstania dyrektor banku. Wysłany za granicę dla zaściągnięcia pożyczki, do kraju już nie wrócił. Przyjaźnił się z Chopinem, którego dzieła wydawał (nekrolog w *Roczniku THL* za l. 1870—1872, s. 605, pióra E. Januszkiewicza). O którym z nich pisze Gaszyński, nie wiadomo.

[Aix, między 1 maja a 10 lipca 1835 r. ¹]

Kochany Andrzeju! Donoszę ci naprzód, że jestem zdrow zupełnie i podobno mam się teraz lepiej niż przed chorobą. Nie mam czasu długo pisać, bo jeden z moich przyjaciół ², jadący do Paryża, zamiast za trzy dni, jak uprojektował, jutro rano wyjeżdża.

Po piętnastu dniach ciągłego deszczu mamy tu od kilku dni nieznośne upały, prawie do niewytrzymania. Ja w czasie mojej choroby dużo pracowałem, skompletowałem moje noty do historii Prowancji i historii trubadurów, a teraz mam już prawie kompletne noty do historii malarstwa ³ aż do naszych czasów, które to dwa dzieła myślę kiedyś w Polsce po polsku pisać, równie jak myślę korzystać z obszernych materiałów zebranych w tutejszej bibliotece do elekcji i pobytu Henryka Walezjusza w Polsce ⁴. Co do prac poetycznych — od trzech miesięcy ani jednego wiersza nie napisałem, jednak może ze zdrowiem i wena wróci niedługo.

Mieliśmy tu dziś jednego Polaka ⁵, który z Zakładu afrykańskiego w Oran udaje się do Zakładu w Privas; przejeżdżając przez Algier widział tam księcia pana du Mir ⁶, l'illustre exilé ⁷, który funduje księstwo na gruzach Kartaginy, i Polaków, co po francusku nie umieją, na podpisy chwytą i na wasalów zatrzymuje. W pierwszym dniu obiecał mu on protekcją, lecz gdy wyjeżdżając prosił go, aby przemówił za nim do generała komendanta francuskiego, księżę Światopełk odpowiedział: „Chcecie, abym was protegował, a nie umiecie mnie szanować!!!” — i wyrzucił owemu suplikantowi, że raz spotkawszy go na ulicy w Algierze nie zdjął przed nim czapki!!! Otóż masz, obrobiwszy trochę, artykuł do twego dziennika ⁸.

Rozumiałem, że od dawna Mickiewicz widział się z Laprade'em, i istotnie byłoby mi bardzo przykro, gdyby go miał odprawić z kwitkiem; prócz tego grzeczność sama nakazywałaby panowi Adamowi, aby na mój list odpowiedział.

Piotrowski zmartwiony za twoje przycinki, prosił mnie, abym ci się kłaniał, gdyż on zawsze na jedną chorobę chory, to jest na lenistwo.

Nadzieja mojego wojazdu do Paryża znikła, gdyż właśnie ów mój przyjaciel, który ci list ten wiezie, jedzie kurierem, a dawniej miał zamiar jechać swoim pojazdem, więc nie chciałbym go na ogromne koszta narażać.

Kłaniaj się ode mnie wszystkim znajomym; za miesiąc spodziewam się tu w Aix obu Koźmianów ⁹, którzy mają przybyć wojażem dla zwiedzenia południowej Francji.

Widzę, że z Januszkiewiczem nie dojdę do ładu, a chciałbym coś-

kolwiek choć książkami wybrać. Jeśli możesz, zaszukaj do niego o *Pana Tadeusza*, *Souvenirs de la Pologne*, o *Livre des pèlerins polonais*¹⁰ po francusku lub inne nowe książki; mógłbyś mi przysłać przez tegoż samego, który wracając z Szampanii zabawi dłużej w Paryżu, gdyż tą razą tylko dwa dni bawi, więc zapewne wrzuci list do boatki¹¹. Będzie on u ciebie około 15 przyszłego miesiąca, więc jeśli co da Januszkiewicz, to zrób pakiet.

Twój przyjaciel

Konstanty

[Adres:] Monsieur André Słowaczynski, refugeé polonais, à Paris, rue St Honoré N° 240¹²

¹ List bez daty. Przybliżony czas jego napisania można ustalić na okres od maja do 10 lipca na podstawie następujących danych: wspomnianą na początku listu chorobę przebywał Gaszyński w kwietniu 1835 r. (Kraśiński w liście z 26 kwietnia t.r. pisze do niego: „Niech cię Bóg wyprowadzi z choroby i zdrowie ci odda”. *Listy Z. Kraśińskiego do K. Gaszyńskiego*, Lwów 1882, s. 69). Zgadza się z tym wzmianka o upałach „prawie do niewytrzymania”. Zgadza się także uwaga o nietakcie Mickiewicza, który nie przyjął Laprade’a (o skontaktowanie ich prosił Gaszyński w liście poprzednim, z 20 lutego 1835 r.). Termin ad quem ustala fakt, że 10 lipca t.r. Gaszyński wyjechał do Chateaufort-le-Rouge, co wiadomo z jego listu do S. Koźmiana z 30 września 1835 r. (*Listy K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana*, s. 190); z treści zaś omawianego listu wynika, iż pisany on był z Aix.

² O kim tu mowa, nie wiadomo.

³ Żadna z tych trzech rozpraw nie jest znana, prawdopodobnie więc Gaszyński w ogóle ich nie pisał, a przynajmniej nie ukończył. O pracy nad historią trubadurów wspomina Gaszyński także w liście do S. Koźmiana z 22 listopada 1834 r., o zebranych materiałach do historii malarstwa w Polsce — w liście do tegoż z 18 października 1835 r.

⁴ I ta rozprawa również nie jest znana.

⁵ O kim tu mowa, nie wiadomo. W r. 1832 gen. Bem rozpoczął rekrutację emigrantów do polskiego batalionu we francuskiej Legii Cudzoziemskiej, walczącej w Algierii. W r. 1834 legionistów polskich zaczęto wycofywać z Afryki i kierować do Hiszpanii, gdzie mieli wziąć udział w walce królowej Marii Krysstyny przeciwko popieranemu przez Austrię pretendentowi Don Carlosowi. Obu tym akcjom patronował Czartoryski, który w ten sposób pragnął osłabić nastroje rewolucyjne wśród masy wychodźczej. Akcja ta wywołała ogromne oburzenie nie tylko w kołach demokratycznych emigracji, ale nawet u niektórych konserwatyistów.

⁶ Teofil Mirski — jeden z naczelników powstania w Augustowskiem. Na emigracji przybrał przydomek Światopełk-Mirski i podawał się za księcia i generała. W lutym 1843 r. ogłosił list otwarty do syna, że przyjmuje prawosławie i podaje się o amnestii; wywołało to głębokie oburzenie wśród emigrantów, m.in. Koła Towiańczyków (zob. protest Koła zredagowany przez Mickiewicza — *Dziela*, Wrocław 1955, XV, 542). — W omawianym czasie Mirski przebywał w Algierze, gdzie pretendował do roli samorządcy; w „Kronice Emigracji”, nr z 12

marca 1836 r., ogłosił list do redakcji z opisem swoich rządów nad 80 rodzinami arabskimi i nad urzędnikami europejskimi.

⁷ «sławnego wychodźcę».

⁸ Mowa o „Tygodniku Emigracji Polskiej” wydawanym przez Słowaczyńskiego w l. 1834—1837.

⁹ W liście do S. Koźmiana z 30 września 1835 r. Gaszyński pisał: „Trzy miesiące temu odpisałem na ostatni list Jasia, w którym donosił mi o twoim projektowanym wojażu po południowej Francji” (*Listy K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana*, s. 189). S. Koźmian rzeczywiście przyjechał do brata do Tuluzy, stamtąd obaj zrobili wycieczkę w Pireneje, ale do Aix nie przyjechali. Wizytę Gaszyńskiemu w Aix S. Koźmian złoży dopiero w maju 1843 r.

¹⁰ Istniały w tym czasie dwa przekłady francuskie *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*: z r. 1833, dokonany przez Jańskiego przy współpracy Montalemberta i z jego przedmową, oraz z r. 1835 dokonany przez L. Lemaître’a.

¹¹ *boatka* (z fr.) — skrzynka pocztowa.

¹² Notatki zapewne Słowaczyńskiego:

„Monsieur Lerminier dit dans ses deux volumes sur l’Allemagne que la Russie peut encore soutenir les Slaves et proteger leur indépendance. — Et plus bas: Maudire la Russie serait insensé, et quand la force paraît dans une mesure extraordinaire, elle annonce un dessein de Dieu qu’elle doit exécuter^a.

M. de Montaigu, Hôtel Britannique, rue de Duphot N° 5,^b pour mourir à des spectacles”^c.

^a «Pan Lerminier mówi w swoich dwu tomach o Niemczech, że Rosja może jeszcze przewodzić Słowianom i bronić ich niepodległości. — I dalej: Przeklinać Rosję byłoby niedorzecznością i gdy siła występuje w stopniu niezwykłym, wyraża zawsze zamiar Boga, który przez siłę tę ma być zrealizowany». — Jean Louis Eugène Lerminier (1803—1857) — profesor prawa porównawczego w Collège de France, autor książki *Au delà du Rhin*, Paris 1835.

^b Mowa zapewne o markizie de Montaigu, przyjacielu Gaszyńskiego (zob. list 21). Z listów Gaszyńskiego do S. Koźmiana wiadomo, że u markiza de Montaigu w Chateauf-neuf-le-Rouge bywał on od listopada 1834 r.

^c «żeby umrzeć na przedstawieniach [?] — zdanie zupełnie źle zbudowane, sens jego więc jest niejasny.

Aix, 1 marca 1836 roku

Kochany Andrzeju! Na twój list z 21 stycznia dzisiaj dopiero odpisuję, bo naprzód karnawał zajął mi czasu niemało i moje miłostki nieco: tego roku puściłem się na wielki świat i ja, nieprzyjaciel tańca, tańczyłem jak zapamiętały ze sześć razy, a to dlatego, aby znajdować się razem z tą, którą kocham¹. Miłostki idą dobrze, ale moja kochanica wyjechała na jakiś czas, ja smutny, nie mam serca listu nawet napisać i dlatego nie licz mi za złe, jeśli w tym piśmie nie znajdziesz sensu.

Odebrałem drugi i trzeci numer twojego tygodnika drukowanego², pierwszy mnie nie doszedł. Widzę, żeś się przeniósł do *Polski malowniczej*. Ci panowie zapomnieli zupełnie o mnie: trzy miesiące przeszło, jak żadnej od nich nie mam wiadomości — ostatnia livrezona, którą ode-

brałem, nosi numer 37, a musiało już wyjść przynajmniej ze 12 następnych. Prenumerotorowie moi napastują mnie ciągle i pytają, czy pismo przestało wychodzić. Przecież przed czterema miesiącami przesłałem im rachunki i pieniądze, które, jak mi piszesz, Francuz³ oddał w twoje ręce — przypomnij to tym panom, aby stosownie do rachunku przesłali egzemplarze, wszak to ich własny interes — mnie to nic nie obchodzi, bo odkąd mi zmasakrowali mój artykuł pierwszy⁴, nie myślę nic dla nich pisać.

Teraz zająłem się Prowancją i piszę w revue wychodzącej w Marsylii pt. „Le Midi”; tam przynajmniej nie obcinają mi frazów ani zmieniają listów na artykuły.

Co do mego manuskryptu poezji⁵, zatrzymaj go u siebie, dopóki nie będzie jakiej okazji przesłania mi go do Aix, bo nie mam pieniędzy za co go drukować, a widać, że nie masz wydawcy, choćbym go oddał darmo, gdyby kto chciał się tym zająć.

Co do *Nie-boskiej komedii* — wątpię, aby to było dzieło Zygmunta⁶, bo jestem z nim w ciągłej korespondencji, a nic mi o tym nie pisał. Jeśli posiada kto w Paryżu jeden egzemplarz, czemu Icek⁷ nie robi drugiej edycji — wszak autor niewiadomy, nikt upominać się o to nie będzie.

Jeśli ci panowie prześlą mi dalsze liwrezony *Polski*⁸, możesz mi przesłać *Pieśni Janusza*⁹, a na jesień czekamy i twego przybycia do Aix. Januskiewicz obiecał mi przesłać 8 tom poezji Mickiewicza¹⁰; gdy wyjdą z druku, za jedną okazją mógłby je przesłać w pakiecie.

Nie wiem, czy mój artykuł *Les nobles*¹¹ jest wydrukowany w *Pologne pittoresque*; należy mi się także za mój pierwszy artykuł.

Nie wiem, czy ten list cię dojdzie, bo goły jestem i nie mam za co afranszować, bo to pierwszy dopiero, a my odbieramy żołąd 4 lub 5 co miesiąc.

Staś Koźmian jest w Paryżu, zapewne był u ciebie dla czytania mego manuskryptu poezji? Jeżeli go obaczysz, uściskaj go ode mnie, także Juliana Fontanę¹²; pisałbym do nich, ale tak zapadłem w lenistwo i odrętwiałość, że nie mam serca listu zapełnić. Mam przynajmniej 15 odpowiedzi za pasem i nie wiem, kiedy je zrobię. Gdy przybędziesz do nas, to ci obszernie wszystko opowiem, a obaczysz, że życie moje w Prowancji nie jest bez przyjemności. Całuję cię serdecznie.

Twój do zgonu przyjaciel

Konstanty G.

[Adres:] Monsieur André Słowaczynski, refuge polonais à Paris, rue St Honoré 345. [Stemple pocztowe:] Aix 2 Mars 1836 (12). — 5 Mars 1836

¹ W kim się wtedy Gaszyński kochał, nie wiadomo.

² „Tygodnik Emigracji Polskiej” Słowaczyńskiego od września 1834 r. wychodził w postaci litografowanej; dopiero od marca 1836 znowu zaczął ukazywać się w postaci drukowanej, co Słowaczyński zawdzięczał zawiązaniu spółki z wydawcami *Pologne pittoresque* (do tego aluzja w następnym zdaniu listu).

³ Mowa prawdopodobnie o Auguste Arnaud, o którym Gaszyński pisze w liście 14. Bliższe szczegóły o nim nie są znane.

⁴ Mowa o artykule *Le Krakus*, o którego zniekształceniu w druku mowa była w liście 8.

⁵ Mowa o rękopisie zbiorku poezyj pt. *Wianek południowych kwiatów*. Rękopis ten Gaszyński przesłał Słowaczyńskiemu niedługo po 18 października 1835 r., o czym wspomina w liście do S. Koźmiana pisany tego dnia (*Listy K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana*, s. 193). Rękopis ten Słowaczyński zagubił, o czym kilka wzmianek w następnych listach.

⁶ *Nie-boska komedia* Krasińskiego ukazała się w lutym 1835 r. we Frankfurcie nad Menem, bezimiennie, w nakładzie 250 egzemplarzy, które nie zostały puszczane do sprzedaży, tak że sam Krasiński nie miał egzemplarza autorskiego (pisze o tym w liście do Gaszyńskiego z 29 marca 1835 i 9 lutego 1836 r. — *Listy Z. Krasińskiego do K. Gaszyńskiego* s. 66 i 73). Powiadamiając o tym Gaszyńskiego prosił go o absolutne zachowanie tajemnicy autorstwa dramatu.

⁷ Przewisko Eustachego Januszkiewicza, nadane mu przez bliskich znajomych z powodu jego wybitnych zdolności handlowych (żydowska głowa do interesów). — Krasiński prosił Gaszyńskiego kilkakrotnie o wybadanie możliwości drugiego wydania *Nie-boskiej komedii*, sugerował przy tym, że mógłby to zrobić Januszkiewicz. Januszkiewicz spełnił to dopiero w pierwszych dniach stycznia 1837 r. (*Bibliographie de la France*, nr 1 z 6 stycznia, poz. 133).

⁸ Mowa o *Pologne pittoresque*.

⁹ *Pieśni Janusza W. Pola* ukazały się w połowie czerwca 1835 r. (*Bibliographie de la France*, nr 26 z 27 czerwca, poz. 3500).

¹⁰ Tom ósmy *Poezji* Mickiewicza ukazał się w połowie listopada 1836 r. (*Bibliographie de la France*, nr 47 z 19 listopada, poz. 5875).

¹¹ Artykuł ten nie jest znany. W *Pologne pittoresque* wydrukowano tylko jeden artykuł Gaszyńskiego (mowa o nim w następnym zdaniu); jest to artykuł pt. *Costumes des paysans polonais dans l'ancien palatinat de Krakovie* (t. I, s. 270).

¹² Julian Fontana (1810—1869) — pianista i kompozytor, przyjaciel Chopina. Wziął udział w powstaniu, od r. 1832 mieszkał w Paryżu utrzymując się z lekcji i koncertów. Później przebywał w Ameryce i na Kubie; w r. 1852 wrócił do Paryża (*PSB*, VII, 58).

[Aix, kwiecień 1836 r. ¹]

Kochany Andrzeju! Już miesiąc przeszło, jak miałem pisać do ciebie; Francuz tu jeden miał jechać do Paryża zaraz po świętach, lecz się tak wybiera jak sojka za morze i dotąd siedzi. A propos Francuza — posyłam ci adres tego, co ma list i 41 fr 70 c, i rachunki *Polski malowniczej*: Mr Auguste Arnaud ², rue de Lille N° 9; posyłam ci małą do niego karteczkę.

Musieliście zmienić mesagerią³ — za ostatni pakiet *Polski pitt[oresque]* zapłaciłem 6 fr i 5 sous, jak to okaże kwitek, który za okazją prześle. Jeszcze nigdy tak drogo to nie płaciło.

Księgarz tutejszy Richaud⁴, u którego składam sześć egz. *Pol[ogne] pitt[oresque]*, ma dwóch abonatorów; mówił mi on, że nie może 6 sous płacić za liwrezon, bo musi sam coś zarobić, i jeżeli redakcja spuści mu na 5 sous liwre[zon], to on bierze na siebie za tę cenę wszystkie 6 egzemplarzy, które składam u niego; bierze także na siebie przesyłkę, aby tylko składać pakiet w księgarni paryskiej jego korespondentom: Legrand et Bergonioux, libraire, Quai des Augustins 5, dla księgarza Richaud, successeur de Terris w Aix. Pan Grabowski mógłby przesyłać także 3 egzemplarze dla 3 suskryptorów, którzy u mnie brali, a którzy odtąd mogliby w księgarni odbierać liwrezony, a ja raz zdawszy rachunki pozbyłbym się kłopotu. Prosiłbym także, aby z nowym pakietem odesłano mi moje artykuły, które nie są wydrukowane⁵, bądź tak dobry, zajmij się tym i odeślij mi moje manuskrypta. Jeśli obaczysz Januszkiewicza, proś go ode mnie, aby przysłał mi przede wszystkim *Les nuits d'exil* Ostrowskiego⁶ na konto mego z nim rachunku.

Niech pan Grabowski nie przysyła tu do Aix wierszy obywatela L...⁷, bo to się nie sprzedaje tutaj.

Już też wieki minęły, jak do mnie nie pisałeś, zajęty jesteś redakcją czy miłością — nie wiem — czy wielkim i znakomitym dziełem *La Pologne pittoresque*⁸, które coraz interesowniejsze artykuły daje i coraz piękniejsze ryciny, szczególnie do historii.

Otoż artykuł do twego tygodnika: d. 4 kwietnia zszedł z tego świata w Aix (Bouche du Rhône) Julian Iwaszkiewicz w 26 roku życia; umarł on na suchoty — miałem mowę po francusku itd.⁹

W przyszłym liście prześlę ci parę poezji moich francuskich.

Dowiedz się od Stanisława Ostrowskiego¹⁰ o adresie brata jego w Belgii, Józefa¹¹, i napisz mi.

Całuję cię serdecznie.

Twój przyjaciel

Konstanty Gaszyński

Piotrowski pracuje u notariusza, zaprzęgli wilka do radła.

Przepróż Francuza, że taką małą karteczkę piszę do niego, lecz to dla nieobciążania listu.

¹ List bez daty. Czas jego napisania można w przybliżeniu oznaczyć na kwiecień 1836 r., a to na podstawie wzmianki o śmierci Iwaszkiewicza w dniu 4 kwietnia t.r. Zgodnie z propozycją Gaszyńskiego Słowaczyński umieścił nekrolog Iwaszkiewicza w majowym numerze „Tygodnika Emigracji Polskiej”, przy czym

sformułował go niemal dosłownie według listu Gaszyńskiego, co dowodzi, że przed wydaniem majowego numeru swego pisma list omawiany już znał.

² Postać nie zidentyfikowana.

³ *mesazeria* (z fr.) — wóz pocztowy, linia komunikacyjna.

⁴ Richaud — księgarz w Aix, bliższych szczegółów o nim zebrać się nie udało.

⁵ Z listu Gaszyńskiego do S. Koźmiana z 30 września 1835 r. wiadomo, że posłał on do redakcji *Pologne pittoresque* następujące artykuły (prócz wspomnianego w poprzednim liście artykułu o strojach ludowych w okoliczności Krakowa): *Les paysans polonais, Les bourgeois de Varsovie, Les juifs en Pologne, Fêtes, usages et coutumes particulières à la Pologne* i *Les hommes de lettres à Varsovie* (Listy K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana, s. 190).

⁶ Krystian Józef Ostrowski (1810—1882) — najmłodszy z synów wojewody Antoniego Ostrowskiego, literat. Wziął udział w powstaniu, w r. 1832 zamieszkał w Paryżu, w 1837 zaciągnął się do wojska belgijskiego. W r. 1836 ogłosił w Paryżu zbiorek poezji *Les nuits d'exil*, w l. 1841—1845 wydał dzieła Mickiewicza w przekładzie francuskim (zob. przypis 11 do listu 30).

⁷ O kim tu mowa, nie wiadomo.

⁸ Słowaczyński był w tym czasie członkiem redakcji *Pologne pittoresque* (informacja w protokole Institut Historique — zob. przypis 3 do listu 17).

⁹ Julian Iwaszkiewicz (1810—1836) — podporucznik kawalerii, rodem z Poznania, na emigracji mieszkał w Aix (Krosnowski, 1837—1838, s. 155). — Słowaczyński umieścił nekrolog Iwaszkiewicza w końcu maja w „Tygodniku Emigracji”, opierając się niemal dosłownie na informacji z listu Gaszyńskiego.

¹⁰ Stanisław Ostrowski — syn wojewody Antoniego, podporucznik artylerii, na emigracji mieszkał w Wersalu (Krosnowski, 1837—1838, s. 283).

¹¹ Mowa o Krystianie Józefie Ostrowskim.

Aix, d. 10 sierpnia 1836

Kochany Jędrzeju! Dawna nasza częsta korespondencja przerwała się od niejakiego czasu, ja ci pisuję tylko przez okazje, które rzadko się przytrafiają, a ty na moje dwa listy ledwo jeden odpiszesz, prawda, że obaj mamy zatrudnienia, jednak można niekiedy znaleźć chwilę napisania listu do przyjaciela.

Raz na zawsze chcę się pozbyć ambarasu z *Polską malowniczą*, bo nie lubię tego obowiązku zbierania susów¹ po suskryptorach, choćby mi to nawet jak największe przynosiło korzyści. Znalazłem księgarza² w Aix, który podjął się wszystkiego, list jego posyłam do redakcji i moje z nią rachunki aż do 49 liwrezony inclusive³. Wkrótce odeślę rulażem⁴ pozostałe liwrezony, które mi zapewniają całą szufladę komody. Piszę do pana Grabowskiego o odesłanie mi manuskryptów moich artykułów, bo nie życzę sobie *tricale*, aby jakiś pan Chodźko⁵ mi obcinał i przecinał moją pracę. Bądź tak dobry, przypilnuj tego i w pierwszej przesyłce do księgarza Richaud załącz je pod kopertą i adresem do mnie. Jeśli nie

ma żadnej nadziei wydrukowania mego manuskrytu poezji⁶, odesłlij mi go także.

Ja od początku tego roku piszę ciągle wiersze francuskie — posyłam ci cztery kawałki⁷ jakby próbki różnych rodzajów, może za rok zbiera się materiałów na utworzenie tomu, bo już teraz mam blisko tysiąca, z których ze sześćset mogą być drukowane, odcinając czterysta początkowych, które jeszcze chwiałały się na nogach. Znajomi tu moi Francuzi, którzy nie mają mi racji podchlebiać, mówią, że wiersze moje francuskie lepsze od wierszy Ostrowskiego, gdyż ten ostatni ma starą formę wersyfikacji, i widać, że się kształcił na wzorach z wieku Ludwika XIV, a moje mają koloryt nowożytny. Jeśli „Le Polonais” wychodzi, możesz dać Platerowi *La route de Sibérie*⁸ lub inny który wybierać do wydrukowania, z tą kondycją⁹, że mi nadeślą numer, w którym byłyby ten wiersz umieszczonym.

Coż tam u was wyrabia szkoła katolicka? Może Kajsiewicz będzie lepszym księdzem niż poetą i jaśniejszym będzie w wykładzie ewangelii niż w języku poetycznym. Szczególniej w ostatnim poemacie, który mi przesłał, pt. *Nunc dimittis Domine*¹⁰, którego nie zrozumiałem, wyjąwszy tytułu, co znaczy, że autor błaga Boga, aby mu przebaczył, że napisał to dzieło. Szkoda, że Mickiewicz żonaty, boby może poszedł na przeora do jakiego klasztoru.

„Rocznik Emigracji” wykierował Witwickiego na wielkiego ludz ia, mówiąc, że pisma jego są wzorem języka polskiego!!!¹¹ *Nunc dimittis Domine!* — widać, że konfreria trzyma się za ręce i zamiast się biczować jak pierwotni chrześcijanie głosi swoje tryumfy; i żaby na woły przemienia dmuchając wewnątrz.

Trzeba ci wiedzieć, panie Andrzeju, że ja tu bawię się doskonale, bywam po pierwszych domach, choyé par le beau sexe, comme un homme de lettres bien distingué!!!¹² — możesz więc zrozumieć, że nie myślę wynosić się do Paryża, bo się boję losu owego szczupaka bajki Massalskiego, który opuścił małą rzeczkę, gdzie był dziwowiskiem, i przeniosłszy się do morza zniknął między wielorybami, łososiami itd.¹³

Józefek pracuje u notariusza i wykierował się za 25 fr na miesiąc na to, co Paul de Kock nazywa saut-ruisseau¹⁴.

Nie lękaj się mnie zrujnować kosztami poczty i pisz często, bo dosyć dobrze stoję w finansach moich, znajdzie się jeszcze za co zapłacić za list od przyjaciela.

Od niejakiego czasu zrobiłem się wielkim amatorem rycin i mam już znaczny zbiór rycin Rembrandta, Callota, Boissieu i Płońskiego¹⁵, sztycharza polskiego, który umarł w Amsterdamie w 1802 r.; powiedz o tym Oleszczyńskiemu¹⁶ i proś go, aby na twoje ręce przesłał mi ze dwie jakie ryciny swoje, bardzo byłbym mu wdzięczny.

Kłaniaj się wszystkim znajomym i donieś mi co nowinek brukowych polsko-paryjskich.

Szczerze kochający cię przyjaciel

Konstanty Gasz.

Odpisz jak najprędzej.

¹ Tj. sous, monet 5-centimowych.

² Richaud, o którym mowa była w liście 14.

³ «włącznie».

⁴ rulaż (z fr.) — wóz frachtowy.

⁵ Leonard Chodźko (1800—1871) — wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego. W r. 1822 jako sekretarz Michała Ogińskiego wyjechał za granicę. W Paryżu prowadził prace wydawnicze i zajmował się publicystyką; on to był głównym wydawcą *Pologne pittoresque*. — Tu Gaszyński pisze o swoim artykule *Le Krakus*, w którym redakcja *Pologne pittoresque* wprowadziła jakieś zmiany.

⁶ Mowa o rękopisie *Wianka południowych kwiatów*.

⁷ Prawdopodobnie były to wiersze, o których w liście 21 Gaszyński pisze, że Słowaczyński ma je u siebie: *Les témoins indiscrets* (w pierwotnej redakcji), *A mon ami Scipion du Roure*, *Stances à**** i *La route de Sibirie*.

⁸ Wiersz ten w „Le Polonais” nie został wydrukowany. Sam Gaszyński krytycznie ocenił go w liście 22.

⁹ *kondycja* (z łac.) — warunek.

¹⁰ *Nunc dimittis Domine*, powieść z dziejów szkockich Kajsiewicza, ukazała się w III roczniku *Melitele* A. E. Odyńca (Lipsk 1835) i osobno w Paryżu w lutym 1836 r. (*Bibliographie de la France*, nr 9 z 27 lutego, poz. 1038).

¹¹ Mowa o recenzji pt. *Poezje biblijne, piosnki sielskie i wiersze różne* Stefana Witwickiego, bezimiennie ogłoszonej w *Roczniku emigracji polskiej* A. Jełowickiego w III kwartale 1836 r. Tomik Witwickiego wydany był na początku sierpnia 1836 r. (*Bibliographie de la France*, nr 33 z 13 sierpnia, poz. 4087).

¹² «pieszczony przez piękną płeć jako dobrze znany literat».

¹³ Mowa o bajce Józefa Massalskiego pt. *Szczupak* (*Poezje*, Wilno 1827—1828, II, 5—8).

¹⁴ Dosłownie: «skocz przez rynsztok» (pospolita nazwa chłopców na posyłki w biurze adwokackim albo notarialnym). Gdzie nazwę tę Gaszyński przeczytał u Paula de Kocka (1794—1871, pisarza francuskiego pochodzenia holenderskiego, autora licznych powieści obyczajowych), stwierdzić się nie udało.

¹⁵ Antoine François Callot (1741—1823) — malarz francuski, głównie portrecista i autor obrazów historycznych; Jean Jacques Boissieu (1736—1810) — malarz i grawer francuski; Michał Płoński (1782—1812) — malarz i rytownik, uczeń Norblina, w l. 1801—1802 mieszkał w Amsterdamie.

¹⁶ Mowa o Antonim Oleszczyńskim.

[Aix, między 10 sierpnia a 29 października 1836 r. ¹]

Kochany Andrzeju! Za parę dni prześlę ci cztery rycin wyobrażających widok katedry Aix. Zatrzymasz dwie dla siebie do dwóch egzem-

plarzy mojej broszury², które ci przesałem, jeden będziesz się starać oddać panu Ludwikowi Platerowi i jeden Jełowickiemu³.

Napisz przecie do mnie, donieś, co się stało z moim manuskrytem⁴ i wiadomości o przyjaciółach z Paryża. Czekam jak najprędzszego odpisu od ciebie i przesyłam ci uścisk przyjaciela.

Konstanty

¹ List bez daty. Przybliżony czas jego napisania ustalamy na okres między 10 sierpnia a 29 października 1836 r. (daty poprzedniego i następnego listu). Za tym, że list ten następuje po liście 15, przemawia wzmianka o manuskrypcie *Wianka południowych kwiatów*: w liście 15 Gaszyński prosił Słowaczyńskiego o odesłanie mu rękopisu, teraz — zaniepokojony brakiem odpowiedzi — pyta, co się z tym rękopisem stało; w następnym liście, 17, kwituje odbiór odpowiedzi Słowaczyńskiego, z wiadomościami o znajomych, o co prosi w liście omawianym. Z takim ustaleniem daty listu zgadza się także wzmianka w nim o rozprawie o katedrze w Aix (zob: niżej przypis 2).

² Był to niewątpliwie rękopis rozprawy Gaszyńskiego *L'église cathédral de St Sauveur à Aix*, która wydana została w postaci broszury właśnie w r. 1836.

³ Aleksander Jełowicki (1804—1877) — były poseł sejmowy i uczestnik powstania. W Paryżu prowadził do spółki z Januszkiewiczem Księgarnię Polską i drukarnię, których otwarcie nastąpiło 1 lipca 1835 r. W r. 1840 został księdzem, w rok później wstąpił do Zakonu Zmartwychwstańców (nekrolog pióra B. Zaleskiego w *Roczniku THL* za l. 1873—1878, II, 332).

⁴ Mowa o rękopisie *Wianka południowych kwiatów*.

Aix, d. 29 octobra 1836

Kochany Andrzeju! Znalazieś przecie chwilę wolną odpisania mi — vaut mieux tard que jamais¹. Dziękuję ci za wszystkie nowiny i za zajęcie się moimi interesami. Do Oleszczyńskiego² pisałbym, ale nie wiem jego adresu — w pierwszym liście przyślij mi go, a ja odebrawszy ryciny napiszę mu obszernie z podziękowaniem. Winszuję ci twojej nowej godności literackiej³ ce n'est pas à dédaigner d'être élu membre de l'Institut Historique⁴ — to dobrze brzmi na tytule jakiegoś dzieła, a nie przynosi wielu kłopotów. En fait des célébrités littéraires⁵ mamy tu w Aix Henryka Heine, jednego z redaktorów de la „Revue de deux Mondes”, autora dzieł *De l'Allemagne*, *De la France* i *Reisebilder*⁶. Poznał się on w Marsylii z Polakami, którzy go do nas zaadresowali. Jest to jeden ze znakomitych pisarzy tego wieku, a przy tym wyborny człowiek, wesoły i dowcipny jak Francuz, a erudyta jak Niemiec — zabawi tu z nami dni kilka. Dziś oprowadzałem go po Aix, pokazując mu osobliwości naszego miasta, jutro wydajemy suty obiad.

Pomówmy teraz o Szymańskim⁷, jest to wielki spadek od Heinego

do pana Antoniego — trzeba ci wiedzieć, że napisał do mnie list czterostronicowy, ułożony górnym stylem, w którym nazywa mnie bez ceremonii dezerterskim ojczystej chorągwi i prawie zdrajcą ojczyzny za to, że się poważał pisać wiersze francuskie, kiedy pan Witwicki pisze tylko po polsku. Ja odpisałem mu natychmiast, stronica za stronicę i wyraz za wyraz, może mniej poetycznie jak on, ale za to ostrzej zatemperowanym piórem; pewny jestem, że list ten udusił i nie pokaże go nikomu, bo mu dowiodłem loicznie i historycznie, że mylnie ma zasady literackie i polityczne, i poprosiłem go w końcu, aby się na tym skończyła nasza korespondencja, mówiąc mu, że jest za młody na to, aby nie pytany ni proszony dawał rady. Gdy się z nim obaczysz, wysonduj go i zapytaj się o list ów; jeśli ci go nie pokaże, to za pierwszą okazją prześlę ci i list jego, i odpowiedź, której zrobiłem naumyślnie kopiją. Spodziewam się, że się nie będzie odgryzał, bo powinien mieć dosyć tego, jak myślę.

Zabawiło mnie niemało, że Rettel wyszedł na mnicha⁸ — w cóż się teraz obróca sonety miłosne i Kalderon?

Bądź łaskaw, bądź u Januszkiewicza i weź dla mnie *Irydionę*⁹ albo, jeśli nie ma funduszków moich, weź z *Polski malowniczej*, która mi winna dwadzieścia kilka franków, i prześlej jak najprędzej, choćby sous bande.

Wiesz, że byłaby spekulacja przedrukować *Nieboską komedię*¹⁰, ja wiem, że sam autor tego żąda, bo cała edycja tak przepadła, że on sam nawet nie ma jednego egzemplarza. Tylko s z a! o autorze, zmiłuj się, nikomu nic nie mów, nawet najpoufalszym przyjaciółom, bo to jest sekret, który wie niewielu i który chować trzeba.

Powiedz Grabowskiemu, że dowiedziawszy się, że pan Łopata¹¹, commis voyageur de la *Pologne*¹², był w Marsylii, pisałem do niego, aby przejeżdżając przez Aix zabrał egzemplarze, które u mnie są na składzie. Lecz on zniknął z Marsylii, teraz jestem zaambarasowany, jak tu przesłać, bo nie wiem, jak ambalować¹³ tyle papieru. Najlepiej byłoby złożyć je u księgarza Richaud, który teraz trudni się w Aix sprzedażą dzieła. Chciałbym się jak najprędzej pozbyć tego kłopotu, bo mi ten papier dwie szuflady komody zawala.

Ja rad bym napisać jaki romans historyczny polski, z konfederacji barskiej na przykład¹⁴, ale nie czuję w sobie odwagi zajęcia się dziełem de longue haleine¹⁵. Tymczasem gromadzę ciągle i porządkuję noty historii malarstwa, które kiedyś będzie moim dziełem kapitałnym, które może kiedyś ufiłksuje reputacją moją, bo czuję w sobie moc, zapał do napisania tego dobrze¹⁶. Malarstwo dziś jest moją pasją.

W tych czasach zacząłem znów pisać wierszem po polsku, później prześlę ci kilka nowych kawałków.

Zapewne odebrałaś wizytę jednego Francuza z Aix, Ludwika d'Eguilles¹⁷, któremu dałem twój adres; jest to poczciwy chłopak, pas fort, il

s'en faut de beaucoup¹⁸, ale dobre serce i dobry przyjaciel nas tu wszystkich. Widziałem go przy samym odjeździe, nie miałem przeto czasu pisać do ciebie, dałem mu tylko twój adres. Ten list odbierzesz także przez jednego młodego człowieka z Aix¹⁹, który wraca do Paryża. Ty odpisz mi pocztą, nie lękaj się zrujnować mnie, interesa moje stoją jako tako, jest trochę długów, ale kredyt żyje i nadzieja zapłacenia ich także, bo dosyć często odbieram zasiłki i z Polski, i z Włoch od Zygmunta²⁰.

Będąc u Januszkiewicza zapytaj się o Ludwika Wilczyńskiego i o jego adres; pisał do mnie z Paryża prosząc, aby mu odpisać, a nie przysłał adresu, więc nie wiem, jak mu odpowiedzieć. Jest to Litwin, poczciwy chłopak, którego znałem w Avignon i który ściśle złączony z Januszkiewiczami.

Bywaj mi zdrów, mój kochany, nie puszczaj się więcej w sentymenta, bo one do niczego nie prowadzą, chyba do prozaicznego małżeństwa²¹.

¹ «lepiej późno niż nigdy».

² Mowa o Antonim Oleszczyńskim, o którego ryciny prosił Gaszyński w liście 15.

³ W dniu 10 sierpnia t.r. Słowaczyński został wybrany na członka Institut Historique, do sekcji języka i literatury. Informacja o tym w protokole zebrania, opublikowanym w „Journal de l'Institut Historique”, Paris 1837, V, 37.

⁴ «to nie jest do pogardzenia być wybranym na członka Instytutu Historycznego».

⁵ «Co się tyczy sław literackich».

⁶ Gaszyński znał niewątpliwie zbiorowe wydanie francuskie dzieł Heinego pt. *Oeuvres de Henri Heine*, Paris 1834—1835. *Reisebilder* znajdują się w nim w tomach II i III, *De la France* — w t. IV, *De l'Allemagne* — w t. V i VI — Ślad zajęcia się Gaszyńskiego twórczością Heinego widoczny jest w jego poezji: w zbiorze z r. 1856 znajdują się mianowicie dwa wiersze z Heinego: *Ostatni dzień Olympu* (myśl z *Henryka Heine*) i *Piosenki* (naśladowanie z „*Buch der Lieder*” Henryka Heine).

⁷ Antoni Szymański — podporucznik 5 pułku piechoty, zamieszkały w Paryżu (Krosnowski, 1837—1838, s. 393).

⁸ Aluzja do zbliżenia się Rettla do katolickiej grupy Kajsiewicza i Jańskiego (zob. przypis 49 do listu 5). Wzmianka o sonetach i przekładach z Kalderona dotyczy literackich prób Rettla.

⁹ *Irydion* Krasieńskiego ukazał się około połowy maja 1836 r. (*Bibliographie de la France*, nr 21 z 21 maja, poz. 2583 — omyłkowo wśród książek angielskich; sprostowanie omyłki w numerze 22 z 28 maja, poz. 2728).

¹⁰ Zob. przypis 6 do listu 13.

¹¹ Mowa prawdopodobnie o Wiktorze Łopacie, który przed powstaniem był kolejno sekretarzem w Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i sekretarzem kancelarii sejmowej (w l. 1829—1831). Podczas powstania podporucznik 9 pułku lansjerów (Krosnowski, 1846, s. 253).

¹² «agent rozprowadzający wydawnictwo *Pologne pittoresque*».

¹³ *ambalować* (z fr.) — pakować.

¹⁴ Zob. przypis 4 do listu 8.

¹⁵ « o długim oddechu», tj. przewidzianym na długi okres pracy.

¹⁶ Rozprawa Gaszyńskiego o malarstwie w Polsce nie jest znana; prawdopodobnie Gaszyński w ogóle jej nie napisał.

¹⁷ Postać bliżej nie znana.

¹⁸ «niezbyt roztropny, dużo mu brak do tego».

¹⁹ O kim tu mowa, nie wiadomo.

²⁰ Z listów Krasieńskiego do Gaszyńskiego wiadomo, że w ciągu r. 1836 przesłał on przyjacielowi jakąś kwotę 4 marca i 100 fr 12 czerwca (*Listy Z. Krasieńskiego do K. Gaszyńskiego*, s. 78 i 84).

²¹ Notatka zapewne Słowaczynskiego: „Sokołowski Gap H^s Alpes”. — Krosnowski notuje aż 18 Sokołowskich, o żadnym jednak z nich nie podaje, że mieszkał w Gap.

18

[Aix, styczeń-luty 1837 r. ¹]

[.] ²

Ja przewróciłem już książkę i zaczynam wierzyć, że platonizm jest trochę fade ³ i że epikureizm ma swoje zalety.

Miałem kończyć list na przeszłej karcie, ale sobie przypomniałem, że mam ci jeszcze nieco mówić. Kochałem ja się tu w żonie jednego markiza ⁴, w młodej i pięknej kobiecie, a że ona nie mieszka w Aix, więc pisaliśmy do siebie niby pod pokrywką różnych komisów i przyjaźni, ale miłość wyglądała przez wszystkie pory, więc ja wyciąłem raz list ognisty, w którym powiedziałem jej bez ogródki, że ją kocham itd. List ten zaalarmował kobietę, dotychczas mi nie odpisała, a już trzy miesiące upłynęło. Dobrze mi powiedział jeden z moich przyjaciół, Francuz, że kobiecie francuskiej można robić i mówić wszystko, excepté le dernier mot de l'amour — cela les effarouche toutes ⁵. Za miesiąc jadę do Arles, gdzie zobaczę mon objet ⁶, którą prawdziwie kocham; ciekawy jestem, jakie będzie spotkanie nasze — oboje będziemy w wielkim ambarasie, ale ja już jestem trochę aguerri ⁷ i znam się na taktyce kobiet francuskich. Tymczasem en attendant ⁸ ciągnę tu romans drugiego rzędu z młodą dziewczyną ⁹, córką jednego kupca, ale zaczynam się i tym degustować, bo matka złapawszy list mój jeden spiewa mi o małżeństwie i prosi, aby mniej często ją odwiedzać. Możesz się spodziewać, że ja odpowiadam, że gdyby ona była kopciuszką, a ja księciem, to bym się z nią niezawodnie ożenił, ale w takim położeniu nie mogę. Widzisz więc, że na drodze sentymentu nie najlepiej mi się powodzi, wszystko to dusi mój ideał i myśli o czystej miłości. Los zmusza mnie rzucić się w ślady Don Juana, a mniejsza o statuy komandorskie.

Aby zapelnąć list ten, posyłam ci jeden kawałek francuski napisany kilka temu miesięcy. Jest to naśladowanie pieśni gminnej serbskiej, którą na polski wytłumaczył Brodziński ¹⁰.

Les témoins indiscrets

A l'ombre du jardin, seuls vers la fin du jour,
Deux amants s'égarèrent en se parlant d'amour:
Ils se parlaient de près d'une voix douce et tendre
Croyant qu'on ne pouvait les voir ni les entendre.

Mais la lune le soir se levant sur le bois
Surprit le jeune couple et recueillit sa voix,
Et redit mot à mot à l'étoile brillante
Les serments du jeune homme et les vœux de l'amante.

Et l'étoile envoya dans tremblant rayon
Leurs dires au ruisseau qui coulait au vallon,
Et le calme ruisseau dans sa langue plaintive
Murmura les secrets des amants à la rive.

Et la rive les dit à l'écho voltigeant,
Et l'écho les jeta sur les ailes du vent,
Et le vent frais du soir égaré sur la plage
Les dit au rossignol qui chantait au bocage.

Et la harpe de nuits, chantre au brillant gosier,
Oiseau musicien perché sur un rosier,
Révéla le secret, sans le vouloir peut-être,
A la mère appuyée au bord de sa fenêtre.

Alors la jeune fille exprimant ses regrets
Maudissait en ces mots les témoins indiscrets:
„O lune! qu'il te manque au plus fort des orages
Ta nacelle d'argent et ton lit de nuages;

„Que l'étoile du haut de sa tente d'azur
Cherche en vain pour se voir un flot brillant et pur,
Que les eaux du ruisseau se dessèchent semblables
A ce torrent d'été qu'engloutissent les sables!

„Que la rive n'ait plus, quand printemps va venir,
Des arbres, des gazons, des fleurs pour l'embellir:
Que l'écho voltigeant au vallon ne répète
Que les cris d'un oiseau qui prédit la tempête.

„Que le vent aujourd'hui si léger et si frais
Se transforme en un souffle empesté d'un marais,
Et que le rossignol saisi dans une cage
Pleurant sa liberté perde son doux ramage”.

Mais la lune et l'étoile élèvent leurs fronts d'or,
 Le rivage à des fleurs, le ruisseau coule encore,
 L'écho poussait le vent et le rossignol chante;
 Tout vit, se réjouit — tout, excepté l'amante!

Muszę ci także donieść, że Piotrowski zagniewany na ciebie za epitet fardé¹¹, któryś użył w ostatnim liście mówiąc o nim. Wytłumacz się przeto, gdyż on zasmucony mówi, że nie poznałeś się na nim, który istotnie cię kocha.

Pokłoń się ode mnie wszystkim znajomym w Paryżu, nawet Szymańskiemu, który zapewne na mnie zagniewany mocno¹². Słyszeliśmy tu, że pan Antoni wykierował się na autora prawnego i wydał dziełko o hipotekach w Polsce, donieś mi o tym, bo jestem niewiernym Tomaszem. Jednak list ostatni pokazuje, że nie tylko prawem, ale także zatrudnia się on piękną literaturą, bo mi pisał wiele o trubadurach prowanczkich i o powołaniu poezji tegowiecznej.

Bywaj mi zdrów, mój Andrzeju, i kochaj mnie jak ja ciebie Kocham, a nade wszystko nie bądź tak leniwy do korespondencji i pisuj mi często.

Twój przyjaciel

K. Gaszyński

¹ List bez początku, a więc i bez daty. Przybliżony czas jego napisania ustalamy na okres styczeń-luty 1837 r. na tej podstawie, że mowa w nim o sprawie Szymańskiego, o której Gaszyński pisał już w liście poprzednim, z 29 października 1836 r., następny zaś list pochodzi z kwietnia 1837 r. Wybieramy więc termin „środkowy” między datami listów poprzedniego i następnego.

² Początku listu brak.

³ «ckliwy», «bezbarwny».

⁴ Mowa być może o żonie markiza de Montaigu (zob. list 22). W Chateaufort-le-Rouge bywał Gaszyński już od listopada 1834 r.

⁵ «z wyjątkiem ostatniego słowa miłości — to je wszystkie pioszty».

⁶ «mój obiekt».

⁷ «doświadczony, wprawiony».

⁸ «oczekując».

⁹ Być może chodzi o tę Francuzkę, o której obszerniej mowa w liście 20.

¹⁰ Jest to bardzo swobodna przeróbka wiersza Brodzińskiego *Wydana tajemnica* z cyklu *Pieśni serbskich* (*Dzieła*, Wilno 1843, III, 21). Wiersz Gaszyńskiego opublikowany został w jego *Poezjach*, Paryż 1844. Tekst drukowany wykazuje kilka drobnych zmian w porównaniu z tekstem z listu.

¹¹ «uszmińkowany».

¹² Z powodu zatargu, o którym dokładnie Gaszyński pisze w liście 17. Wspomniane tu dziełko Szymańskiego o hipotekach nie jest znane.

Aix, d. 14 kwietnia 1837

Kochany Andrzeju! Przede wszystkim muszę ci pomówić o manuskrypcie moich poezji¹, który ci posłałem dwa lat temu blisko; pisałeś mi, że wziął go Koźmian i uwioził do Londynu, pisałem do Kozmiana do Londynu², ten mi odpowiedział, że mego manuskryptu nie widział, że tylko wziął moje poezje wydrukowane, małą broszurkę *Pieśni pielgrzyma*. Jeszcze w przeszłym liście miałem pisać ci o tym i zapomniałem; proszę cię, objaśń mnie w tym względzie, bo niespokojny jestem o los moich dzieci przepisanych na welinie; poezje porozrucane po szufladkach mam, ale przypisków, które mnie tyle pracy kosztowały, a które stanowią prawie połowę woluminu, nie mam w całości. Zbierz przeto swoje wspomnienia, komu je dałeś, może się ostały u Januszkiewicza. Donieś mi o tym jak najprędzej.

Donoszę ci ważną nowinę życia mego. Od dwóch miesięcy zaprzedałem swoją wolność i pracuję w biurze Avonégo³, zarabiając 35 franków na miesiąc, tak więc widząc biedę w perspektywie po zmniejszeniu żołdu stałem się maszyną do przepisywania wyroków. Możesz się spodziewać, że to rozrywka nie bardzo zabawna, ale wiele ten robi, kto musi, zaczynam się nieco przyzwyczajać do mego stanu. Ale za to nic innego nie robię: nie mogę ani czytać, ani pisać, bo wyszedłszy z biura, odor atramentu ściga mnie wszędzie, foliały prawne sont des cochemards de mes rêves⁴, a na jawie widok zatemperowanego pióra me fait fuir⁵.

Od dawna wyglądam *Nie-boskiej komedii*, która nie przybywa. Coż się dzieje z moim kawałkiem francuskiej poezji⁶, który miał być wydrukowany w jakiejś „Revue”? Za twoje staranie, bieganińy względem rękopismu francuskiego o Sobieskim⁷, dziękuję ci mocno. Za czasów mojej wolności przepisałem całą korespondencją tyczącą się oblężenia Wiednia, listy komplementacji do Sobieskiego po zwycięstwie, z których najpiękniejszy jest Krystyny, królowej szwedzkiej⁸, wówczas zamieszkałej w Rzymie, i wiele opisów obszernych ciekawszych; teraz dałem pokój tej pracy na czas niejaki.

Zaleski Bohdan z bratem swoim⁹ mieszkał przez parę miesięcy w okolicach Marsylii, ale ich tylko raz widziano w tym mieście, teraz wyjechali do Florencji.

Odebrałem w tych dniach z Wiednia od Krasińskiego romans jego poetyczny wydrukowany we Wrocławiu u Korna, pt. *Agay-Han*¹⁰, główną rolę gra w nim Maryna Mniszkówna. Jest to dzieło czarodziejskiej poezji, imaginacji wschodniej, coś na kształt *Raka-Rough*¹¹ Tomasza Moore lub *Pani Jeziora* Waltera Scotta. Zygmunt niezaprzeczenie jest znakomity talent, talent pierwszego rzędu, bo *Irydion* stawia go w rzędzie wielkich

poetów, *Irydion* jest dziełem, które ostatecznie, bo ma wielką ideę polityczną, moc poezji i głęboką znajomość historyczną ostatnich czasów pogańskiego towarzystwa. Nie dziwię się, że przypisywano Mickiewiczowi to dzieło. Jednak nie trzeba rozgadywać imienia prawdziwego autora, ja ci to piszę pod sekretem, bo autor o sekret prosi¹².

Donieś mi, czy wyszedł ósmy tom poezji Mickiewicza¹³, bo Januszkiewicz obiecał mi go przysłać. Co się dzieje z Wilczyńskim, dowiedz się o tym u Januszkiewicza. Wilczyński trzy lata temu pisał do mnie, że przybył do Paryża, a nie przysłał mi adresu, ja więc przez dwa lat przeszło nie odpisywałem. W tych czasach napisał raz jeszcze do mnie, ja natychmiast mu odpisałem i dotąd nic nie mam od niego. Czy nie odebrał mego listu?

My tu z Józefkiem zabijamy czas, jak możemy po o r a n i u w biurze, jak on nazywa, idziem do Cerklu szlacheckiego, gdzie urządzono małą kawiarnią, czyli tabagie, i gdzie młodzież bywa, nb. trzeba być prezentowany[m] — policja nigdy nie wchodzi ani żaden obcy człowiek i o 11 wieczorem nie wypychają cię za drzwi, jak we wszystkich tutejszych kawiarniach.

Daj nam też jakie wiadomości o żołdzie! Jam stracił już nadzieję, nasi tu liczą na to. Łempicki¹⁴ mnie prosi, aby się ciebie zapytać, o co ma się zgłosić do redakcji. Odpisz na pocztę na mój koszt jak najprędzej i *Nie-boską komedią* prześlij sous bande. *La Pologne pittoresque* ma moich dwadzieścia kilka franków, jeśli oddadzą, to mi kup także portret sztychowany Georges Sand, wydany przez „Revue des Deux Mondes”, który się musi osobno przedawać w Paryżu.

Twój przyjaciel

Konst[anty]

À propos — list twój do Pottera bardzo dobrze napisany¹⁵, mocnom z niego był kontent; proszę cię, do czego to paskudna chęć zysku nie popchnie człowieka. Nie dziwię się, bo ów Czyński, niegdyś patron w Warszawie, bronił spraw żydów i chrześcijanów, Turków i Moskali, byle mu pieniędzy dali, tak teraz myśli wysławiać Moskwę. Ja tu z naszymi okropną wojnę toczę o to, jak który w towarzystwie francuskim powie nawet, że język ruski ładny, że floty wielkie i t[emu] podob[ne] rzeczy, bo nam nie wypada roztrąbiać chwałę Rosji. Mikołaj kupił sobie pana Loeve Veimars¹⁶, kupi mnóstwo innych Francuzów, bo ich pióra i sumienia są na sprzedanie, ale nam jedną rzecz tylko wypada przyznawać, ta jest, że Moskałę dobrzy złodzieje, bo tym większa chwała dla nas, żeśmy ich bili. Ten Czyński jest dupnik w najwyższym stopniu, natura adwokacka i żydowska przebijają wszędy. Za pieniądze dałby sobie uszy

oberznąć, bo to na jedno wychodzi, co chwalić Moskwę we Francji, a wyjść na szelmę. Ja, gdybym był w Paryżu, to bym pukał do wszystkich dzienników i umieszczał artykuły przeciw tej hańbie dla Emigracji polskiej. Pokazywałem twój list znajomym moim, a nawet tym, co czekając powrotu Henryka V¹⁷ lubią Moskali, a jednak powiedzieli, że to nie rzecz polskich emigrantów chwalić Moskwę.

Twój tygodnik¹⁸ robi się chrześcijańskim — *acheminement vers le catholicisme et de la vue le Mickiewiczisme*¹⁹.

¹ Mowa o manuskrypcie *Wianka południowych kwiatów* (zob. przypis 5 do listu 13).

² W liście do S. Koźmiana z 14 stycznia 1837 r. Gaszyński pisał: „Kiedym pisał do Słowaczyńskiego, aby mi odesłał rękopis poezji nowych, które przesałem do druku do Paryża, a które się nie wydrukowały, bo pan Jełowicki et Compagny nie mieli na to funduszu, on odpisał mi te słowa: «Poezje twoje podług twego zlecenia dałem Koźmianowi, który zapewne uwiózł je do Londynu»” (*Listy K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana*, s. 198).

³ Rejenta w Aix.

⁴ «są koszmarami moich snów».

⁵ «zmusza mnie do uciezki».

⁶ O jakim tu wierszu mowa, nie wiadomo. W liście do S. Koźmiana z 14 stycznia 1837 r. Gaszyński pisał o nim: „Jeden z moich wierszy francuskich będzie drukowanym w „Revue du Nord” (*Listy K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana*, s. 198). Czy rzeczywiście jakiś wiersz Gaszyńskiego został w piśmie tym wydrukowany, sprawdzić nie mogłem.

⁷ Mowa o znalezionym przez Gaszyńskiego rękopisie pamiętników Filipa Duponta (zm. 1726), dowódcy artylerii wojsk Jana Sobieskiego. Pamiętniki te zostały wydane w opracowaniu I. Janickiego w Warszawie w r. 1885 pt. *Memoires pour servir à l'histoire de la vie et des actions de Jean Sobieski III du nom, roi de Pologne*. O rękopisie tym mowa jeszcze będzie w dalszych listach.

⁸ Krystyna — córka Gustawa Adolfa, królowa Szwecji w l. 1632—1654.

⁹ Józef Zaleski (1789—1864) — krewny (nie brat!) i bliski przyjaciel Bohdana Zaleskiego. Uczestnik kampanii 1809 i 1812 r., powstania listopadowego i wyprawy Zaliwskiego. Po klęsce w r. 1831 czas jakiś przebywał jako spiskowiec w Galicji, potem emigrował do Francji i odtąd prawie stale był razem z Bohdanem (nekrolog w *Roczniku THL* za r. 1866, s. 375).

¹⁰ *Agay-Han* Krasińskiego ukazał się bezimiennie w r. 1834 we Wrocławiu (II wyd. 1838). Utwór ten Gaszyński otrzymał za pośrednictwem autora, który tak pisał o tym w liście z 9 stycznia 1837 r.: „*Agaja* ci posłałem przez księgarzy przez Lipsk [...] temu już cztery tygodnie; mówili mi tutaj, że za ośm tygodni cię dojdzie (*Listy Z. Krasińskiego do K. Gaszyńskiego*, s. 103).

¹¹ Zniekształcony tytuł poematu T. Moora *Lalla Roukh*.

¹² W paru listach do Gaszyńskiego Krasiński prosił go, by nawet pisząc do niego nie używał tytułu *Irydiona*, tylko oznaczał go jako „I”.

¹³ Zob. przypis 10 do listu 13.

¹⁴ Wojciech Napoleon Łempicki — porucznik kawalerii, rodem z Płocka (Krosnowski, 1846, s. 252). Wspomniane tu wezwanie do Łempickiego ogłoszone było w marcowym numerze „Tygodnika Emigracji Polskiej”.

¹⁵ Louis Joseph Antoine de Potter (1786—1859) — działacz polityczny i literat belgijski, zasłużony w walce o niepodległość Belgii w l. 1831—1832, autor wielkiego dzieła historycznego *L'histoire du christianisme*. — Mowa tu o liście otwartym pt. *Une correspondance à propos de la Russie pittoresque (entre Słowaczyński, Czyński et Potter)*, ogłoszonym przez Słowaczyńskiego w końcu stycznia 1837 r. w związku z polemiką, jaką prowadził on przeciwko Czyńskiemu, który ogłosił prospekt wydawnictwa pt. *La Russie pittoresque*. Słowaczyński zaprotestował przeciwko temu projektowi w swoim „Tygodniku Emigracji” w numerach z 17 i 19 stycznia 1837 r., Czyński natomiast odwołał się do opinii Pottera, który stanowisko Słowaczyńskiego określił jako wyraz ciasnego patriotyzmu (o polemice tej zob. szczegółowiej E. Sawrymowicz, *O Andrzeju Słowaczyńskim*). *La Russie pittoresque* ukazała się w roku następnym. — Jan Czyński (1801—1867) — jeden z przedstawicieli lewicy lelewelowskiej przed powstaniem, uczestnik rewolucji ludowej w Warszawie w sierpniu 1831 r. Na emigracji należał początkowo do Towarzystwa Demokratycznego. W r. 1834 wydał pismo „Postęp”, w którym ostro atakował Mickiewicza. Autor licznych rozpraw i utworów powieściowych polskich i francuskich o charakterze polityczno-satyrycznym (nekrolog w *Roczniku THL* za rok 1867, s. 377).

¹⁶ Adolphe Lœve Veimars (1801—1854) — literat i dyplomata francuski pochodzenia niemieckiego. Przez pewien czas przebywał z misją dyplomatyczną na dworze Mikołaja I, po powrocie ogłaszał w prasie francuskiej artykuły sławiące Rosję.

¹⁷ Zob. przypis 12 do listu 6.

¹⁸ Tj. „Tygodnik Emigracji Polskiej”.

¹⁹ «zwrot ku katolicyzmowi i ku poglądom Mickiewicza».

20

Aix, d. 4 czerwca 1837 r.

Kochany Jędrzeju! List ten piszę ci przez Wańskiego¹, który po trzyletniej wędrówce po Włoszech, Grecji, Sycylii i Malcie zawitał drugim powrotem do Aix; wyszedł on na znakomitego skrzypaka i jedzie teraz do Londynu, licząc na kieszenie, nie na uszy i muzykalność lordów. Dziękuję ci za nowiny warszawskie i paryskie; widać, że Halpert² zasmakował w aktorkach i jeśli jeszcze Zwierkowska umrze, kto wie, czy nie przyjdzie kolej na jaką Kozłowską³ lub Liedeman⁴. Jeśli Jasiński⁵ przybędzie do Paryża, to naprzywozi zapewne mnóstwo nowin, pytaj się o Żulińską⁶ i donieś mi wszystkie wiadomości przywiezione przez aktora Jasińskiego.

Komedią nie-boską odebrałem i dziękuję ci za twoje starania; chciałbym tylko objaśnienia w jednym względzie, a to jest, czyś ze swojej kieszeni zapłacił 5 fr, czy Januskiewicz na konto tego, co winien, przysłał mi, jak obiecał dawniej. Ósmego tomu Mickiewicza nie chcę, widziałem go — jest to spekulacja Jełowickiego odgrzewać stare rzeczy z dodatkiem jakichś godziniek śląskich⁷, w których Mickiewicz pokazał się jako pauvre d'esprit de *l'Évangile*⁸.

Już to rękopism moich poezji przepadł⁹ — piszę raz jeszcze do Koźmiana przez Wańskiego. Jeśli pamiętasz, gdzie mieszkał Koźmian, spytaj się portierki, czy u niej ten rękopism nie został.

Lempicki mnie prosi, aby cię zapytać, coś chciał od niego — napisałeś w tygodniku, aby zgłosił się do redakcji, on zgłosił się i odtąd żadnej nie odebrał wiadomości od ciebie.

Co do mnie, wyszedłem na kancelistę wytrawionego, zaczynam rezonować o kwestiach prawnych i będąc au Palais¹⁰ mówię zawsze „nous”: nous avons gagné cette affaire — nous allons plaider demain dans cette aff[aire]¹¹ itd. itd.; boję się nawet, abym nie wyszedł na szykanera¹² w prywatnym życiu, jednak sądzę, że na to nigdy nie przyjdzie.

Ta praca materialna przypadła mi w dobrą porę, w chwili największych kłopotów miłosnych¹³, gdy mi rodzice zabronili wstępu do domu, gdy mnie matka złapała na gorącym uczynku, gdyśmy sobie w kąciku avec ma petite¹⁴ najserdeczniejsze dawali całusy. Każdy romans jest taki: początek trudny, kilkanaście dni szczęścia pełnego, a koniec smutny, bo po wszelkich wykalkulowaniach nie mogę się żenić z panną, która mnie prawdziwie kocha i której ja zapomnieć nie mogę, mimo pracy materialnej, która mnie gnębi i morzy imaginacją i myśli, i co dzień spada kroplami jak zimna woda na głowę wariata. Są u mnie chwile teraz du bonheur négatif¹⁵, wtenczas gdy kopijując jaką requête en défense¹⁶ o niczym nie myślę: a wówczas jest szczęśliwy, bo myśl mnie nie dręczy, bo wspomnienia nie ssą mi krwi jak upiory. Dałem sobie słowo już więcej w żadne romanse serio nie wchodzić, bom tyle wycierpiał — bo ona pewno jeszcze więcej cierpi ode mnie. Już cztery miesiące minęło od smutnego rozłączenia, a dziś jeszcze cierpię jak w pierwszym dniu.

Nie rozgadaj tam w Paryżu, a nawet przecz, że *Irydion* i *Nie-boska komedia* są Zygmunta. On teraz pisze poema o konfederacji barskiej, o Kazimierzu Pułaskim¹⁷.

Spodziewam się, że mi prędzej odpiszesz, jak ostatnią razą; już miałem do ciebie pisać po raz drugi, dwa tylko słowa, jak ty niegdyś: czy żyjesz? Teraz piękna pora, ciepło w stancji, więc można pisać o każdej godzinie. Bywaj mi zdrów, kochany Andrzej.

Twój zawsze przyjaciel

Konstanty Gaszyński

Posyłam 120 liwrezonów dla *Polski malowniczej*, za drugą okazją odeślę znowu część i tak raz się pozbędę. Każ sobie wydać kwit na 120 liw. odebranych.

[Adres:] André Słowaczynski, officier polonais, à Paris, Rue de Seine Saint Germain N^o 59, Hôtel de France.

¹ Jan Nepomucen Wański — skrzypek, uczeń Baillota, od r. 1837 koncertował w Europie zachodniej. Przyjaciół Słowackiego i Krasińskiego z Włoch w r. 1836.

² Borys Halpert (ur. 1805) — dwukrotny członek dyrekcji teatrów warszawskich, mąż znanej aktorki Eleonory Halpertowej.

³ Prawdopodobnie drugorzędne aktorki lub baletnice warszawskie.

⁴ Wanda Agnieszka Henrietta Liedeman (1809—1839) — baletnica Teatru Wielkiego, później aktorka Teatru Rozmaitości w Warszawie.

⁵ Jan Jasiński (1806—1879) — literat i aktor, występował głównie w Teatrze Rozmaitości. Do Paryża wyjechał w połowie maja 1837 r., o czym doniósł „Kurier Warszawski” w numerze 120 z 7 maja t.r.: „J. P. Jasiński przed wyjazdem za granicę ostatni raz przedstawi się Szanownej Publiczności”.

⁶ Antonina Żulińska — aktorka Teatru Rozmaitości w l. 1829—1832. Porzuciła scenę w r. 1833 po wyjściu za mąż za ziemianina z Wołynia, Jełowickiego. W r. 1829 występowała w komedyjce Słowaczyńskiego *Kucharki* (zob. przypis 2 do listu 8).

⁷ Aluzja do *Zdań i uwag z dzieł Anioła Słazaka i Jakuba Boehme*, które po raz pierwszy wydane były w VIII t. *Poezji* Mickiewicza w r. 1836.

⁸ «ubogi w duchu z *Ewangelii*».

⁹ Mowa o rękopisie *Wianka południowych kwiatów*, który miał być rzekomo u Stanisława Koźmiana.

¹⁰ «w gmachu trybunału».

¹¹ «my wygraliśmy tę sprawę, my będziemy bronili jutro tej sprawy».

¹² *szykaner* (z fr.) — krętacz.

¹³ Mowa o tym w liście 18.

¹⁴ «z moją małą».

¹⁵ «szczęścia negatywnego».

¹⁶ «podanie obronne».

¹⁷ Żadnej pracy o konfederacji barskiej i Pułaskim Krasiński nie napisał. Gaszyński jednak namawiał go do tego, co wnioskować można z listu Krasińskiego do niego z 6 czerwca 1837 r., w którym autor *Irydiona* pisał: „Co do konfederacji barskiej, uznaję, że przedziwny przedmiot, ale do takowego zbywa ducha, na którym coraz więcej zbywać zaczyna twojemu przyjacielowi” (*Listy Z. Krasińskiego do K. Gaszyńskiego*, s. 116).

Aix, d. 13 sierpnia 1837

Kochany Jędrzeju! Już też się nie godzi tak zaniedbywać przyjaciół i przez trzy miesiące blisko ani litery napisać; miałżeby Paryż zmienić się w rzekę Lethe, a prace żurnalisty miałyzby zabierać dwadzieście godzin codziennie? Jedną tylko możesz mieć wymówkę — miłość; jeżeli tak jest, to ci wybaczam, bo znam z doświadczenia, co to jest ta gorączka młodości, jak mówi Mickiewicz.

Nasamprzód wieszuję ci medalu¹, o czym czytałem w dziennikach paryskich; po wtóre zapytuję się ciebie, co się dzieje z Wańskim: dwa miesiące temu wyjechał stąd do Londynu i było jego zamiarem kilka-

naście dni ostać w Paryżu, dałem mu list do ciebie i do Fontany, do Koźmiana Stasia w Londynie i przesłałem przez niego en attendant² 200 liwrezonów *Pologne pittoresque*, za najpierwszą okazją prześlę znów część jakowąś, a tym sposobem bez kosztu pan Chociek³ swoje drogues⁴ odbiera — aby tylko moje dwadzieścia kilka franków nie przepadło, które żywcem dałem z mojej kieszeni za rozmaite transporta. Jeśli Wański jest jeszcze w Paryżu, powiedzże mu na miłość Boga, niech pisze do Aix do mnie lub do rodziców panny, której głowę zawrócił. Wiele razy zajdę do tego domu, pytają się mnie o niego; niechże nie psuje nam tu reputacji, gdyż dotąd Polacy są tu uważani jako stali w miłości.

Nie wiem, czy znasz kapitana Wolskiego⁵ z artylerii, który od 8 miesięcy mieszka w Paryżu i który tu z nami parę miesięcy przepędził. Jest to najgodniejszy chłopak pod wszelkimi względami, jeśli go znasz lub poznasz, przypomnij mu Aix i proś, niech pisze do mnie lub niech adres swój da tobie, to ja mu napiszę, gdyż Ponińscy⁶ tak zaleniwieli i tak zagrzeźli w romansach, że na trzy jego listy ostatnie nie odpowiedzieli i teraz wstydząc się tego, nie chcą mnie dać adresu, abym za nich do niego odpisał. Bardzo bym ci był wdzięczny, gdybyś zrobił mi ten komis.

Cóż tam za nowiny z Warszawy przywiózł Jasiński, z niecierpliwością na nie wyglądam i spodziewam się, że jak najprędzej zaspokoisz moją ciekawość.

Nie uwierzysz, jak przyzwyczailem się do obecnego stanu mego klerkowskiego⁷ — praca ta nie bardzo mnie nudzi; od pierwszego przyszełego miesiąca poczynają się wakacje sądowe, a zatem i moje, mam przed sobą wolnych osiem tygodni, w czasie których wyjadę zwiedzić znajomych w Marsylii, Apt i Arles.

Piotrowski nie wiem za co zagniewany na ciebie; zawsze gada o jakichś żarcikach, które robiłeś z niego — idea fixe u ciebie, że on tyje, mocno go obraża, zawsze ma w pamięci wiersz monachowski⁸ poczynający się od słów „Otyłe głupstwo” etc. etc.; a jednak mimo tego ma wielką pretensją do swojej tłustości i produkuje swoje łydki non sans succès⁹. Niech cię to nie zadziwia, gdyż ma on tu w Aix reputację jako le plus susceptible¹⁰ z całej Emigracji.

Donosił mi Koźmian tuluzkański¹¹, że Mickiewicz ma wydać *Historią polską!!!*¹² Objasnij mnie w tym względzie, bo wątpię, aby poeta wyszedł na historyka.

Cóż tam porabia *Kalendarzyk emigracyjny*¹³ i nasz uczony Szymański?¹⁴ Aix dziś chlubi się, że takiego męża wydało. Jak tam Kajsiewicz i Rettel wyglądają pod sukienką? Dobrawszy do siebie Praniewicza¹⁵ mogliby napisać wierszem *Oltarzyk złoty*¹⁶ i dedykować go Mickiewiczowi. Witwicki, jak słyszę, wydaje *Wieczory*¹⁷, nie tańczące, ale dru-

kowane; Koźmian katolik¹⁸ wielkie im pochwały oddaje. Proszę cię, donieś mi o tym wszystkim jak najprędzej, pocztę zapłacę z ochotą, choćby podwójne porto.

List ten posyłam przez okazją, przez aixowczyka, homme des lettres¹⁹, który niegdyś pisał w „Le Temps”, w „Nationalu”, a teraz jedzie jako współredaktor „Bon Sens”. Jest to bardzo dobry chłopak, może będzie miał czas widzieć się z tobą.

Bywaj mi zdrowy, kochany panie Jędrzeju.

Twój przyjaciel

Konstanty

¹ Słowaczyński został odznaczony przez Société Française de Statistique Universelle medalem honorowym za zasługi w dziedzinie postępu wiedzy. Informację o tym przynosi list C. Moreau do Słowaczyńskiego z czerwca 1838 r., ale jest to wiadomość niewątpliwie spóźniona (zob. E. Sa w r y m o w i c z, *O Andrzeju Słowaczyńskim*). W jakim piśmie paryskim o odznaczeniu tym przeczytał Gaszyński, stwierdzić się nie udało.

² «tymczasem».

³ Tj. Leonard Chodźko.

⁴ «lichy towar».

⁵ Paweł Wolski — kapitan 16 pułku piechoty liniowej (nie artylerii, Krosnowski, 1837—1838, s. 426).

⁶ Bracia Ponińscy. Kazimierz (zm. 1839) i Władysław (zm. 1840), podporucznicy legii litewskiej. Zob. o nich w liście 31.

⁷ klerkowski (z fr.) — urzędniczy, z biura notarialnego.

⁸ Tj. z *Monachomachii* Krasickiego.

⁹ «nie bez powodzenia».

¹⁰ «najbardziej wrażliwego».

¹¹ Tj. Jan Koźmian.

¹² Mowa o *Pierwszych wiekach historii polskiej*, nad którym to dziełem Mickiewicz pracował w l. 1835—1838. W r. 1867 wydane ono zostało w przekładzie francuskim pt. *Premiers siècle de l'histoire de Pologne*.

¹³ Mowa zapewne o *Kalendarzu pielgrzymstwa polskiego* na rok 1838, nad którego wydaniem Jełowicki w tym czasie pracował.

¹⁴ O Szymańskim zob. w l. 17 i 18.

¹⁵ Tomasz Praniewicz (1793—1869) — ksiądz rodem z Litwy, misjonarz w Ameryce, potem kapelan na dworze Czartoryskich w Paryżu. Autor kilku tomików grafomańskich wierszy naiwno-patriotycznych, które wydawał własnym kosztem w jęz. polskim i francuskim (nekrolog w *Roczniku THL* za rok 1869, s. 289).

¹⁶ Aluzja do książki nabożnej pt. *Oltarzyk polski*, wydanej przez Witwickiego na pocz. 1836 r. (*Bibliographie de la France*, nr 5 z 30 stycznia, poz. 571).

¹⁷ *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne* Witwickiego, t. I ukazał się w marcu 1837 r. (*Bibliographie de la France*, nr 13 z 2 kwietnia, poz. 1677).

¹⁸ Mowa o Stanisławie Koźmianie, który w korespondencji z Gaszyńskim często wypowiadał swoje sądy literackie.

¹⁹ «literata». O kim tu mowa, nie wiadomo.

Chateauf-le-Rouge, d. 21 Octobra 1837

Kochany Jędrzeju! Dobrze czasem być leniwym; od dawna miałem ci na pierwszy list odpisać i odwołując ode dnia do dnia dziś drugi odebrałem, na który musiałbym być po raz drugi odpisać.

Ja od dwóch blisko miesięcy bawię na wsi w zamku przyjaciela mego, markiza de Montaigu¹; wiesz, że mieliśmy znów cholere w Marsylii i w Aix, wakacje też sądowe zbliżały się, a za nadejściem choroby wszyscy, i patron mój², z miasta wyruszyliśmy; ja pojechałem do Chateauf-le-Rouge i zabawię tu aż do pierwszego listopada, czyli do rentrée de la cour³. Obiecywałem sobie, że będę dużo pisał na wsi, miałem plany gotowe, ale jak student przybyły na wieś ze szkół, czując się wolnym, zamiast pracować zacząłem się bawić i czas zszedł mi tak, że się ani spostrzegł; w miłym towarzystwie czas ulata szybko, a przy tym tego roku odezwała się we mnie dawna pasja do myślistwa i ja, co niegdyś nie wstawałem jak o jedynastej z rana, a czasem w południe, od miesiąca blisko wstaję co dzień o piątej z rana na polowanie; biję zające, króliki, kuropatwy i kwiczoły. Ostatnie to polowanie jest bardzo przyjemne: robi się domek mały, przykryty po wierzchu chrustem, wokoło na obciętych drzewach ustawiają się suche gałęzie, a niżej w klatkach wabie: drozdy, kwiczoły i kosy żywe, które spiewając przynęcają inne. Te niewinne ofiary siadają na owych suchych gałęziach, a z domku przez wąskie okienka strzela się ciągle i bez fatygi, wielkie mnóstwo się ubija zwierzyny. W owym domku jest piecyk żelazny, obok szafka z wódką, z salcesonem itd., a tak śniadając, grzejąc się i paląc fajkę, bije się zwierzynę. Jedno jest tylko incovenient⁴ — to, że nie można ani gadać głośno, ani kichać, kaszlać ni nosa ucierać, aby nie płoszyć ptaków. Widzisz więc, na co to ludzie wychodzą, ponieważ ja na znakomitego wyszedłem strzelca, ja, co od ośmiu lat albo więcej prawie fuzji w rękę nie miałem.

Dziesięć dni temu blisko mieliśmy tu dziwne spotkanie; był tu Piotrowski i wieczorem z markizową i markizem zasiedliśmy do partii wista, gdy nagle wchodzi oberzysta prosząc, abyśmy się poszli rozmówić z Polakiem, który jest w oberzy i ani słowa po francusku nie umie. Piotrowski pyta go się cavalièrement⁵: „A skąd idziesz i gdzie?” — aż on odpowiada: „Ja tu przyjechałem bryką trzema końmi, jadę do Tulonu, a miesiąc temu jak wyjechałem z Warszawy”. Piotrowski naturalnie zmienił tonu i mówi: „To p a n p r ę d k o j e d z i e”. Koniec końcem dowiedzieliśmy się, że to był ksiądz Mazurkiewicz⁶, proboszcz z Płockiego, którego wysłała Mirska⁷ księżna po dzieci do Francji, gdyż księżę na Olgierzu i Mirze kiepsko stoi i widać, że nie ma sam z czego żyć — pokazał nam paszport po moskiewsku pisany, i istotnie, miesiąc tylko

czasu odłożył na przebycie tak długiej drogi jednymi końmi. Ubawiło nas to niezmiernie, obaczyliśmy Polaka prawdziwego, brykę brodzką z trzema szkapami, furman Wojtek, za bryką tłumok z pościelą, w bryce fajka z długim cybuchem, dubeltówka nabita loftkami i szynka polska *.

Jest to ksiądz z głową, mający, jak mówią, la langue bien pendue⁸. Nie podobała mu się Francja, mówi, że śmieją się z niego, czemu nie dziwię się, bo ani ugryźć po francusku, ale za to tego po niemiecku i po łacinie, zakasował tutejszego księdza i guberniera braci markiza, którzy uchodzili za dobrych łacinników. Mówił nam, że gdy stanął na placu w Lyonie, pytając się o stancję w hotelu, mnóstwo ludzi zgromadziło się koło bryki; zniecierpliwiony krzyknął: „Wojtek, dawaj dubeltówkę!!” i zmierzył, a wszystko uciekło. Opowiadał nam wiele rzeczy prawdziwych, ale też wiele przesadzał niezawodnie. Okropnie zacięty na biskupa Pawłowskiego⁹ — mówił, że tego ostatniego pytał się Paskiewicz, czyby nie mogli księża polscy nosić brody i togi czarne; Pawłowski miał odpowiedzieć: „Czemu nie, to im wszystko jedno”. Mówił nam, że Zawisza¹⁰ pokompromitował mnóstwo obywateli, że wydał wielu, ale na śmierć szedł śmiało — wstępując na drabinę rzucił chustkę i szlafrok, które studenci rozszarpali na kawałki. Rząd nakazał śledztwo, bili po kilkadziesiąt kijów, nakazując oddać kawałki wzięte na pamiątkę; jeden dostał 150 kijów i puszczony odpowiedział: „Mam i nie oddam!!” Paskiewicz miał powiedzieć: „To prawdziwe psie polskie ziarno”. Mówił, że w jego obecności chłopak od koni dwunastoletni, któremu pułkownik moskiewski dawał złotówkę, miał odpowiedzieć: „Psia jucho, ojcaś mi zabił, a teraz pieniądze mi dajesz”. Że w traktierni oficer młody moskiewski żądał ruskich pirogów i że dziewczyna przyniosła mu pirogów podlanych dziegciem, że oficer rzucił jej talerz na głowę i że stary Polak, który tam jadł, wziął go za łeb i przez Krakowskie Przedmieście aż do zamku Paskiewicza poprowadził. Ksiądz ów miał być temu przytomny, czemu bardzo nie wierzę, itp. facecyjki; gawędziliśmy z nim do drugiej po północy, a nazajutrz o szóstej z rana wyruszył, gdyż, jak mówił, paszport jego na dwa miesiące tylko.

Wański jest to skrzypek, który sobie zrobił wielką reputacją, jeśli go nie ma jeszcze w Paryżu, przybędzie tam lada dzień, bo miesiąc temu pisał mi z Genewy; z przyczyny bowiem żałoby po śmierci króla angielskiego¹¹ zatrzymał się w Szwajcarii i dawał koncerty po wszystkich kantonach.

Co do *Noworocznika*¹², chętnie dam moje poezje, ale powiem ci, że nic nowego ani po francusku, ani po polsku nie napisałem. Daj wiersz *Do du Roure*¹³, daj piosenkę polską, *A l'ombre du jardin etc.*, którą trzeba intytułować *Les temoins indiscrets*¹⁴, i *Stances: En Orient la terre entre*

*toutes choisie*¹⁵ itd. Te trzy kawałki masz u siebie¹⁶; zdaje mi się, że *La route de Sibirie*¹⁷ niewiele warto, bo są i wiersze fałszywe.

Bywaj mi zdrów, kochany Andrzeju, pisałbym ci więcej, ale papieru nie starczy.

Twój prawdziwy przyjaciel Konstanty G.

Staraj mi się odpisać wkrótce i daj nowin z Paryża.

* Wymówił nam, żeśmy sfrancuzieli, widać szczególnie, że zwyczajem prowansalskim mieliśmy w stancji jego ciągle czapki na głowie.

¹ Postać nie zidentyfikowana.

² Tj. rejent Avoné.

³ «powrotu sądu».

⁴ «niedogodne».

⁵ «niegrzecznie», «arogancko».

⁶ Postać nie zidentyfikowana.

⁷ Niewątpliwie mowa o żonie Teofila Mirskiego (zob. przypis 6 do listu 12).

Wzmianka o panu na Olgierzu i Mirze ma charakter ironiczny, gdyż miejscowości te nigdy do Mirskich nie należały.

⁸ Odpowiednik polskiego: «nie zapomina języka w gębie».

⁹ Franciszek Pawłowski (1774—1852) — biskup płocki od r. 1836, krytycznie oceniany przez władze kościelne (*Podręczna encyklopedia kościelna*, XXXI—XXXII, 15).

¹⁰ Artur Zawisza (1808—1833) — działacz polityczny, uczestnik powstania listopadowego i wyprawy Zaliwskiego. Za udział w tej ostatniej skazany na śmierć i powieszony. O wspomnianym tu zachowaniu się Zawiszy podczas śledztwa nic nie wiadomo.

¹¹ Mowa o śmierci Wilhelma IV, który panował w Anglii od 1830 roku. Zmarł 20 czerwca t.r.

¹² Projektowany ten noworocznik nie został wydany, nie wiadomo też, kto miał zamiar go wydać.

¹³ Scipion du Roure — przyjaciel Gaszyńskiego, mniej znany poeta francuski, prawdopodobnie syn księcia Louis Henri Scipion Beauvoird-Grimoard du Roure'a, działacza rewolucyjnego z czasów Wielkiej Rewolucji. W *Poezjach* Gaszyńskiego (1844) znajdują się dwa wiersze poświęcone du Roure'owi: wspomniany tu wiersz *A mon ami Scipion du Roure* i sonet *Italia (ze Scypiona du Roure)*.

¹⁴ Zob. przypis 9 do listu 18.

¹⁵ Wiersz *Stances à *** (En orient, la terre entre toutes choisie...)* znajduje się w *Poezjach* Gaszyńskiego, 1844.

¹⁶ Zob. przypis 7 do listu 15.

¹⁷ Wiersz nieznan.

Aix, d. 2 marca 1838 r.

Kochany Jędrzeju! Między Wańskim a panną tak daleko rzeczy nie zaszyły, jak myślisz, nie było żadnego escarmouche¹; ale z rodzicami

i z panną zrobił zobopolne przyrzeczenie i miał po powrocie z Anglii do Aix zenić się. Panna ta, mająca 25 lat, bardzo przystojna, wesoła i niegłupia, i najlepsza pianistka w mieście, dając lekcje po pensjach zarabia na rok do 3000 fr, ojciec jej malarz i snycerz, człowiek z talentem, bardzo poważany w mieście i który miał dać w dzień ślubu 20000 fr gotówką. Powiedz mi, czy Wański ze swoim smyczkiem mógł więcej żądać? Z początku panna tęskniła mocno, robiła mi konfidencje *sinistres*², że jeśli w 6 miesięcy nie wróci Wański, ona wejdzie do klasztoru; ja jej odpowiadałem na to, że czas jest to doskonały lekarz na miłość, i przepowiedziałem: w karnawał dobrze się bawiła, tańczyła wiele i tylko mi powiedziała miesiąc temu, że już nigdy żadnemu mężczyźnie wierzyć nie będzie. Od owego czasu już mi nic ani ona, ani rodzice o Wańskim nie wspominają, ja też milczę, bo istotnie kiepsko spisał się pan rodak. Otoż to cała historia i przyczyna, dlaczego tak często dowiadywałem się o owego muzyka, ale co najgorsza, to jest to, że mu dałem 200 liwrezonów *Pologne pittoresque*, które z nim po Szwajcarii wojażują, a które miał oddać Grabowskiemu w Paryżu. Ja sądzę, że owe liwrezony nie przepadną, bo muzyk prędzej czy później zawadzi o Paryż.

Kapitana Wolskiego odres znalazłem w *Kalendarzyku*³ Januszkiewicza i myślę w tych dniach do niego napisać.

Jeden z moich przyjaciół Francuzów po kilka razy już mnie prosił, abym się dowiedział, czy Tadeusz Turkuł⁴ nie jest w emigracji — dowiedz się tam między Litwinami i donieś mi, jeśli możesz uchwycić wiadomość, gdzie się poławia ów obywatel.

Od miesiąca przybył tu do Aix z Paryża ksiądz Dłuski⁵ z Towarzystwa Barankowego⁶, ale na próżno zarzuca węzy, il n'y a pas de goujons, personne ne morde⁷. Jednak znalazł się sposób spowiadania i śpiewania. Straciliśmy tu Polkę, żonę Łempickiego⁸, godnego kolegi, którego kochamy i szanujemy wszyscy. Ksiądz ją gwałtem wyśpowiadał i nie dał umrzeć spokojnie, ciągle z zapaloną gromnicą śpiewając jej nad łóżkiem, gdy konała, a gdyśmy mu gasili gromnicę, to się prawie bił z nami, i słusznie powiedziałem wówczas: „Czort swoje — pop swoje”. Zdaje mi się, że to dopiero pierwsza Polka, która umarła w emigracji. Mąż jej prosił mnie, abym pisał do Paryża prosząc, aby zamieszczono w jakim dzienniku doniesienie o jej śmierci; a że to bardzo godny człowiek, proszę cię, abys się tym zajął i dał do umieszczenia w dzienniczku Januszkiewicza, a jeśli nie wychodzi, to w „Kronice” lub w innym, i przysłał mi tu do Aix 2 lub 3 egzemplarze tego numeru. Doniesienie to można umieścić w tych słowach: „Dnia 24 lutego r.b. zmarła w Aix (Bouches du Rhône) Eleonora Łempicka w 26 roku życia swego. Była ona jedną z tych Polek, które nie zważając na liczne trudy i przeszkody porzuciły kraj, aby

osładzać na ziemi wygnania życie drogich im osób. Rodacy przebywający w Aix w dowód uszanowania, jakie mieli dla cnót jej i wytrwałości prawdziwie polskiej, odprowadzili jej zwłoki na miejsce ostatniego spoczynku, gdzie ksiądz Dłuski przemówił nad grobem”⁹. Bądź tak dobry, zajmij się szczerze tym interesem i jak najprędzej prześlij dwa lub trzy egzemplarze, będzie to pociechą dla stroskanego męża.

Karnawał tu dosyć wesoło spędziłem, mieliśmy tu kilka balów i soirées, gdzie wytańczyłem się z markizowymi i z hrabinami tutejszego miasta, qui foisonnent dans la bonne ville du roi René¹⁰. Toute l’aristocratie de France et de Navarre s’est donnée rendez vous dans ce bourg pourri de la Provence¹¹.

Raz rzuceni w towarzystwo szlacheckie, toczym się z kołem i nie możemy przyjmować des invitations bourgeoises¹². Jest nas czterech, którzy bywamy w Cercle des Nobles¹³ i na wieczorach: dwóch Ponińskich, Piotrowski i ja, stąd w mieście opinia, że my tylko czterej szlachta, a reszta Polaków będących tu — proletaires. Piotrowski wyszedł na markiza i stąd ze zwyczajami starej kasty [nabrał] wiele przesądów — lęka się numeru trzynastego. Osiem miesięcy temu byliśmy na obiedzie, przy stole było 13 osób, Józefek policzył biesiadników, zbladł, stracił apetyt i kolki miał przez trzy dni. Miesiąc temu jedna z biesiadniczek umarła, la marquise de Bonet¹⁴ mająca 85 lat, Józefek zaraz: „A widzisz, mówiłem, musiał ktoś umrzeć”. Tu w Aix z żoną Łempickiego było nas 12 osób z Polski — ksiądz Dłuski przyjechał, Piotrowski zaraz policzył le personnel¹⁵ i przepowiedział wypadek — Łempicka umarła — dalejże Piotrowski utrzymywać swój przesąd; warto by przesłać okólnik do wszystkich Dépôts de France, aby jeśli jaki Polak chce przybyć do Aix, przybrał towarzysza, boby znów było nas trzynastu i strach na Piotrowskiego.

Adieu, bywaj mi zdrów, ściskam cię serdecznie.

Twój przyjaciel

Konstanty

Nie franszuję listu, bo dopiero 2-go, a my odbieramy żołąd około 10-go, goły jestem.

[Adres:] Monsieur André Słowaczynski, officier polonais Paris, Rue de Seine — Saint Germain N° 59. [Stemple pocztowe:] Aix 4 Mars 1838 (12). — 7 Mars 1838.

¹ «sporu», «utarczki».

² «złowróźbne zwierzenia».

³ Mowa o *Kalendarzu pielgrzymstwa polskiego* na rok 1838, który ukazał się w ostatnich dniach grudnia 1837 r. albo zaraz po 1 stycznia 1838 r. (*Bibliographie*

de la France, nr 1 z 6 stycznia). — Adres Pawła Wolskiego znajduje się w nim na s. 18, w spisie emigrantów.

⁴ Tadeusz Turkuł — podporucznik Legii Nadwiślańskiej, przyjęty do wojska w lipcu 1831 r., zdymisjonowany „dla interesów rodzinnych” 14 września tegoż roku. Po klęsce przebywał na emigracji (*Księga kontroli* 387, k. 276).

⁵ Kasper Dłuski — ksiądz, kapelan 13 pułku ułanów. Na emigracji był w Zakładzie w Salins (L. Gadoń, *Emigracja polska*, III, 221; *Księga kontroli* 387, k. 259).

⁶ Tj. katolicka grupa Jańskiego i Kajsiewicza (zob. podobne określenie w liście 24).

⁷ «nie ma kielbi, nikt nie chwytą».

⁸ Eleonora Lempicka — żona Wojciecha Napoleona.

⁹ Nekrolog ten ogłoszony został bezimiennie w „Młodej Polsce” w dodatku do numeru 7 z 10 marca 1838 r.

¹⁰ «które obfitują w dobrym mieście króla René». — René I le Bon (1409—1480) — książę d’Anjou, książę Lotaryngii i Prowancji, król Neapolu i Sycylii, zmarł w Aix, gdzie jest szczególnie czczony. W tamtejszej katedrze znajduje się portret króla René i jego żony, malowany w r. 1461 przez Nicolas Froment (zm. ok. 1484).

¹¹ «Cała arystokracja Francji i Nawarry wyznaczyła sobie spotkanie w tym zgniłym mieście Prowancji».

¹² «mieszkańskich zaproszeń».

¹³ «Kole Szlacheckim».

¹⁴ Postać bliżej nie znana, być może jakaś krewna generała francuskiego, księcia Jean Pierre François de Bonet (1768—1857).

¹⁵ «skład osób».

24

Aix, d. 22 grudnia 1838

Kochany Jędrzeju! Nie bronię się z zarzutów lenistwa, bo ze wszystkich końców Europy przyjaciele moi powtarzają mi toż samo od kilku miesięcy, ale cóż robić, na to nie ma lekarstwa, natura ludzka jest słaba i ma de temps à autre ses caprices de travail ou de paresse¹. Ja jestem w tej ostatniej kategorii, zapadłem w grzech przeciw Duchowi Świętemu, pour lequel tu me diras (en ta qualité de théologue) combien de centaines d’années je brûlerai au purgatoire². W początku septembra wyjechałem na wieś³ na wakacje z mocnym postanowieniem pracowania ogromnie, ale przez dwa miesiące przeszło mego pobytu extra muros⁴ ledwie zdobyłem się na napisanie paru listów. Resztę czasu poświęcałem bogini łowów i nieznanym w starożytności idolom de la pipe et de la blague⁵. Tak spędziłem dwa wielkie miesiące i zasmucony zabierałem się zasiąść w biurze mego épiciera⁶, gdy wtem ofiarowano mi miejsce de redacteur en chef⁷ tutejszego dziennika. Możesz się spodziewać, że przyjąłem od razu et me voilà depuis le 1 Novembre à la tête d’un tout petit journal, paraissant une fois par semaine et ayant des

prétentions littéraires, judiciaires, commerciales etc., etc., etc. excepté politiques!⁸ Zresztą widziałeś ten dziennik, bo rok temu posłałem ci sześć n[umer]ów, w których była powieść moja o królu René i o malarzu flamandzkim⁹, teraz tylko ta różnica, że d'après l'opinion publique, il est mieux rédigé qu'auparavant¹⁰. Widzisz więc, że quant à ma position sociale, elle a considérablement grandi¹¹. Co do finansów, to także powiększyły się znacznie, bo mam 50 fr miesięcznie, a dawniej tylko 30 fr. Vous autres parisiens, vous devez bien sourire de pitié en entendant qu'un rédacteur en chef est payé 600 fr par an — lorsque la „Revue des Deux Mondes” paye autant pour un seul article¹². Ale cóż robić, autre ville, autres moeurs!¹³ Zyskałem zawsze to, że jestem wolny i że ledwie jeden dzień na tydzień mam zatrudnienia, bo mamy blisko 12 kolaboratorów du jeune barreau¹⁴, którzy pracują gratis i pomiędzy którymi jest kilku zdatnych chłopców; ja daję kiedy niekiedy jeden długi artykuł i redaguję les nouvelles locales¹⁵. Poślę ci w tych dniach jeden numer, gdzie jest mój artykuł sur Laure et Pétrarque — odbierzesz go zapewne przed tym listem, bo list pojedzie przez okazją.

W czasie mego pobytu na wsi odczytałem od początku do końca twój *Dykcjonarz geograficzny*¹⁶ i bardzo byłem zadowolony z tej lektury, jest to dzieło sérieux et consciencieux¹⁷ i którego brakowało naszej literaturze. Jedna tylko rzecz zdała mi się niestosowna, to jest rozszerzenie granic jusqu'aux limites naturelles¹⁸: Odra, Bałtyk, Dniepr i Morze Czarne; nie trzeba tak wiele żądać, bo to wyjdzie na opowiadanie pana Karola¹⁹: „Dźwina, Dźwina, a Wisły nie ma” — dosyć nam byłoby na granicach, jakie egzystowały przed pierwszym podziałem. Namiarkowałem w twoim *Dykcjonarzu* ze trzydzieści miejsc nad miastami, które znam, lub faktami historycznymi; są to dodatki po większej części, prześlę ci później te noty, abyś w drugiej edycji dodał niektóre fakta, o których ja wiem. Twoja *Statistique générale*²⁰ jest bardzo użyteczne dzieło i ważne, plus d'une fois déjà je m'en suis servi dans les différentes discussions sur ce sujet²¹.

Wańskiego spodziewamy się tu lada dzień; zapewne przywiezie mi tłumaczenie *Wallenroda*²², o które od tak dawna prosiłem. Krasieński pisał mi z Neapolu o nowym dziele Słowackiego pt. *Antella*²³ czy *Antelli*, bom nie mógł dobrze przeczytać; podług rozbioru, który mi przesłał, jest to piękne poema i rad bym je mieć, jeśli wyszło w Paryżu.

Dwa lata przeszło Januskiewicz przesłał mi do Aix rachunek należących mi pieniędzy za moje *Pieśni pielgrzyma*, było tam przeszło 100 fr, które mi się należały, zapewne dotąd ściągnął należitości — powiedz mu, że nie chcę gotówki, lecz niech mi prześle to w książkach. Już na ten karb przysłał mi kilka, niech więc przyśle mi teraz *Antellę* i *Pieśni Janusza*²⁴, a przynajmniej to pierwsze dzieło — proszę cię, rozmów się

z nim w tym przedmiocie, bo sędzę, że dotąd musiał ściągnąć należności. Zapytaj się także, czy chce drukować mój nowy zbiorek poezji.

Wański po ożenieniu się wraca do Paryża na mieszkanie, prześlę więc przez niego pozostałe egzemplarze *Pologne pittoresque*, ściągniesz więc należące mi się 22 czy 24 franki, obrócisz je na kupienie dla mnie książek polskich wyszłych w Paryżu — à propos, przysłano mi dwa pierwsze numeru III tomu, bądź łaskaw zawiadomić tych panów, że ja niezdatny jestem na commis voyagera i że nie mogę się zajmować sprzedażą.

Pomówmy teraz o tobie. Donosisz mi, że zacząłeś się uczyć teologii — widać, że propaganda katolicka w Paryżu nie próżnuje i rekrutują baranków, jak sam ich dawniej nazywałeś. Kilka miesięcy temu mieliśmy tu w Aix Hubego²⁵ i Duńskiego²⁶, jadących do Rzymu, którzy chcieli nas tu endoktrynować²⁷, ale się nie udało: pescatores hominum²⁸ puste sieci wydobyli z wody. Powiedz mi, czy masz powołanie, czy też uważasz stan ten jako métier très commode en effet²⁹. W pierwszym przypadku powołanie odzywa się za późno, chociaż en toute chose vaut mieux tard que jamais³⁰. W drugim razie métier wymaga wiele poświęceń. Ksiądz prawdziwy musi się wyrzec towarzystwa, gdyż partout il est gêné et se trouve souvent dans une fausse position. La contrainte est trop forte³¹ i nie warto jest poświęcać mu życie całe, zrzekać się tous les plaisirs qu'offre la société pour se créer une position stable! voilà le grand mot³². Nie mogę się zagnać, ale każdemu z przyjaciół moich radziłbym toż samo! i wolałbym, abyś się wsadził na profesora świeckiego w kolegium. Nie jestem nieprzyjacielem katolicyzmu, ale nie lubię księży; nasz Dłuski, fanatyk, zde gustował mnie zupełnie co do tego stanu; dans cet état, on est fourbe ou fanatique³³, a wybierając z dwóch, założyłbym ręce na piersiach i w żadną stronę ich nie wyciągnąłbym, car il n'y a pas à choisir — et les exceptions sont rares³⁴. Sędzę przeto, że ta idea w tobie była tylko impression du moment³⁵ i że zastanowiwszy się nad conséquence będziesz mego zdania. La prêtrise est une espèce d'esclavage³⁶ i mnie się zdaje, że nigdy by mi to w głowę nie zaszło, aby się zrobić księdzem, stąd postanowienie twoje zadziwiło mnie mocno. Jeżeli odpisując mi będziesz chciał mnie prechować, czyli nawracać, to ci powiem, że na próżno. Dłuski nie mógł nic zrobić, więc i ty, teolog młody, nic nie poradysz. Moje zdanie jest takie et je n'en demanderai pas³⁷.

Jesteśmy tu w Aix jak w lesie, bo żadnego polskiego dziennika nie odbieramy. Donieś mi, jaki jest najlepszy, to bym się zaambonował. Jeśli Januszkiewicz wydaje dziennik, to chciałbym być jego suskryptorem. Nowiny, szczególnie literackie polskie, interesują mnie mocno, bo nowiny polityczne mam w dziennikach paryskich francuskich.

Zacząłem tu tłumaczyć na francuskie *Irydiona*³⁸ i mam już gotowe

pierwsze dwie części, przepytaj się u Icka³⁹, czyby kupili manuskrypt, to bym kończył.

Bywaj mi zdrów, kochany Andrzej, odpisz mi zaraz i nie gniewaj się za kżanie, wiesz, że to z dobrego serca wyszło. Ściskam cię serdecznie.

Twój przyjaciel K. Gaszyński

¹ «od czasu do czasu kaprysy pracowitości lub lenistwa».

² «z powodu którego powiesz mi (jako teolog), ile setek lat będę się palił w czyścú».

³ Do markiza Montaigu w Chateauf-neuf-le-Rouge.

⁴ «poza murami», tj. za miastem.

⁵ «bożkom fajki i kapciucha».

⁶ «sklepikarza», «mieszczucha» (mowa o rejencie Avoné).

⁷ «redaktora naczelnego».

⁸ «i oto od 1 listopada jestem na czele małego pisma, wychodzącego raz na tydzień i mającego pretensje literackie, prawnicze, handlowe itd., z wyjątkiem politycznych».

⁹ Jedną z tych rozpraw jest praca pt. *Quentin Metsys, célèbre peintre flamand*, drukowana w „Mémorial d'Aix” (wg nekrologu Gaszyńskiego w *Roczniku THL* za rok 1866, s. 322. — *Metsys Quintin* (1466—1530) — malarz i grawer holenderski, od r. 1491 zamieszkały na południu Francji.

¹⁰ «według opinii publicznej jest on lepiej redagowany niż poprzednio».

¹¹ «jeśli chodzi o moją pozycję społeczną, to podniosła się ona znacznie».

¹² «Wy, paryżanie, musicie uśmiechać się z politowaniem słysząc, że redaktor naczelny pobiera 600 fr rocznie, podczas gdy „Revue de Deux Mondes” płaci tyle za jeden artykuł».

¹³ «inne miasto, inne obyczaje».

¹⁴ «współpracowników spośród młodego stanu adwokackiego».

¹⁵ «wiadomości miejscowe».

¹⁶ Mowa o dziele Słowaczyńskiego *Polska w kształcie dykcjonarza historyczno-statystyczno-jeograficznego opisana*, Paryż 1833—1838. Pierwszy zeszyt wyszedł na początku kwietnia 1834 r. (*Bibliographie de la France*, nr 15 z 11 kwietnia 1834 r.).

¹⁷ «poważne i sumienne».

¹⁸ «do granic naturalnych».

¹⁹ Mowa prawdopodobnie o Karolu Sienkiewicz. Z jakiego jego opowiadania cytował ten został wzięty, stwierdzić się nie udało.

²⁰ Mowa o dziele Słowaczyńskiego *Statistique du Royaume de Pologne* (*Bibliographie de la France*, nr 46 z 18 listopada 1837 r.). Części następne, pt. *Statistique générale de la Pologne prussienne* oraz *Statistique générale de la Pologne* cz. III i IV ukazały się później (*Bibliographie de la France*, nr 52 z 29 grudnia 1838 r. i nry: 8 z 8 lutego i 22 z 1 czerwca 1839 r.).

²¹ «nieraz posługiwałem się nim w różnych dyskusjach na ten temat».

²² Mowa o francuskim przekładzie *Konrada Wallenroda* dokonany przez F. Miaskowskiego i G. Fulgence'a. Wydany był razem z *Sonetami krymskimi i Farsem*, które przełożył sam Mickiewicz w Paryżu w r. 1830.

²³ *Anhelli* Słowackiego ukazał się 10 sierpnia 1838 r. (w *Bibliographie de la France* nie odnotowany). Krasiński pisał o tym poemacie do Gaszyńskiego w liście z 18 listopada 1838 r. (*Listy Z. Krasińskiego do K. Gaszyńskiego*, s. 138).

²⁴ Zob. przypis 9 do listu 13.

²⁵ Józef H u b e (ur. 1804) — syn Michała, referendarza stanu Królestwa Polskiego, profesor prawa w Uniwersytecie Warszawskim. Po powstaniu przebywał na emigracji, wstąpił do stanu duchownego.

²⁶ Edward D u Ń s k i (1810—1857) — podporucznik 9 pułku piechoty liniowej, uczestnik wyprawy Zaliwskiego; później należał do Towarzystwa Demokratycznego. Aresztowany przez władze francuskie w r. 1835, zetknął się w więzieniu z Jańskim, którego wpływom uległ. W r. 1842 przyjął święcenia kapłańskie, w 1847 został towiańczykiem (*PSB*, VI, 5).

²⁷ *endoktrynować* (z fr.) — pouczać.

²⁸ «poławiacze ludzi».

²⁹ «zawód bardzo wygodny w skutkach».

³⁰ «w całej sprawie lepiej późno niż nigdy».

³¹ «wszędzie czuje się on zakłopotany i często znajduje się w fałszywej sytuacji. Przymus jest zbyt uciążliwy».

³² «wszystkich przyjemności, które daje towarzystwo, żeby stworzyć sobie stałą pozycję. Oto wielki aforyzm».

³³ «w tym stanie jest się fałszywym albo fanatykiem».

³⁴ «ponieważ nie ma wyboru i wyjątki są rzadkie».

³⁵ «nastrojem chwilowym».

³⁶ «zawód duchowny jest pewnego rodzaju niewolą».

³⁷ «i nie będę się w tym nikogo radził».

³⁸ Przekład ten nie jest znany, prawdopodobnie Gaszyński go w ogóle nie ukończył.

³⁹ Eustachy Januskiewicz.

Aix, le 25 janvier 1839

Kochany Jędrzeju! Kiedy się omyliłem o zero w rachunku moim z Januskiewiczem, to nie śmiem więcej komenderować mu przesłania mi nowych książek, które chcę mieć. Znajdziesz przeto w tym liście mandat pocztowy na 3 fr 5 sous na kupienie i przesłanie mi dwóch dzieł: 1° *Pamiętniki J. Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego, pięć powieści*¹ — dla Emigracji 2 fr 25 c z przesłaniem; 2° *Konrad Wallenrod, le Faris et les Sonnets de Crimée*, trad. p. Miaskowski et Fulgence, Paris 1830 — cena dla Emig. 75 c, przesłanie 25 c, co czyni cenę dwóch dzieł 3 fr 25 c. Bądź łaskaw przesłać mi jak najspieszniej te dwie książki; pierwsza dla mnie, a druga dla jednego Francuza, mego przyjaciela, bo Wański przywiózł mi egzemplarz dla mnie.

Odebrałem *Anhellego* i *Pieśni Janusza* i bardzo kontent jestem z tego nabycia. *Anhelli* jest pięknym i poetycznym utworem. Jeśli obaczysz się ze Słowackim, to powiedz mu, że jestem entuzjasmowany jego utworem i że na wiosnę, z powrotem pięknego czasu, zajmę się tłumaczeniem

na francuski jego dzieła². Wywiedz się tam w Paryżu między ornitologami naszymi, a nawet od Słowackiego, co to są za ptaki sybirskie, które nazywa m e w a m i, jak się zowią po francusku³.

Dotąd mam wszystkie dzieła Słowackiego, brak mi tylko do zbioru *Kordian*[a], który kosztuje 3 fr 50 c, gdy będę miał nieco pieniędzy, pošę tę sumę Januszkiewiczowi, aby mi przysłał to dzieło.

Jeśli masz w swoich listach gdzie mój wiersz pt. *Widzenie carskie*⁴, to daj do „Młodej Polski”. Posłałem ci jeden numer mego pisma, gdzie był mój artykuł o Petrarce, nie wiem, czyś go odebrał. W tych dniach pošę ci także jeden numer, gdzie będzie mój artykuł długi, literacki, bo nie chcę ci pošylać numerów, gdzie są moje artykuły interesować mogące la localité⁵.

Nie wiem, dlaczego nudzą mnie dotąd *Polską malowniczą*, kiedy od dwóch lat przeszło nie jestem korespondentem, i Szaniecki⁶, i Choński⁷ przysyłają mi broszury i listy nie franszowane.

Wański ożenił się 10 t.m., a onegdaj dawał tu wielki koncert wraz z żoną swoją — cały wielki świat tutejszy był na nim, i zarobił ledwie 500 fr, bo cena biletu była 2 fr, jak tu zwyczaj, a koszta przeniosły 100 fr; nie pojedzie do Paryża, chyba za dwa miesiące.

Piotrowski rzucił się na nowo do prawa i przeszedł w tym miesiącu swój trzeci egzamen, zostaje mu jeszcze czwarty i teza, a już pleduje en perspective⁸.

Zawsze odradzam ci stanu duchownego⁹. Ściskam cię serdecznie.

Twój przyjaciel

K. Gaszyński

Doniesście tam w „Młodej Polsce”, że 21 grud. z r. zmarł w Lyonie Kazimierz Poniński¹⁰ w 24 r. ż. z suchot; bardzo dobry chłopiec, który mieszkał w Aix przez 3 lata.

[Adres:] Monsieur André Słowaczyński, Paris, Rue Vavin 13. [Stempel pocztowy:] Paris 29 Jan. 39.

¹ *Pamiętki J. P. Seweryna Soplicy...* H. Rzewuskiego ukazały się w początku lipca 1839 r. (*Bibliographie de la France*, nr 33 z 17 lipca, poz. 4048).

² *Anhellego* Gaszyński przetłumaczył na język francuski jeszcze w ciągu tego roku, przed 10 sierpnia (zob. list 26). Dalsze listy, a mianowicie: 26, 27, 28, i 29, ukazują historię starań o wydanie tego przekładu drukiem. Wydanie to dojdzie jednak do skutku dopiero w r. 1847 w „La Revue Indépendante”, w tomie VIII z 25 kwietnia, pt. *Anhelli ou les exilés polonais en Sibirie*: autorstwo Gaszyńskiego jako tłumacza ustala nota redakcyjna.

³ W tym miejscu Słowaczyński wpisał: „la monette — mewka”.

⁴ Wiersz ten nie został wydrukowany w „Młodej Polsce”, ukazał się nato-

miast w „Dzienniku Narodowym” w r. 1842 w numerze 42 z 15 stycznia. Później wszedł do *Poezycji* Gaszyńskiego, 1844 i 1856.

⁵ «publiczność miejscowa».

⁶ Jan Olrych Szaniecki (1783—1840) — adwokat, w r. 1825 poseł sejmowy, obrońca praw ludu. Po powstaniu przebywał na emigracji, od r. 1835 w Paryżu, gdzie zajmował się działalnością wydawniczą, przez pewien czas należał do redakcji *Pologne pittoresque*.

⁷ Henryk Choński (1809—1881) — syn Michała, profesora prawa i ekonomii w Liceum Krzemienieckim. Wziął udział w powstaniu, po klęsce zamieszkał w Paryżu. Należał do redakcji *Pologne pittoresque*.

⁸ «widzi siebie w przyszłości jako występującego w sprawach sądowych».

⁹ Zob. o tym w zakończeniu listu 24.

¹⁰ W „Młodej Polsce” nekrolog K. Ponińskiego nie został wydrukowany.

Aix, d. 10 sierpnia 1839

Kochany Jędrzeju! Miejsce u Sobańskiego¹ dalibóg ze dobre, lecz mimo to, że rad bym zwiedzić Szwajcarią, przyjąć go nie mogę. Nasamprzód dlatego, że nie mam dosyć cierpliwości do belfrowania; krzyku młodych dzieci nie lubię ani wodzić na spacer paniczów nie podjąłbym się. Po wtóre, zem za bardzo się zasiedziało w Aix, abym miał opuszczać to miasto, w którym jestem jak w kraju rodzinnym; kto wie, czy nawet wracając do Polski nie rozplączę się jak bachur wyjeżdżając z Prowancji, do której tyle uczuć mnie wiąże. Rok temu ofiarowano mi miejsce przy redakcji „Gazette du Midi” w Marsylii, przynosząc 1500 fr, a jednak odmówiłem, bo w Aix mam parę domów tak miłych dla mnie, że mi przypominają dach mój rodzinny i familią moją. Tak bezinteresownych i delikatnych przyjaźni niełatwo znaleźć za granicą. Doskonałym na to człowiekiem byłby Leon Ulrych², który od lat 6 belfruje, obeznany i przyzwyczajony do tego stanu i zdatniejszy ode mnie. Co do sprawowania się i konduity, jest także irreprochable³ i radziłbym więcej jego niż pięćdziesięciu innych. Leon od dwóch lat jest w Londynie, lecz pisał mi, że chciałby Anglią opuścić, gdzie w jednym pensjonacie jest profesorem języków niemieckiego i francuskiego, zna przy tym język angielski i włoski. Spodziewam się, że Sobański byłby bardzo z niego kontent — niech Januskiewicz napisze o to do Koźmianów do Londynu, bo adres Leona zgubiłem i tylko przez Koźmianów do niego pisuję.

Co do mego dziełka francuskiego⁴, sędzę, że cena 2 fr niezbyt wysoka. Bez żadnej miłości własnej sędzę, że moje *Nord et Midi* więcej warte niż *Pamiętniki pana Soplicy*, które się sprzedają 3 fr tomik. Zdaje mi się, że odgadłem, że to Odyniec fabrykuje⁵ ten panegiryk nowogrodzkiej prowincji, który prócz kolorytu dosyć litewskiego nic więcej nie ma;

bez głowy i ogona, a nawet historia fabrykowana, boć przecie Rejtan odebrał sobie życie na sali sejmowej w Warszawie, zgmiotłszy szklanę i rozerznawszy nią brzuch, skąd kiszki wyciągnął oburącz. Lecz autor katolik chciał mitygować samobójstwo i przeniósł go do Litwy, i tam wymyślił chorobę i osłabienie zmysłów. Lecz jeśli już sam pan Eustachy cenę zmienił, trudno teraz ją powiększać na nowo. Ja tu w Aix i w Marsylii do 100 egz. po 2 fr. sprzedawałem — i nakład mi się wrócił — biłem tylko 300 egz. Dzienniki marsylskie oblały mnie wielkimi pochwałami. W tych dniach pošlę dla ciebie jeszcze dwa egz., abyś mógł dać swoim znajomym, lecz donieś mi, jak idzie sprzedaż w księgarni polskiej i czy jest nadzieja rozpuszczenia więcej jak 50 egz.

W tych dniach wyjdzie obszerny artykuł w „Annales Religieuses”, revue wychodzącej w Aix, o *Livre des peuples et des rois*⁶, za moim staraniem; bo wystaw sobie, że dopiero miesiąc temu, jak dojrzałem parę słów ołówkiem napisanych przez Januszkiewicza na egzemplarzu, w których mnie prosi, aby zdać compte⁷ z tej książki — inaczej nie wiedziałem, skąd mi spadło to dzieło i dlaczego. — Donieś mi, kto to napisał, bo zda mi się, że Saint Foi jest pseudonimem! Czy nie Montalembert?⁸ — Jest to dzieło z wielkim talentem wykonane.

Wątpię, abym miał czas zająć się napisaniem czegoś do *Pologne pittoresque*, gdyż mam na karku mój dziennik, do którego z początku było wielu kolaboratorów, jako do nowości, a teraz ja sam prawie jestem — zobowiązałem się także napisać dwa obszerne artykuły do „Provence Illustrée”. Chybabym mu pošłał dwa artykuły o szlachcie i o bourgeois de Varsovie, które wydrukowane były w dzienniku marsylskim?

Donieś mi, co się dzieje z rękopismem *Anhellego* — Słowacki zamilkł od niejakiego czasu, zapewne interesa źle idą. Zdaje mi się, że Januszkiewicz, czyli drukarnia polska, nie straciłaby na wydaniu, gdyż nakład byłby niekosztowny et en faissant annoncer l'ouvrage dans les journaux de Paris⁹, można by rozprzedać.

Powiedz Sienkiewiczowi, że Edward Raczyński¹⁰ pisał tu do jednego Francuza do Aix względem kopijowania dla niego rękopismu o Janie III¹¹ — zażądano 500 fr za kopią i czekają odpowiedzi.

Ściskam cię serdecznie i czekam twojej odpowiedzi, lecz chciałbym, abyś się zniósł ze Słowackim i abyście mi razem odpisali.

Twój przyjaciel

K. Gaszyński

Proś Januszkiewicza, aby mi przysłał egzemplarz *Pana Tadeusza*, nie jest to dla mnie, lecz dla jednego z Polaków tu będących, niech położy

cenę na bandzie z przesłaniem, a ja tu pieniądze odbiorę, a potem pokwituję się w rachunku z egzemplarzy sprzedanych *Północy i południa*.

[Adres:] Monsieur André Słowaczyński, Paris, Rue St André des Arts 54. [Stempel pocztowy:] Aix 11 Août 1839. 12.

¹ Aleksander Sobański (zm. 1861) — syn Mateusza, szambelana Stanisława Augusta. Wziął udział w powstaniu na Podolu, po klęsce mieszkał w Szwajcarii, gdzie kupił zamek Kyburg. W r. 1840 przeniósł się do Paryża. (T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, XIX, 283).

² Leon Ulrych (1811—1885) — literat i prawnik, wychowanek Uniwersytetu Warszawskiego. Wziął udział w powstaniu jako podporucznik, po klęsce mieszkał we Francji i Anglii. W r. 1834 wydał w Agen utwór pt. *Powstańcy polscy w 1831 r. Obraz dramatyczny*. W 1848 przeniósł się do Krakowa, gdzie redagował z A. Szukiewiczem „Jutrzenkę”. Tłumaczył Szekspira.

³ «bez zarzutu».

⁴ Mowa o dziełku Gaszyńskiego *Nord et Midi*, wydanym w Aix w r. 1839.

⁵ *Pamiętki J. P. Seweryna Soplicy* Rzewuskiego wydane były bezimiennie.

⁶ Mowa o dziele Charles Saint Foi, wydanym w Paryżu w styczniu 1839 r. (*Bibliographie de la France*, nr 5 z 2 lutego).

⁷ «sprawozdanie», «rachunek».

⁸ Charles Forbes Montalembert (1810—1870) — historyk, publicysta i polityk francuski, reprezentant katolickiego ruchu liberalnego, propagator idei republikańskich. Przyjaźnił się z Mickiewiczem, wspólnie z Jańskim przetłumaczył *Księgi narodu i pielgrzymstwa* oraz napisał wstęp do tego przekładu.

⁹ «i dając anonse o utworze w pismach paryskich».

¹⁰ Edward Raczyński (1786—1845) — założyciel biblioteki publicznej w Poznaniu, zwanej dziś Biblioteką Raczyńskich.

¹¹ Zob. przypis 7 do listu 19. Jednym z kopistów, którzy rękopis Duponta przepisywali dla Raczyńskiego, był Wojciech Napoleon Łempicki, o którym mowa w liście 27.

Aix, d. 1 września 1839

Kochany Jędrzeju! Dziwię się bardzo, że po tak szczegółowym opisie manuskryptu Duponta¹, który przesłałem Sienkiewiczowi, a który on musiał komunikować Towarzystwu Historycznemu², jeszcze takie baniałki o nim krążą w Paryżu, iż są ludzie, którzy chcą porównywać Duponta z księdzem Coyer³, który wlaźby w przedmowę dzieła w rękopiśmie będącego, gdyż to ostatnie daleko obszerniejsze, o dziesięć razy, niż Salvandy⁴. Znam ja dzieło Coyera i Salvandego i mogę zapewnić, że ani jeden, ani drugi tego rękopismu nie znali, że ani jeden, ani drugi nie mają i nie mogli mieć takich szczegółów jak Dupont, który był przy boku królewskim przez lat 30 i o którym Jan III często wspomina w listach do żony. Między innymi w liście opisującym zwycięstwo pod Wiedniem Jan III dodaje: „Dupont powie ci resztę”.

Oto moja odpowiedź na pytania:

1° Nie ma żadnego związku z Coyerem, chyba że ten sam przedmiot oba traktowali. Coyer w miniaturze, a Dupont opisując najdrobniejsze szczegóły, których był świadkiem naocznym.

2° A przeto w obu znalazłem też same daty i tegoż samego bohatera, lecz więcej nic podobnego.

3° Z całego dzieła porobiłem obszerne i najciekawsze wypisy, szczególnie przepisałem 30 listów autographes korespondencji w czasie oblężenia i wyprawy Wiednia, z których to listów okazuje się, że Jan jeszcze z Krakowa dyrygował armią chrześcijańską i że Karol Lotaryński⁵ zdawał mu ciągle raporta.

4° Wypisy moje dla kogo innego, jak dla mnie, żadnej wartości nie mają, bo są często w skróceniach przepisywane i składają się z urywków. Miesiąc temu przesałem na ręce Sienkiewicza kopią korespondencji, o której nadmieniłem w odpowiedzi trzeciej, dla Wydziału Historycznego w Paryżu, więc można je przepisać.

5° Nie mam czasu zajmowania się przepisywaniem tak obszernego dzieła.

6° Gdyż manuskrypt zawiera 2 tomy in quarto, każdy wolumin mający przeszło 500 kart.

7° Raczyński zgłaszał się blisko dwa miesiące temu do pana markiza de Cordon⁶, brata para Francji, mieszkającego w Salon, o 4 lieues od Aix; ten ostatni zgłaszał się do oberzysty w Aix, który o tym powiedział jednemu z naszych Polaków, Łempickiemu, który podjął się przekopionowania za 500 fr.

8. Nie zaczął kopijować, lecz przepisał kilkanaście pierwszych kartek i posłano to Raczyńskiemu, aby zdecydował, czy chce, czy nie chce kopii.

9. Bibliotekarz jest człowiek bardzo światły i grzeczny, i nie żaden spekulant, a jak mi mówił, woli, aby ten zarobek dostał się Polakowi jak Francuzowi, ponieważ to rzecz polska.

10. Wakacje zaczęły się dzisiaj i trwać będą dwa miesiące, ale gdyby się Raczyński zdecydował, to by można może zacząć pracę w tym miesiącu. Łempicki czeka odpowiedzi.

Otóż masz całe objaśnienia żądane. Co do wartości literackiej i historycznej tego manuskryptu, o tym opisałem obszernie w dwóch listach Sienkiewiczowi i on może je komunikować, bo mi się nie chce na nowo te noty powtarzać.

Artykuł o *Livre des peuples*⁷ jeszcze nie wyszedł, gdyż te „Revue” ukazują się tylko raz na miesiąc, więc chyba w numerze octobrowym wyjdzie, bo jeden z redaktorów, któremu dałem dziełko, trochę leniwy; mówi mi, że pisze, a w numerze dzisiejszym nic jeszcze nie ma, więc będą nagli. W tych dniach czytałem recenzją tej książki w dzienniku

wychodzącym w Moulins, zdaje się, że tytuł t[ego] dz[iennika] „Orléanais”.

Czekam odpowiedzi definitive od Słowackiego, gdyż bym dał *Anhellego* do „*Annales Religieuses*”.

Wiedziałem ja dobrze, że bitwa pod Dubienką odbyła się bez Jasińskiego, ale dopiero w korektach odczytując postrzegłem się, a już nie było czasu wypuścić tych imion lub zastąpić je innymi, bo arkusz był pod prasą⁸ — zresztą dla Francuzów to jedno zupełnie; a gdybym po polsku wydawał, to bym takiego błędu nie zrobił.

Tadeusza odebrałem. Nic mi nie piszecie o sprzedaży *Nord et Midi!* Piotrowski może wyniesie się do Marsylii, gdzie się trafia miejsce na 60 fr miesięcznie, a w Aix zarabiał tylko 30 fr.

Ściskam cię serdecznie.

Twój przyjaciel

K. Gaszyński

[Adres:] Monsieur André Słowaczynski, Paris, Rue St André des Arts 54. [Stemple pocztowe:] Aix 2 Sept. 39. 12. — Paris 5 Sept. 39 (60).

¹ Zob. przypis 7 do listu 19.

² Mowa o Towarzystwie Literackim w Paryżu, założonym w r. 1832 pod prezesurą Adama Czartoryskiego. W Towarzystwie istniał Wydział Historyczny.

³ Gabriel François Coyer (1707—1782) — literat i historyk, autor m.in. dzieła *Histoire de Jean Sobieski, roi de Pologne*, Varsovie et Paris 1761. — Wbrew temu, co pisze Gaszyński, Coyer we wstępie do swego dzieła zaznacza, że korzystał z pamiętników Duponta.

⁴ Narcisse Achille comte de Salvandy (1795—1856) — historyk i polityk francuski, autor m.in. dzieła *Histoire de Pologne avant et sous le roi Jean Sobieski*, Paris 1829.

⁵ Karol Lotaryngski (1643—1690) — książę Lotaryngii, generał w służbie cesarza niemieckiego. Odznaczył się w wojnie z Turcją w l. 1687—1688.

⁶ Postać nie zidentyfikowana.

⁷ Chodzi o wspomniane w poprzednim liście dzieło Charles Saint Foi.

⁸ Mowa o artykule Gaszyńskiego *La bataille de Maciejowice* z 2 zeszytu *Souvenirs de la Pologne*.

Aix, d. 12 8-bre 1839

Kochany Jędrzeju! Znajdując okazją do Paryża piszę do ciebie w następnym interesie. W ostatnim twoim liście przesłałeś mi kartkę jakiegoś historyka polskiego, który wywiadywał się o manuskrypcie Duponta. Między kilkunastu zapytaniami było jedno brzmiące à peu près¹ tak:

ile by żądano za przepisanie tych dwóch tomów? — Otóż dwóch naszych Polaków², pracowników zawołanych i potrzebujących pieniędzy, zaczyna jutro robić kopią manuskryptu dla hr. Raczyńskiego. A że to jeszcze wakacje, więc pisać będą w Bibliotece, zamknięci pod kluczem od 8 z rana do 6 wieczór, biorąc w kieszeń suche śniadanie. Gdyby ów pan, co przesłał zapytanie, chciał mieć kopią owego manuskryptu i zapłacił przynajmniej 300 fr, przepisałiby potem nocami dla niego z kopii Raczyńskiego, nim ją odeślą w Poznańskie. Bądź przeto łaskaw dowiedzieć się o tym i jak najprędzej mi donieść, gdyż życzyłbym, aby ci dwaj koledzy, godne bardzo chłopcy a zadłużeni, mogli zarobić nieco grosza. Jak tylko będziesz wiedział co pewnego, donieś natychmiast.

Co się dzieje z *Anhellim*? czy Montalembert napisał przedmowę, czy nie?³ Nie wiem, dlaczego Słowacki nic mi nie pisze. Ja w tych czasach co tydzień przepędzam trzy lub cztery dni na wsi i wróciwszy do miasta pracuję nad moim dziennikiem, który wychodzi co sobota, więc nie mam wiele czasu; lecz w przyszłym tygodniu napiszę do Juliusza. Może Marylski⁴ będzie pochopniejszy do drukowania niż Jełowicki — wspomnij mu, jeśli go znasz, o tomiku moich poezji nowych, których manuskrypt dam darmo drukarni za 50 egzemplarzy dla mnie. Może by i *Anhellego* chciał wydać, gdybym mu manuskrypt dał gratis, ale w takim razie żądałbym 100 egz. francuskich, bobym mógł z 50 sprzedać, a resztę miałbym do rozdania.

Powiedz Januszkiewiczowi, że w przedostatnim dzienniku moim dałem w feuilletonie jeden rozdział drugiego tomu z *Livre des peuples et des rois*⁵ pt. *Aux écrivains*. I że najdalej za 10 dni umieszczę artykuł o tym pięknym dziele i prześlę mu numer.

Donieś, co się tam dzieje w Paryżu między naszą szlachtą. Wański z żoną zasiedział się w Aix i podobno już stąd nie ruszy, bo oboje mają lekcji pełno, mieszkają u rodziców, więc mogą robić ekonomiją.

Bywaj mi zdrów, kochany Jędrzeju.

Twój przyjaciel Konstanty Gasz.

Jak tam idzie sprzedaż *Nord et Midi*, donieś.

[Adres:] Monsieur André Słowaczyński, Paris, 54, St André des Arts.
[Stemple pocztowe:] Octobre 21 1839 Paris [...] (27).

¹ «mniej więcej».

² Jednym z nich był Wojciech Napoleon Łempicki (zob. listy 26 i 27).

³ O projekcie przedmowy Montalemberta do przekładu *Anhellego* nic nie wiadomo. Słowacki w liście do Gaszyńskiego z 22 maja 1839 r. pisał, że Słowaczyński

radził, aby o taką przedmowę zwrócić się do Girardina. — Sprawa wydania *Anhellego* w przekładzie Gaszyńskiego poruszana była poprzednio w listach 25 i 26.

⁴ Juliusz Marylski — porucznik kawalerii, po klęsce powstania listopadowego mieszkał w Paryżu. W r. 1839 odkupił drukarnię A. Pinarda i nazwał ją Drukarnią Polską. W 1841 sprzedał ją spółce Bourgogne i Martinet (inform. w „Trzecim Maju” z 1 kwietnia 1841).

⁵ W dalszym ciągu mowa o dziele Charles Saint Foi.

29

8 stycznia 1840

Kochany Andrzeju! Mamy tu Jańskiego¹ od 15 dni, bardzo miły człowiek, wszyscy tu ukochaliśmy go; ma się lepiej na zdrowiu, bo czas piękny, słońce prowancie ożywia go. *Anhellego* nie przywiózł, będę się starał wydrukować to w „*Annales religieuses*”, które tu wychodzą².

Proszę cię, mów Januszkiewiczowi, aby mi przysłał *Kalendarzyk* na 1840 rok³ i dziełko Lelewela *Panowanie Stanisława Augusta*⁴, ostatnią edycją. Jeśli obaczysz Jasia Koźmiana, to mu powiedz, że mu nie odpisuję dlatego, że nie wiem, czy jeszcze jest w Paryżu, czy do Tuluzy wyjeżdża; Francuz, z którym on jest w korespondencji, zbałamucił mnie mówiąc, że on wyjechał do Tuluzy, a teraz Jański powiada, że dopiero tam ma jechać, i dlatego nie piszę, bo nie wiem, gdzie list go mój zastanie.

Plany twoje na przyszłość bardzo dobre, stan profesora niezbyt zabawny, ale chleb pewny; życzę ci z całego serca, abyś dopiął twoich zamiarów.

Słowacki pisał mi o swoich dwóch tragediach, które mi ma przesłać wkrótce⁵.

Nie często posyłam ci mój dziennik, bo cię nie mogą obchodzić artykuły mające na celu la localité; dlatego posyłam ci tylko wtenczas, gdzie jest coś mogącego zająć ogólność.

Manuskrypt o Janie Sobieskim od dawna przepisany, już jest w Poznaniu u Raczyńskiego, który go zapewne drukiem ogłosi; będą to materiały bardzo ważne do historii naszej.

Mieliśmy tu w tych dniach wesele jednego z naszych Polaków w Aix. Konstanty Chamski pojął młodą i piękną, i bogatą pannę, szlachciankę mającą przeszło 200 000 majątku. Jest to najlepszy mariaż, jaki znamy dans le Midi⁶; romans wlokł się od sześciu lat, z początku rodzice pozwolili nie chcieli, nareszcie zezwolono. Otóż najważniejsza nowina w emigracji aixowskiej.

Będę miał wkrótce okazją do Paryża, więc odeślę na twoje ręce pozostałe u mnie liwrezony *Pologne pittoresque*. Czy kontent Januszkiewicz

z feuilletonu o *Livre des peuples et des rois?* — posłałem mu ten numer. Teraz wiem już, kto jest autorem tego dzieła.

Karnawał się zaczął, bawię się nieźle w tutejszych salonach i będę się starał imitować Chamskiego, aby na rok przyszły, jeśli zdarzy się okazja, d'épouser une riche héréditaire⁷.

Ściskam cię serdecznie.

Twój [...]

Konstanty G.

[Adres:] Monsieur André Słowaczynski, Paris, 54, St André des Arts.
[Stemple pocztowe:] Aix 8 Janv. 1840 (12). — Paris 11 Janv. 40 (6) (60).

¹ Bohdan Jański (zm. 1840) — w r. 1827 wysłany był do Francji dla uzyskania kwalifikacji na profesora szkoły politechnicznej, pozostał w Paryżu. W r. 1836 uległ wpływowi Kajsiewicza i Semenki i zorganizował w swoim mieszkaniu prywatny „klasztorek”, zwany domkiem Jańskiego. Stał się on zaczątkiem przyszłego Zakonu Zmartwychwstańców.

² Tj. rękopis francuskiego przekładu *Anhellego* (zob. listy: 25, 26 i 27).

³ Mowa o *Kalendarzu pielgrzymstwa polskiego* na rok 1840.

⁴ J. Lelewel, *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, wyd. II, Paryż 1839 (*Bibliographie de la France*, nr 51 z 21 grudnia, poz. 6088).

⁵ Wspomniany tu list Słowackiego nie jest znany. Mowa w nim zapewne była o *Balladynie* wydanej we wrześniu 1839 r., i *Mazepie*, którego druk był właśnie na ukończeniu w styczniu 1840 r.

⁶ «na południu».

⁷ «poślubić bogatą dziedziczkę».

Aix, 1 lutego 1841

Kochany Jędrzeju! Qui a bu, boira!¹ wyborne przysłowie; kto raz zrobił się żurnalistą i zaczął popychać ową skałę Syzyfa, co się ciągle toczy na dół i którą znów trzeba windować w górę — prawdziwe perpetuum mobile — temu już tęskno później bez tej pracy nieustannej. Tak się stało i z tobą.

Dzięki ci za twój dzienniczek², który mi nareście dał twój adres, o który tyle razy do Koźmiana³ pisałem bezskutecznie. Choć jestem całkiem zdeziluzowany co do teorii politycznych, lubię jednak wiedzieć, co się dzieje w Emigracji i w Paryżu, a od czasu skonania „Młodej Polski”⁴ pozbawiony byłem wszelkich nowin.

Choć nie jestem ani demokratą, ani arystokratą, ani konfederatą, ani gminnym, ani zjednoczonym⁵, ani etc., jestem nade wszystko dobrym

Polakiem, czyli — jak mówi jeden z moich znajomych, stary Francuz, który znał Kościuszkę i Dąbrowskiego — jestem Polonais de la vieille Pologne⁶, to jest nienawidzący Moskali z głębi duszy, i dlatego twój ostatni artykuł o Mickiewiczu⁷ przypadł mi mocno do smaku, i podzielałam kompletnie twoje zdanie co do tego, choć nie posądzam Adama o złe intencje, bo wiem, że dans la chaleur de l'improvisation on sacrifie souvent la verité à un image pratique⁸, chociaż to nie jest bynajmniej wymówka, et je sais en outre que personne ne dit autant de bêtises qu'un homme d'esprit⁹.

Powinien byś także dawać więcej nowin literackich i donosić o nowo wyszłych dziełach w drukarni polskiej. Co tam mówią w Paryżu o *Trzech myślach pozostałych po Ligęzie*?¹⁰ — odczytałem je z wielką przyjemnością jako znakomity utwór.

Powiedz mi, co się dzieje z tłumaczeniem kompletnych dzieł Mickiewicza przez Krystyna Ostrowskiego¹¹, które edytor Delloge¹² ogłosił jako będące pod prasą? Bohdan Zaleski drukuje, czy nie, swoje poezje?¹³

Co się stało z Jasiem Koźmianem? Na dwa ostatnie moje listy nie odpisał mi, on, co tak regularny w swoich korespondencjach. Jeśli go obaczysz, powiedz mu to i przypomnij, że obiecał przysłać 20 fr od Towarzystwa Dam Polskich¹⁴ dla starego majora naszego Szlagowskiego¹⁵, który chory i w biedzie, a któremu już od dwóch miesięcy zaawansowałem już mające przybyć posiłki.

Ja ciągle obracam koło Iksjona, czyli mój „Mémorial d'Aix”, którego nie posyłam ci często, boby cię nie zabawił wcale, gdyż najczęściej zawałony posiedzeniami du Conseil Municipal¹⁶, projektami kanalizowania itd. Tą razą odbierzesz trzy numera tegoroczne, w których są moje artykuły historyczne, czerpane z dziejów Prowancji¹⁷, które tu podobają się, ale dla ciebie chyba też będą miały interes, że pisane przeze mnie.

Nie uwierzysz, jak leniwy jestem co do pisania listów. Co tydzień tylko, około czwartku, zaczynam zajmować się dziennikiem, a resztę tygodnia spędzam na dolce far niente, en faisant quelques visites aux jeunes dames du pays, en allant à quelque soirée plus ou moins amusante et en spectacle¹⁸. Trzeba ci wiedzieć, że jestem complètement livré dans le grand monde d'Aix et que le cercle de mes connaissances est considérablement augmenté¹⁹. Już dziś jestem un veritable enfant gaté du pays²⁰, mam wielu przyjaciół et une réputation d'un grand homme d'une petite ville de Provence²¹. Jest to pozycja dosyć przyjemna, d'autant plus qu'elle a été gagnée à peu de frais²².

Piotrowski pracuje u Avonégo²³, a Wański lekcje i koncerta daje, i dzieci robi, dobrze mu się powodzi. Obaj ci się kłaniają, a ostatni prosi mnie, abyś się grzecznie pokłonił od niego jen. Dwernickiemu.

Bywaj mi zdrów, panie Jędrzeju, odpisz prędko i kochaj mnie zawsze jak ja ciebie.

Twój

Konstanty G.

Donieś mi co o Jasiu Koźmianie, czy wyjechał z Paryża, czy chory? — nic pojąć nie mogę.

[Adres:] Monsieur André Słowaczyński à Paris, Rue d'Enfer 19.
[Stemple pocztowe:] Aix 2 Fevr. 41 (12). — Paris 5 Fevr. 41 (6) (60).

¹ «kto pił, ten będzie pił».

² Od 29 grudnia 1840 do 25 lipca 1842 r. Słowaczyński wydawał pismo pt. „Narodowość, pismo wyłącznie sprawie polskiej poświęcone”.

³ Mowa zapewne o Janie Koźmianie, gdyż wśród listów do Stanisława Koźmiana nie ma listu z zapytaniem Gaszyńskiego o adres Słowaczyńskiego.

⁴ „Młoda Polska” przestała wychodzić z końcem r. 1840.

⁵ Aluzje do ugrupowań emigracyjnych: Towarzystwo Demokratyczne, stronnictwo Czartoryskiego, Konfederacja Narodu Polskiego (powołana po rozwiązaniu Komitetu Dwernickiego, pod jego przewodnictwem), Zjednoczenie Emigracji Polskiej (organizacja lelewelowska z lat 1837—1846).

⁶ «Polak dawnej Polski (starej daty)».

⁷ Mowa o artykule Słowaczyńskiego pt. *Ojczyzna na kursie literatury sławiańskiej*, z numeru 2 z 22 stycznia 1841 r. pisma „Narodowość. W artykule tym Słowaczyński zarzucił Mickiewiczowi, że w pierwszych trzech swych wykładach w Collège de France fałszywie ujął sprawę ojczyzny, ducha języka polskiego, zasług Polaków w walce z pogańską Turcją i że przyznał Rosji pierwszeństwo wśród ludów sławiańskich (o polemice Słowaczyńskiego z Mickiewiczem na łamach „Narodowości” zob. E. S a w r y m o w i c z, *O Andrzeju Słowaczyńskim*).

⁸ «w zapale improwizacji poświęca się często prawdę na rzecz zwykłego wyobrażenia».

⁹ «i poza tym wiem, że nikt nie mówi tylu głupstw co człowiek o żywym umyśle»

¹⁰ *Krasińskiego Trzy myśli pozostałe po śp. Henryku Lięgie* ukazały się bezimiennie w listopadzie 1840 r. Krasiński początkowo nie przyznawał się Gaszyńskiemu do autorstwa tego poematu, ale prosił go o przysłanie mu recenzji utworu (listy z 24 października i 23 grudnia 1840, 15 lutego i 12 czerwca 1841 — *Listy Z. Krasińskiego do K. Gaszyńskiego*).

¹¹ *Oeuvres poétiques complètes* A. Mickiewicza w przekładzie Krystiana Ostrowskiego ukazały się w Paryżu: tom I w r. 1841, tomy I i II w 1845.

¹² Postać nie zidentyfikowana.

¹³ Zaleski przygotował w tym czasie do druku tom *Poezji*, który ukazał się jeszcze w ciągu r. 1841.

¹⁴ Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich założone zostało przez Annę Czartoryską w dniu 12 marca 1834 r. Celem jego było niesienie pomocy finansowej emigrantom. Fundusze Towarzystwo czerpało m.in. z organizowanych went i bazarów dobroczynnych.

¹⁵ Stefan Szlagowski — major, na emigracji mieszkał w Gueret (Krosnowski, 1837—1838, s. 387).

¹⁶ «Rady Miejskiej».

¹⁷ Mowa tu prawdopodobnie o artykułach: *Charles V à Aix, Christine, reine de Suède, à Aix, Les cabinets de tableaux et Collections artistiques de la ville d'Aix* (według informacji wydawcy *Poezji* K. Gaszyńskiego, Lipsk 1868).

¹⁸ «składając wizyty młodym paniom w okolicy, idąc na jakiś mniej lub więcej wesoły wieczorek albo na przedstawienie».

¹⁹ «całkowicie zagarnięty przez wielki świat Aix i że krąg moich znajomości znacznie się rozszerzył».

²⁰ «prawdziwe rozpieszczone dziecko kraju».

²¹ «i opinię wielkiego człowieka w małym mieście Prowancji».

²² «tym bardziej że została uzyskana małym kosztem».

²³ Avoné — rejent w Aix, u którego poprzednio pracował Gaszyński (zob. list 19).

31

[Aix, 11 marca 1841 r. ¹]

[.] ²

Bądź łaskaw także umieścić ten artykuł ³ en même temps ⁴ w „Trzecim Maju”, bo to redaktorowie tego dziennika pisali do pani Jaraczewskiej ⁵ do Colmar, żądając szczegółów o zmarłym, a ona mnie to powierzyła. Gdy będzie wydrukowany ten nekrolog, przyślij mi dwa egzemplarze swego dziennika, abym mógł jeden posłać do Marsylii dla kolegów, którzy znali i kochali Ponińskich jak ja... Potem pošlesz jeden egzemplarz do Colmar (Haut Rhin) adresując à Mme la Comtesse Jaraczewska.

My tu w Aix pędzimy życie uniforme ⁶, jak zwykle. Wański ci się kłania i prosi, abys mu doniósł jakie nowiny z Warszawy, a szczególnie co się dzieje z Kurpińskim ⁷ i czy jeszcze jest przy teatrze.

Posyłam ci nowy numer „Memoriału”, gdzie są moje wierszyki. Nie mam czasu pisać ci więcej, zaledwie mogę dodać, że cię ściskam serdecznie.

Twój przyjaciel K. Gaszyński

Odpisz skoro, gdy ci czas pozwoli.

[Adres:] Monsieur André Słowaczynski à Paris, rue Honoré Chevalier N° 5. [Stemple pocztowe:] Aix 11 Mars 1841 (12). — Paris 14 Mars 1841 (6) ⁸.

¹ List bez daty. Dokładny czas jego napisania ustala stempel pocztowy.

² Brak początku listu.

³ Mowa o artykule Gaszyńskiego poświęconym pamięci Ponińskich: Kazimierza zmarłego 21 grudnia 1838 r. (zob. list 25) i Władysława zmarłego 11 listopada 1840 r. Artykuł Gaszyńskiego, bez tytułu, ale z jego nazwiskiem, ukazał się w „Narodowości” Słowaczynskiego w numerze z 31 marca 1841 r.

⁴ «jednocześnie» — W „Trzecim Maju” artykuł Gaszyńskiego o Ponińskich nie został wydrukowany.

⁵ Ze wspomnianego wyżej artykułu Gaszyńskiego wiadomo, że była to ciotka Ponińskich, która przyjechała z kraju do Colmar, dokąd zabrała umierającego Władysława Ponińskiego.

⁶ «jednostajne».

⁷ Mowa o kompozytorze Karolu Kurpińskim (1785—1857).

⁸ Następuje notatka zapewne Słowaczyńskiego: „Unde Pasti rue de Dragon Sc 2”. — Mowa tu niewątpliwie o jakimś nagrobku na cmentarzu Père Lachaise, gdzie rue de Dragon jest jedną z większych arterii. Skrót „Sc” oznacza niewątpliwie „Section”.

32

Aix, d. 9 kwietnia 1842

Kochany Andrzeju! Oddawca tego listu jest rodak nasz, Wnorowski¹, który mieszkał przez 4 lat w Aix i teraz jedzie do Paryża, gdzie nie zna nikogo. Bądź tak dobrym, jeśli czas ci pozwoli, zająć się nim i wskazać mu tanią stancję i jadło, i pilotować go po stolicy ucywilizowanego świata. On ci opowie wszystko, co się mnie dotyczy, gdyż ja na to za leniwy, a nawet nie mam czasu, bo miał jutro odjeżdżać, a oto przychodzi mówiąc, że za godzinę wsiada w dylizans, właśnie gdy i ja wychodzę na śniadanie.

Dziękuję ci za przesyłanie mi twego dziennika, czytamy go tu z prawdziwym interesem, bo w nim więcej wiadomości niż w „Dzienniku Narodowym”².

Ja od początku tego miesiąca porzuciłem „Mémorial d’Aix”, gdyż właściciel owego nie chciał mi nic powiększyć, choć dziennik zaczął dwa razy na tydzień wychodzić. Jestem bez zatrudnienia, ale wkrótce będę miał miejsce dosyć dobre, ale przy tym i niewolą.

Napisz mi i nie sądz o mojej przyjaźni z tego listu, który jest za bardzo krótki, ale Bóg świadkiem — leniwy jestem i nie mam czasu dzisiaj.

Ściskam cię serdecznie.

Twój

Konstanty G.

[Adres:] Monsieur André Słowaczynski, Paris, Impasse St Dominique d’Enfer 4.

¹ Mowa prawdopodobnie o Aleksandrze Wnorowskim, uczestniku powstania rodem z Krakowa, który przed r. 1836 mieszkał na południu Francji (m.in. w Grenoble), potem przeniósł się do Paryża (Krosnowski, 1846, s. 475).

² „Dziennik Narodowy” — pismo konserwatywne, które wychodziło od 1 kwietnia 1841 r. (do 1848) pod redakcją W. Platęra i E. Januszkiewicza.

Aix, d. 10 septembra 1842

Kochany Jędrzeju! Kolonia nasza polska w Aix zaczyna furnisować¹ Paryżowi mieszkańców w tym roku. Parę miesięcy temu adresowałem ci Wnorowskiego, o którym ani słowa nie wiemy od wyjazdu jego, a dziś przedstawiam ci nowego Polaka z Aix, Wróblewskiego², który przybywa na konkurs, czyli egzamin na profesora niemieckiego języka. Że jest dobrym germanistą, za to ręczę, i poznać to można po jego powolności i flegmie, zresztą dobry chłopak i wart, aby los mu poszczęścił.

Nie wiem, czy wiesz o tym, że od początku kwietnia tego roku porzuciłem redakcją „Memoriału” dla rozmaitych okoliczności. Korzystając z odzyskanej kompletnej wolności zająłem się pisaniem obszerniejszego dzieła i oto od niejakiego czasu ukończyłem romans po francusku, mający przeszło 300 stronic mego pisma in 4^o. Tytuł jego jest *L'amour et l'honneur (esquisse des moeurs polonaises)*³. Rzecz się dzieje w okolicach Warszawy; zaczyna się w 1829 r., a kończy się w Paryżu na emigracji w 1833. Jest to romans obyczajowy polski, z intrygą prostą i naturalną, gdzie owa miłość polska cichego poświęcenia rozwija się wśród pejzażu scen domowego pożycia i obrazu uczuć, które ożywiały Polskę przed i podczas rewolucji. Starłem się szczególniej skreślić kilka charakterów prawdziwie polskich, ekscentrycznych dla Francji, i wszystkie zwyczaje narodowe. Główną tu rolę gra szlachta polska, a jeżeli ten essai uda się, to w przyszłym romansie⁴, do którego mam już plan w głowie, wyprawdę na scenę la bourgeoisie de Varsovie... Rękopism, wygładzony i przepisany na welinie, czeka tylko edytora i chciałbym go wydać w Paryżu.

Mam do tego następne plany. Nie wiem, czy doniosłem ci, że pani Colet⁵, owa poetka paryska, jest rodem z Aix i że jestem z nią od pięciu lat w korespondencji. Lada dzień ma ona przybyć tutaj i ona rękopism do Paryża zawiezie. Pisała mi już od dwóch miesięcy, że za pierwsze dzieło trudno spodziewać się korzyści, lecz jeżeli to się dobrze sprzeda, to za następny romans edytor mi zapłaci. Jednak ten edytor jeszcze jest niepewny, spodziewam się jednak, że mi go ona wynajdzie. Dałem do przepisania drugą kopiją i jeżeli pani Colet będzie miała trudności w wynalezieniu wydawcy, to inny egzemplarz prześlę później na twoje ręce, abyś zobaczył, czy to warto druku i czy twoje stosunki z literatami nie mogłyby przynieść jakiego rezultatu. Zresztą najdalej za osiem dni będę wiedział, co mi poradzi moja protektorka, która jest w Nîmes i której lada chwila tu oczekuję.

Jak się to dzieje! Corocznie, największą część lata przepędzam na wsi w zamku markiza de Montaigu⁶ i wczoraj właśnie po miesiącu nieobec-

ności przybyłem do Aix, aby wyprawić Wróblewskiego i czekać na panią Colet. Cały miesiąc oktober przepędzę na wsi, bo to czas najlepszy do polowania, a ja jestem zawołanym strzelcem.

Widzisz więc, że położenie moje zawsze jednakowe: kieszeń pusta, ale za to przyjaciół nie brak i wesoło czas mój spędzam. Gdy się zaciągnę do pracy, to pracuję długo i z ochotą; ale gdy mnie lenistwo ogarnie, to i pióra do ręki wzięść nie mogę przez całe miesiące; ot i dzisiaj prawie pisać zapomniałem po polsku.

Polecam ci jeszcze raz oddawcę tego listu, abys go mógł wesprzeć radą śród tego lasu paryskiego, gdzie on się zgubi, i abys mu wskazał tanie mieszkanie i tanie życie. Ściskam cię serdecznie, Kochany Jędrzeju, nie naśluduj mego lenistwa i napisz do mnie, szczególnie co myślisz o podobieństwie wydania mego romansu.

Twój przyjaciel

Konstanty Gaszyński

[Adres:] M. André Słowaczynski, Paris, Librairie Polonaise, rue de l'Echaudé N° 97.

¹ *furnisować* (z fr.) — dostarczać.

² Franciszek Józef Wróblewski — wykładowca języka niemieckiego w Collège de Saône (Krosnowski, 1846, s. 484).

³ Romans ten nie jest znany.

⁴ I tego romansu nie znamy, nie wiadomo nawet, czy go Gaszyński napisał.

⁵ Louise z d. Revoil Colet (1810—1870) — poetka urodzona w Aix, znana z przyjaźni do Polaków. W twórczości jej są m.in. utwory o tematyce polskiej, jak np. *Madame Hofman Tanska*, Paris b.r., *Reveil de la Pologne*, Paris 1846.

⁶ W Chateaufort-le-Rouge.

⁷ Był to adres Eustachego Januskiewicza.

[Aix, pocz. lutego 1843 r. ¹]

Kochany Jędrzeju! Nasamprzód składam ci dzięki za to, żeś uplacował Wróblewskiego; jest to dobry uczynek z twojej strony i zasłużyłeś na jego wdzięczność.

Donoszę ci, że w tych czasach wena poetycka odwiedziła mnie na nowo i że napisałem poemat wierszem o Polsce, czyli o przyszłości Polski, w rodzaju nieco mistyczno-towiańsko-chrześcijańskim ². Dostyć jestem kontent z tego płodu, zapewne przez miłość ojcowską do nowo narodzonego syna. Zresztą niedługo będziesz go czytał, bo gdy poprawię i przepiszę, w końcu tego miesiąca prześlę ten manuskrypt Januskiewiczowi

do druku; mam trochę pieniędzy, więc go swoim kosztem wydrukuję³. Razem z poematem pojedzie do Paryża mój romans po francusku⁴, o którym ci pisałem. Januszkiewicz obiecuje mi, że się zajmie tym et qu'il fera lire cet ouvrage à quelque éditeur de Paris⁵. Jeśli z twej strony masz jakie znajomości z swymi panami lub znasz kogo, co ma quelque influence sur ces messieurs⁶, to proszę cię także o wspieranie Januszkiewicza. Gdyby pour attirer les pratiques⁷, jak owe śledzie holenderskie świeże, o których mówi Skarbek w swoim wodwilu⁸, trzeba było jakiej przedmowy napisanej przez quelque célébrité de la littérature contemporaine⁹, toby mi łatwo było postarać się o to, car je suis très lié avec madame Louise Colet, la onzième Muse¹⁰, która jest rodem z Aix i z którą jestem w ciągłej korespondencji, i znam osobiście — je lui ai rendu même quelques services en faisant mousser dans la presse méridionale ses ouvrages¹¹; spodziewam się przeto, że mi nie odmówi przedmowy, jeśliby to co pomogło do znalezienia wydawcy. Ale nie trzeba targować kota w worku, czekaj więc, aż Januszkiewicz będzie miał manuskrypt, a wtenczas, odczytawszy, co jest, zajmiecie się wydaniem. Już to trudno myśleć o sprzedaży manuskryptu, trzeba to będzie zapewne odstąpić gratis, ale myślę, że dostanę ze 30 lub 50 egzemplarzy, abym mógł rozesłać moim przyjaciołom.

Proszę cię, wywiedz się w Księgarni Polskiej, czy nie mają biblii po polsku, choćby tłumaczenia protestanckiego, które zapewne tańsze, a dla mnie wszystko to jedno, bo chciałbym mieć biblią nie jako livre de dévotion, ale comme une oeuvre littéraire¹² starego polskiego języka. Niedawno widziałem w Marsylii u jednego z naszych biblią protestancką po polsku, nową edycją, wyszłą u Korna we Wrocławiu w 1836 r., dostał on ją od jednego Polaka przejeżdżającego z kraju. Donieś mi, jaka cena owej biblii, jeśli Księgarnia Polska ma ją.

Sciskam cię serdecznie.

Twój przyjaciel

K. Gaszyń.

¹ List bez daty. Czas jego napisania można ustalić na początek lutego na podstawie następujących danych: Gaszyński zapowiada, że „w końcu tego miesiąca” wyśle Januszkiewiczowi rękopis *Przedświtu* i rękopis francuskiego romansu *L'amour et l'honneur*; z listu Gaszyńskiego do Januszkiewicza z 22 marca 1843 r. wiadomo, że rękopis *Przedświtu* wysłał on do niego tego właśnie dnia, ale że rękopis romansu wysłał już miesiąc temu. Sprawa więc wygląda następująco: poeta miał zamiar wysłać w końcu lutego i *Przedświt*, i romans; wysłał jednak tylko romans, a z *Przedświtem* musiał się zatrzymać cały miesiąc, bo nie zdążył go poprawić i przepisać, gdyż Krasieński w pierwszych dniach marca odwiedził go w Aix, skąd razem pojechali na kilka czy kilkanaście dni do Nicei i razem kończyli czystopis

poematu (List Gaszyńskiego do Januszkiewicza zob. J. Kallenbach, *Do genezy „Przedświtu”*; *Listy Z. Krasieńskiego do K. Gaszyńskiego*, s. 201).

² Mowa o *Przedświcie*. Rękopis poematu Gaszyński wysłał Januszkiewiczowi dopiero w końcu marca, druk ukończony został w pierwszych dniach maja t.r. Poemat wydany został pod nazwiskiem Gaszyńskiego.

³ W dniu 6 października 1842 r. Krasieński przesłał Gaszyńskiemu 200 fr na kosztą wydania *Przedświtu*.

⁴ Tj. *L'amour et l'honneur*, o którym mowa była w liście 33. O terminie wysłania rękopisu romansu Januszkiewiczowi zob. wyżej przypis 1.

⁵ «i że skłoni on kogoś z wydawców paryskich do przeczytania tego dzieła».

⁶ «jakiś wpływ na tych panów».

⁷ «dla ściągnięcia klienteli».

⁸ O jakim to wodewilu Skarbka mowa, ustalić się nie udało.

⁹ «jakąś znakomitość z literatury współczesnej».

¹⁰ «gdyż jestem mocno związany z panią Luizą Colet, jedenastą muzą».

¹¹ «zrobiłem jej kilka usług powodując pochlebną ocenę jej utworów w prasie południowej».

¹² «nie jako książkę nabożną, ale jako dzieło literackie».

Aix, d. 10 sierpnia 1843 r.

Kochany Jędrzeju! Już przeszło rok¹ jak nie pisałem do ciebie, ale wiesz, że mnie się to zdarza nieraz. Od owego czasu zwiedziłem już część Włoch², przestałem na zawsze pisać po francusku i do polskiej dobrałem się weny.

Czytając drugoletni kurs Mickiewicza³, uderzyła mnie piękna podług mnie idea mesjanizmu narodu polskiego — z tego narodził się *Przedświt*. Rozmaitymi powitano okrzykami to dziełko. „Dziennik Narodowy” znalazł w nim herezję⁴, a prorocy towiańscy wzięli mnie za swego pomocnika i brata. Pomylili się obadwa, bo heretykiem nie jestem i w posłannictwo Litwina⁵ nie wierzę; to ostatnie wyznanie, którym szczerze wyraził w liście do Januszkiewicza, oziębilo dla mnie całą koterią iluminowanych. Ty w ostatnim twoim liście piszesz mi, że *Przedświt* jest nieco niezrozumiały, widzisz więc, że mogę zawołać jak ów filozof niemiecki na śmiertelnym łożu: „Personne ne m'a compris... un seul m'a compris... et celui là même ne m'a pas compris non plus!”⁶. Słowa te są cytowane przez Heinego w dziele jego *De l'Allemagne* i mogę je aplikować zupełnie do siebie.

Bądź co bądź ciekawy jestem jednakże, jaki jest sąd publiczności o mnie i czy jakie pismo emigracyjne coś powiedziało o *Przedświcie*. Zapytywałem o to Januszkiewicza⁷, ale ten odpowiedział mi z gniewem, że autor, który się dowiaduje, co mówią o jego dziele, daje dowód wybujałej miłości własnej i próżności niegodnej wieszczka. Przyznam ci się, że nie spodziewałem się takowej odpowiedzi kwakrowskiej, bo do

takiego purytanizmu jeszcze nie doszedłem i nigdy nie dojdę. Ci, co są już duchami, mogą być obojętnymi na świat, co ich otacza, ale ja, który ducha mego noszę w ciele, nie pozbyłem się ciekawości i innych ułomności ludzkich. Proszę cię przeto, donieś mi o tym, co wiesz.

Ja w tych czasach dużo napisałem i może niedługo poślę do druku tom nowych poezji⁸; posyłam ci tutaj dwa kawałki małe, które mam przekopiowane; możesz je dać do umieszczenia „Dziennikowi Narodowemu”⁹, ale chciałbym, aby to było tak urządzone, że to nie ja posyłam, ale że przyjaciel autora komunikuje redakcji owe kawałki z nowego tomu poezji, który wkrótce do druku podany będzie. Chociaż „Dziennik Narodowy” skrytykował mnie niesłusznie¹⁰, aleć od dwóch lat przysyła mi ciągle gratis wszystkie numera, więc będzie to kompensacją.

Donieś mi także, co się dzieje z Wróblewskim, trzy miesiące temu pisał do mnie donosząc o swoim zmartwychpowstaniu¹¹ i dał adres, pod którym miałem mu odpisać, ale list jego zatraciłem, adresu nie pamiętam i dlatego nie odpisałem mu.

Piotrowski podał się do amnestii — wraca, jak dowodzi, dla interesów familijnych, które zmuszają go do zbecenia¹² się. Za dwa miesiące najdalej obaczysz go w Paryżu, bo tamtędy ma jechać, gdy najjaśniejszy pan przychyli się do pokornej prośby i gdy familia przysła mu pieniędzy na podróż. Rok temu wyjechał tu z naszych stron Hoffmann¹³, były oficer w kwatermistrzostwie, który miał miejsce przy Kanale Marsylskim — ów Hoffmann podał się do amnestii, otrzymał i powędrował dla szukania fortuny w Polsce. W tych dniach dowiedzieliśmy się par entremise¹⁴ konsula rosyjskiego w Marsylii, który mówił o tym kilku Francuzom, a ci nam, że pan Hoffmann jest uplacowanym korzystnie... ale zgadnij gdzie? ... z pensją 5000 rubli posłano go za inżyniera do min sybirskich!!! Doskonała farsa Mikołaja, udał mu się concept i wszyscy zawołaliśmy brawo! Avis¹⁵ dla tych wszystkich, co wytrwać nie umieją!

Czytałem z wielką przyjemnością dzieła pana de Custine o Rosji¹⁶ — a to im wyciął prawdę, zestereotypował całe szelmstwo i fałsz tego imperium; po raz pierwszy Francuzi przekonają się, żeśmy prawdę mówili, gdyż dawniej wierzyli nam tylko par complaisance¹⁷.

Powiedz mi, czy nie wiesz, co to jest za nowy autor francuski, który podpisuje Charles Stoffels¹⁸. Mam dwa jego dzieła, pt. *Resurrecturis*, a drugie *Théologie de l'histoire*, znakomity to pisarz filozofii chrześcijańskiej. Czy imię jego nie jest [...] zmyślonym i czy jaki anonim nie kryje się pod nim?

Nie wiesz, kto napisał *Pomysły do dziejów polskich*?¹⁹... Nie podobało mi się wcale to dzieło, ale chciałbym wiedzieć, z czyjej mozgownicy

wyłazło. Jeżeli się widzisz ze Słowackim, prosz go ode mnie, aby mi przysłał swego *Beniowskiego*. Widziałem się tutaj na początku wiosny z Bohdanem Zaleskim i mam nadzieję, że obaczę go wkrótce po jego powrocie z Ziemi Świętej²⁰.

Bywaj mi zdrów, mój kochany Jędrzeju, a odpisuj spieszo.

Gaszyński

¹ Nieście się, gdyż poprzedni list datowany był 10 września 1842 r., a po nim jeszcze nie datowany z pocz. lutego (l. 33 i 34).

² W październiku 1842 r. Gaszyński pojechał na parę tygodni do Nicei, która należała wtedy do Królestwa Sardynii. Spotkał się tam z Krasieńskim dla omówienia sprawy *Przedświtu* (*Listy Z. Krasieńskiego do K. Gaszyńskiego*, s. 198 i 199).

³ II Kurs wykładów Mickiewicza w Collège de France ukazał się drukiem w końcu 1842 r. jako odbitka z dodatku do „Dziennika Narodowego”.

⁴ Mowa o bezimiennej notatce o *Przedświcie*, wydrukowanej w numerze 112 „Dziennika Narodowego” z 20 maja 1843 r. Autorem notatki był W. Plater. Zarzucił on poematowi niezrozumiałość, naśladowanie „rytmu” Zaleskiego i „w przedmowie coś na kształt mesjanizmu”.

⁵ Tj. Towiańskiego. Wspomnianą w następnym zdaniu opinię o Towiańskim wypowiedział Gaszyński w liście do Januszkiewicza z 18 kwietnia 1843 r. (J. Kallenbach, *Do genezy „Przedświtu”*).

⁶ «Nikt mnie nie zrozumiał... jeden tylko mnie zrozumiał... ale i on mnie nie zrozumiał». — Nieco zniekształcony cytat z *De l'Allemagne* Heinego, cz. III pt. *De Kant jusqu'à Hegel*. Słowa te przypisuje Heine Heglowi na łożu śmierci.

⁷ W liście z 15 czerwca 1843 r. (J. Kallenbach, *op. cit.*, przypis 6).

⁸ Nowy zbiór poezji Gaszyńskiego ukaże się na początku lipca 1844 r. (*Bibliographie de la France*, nr 28 z 13 lipca, poz. 3516).

⁹ W „Dzienniku Narodowym” ogłoszono kilka wierszy Gaszyńskiego. Przed datą omawianego listu następujące: *Do matki w Wigilię Bożego Narodzenia* (nr 24 z 11 września 1841), *Mogiła Sułkowskiego w Egipcie* i *Do sonetu* (nr 27 z 2 października 1841), *Widzenie carskie* (nr 42 z 15 stycznia 1842). Po dacie omawianego listu: *Do matki Polki* (nr 126 z 26 sierpnia 1843), *In hoc signo vincetis* (nr 128 z 9 września 1843), *Rzeź osmiańska* (nr 144 z 30 grudnia 1843), *Do Wiktora de Laprade* (nr 155 z 23 marca 1844), *Tadeusz Kościuszko, Z Augusta Barbier* (nr 172 z 20 lipca 1844).

¹⁰ We wspomnianej wyżej recenzji *Przedświtu*. Przy żadnym z wierszy Gaszyńskiego w „Dzienniku Narodowym” nie ma wyjaśnień, o jakie poeta tu prosi przyjaciela.

¹¹ Mowa zapewne o przystąpieniu Wróblewskiego do towiańczyków.

¹² *zbecenie się* — wyraz utworzony z francuskiego, *bête* — bydlę. Z listów Krasieńskiego do Gaszyńskiego z 10 i 16 sierpnia t.r. wynika, że Piotrowski ostatecznie zrezygnował z powrotu do kraju.

¹³ Mowa tu niewątpliwie o Karolu Hoffmannie (1814—1868), uczestniku powstania, odznaczonym krzyżem *Virtuti Militari*, który zamieszkał w Marsylii i od r. 1836 pracował na stanowisku „podskarbiego administracji Kanału Marsylijskiego”. Jest tu jednak jakaś omyłka Gaszyńskiego albo ślad bezpodstawnych plotek, gdyż Hoffmann miał jak najlepszą opinię i nigdy o skorzystaniu z amnestii nie myślał (nekrolog w *Roczniku THL* za r. 1868, s. 380). Nie może wchodzić w grę

także jego brat Teofil, który również mieszkał w Marsylii i który później wyjechał do Brukseli, gdzie zmarł w r. 1858. O żadnym innym Hoffmannie w Marsylii nie wiadomo.

¹⁴ «za pośrednictwem».

¹⁵ «ostrzeżenie».

¹⁶ Astolphe de Custine (1790—1857) — literat i podróżnik francuski, autor dzieła *La Russie en 1839*, Paris 1839.

¹⁷ «przez uprzejmość».

¹⁸ Poznanie dzieł Stoffelsa doradzał Gaszyńskiemu Krasziński, który dziełami tymi entuzjazmował się, szczególnie *Résurrection (Listy Z. Kraszińskiego do K. Gaszyńskiego, s. 209)*. *Résurrection* wydane było w Paryżu w r. 1840. Nazwiska Stoffelsa nie notują ani encyklopedie, ani słowniki biograficzne francuskie.

¹⁹ Mowa o dziele Franciszka Paszkowskiego (1778—1856), które wydane było bezimiennie w Paryżu w r. 1840 (*Bibliographie de la France*, nr 22 z 30 maja, poz. 2719). Paszkowski reprezentuje w nim historiozofię w duchu heglitowskim.

²⁰ Bohdan i Józef Zalescy odbyli podróż do Ziemi Świętej w okresie od maja do grudnia 1843 r.

36

Paryż, d. 25 marca [1845] ¹

Kochany Andrzeju! Nie wiem, o jakich kondycyjnych ² obiadach gadasz w niedzielę, bo u nas w Klubie ³ także same kondycje są co dzień, przeto jak przybędziesz do Paryża — niedziela czy inny dzień — przychodź prosto do Klubu, a tam znajdziesz mnie zawsze czekającego na przyjście.

Byłem u Januszkiewicza i przełożyłem mu twój interes. Powiedział mi, że wiedząc adres Behra ⁴ możesz sam do niego pisać do Berlina, że on pisał raz, a nie mając odpowiedzi, dotąd czeka i nie chce drugi raz się fatygować; wszystko to powiedział mi tonem cierpkim, tak jak gdyby był zagniewany na ciebie.

Mieliśmy wielkie święcone w naszym Klubie w niedzielę, a wczoraj u księcia. Mówiono, że miała być korona z cukru ⁵, ale nigdzie jej nie widziałem. Polonia uprzętała okropnie półmiski i gdyby tak robiła była z Moskałami, nie ostałoby ich i nogi.

W maju, jak będzie czas piękny, wybiorę ja się do Wersalu, ale spodziewam się, że się obaczym jeszcze przed tym czasem, do widzenia przeto.

Przyjacieli

Gaszyń.

[Adres:] M. André ^{4*} Słowaczyński, officier polonais, à Versailles, r. de la Bibliothèque 7. [Stempel pocztowy:] Paris 25 Mars 45 (8).

- ¹ Rok ustala stempel pocztowy.
- ² *kondycyjny* (z łac.) — zastrzeżony jakimś warunkiem.
- ³ Tzw. Towarzystwo Polskie założone w r. 1836 przy ul. Godot de Mauroy (później przeniesione na ul. 19 Juillet nr 6) pod prezesurą Ludwika Platera.
- ⁴ N. Behr — księgarz berliński, w owym czasie wydawał także dzieła polskie.
- ⁵ Aluzja do monarchicznej propagandy, jaką na rzecz Czartoryskiego prowadziło w tym czasie (za jego cichą zgodą) ugrupowanie Trzeciego Maja.

FAINA IWANOWNA STIEKŁOWA

Z ŻYCIA ADOLFA JANUSZKIEWICZA
ŚWIADECTWO DOKUMENTÓW ARCHIWALNYCH

Przede wszystkim muszę opowiedzieć o początku moich zainteresowań postacią Januszkiewicza. Pracując nad przekładem *Kirgiza* Gustawa Zielińskiego oraz nad artykułem o jego twórczości dla pisma „Филологический Сборник” („Филологический Сборник”) zauważyłam w przypisach do wstępu, napisanego przez Janusza Odrowąża Pieniążka, odwołanie się do książki *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*. Książka ta mnie zainteresowała, długo jednak nie mogłam odnaleźć jej w żadnej z bibliotek. Wreszcie dowiedziałam się, iż w jednym z księgozbiorów leningradzkich, w rzadkiej kolekcji „Ros-sica”, z której korzystać można tylko na miejscu, znajduje się wydanie berlińskie z 1875 roku. Zajęcia ze studentami na Kazachskim Uniwersytecie nie pozwoliły mi na rychły wyjazd do Leningradu, dopiero po trzech miesiącach z całkowicie zrozumiałym wzruszeniem trzymałam w ręku dwa maleńkie tomiki w szarozielonej okładce. Szybko przerzucam stronicę. Migają mi przed oczyma nazwiska Kunanbaja, sułtana Baraka, sułtana Ali, chana Uranbaja. Już pobieżne przejrzanie upewniło mnie, że mam w ręku niesłychanie interesujące, współcześnie skreślone świadectwo mało znanego okresu historii kazachskiego narodu. Książka ta, nie znana dotąd ani rosyjskim, ani kazachskim historykom, nie figurowała także w żadnym z bibliograficznych informatorów.

Pierwsze tłumaczone przeze mnie fragmenty książki Januszkiewicza, zamieszczone w prasie literackiej Kazachstanu w lutym i marcu 1964, wzbudziły wielkie zainteresowanie naszego społeczeństwa utworem i postacią autora.

Zajmowała mnie zwłaszcza myśl: jeżeli Januszkiewicz przebywał w naszych stronach, to w miejscowych archiwach powinny się być zachować informacje o nim. Ale gdzie? W Omsku czy w innych miastach Syberii? Czy w Kazachstanie? Jeden z historyków, nieżyjący już

2176
2589
ЦЕНА ВО КОЖ. СЛД.

П. В. Олександр



ВСЕНЕСВЯТЫЙШИЙ, ДЕРЖАВИЦЬКИЙ
ВЕЛИКИЙ ГОСУДАРЬ ИМПЕРАТОРЪ
НИКОЛАЙ ПАВЛОВИЧЪ,
САМОДЕРЖЕЦЪ ВСЕРОССИЙСКИЙ, ГОСУДАРЬ ВСЕМИЛОСТИВИЙШИЙ!

*Кроме списка в штате си
ского окружного суда Александр
майловъ сынъ Александровъ а. о томъ
тому следуютъ пункты.*

1.

*По распоряжению Г. Управляющего делами
Министерства Юстиции Гражданского губернатора,
было в определении на службу в штате
канцелярии Омского окружного суда, где и по
настоящее время онъ продолжаетъ*

2.

*Кандидатъ фельдъ поступилъ на службу
в канцелярию пограничного Начальника в
бюро с. в. Карникова а по тому и осмеливаясь
всеподданнѣе проситъ*

Własnoręczne podanie A. Januskiewicza w sprawie przeniesienia go na służbę w Urzędzie Pogranicznym, s. 1

и дабы повелено было ооь оупредѣленіи мѣ-
нѣ бѣ Янужкину Канцелярію учинить дабы
сѣйше распоряженіе Октября 20 дня 1841...
да. Кѣ поданію надлежитъ Господину Правѣ
шнему доверенность пограничнаго Начальника
Сибирскихъ Туркестановъ.

Применіе сіе сочинилъ и на свое пере-
писываніе и въ оному руку примѣнилъ сѣмъ
просителемъ Александръ Михайловъ сынъ бѣнчю
кавалъ.

Własnoręczne podanie A. Januskiewicza w sprawie przeniesienia go
na służbę w Urzędzie Pogranicznym, s. 2

Szachmatow, poradził mi udać się do Państwowego Archiwum Kazachskiego, ponieważ według niego, tam przechowywano materiały omskiej policji miejskiej, pod której nadzorem znajdował się zesłaniec Januszkiewicz.

I znów wzruszenia i przeżycia, gdy na stronicach udostępnionych mi katalogów ujrzałem imiona Januszkiewicza i Ciepłińskiego. Ale czy zachowały się ich prace wspomniane w przypisach? Przecież często tak się zdarza, że giną właśnie najpotrzebniejsze materiały. Minęło tyle lat — ponad 120 — a ileż w tych latach było wstrząsów!

Doba, która upłynęła od chwili złożenia zamówienia na wydobycie materiałów z archiwum, wydawała się wprost nie do zniesienia. Całą noc miałam koszmarne sny, śniłam, że znajduję się w jakimś podziemiu, gdzie podłoga zasypana jest papierowymi okruchami i skąd na mój widok umykają stada szczurów... Budząc się przypominałam sobie liczne, suche, doskonale utrzymane pomieszczenia archiwalne i oddychając z ulgą zasypiałam. Znowu wracały koszmary...

Rano na stole w czytelnicy czekały już na mnie starannie ponumerowane, na pierwszy rzut oka smutne, szare teczki z aktami. Ale jakże interesująca okazała się ich zawartość!

Już przejrzenie pierwszej teczki opatrzonej tytułem *Akta z papierami urzędników Omskiego Sądu Okręgowego w sprawie podań Ciepłińskiego i Januszkiewicza o przyjęcie ich na służbę w Urzędzie Pogranicznym; rozpoczęto 20 października 1841 roku, zakończono 18 stycznia 1842 roku* (*Дело о прошениях служащих Омского Округного Суда Цеплинского и Янушкевича о приеме их на службу в Пограничное Управление, начато 20 октября 1841 года, окончено 17 января 1842 года*) — w pełni to potwierdziło. Akta obejmujące korespondencję naczelników, ówczesnych panów losu zesłańców politycznych, zawierały także napisane suchym, urzędowym językiem na oficjalnych blankietach, opatrzonych znienawidzonym carskim orłem, własnoręczne podania Januszkiewicza i Ciepłińskiego w sprawie przyjęcia ich na służbę w Urzędzie Pogranicznym oraz inne dokumenty, składające się w sumie z 14 kart.

O los obu zesłańców troszczył się ówczesny naczelnik Kancelarii Urzędu Pogranicznego, pułkownik (później generał-major) Mikołaj (syn Franciszka) Wiszniewski, bardzo przychylnie usposobiony do polskich rewolucjonistów. Niektóre słowa w książce Januszkiewicza pozwalają przypuszczać, że Wiszniewski był z pochodzenia Polakiem¹.

W każdym razie sympatię swą do obu Polaków Wiszniewski posunął tak daleko, że nie zabiegając o „najwyższe polecenie”, a opierając się

¹ [Feliks Wrotnowski], *Żywot Adolfa Januszkiewicza*, Berlin 1875, tom II, dziennik 7/IX.

tylko na podobnym pod niektórymi względami wypadku „zaangażowania na służbę przestępcy państwowego von der Brigena”, co do którego „najwyższe polecenie” stwierdzało, iż „przepis w sprawie wydania Brigenowi pieniędzy może być zastąpiony zezwoleniem na otrzymywanie dużych sum i swobodne ich wydawanie, zwłaszcza że nadal nie zwalnia się władz od ścisłego i wnikliwego nadzoru nad Brigenem oraz od śledzenia celu i sposobu wydawania pieniędzy”² — uzyskał dla Januszkiewicza i Ciepłińskiego zezwolenie na otrzymanie pieniędzy z Polski. Na odwrocie tego niesłychanie interesującego dokumentu, zatytułowanego *W sprawie wydawania pieniędzy przestępcom i buntownikom, którzy wstąpili na służbę (Относительно выдачи денег преступникам и мятежникам, вступившим на службу)*, wymienieni są „przestępcy i buntownicy”, którzy „wstąpili na służbę i w odniesieniu do których ma być stosowane powyższe zalecenie, o ile będą oni otrzymywali pieniądze z Rosji lub Królestwa Polskiego”³.

Sam Adolf pisze w liście do domu: „Dla wiadomości Januarego dodaję, że teraz, jako przywrócony do moich praw osobistych, mogę otrzymywać zasiłki pieniężne z domu wprost na moje ręce i bez żadnego ograniczenia”⁴.

Ale jak wynika z cytowanego dokumentu, władze ściśle kontrolowały wydawanie pieniędzy przez „przestępców politycznych”.

Najbardziej interesująca okazała sięteczka opatrzona tytułem: *Sprawa o przedstawieniu Januszkiewicza i Ciepłińskiego do nagrody za „nienaganną” służbę, rozpoczęta 30 listopada 1843 roku i zakończona 1 marca 1845 roku (Дело о представлении Янушкевича и Цеплинского к наградам за „безпорочную” службу, начатое 30 ноября 1843 года и законченное 1 марта 1845 года)*. W tych właśnie materiałach zawarte są promienne nadzieje Januszkiewicza na powrót do swoich bliskich. W listach do rodziny Adolf drobniawo opisuje, jak oceniają jego pracę w Urzędzie Pogranicznym, jak został awansowany na wyższe stanowisko „stołnaczelnika” (z którego jednak musiał zrezygnować ze względu na zły stan zdrowia), jak okazują mu wdzięczność

² Tekst oryginału: „[...] правило на счет выдачи Бригену денег может быть в отношении к нему изменено дозволением получать большие суммы и свободно располагать ими тем более, что начальство его не изьяло от непрременной и строжайшей обязанности иметь постоянное и самое бдительное за ним наблюдение, а по сему должно будет следить и за употреблением, какое он может делать из получаемых им денег”.

³ „[...] вступили на службу, так в отношении их, если будут деньги высылаться из России или Царства Польского, то руководствоваться вышеизложенным высочайшим повелением” (Центральный Государственный Архив Казахской ССР, фонд № 374, опись 1, дело № 867, листы дела 9 и оборот, 10, II и оборот).

⁴ [Feliks Wrotnowski], *Zywoł Adolfa Januszkiewicza*, wyd. 2, Berlin 1875, t. I, s. 116.

itd. W liście do matki pisze: „Ciągłe moje trudy, pożyteczna praca i należyte postępowanie zwróciły oko mojej zwierzchności i ufam, że tą razą nie skończy się na samym tylko podziękowaniu, jakie w roku przeszłym otrzymałem. Pograniczny naczelnik zrobił o mnie przedstawienie...”⁵

Wspomniane w liście „przedstawienie” jest to właśnie ów wyżej wymieniony wniosek, przechowywany w aktach nr 1415. Trzeba od razu powiedzieć, że chociaż we wniosku występowało o obu Polaków, o Adolfa Januszkiewicza i o Pawła Ciepłińskiego, to o Januszkiewiczu mówi się tam więcej i lepiej. On ma więcej zasług, on wymieniany jest w spisach na pierwszym miejscu jako wyróżniający się pracą i wykształceniem pożyteczny urzędnik kancelarii naczelnika pogranicznego. Jemu właśnie „za bardzo sumienną, gorliwą pracę przez najwyższego naczelnika pogranicznego wyrażona została specjalna wdzięczność” („за отлично усердную и ревностную службу от господина в должности пограничного начальника изъявлена особенная признательность”)⁶, a to w grudniu 1842 roku, o czym Januszkiewicz wspomina w liście. Akta składają się z 38 kart, z których większość zawiera opis zasług właśnie Januszkiewicza.

W materiałach tych na osobnej karcie zatytułowanej *Stwierdzenie zasług (Означение заслуг)* czytamy na pierwszej stronie: 1. „Zatrudniony na etacie kancelisty Urzędu Pogranicznego Januszkiewicz, wypełniając zawsze gorliwie polecenia władz, zwrócił na siebie uwagę, toteż w pełni godzien nagrody”⁷.

Jak już wiadomo, sprawa wlokła się około dwóch lat. I nagle w aktach nr 1415 czytamy na ostatnich kartkach (począwszy od s. 29) pisma otrzymanego z Głównego Urzędu Zachodniej Syberii zawiadomienie skierowane do naczelnika pogranicznego Kirgizów sybirskich: „Minister wojny zawiadamia Generał-Gubernatora Zachodniej Syberii, iż Najjaśniejszy Imperator w najłaskawszym swoim rozkazie” zezwolił „na powrót Ciepłińskiego do guberni grodzieńskiej”⁸.

Należy zwrócić uwagę na to, że o Adolfie Januszkiewiczu nawet nie wspomniano... Wysłano pisma w sprawie obydwóch zesłańców, odpowiedź cara dotyczyła tylko jednego, a mianowicie Ciepłińskiego... Najwidocz-

⁵ *Op. cit.*, t. I, s. 136.

⁶ Центр. Госуд. Архив. Каз. ССР, ф. 374, опись 1415, листы 5 и 6. W oryginale „1. Состоящий в штате Пограничного Управления канцелярист Янушкевич. Исполняя поручения начальства по службе с постоянным усердием и ревностно обратил [на себя внимание и потому вполне достоин награды”.

⁷ Tamże, k. 26.

⁸ Tamże, k. 29. W oryginale: „Господин Военный Министр уведомляет Господина генерал-губернатора Западной Сибири, что [Государь Император по всеподданнейшему докладу его” rozkazał „...возвратить его Цеплинского на родину в Гродненскую губернию”.

niej była to nauczka dla naczelnika pogranicznego: „Gosudar” Mikołaj Pałkin nie chciał nawet wspomnieć o człowieku, którego sam w swoim czasie ukarał „za krnąbrność”.

Mimo to stosunek Wiszniewskiego do Januszkiewicza nie uległ widocznie zmianie, chociaż omska policja miejska nie wypuszczała zesłańca spod ścisłego nadzoru. Co cztery miesiące sporządzano o nim tajne, a czasem i ściśle tajne meldunki, które dostarczano naczelnikowi policji w Omsku.

Jak pilnie śledzono życie zesłańców, świadczą akta *O zakazie wykonywania zesłańcom politycznym fotografii*, rozpoczęte 28 stycznia 1846, zakończone 19 czerwca 1846⁹, to znaczy w czasie, kiedy Januszkiewicz znajdował się już w podróży służbowej po stepie kazachskim. Wszystkie te dokumenty oznaczone są jako tajne i otwiera je relacja generała-majora Wiszniewskiego, przesłana do Urzędu Pogranicznego, o tym, że „dymisjonowany inżynier-porucznik Dawinson w czasie przejazdu przez Tomsk wykonywał dagerotypy zesłańcom spośród przestępców politycznych. W związku z tym stało się wiadome, że niektórzy z zesłańców sprawili sobie własne aparaty dagerotypowe i fotografują jedni drugich zamierzając wysłać je rodzinom” („отставной инженер-поручик Давинсон в проезд свой через Томск, снимал посредством дагерротипа портреты поселенцев из политических преступников, и с тем вместе сделалось известно, что некоторые из находящихся на поселении государственных и политических преступников завели собственные дагерротипы и сами друг с друга снимают портреты, предполагая отправлять оные к своим родственникам”). W dokumencie tym poleca się „zabronić na przyszłość zesłańcom spośród przestępców państwowych robienia fotografii i przesyłania ich krewnym czy komukolwiek innemu” („воспретить поселенцам из государственных преступников на будущее время снимать с себя портреты и отправлять оные к родственникам или к кому бы то ни было”). Powołując się na zakaz generała-gubernatora Zachodniej Syberii, „poleca się, aby od wyżej wymienionych osiedleńców natychmiast odebrane zostały wszystkie posiadane przez nich fotografie oraz sprzęt do ich wykonywania i przekazane Jego Ekscelencji z adnotacją, od kogo zostały odebrane”¹⁰; poleca się także zastosować to zarządzenie wobec pracowników Urzędu Pogranicznego Kirgizów Sybirskich („предлагает, чтобы от вышеупомянутых поселенцев немедленно были отобраны все портреты их, какие у них найдутся, а также и принадлежности дагерротипов и доставлены к Его Сиятельству с объяснением от кого они будут отобраны”). Z kolei w tajnym

⁹ „О запрещении политическим ссыльным делать фотопортреты”.

¹⁰ Центр. Гос. Архив Каз. ССР, фонд 374, опись I, дело № 58, листы дела I и оборот.

rejestrze znajduje się zawiadomienie, że w służbie wymienionego Urzędu pracuje tylko Januszkiewicz.

I oto już egzekutor Urzędu Pogranicznego poufnie zawiadamia: „Zgodnie z nakazem tego Urzędu z dnia 31 stycznia, No 26, obejrzałem mieszkanie kancelisty Januszkiewicza pracującego w Urzędzie Pogranicznym i wymienionych w zarządzeniu fotografii jego jak również sprzętów do robienia dagerotypów nie znalazłem, o czym mam zaszczyt donieść Zarządowi Pogranicznemu”. Tu następuje podpis „Stierlegow” („Вследствие Указа оного Управления от 31 января за № 26 осматривал я в квартире служащего в Пограничном Управлении канцеляриста Янушкевича и высказанных в указе как портретов его, равно и принадлежностей дагерротипов не нашел, о чем Пограничному Управлению имею честь донести. Стерлегов”)¹¹.

Jednakże nie biorąc pod uwagę negatywnych odpowiedzi otrzymywanych od urzędów okręgowych i od egzekutora Stierlegowa, sprawa fotografowania się przestępców politycznych była nadal aktualna, czego dowodem jest kolejne pismo szefa oddziału żandarmów o tym, że „byłoby lepiej, jeżeliby pozostający w służbie na Syberii przestępcy państwowi i polityczni nie robili swoich podobizn dla własnego dobra, by podobiznami owymi nie zwracać na siebie niepotrzebnie uwagi...” („было бы лучше, если бы и состоящие на службе в Сибири из государственных и политических преступников не снимали с себя портретов и не пересылали бы оных к своим родственникам, для собственной их же пользы, дабы портретами своими они обращали на себя неуместного внимания...”)¹².

Notatka ta jest niezwykle znamienna. Widocznie zesłańcy potrafili jednak przekazywać fotografie. I zagadnienie znowu powraca. Znowu donosi się, że Stierlegow niczego nie znalazł w mieszkaniu Januszkiewicza i w zakończeniu doniesienia pod podpisami asystujących przy rewizji drobnymi literkami napisano: „Czytał kancelista Januszkiewicz”¹³.

A w sprawozdawczym „tajnym raporcie” („Докладе по секретной части”) stwierdza się — któryż to już raz? — że u Januszkiewicza nic nie znaleziono, niemniej, „ażeby Januszkiewicz pamiętał o tym [zakazie] na przyszłość — odebrano od niego podpis” („а чтобы Янушкевич имел об этом в виду и на будущее время, о том от него отобрана подписка”)¹⁴.

Oczywiście nie tylko cytowane tutaj dokumenty zawierają dane o Januszkiewiczu. Przecież co cztery miesiące opracowywane były o nim

¹¹ Центр. Гос. Архив Каз. ССР, фонд 374, опись. I. дело № 58, листы дела I и оборот.

¹² Там же, к. 9 г. i v.

¹³ Там же, к. 12 г. i v.

¹⁴ Там же, к. 26.

i o innych zesłańcach, np. o Pawle Ciepłińskim i o Wiktorze Iwaszkiewicz, jak najbardziej szczegółowe raporty, stale się powtarzające, jako że zawsze należało zaczynać sprawozdanie o każdym „przestępcy” od początku, od wiadomości, gdzie i jakie przestępstwo popełnił itd.

Dlatego właśnie urzędnicy kancelarii mylili się niekiedy; i tak powstawały komiczne notatki, jak np. w aktach nr 4174, w których przechowywane są „służbowe raporty o pracy urzędników Kancelarii Pogranicznej” („формулярные списки о службе чиновников Пограничного ведомства”) z roku 1846: na karcie 824 znajduje się informacja o Adolfie Januszkiewicz, a na odwrotnej stronie w rubryce „Pochodzenie społeczne” widnieje: „przestępca polityczny”¹⁵.

Porównując wiadomości zamieszczone w *Listach ze stepów kirgiskich* Adolfa Januszkiewicza z dokumentami archiwalnymi, wielokrotnie można się przekonać, jak dokładnie i prawdziwie opisywał on wszystko, co widział wówczas w stepie. Różnica polega tylko na tym, że w dokumentach archiwalnych wszystko to podano suchym, urzędowym językiem, a w książce Januszkiewicza, która wkrótce udostępniona zostanie radzieckiemu czytelnikowi, wszystko opisane jest po literacku, z natchnieniem, i przeświecone wielką miłością do mieszkańców stepu.

¹⁵ Центр. Гос. Архив Каз. ССР, фонд 374, опись I, дело № 4174, лист дела 824.

INDEKS OSÓB

- Abattuzzi, przyjaciel rodziny Napoleona 416, 418
 Adamczewski, kapitan 208, 216, 227
 Agrypa (Marcus Vipsanius Agrippa) 151
 Agrypina Młodsza 179
 Albertrandy Jan 225, 226, 238—240, 252—254
 Aleksander I, car rosyjski 225, 238, 254, 255
 Alembert Jean le Rond d' 337, 339
 Ali, sułtan 480
 Anacharsis 227, 228
 Anakreon zob. Anakreont
 Anakreont 202, 207—209
 Angers David d' 397, 410
 Aniela 244, 245
 Ankwicz Henryka Ewa 363
 Ankwicz Stanisław 363
 Ankwicz Zofia 363
 Antolka 234
 Argout Apolinaire 388, 389, 392, 403, 405, 419, 421, 422
 Argus zob. Argout
 Arnaud Auguste 429, 430, 431
 Arout François Marie zob. Voltaire
 Artois Henri Charles Ferdinand Marie Dieudonné d' 395, 399, 401, 405, 443
 Askenazy Szymon 362, 363
 Auber Daniel 422
 August I zob. Zygmunt II August
 Avoné, rejent w Aix 441, 449, 451, 468, 471
 Axamitowski Wincenty 235, 236
 Bachówna 245
 Baillot, skrzypek 446
 Baliński Stanisław 88, 363
 Bansemer Jan Marcin 370, 371
 Barak, sułtan 480
 Baranowski Stanisław Kostka 364
 Barateau Anaïs z d. Pinard 391
 Barbier Auguste 408, 410, 477
 Barrete zob. Vieuzaca Barère de
 Barss Franciszek 165, 168, 203
 Barss Ludwika z Rafałowiczów 165
 Barssowie 165, 166, 168
 Barthélemy Jean Jacques 228
 Batowski Aleksander 252
 Baworowscy 255
 Bécu Salomea z Januszewskich, I voto Słowacka 15, 398
 Behr N., księgarz berliński 478, 479
 Bem Józef 386, 390, 411, 418, 421, 422, 427
 Bensa (także Benza) Antoni 13
 Bentkowski Feliks 238, 239, 351, 352
 Béranger Jean 411, 418
 Bergen, austriacki minister policji 155, 165
 Bergonioux 431
 Bernacki Ludwik 5
 Bernadotte Jan Juliusz zob. Karol XIV, król Szwecji i Norwegii
 Bernier J. 339
 Berry de, książę 399
 Berry Marie Caroline Ferdinande Louise de z d. Bourbon 395, 399, 401, 405
 Bębnowski, adiutant 231, 232, 235
 Bielański, porucznik 196
 Bieliński Franciszek 221
 Bielski Marcin 308, 309, 351
 Biernacki Alojzy Prosper 258, 370, 371
 Biliński Józef 221
 Birkowski Fabian 351
 Błotnicki, aktor 13
 Bniński Aleksander 254, 255
 Bocage Pierre Martinien 424, 425
 Bogusławski Jakub Ferdynand 235, 236
 Boieldieu Adrien 422

- Boileau-Despéaux Nicolas 207, 208, 340
 Boissieu Jean 433, 434
 Bonaparte zob. Napoleon I Bonaparte
 Bonaparte Jérôme 416, 418
 Bonet de, markiza 453
 Bonet Jean Pierre François de 454
 Bonneau Jan Aleksander Yves 168
 Borowski Walenty 230, 231
 Bossange Hector 295, 380, 400, 404, 406, 408
 Bossange Martine 404
 Bourbon, dynastia 399, 405
 Bourbon Marie zob. Berry Marie Caroline Ferdinande de z d. Bourbon
 Bourgogne, właściciel drukarni 466
 Bradi Agathe de 401, 405
 Branicka Zofia zob. Potocka Zofia z Branickich
 Branicki Ksawery 249
 Bratkowski Stanisław 339, 378, 379, 400, 406, 407
 Breański Feliks 378, 379
 Brigen von der, zesłaniec 482
 Brockhaus Fryderyk, syn 298, 358
 Brockhaus Fryderyk Arnold, ojciec 297, 298, 358, 360, 361
 Brockhaus Henryk, syn 298, 358
 Brockhausen zob. Brockhaus Fryderyk Arnold
 Brodziński Kazimierz 438, 440
 Bromirska Konstancja z Mostowskich zob. Jeżewska Konstancja z Mostowskich, I voto Bromirska
 Bromirska Marianna zob. Górka Marianna z Bromirskich
 Bromirskie, córki Jana i Konstancji z Mostowskich 205, 206, 214, 215, 216
 Bromirski Jan 206
 Bronarski Alfons 359, 360, 366
 Bronikowska Amelia zob. Załuska Amelia z Bronikowskich
 Bronikowska Anna z Krasieńskich 336, 339
 Bronikowski Ksawery 380, 383, 402, 405, 407, 411, 423
 Bronikowski Mikołaj Kajetan 336, 339
 Bryk Iwan 7—9, 16
 Brzeźcka Tekla zob. Godebska Tekla z Brzeźeckich
 Brzostowska Anna Maria (Malwina) 302, 303
 Brzostowski Michał 303
 Burbonowie zob. Bourbon, dynastia
 Byron George 352, 354, 357, 395, 403, 408, 424
 Bystrzycki Jan Gwalbert 245, 246
 Bzowska Tekla zob. Gaszyńska Tekla z Bzowskich
 Cailardet F., 425
 Calderon de la Barca Pedro 436, 437
 Callot Antoine 433, 434
 Claudius Tiberius Nero Germanicus 368
 Carus Karol Gustaw 288, 293, 295, 296, 300, 352, 353, 356, 372
 Castelereagh Robert Stewart 245
 Castelreig zob. Castelereagh Robert Stewart 245
 Celtner Franciszek zob. Zeltner Franciszek
 Cepnik Henryk 6
 Cezar Caius Iulius 151, 213, 214
 Chadźkiewicz (Chodźkiewicz) 175, 176
 Chamski Józef 381, 383, 384
 Chamski Konstanty 381, 383, 384, 465, 467
 Chateaubriand François de 395
 Chlebowski Krzysztof Wilhelm 226, 228
 Chłapowska zob. Engeström Rozalia z Chłapowskich
 Chłędowski Adam 403, 405
 Chłopicki Józef 237, 240, 254, 255
 Chmielowski Piotr 376
 Chodźkiewicz zob. Chadźkiewicz (Chodźkiewicz)
 Chodźko Leonard 425, 432, 434, 447, 448
 Chodźkowa Ludwika 325
 Choński Henryk 459, 460
 Chopin Fryderyk 259, 425, 430
 Chopin Mikołaj 259
 Chouan Jean 395, 399
 Christine zob. Krystyna, królowa szwedzka
 Chrystian, posłaniec 350
 Chrzanowski Ignacy 132
 Cichowski Adolf 257, 258, 308, 370, 371
 Ciepłiński Paweł 481, 482, 483
 Cieszkowski August 375
 Cieszkowski Henryk 364
 Cobenzl Ludwik 177
 Cochet, żona Emanuela 329
 Cochet, żona Feliksa 259

- Cochet Emanuel 259
Cochet Feliks 256, 257, 259, 260, 326—336, 339—345
Colet Louise z d. Revoil 472—475
Colli, generał 199, 200
Corazzi Antonio 228, 247
Cordon de, markiz 463
Corregio Antonio 209
Cortezowie 138
Coxe William 216
Coyer Gabriel François 462, 463, 464
Cromwell Oliver 395
Custine de Astolphe 476, 478
Cyprysiński Wincenty 400
Czapliński Władysław 241, 242
Czapski 259
Czarnecki zob. Czarniecki Stefan
Czarnecki Edward 238
Czarniecki Stefan 227, 229, 384, 385, 395, 409
Czartoryscy 362, 448
Czartoryscy Adam Kazimierz i Izabela z Flemingów 241, 242
Czartoryska Anna z Sapiechów 245, 383, 394, 397, 469
Czartoryska Izabela z Flemingów 218, 219
Czartoryska Józefina zob. Potocka Józefina z Czartoryskich
Czartoryska Teresa zob. Lubomirska Teresa z Czartoryskich
Czartoryska Zofia zob. Zamoyska Zofia z Czartoryskich
Czartoryski Adam Jerzy 7, 227, 245, 246, 348, 362, 369, 371, 379, 390, 397, 398, 403, 405, 411, 422, 427, 464, 469, 479
Czartoryski Witold Adam 238, 244, 245
Czekański, podporucznik 196, 197
Czerniszewow zob. Czernyszew Aleksander
Czerny Karl 385
Czernyszew Aleksander 151
Czyński Jan 442, 444
- Dall' Armi, bankier 224, 227
Dalmas zob. Delmas Antoni Wilhelm
Dante Alighieri 395, 408
Darewski (Dareński), pułkownik 235, 236
Daszkiewicz, kapitan 231, 232, 235
Davout (Davoust) Louis-Nicolas 222
Dawinson, inżynier-porucznik 484
- Dąbrowski Jan Henryk 160, 168, 169, 175, 189—193, 196, 198, 199, 222, 236, 411, 468
Dąbrowski Ksawery 170
Delavigne Casimir 408, 410
Delil zob. Delille Jacques
Delille Jacques 217
Delloge 468
Delmas Antoni Wilhelm 198, 200
Dembiński Henryk 377, 395, 422
Dembowski Jan, adiutant gen. Dąbrowskiego 235, 236
Dembowski Jan, syn Tadeusza 223
Dembowski Tadeusz 223, 225, 226
Denisko Joachim 170
Deotyma zob. Łuszczewska Jadwiga
Deviller, kierownik towarzystwa przewozowego 188, 189
Dębicki Ludwik 246
Dębowski Jan zob. Dembowski Jan, adiutant gen. Dąbrowskiego
Dłuski, ksiądz 456
Dłuski Kasper 452—454
Dmochowski Franciszek Ksawery 186, 207, 208
Dmuchowski zob. Dmochowski Franciszek Ksawery
Dobrzycka Ewa z Koszuckich 325
Dobrzycka Salomea 325
Dobrzycki Jan Nepomucen 325
Dollinger Michał 386, 390
Domejko Ignacy zob. Domeyko Ignacy
Domeyko Ignacy 128—130, 288, 295, 299, 301, 307, 348, 358, 360, 361, 368, 371, 372
Don Carlos, pretendent do tronu hiszpańskiego 138, 360, 427
Don Pedro, król portugalski 386, 390
Dona Maria, córka króla Don Pedra 386, 390
Drozdowski Jan 156, 202, 203, 206—208, 226
Drzewiecki Józef 161, 164, 165, 167, 168, 171, 172, 175, 183, 185, 190, 191, 195—197
Dubayet, ambasador francuski 170
Ducos Pierre Roger 163
Dudevant Aurore (ur. Dupin) zob. Sand George
Dumas Alexandre, ojciec 425
Du Mir zob. Mirski Teofil
Duńczewski Stanisław Józef 242, 243

- Duński Edward 456, 458
 Dupont Philippe 443, 462—464
 Dutkowski, kapitan 202
 Dwernicki Józef 383, 384, 392, 397, 422, 423, 468, 469
 Działyńscy 224, 225
 Działyńska, matka Zygmunta 225
 Działyńska Celestyna 126
 Działyńska Justyna z Dzieduszyckich 300, 302—306, 312—314, 316, 318, 319, 321, 350, 356, 360, 361
 Działyńska Klaudyna zob. Potocka Klaudyna z Działyńskich
 Działyński, stryj Zygmunta 225
 Działyński Franciszek Ksawery 225, 321, 322, 323
 Działyński Ignacy 225
 Działyński Zygmunt 223, 225, 227, 229
 Dziarkowski August 200, 203, 233
 Dzieduszycka Justyna zob. Działyńska Justyna z Dzieduszyckich
 Dzieduszycki Tytus 237, 238, 242, 243, 254
 Dzieduszycki Walerian 209
 Dzierzkowski Józef, adwokat 243, 244, 252
 Dziewicki Kacper 388, 392
- Engeström Rozalia z Chłapowskich 228
 Engeström Wawrzyniec (Lars) 226, 228
 Equilles Louis de 436, 437, 438
 Estreicher Karol 238, 240
- Falkenstein Karol Konstanty 243, 258, 308, 309, 310, 351, 352
 Falkowski, kapitan 183, 184, 235
 Feitzinger Edward 7
 Feliński Alojzy 339
 Ferdynand I, król neapolitański 399
 Ferdynand IV, król Obojga Sycylii 161, 230, 232
 Ferdynand VII, król hiszpański 138
 Fergusson Cuttler 398
 Fiałkowski 304
 Fiałkowski Józef 171, 172
 Fichte Johann Gottlieb 140
 Fiszer Stanisław 165, 167, 171, 172, 175, 185, 187—191, 197
 Fleming Izabela zob. Czartoryska Izabela z Flemingów
 Fontana Julian 429, 430, 447
- Förster Karol 377, 388, 389, 390, 391, 395, 396, 401, 403, 405
 Fritz, felczer 191
 Froment Nicolas 454
 Fryderyk II, król pruski 263
 Fryderyk August II, król saski 298
 Fryderyk Wilhelm III, król pruski 175, 176, 205, 206, 224, 226, 228, 399
 Fulgence G., tłumacz 458
- Gadon Lubomir 369, 454
 Gajewscy 261, 269, 272—273, 302, 305
 Gajewska Adela 261, 263—266, 268, 269, 271—274, 278—283, 285, 286, 288, 289, 292, 293, 295—298, 301, 305—307
 Gajewska Anna z Mielżyńskich 302
 Gajewska Antonina zob. Platerowa Antonina z Gajewskich
 Gajewska Eleonora z Garczyńskich 261, 263, 265, 266, 268—275, 278—283, 285, 286, 288, 289, 292, 293, 295—297, 301, 305—307, 316, 318, 368
 Gajewska Emilia z Garczyńskich 265, 266, 271—273, 282, 287, 307
 Gajewska Leokadia 261, 263, 265, 266, 268, 269, 271—274, 278—281, 283, 285, 286, 288, 289, 292, 293, 295—297, 301, 305—307
 Gajewski Adam 260, 261, 263, 265, 266, 268—275, 278—283, 285, 286, 288, 289, 292, 293, 295—297, 301, 302, 305—307, 316, 318
 Gajewski Apolinary 263—266, 268—275, 277, 278, 285, 286, 289, 291—298, 300, 305, 307, 344
 Gajewski Bonawentura 261, 302
 Gajewski Franciszek 271—273, 281, 282, 286—292, 297, 298, 300, 302, 307
 Gajewski Stefan 263
 Gallet zob. Gallo M. Mastrizzi
 Gallo M. Mastrizzi 180, 181
 Gałęzowska Irena 91, 349
 Gans Eduard 265, 373
 Garczyńscy 259, 264, 282, 368
 Garczyńska z Miałkowskich, żona Jana Nepomucena 263, 264
 Garczyńska z Mycielskich, żona Franciszka 264, 289
 Garczyńska Antonina zob. Skórzewska Antonina z Garczyńskich

- Garczyńska Eleonora, siostra poety 89, 256—319, 357, 359, 367, 368
- Garczyńska Eleonora zob. Gajewska Eleonora z Garczyńskich
- Garczyńska Emilia zob. Gajewska Emilia z Garczyńskich
- Garczyńska Katarzyna z Radolińskich, I voto Węgorzewska 269, 272, 283, 298, 305, 328, 367, 368, 372
- Garczyński Antoni Ignacy 264—266, 272, 273, 288—292, 295, 297—300, 303, 307, 365, 367, 368
- Garczyński Bonawentura 264, 289
- Garczyński Franciszek 264, 266, 289, 291, 297, 328, 368, 372
- Garczyński Jan Nepomucen 263, 264, 267, 268, 293
- Garczyński Stefan, dziadek poety 266
- Garczyński Stefan, stryj poety 263—266, 269, 271—273, 286—292, 295—302, 307, 368
- Garczyński Stefan Florian 88—92, 106, 107, 109, 110, 119, 120—123, 125—130, 256—311, 347—374, 408—410, 420, 421
- Garczyński Wincenty 397
- Gaszyńscy, rodzice Konstantego 445
- Gaszyńska, siostra Konstantego 401
- Gaszyńska Tekla z Bzowskich, matka Konstantego (według S. Koźmiana) 401, 405
- Gaszyńska Teresa z Młynarskich, matka Konstantego (według Z. Markiewicza) 401, 405
- Gaszyński Konstanty 375—412, 414—433, 435—438, 440—476
- Gaszyński Walery 401, 405
- Gawroński, szef sztabu 171
- Gąsiorowscy 405
- Gąsiorowski 401, 420
- Geritz Mikołaj 224, 225
- Gerycz zob. Geritz Mikołaj
- Gębicka Anna zob. Skórzewska Anna z Gębickich
- Gębicki, b. właściciel Łabiszyna 271
- Gębicki Krzysztof 271
- Giedroyć Łucja zob. Rautenstrauchowa Łucja z Giedroyciów
- Giełgud Antoni 314, 379, 399, 408
- Gigot, kwatermistrz 174, 177, 178, 181, 182, 186, 188, 193
- Ginett Józef 420, 422
- Glińszczyński Antoni 209, 310
- Glücksberg Natan 245
- Glüsberg Hans 351
- Godebscy, dzieci Cypriana 213, 222, 227, 163, 235
- Godebska, córka Cypriana 233, 234
- Godebska Justyna z Godfrinon 186, 187, 189, 193, 195, 204, 207, 208, 213, 216, 222, 223, 227, 233, 234
- Godebska Tekla z Brzeżeckich 187
- Godebski, brat Cypriana 223
- Godebski Cyprian, ojciec 155—236
- Godebski Cyprian, syn 223
- Godebski Franciszek Ksawery 200, 203, 204, 205—208, 216, 220, 223, 227, 229, 234
- Godebski Hipolit (?), brat Cypriana 162, 163, 235
- Godebski Józef Kalasanty 205, 206, 223
- Godfrinon Justyna zob. Godebska Justyna z d. Godfrinon
- Godlewski Michał 362
- Gołębiowski Łukasz 239, 240
- Gomulicki Juliusz Wiktor 259
- Gonta, przywódca rzezi humańskiej 9, 11, 14, 19—24, 27—29, 61—68, 74, 76—82, 86
- Gorecki Antoni 409
- Goszczyński Seweryn 11, 12
- Górska Marianna z Bromirskich 214—216
- Górski Ignacy zob. Górski Wincenty
- Górski Wincenty 215, 216, 221
- Grabiński Józef Joachim 190—194, 196
- Grabowski Ignacy Stanisław 424, 425, 431, 432, 436
- Grabowski Józef 191, 192, 197, 287, 288, 291, 331, 332, 342, 367, 368, 452
- Grabowski Stanisław 243, 244
- Grabski 196, 197
- Grabski, kapitan 235
- Grannus, krewny Nerona 179
- Grochowski, generał 236
- Grużewski Juliusz 393, 395, 397, 400
- Grzegorz XVI, papież 389
- Grzymała Franciszek 425
- Grzymała Wojciech 259, 425
- Gurowski Adam 355
- Gurski, kapitan 235
- Gustaw IV Adolf, król szwedzki 228, 443

- Hahn Wiktor 5, 6, 15
 Halpert Borys 444, 446
 Halpertowa Eleonora 446
 Haumann L., wydawca brukselski 410
 Hauszyld Jan 393, 394, 397
 Hautpierre J. 339
 Hedenus August 287—290, 293, 295, 296, 300, 352, 353, 372
 Hegel Georg Wilhelm 265, 364, 373, 477
 Heine Heinrich 435, 437, 475, 477
 Hempel, kupiec 244
 Henryk IV zob. Henryk V
 Henryk V zob. Artois Henri Charles Ferdinand Marie Dieudonné d' 395, 399, 401, 405, 443
 Henryk Walezy, król polski 402, 406
 Hoesick Ferdynand 5, 6, 15
 Hoffman Karol Boromeusz 378, 380, 383, 402, 404, 405, 406, 411, 420, 422, 425, 476, 477
 Hoffman Teofil 478
 Hoffmanowa Klementyna z Tańskich 380, 473
 Homer 217, 411
 Hoński Michał 460
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 147, 204
 Hordyński Gustaw 388, 392
 Horejko zob. Tymenko
 Horodyński Jędrzej 222
 Horodyski Andrzej 202, 203, 206, 226, 234, 235
 Hube Józef 456, 458
 Hugo Victor 410
 Humbolt Aleksander 353

 Ibrahım Pasza 422
 Ibuś zob. Ostrowski Józefat Bolesław
 Icek zob. Januszkiewicz Eustachy
 Iwaskiewicz (Iszuszkiewicz), porucznik 235, 236
 Iwaskiewicz Julian 431, 432
 Iwaskiewicz Wiktor 486
 Izabela 312, 314, 316, 318, 320, 321
 Izabela II, królowa hiszpańska 138, 148

 Jabłonowski St. 191, 192
 Jabłonowski Stanisław Filip 196, 198
 Jabłonowski Władysław Franciszek Konstanty 196, 197, 198 ¶
 Jabłoński, porucznik 235
 Jabłoński Zbigniew 375
 Jackowski, kapitan 235
 Jakub 389
 Jakub zob. Rousseau Jean Jacques
 Jan 232
 Jan Albert Jagiellończyk 401, 404
 Jan Albrycht zob. Jan Albert Jagiellończyk
 Jan III Sobieski, król polski 240, 254, 441, 443, 461—464, 466
 Janicki Ignacy 443
 Janion Maria 363
 Januszkiewicz Adolf 480—486
 Januszkiewicz Eustachy 295, 375, 378, 380—384, 387, 388, 392, 393, 395, 397, 401, 403, 404, 407, 408, 411, 414, 419, 421—423, 425—427, 429—431, 435—437, 441, 442, 444, 452, 455, 456, 459—461, 465, 466, 471, 473—475, 477, 478
 Januszkiewicz January 482
 Januszkiewiczowie 437
 Jański Bohdan 383, 400, 422, 428, 437, 454, 458, 462, 466, 467
 Jaraczewska, ciotka Ponińskich 470, 471
 Jarzyński, oficer 167, 168
 Jasińska Stanisława 88, 125, 126, 128, 364, 368
 Jasiński, profesor 389
 Jasiński Jan 444, 446, 447
 Jasiński Jakub 464
 Jełowicki, ziemianin z Wołynia 446
 Jełowicki Aleksander 295, 380, 434, 435, 443, 444, 448, 465
 Jeremiasz, prorok 146
 Jeżewscy 203, 205, 213
 Jeżewska Konstancja z Mostowskich, I voto Bronimirska 205, 206, 214—216
 Jeżewska Ksawerowa 215, 216
 Jeżewski Aleksander 205, 206, 208, 214, 216, 220, 223, 226
 Jeżewskie, córki 203, 205, 206, 214—216
 Jęczkowski, ks. kanonik 329, 331, 332
 Jędrzejewicz 174, 181, 188
 Jędrzejowicz zob. Jędrzejewicz
 Jędrzejowiczowa Ludwika 259
 Joubert Barthélemy 200, 230
 Jourdan Jean 188, 189
 Józefacka Maria 155
 Juliuś 234
 Jullien, wydawca 243
 Junge Jan Fryderyk Teodor 196, 197

- Kajsiewicz Hieronim 364, 395, 398, 399, 433, 434, 437, 447, 454, 467
Kallenbach Józef 348, 363, 375, 475, 477
Kamińska, aktorka 13
Kamiński, kapitan 235
Kamiński Faustyn 231, 232
Kamiński Henryk 216
Kamiński Jan 230, 231
Kamiński Jan Nepomucen 5—13, 15—17, 19, 272
Kamiński Kasper 15
Kant Immanuel 140, 477
Karol Albert I, król Sardynii 408, 410
Karol IX, król francuski 404
Karol X, król francuski 399, 405
Karol XIV, król Szwecji i Norwegii 151
Karol Lotaryński, książę Lotaryngii 463, 464
Karol Wielki, cesarz rzymski 179
Karolina austriacka, pierwsza żona Fryderyka Augusta II 298
Kaszanowski, porucznik 235
Kaulfuss Jan Samuel 222, 226, 228
Kaunitz Eleonora von 149
Kazimierz Jagiellończyk, król polski 243
Kazimierz Wielki, król polski 242, 243, 252, 254
Kerner Andrzej Justyn 353
Kieszkowski Leon 386, 390
Kiliński Jan 370
Kincel Filip Franciszek 343
Klimaszewski Hipolit 419, 421
Klock 245
Klopstock Friedrich Gottlieb 156, 202
Kniaziewicz Karol 156, 161, 163, 165, 167, 168, 171—173, 175—178, 183—186, 188—191, 194, 195, 197—200, 213
Kobyłański 235
Kobyliński Florian 222
Koch, księgarz 207
Kochanowski Jan 384, 385, 393
Kochanowski Michał 222
Kock Paul de 433, 434
Kolbuszewski Stanisław 256
Kolumb Krzysztof 150
Kołaczkowski Julian 245
Kołłątaj Hugo 184
Kołupajło Lucjan 400
Kołyso Adam 395, 399
Komar Jerzy 131, 133
Konarski Stanisław 384, 385, 393
Konopka Kazimierz 235, 236
Konstanty Pawłowicz, wielki książę rosyjski 254, 335, 339, 385
Konstantyn Wielki, cesarz rzymski 179
Kopernik Mikołaj 239, 246, 252
Korbut Gabriel 376
Korn Bogumił 441, 474
Korsak Rajmund 242
Kortum Karol Ludwik 226, 228
Kortun zob. Kortum Karol Ludwik
Korzeniewski Bogdan 15
Korzeniowski Michał 339
Kosiński Aleksy 208, 214
Kosiński Amilkar 197, 198, 213, 214, 224, 225, 227, 228, 235, 236
Kossecka, matka Ksawerego 159
Kossecka, siostra Ksawerego 222
Kossecki Ksawery 155—227, 232, 234—236
Kossowski Stanisław 375
Kostanecki, porucznik 196, 197
Koszucka Ewa zob. Dobrzycka Ewa z Koszuckich
Kościuszko Ludwik 242, 243
Kościuszko Michał, ojciec 242
Kościuszko Michał, syn 242
Kościuszko Tadeusz 182, 183, 189, 195, 197, 198, 212, 222, 238, 242—244, 351, 468, 477
Kościuszko Teodor 243
Kościuszkowa Tekla z Niemcewiczów 242
Kościuszkowa Tekla z Ratomskich 242, 243
Kościuszkowie 242
Kotuzow zob. Kutuzow Michał I
Kozłowska, aktorka lub baletnica 444
Kozmian Jan 378, 380, 382, 387, 391, 394, 398, 408, 410, 417, 418, 420, 422, 425, 426, 428, 447, 466—469
Kozmian Stanisław E. 375, 379, 382, 391, 394, 398, 401, 405, 417, 418, 425—430, 432, 441, 443, 444, 446, 447, 448, 469
Kozmianowie 460
Körner Theodor 5—9, 11, 15, 16, 19, 88, 121, 122
Kraiński Pius 228
Krajewski Michał 229
Krasicki Ignacy 253, 308, 384, 385, 393, 448
Krasicki Jan 252, 253

- Krasieńscy 259
 Krasieńska Anna zob. Bronikowska Anna z Krasieńskich
 Krasieńska Marianna z Radziwiłłów 336, 339
 Krasieński Henryk 394, 398, 404
 Krasieński Józef 339
 Krasieński Wincenty 224, 336, 339
 Krasieński Zygmunt 336, 339, 363, 398, 404, 423, 427, 429, 430, 436—438, 441—443, 445, 446, 455, 458, 469, 474, 475, 477, 478
 Krassowski, karzeł Zygmunta Augusta 404, 406
 Kraushar Aleksander 243, 251, 252
 Krigstein, kapitan pruski 262
 Kromer Marcin 308, 309, 351, 384, 385, 393, 401
 Krosnowski Adolf Tabasz 378, 379, 381—383, 385, 387, 390, 391, 393, 395, 397—401, 403, 405, 407, 408, 410, 417, 420, 422, 432, 437, 438, 443, 448, 469, 471, 473
 Kruszyńska Olimpia ze Skórczewskich 293, 294, 311, 313, 314, 327, 328, 329, 332, 372, 373
 Kruszyński Jan 203, 204, 346
 Kruszyński Paweł 327, 373
 Krystyna, królowa szwedzka 441, 443, 470
 Krzucki Ignacy 226, 227, 228
 Krzyżanowski Julian 339, 406
 Kubikowski Zbigniew 156, 160, 163, 165, 186, 200, 203, 206, 208, 211, 212, 214, 228
 Kulik Cyprian zob. Godebski Cyprian, ojciec
 Kunanbaj 480
 Kunatt Stanisław 377, 381, 383, 384, 405, 423
 Kurowski Stanisław 256
 Kurpiel Antoni M. 133, 134
 Kurpiński Karol 470, 471
 Kutuzow Michaił I 223
 Kuźniczow 330, 343, 344, 345, 346
 Kwilecycy 273
 Kwilecka Helena zob. Turno Helena z Kwileckich
 Kwilecki Klemens 273
 La Bruyer Jean de 339
 Lacombe St. Michel 191—194, 197, 198
 Lafontaine Leopold 205, 206
 Lamartine Alphonse de 395, 406, 409
 Lamene zob. Lamennais Felicité Robert de
 Lamennais Felicité Robert de 424, 425
 Lange 230, 232
 Lapoipe, generał 192, 193, 194
 Laprade Wiktor de 424—427, 477
 Laura, ukochana Petrarki 455
 Laury, przyjaciel Gaszyńskiego 423
 Leclère Józef 425
 Ledóchowska Józefa, aktorka 15
 Ledóchowski Mieczysław 380
 Leduc 404
 Legatowicz Ignacy Piotr 339
 Legrand 431
 Lelewel Joachim 9, 383, 425, 466, 467
 Lemaître Louis 381, 382, 385
 Lerminier Jean 428
 Leopold I, cesarz austriacki 9
 Lesnowska zob. Lesznowska, żona Antoniego
 Lesznowscy 202
 Lesznowska, żona Antoniego 221
 Lesznowski Antoni 202, 221
 Levier Napoleon 414, 418
 Lewak Adam 398
 Leykam Antonina von 149
 Liedeman Wanda 444, 446
 Lieven Christophe 403, 405
 Lieven Daria 151
 Ligne Jadwiga de z Lubomirskich 251
 Linde Samuel 92, 228, 238, 327, 328, 335, 338
 Lipczyński 235
 Lipnicki, major 235
 Litwiński, podporucznik 235
 Loeve Veimars Adolphe 442, 444
 Lubomirscy 248—252
 Lubomirscy, dzieci 251
 Lubomirska, córka Henryka 253
 Lubomirska, matka Henryka 253
 Lubomirska Aleksandra zob. Potocka Aleksandra z Lubomirskich
 Lubomirska Dorota 251
 Lubomirska Izabela zob. Sanguszkowa Izabela z Lubomirskich
 Lubomirska Jadwiga zob. Ligne Jadwiga de z Lubomirskich
 Lubomirska Teresa z Czartoryskich 247—253

- Lubomirski, brat Henryka 253
 Lubomirski Henryk 237—240, 246—253
 Lubomirski Jerzy 249, 251, 252, 254
 Lucchesi Palli Hector 395, 399
 Lucchesi Tolli Hector zob. Lucchesi
 Palli Hector
 Ludwik 394
 Ludwik XIV, król francuski 9, 433
 Ludwik Filip, król francuski 391, 394
 398, 399, 410, 411, 418

 Łachowski, kapitan 235
 Łapiński, kwatermistrz 168, 172, 175
 Łempicka Eleonora 452—454
 Łempicki Wojciech Napoleon 442, 443,
 445, 452—454, 462, 463, 465
 Łopata Wiktor 436, 437
 Łubieńska Józefa z Pruskich 325
 Łubieńska Konstancja 348
 Łubieński Henryk 325
 Łubieński Józef 325
 Łubieński Tomasz 325
 Łuszczewska Jadwiga 120
 Łuszczewski Jan Paweł 226, 228

 Macedo 368
 Maciejewski Jarosław 92, 121, 281, 358,
 363, 364
 Mackiewicz Zofia zob. Odyńcowa Zofia
 z Mackiewiczów
 Macpherson James 280
 Madaliński Antoni Józef 242
 Maecenas Caius Cilnius 151
 Mahier, sztukmistrz 338, 340
 Mahomet 402
 Makowski Stanisław 5
 Maleszewski P. 197
 Maliszewski 186
 Małachowska, żona Kazimierza 308
 Małachowski Kazimierz 308
 Manutius Aldus (Manuzzio Aldo) 387, 391
 Manuzzio Aldo zob. Manutius Aldus
 Marca Piotr 351
 Maria bawarska, druga żona Fryderyka
 Augusta II 298
 Maria Krystyna, królowa hiszpańska 427
 Marivaux Pierre de 422
 Markiewicz Zygmunt 405
 Martinet, właściciel drukarni 466
 Marylski Juliusz 465, 466
 Massalski Józef 433, 434
 Massena Andrzej 175, 176
 Massia, znajoma C. Godebskiego 168
 Mateusz 312, 314, 316, 318
 Matylda 264
 Mayer zob. Mahier, sztukmistrz
 Mazurkiewicz, ksiądz 449, 450
 Mazzini Giuseppe 398, 410
 Mączewski Przemysław 348, 364, 374
 Mądrycki, kapitan 235
 Mecherzyński Karol 89, 90
 Meizner Józef zob. Meyzner Józef
 Melchin Michał 213, 214
 Mercier 168
 Metastasio Pietro 167
 Metastazy zob. Metastasio Pietro
 Metternich Klemens 149, 151, 245
 Meyerbeer Giacomo 422
 Meyzner Józef 383, 385
 Miałkowska zob. Garczyńska z Miał-
 kowskich, żona Jana Nepomucena
 Miaskowski Feliks 458
 Michalewski, kapitan 168, 171, 235, 236
 Michalski, sekretarz W. Radziwiłła 274
 Michał Korybut Wiśniowiecki, król pol-
 ski 254
 Michał Pawłowicz, wielki książę rosyj-
 ski 335, 339
 Mickiewicz Adam 90—92, 120, 126, 128—
 130, 256, 258, 281—283, 285, 288, 291,
 295, 296, 299, 301—303, 306—308, 312,
 314, 315, 319—321, 324, 325, 348—350,
 352—355, 358—361, 363—366, 368, 370—
 373, 376, 383, 398, 403, 409, 410, 422—
 427, 429, 430, 432, 433, 442, 444, 446—
 448, 462, 468, 469, 475, 477
 Mickiewicz Franciszek 281
 Mickiewicz Władysław 128, 348, 363
 Mickiewiczowa Celina 399
 Mielżyńscy 302
 Mielżyński 304, 306
 Mielżyński Józef 301, 306
 Mielżyński Maciej (lub Seweryn) 300.
 301, 303
 Mierosławski Maciej 175, 176, 215, 216
 Miguel, uzurpator tronu portugalskiego
 390, 408, 410
 Mikołaj, służący 265, 266
 Mikołaj I, car 137, 140, 141, 378, 394,
 399, 408, 422, 442, 444, 476, 484
 Mikołaj Pawłowicz, wielki książę rosyj-
 ski 335, 339

- Mikołajtis Józef 348, 366
 Miller, porucznik 235
 Miłkowski Paweł 388, 391, 404
 Minasowicz Józef D. 392
 Minto Gilbert 176, 177
 Mirabeau Gabriel de 395
 Mirosławski zob. Mierosławski Maciej
 Mirscy 451
 Mirska, żona Teofila 449, 451
 Mirski Teofil 426, 427, 449, 451
 Młynarska Teresa zob. Gaszyńska Teresa z Młynarskich
 Mniszech Karol 243, 244
 Mniszech Michał Jerzy 244
 Mniszchowa Urszula z Zamoyskich 244
 Mniskówna Maryna 441
 Mochnacki Maurycy 403, 405, 406
 Modzelewski, kapitan 235
 Mohamed II 147, 148
 Mojżesz 139, 249, 360
 Mokronowski Stanisław 248
 Montaigu de, markiz 428, 438, 440, 449, 472
 Montaigu de, żona markiza 438, 440, 449
 Montalembert Charles Forbes 377, 385, 428, 461, 462, 465
 Moore Thomas 441, 443
 Moreau Cezary 448
 Moreau Jean Victor 182, 183, 184, 199
 Morgan Karol 277
 Morgan Sidney, żona Karola 275, 277
 Mostowska Konstancja zob. Jeżewska Konstancja z Mostowskich, I voto Bronimirska
 Mostowski, właściciel drukarni 222
 Mostowski Tadeusz 237, 241
 Mościcki, major 235, 236
 Motty Marceli 274
 Muczkowski Józef 89, 90
 Murat Joachim 192, 193, 197, 198, 227, 229
 Mycielska zob. Garczyńska z Mycielskich

 Nakwaska Anna 391
 Nakwaski Henryk 126
 Nalvakowski (?) 159
 Napoleon I Bonaparte 163, 164, 178, 180—182, 198, 206, 225, 308, 407, 412—414, 416, 418
 Narkaski Kazimierz 242
 Naruszewicz Adam 216, 308—310, 351, 352
 Nasierowska Walentyna ze Skórczewskich 265, 266
 Nasierowski Aleksander Józef 266
 Nenha (Neneha, Nench), porucznik 235, 236
 Nepomos zob. Garczyński Jan Nepomucen
 Neron Lucius Domitius Ahenobarbus 141, 179
 Neyman 186
 Nicefor 358
 Nicolas zob. Mikołaj I, car
 Nieborowska Maria zob. Radolińska Maria z Nieborowskich
 Niedźwiecki Leonard 364
 Niegoszewski Stanisław 386, 387, 393
 Niegoszowski Stanisław zob. Niegoszewski Stanisław
 Niemcewicz Andrzej Ursyn 242
 Niemcewicz Jan 241
 Niemcewicz Julian Ursyn 131—134, 145, 146, 149, 151, 153, 237—255
 Niemcewicz Kajetan 241
 Niemcewicz Marceli 241
 Niemcewicz Tekla zob. Kościuszkowa Tekla z Niemcewiczów
 Niemcewiczowa Anna z Paszkowskich 241
 Niemcewiczowa Tekla z Wyganowskich 241
 Niemojewska 226
 Niemojewski Józef 202, 204, 221, 223, 225, 234, 235
 Niesiecki Kacper 242, 243
 Nofok, bankier 227
 Norwid Cyprian Kamil 358
 Nossarzewski 190, 192
 Nowosielski Franciszek 227, 228
 Nowosilcow Nikoła 140, 151
 Nucci Nelly 348

 Oborski 162
 Oborski Ludwik 397
 Odyniec Antoni Edward 88, 120, 126, 128, 256, 258, 282, 283, 287, 306, 323—325, 348, 357, 358, 361—366, 425, 434, 460
 Odyńcowa Zofia z Mackiewiczów 323, 324, 325
 Ogiński Michał 434

- Olaneta, generał hiszpański 150
 Oleszczyński Antoni 370, 371, 384, 385—
 —388, 393, 397, 404, 406, 409, 410, 419,
 422, 425, 435, 437
 Oleszczyński Władysław 393, 397, 425
 Olszański zob. Orchowski Alojzy
 Orchowski Alojzy 155, 156, 186, 202, 203,
 224, 225, 227, 232, 233
 Ordon Julian Konstanty 125—127, 130
 Orłowski 333
 Orzęcki, porucznik 235
 Osiński Ludwik 211, 225, 226
 Oskierka zob. Oskierko Dominik
 Oskierko Dominik 235, 236
 Ossolińscy 125, 241, 245, 251, 253, 254,
 258, 309, 310
 Ossoliński Józef Maksymilian 92, 250—
 —252
 Ostrowski, kapitan 183—185
 Ostrowski Antoni Jan 223, 225, 419, 422,
 432—434
 Ostrowski Józefat 126
 Ostrowski Józefat Bolesław 423
 Ostrowski Krystian Józef 431, 432, 433,
 468, 469
 Ostrowski Stanisław 431, 432
 Owenson, aktor 277
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 204
 Oyrzanowski 159
- Pacaroni, poeta 171
 Pach, kamienicznik 243, 244
 Pachoński Jan 156
 Paciorkowski (Paciorski) 231, 232, 235
 Paganelli, Korsykańin 407, 415
 Pakosz Czesław 222, 224
 Palen Piotr 254
 Pałkin zob. Mikołaj I, car
 Pasierbski Platon 418
 Paskiewicz Iwan F. 450
 Paszkowska Anna zob. Niemcewiczowa
 Anna z Paszkowskich
 Paszkowski, adiutant legii 236
 Paszkowski Franciszek 156, 161, 175, 176,
 192—194, 227, 229—232, 478
 Patek Karol 397
 Paweł I, car 175, 177, 185, 195, 197, 199,
 244, 339
 Pawlikowski Jan Gwalbert 252, 254
 Pawłowski Franciszek 450, 451
- Pągowski, podpułkownik 196
 Pągowski Tadeusz 258, 311—320, 324, 325,
 372, 374
 Pérouse de la, hrabia 196
 Petrarka (Petrarca Francesco) 455, 459
 Philipon de la Madelaine L. 339
 Philippon C. 398
 Piasecki Adam 420, 422
 Pieniążek Odrowąż Janusz 480
 Pietkiewicz Antoni 363, 366
 Pietkiewicz Michał 383, 385, 390, 395
 Pigoń Stanisław 90, 134
 Pinard A., wydawca 295, 388, 391, 466
 Pinard Anaïs zob. Barateau Anaïs z d.
 Pinard
 Pini Jadwiga 256, 257
 Pini Tadeusz 89, 109, 119, 128, 256, 257,
 338, 348, 368, 370, 374
 Piotrowski Józef 378, 379, 381, 382, 384,
 387—390, 392, 394, 396, 400, 402—404, 406,
 408—410, 416, 419—422, 426, 431, 440,
 442, 447, 449, 453, 459, 464, 468, 476,
 477
 Piotrowski Rufin 379
 Piramowicz Grzegorz 384, 385
 Piron Alexis 232
 Pitt William (Młodszy) 183
 Piwocki Marcin 244
 Plater Adam 316, 318, 319
 Plater Cezary 385
 Plater Emilia 297, 298
 Plater Fabian 298
 Plater Jan Ludwik 298
 Plater Kazimierz 397
 Plater Kazimierz Konstanty 204, 206
 Plater Ludwik 369, 392, 394, 397, 411,
 433, 435, 479
 Plater Stanisław, ojciec 271, 272, 285, 293,
 294, 297, 298, 304, 305, 315, 316, 318, 319
 Plater Stanisław, syn 316, 318, 319
 Plater Władysław 380, 389, 392, 406, 471,
 477
 Platerowa Antonina z Gajewskich 257,
 258, 261, 272, 280—283, 285, 294, 298,
 305, 306, 311—323, 365
 Platerowie 297
 Platerówna Eleonora zob. Wodzicka Eleo-
 nora z Platerów
 Platon 217, 232
 Plichta Andrzej 383, 405, 423

- Płoński Michał 433, 434
 Pług Adam zob. Pietkiewicz Antoni
 Podczaszyński Michał 388, 391, 393, 401, 407, 420, 422
 Pociąg Aleksander 224, 225
 Podbielkowski Zbigniew 106
 Pol Wincenty 429, 430
 Pomaski Dominik 379
 Pomaski Marcei 378, 379
 Poniatowski 252
 Poniatowski Józef, książę 249, 294, 333
 Poniński 453, 470, 471
 Poniński Kazimierz 447—460, 470
 Poniński Władysław 447, 448, 470, 471
 Pope Aleksander 241
 Potoccy Alfredostwo 247—250
 Potoccy Arturostwo 249
 Potocka Aleksandra z Lubomirskich 241, 242, 245—248, 250—252, 254, 340
 Potocka Józefina z Czartoryskich 247, 249
 Potocka Klaudyna z Działyńskich 88, 91, 128, 129, 257, 258, 286, 288, 291, 293, 294, 300—305, 309—315, 319—325, 348—362, 365, 373
 Potocka Zofia z Branickich 249
 Potocki, porucznik 235
 Potocki Aleksander 303
 Potocki Alfred 247, 249
 Potocki Antoni Protazy 218—221
 Potocki Artur 249, 250
 Potocki Bernard 291, 302—305
 Potocki Franciszek 252, 253
 Potocki Stanisław Kostka 238, 240, 242—244, 246—248, 250, 338, 340
 Potter Louis de 442, 444
 Powalski Antoni 341, 342
 Pozzo di Borgo Charles 414, 415, 418
 Praniec Tomasz 447, 448
 Protasewicz Adam 242
 Protasewiczówna zob. Suchodolska z Protasewiczów
 Prusime, zakonnik 162
 Pruska Józefa zob. Łubieńska Józefa z Pruskich
 Pruski Józef 264
 Pułaski Kazimierz 445, 446
 Quintin Metsys 455, 457
 Quissert 319, 320
 Raciborowski Pius 208, 209, 212, 226—228
 Racine Jean 204, 241, 339
 Raczyńscy 462
 Raczyński Edward 240, 249, 253, 254, 351, 461—463, 465, 466
 Radolińscy 305
 Radolińska, krewna 326, 328
 Radolińska Anna z Gajewskich 305
 Radolińska Emilia 293
 Radolińska Maria z Nieborowskich 293
 Radoliński 304
 Radoliński Jan Ignacy 293, 305
 Radoliński Józef 305
 Radoliński Stanisław 305
 Radoliński Stanisław Józef 305
 Radziwiłł Klemens 212
 Radziwiłł Wilhelm 274
 Radziwiłłówna Marianna zob. Krasieńska Marianna z Radziwiłłów
 Rafałowiczówna Ludwika zob. Barss Ludwika z Rafałowiczów
 Rajzacher Jacek 394, 398, 401
 Rajzacher Walenty 394, 398, 401
 Ramorino Girolamo 386, 390
 Ratomska Tekla zob. Kościuszkowa Tekla z Ratomskich
 Rautenstrauchowa Łucja z Giedroyciów 363
 Rebaud, korektor 387
 Redel, kapitan 171, 172, 176, 235
 Redell zob. Redel, kapitan
 Regulski Józef 235
 Reinhold, kapitan 235
 Rejtan Tadeusz 461
 Rembowski 196, 197
 Rembrandt Rijn van 433
 Remiszewski, kapitan 235
 René I le Bon, król Neapolu 454, 455
 Rettel Leonard 396, 399, 400, 425, 436, 437, 447
 Revoil Louise zob. Colet Louise z d. Revoil
 Richaud, księgarz 431, 432, 434, 436
 Richter Józef Hieronim 89
 Ring Józef 378, 379
 Rosen Grzegorz 255
 Rossini Gioacchino 360
 Rotszyld Meyer-Amschel 404, 406
 Roure Louis Henri Scipion Beauvoird-Grimoard du 451

- Roure Scipion du 451
 Rousseau Jean Jacques 232, 233, 395
 Roźniecki Aleksander 183, 184, 191, 192, 196, 197
 Różycki Samuel 397
 Rudkowski 230
 Rudnicki Roch 171, 172
 Rudolf von Habsburg, cesarz austriacki 249
 Rybiński Maciej 279, 423
 Rymkiewicz Franciszek Ksawery 160, 161, 164, 165, 176, 229, 231, 236
 Ryndzek zob. Ring Józef
 Rzewuski Henryk 363, 459, 462
- Sadowski Grzegorz 209
 Safona 208
 Saint Foi Charles 461, 462, 466
 Sainte-Suzanne Gilles 183, 184
 Salvandy Narcisse Achille 462, 464
 Sand George 442
 Sandler Samuel 125
 Sanguszko Władysław 251
 Sanguszkowa Izabela z Lubomirskich 251
 Sapięha Anna zob. Czartoryska Anna z Sapięhów
 Sasowie, dynastia Wettinów 240
 Sawrymowicz Eugeniusz 121, 126, 128, 129, 295, 358, 372, 375, 376, 417, 444, 448, 469
 Schiller Friedrich 11, 12, 92, 271, 272
 Schlegel August Wilhelm 308, 309
 Schlete, dyrektor Sächsisches Landeshauptarchiv w Dreźnie 91
 Schuckler, bankier 224, 225
 Schultz F. 183, 184, 199
 Scott Walter 441
 Scribe Eugène 422
 Sebastiani François 392, 398, 415
 Semenenko Piotr 467
 Seneka (Seneca Lucius Annaeus) 233, 234
 Seweryn, malarz amator 319, 320
 Siarczyński Franciszek 251, 253
 Siemieński Lucjan 375
 Sienkiewicz Karol 380, 406, 455, 457, 461—463
 Sieradzki, adiutant 235
 Sierawski Julian 187—189, 191, 195—197, 224, 227
 Sieyès Emanuel 163, 164
- Skałkowski Adam Mieczysław 158, 183, 203, 234, 236
 Skarbek Fryderyk 474, 475
 Skarga Piotr 287, 288, 308, 309, 351
 Skórzewscy 256, 271, 272, 332, 334, 348, 368
 Skórzewska Anna z Gębickich 271
 Skórzewska Antonina z Garczyńskich 256, 257, 259, 260, 261, 264, 265, 268, 272, 275, 293, 294, 316, 317, 319, 325—334, 340—347, 372, 373
 Skórzewska Florentyna 263—265, 293—295, 297, 298, 305, 306, 312, 314, 315, 327—329, 332, 361
 Skórzewska Klotylda 263—265, 327—329, 332
 Skórzewska Kornelia 263—265, 271, 272, 327—329, 332, 350, 364
 Skórzewska Kornelina zob. Skórzewska Kornelia
 Skórzewska Olimpia zob. Kruszyńska Olimpia ze Skórzewskich
 Skórzewska Walentyna zob. Nasierowska Walentyna ze Skórzewskich
 Skórzewski Antoni 265, 266
 Skórzewski Arnold 260—263, 283, 285, 311—314, 319—321, 327, 372—374
 Skórzewski Franciszek 271
 Skórzewski Fryderyk 88, 261, 264—266, 268—272, 275, 293, 294, 312—314, 316, 317, 319, 326—329, 332, 333, 350, 361, 368, 372, 373
 Skórzewski Heliodor 126, 293, 294, 311, 313, 314, 327, 332, 333, 367, 368
 Skórzewski Stanisław 88, 119, 122, 333, 348, 373, 374
 Skrzynecki Jan 395
 Skwarczyńska Stefania 348, 364, 368
 Skwarkowski 231
 Skwarkowski, major 235
 Słowaczynski André zob. Słowaczyński Andrzej
 Słowacki Juliusz 5—7, 15, 16, 120, 121, 131, 382, 385, 387, 391, 395, 397, 398, 401, 446, 455, 458, 459, 461, 464—467, 477
 Słowaczyński Andrzej 375—390, 392—397, 400—404, 406—412, 414—433, 435—438, 440—478
 Smuglewicz Franciszek 216

- Sobański Aleksander 460, 462
 Sobański Mateusz 462
 Sobieski Jean zob. Jan III Sobieski, król polski
 Sokolnicki Michał 186, 188—191, 193, 194, 198, 216
 Sokołowski 438
 Sokrates 140, 209
 Sołohub 175
 Sosnowski Józef 13
 Sowiński Albert (lub Wojciech) 384, 385, 388, 391, 401, 408, 410
 Sowiński Józef 410
 Stanisław August Poniatowski, król polski 9, 222, 238—240, 244, 462, 466, 467
 Starnowski (Stornowski), adiutant 235, 236
 Staruszkiewicz, pseudonim krytyka 14
 Starzewski, aktor 13
 Staszic Stanisław 226, 228, 243, 246
 Stępkowski, kapitan 386
 Stieklowa Faina Iwanowna 480
 Stierlegow, egzekutor 485
 Stoffels Charles 476, 478
 Straszewicz Józef 378, 380, 381, 383, 387, 388, 391, 393, 394, 406—408, 410, 411, 420, 422, 425
 Strożkowski 162, 163
 Stuart Dudley, lord 398
 Suchodolska z Protasewiczów, chrzestna matka Tadeusza Kościuszki 242
 Suchodolska Anna 242
 Sudolski Zbigniew 89, 237, 256, 351, 357, 362, 365, 368
 Sułkowski Józef 401, 402, 477
 Sybilla 182
 Szachmatow W. F., historyk radziecki 481
 Szaniawska, matka Józefa Kalasantego 234
 Szaniawski Józef Kalasanty 157, 175, 185, 186, 199, 202, 203, 206—208, 210—212, 214, 215, 217, 218, 222, 224, 226, 227, 233, 234
 Szaniecki Jan Olrych 459, 460
 Szczepański, księgarz 207, 208, 222
 Szczepański Maciej 213, 214
 Szczurat Wasyl 11
 Szeklerowie 227
 Szekspir Wiliam (Shakespeare William) 276, 398, 462
 Szelaż Zdzisław 88, 120, 123, 257, 258, 265, 310, 325, 332, 368
 Szerszeniewicz, kapitan 196, 197
 Szewczenko Taras 7, 11, 16
 Szlagowski Stefan 468, 469
 Szlegel, pułkownik 392
 Szukiewicz Aleksander 462
 Szulecki, fizyk i matematyk 203
 Szükler zob. Schuckler, bankier
 Szylenicz (Szylewicz), porucznik 235, 236
 Szymański Antoni 435—437, 440, 447, 448
 Światopełk-Mirski zob. Mirski Teofil
 Świderyscy, bracia 235
 Taczanowski Józef 282
 Tamerlan 394, 399
 Tańska Klementyna zob. Hoffmanowa Klementyna z Tańskich
 Tarczyński, urzędnik 335, 339
 Tasso Torquato 167
 Tekla 351
 Teofil 389
 Thorwaldsen Bartłomiej 246, 247
 Thugutt Johann Franz Paul von 176, 177
 Tiberius Claudius zob. Claudius Tiberius Nero Germanicus
 Tokarz Wacław 255
 Towiański Andrzej 475, 477
 Trębicki Stanisław 335, 339
 Turkheim M., bankier 195, 197, 198
 Turkuł Tadeusz 452, 454
 Turno 335, 339
 Turno Adam 285
 Turno Helena z Kwileckich 273, 281, 282
 Turno Wincenty 273, 284, 285, 287, 291, 303, 366—368
 Turski Albert 172, 173, 181, 182, 190
 Tymenko, przywódca koliszczyzny na Ukrainie 8—13, 15, 19, 24—27, 30, 31, 37—42, 40, 47, 49—52, 55—68, 72—75, 77—86
 Tyssot 235
 Ulrych Leon 460, 462
 Umiński Jan Nepomucen 127, 278, 309, 310, 370, 378, 380, 382, 383, 393, 395

- Uranbaj, chan 480
Urowski Bernard 368
- Vere, właściciel restauracji 403
Vieuzaca Barère de 181
Voltaire (Arouet François Marie) 203, 214, 241, 340, 395
- Waga Teodor 351, 352
Wagner, krawiec 221
Waleski Ksawery 226
Wanner Fryderyka 353
Wańska, żona Jana Nepomucena 465
Wański Jan Nepomucen 444—447, 450—452, 455, 456, 458, 459, 464, 468, 470
Washington George 150
Wattes, poseł pruski we Francji 319, 320
Wawrek zob. Napoleon I Bonaparte
Weber Carl Maria 392, 422
Weiss August 384, 385, 387, 395, 404, 408
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 204
Werowski Ignacy 15
Węcki Józef 239
Węgorzewska Aniela 241, 242
Węgorzewska Katarzyna zob. Garczyńska Katarzyna z Radolińskich, 1 voto Węgorzewska
Węgorzewski Wojciech 242
Wężyk Franciszek 204, 206
Wieland Christoph Martin 156, 202
Wielhorski Michał 172, 183, 194, 196, 198, 235
Wilczyński Ludwik 400, 437, 438, 442
Wilhelm IV, król angielski 450, 451
Wiszniewski Franciszek 481
Wiszniewski Mikołaj 481, 484
Witkowski Michał 92
Witwicki Stefan 371, 372, 433, 434, 436, 447, 448
Wnorowski Aleksander 471, 472
Wodzicka Eleonora z Platerów 316, 318, 319
Wodzicki Kazimierz 319
Wojda Karol Henryk 171, 172
Wojniewicz, adwokat 301
Wojtek, furman 450
Wolff Pius Aleksander 392
Woliński 231, 232, 235
Wolski Paweł 447, 448, 452, 454
Wolter zob. Voltaire (Arouet François Marie)
- Wołodkowicz Aleksander 378, 380, 388, 395
Wołowscy 396
Wołowski Franciszek 399
Wołowski Ludwik 381—383, 389, 395, 396, 399, 400, 407, 409, 416
Wołowski Stanisław 395, 399
Wrotnowski Feliks 380, 481, 482
Wróblewski Franciszek Józef 472, 473, 476, 477
Wybički Józef 158, 163, 168, 176, 183, 196, 197, 203, 221, 223—225, 234, 236
Wyganowska Tekla zob. Niemcewiczowa Tekla z Wyganowskich
Wyganowski Paweł 162, 163
Wysocki Józef 286
- Zabłocki Kazimierz 235
Zabłocki Maciej 160, 194
Zaborski Jan 381, 383, 384
Zagórski Tomasz 230, 232, 235, 236
Zajączek Józef 175, 176
Zajdlitz zob. Zeydlitz Józef
Zakrzewski, kapitan 213, 214
Zakrzewski Bogdan 6, 16, 128, 129, 368, 372
Zaleski Józef Bohdan 372, 377, 380, 382, 435, 441, 443, 468, 469, 477, 478
Zaleski Józef 441, 443, 478
Zaleski Paweł 175, 176
Zalewski J. B. zob. Zaleski Józef Bohdan
Zaliwski Józef 393, 400, 404, 443, 451, 458
Zaluska Amelia z Bronikowskich 336, 339
„Zaluski” (nazwa nru „Pielgrzyma Polskiego” na cześć Józefa Andrzeja Zaluskiego) 409
Zaluski Roman 339
Zamoyska Zofia z Czartoryskich 245, 246
Zamoyska Urszula zob. Mniszchowa Urszula z Zamoyskich
Zamoyski, ordynat 227, 228
Zamoyski Konstanty 246
Zawadzki, rysownik 266
Zawisza Artur 450, 451
Zawiszowie 227
Zefturyn (Zefferyn), kapitan 236
Zeltner Franciszek 242, 244
Zenowicz Jerzy Despot 174—176, 181

- Zeydlitz Józef 186, 187
Zgorzelski Czesław 90, 134
Zichy-Ferraris Melania 149
Zieliński Gustaw 480
Zimmer Hans 122
Zimmermanowa, właścicielka kawiarni 121
Zimorowic Jan Bartłomiej 243, 244
Zimorowicz zob. Zimorowic Jan Bartłomiej
Zwierkowska, aktorka lub baletnica 444
Zygmunt zob. Kościuszko Tadeusz
Zygmunt I Stary, król polski 246, 249, 251, 252, 254
Zygmunt II August, król polski 247, 249, 253, 404
Żeleźniak, przywódca rzezi humańskiej 9, 11, 19, 20
Żulińska Antonina 444, 446
Żychliński Teodor 261, 462
Żywarski, porucznik 235
Żywczyński Mieczysław 348, 363

SPIS ILUSTRACJI

	Po str.
1. Autograf karty tytułowej <i>Poezycj</i> S. Garczyńskiego. Rkps Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie	88
2. Autograf wiersza S. Garczyńskiego <i>Adamowi Mickiewiczowi</i> . Rkps Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie	88
3. S. Garczyńskiego <i>Piersi moje zbolale...</i> Kopia K. Potockiej, s. 1—4. Rkps Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu	88
4. Fragment autografu wiersza J. U. Niemcewicza <i>Do Węgla</i> . Rkps Biblioteki Polskiej w Paryżu	88
5. Fragment autografu J. U. Niemcewicza <i>Ody do świata</i> . Rkps Biblioteki Polskiej w Paryżu	152
6. Autograf listu C. Godebskiego do K. Szaniawskiego z 17 VIII 1805, s. 1 i 2. Rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie	232
7. Autograf listu S. Garczyńskiego do K. Potockiej pisany między 12 a 17 marca 1833. Rkps Biblioteki Polskiej w Paryżu	360
8. Autograf listu S. Garczyńskiego do K. Potockiej z 8 VIII 1833. Rkps Biblioteki Polskiej w Paryżu	360
9. Własnoręczne podanie A. Januskiewicza w sprawie przeniesienia go na służbę w Urzędzie Pogranicznym, s. 1 i 2. Rkps Państwowego Archiwum Kazachskiego	480

SPIS RZECZY

I. Teksty literackie

	Str.
Stanisław Makowski: Jana Nepomucena Kamińskiego „Helena, czyli Hajdamacy na Ukrainie”	5
<i>Jan Nepomucen Kamiński: Helena, czyli Hajdamacy na Ukrainie</i>	19
Zdzisław Szelaǳ: Stefana Garczyńskiego „Wiersze do Aliny”	88
<i>Stefan Garczyński: Wiersze do Aliny</i>	91
Zdzisław Szelaǳ: Materiały do twórczości Stefana Garczyńskiego	120
Jerzy Komar: Dwa poematy Juliana Ursyna Niemcewicza: „Do Węgla” i „Oda do świata”	131
<i>Julian Ursyn Niemcewicz: Do Węgla</i>	134
<i>Julian Ursyn Niemcewicz: Oda do świata</i>	146

II. Korespondencja i materiały biograficzne

Maria Józefacka: Listy Cypriana Godebskiego do Ksawerego Kosseckiego i innych osób	155
<i>Cyprian Godebski: Listy do Ksawerego Kosseckiego</i>	159
<i>Cyprian Godebski: Listy do innych osób</i>	229
Zbigniew Sudolski: Dziesięć listów Juliana Ursyna Niemcewicza	237
<i>Julian Ursyn Niemcewicz: Listy</i>	241
Zbigniew Sudolski: Stefan Garczyński w świetle nowych źródeł	256
<i>Stefan Garczyński: Listy do Eleonory Garczyńskiej</i>	260
<i>Stefan Garczyński: Listy do różnych osób</i>	308
<i>Klaudyna Potocka: Listy do różnych osób</i>	310
<i>Stefan Garczyński: Listy do Antoniny Skórzewskiej</i>	325
<i>Stefan Garczyński: Z pamiętnika r. 1822</i>	334
<i>Materiały do życia Stefana Garczyńskiego</i>	340
Zdzisław Szelaǳ: Z korespondencji Stefana Garczyńskiego	348
<i>Stefan Garczyński: Listy do Klaudyny Potockiej</i>	349
<i>Stefan Garczyński: Listy do różnych osób</i>	362
<i>Arnold Skórzewski: List do Tadeusza Pagowskiego</i>	372
Eugeniusz Sawrymowicz: Listy Konstantego Gaszyńskiego do Andrzeja Słowaczyńskiego (1833—1845)	375
<i>Konstanty Gaszyński: Listy do Andrzeja Słowaczyńskiego</i>	377
Faina Iwanowna Stieklowa: Z życia Adolfa Januskiewicza	480
Indeks osób	487
Spis ilustracji	503

ARCHIWUM LITERACKIE

Instytut Badań Literackich PAN

Tom I (1956). Miscellanea z okresu romantyzmu. Str. 349 z 9 ilustr., opr., zł 36.—
(Zawiera: M. Witkowski, *Misja J. U. Niemcewicza do Miechowa i Krakowa z 1831 r.* — T. Ulewicz, *J. U. Niemcewicza „Groby”*. — S. Pigoń, *A. Fredry memoriał polityczny z r. 1844.* — Z. Makowiecka, K. Kostenicz, *Nieznany spis pseudonimów szubrawskich.* — M. Dernałowicz, *Memoriał F. Malewskiego.* — T. Kowalski, W. Zajączkowski, *Kilka próbek pisma perskiego i tureckiego A. Mickiewicza.* — E. Sawrymowicz, *W sprawie ustalenia tekstu „Balladyny”*. — A. Kotula, *Fragment rękopisu „Kraka” J. Słowackiego.* — S. Pigoń, C. Norwida, *„Sztuka w obliczu dziejów”*. — M. Osterwina, *Listy C. Norwida do E. Czapskiej.* — S. Pigoń, C. Norwida, *„Récit d'un peintre d'histoire” i „Epizod”*. — Z. Jabłoński, *Listy K. Gaszyńskiego do S. E. Koźmiana.* — J. Susuń, T. Lenartowicza, *„Założenie Poznania”*. — J. Odrowąż-Pieniążek, *Rękopisy literackie w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku.* — B. Kocówna, *Archiwum rękopiśmienne C. Norwida w Bibliotece Narodowej.*)

Tom II (1957). Miscellanea literackie 1864—1910. Str. 486 z 14 ilustr., opr., zł 60.—
(Zawiera: S. Sierotwiński, *Korespondencja J. Maciejowskiego (Sewera) z M. Pawlikowskim.* — S. Pigoń, *Listy I. Maciejowskiego (Sewera) do T. Micińskiego oraz do M. i W. Wolskich.* — E. Jankowski, E. Orzeszkowej, *„Beata”*. — Z. Raszewski, T. Rittnera, *„Jedna chwila”*.)

Tom III (1957). Korespondencja K. Estreichera z M. i F. Fałęskimi (1867—1903),
oprac. J. Rudnicka, Str. 290 z 12 ilustr., zł 35.—

Tom IV (1958). Korespondencja F. Karpińskiego z lat 1763—1825. Oprac. T. Mikulski i R. Sobol. Str. 268 z 9 ilustr., zł 35.—

Tom V (1960). Miscellanea z doby Oświecenia. Str. 592, zł 82.—

(Zawiera: Od Redakcji, *Wspomnienie o T. Mikulskim.* — M. Klimowicz, *Materiały do biografii A. P. Zatorskiego.* — E. Marczevska-Stańdowa, *Listy E. Drużbackiej.* — E. Aleksandrowska, *Materiały do życia i twórczości A. F. Nagtowskiego.* — Z. Wołoszyńska, *Wokół antrepryzy teatralnej Sułkowskich.* — Z. Goliński, *Metryka „Pana Podstolego”*. — R. Wołoszyński, *„Satyryk” I. Krasickiego.* — A. Jendrysik, *„Oddalenie się z Warszawy literata”*. — R. Kaleta, *„Spartanka”, nieznaną poemat S. Trembeckiego.* — J. Ziomek, *„Antoni Strzelecki, kat krakowski”, pamflet przypisywany F. S. Jezierskiemu.* — E. Rabowicz, *Wydanie rękopiśmienne „Kata krakowskiego”*. — A. Jendrysik, *Nieznany list Staszica z r. 1793.* — T. Mikulski, *Listy Stanisława Augusta.* — R. Sobol, F. Karpiński jako doradca literacki A. Chodkiewicza. — A. Wellman-Zalewska, *„Dziennik kieszonkowy” J. U. Niemcewicza.* — S. Pigoń, M. Bylicka, *Materiały do twórczości i biografii A. Hoffmanna.* — E. Rabowicz, *Polonica oświeceniowe w bibliotekach i archiwach ZSRR.*)

Tom VI (1962). Miscellanea staropolskie. Str. 378 z 9 ilustr., zł 65.—

(Zawiera: J. Miśkowiak, *Nieznane wydanie „Sowizdrzata” z r. 1854.* — A. Kowalkowski, M. Rywocki o sobie (autobiografia). — R. Pollak, *Staropolski przekład „Orlanda Szalonego” w edycji J. Czubka.* — W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach.* —

A. Sajkowski, *Ostatni utwór S. Twardowskiego („Epitalamium P. i A. Opalińskich”)*. — J. Pelc, S. S. Szemiota, *„Satyr prosty ad instar Satyra J. Kochanowskiego”*. — I. Kukulski, W. Potockiego *„Libusza”*. — T. Witczak, *Inedita fraszek W. Potockiego*. — E. Pigoń, *Z dziejów pijarskiego teatru konwiktowego w Rzeszowie („Dyktywna niebieska”)*. — Z. Walkiewicz, *Pieśń wagancka „Cantio bacchanalis” w Polsce*. — P. Buchwaldówna, *„Małpa-człowiek”, anonimowa satyra z początku XVIII w.* — D. Maniewska, *Zagadki życia i twórczości J. Kitowicza.*)

Tom VII (1963). Miscellanea z lat 1800—1850. Str. 388 z 5 ilustr., zł 65.—

(Zawiera: D. Zamącińska, *Wiersze i piosnki T. Zana*. — J. Odrowąż-Pieniążek, *Materiały niemiecczowskie w Bibliotece Polskiej i w Muzeum Mickiewicza w Parzyżu*. — S. Durski, *„Nasz Józio” L. Dmuszewskiego*. — M. Kaczmarek, K. Pecold, *Nie drukowany paszkwil K. Koźmiana („Partyzant”)*. — C. Zgorzelski, *„Kalmora” K. Brodzińskiego*. — J. Korpała, *Nieznane materiały z życia i twórczości K. Brodzińskiego*. — F. German, *Z korespondencji S. Witwickiego.*)

Tom VIII (1964). Miscellanea z pogranicza XIX i XX wieku. Str. 534 z ilustr., zł 90.—

(Zawiera: Od Redakcji. — F. M. Faleński, *„Wspomnienia mojego życia”* (w oprac. J. Rudnickiej). — F. M. Faleński, *Tańce śmierci* (w oprac. M. Grzędzielskiej). — Materiały dotyczące biografii i twórczości M. Komornickiej: A. Komornicka, *M. Komornicka w swych listach i mojej pamięci*. — S. Pigoń *Trzy świadectwa*. — Teksty (zebrał i oprac. S. Pigoń). — M. Dernałowicz, *Bibliografia pism M. Komornickiej*. — W. Sieroszewski, *Listy z Syberii* (w oprac. B. Kocówny). — Sprawa sprowadzenia do kraju prochów J. Słowackiego w r. 1909: J. Zborowski, S. Żeromski i *Akademicki Komitet dla Sprowadzenia Zwołów Słowackiego do Kraju — Dodatek z listów otrzymanych przez Komitet Akademicki* (zestawił S. Pigoń). — S. Pigoń, *Zabiegi o wzniesienie Słowackiemu grobowca w Tatrach*. — Materiały do dziejów przyjaźni J. Czechowicza z K. Miernowskim (w oprac. T. Kłaka): K. Miernowski, *Moje wspomnienia o Czechowiczu*. — J. Czechowicz, *Listy.*)

Tom IX (1965). Miscellanea z doby Oświecenia. Str. 434 z ilustr., zł 67.—

(Zawiera: J. Pelc, *Oświeceniowa polemika ze staropolskim Satyrem*. — B. Kumor, *Nowe przyczynki do biografii biskupa I. Krasickiego*. — R. Sobol, *Nieznane fragmenty poematu F. Karpińskiego z okresu konfederacji barskiej*. — J. Szczepaniec, *Testament F. Bohomolca i jego losy do 1794 r.* — E. Aleksandrowska, *Materiały do biografii i działalności literackiej J. I. Boelckego*. — R. Kaleta, *Pieśń J. U. Niemcewicza napisana w setną rocznicę zwycięstwa wojsk polskich pod Wiedniem*. — Z. Goliński, M. Klimowicz, *Joachima Kalnasiego „Tłumaczenia różne i własnej myśli wiersze”*. — R. Wołoszyński, *Krasicki w zapisach Archiwum Zamku Leskiego*. — R. Kaleta, *„Wolność ojczysta”. Antytargowickie argumenty tragedii*. — J. Platt, *Karpinsziana wileńskie*. — Witkowski, *„Próżny”. Nieznana komedia J. U. Niemcewicza*. — J. Komar, *„Moje marzenia” J. U. Niemcewicza.*)

Tom X (1966). Miscellanea staropolskie. Str. 317 z 11 ilustr., zł 53.—

(Zawiera: J. Starnawski, *Nowe materiały archiwalne do biografii Mikołaja Reya*. — J. Pelc, *Szymonowiciana*. — R. Pollak, *Emblematy Anonima z początku XVII w.* — R. Pollak, *Tekst „Psyche” A. Morsztyna (zestawienie odmianek)*. — A. Sajkowski, *„Pobudka” S. Twardowskiego*. — T. Witczak, *Z korespondencji Jana Jewellusza*. — W. Klimas, *Stanisław Herakliusz Lubomirski: „Genii veridici”*. — R. Pollak, *St. H. Lubomirskiego „Pokuta w kwartanie” (odmianki tekstu)*. — Z. Skarbińska-Wierchowicka, *St. H. Lubomirskiego (?) przekład „Sylwii” Maireta.*)